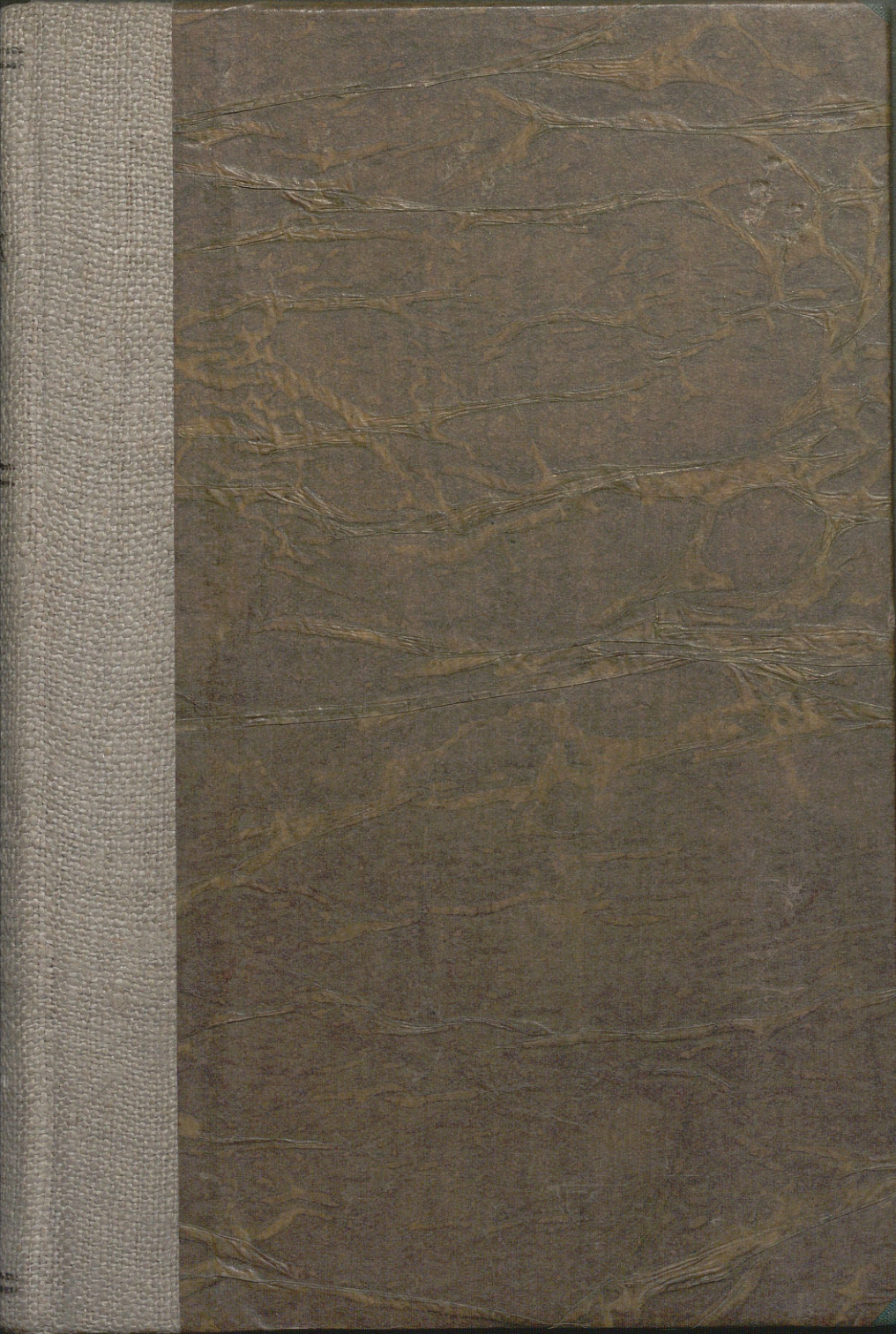
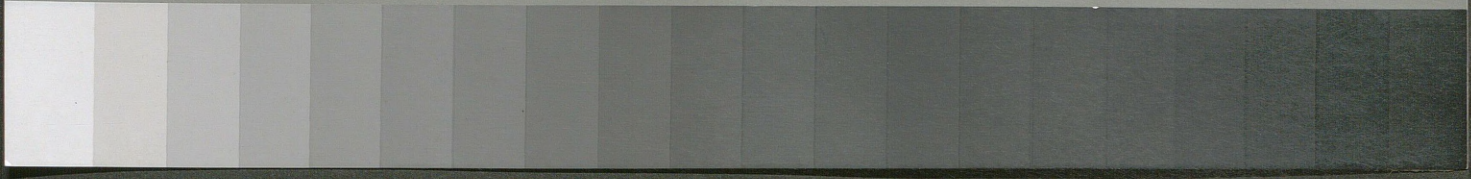




Grey Scale #13



A 1 2 3 4 5 6 **M** 8 9 10 11 12 13 14 15 **B** 17 18 19



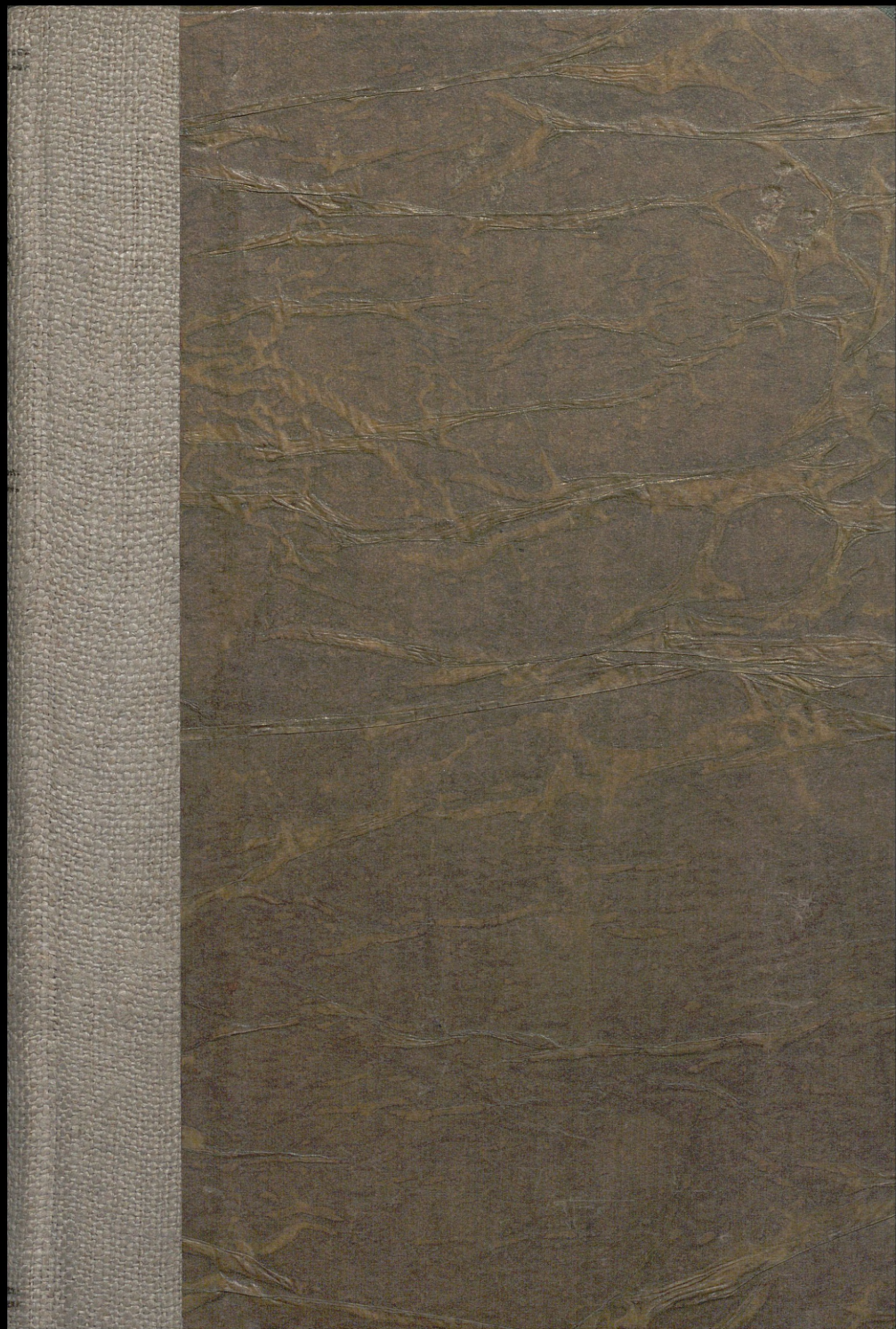
Inches 1 2 3 4 5 6 7 8

Centimetres 1 2 3 4 5 6 7 8 9 10 11 12 13 14 15 16 17 18 19

Colour Chart #13

Blue	Cyan	Green	Yellow	Red	Magenta	White	3/Color	Black
------	------	-------	--------	-----	---------	-------	---------	-------

DANES-PICTA.COM



K.M

DZIENNIK
FRANCISZKA SMOLKI



FRANCISZEK SMOLKA

JAKO PREZYDENT IZBY DEPUTOWANYCH 1881—1893.

Według społecznego zdjęcia zakładu fotogr. Adele w Wiedniu.

DZIENNIK
FRANCISZKA SMOLKI

1848—1849

W LISTACH DO ŻONY

WYDAŁ, WSTĘPEM »O OJCU I JEGO LISTACH«, OBJAŚNIENIAMI OPATRZYŁ,
ZAPISKAMI FRANCISZKA SMOLKI Z LAT 1841—1848 ORAZ WIELU
DOKUMENTAMI Z JEGO PAPIERÓW DOPEŁNIŁ

STANISŁAW SMOLKA



NAKŁAD GEBETHNERA I WOLFFA
WARSZAWA ——— LUBLIN ——— ŁÓDŹ
KRAKÓW ——— G. GEBETHNER I SPÓŁKA
NEW YORK □ THE POLISH BOOK IMPORT. CO, INC.



WSZELKIE PRAWA PRZEDRUKU I PRZEKŁADU ZASTRZEŻONE.

□□ DRUK W. L. ANOZYCA I SPÓŁKI W KRAKOWIE. □□

1913

O OJCU I JEGO LISTACH.

NAPISANE

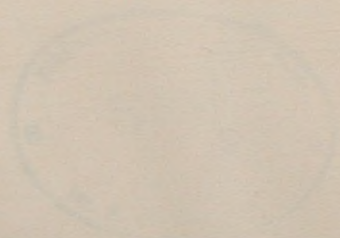
STANISŁAW SMOLKA.

9b(438)9 : 92

OPIS I JEGO LISTACH

WYDANIE

STANISŁAW SZCZEPAN



Wydawnictwo Literackie, Kraków

1952

W papierach, pozostałych po moim ojcu, najważniejszy materyał historyczny stanowią jego listy do mojej matki z r. 1848 i 1849, które tu po raz pierwszy wydaję. Korzystał z nich przed 25 laty Karol Widmann w życiorysie mojego ojca ¹⁾ i podał tam z nich dość obfite wyjątki; w całości jednak jest to nieznaný dotąd materyał, cenny przyczynek nietylko do biografii mojego ojca, ale i wogóle do historii roku 1848 i początku następnego, zwłaszcza zaś do historii austriackiego Sejmu Ustawodawczego w Wiedniu i w Kromierzyżu, i w rzędzie jego źródeł zajmie pokazne miejsce. Choć w części znany z cytatów, pomieszczonych w książce Widmanna, dopiero w tem wydawnictwie nabierze wagi cennego źródła historycznego, oddany do użytku publicznego w całości, która właśnie jako zaokrąglona, organiczna całość dorzuci wiele znamiennych rysów, nie uwydatnionych zgoła w książce Widmanna, do charakterystyki mego ojca, niemniej zaś odsłoni i wyjaśni niejednen nieznaný lub należycie dotąd nieoceniony fakt z historii początków życia publicznego w Austrii i naszego w niem udziału.

Tytuł, pod którym wydaję ten materyał, określa właściwiej jego istotę: *Dziennik Franciszka Smolki 1848—1849 r. w listach do żony*. Jest to bowiem istotnie

¹⁾ Franciszek Smolka, jego życie i zawód publiczny, skreślił Karol Widmann, Lwów, z drukarni Instytutu Stauropigiańskiego, 1886. — Na drugiej karcie tytułowej, pod powyższym tytułem »Część I, od roku 1810 do roku 1847«: jest to tytuł pierwszego zeszytu, na nim zaś rok wydania: 1884.

dziennik, kreślony z dnia na dzień, pod bezpośrednim wrażeniem opisywanych, pełnych znaczenia, nieraz wstrząsających wydarzeń — pisany nie dla potomności, ale dla żony i przyjaciół, którym moja matka niemal zawsze dawała te listy do odczytania, z rzadkimi wyjątkami, gdy ojciec co do jakiejś wiadomości zastrzegł tajemnicę. Rzadko zdarzają się w tych listach ustępy ściśle osobistej natury, o sprawach domowych i rodzinnych. Nie wahałem się ustępów tego rodzaju usunąć z niniejszego wydawnictwa, z wyjątkiem niewielu, które wydały mi się szczególnie znamienymi przyczynkami do charakterystyki mego ojca; pozbawiony tego zbytecznego balastu, który razem zająłby przeciwieństwo około 2 lub 3 arkuszy druku, ten zbiór listów przybrał w całym tego słowa znaczeniu postać dziennika ściśle politycznej natury. Łatwo zaś zapobiedz wszelkim wątpliwościom, czy materiał historyczny, zawarty w tych listach, nie uległ wskutek tego jakiegoś skażeniu — czy nie opuszczono w nim ustępów, które bądź co bądź mogły zawierać jakieś przyczynki do historii politycznej tego czasu, czy pod pozorem usunięcia niepotrzebnego balastu nie zretuszowano tu i ówdzie sądu mojego ojca o ludziach i wypadkach, i t. p., i t. p. Ktoby miał jakiegokolwiek wątpliwości tego rodzaju, może bez przeszkody dotrzeć do autografów, które w tym celu oddam do zbiorów Zakładu Narodowego im. Ossolińskich we Lwowie. Czynię to zaś tem chętniej, ponieważ przez to dany będzie dowód, że te listy męża do żony nie zawierają nic takiego, coby z jakichkolwiek względów należało ukryć.

Listy te zaczynają się w czerwcu 1848 i sięgają do końca marca następnego roku. W »Dodatkach« pomieszczam oprócz różnych dokumentów, służących do objaśnienia ich treści, nieznanne dotąd zupełnie zapiski ojca z lat, bezpośrednio poprzedzających wypadki r. 1848. Między czytelnikami, których znajdzie ta książka, mało kto będzie w te czasy sięgać pamięcią, osobistem wspomnieniem; tem

mniej już dzisiaj takich, co je przeżyli, co brali czynny udział, u progu życia, w zdarzeniach tu opisanych, w sprawach, ich tło stanowiących. Przedmiot to, niejako na rozdrożu stojący między »historią«, która zaledwie poczyną go dotykać, a wspomnieniami gasnącego pokolenia. Tem więcej zatem czytelnik ma prawo domagać się od wydawcy, na wstępie i w przypiskach, pewnych objaśnień, które prócz źródeł, każdemu mniej lub więcej dostępnych, i z tradycyi domowej czerpię i z osobistych, dziecinnych wspomnień. Urodzony w r. 1854, pierwsze lata dzieciństwa przeżyłem w atmosferze, tem bardziej przesyconej wspomnieniami poprzedniego dziesiątka lat, im więcej ich świeży, przelotny urok odbijał od ponurej rzeczywistości ówczesnej reakcyi, i w rodzicielskim domu i w kole najbliższych przyjaciół. Opowiadania, rozmowy, których nasłuchiwałem się dzieckiem, wchłaniając ich treść z żywym zajęciem, zachowały w moich wspomnieniach taką barwę świeżości, jakbym je słyszał przed kilku laty; wierzyć się prawie nie chce, że to już pół wieku minęło. Prawda, że na tem barwnem podmalowaniu dziecinnych wspomnień, dane mi było później, po 10, 20, 30 latach utrwalić ich kontury, wydobyć z ich tła koloryt, niedostępny dla oka pacholecego; częste rozmowy z ojcem dawały mi do tego sposobność. Tak więc niniejsza przedmowa, służąc do objaśnienia materiału historycznego, zawartego w tej książce, niechaj będzie zarazem fragmentem pamiętników — syna o ojcu.

I.

Ojciec był w sile wieku, liczył 38-my rok życia, kiedy wypadki r. 1848 wyniosły go na szeroką widownię polityczną, jednym rzutem dając mu imię, zapisane w historii.

Urodził się w Kałuszu 5 listopada 1810, z ojca Wincentego, z matki Anny z Néméthy'ch.¹⁾

¹⁾ Metryka (w duplikacie z 3 listopada 1885, podp. przez proboszcza Wojciecha Kleina) opiewa, jak następuje:

Mój dziad, naówczas kontroler salinarny w Kałuszu, pochodził z pruskiego Śląska, z Nissy. Pradziad urodził się chyba jeszcze za rządów austriackich na Śląsku, ku ich schyłkowi, dorósł w epoce wojny siedmioletniej. Dziad rwał się do wojaczki, nie do paradowania w mundurze i brązkania pałaszem, lecz do przygód i znojów wojennych. W r. 1790, gdy nad Dunajem toczyła się dwuletnia już wojna Austrii z Turcyą, przemknął się za niedaleką granicę i zaciągnął do austriackich ułanów¹⁾. Wstąpił do wojska jako szeregowiec, po 2 tygodniach został kapralem;

Annus, mensis et dies nativitatis et baptismi: A. D. 1810, die 5 Novembris natus atque die 25 ejusdem mensis et anni per R. Antonium Kordasiewicz, curatum Kałuszensem baptisatus est.

Nrus domus: Bania.

Nomen: Franciscus Joannes (binominis).

Religio: rom. cath. — *Sexus:* masculini. — *Thori:* legitimi.

Parentes et conditio: MD. Vincentius Smolka, controlor salis-couturae Kałuszensis. Anna Néméthy.

Patrini et conditio: Josephus Osberger, inspector salisfodinae Kałuszensis. Caecilia Blum, uxor inspectoris de Petranka. Joannes Blum, inspector et Maria Osberger, uxor prioris.

¹⁾ Według wyciągu z rejestrów c. k. 2 pułku ułanów im. ks. Schwarzenberga, Wincenty Smolka, ur. r. 1770, zaciągnął się do tego pułku na czas wojny 2 lutego 1790, awansował po 18 dniach na kaprala, r. 1795 na wachmistrza, 1779 na podporucznika, 28 lutego zaś 1801 przeniesiony został do nowo utworzonego 3 pułku ułanów im. arcyksięcia Karola. Wstąpił zatem do wojska austriackiego podczas tureckiej wojny, gdy la da dzie ń oczekiwano wybuchu wojny z Prusami, którą jednak niebawem, po śmierci Józefa II. (20 lutego 1790) zażegnały zabiegi jego następcy, Leopolda II. Czy awanturnicze zaciągnięcie się 20-letniego młodzieńca do austriackich ułanów było jedynie wynikiem krewkości, upodobania w wojaczce — czy też może działały tu jakieś wyższe pobudki, wobec grożącego wybuchu wojny z Prusami, w której dom Habsburski mógł odzyskać utracony niedawno Śląsk? Mój ojciec nie mógł tego wyjaśnić, osierocony w 13-stym roku życia; wątle mu tylko wspomnienia o ojcu pozostały. Bądź co bądź, charakterystyczna to rzecz, że mój dziad, choć był pruskim poddanym, nie do pruskiego wstąpił wojska, lecz przemknął się do Austrii, co w la ś n i e w o w y m m o m e n t e s z c z e -

wojny i przygód zaznał do syta, odznaczyć się było łatwo: w r. 1799 awansował na oficera. Siedemnaście lat służył: 10 lat wojny, 7 pokoju. W r. 1806, w siódmym roku stopnia oficerskiego, gdy po trudnych początkach otwierała się łatwa droga szybszego już awansu, przypadek nabił go kalectwa, wypchnął z wojskowych szeregów, przed wojnami r. 1809, 1813—1814. Był adjutantem; śmiały jeździec, popisał się szaloną brawurą, w największym pędzie osadził konia przed frontem, runął wraz z koniem i zламаł żebra. Inwalid przyjął posadę w rządowej służbie salinarnej w Galicyi.

Z Galicyą od niedawna drogie łączyły go węzły; tam we Lwowie poślubił r. 1805 Annę z Néméthych¹⁾.

gólnego nabiera oświetlenia. Za pierwszego pokolenia pruskich rządów na Śląsku, uczucia przeważnej części ludności ciężyły stanowczo ku dawnej dynastyi — to pewna. Według aktu zejścia z r. 1823 Wincenty Smolka urodził się nie w r. 1770 lecz 1765; wiek bowiem podano: 58 lat. Jak nazywali się rodzice dziada, czem był pradziad — ani mój ojciec nie wiedział, ani mnie nie udało się stwierdzić, choć czynilem poszukiwania w księgach metrycznych kościoła parafialnego w Nissie, w aktach magistratu tegoż miasta i w król. archiwum w Wrocławiu. Ojciec opowiadał, że dziad miał wstąpić do wojska wbrew woli rodziców, co wpłynęło widocznie na zerwanie stosunków z rodziną, zwłaszcza w tych wojennych czasach, gdy nawet i po kilku latach, już jako oficer, nie mógł zapewne otrzymać łatwo urlopu na podróż zagraniczną. Według opowiadań mojego ojca, życzeniem pradziada było wykierować syna »na urzędnika«; sam jednak nie był pruskim urzędnikiem, którą to wiadomość zawdzięczam uprzejmości Dyrekcyi król. archiwum wrocławskiego, gdzie przeszukano dokładnie prowadzone wykazy i nazwiska pradziada w nich nie znaleziono.

¹⁾ Ojciec, niewiele o moim dziadku zachowawszy wspomnień, ze szczególnem upodobaniem lubił opowiadać romantyczną historję jego ożenienia. Jako młody oficer — a więc po roku 1799 a jeszcze przed r. 1805 — wysłany był z depeszą do Petersburga; po drodze wypadł mu nocleg w Krakowie. Zamiast odpocząć, przepędził noc na balu; tam poznał córkę »Łowczego« z Niepołomic, Anusię Néméthych, dwudziestoletnią panienkę, musiało to bowiem być chyba

Dziad mój nie poczuwał się do polskości; nie mogło być inaczej. Ślązak z Nissy musiał umieć po polsku; *Was-serpolak* mógł łatwo rozmówić się z Polakami, dawniej w garnizonie galicyjskim, później po ustąpieniu z wojska, w służbie salinarnej. Niemniej jednak niemieckie poczucie narodowe było mu pewno obcem; przelewał krew za Austryę, ukochał przybraną ojczyznę, w poprzednim pokoleniu ojczyznę swej rodziny; nad wszystkim u żołnierza górowało uczucie dynastyczne, pewno jeszcze w domowej tradycji wkorzenione, a bujnie rozwinięte w tyłu kompaniach. Starszemu synowi dał imię szefa swojego pułku, tego uosobienia wojennej chwały Habsburgów, wielkiego wodza, pod którym tyle lat służył — Karol; młodszy dopiero otrzymał imię panującego cesarza — Franciszek. Najstarszem z dzieci była córka Matylda.

w r. 1804. Tańczył z nią dużo, podobali się sobie wzajemnie, ale krótka była znajomość, nazajutrz rano podporucznik ułanów musiał z depeszą podążyć w dalszą drogę. Pod koniec r. 1804 stał ze swoim szwadronem w Gródku pod Lwowem. Pewnego wieczora był za urlopem we Lwowie, w teatrze. Tam ubliżył mu jakiś młokos, oficer, który jeszcze prochu nie wachał, z arystokratycznej rodziny, krzywo patrzący na oficera kawaleryi nie-szlachcica. Sprawa honorowa miała rozegrać się bezzwłocznie. Wzięto latarników, którzy pod teatrem czekali, by odprowadzać do domu wychodzących z teatru. Na pobliskim placu dykasteryalnym, w ciszy nocnej, adwersarze stanęli do pojedynku w obrębie koła, zatoczonego przez chłopaków z latarniami. Na placu pan baron stchórzył; mój dziad wytrącił mu szpadę z ręki i wyplazował go na pamiętkę. Powstał hałas wśród śmiechu latarników; z okien patrzono na Szekspirowską scenę. Mój dziad, podniósłszy oczy, spostrzegł w jednym oknie swoją krakowską tancerkę, Anusię Néméthy, której ojciec niedawno osiadł był we Lwowie, przeniesiony z Niepołomic do dyrekcji domen galicyjskich. Ułan zapamiętał okno, nazajutrz zrobił wizytę i wkrótce stanął na ślubnym kobiercu, 2 stycznia 1805. Posiadam miniaturę dziada, malowaną w Wiedniu po wypadku na rewii; blizki śmierci, ze złamanymi żebrami, kazał ją zrobić dla niedawno poślubionej Anusi; na odwrotnej stronie, pod szkłem, pęk włosów umierającego a tylko dzięki niezmiernie silnej konstytucji ocalonego od śmierci ułana.

Skąd więc w tem środowisku, wśród tych tradycyi, wytrysła polskość, u mego ojca w 20-tym roku życia wybuchła z elementarną siłą, wplątała go niebawem w tajną organizację z celem odbudowania Polski, wtrąciła do czteroletniego więzienia z wyrokiem śmierci i amnystją przy pozbawieniu zdobytych z trudem praw i środków do życia?

Nie było to, co prawda, rzadkie w owych czasach zjawisko. Znaczna część więziennych kolegów ojca — to synowie ówczesnych germanizatorów Galicyi o niemieckich nazwiskach, surowych wykonawców systemu Metternicha. Dziwny dar szybkiej asymilacji obcych, wrogich nawet żywiołów, tylekroć już stwierdzony w naszej przeszłości, święcił wówczas w Galicyi najświetniejsze tryumfy¹⁾. Ilekroć o tem mowa, żywo mi zawsze stają w pamięci pełne prostoty a podniosłości słowa ś. p. Wawrzyńca Engeströma, wypowiedziane w kółku przyjaciół, których u siebie podejmował w Szwecyi, w starej siedzibie przodków, odziedziczonej ze szwedzkim majoratem, po wygaśnięciu starszej, w Szwecyi pozostałej linii. Pod urokiem szwedzkiego krajobrazu i szwedzkich instytucyi i tylu podbijających serce rysów szwedzkiego charakteru narodowego, przyjaciele Polacy nie mogli powstrzymać podziwienia, że ten ordynat szwedzki, w drugim zaledwie pokoleniu spolszczony, wyrzeka się ojczyzny, z którą go łączy i dziedziczne tam stanowisko społeczne i tradycya rodowa długiego szeregu przodków — wierny przybranej ojczyźnie, twardym obowiązkom Polaka pod pruskim zaborem. Na to rzekł Engeström: »Zapewne, byłbym dziś Szwedem, do czego mam pełne prawo, może nawet poniekąd i obowiązek — gdyby Polska była niepodległa; tak, jak jest — to byłaby przecież podłość«! Opowiadałem to komuś, kto w pierwszym pokoleniu dopiero mówił po polsku i w Polsce się urodził, z ojca Anglika, potomka starożytnej, sła-

¹⁾ Por. L. ks. Sapięha, Wspomnienia. Kraków, 1912 str. 201

wnej rodziny, a z matki Niemki; usłyszawszy to, krzyknął: »Ach, ja teraz dopiero rozumiem, dlaczego jestem Polakiem!« To rzeczywiście sekret asymilacyi obcych żywiołów w porobiorowej Polsce, czynnik potężny a nieświadomie w każdej jednostce działający, który nam właśnie tyle najszlachetniejszych, wybitnych ludzi przyswoił, gdy traciliśmy takich, których nie szkoda.

Na tem ogólnej natury psychicznem podłożu budziła się żywo polskość, jeżeli do wnętrza rodzin urzędniczych w Galicyi przenikał z zewnątrz jakiś silniejszy jej powiew. Na ogół mało było ku temu sposobności; narodowe uświadomienie, wątle wogóle i przyćmione, rzadko w Galicyi sięgało za obręb szlachty, z nią zaś rodziny niemieckich urzędników nie miały żadnej styczności; przepaść wzajemnych niechęci i uprzedzeń dzieliła te obce sobie, wrogie obozy. Synowie galicyjskich germanizatorów polszczyli się zwykle w szkołach, niemieckich naturalnie, w styczności z kolegami z obywatelskich rodzin; w promieniach koleżeństwa, przyjaźni, wspólny kult ideałów ogólnoludzkich, tłumionych przez rząd i szkołę, nęcących młodzież wonią zakazanego owocu, przekształcał szybko liczne zastępy Höferów, Leów, Reitzenheimów, Schödlerów na polskich patriotów, gotowych na męczeństwo za sprawę narodową. I mój ojciec poszedł tą drogą; w murach niemieckiej szkoły a wśród kolegów, przejętych tradycjami niepodległej ojczyzny¹⁾, wyrósł na patriotę.

Nim jednak znalazł się w otoczeniu, w którym świadomość narodowa potęgowała się z każdym rokiem, już

¹⁾ Do r. 1820 uczył się w domu rodzicielskim, zdając egzamina w samborskich szkołach. W jesieni r. 1820 zaczął uczęszczać do II klasy w gimnazjum t. z. »dominikańskim« we Lwowie, w jednej klasie ze starszym o rok bratem Karolem. Posiadam drukowany spis uczniów tej klasy. Było w niej 68 uczniów: 41 z polskimi (lub ruskimi) nazwiskami, w tej liczbie 16 ze szlacheckim predykatem *de*, 2 zaś ludowe nazwiska (Steciak, Wołoszczak); 19 nazwisk nie-

z domu rodzicielskiego wyniósł jej pierwsze, głębiej podobno wkorzone zawiązki — posiew serca macierzyńskiego. Moja babka, Węgierka z pochodzenia, ze starej, niegdysż możej szlacheckiej rodziny, wówczas już chyba zniemczona, lecz o tradycjach dawnych rokoszan Nadasdy'ego czy Rakoczego¹⁾, wzrosła, dojrzała w polskim wyłącznie otoczeniu, w środowisku, na które w kołach rządowych z ukosa spoglądano, podejrzewając w niem ognisko partyotycznej propagandy. Urodzona w Niepołomicach 1784 r., straciwszy dzieckiem matkę, wychowywała się w pobliskich Staniątkach, u Benedyktynek. Słynny ten wówczas konwikt gromadził w starych, Piastowskich murach kilkadziesiąt pańienek z obywatelskich domów. Władze rządowe, ceniąc z uznaniem poziom naukowy staniąteckiego konwiktu — co było dosyć rzadkiem zjawiskiem w raportach urzędowych o wszelkich pozostałościach polskiej kultury w Galicyi — miały w podejrzeniu lojalność ksieni i zakonnic²⁾. Polska na wskrós atmosferą objęła w Staniątkach

mieckich, w tej liczbie 5 żydów; 3 czeskie, 3 obcego brzmienia (Desaga, Martinet, Thiry). Obu Smolków nie wliczono do żadnej z tych kategorii. Ojciec i stryj mieszkali we Lwowie u krewnych, w domu wuja Kaspra Néméthya.

1) O rodzinie Néméthya'ch ob. Widmann l. c. str. 14. Mój ojciec często powtarzał przytoczone tam podanie o czerwonym sznurku, który mężczyźni z domu Néméthya'ch musieli nosić w kilku pokoleniach, jako potomkowie skazanego na śmierć a ulaskawionego dla swych młodych lat rokoszanina, gdy siedmiu starszych członków rodziny zginęło na rusztowaniu. Nie udało mi się stwierdzić, ile w tem podaniu legendy a ile prawdy historycznej, ani też do jakiego rokoszu węgierskiego odnosi się to podanie. W każdym razie Franciszek Néméthya, dziad mego ojca, nie z Węgier lecz z Dolnej Austrii przeniósł się do Galicyi, obejmując niedługo po pierwszym rozbiore posadę zarządcy dóbr państwowych w Niepołomicach, »łowczego« jak go po dawnemu nazywano. Przedtem był zarządcą dóbr Doblhofów w Dolnej Austrii; nie bez związku z tem była może żywa sympatya mego ojca do ministra Doblhofa, oparta zresztą na ideowym podłożu; ob. niżej str. 37, 42, 59—64, 191—192, 207.

2) Ciekawe szczegóły, dotyczące się opinii rządowych władz o kla-

córkę »Łowczego« z Niepołomic; stamtąd babka moja wyniosła, jeśli nie patryotyzm, pod którego zarzutem mistrzyni jej były narażone na dokuczliwy nadzór rządowych władz — to conajmniej tyle polskości, przywiązania do kraju i do polskiej tradycji, ile na ogół rzadko wówczas się spotykało w urzędniczych rodzinach galicyjskich. Świadczy o tem jedno z dzieciennych wspomnień mojego ojca, bodaj czy nie najdawniejsze, bo z r. 1815, 5-go roku życia. Odbywał wówczas pierwszą, daleką podróż z rodzicami i rodziną, z Kalusza czy ze Stebnika aż na Śląsk: było to podobno pierwsze i jedyne zarazem zetknięcie mego dziada po wstąpieniu do wojska, z rodzinnymi stronami i osiadłą tam rodziną. Po drodze wypadł nocleg w Podgórzu; do Krakowa przez most nie było można dostać się bez paszportu. Babka wyprowadziła dzieci nad Wisłę i pokazując im zdaleka Wawel, siniejący w pomroce wieczora, opowiadała o polskich królach. Musiało to być silne wrażenie, jeżeli ojciec nieraz, po 60 i 70 latach, nie bez rozrzewnienia o tem wspominał, patrząc na Wawel, gdy mnie odwiedzał w Krakowie¹⁾.

sztorze w Staniątkach, w pierwszych latach XIX w., znalazłem przypadkiem w *Haus-Hof-u. Staatsarchiv (Staatsrat-Akten)*.

¹⁾ W pozostałych po ojcu papierach zachował się dekret, wydany babce po śmierci dziada *a c. r. Jurisdictione Camerali Drohobyce* 7 sierpnia 1823, w sprawie opieki nad małoletnimi dziećmi, adresowany: *Der Edlen Frau Anna de Némethy* Smolkowa. Nazwisko z polską końcówką świadczy, że babka w takim polskim brzmieniu używała mężowskiego nazwiska. Z tem wszystkiem przypuszczam, że przynajmniej za życia dziada językiem domowym był w rodzinie jeszcze niemiecki język; mogło to zmienić się po jego śmierci. W świadectwach z egzaminów, które ojciec w 7-mym i 8-szym roku życia zdawał w drohobyckich szkołach, przekreślono pozycję: *Pohlische ins Deutsche zu übertragende Sätze*, chyba dlatego, że to było zbyt cenne wobec dziecka o domowym języku niemieckim; w trzecim tylko z kolei świadectwie za II półrocze 1818 zapisano przy tej pozycji *gut*; w dalszych świadectwach (z podniesieniem poziomu nauk) znika zupełnie ta rubryka. Z trojga dzieci Wincentego

Jakkolwiek zatem szkołą polskości w życiu ojca, jak tytu rówieśników z tego samego środowiska, stało się niezawodnie koleżeństwo w lwowskim gimnazjum i na uniwersytecie — nie wątpię, że dobrem do tej szkoły przygotowaniem był wpływ babki w jego dzieciennych latach. I jedno jeszcze, co później, w publicznym zawodzie ojca, znamienne pozostawiło ślad. Wśród rówieśników patriotów tego samego pokroju, ojciec od początku wyróżniał się znamienne, dość rzadką w tym typie cechą. U tych wszystkich, szczerych, gorących patriotów, u każdego z nich niemal przebijała niejaka, nie zawsze nawet może świadoma niechęć do historycznej polskiej tradycji, szlache-

Smolki może już i z domu najwięcej polskości wyniósł mój ojciec, najmłodszy. Stryj, Karol (ob. str. 3, przyp. 2) miał żywe dla sprawy polskiej sympaty, czego źródłem była może serdeczna miłość między braćmi; kształcił się na obczyźnie w szemnickiej szkole górniczej i dlatego zapewne nie ujawniło się u niego silniej uświadomienie narodowe; młodo wreszcie zakończył życie. Ciotka Matylda, najstarsza z rodzeństwa (ob. str. 3, przyp. 3), kończyła przy śmierci dziada 18 lat. Nie byłoby nic szczególnego, gdyby z opowiadań dziada o bitwach i pochodach w wojnach Napoleońskich, 13-letni chłopiec wyniósł jedynie podziw dla męstwa, dla lekceważenia niebezpieczeństw, — 18-letnia panienka zaś silny osad dynastycznych uczuć, które później nie mogły pozostać bez wpływu na sąd jej o bracie, skazanym na śmierć »zbrodniarzu stanu«. Niebawem zaś wyszła za mąż za Henryka v. Saar (ze starej czeskiej rodziny; jej baronowski tytuł został później dopiero uznany), za dość głośniego starostę obwodowego w Przemyślu, który w pamięci poprzedniego pokolenia zaznaczył się wyraziście jako gorliwy wykonawca Metternichowskiego, następnie Bachowskiego systemu. Nie obeszło się też bez pewnego oziębienia stosunku między siostrą a bratem, które ustąpiło dopiero w jej ostatnich latach, za nowej ery w Galicyi (1880). Natomiast kochał ojciec bardzo siostrzeńców i siostrzenice. Z nich jeden (Albert) umarł młodo; dwaj (Henryk i Rudolf) oficerowie, ożenieni z Niemkami, mówili dobrze po polsku, rodziny ich jednak, poza Galicyą rozprószone, są niemieckie. Córki spolszczały; z całego mego ciotecznego rodzeństwa żyje dziś tylko Matylda Madurowiczowa, wdowa po radcy namiestnictwa we Lwowie.

ckiej tradycji, zaczerpana z uprzedzeń do polskiej szlachty — pewien przeżytek domowych tradycji biurokratycznych kół galicyjskich. Nie było go zupełnie nigdy u ojca; przeciwnie, od samego początku, wyróżniał się wśród przyjaciół nie tylko żywą dla polskiej szlachty sympatią, ale i cziłą, głęboko zakorzenioną dla historycznych jej zasług i pewną nawet wyrozumiałością dla typowych jej wad, niedostatków. Tem więcej przez całe życie strzegł w towarzyskich stosunkach osobistej godności *hominis novi*, unikając wszystkiego, co mogło być poczytane za narzucanie się kołom, wobec których czuł się, bądź co bądź, obcym. W utrzymaniu tej, jak mniemał, właściwej linii, chętniej posuwał się tak daleko, że mu to za złe brano, niżby się miał narażać na zarzuty wciskania się w nieswoją sferę¹⁾. A postępowanie to odbijało tem jaskrawiej od niezłomnego zawsze stanowiska zasadniczego, które przebyło próbę rozmaitych przejść osobistych, do najpóźniejszej starości tem samem zabarwionego nie tylko rozumowaniem lecz i żywym z serca płynącym uczuciem²⁾, jakie uwydatnił pierwszy występ ojca na parlamentarnej widowni: mowa w obronie polskiej szlachty, wypowiedziana w wiedeńskim Sejmie 18. sierpnia 1848³⁾. Po tej mowie pisał do żony: »Dziś, moje życie kochane, dzień naszego ślubu, a dla mnie

¹⁾ Wyjątkowe stosunki łączyły ojca z rodziną Dzieduszyckich, szczególnie z rówieśnikiem w latach, moim ojcem chrzestnym ś. p. hr. Aleksandrem (ob. str. 122, przyp. 2) oraz z młodszym o 15 lat ś. p. hr. Włodzimierzem (str. 36, przyp. 1), którego wypróbowanej przyjaźni doświadczał w najcięższych okolicznościach. Natomiast dość chłodny był stosunek ojca z ś. p. Leszkiem hr. Borkowskim (str. 41, przyp. 2). »czerwonym hrabią«, kolegą z wiedeńskiego i kromierzyńskiego sejmu, z którym wspólnie (oraz z Ziemiałkowskim i Dubsem) przy pierwszych wyborach do sejmu galicyjskiego 1861 ojciec został posłem wybrany,

²⁾ Między »tezami«, których obronę na dyspacie publicznej celem osiągnięcia doktoratu praw ojciec zapowiedział (24 czerwca 1836) czytamy (str. 5) »*Die Leibeigenschaft bestand in Polen nicht gesetzlich*«.

³⁾ Ob. niżej str. 293 — 301.

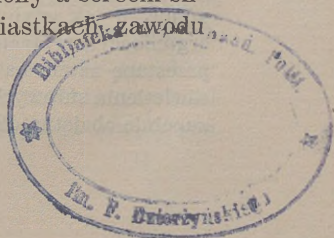
tem miłszy, że mi się właśnie udało bardzo skutecznie stanąć w obronie obywateli galicyjskich, przy dyskusji nad wnioskiem Kudlicha względem zniesienia poddaństwa...¹⁾

Był w tem wszystkim zapewne ideowy podkład, ugruntowany zarówno w charakterze człowieka, w jego instynkcie miary, we wstręcie ku wszelakiej skrajności, jak i w rozumowaniu, rozpoznającym trzeźwo nie zastąpioną niczem granitową ostoję narodowego bytu w przewodniej warstwie społecznej, »która« — według jego słów — »odczuwając głęboko w sercu wielkie bezprawie historyczne, wyrządzone ojczyźnie, jak święty znicz żywi w łonie świadomości tego bezprawia i przeszczepia ją z ojca na syna z tą samą zawsze mocą«. Serce i rozum złożyły się na takie ideowe podłoże; i tu jednak i tam zawczasu kielkował posiew, rzucony przez wychowankę staniąteckich mniszek. Społeczność, obca kolegom ojca o niemieckich nazwiskach i obcych Polsce, choć kochających ją sercach, bliższa była synowi niepołomickiej »łowczanki«, bo wiośniane wspomnienia jej najlepszych może, dziewczęcych lat wiązały ją z gwarnym rojem towarzyszek, co w mury odwiecznego klasztoru wniosły dziecinne serca, ukształtowane w szlacheckich dworach krakowskiej ziemi, by tam dojrzały pod promieniami tyłowiekowej polskiej tradycji. Wśród tego roju i jej serce przesiąkło zdawna polskością — świadomie czy nieświadomie, i było tym przewodem, przez który polskość — szczerą, nie sztuczną, nie improwizowaną — wsączyla się w duszę syna.

II.

Ten kąć widzenia, rozumem nastawiony a sercem silnie utwierdzony, ujawnił się już w pierwiastkach ~~zawodu~~ ^{zawodu}

¹⁾ Ob. niżej str. 16



publicznego Franciszka Smolki, w okresie spisków i tajnych stowarzyszeń ¹⁾.

Bez tej »dziecięcej choroby« polskość młodego, świeżo przenerodowionego syna urzędniczej rodziny galicyjskiej rzadko wówczas zdołała przebyć próbę trwałości, mocy; rzadko sięgnęła poza mdłą, chwiejną sympatyę dla polskiej sprawy, poza współczucie, które dopiero wśród zmienionych zupełnie okoliczności, do r. 1861 lub nawet 1867, nabrały znamion narodowego uświadomienia albo też następnemu przekazało je pokoleniu — w mniejszym lub większym stopniu. Jeśli zaś wolno użyć tu wyrazu »dziecięca choroba«, godzi się stwierdzić, że w owych właśnie czasach na galicyjskim terenie, w epoce Metternicha, gorączka spisków i tajnych stowarzyszeń najmniej mogła zaszkodzić sprawie narodowej, nie narażała podstaw narodowego bytu, wystawiając jedynie na groźne niebezpieczeństwo byt i przyszłość młodzieży, wplątanej w te roboty. Dla tej młodzieży jednak, owianej bohaterską gotowością na śmierć, na katusze kazamat Kufsteinu i Szpilberga, była surową szkołą nie tylko drzemającego dokoła narodowego uświado-

¹⁾ Do lat 1834 — 1841, wypełnionych w życiu ojca udziałem w tajnej organizacyi, którą zawiązali emisaryusze Emigracyi, nie mogę dorzucić nic nowego, nieznanego, odsyłam zatem czytelnika do przytoczonej wyżej książki Widmanna (str. 17 — 84), który w tej części swego dzieła oparł się głównie na pamiętnikach Henryka Bogdańskiego, jednego z najczynniejszych członków tej organizacyi, uzupełniając zaczerpnięte tam wiadomości świeżą tradycją. Rzecz jasna, że w papierach ojca niema żadnych piśmiennych źródeł do tego przedmiotu, z jego zaś opowiadań, poza szczegółami anegdotycznej natury, nie było mi tu dane korzystać. I on i jego towarzysze spiskowi zachowywali milczenie o tych rzeczach — on szczególnie — jak gdyby przysięga, złożona przy wstąpieniu do tajnej organizacyi, wiązała ich jeszcze i po 60 latach, na całe życie. Poprzestaną zatem na kilku ogólnych uwagach, które może posłużą do oświetlenia surowych faktów, podanych przez Widmanna, a nie będą zupełnie obojętne dla wyrozumienia stanowiska ojca w r. 1848 i 1849.

mienia, ale i charakteru, który nabierał hartu w ogniu niebezpieczeństwa, pod ciągłą grozą odkrycia tajnej organizacji.

Zaczynało się od niewinnych, dla państwa i dla rządu wcale nie groźnych schadzek koleżeńskich, tajnych, bo na nich czytano lub mówiono, co policyja, we wnętrze domów wglądająca, bezlitośnem ścigała prześladowaniem. Ona swoim systemem wychowywała konspiratorów; kto z młodzieży tchórzliwie stronił od takich schadzek, był poziomym zjadaczem chleba, wyrzekał się wszelkiego idealnego polotu. Ojciec, przechodząc ze mną przez rynek lwowski, pokazywał mi kamienicę, gdzie w oficynach, na ustronnem poddaszu, długie godziny spędzał na takich schadzkach. Nieraz na czatach pełnił tam koleżeńską służbę, na schodach, na podwórzu, bacząc pilnie, czy nie nadchodzi jaka podejrzana figura, aby ostrzedz przyjaciół, którzy w skupieniu czytali — Mickiewicza, przemyconego z Paryża, ten owoc zakazany, za żadną cenę niedostępny w lwowskich księgarniach. W tych to latach przecież Mickiewicz pisał:

... na złość strażnikom cel
Przemycą w Litwę żyd tomiki moich dzieł.

I do Galicyi przemyczał je Igel: zakazany a świeży owoc — zawsze świeży, a tem potężniej nowością swą działający na tamto pokolenie, na młodzież, co przed chwilą zrzuciła ułański mundur 31-go roku albo z zazdrością słuchała świeżych wspomnień starszych kolegów o ich promiennym chrzcie krwi, pod Grochowem, pod Ostrołęką. Ojciec do tych drugich należał. Podczas powstania, na IV roku prawa, słuchał wykładów Stögera, Dobrzańskiego, zdawał egzamina z celującym stopniem, z nauk politycznych i z prawa państwowego, z cywilnej i karnej procedury. Był moment, w którym skrypta postanowił rzucić, przemknąć się do Warszawy. Przemogła miłość matki, synowski obowiązek; babka żyła ze skromnej pensyjki wdowiej, nie

bez pomocy syna, który z lekcyi się utrzymywał. Lichy zarobek »akademika« starczył i na tę pomoc, bez której trudno było się obejść, i na naukę szermierki, tańców; w jednym i drugim ojciec był mistrzem. Porzucić matkę, pozbawić ją pomocy, gdy starszy brat, kończąc na Węgrzech studia górnicze, nie mógł zastąpić go w obowiązkach — rzucić je lekko, gdy w naukach dopływał do upragnionej dawno przystani: na to nie zdobył się, został we Lwowie. W końcu czerwca 1831, gdy na Litwie, nad Wilią wrzała najgorętsza walka, gdy na głównym teatrze wojny, po nieszczęśliwej wyprawie na gwardye, w działaniach wojennych trwała długa, zgubna stagnacya, przzerwana nieudaną wyprawą na Rydygiera, w kilka dni po niej, gdy o jej utarczkach pierwsze wieści dochodziły do Lwowa: ojciec po ukończeniu prawniczych studyów wstąpił na praktykę do prokuratury skarbu. W trzy tygodnie po wzięciu Warszawy, gdy wojska polskie przekraczały pruską granicę, po 3-miesięcznej próbnej praktyce złożył służbową przysięgę c. k. urzędnika. Rotę przysięgi wpisywano własnoręcznie do księgi, po niemiecku lub po łacinie; ojciec po łacinie ją wpisał.

Czy zdawał sobie sprawę, składając tę przysięgę 1 października 1831, że osnowa jej będzie w kolizyi nie tylko z uczuciami, które już owładnęły całą istotą poczynającego życie młodzieńca, lecz wkrótce z drugą przysięgą, o jakiej wówczas pewno jeszcze nie myślał? Nie długo przyszło czekać na zaostrzenie kolizyi. Minęła pora niewinnych schadzek dla wspólnej lektury Mickiewicza, dla koleżeńskich gawęd o Polsce i rzeczach polskich, o tym nie mniej od Mickiewicza zakazanym owocu. W przyjaźni z Wiśniewskimi, Hugonem i Teofilem, z potęgującym się coraz silniej uczuciem narodowym nabierał przeświadczenia, że niedość rozprawiać, czytać, niedość upajać się wspomnieniami przebrzmiałych bojów o niepodległość: męski wiek wymagał działania. A innych dróg działania, jak tajne

i ukryte, nie było. Gdy na początku r. 1834, z mgławicy niewyraźnych zabiegów, rozpraw i narad, wytworzył się zrab sprężystej, na włoskim karbonaryzmie wzorowanej, o Emigrację paryską opartej organizacyi, ojciec nie zawahał się do niej przystąpić. Lecz nie był zdolny do kompromisu między służbową przysięgą urzędnika austriackiego a przysięgą spiskowca, jaką miał złożyć w stowarzyszeniu »Przyjaciół ludu«. 17 lutego 1834 wniósł prośbę o uwolnienie; mimo usilnych namów szefa, który chciał go w służbie zatrzymać widokami świetnej kariery, nie dał się odwieść od powziętego zamiaru i otrzymał dymisyę 23 marca. W ten sam dzień złożył przysięgę w ręce współspiskowców, a zwolniony na zawsze od zobowiązań urzędniczej przysięgi, wstąpił do adwokackiej kancelaryi Pawła Rodakowskiego.

Pilno mu było wejść w kadry tajnej organizacyi, której kierunek nie był jeszcze dotychczas zupełnie ustalony; w razie zwłoki mógł łatwo wziąć górę prąd, niesympatyczny jego naturze i przekonaniom. Można go było dostrzedz w naradach, poprzedzających utworzenie tajnej organizacyi, co tem więcej ciągnęło ojca do czynnego udziału w zawiązanem stowarzyszeniu, że miał sobie za obowiązek prąd ten zwalczać lub przynajmniej hamować. Z Paryża wiał prąd jaskrawo zabarwiony radykalizmem zarówno społecznym jak politycznym, wrogi szlacheckiej tradycyi, zaostrzony aż do skrajnych odcieni, zmierzających po trupie polskiej szlachty do niepodległości narodu przez poruszenie ludowych mas. Ojciec w 24-tym roku życia uważał zbrojne powstanie w Galicyi za szaleństwo, któreby sprawę wtrąciło w przepaść — propagandę społecznej rewolucyi za zbrodnię narodową. Rozumiał jasno w r. 1834, że poryw do powstania musiałby się tem skończyć, co po 12 latach przyniósł rok 1846. Do tajnego towarzystwa przystąpił, by w jego kadrach oględnem spożytkowaniem skupionych w niem, świętym ogniem rozpło-

mienionych, do poświęceń gotowych sił budzić uśpioną świadomość narodową, przyćmioną i wśród szlachty, zwłaszcza w wschodniej Galicyi, w średnich warstwach nie ujawnioną, obcą zgola masom ludowym. Z własnego doświadczenia czerpał naukę, ile obcych Polsce żywiołów można było dla niej pozyskać świadomem celem, rozważnym, miłością sprawą natchnionem działaniem, skoro w nim samym, w gronie jego przyjaciół polskość młode dusze przesiąkła bez takiej nawet, na szerszy rozmiar z planem przedsięwziętej roboty. Galicyan na Polaków przerobić, torować drogę podniecie narodowych uczuć w przyszłym pokoleniu — wszystko szerokiem rozgałęzieniem tajnej organizacyi, bo do jawnego działania nie było żadnego pola — wszystko jak najsprawniejszem rozpostarciem misternej sieci stowarzyszenia po całym kraju — i tak co tydzień, co miesiąc, co rok coraz większe, pełniejsze zgarniać dla sprawy narodowej zdobycze — a czekać, zaszanowując siły, aż przyjdzie chwila, gdy prysną więzy duszącego ludy systemu — gotować się cierpliwie na taką chwilę, która musi przyjść rychlej, czy później: oto idea, którą ojciec miał przed oczyma, składając 23 marca 1834 konspiracyjną przysięgę. Idea, która mu przyświecała i po 14 latach, wyrażana tylekroć w manifestach Sejmu pod jego przewodnictwem, idea męskiej walki na oba fronty, z dławiającym życiem absolutyzmem i śmiercią niosącą anarchią: to myśl przewodnia jego robót spiskowych od 1834—1841 r. Moja babka nie była w te roboty wtajemniczona; dążności, którym ojciec ślubował służbę, rozkwitały na gruncie, uprawionym jej ręką, z ziarna, przeniesionego przez nią na wdzięczną glebę, a w Staniątkach przed laty hodowanego.

Nazwiska kilkunastu czynniejszych, wybitniejszych towarzyszy ojca w tej tajnej organizacyi, upamiętnione bądźto w następnych wypadkach politycznych, bądź też na innych polach życia narodowego, starczą za ilustrację różnorodnych prądów, jakie się ujawniały i ostro nieraz

ścierały w kadrach tej tajnej organizacyi. Przemknęli się tu Szymon Konarski i Aleksander Weżyk, dążąc dalej za kordon, by rozniecić spiskowe działania w rosyjskim za borze, zakończone niebawem na szubienicy, w Wilnie, w Warszawie. Obok nich: Seweryn Goszczyński, Lesław Łukasiewicz, obaj Wiśniewscy, Hugon i Teofil, Lucyan Siemieński, Teofil Januskiewicz, August Bielowski, Wincenty Pol, Aleksander Szedler: obok »hrabiów«: Jabłonowskiego, Tyszkiewicza, Koziembrodzkiego, Marcina Zamoyskiego, dwu Wiesiołowskich, »czerwoni terroryści«: Stanisław Malinowski i Szczepanowski (ojciec); z młodszych: Floryan Ziemiałkowski, Kazimierz Grocholski, Albin Dunajewski, Karol Szajnocha, Jan Zacharjasiewicz. Pośród młodzieży z tego samego co ojciec środowiska odznaczali się w spisku: Adolf Leo, syn urzędnika salinarnego, Robert Höfern, syn starosty obwodowego, prawnik a były kawalerzysta, Ferdynand Thürmann, syn radcy gubernialnego¹⁾ — dzielni, nieustraszeni, gorący patryoci, choć w domu rodzicielskim mówili po niemiecku. Byli i księża w tajnym stowarzyszeniu, i ruscy także²⁾. Osobną grupę stanowili wojskowi, Niemcy, ideałami ogólnoludzkiej natury pociągnięci do współdziałania z na-

¹⁾ O niejednym z tych współspiskowców znajdują się częste wzmianki w listach ojca; łatwo je odszukać według indeksu. Obok Heferna, który niebawem w pisowni nazwiska zmienił *ö* na *e*, najbliższym przyjacielem ojca był *A d o l f L e o*, stryj dzisiejszego prezesa Koła polskiego. Dłuższy czas mieszkał razem z ojcem i był świadkiem rewizyi, która ich zaskoczyła w nocy, a podczas której ojciec dal dówód cechującej go zimnej krwi, gdy z jedyne go kompromitującego papieru ukreślił flegmatycznie *fidibus* i zapalił nim fajkę urzędnikowi, prowadzącemu rewizyę. Leo starał się o siostrę mojej matki, gdy nastąpiło odkrycie spisku i uwięzienie spiskowców. W r. 1845, nie objęty amnestyą, wywieziony na Szpilberg, uległ tam unysłowej chorobie i wskutek niej uwolniony, umarł młodo.

²⁾ Po śmierci ojca otrzymałem między innymi wzruszający list od jednego z tych ruskich księży. Stojący nad grobem starzec, męczennik polskiej sprawy, gorzko ubolewał w tym liście nad zmianą stosunków.

rodowym ruchem; między nimi najwybitniejsi: Norbert i Adolf Auffenbergowie, Söldner von Söldenhoffen, hr. Tossetti, Dmitrasinovich, Favini, Kallinger von Aspernkampf.

Szybko zajął ojciec w tajnej organizacyi przewodnie stanowisko: nie przeszkodził mu w tem ani młody wiek (24—28 lat) ani też »świeżej daty« polskość syna wojskowo-urzędniczej rodziny. Co prawda, radykał Malinowski, zwalczając zapalczywie jego umiarkowany kierunek, uszczypliwie przezywał go »Niemcem«, jego i Heferna. Mimo tej opozycyi, zaciętej a zasadniczej, ojciec stanął niebawem u steru całej organizacyi, był przez pewien czas naczelnikiem lwowskiego zboru ziemskiego, to znów kierował sprawami związku w duumwiracie, w triumwiracie, dokonał ważnych przeobrażeń w organizacyi stowarzyszenia, wierny swej przewodniej myśli: szerzyć, umacniać polskość a hamować niewczesne, lekkomyślne zapędy. Malinowski ustąpił z placu. W drugiej jednak połowie, u schyłku spiskowego okresu wziął górę »ostrzejszy ton« w tajnej organizacyi; ojciec pozostał w jej szeregach, wypuścił z ręki ster, zachował jednak zawsze tyle wpływu i powagi, że mógł działać skutecznie w kierunku swoich zasad. Nie znając szczegółów tych wewnętrznych walk i starć w łonie tajnej organizacyi, trudno zdać sobie sprawę, o ile taka zmiana kierunku u jej steru mogła ojca zaniepokoić, czy służąc dalej karnie celom stowarzyszenia, nie przyczynia się może do szkodliwego obrotu sprawy. Niewiadomo też, ile swobody ruchu zostawiała stowarzyszonym spiskowa przysięga — czy bez jej naruszenia wolno było wystąpić z organizacyi, jeśli zmieniony jej naczelny kierunek wchodził w kolizyę z osobistymi przekonaniem. Zdaje się zresztą, że o takiej kolizyi, w ścisłym słowa tego znaczeniu, nie mogło być wcale mowy w ostatnich latach stowarzyszenia; górował odcień przekonań, których ojciec nie podzielał, radykalniejszy od jego przewodnich myśli, daleki

jednak od skrajnego kierunku, Malinowskiego i Szczepanowskiego, który zwalczano w poprzednich latach.

Jak zaś ojciec pojmował ten problemat pierwszorzędnej wagi problemat w okolicznościach, w których tajne organizacje, w mniejszym lub większym stopniu stają się złem koniecznym, dowiodło jego postępowanie w r. 1845. Wyszedł był niedawno z więzienia; dawna organizacja była rozbita, utrzymała się jednak utajona jej gałąź, która przybrała najradykałniejszy kierunek i czyniła przygotowania do zbrojnego powstania w Galicyi. Na czele jej stali Teofil Wiśniowski, ten sam, który ojca wprowadził przed 11 laty do »Towarzystwa Przyjaciół ludu«, w r. 1847 stracony na szubienicy — i emisaryusz emigracyjnej »Centralizacyi«, Edward Dembowski. Wezwano ojca, w imię dawnych zobowiązań spiskowych, by objął ster ruchu we Lwowie i na Rusi. Ojciec oświadczył, że gotów w swoje ręce wziąć kierownictwo, ale tylko w tym celu, by zapobiedz powstaniu. A gdy na to Dembowski zagroził mu szubienicą w moc rewolucyjnego wyroku, odparł: »Ta groźba nie zmieni w niczem ani mego przekonania ani postanowienia; być może, że będę wisiał, ale jestem pewny, że uratuję młodzież od niechybnej zagłady i tych, co nie umieją się liczyć z istotnymi czynnikami położenia«¹⁾.

III.

Osiem lat przedtem, wśród najgorętszych robót spiskowych, ojciec zaręczył się z moją matką, Leokadyą Bäcker v. Salzheim (18 października 1837)²⁾. Był to mo-

¹⁾ Widmann l. c. str. 103 według opowiadań mego ojca.

²⁾ Moja matka, ur. 1815 w Czerniowcach, była córką wyższego urzędnika salinarnego, który za wybitne w urzędowaniu zasługi odznaczony został szlachectwem z predykatem v. Salzheim. Nieznane mi imiona jej rodziców, ani wogóle o jej rodzinie nie mam żadnych wiadomości; w papierach ojca również nic o tem nie odszukałem.

ment przewodniej jego roli w tajnej organizacji; po rozbiciu triumwiratu *Goszczyński-Smolka-Hefern*, gdy Goszczyński po długim ukrywaniu się przed policją musiał opuścić Lwów, ojciec przez pewien czas sam kierował stowarzyszeniem. Czuł ciężką odpowiedzialność, wiążąc z ukochaną osobą swój los, co chwila wykryciem spisku, więzieniem zagrożony, długoletniem co najmniej, jeśli nie szubienicą. Zanim jej wyznał miłość, wtajemniczył ją w cele spisku i w swoje kierownicze w nim stanowisko ¹⁾.

Prócz siostry Fryderyki, która w późnym wieku (po r. 1888, gdy ją ostatni raz widziałem) niezamężna umarła, matka nie miała — zdaje się żadnych bliższych krewnych, przynajmniej w Galicyi. W każdym razie nigdy nic o nich nie słyszałem. Może byli, może są jacyś krewni ze strony matki, o których nam niewiadomo; wspominam o tem, ponieważ takie zupełne rozluźnienie rodzinnych stosunków — o ile tu rzeczywiście miało miejsce — niebyłoby pozbawione pewnej charakterystycznej cechy, ilustrującej ówczesne położenie. W tem biurokratyżnym środowisku taki człowiek, jak mój ojciec, polski patriota, zbrodniarz stanu, nie obudzał sympatyj krewnych, kompromitował ich. Jeżeli mu to dawano uczuć, jeżeli go unikano, stosunki rozluźniały się, zrywały: nie zaś dziwnego, że później, po zupełnej odmianie sytuacji, jednej stronie nie bardzo wypadało nawiązywać na nowo zerwane stosunki, druga zaś nie miała wielkiej do tego ochoty. W listach ojca nie brak pewnych pod tym względem aluzji, zresztą wcale nie złośliwych, bez kropki nad *i*, zwłaszcza, gdy szerzą się pogłoski, że będzie mianowany prezesem Apelacji lub gdy mu ofiarowano tekę ministra sprawiedliwości; ob. np. niżej str. 71, 72, 75, 241.

¹⁾ Nie łatwa była rzecz wtajemniczyć osobę, nie należącą do tajnego stowarzyszenia, w jego cele a nawet w samo istnienie organizacji, kto bowiem o tem wiedział a nie doniósł władzy, stawał się współwinnym zbrodni stanu. Dało to nawet głównie powód do odkrycia tajnej organizacji w r. 1841. Aresztowano kilku nieostrożnych spiskowców, przeważnie takich, którzy w organizacji zajmowali podrzędne stanowisko i w śledztwie nie mogliby nawet w najgorszym razie wiele wyjawić, ponieważ mało im samym było wiadomem. Jeden z członków stowarzyszenia, zajmujący w niem wybitniejsze stanowisko i w ważniejszych sprawy wtajemniczony, przerażony temi aresztowaniami, zwierzył się ze swych obaw szwagrowi,

Matka nie była dzieckiem, kończyła 22 lat; miała jasną świadomość, co ją czekało, narzeczona »zbrodniarza stanu« bez majątku, z chwilowem jeszcze na razie a bardzo skromnem zaopatrzeniem sieroty po wyższym urzędniku. Już wówczas niezawodnie mówiła po polsku biegle, jak to było powszechne w domach urzędników; polskość jednak do niej nie docierała, obcy był jej ideał niepodległej Polski, obcym czar polskiej martyrologii. Straciłem matkę siedmioletniem dzieckiem: pisząc o niej, więcej niż we własnej pamięci, czerpię w opowiadaniach starszego rodzeństwa, dawno już także nie żyjącego; najwięcej w osobistych wspomnieniach o rówieśnicach matki i towarzyszkach jej młodych lat, w żywym dla mnie obrazie kilku pań z tego samego środowiska, które ją długo przeżyły a mnie w dziecinnych i późniejszych latach darzyły macierzyńskiem uczuciem.

Domy niemieckich urzędników, z których te panie wyszły, cechował pewien osobny nastrój kulturalny, wzorowany na Wiedniu epoki Metternicha. Wiedeń był dla nich

urzędnikowi o polskiem nazwisku i polskiego pochodzenia. Szwagier, wystraszony odpowiedzialnością, jaka nań przez to spadała, skłonił go do wyjawienia tajemnicy przed prezydentem sądu karnego, poczem nastąpiły liczne aresztowania, między innymi i mego ojca. Werbuując więc nowych członków, postępowano z wielką ostrożnością, kto bowiem dowiedział się o spisku, stawał się tem samym współwinnym; godziło się takie osoby wtajemniczać, które dawały rękojmię niezłomnej mocy charakteru. Kto wstąpił do organizacyi, był związany najuroczystszą przysięgą co do zachowania tajemnicy; jak z tem radzono sobie przy werbowaniu nowych członków, co było ze względu na propagandę jednym z głównych celów stowarzyszenia — nie potrafię wyjaśnić (por. wyżej str. XIX—XXI). Według Widmanna I. c. str. 54, 55, moja matka była formalnie przyjęta do tajnego stowarzyszenia, podobnie jak jej przyjaciółka Anna Liškiewiczówna, narzeczona Roberta Heferna, Marcyanna Chrzastowska, matka trzech wybitniejszych członków organizacyi, Aleksandra, Edwarda i Juliana, i kilka innych pań. Szczegóły tego nie sprawdziłem za życia ojca; dziś nie podobna go już stwierdzić.

alfą i omegą kultury, »wyłącznie uprzywilejowanej«, *vor-märzlich* w całym tego słowa znaczeniu. Wśród jej odbłasków, przepuszczonych przez pryzmat zapadłej prowincyi, kształtowały się dusze młodego pokolenia, zarówno panien jak i męskiej młodzieży, o ile lub dopóki się kto nie wplątał w krąg »podejrzanych«, źle u góry widzianych wpływów, które do kół tych wnikały z za obrębu czarnożółtych słupów, mimo czujności hrabiego Sedlnitzky'ego i podwładnych organów. W owych odbłaskach kulturalnego Wiednia nie brakło dobroczynnych promieni, co jeśli padły na wdzięczną glebę, stwarzały tam przychylnie podłoże pod posiew ideałów, o jakich się nie śniło galicyjskim pionierom »uprzywilejowanej« kultury. Pewna estetyczna wrażliwość przysposabiała łatwo półświadome nastroje, w których budzi się wzlot tęsknoty ku czemuś wznioślejszemu, pięknemu, niecodziennemu — tem żywszy, im duszniej było w prowincjonalnej szarzyźnie Lwowa, Przemyśla, Tarnopola. Na poziomie intelektualnym, ubogim na ogół i powierzchownym, najmniej oddziaływała nauka (*nicht raisonnieren!*) — niewiele sztuka plastyczna, chłodna, poprawna, z czasów Führicha i Rubena, choć rysunek liczył się do wymagań starannej edukacyi — mało także poezya; Sedlnitzky'emu nawet Grillparzer był solą w oku. Natomiast i pod policyjnym systemem wszelkiej swobody zażywał wspaniały rozpęd w świecie tonów, wielka kultura wiedeńskiej chwała, za współczesnych olbrzymów, związanych ściśle z Austryą i jej stolicą, za Haydna, Beethovena, Mozarta — promieniejąc w odległe zakątki prowincyi. Było też coś jakoby muzycznego w owych nastrojach, spragnionych ideału a daremnie naokół go szukających, w zamglonych potrzebach duszy, co nie miały opory w religijnem skupieniu, bo nie mógł jej dać józefinizm, zimny i sztywny, poprawnie czarnożółty. Na tem psychicznem podłożu, gdy niespodzianie zabłysł nieznany blask narodowych polskich ideałów, nieokreślonym pragnieniom dawał odrazu

barwę, wytykając kierunek tęsknocie za czemś wzniosłem i pięknem. Akademicy, młodzi juryści, podbici przez Mickiewicza na poddaszach, strzeżonych pod okiem policyi, dawali go pokryjomu czytać siostrom, kuzynkom, pannom znajomych domów. Czas szczerzej, czystej poezyi wnikał w panięskie dusze, otwierał nieznane widnokregi poświęcenia, ofiary, obce niemieckim romantykom, a działając nie bez uroku zakazanych owoców, budził i potęgował współczucie dla narodu, wśród którego żyło się obojętnie, zachwyty dla jego martyrologii. Gustaw rozrzewniał młode, budzące się serca i Konradowi torował drogę, stwarzał tkliwą wrażliwość na sceny więzienne *Dziadów*, na opowieść Sobolewskiego. I tak te córki niemieckich rodzin, bez żadnej tradycyi polskiej, rzadko poprawnie mówiąc po polsku, z dnia na dzień przeobrażały się na modłę wiersza *Do matki Polki*: ideał panięskich dusz rysował się coraz jaśniej w postaci Konrada z *Dziadów*.

W okręgu tych wrażeń, młodzieńczych natchnień, matka nie zawahała się wiązać swojego losu z dzielnym, przez towarzyszy kochanym i cenionym, pierwszym w ich kole tancerzem i szermierzem, skoro on, wiedząc, z kim o tem mówi, odkrył jej tajemnice grożących mu niebezpieczeństw i stawał przed nią w aureoli Konrada.

Musiałem dotknąć tego przedmiotu, w przeświadczeniu, że to potrzebne, wprost nieodzowne nawet, by ocenić charakter listów mojego ojca do mojej matki z r. 1848 i 1849.

Jeden z tych listów, z 18 października 1848, gdy ojciec niespodzianie stanął naraz u szczytu i znaczenia zarazem i odpowiedzialności, zaczyna się od rzewnego wspomnienia: »Pewnie nie pamiętasz, że to dziś 11 lat, jak się Tobie oświadczyłem — widzisz, a ja nie zapomniałem wśród gwaru i huku dział«¹⁾. Matka wiele przeżyła w tych

¹⁾ Ob. niżej str. 91. Ślub rodziców odbył się 18 sierpnia 1840, w Korczynnie nad Stryjem, gdzie matka spędzała lato na kuracyi żętycznej, już wówczas zagrożona piersową chorobą, której po 20

11 latach, od 22-go do 33-go roku: trzy lata narzeczeństwa, nim ojciec dobił się nominacyi na adwokata; jeden rok szczęśliwego pożycia, zatruty coraz częstszymi wieściami o aresztowaniu spiskowców; w rok po ślubie, w cztery tygodnie po urodzeniu syna, aresztowanie męża; jego więzienie półtrzecia roku; podróż do Wiednia, bezowocne zabiegi u Dworu o uwolnienie lub o ulgi w więzieniu ¹⁾; wyrok śmierci, amnestya, utrata adwokatury; zachwiane zdrowie męża w długim więzieniu, obawa o jego życie; wszystko wśród trosk, czem zaspokoić najniezbędniejsze potrzeby, po uwolnieniu męża przy skromnym zarobku w cudzej kancelaryi — wreszcie rok 1848, jutrzienka upragnionych swobód ²⁾, wyjazd męża do Pragi na kongres słowiański i całoletnie z nim rozłączenie, gdy już stamtąd nie powrócił do domu, a wybrany posłem na Sejm Ustawodawczy, od razu przodujące zajął w nim stanowisko.

latach uległa. Krótko przedtem ojciec mianowany został adwokatem we Lwowie, dekretem nadwornym (*Hofdekret*) z 30 lipca 1840. Podczas trzyletniego narzeczeństwa, lato spędzała matka w oddalonych o milę od Lwowa Winnikach, dokąd ojciec codziennie po wyjściu z kancelaryi adwokackiej Rodakowskiego, chodził pieszo bez względu na deszcz i niepogodę.

¹⁾ Por. niżej str. 72: »Dziwny traf! Właśnie dziś 7 lat, byłaś u Cesarza aby się za mną wstawić; — dziś jestem prezesem Sejmu Ustawodawczego austriackiego — na równi z Cesarzem stojącego — który jeszcze do tego, dziś okolicznościami zmuszony, absolutną władzę do rąk wziął«... Matka bawiła w październiku 1841 około trzech tygodni w Wiedniu, starając się za pośrednictwem znajomych a może i krewnych z wyższej biurokracyi wiedeńskiej, o audyencyę u cesarza Ferdynanda, któremu doręczyła prośbę, następnie zaś o poparcie tej prośby w gabinecie cesarskim: celem uwolnienia męża, lub przynajmniej niejakich ulg w surowem więzieniu śledczem. Zabiegi te pozostały bez skutku. Ob. niżej str. 256.

²⁾ Ciekawe szczegóły o więzieniu ojca od 20 sierpnia 1841 do 21 stycznia 1845 w krótkich, lapidarnych jego zapiskach, które podajemy poniżej w dodatku Nr. 2 str. 255 — 259; tamże str. 259—262 czasy po wyjściu z więzienia i utracie adwokatury 1845—1848, str. 263—274 wiele nieznanych szczegółów o lwowskich wydarzeniach poli-

Nie ostygł w ciągu tych 11 lat, wzmógł się raczej zapał dla sprawy, za którą wspólnie z mężem cierpiała. Przed 11 laty umiłowanie sprawy trysło z miłości dla człowieka, co nie wahał się jej wszystko poświęcić, wionące czarem Mickiewiczowskiej poezji — w r. 1848, dojrzała wśród tylu przejść kobieta, zahartowana cierpieniem z nie słabnącym entuzjazmem dla ideału, który poślubiła, oddając mężowi rękę, łączyła trzeźwość sądu o rzeczach publicznych, niezwykłą u kobiety. Nie darmo zastanawiała się często z mężem nad sprawami politycznymi, zrazu pojętna jego uczenica, z czasem współpracowniczka, w miarę rosnącej samodzielności sądu. Trzy lata, po wyjściu ojca z więzienia, lata o szarym, beznadziejnym widnokregu, z rokiem 1846 w pośrodku, przeszły rodzicom na przemyślanie wspomnień z lat narzeczeństwa i pierwszego roku po ślubie, lat gorącego udziału obojga w tajnej organizacyi — na wspólnem rozważaniu co czynić, gdy przyjdą inne czasy, bo wyglądali zawsze lepszej przyszłości, nie tracąc wiary w tryumf drogiej obojgu sprawy. Znając wewnętrzne walki, których widownią była tajna organizacya przed uwięzieniem ojca, wtajemniczona w starcia dwóch przeciwnych prądów, uwydatnionych jasno w swej istotnej wartości przez rok 1846 — matka mogła mężowi być nietylko osłoda życia w momentach wypoczynku, ale i dzielną współpracowniczką, utajoną, nie znaną po za kołem przyjaciół, niemniej jednak cenioną przezeń, rzeczywiście cenioną, dla zdrowego sądu o rzeczach, kierowanego wrodzoną roztropnością i subtelnym instynktem prawości. Po jej śmierci mówiono, że nigdy żaden rozdźwięk nie zazgrzytał w małżeńskim pożyciu rodziców, w osobistych, domowych, czy publicznych sprawach; w domu wszechwła-

tycznych w marcu i kwietniu 1848 aż do wyjazdu ojca na kongres słowiański w Pradze. Pomijam tu te sprawy, pomieszczając w przytoczonym Dodatku obfity materiał do ich dokładniejszego poznania, a nie wymagający objaśnienia.

dna pani, spełniała swe powołanie z prostotą, a nie bez pewnego jakby namaszczenia, bo z silnie utwierdzonym poczuciem obowiązku, by oszczędzić mężowi domowych trosk, kłopotów, a oddać go niepodzielnie jego zawodowi; w sprawach publicznych miał w niej mąż zawsze wierną doradczynię, której mądrość nigdy go nie zawiodła.

W osobistych moich wspomnieniach, sięgających schyłku jej życia, dziś jeszcze świeżych, choć poza mój 7-my rok nie wykraczają, postać matki rysuje się dość wyraźnie. Przeważają w nich rysy pewnego, że tak powiem, surowego chłodu; czułości niemal wcale nie pomnę i świadom jestem, że odczuwałem brak jej, do serdeczności macierzyńskiej tęskniłem, z upragnieniem chwytając każdy rzadki jej wyraz. A tyle nasłuchiwałem się później od starszego rodzeństwa, od przyjaciółek matki, o gorącym jej sercu, ale twardo zahartowanym, z zasady trzymającym na wodzy wylew uczuć. Hart woli, niezłomny w obowiązku, w wyrzeczeniu się siebie — rozważa, panująca nad porywami serca — czuły instykt prawości, z odrazą ku wszystkiemu, co mogło nęcić własnym interesem z ujmą dla drugich lub dla ogółu: oto znamienne rysy jej postaci jasno uwydatnione w ostatnich chwilach.

Wątku zawsze, od r. 1858 zapadła ciężko na piersiową chorobę. Cały rok z górą, od maja 1859 do lipca 1860 spędziła po za domem, letnie miesiące w krajowych zdrojowiskach, zimę w Meranie. Polepszyło się; w październiku 1861 zachorowała obłożnie. Ojciec był w Wiedniu, w Radzie Państwa. Matka zdawała sobie dobrze sprawę ze swego stanu; w drodze ze wsi, gdzie zostaliśmy długo, korzystając z pogodnej jesieni, na tydzień przed śmiercią, przewidywała blizki koniec; wyrwało się jej to w chwilowym roztkliwieniu, ale zapanowała nad sobą, przerwała tę rozmowę i nie wracała do niej. Po przybyciu do Lwowa stwierdzono zapalenie płuc, co uchylało wszelką nadzieję wyzdrowienia. Nie pozwoliła jednak donosić o tem ojcu;

obecność jego w Wiedniu uważała za nieodzowną. Pamiętam, jaką radością przejęła ją mowa ojca w sprawie węgierskiej z 28 sierpnia, a potem niezliczone holdy, jakie go spotykały od miast i komitatów węgierskich. Mimo zakazu matki, zatelegrafowano do ojca. Przybył z Wiednia 24 października wieczorem, zastał ją jeszcze tak przytomną i silną, że odbyła się między nimi długa, całogodzinna rozmowa — o wyłącznie politycznych przedmiotach. Ojciec zdawał dokładnie sprawę o sytuacji w Wiedniu, matka przerywała to sprawozdanie zapytaniami i uwagami, nacechowanymi taką samą, jak zawsze, w tych rozmowach mądrością. Stan był taki, że ojciec nie miał serca jej tego bronić; nie już zaszkodzić ani pomódz nie mogło. Wyczerpana, kazała ojcu odejść; o dzieciach, o domu, nie było już czasu mówić. Wkrótce, w ciągu nocy straciła przytomność; zgasła lekko nazajutrz o 11-tej przedpołudniem¹⁾.

Nie będą — myślę — zbyt cenne te wspomnienia w wydaniu listów ojca do matki z r. 1848 i 1849. Gdyby był pisał dziennik w ścisłym tego słowa znaczeniu, nie ten, który dopiero odtwarzamy z tych listów — wątpię, żeby

¹⁾ Pogrzeb matki, pamiętny mi żywo z drobnymi szczegółami, był niezwykłą manifestacją, która i wśród tego, obfitującego w patriotyczne manifestacje, roku 1861 wielkie, głębokie wywarła wrażenie. Oto słowa, któremi rozpoczyna się opis tego pogrzebu w *Dzienniku Polskim* z 29 października 1861: »Jak naród nasz umie czcić zasługę prawdziwą, najpiękniejszy dowód mieliśmy na pogrzebie s. p. Leokadyi Smolkowej, żony naszego posła lwowskiego. Prosty i cichy miał być według życzenia osieroconego męża pogrzeb zmarłej. I był prosty i cichy, choć cała ludność Lwowa wzięła w nim udział. Ale przy swej prostocie i cichości był majestatyczny. Podobnie podniosłej uroczystości, podobnego pogrzebu jeszcze Lwów nie widział. Co tylko żyło, wszystkich stanów i wyznań ludzie szli za trumną zmarłej, a przed trumną wszystkie korporacje kościelne i wszystko duchowieństwo zakonne i parafialne...« i t. d. Między listami kondolencyjnymi, jakie ojciec otrzymał, nie brak było listów sejmowych kolegów z r. 1848, wśród nich zaś szczególną serdecznością odznacza się list Pillersdorffa z 29 października 1861.

w takim dzienniku znalazł się obfitszy materyał historyczny, eickawszy, z bardziej polityczną barwą. W pierwszych listach, z czerwca 1848, są wzmianki o sprawozdaniach ojca do lwowskiej Rady Narodowej, z jej polecenia bowiem udał się do Pragi a następnie do Wiednia¹⁾. Gdyby się zachowały te sprawozdania, gdyby i w dalszym ciągu, podczas sesji sejmowej, pisał raporty do takiej korporacji, i z nich podobno nie złożyłby się ważniejszy materyał od tych listów męża do żony.

Ojciec wyjechał do Pragi w maju 1848, nie przypuszczając, żeby poza domem zabawił dłużej ponad parę tygodni²⁾. Było to jeszcze przed wypadkami wiedeńskimi 15 i 26 maja; o »konstytuancie«, o sejmie powołanym do ułożenia konstytucyi nikomu się nie marzyło. Sprawy polityczne stały pod znakiem oktrojowanej konstytucyi z 25 kwietnia³⁾; w jej ranach mieścił się niedoszły dwuizbowy *Reichstag*, a co do niego w naszych kołach politycznych dość było sporów i wątpliwości, czy należy wybierać posłów do tego parlamentu centralistycznego; konstytucyą kwietniową, wbrew autonomicznym tendencjom, dla »Stanów« prowincjonalnych pozostawiała w organizmie państwowym bardzo niepoczesne miejsce, mało co więcej obiecujące od ośmieszonych sejmów postulatowych przed r. 1848⁴⁾. Bez żadnych wprawdzie ścisłych pod tym względem danych, nie waham się przypuszczać, że ojciec ani myślał o po-

1) Ob niżej str. 278 nn.

2) W listach z lipca 1848, gdy się wyjaśniło, że ojciec dłużej zostanie poza domem, pełno wzmianek, świadczących, z jak lekkim wybrał się w drogę pakunkiem; brakowało mu najniezbędniejszych rzeczy z garderoby, prosił więc o ich przysłanie przy okazji, przez jadących do Wiednia posłów. Ustępy takie opuszczono tu, ob. wyżej str. IV.

3) Helfert, Geschichte der österreichischen Revolution im Zusammenhang mit der mitteleuropäischen Bewegung der Jahre 1848—1849, Freiburg 1907. I. 470 — 477, 499 — 504.

4) Por. ustęp z mowy sejmowej ojca z 18 sierpnia 1848, o galijskich sejmach postulatowych, niżej str. 296: »Zadaniem i zakre-

słowaniu do takiego Reichstagu, i wyjeżdżając do Pragi z mandatem Rady Narodowej, chciał szybko wrócić do Lwowa, by współdziałać w poczynającym się tam życiu publicznem, nie wolnem od przeróżnych dzieciennych chorób¹⁾

Inna rzecz, gdy po wiedeńskich wypadkach 26 maja zamiast centralistycznego Reichstagu miała zebrać się w Wiedniu »konstytuanta«, dla przekształcenia ustroju Austrii »według wymagań czasu a zgodnie z potrzebami narodów, w jej skład wchodzących«. Wobec takiego zadania, ojciec nie wahał się, czy Polacy mają brać udział w tem zgromadzeniu²⁾. Wszedł w styczność z wybitniejszymi ludźmi politycznymi w Wiedniu i coraz bardziej utwierdzał się w przekonaniu, »że Reichstag, tu w Wiedniu zebrać się mający, będzie dla losów Galicyi stanowczym i że na nim osobną administracyę, prawodawstwo i ministeryum dla Galicyi na sposób Węgrów wywalczyć potra-

sem działania tego tak zwanego sejmu postulatowego było zawsze prosić o to, czego krajowi nigdy nie dawano, i dziękować za to, co wprawdzie dawano krajowi, o co jednak on nie prosił i co mu się na nic nie mogło przydać«.

¹⁾ Zapiski ojca z lat 1841 — 1848, pomieszczone niżej w Dodatkach Nr. 2, str. 263 — 274, zawierają mimo swej przedmiotowej zwężności i lapidarności, w wielu miejscach interesujące ślady jego sądu o dzieciennych wybujałościach ówczesnego »ruchu wolnościowego« we Lwowie. Znac w tych ustępach trzeźwy sąd niedawnego spiskowca, który w łonie tajnej organizacji 1834 — 1841 r. reprezentował umiarkowane dążności a zwalczał niewczesne, rewolucyjne zapędy; por. wyżej str. XIX.

²⁾ Wobec nieustających wątpliwości, czy Polacy mają wziąć udział w centralnym parlamencie, nawet, jeżeliby to była »konstytuanta« — ojciec oświadczył się stanowczo za udziałem Polaków, w jednym ze swych wiedeńskich sprawozdań do Rady Narodowej. W liście z 20 czerwca 1848 donosi: »Pisałem już dawniej do Rady Narodowej, że według mego zdania trzeba koniecznie przyjechać na Reichstag i zaraz wnieść żądanie, t. j. aby Galicya sama sobie przez własny sejm ułożyła osobną konstytucyę, miała osobną administracyę, ministeryum i przez to samo organizacyę narodową«... Ob. niżej str. 285.

fimy«¹⁾... Żałował, że nie był w kraju, gdy ten niespodziewany zwrot zaszedł, gdy zarządzono wybory do »konstytuanty«; pragnął posłować, a nie spodziewał się wcale, by go wybrano w nieobecności. Tem większą dlań niespodzianką, tem radośniejszą — mimo wszelkich trudności posłowania w ciężkich, nieustalonych stosunkach materyalnych — spadła wiadomość o mandacie poselskim, którym go zaszczylicili wyborcy lubaczowskiego okręgu 26 czerwca 1848²⁾. Sześć dni przed tym wyborem miał jeszcze wątpliwości, czy Sejm się wogóle zbierze, czy go w ostatniej chwili nie udaremnią reakcyjne zabiegi; miał takie wątpliwości, choć zawsze skłonny do optymizmu, a wówczas bardziej niż kiedykolwiek³⁾. Wiadomość o wyborze doszła go, co najrychlej, 30 czerwca, 10 dni przed zaczęciem sejmowych obrad⁴⁾. O powrocie do Lwowa nie było mowy; musiał pozostać w Wiedniu i wybrawszy się w drogę na parę tygodni, wrócił do domu aż po 11 miesięcy.

Dla matki był to w całym jej życiu czas największego napięcia nerwów: więcej niż w pierwszym roku po ślubie, gdy co chwila groziło aresztowanie męża, więcej niż przez półczwarta roku więzienia. Patrzyła zdala na tryumf sprawy,

¹⁾ Ob. niżej str. 282, 286.

²⁾ W okręgu wyborczym lubaczowskim postawiono dwie kandydatury: ks. Leona Sapiehy i ojca. Aby nie rozbijać głosów na kandydata narodowego, postanowiono odbyć próbne głosowanie, w którym nieznaczna większość oświadczyła się za ojcem, poczem wszyscy za nim karnie głosowali.

³⁾ Ob. niżej str. 235 (20 czerwca): »... albo też na wypadek, gdyby do Sejmu nie przyszło, bo ten wypadek jeszcze możebnym jest... «

⁴⁾ Uroczyste otwarcie sejmu przez arcyksięcia Jana odbyło się wprawdzie dopiero 22 lipca, od 10-go jednak już trwały pół-oficjalne posiedzenia (*vorberatende Sitzungen*), wielkiej wagi w wielu zasadniczych kwestyach. Ob. *Verhandlungen des österreichischen Reichstages nach der stenographischen Aufnahme*, I. 1 — 90 (1 — 8 *vorberatende Sitzung*, jeszcze protokoły nie stenogramy); por. niżej str. 1 — 7.

której oboje wszystko poświęcili — tryumf wśród ciągłych obaw, że ten piękny sen minie, by się ocknąć w ponurej rzeczywistości. Z listów ojca widoczne, że matka nie dzieliła jego optymizmu. Dość było zresztą najrealniejszych powodów do lęku o bezpieczeństwo, o życie męża, już we wrześniu, cóż dopiero po 6-tym października, gdy matka rwała się do Wiednia i tylko stanowczy zakaz od tego ją powstrzymał¹⁾. Czuwać nad nim i widzieć go u szczytu znaczenia, gdy ją niedawno pożegnał, nie będąc niczem, skromny zarobnik w adwokackim biurze, i u swoich chyba niedoceniony, skoro mało widoków miał na mandat poselski — patrzeć na przebieg sejmowych obrad, wglądać zblizka we wszystko, o czym nie pisały gazety ani stenogramy, a co stokroć więcej od posiedzeń publicznych o przyszłości »sprawy« stanowiło: to gorące, tak uprawnione pragnienie żony, współpracowniczki prezydenta »konstytuanty«, którego wyrzec się ciężko było matce, oddawna zahartowanej na wyrzeczenie się siebie.

Już w pierwszych listach ojca, z początku sierpnia, są wzmianki o projekcie przyjazdu matki i zamieszkania w Wiedniu z całą rodziną²⁾. Niepewność położenia oddaliła ten zamiar; mnożyły się obawy, że Sejm zostanie »zerwany« lub »rozpędzony«, trudno było sprowadzać rodzinę; duży koszt, może daremny, niełatwo go opędzić³⁾. Jeszcze 30 września ojciec ostrzegwał matkę, żeby z lwowskim mieszkaniem nie wiązała się dłużej jak na kwartał⁴⁾; w tydzień potem wybuchła rewolucja październikowa. Po przeniesieniu Sejmu do Kromierzyża jeszcze większa niepewność co do jego trwałości; i trudność pomieszczenia w małym miasteczku, i w porze zimowej jazda końmi ze Lwowa aż do Krakowa, z dwójgiem małych dzieci, odsunęły plan

1) Ob. str. 87.

2) Ob. str. 9, 12, 47.

3) Ob. str. 24, 30, 41, 46.

4) Ob. str. 61.

sprowadzenia rodziny do wiosny ¹⁾. Naraz, 8 marca spadło rozwiązanie Sejmu.

Ojciec całymi tygodniami nie miał czasu zajrzeć do gazet ²⁾. Od października dźwigał odpowiedzialność niezwykłą, wyjątkową, ³⁾ a pod tem jej brzemieniem brakło mu nie mniej osłody życia, ciepła jak i światła, co biło z serca, z rozumu żony. Na list codzienny do niej kilka razy mu tylko zabrakło czasu, bo czuł, czem dla niej był każdy wiersz jego listu, sądząc po sobie samym, gdy codzień jej listy odbierał ⁴⁾.

W tem cała wartość tych listów — wartość materiału historycznego.

IV.

Niewdzięczne czeka zadanie historyka naszych ciał parlamentarnych, dzisiejszych i ubiegłego stulecia. Uginając się pod brzemieniem olbrzymich materiałów, stenogramów, przedłożeń, sprawozdań itp., co krok będzie się przekonywać, że nie dostrzega ukrytych sprężyn, których dzia-

¹⁾ Ob. str. 137, 151, 154, 173, 187, 207, 214, 224.

²⁾ Ob. str. 152.

³⁾ Ob. zwłaszcza str. 68 nn., 85 nn., 102 nn., 115, 131, 133 i t. p.

⁴⁾ Z początku rzadko ojciec pisywał; do 8 sierpnia znane są tylko 2 listy z lipca, 3 z czerwca, które w oryginale zginęły; rekonstruowałem je z cytatów, pomieszczonych u Widmanna l. c. ob. niżej str. LVIII. Szkoda, że zginęły listy matki, pisane przynajmniej od połowy sierpnia niemal codziennie, odkąd i ojciec zaczął codzień pisywać, z wyjątkiem niewielu dni, gdy mu na to brak czasu bezwarunkowo nie pozwalał. Być może, niemal rzecz pewna, że było więcej listów ojca z pierwszych 3 miesięcy jego pobytu za domem, mianowicie z Pragi. Nic dziwnego, że matka nie zachowywała zrazu tych listów, dopóki sądziła, że ojciec niebawem wróci. Później ojciec sam prosił o ich zachowanie, nadmienając, że po powrocie, z tymi listami w rękę, łatwiej sobie przypomni, co warto opowiedzieć. Co do listów matki, nic dziwnego, że zginęły: ojciec ich zapewne nie chował. W ogóle jak na obfitą korespondencję ojca, niezmiernie

lanie spowodowało każdy zwrot w mechanizmie parlamentarnej akcji. Co bowiem zwykle przecieży rozstrzyga o losach najważniejszych spraw na parlamentarnej arenie, rzadko wychodzi na jaw w sali obrad, przeważnie dokonuje się w »kuloarach«, na konferencyach ciasnego kółka wpływowych osobistości, nie pozostawia żadnego śladu na piśmie, nie dochodzi do wiadomości ogółu członków parlamentu i ginie dla tradycyi, nieraz nawet zacierają się nie do poznania w pamięci tych samych ludzi, którzy w zakulisowej akcji brali wybitny udział i mieli wszelkie prawo spoglądać na jej wynik jak na własne dzieło. Kto zbliży się tego dotknął, przyzna, że opierając dzieje parlamentów na stenogramach i drukach urzędowych, złudny niezmiernie złożyłby się obraz, daleki od istotnego przebiegu rzeczy.

Nie w tym zapewne stopniu, jak do historii dzisiejszych parlamentów, stosują się te uwagi do austriackiej »konstytuanty« 1848 i 1849 r. Tam jeszcze sala obrad bywała zwykle areną celowej walki stronnictw, branej na seryo, nie zaś sceną, na której odbywa się przedstawienie — dla publiki, dla wyborców — mniej lub więcej obojętne dla sprawy, według ułożonego z góry programu, opartego na kompromisach. Z tem wszyskciem, i tego sejmury, idąc wyłącznie szlakiem urzędowych sprawozdań

mało listów, do niego pisanych, pozostało w jego papierach. Niszczył je, o ile nie były potrzebne w interesach. To samo robili po największej części jego rówieśnicy, jak nieraz miałem sposobność o tem się przekonać. Pokolenie, przywykłe do rewizyi i policyjnego nadzoru, niszczyło listy, choć w nich nie było nic kompromitującego; im poufniejsze, im bardziej osobiste, tem przykrzej było wystawiać je w danym razie na ciekawość policyi. Jeden ze smutniejszych epizodów w życiu ojca łączył się z tą praktyką, której nie zaniechał i później, raz do niej przywykłszy. List jednego z najbliższych przyjaciół, z którym następnie zerwał, nie zachowany właśnie dlatego, że był listem od przyjaciela, choć tyczył się ważnych interesów — byłby ojca ustrzegł od wielkiej odpowiedzialności i ciężkich utrapień, gdyby go nie był zniszczył. Było to między rokiem 1862 a 1865; z późniejszych czasów zachowało się też więcej listów w papierach ojca.

i materyalów, łatwo na manowce zabłądzi. Stenogramy obrad sejmowych w Wiedniu i Kromierzyżu obejmują 5 sporych tomów in 4^o, razem 3085 stronic ścisłego druku ¹⁾. W miarę, jak wertując te stenogramy, dokładniej zapoznawałem się z ich osnową, wzrastał we mnie szacunek dla historycznej wartości listów mego ojca. To komentarz, nieoceniony często, do sprawozdań stenograficznych, od samego początku obrad do rozwiązania Sejmu — niespodziewane światło rzuca nieraz na przebieg parlamentarnej akcji po za widownią sejmowej sali. Żywa tradycya dawno już zgasła; skądinąd nie zaczerpnie takiego oświetlenia rozpraw sejmowych w Wiedniu i Kromierzyżu, najmniej z ubogiej, jak dotąd, austryackiej literatury pamiętnikowej z tych czasów. Zresztą — jak w przedmiotach tego właśnie rodzaju zawodzić może łatwo każdy, cenny nawet pamiętnik, sam dowolnie o tem się przekonałem, gdy przed 20 laty i dawniej jeszcze wyciągałem ojca na ustne opowiadania, by je natychmiast spisać. Zaniechałem tej próby, spostrzegając, jaką już mgłą zachodziły dawne wspomnienia w oddaleniu 40 lat, tracąc wyrazistość konturów. Ten zaś dziennik, z poufnych listów utworzony, ma dwie rzadkie u źródeł historycznych zalety: z dnia na dzień spisywany, najczęściej w sejmowej sali, na prezydyalnej trybunie, na sesyi lub podczas przerwy, wolny od skaz zmyślonej pamięci, wierny wyraz poglądu prezydenta na tok spraw w danej chwili — pełno w nim zwierzeń nieporównanej prostoty wobec żony, w której nietylko miał towarzyszkę życia lecz i wielce cenioną współpracowniczkę w sprawach publicznych.

¹⁾ Verhandlungen des österreichischen Reichstages nach der stenographischen Aufnahme. I tom (od 10 lipca do 22 sierpnia 1848) 729 str.; II tom (od 23 sierpnia do 5 października 1848) 810 str.; III tom (od 6 października do 1 listopada 1848) 393 str.; IV tom (od 22 listopada 1848 do 1 lutego 1849) 723 str.; V tom (od 6 lutego do 6 marca 1849) 430 str.

Ze stenogramów n. p. niktby się nie domyślił, jak zagrożoną była egzystencya Sejmu w pierwszych jego tygodniach, podczas rozpraw nad Kudlichowskim wnioskiem w sprawie zniesienia pańszczyzny. »Uważam — pisze ojciec 30 sierpnia — nietylko ministeryum ale i Sejm (za) zakwestyowany... coraz jaśniej widzę: że się tacy znajdują, którzy tę kwestyę w celu zwaleni ministeryum a nawet Sejmu eksploatują. Kolizya okropna! Ja jestem za utrzymaniem ministeryum, albowiem nie potrafiłbym teraz złożyć dobre ministeryum z innych osób, któreby mogło mieć większość Izby za sobą, a przecież nie mogę tak wotować, jak partya ministeryalna żąda. Zerwanie Sejmu byłoby najkompletniejszem nieszczęściem, osobliwie dla nas Galicyanów; natenczas mamy w perspektywie anarchię, rząd wojskowy, upadek wolności. Jestem w kłopotcie o tyle większym, że wiem, iż wielu z naszych posłów, spuszczać się na moje zdanie, tak wotować będą jak ja...«¹⁾

To właśnie, tego rodzaju brzemie odpowiedzialności zwiększało się coraz bardziej, w miarę, jak rósł wpływ ojca po pierwszych jego w Sejmie wystąpieniach, przedewszystkiem wśród polskich posłów, z czasem u obcych także, którzy coraz więcej na jego zdanie się oglądali. Po kilku tygodniach nastął kulminacyjny punkt jego wpływu; po wypadkach 6-go października, po zajęciu krzesła prezydyalnego: magnetyzował wszystkich jego spokój w zamęcie, w którym tracili głowę, miara, zimna krew przy gorącym, niepodzielnie swym ideałom oddanem sercu; jego sąd, jego postępowanie było bussolą dla kolegów, gdy tracąc orientacyę w zawiłem położeniu, mieli niezłomną ufność w jego rozumie i charakterze — w jego sumieniu. Postawa Sejmu w październiku 1848, w 25 dniach permanencyi, to jego głównie — śmiało rzec można — dzieło,

¹⁾ Ob. niżej str. 24.

wybitnie nacechowane piętnem jego indywidualności ¹⁾. Nikomu się nie narzucał ze swoim zdaniem, z umysłu i zasady, a strzegąc na krześle swem prezydyalnym świętych w swem rozumieniu obowiązków ścisłej bezstronności, mógł uchodzić na zewnątrz jedynie za kierownika sejmowych obrad, mistrza, co prawda, w pełnieniu swych ciężkich zadań, dzięki juredycznej precyzyi, z jaką wśród sprzecznych zdań, wniosków, niezliczonych poprawek, potrafił zawsze rozwikłać najzawilsze kwestye i w głosowaniu wy dobyć na jaw rzetelny wyraz przekonań zgromadzenia. ²⁾

¹⁾ Por. niżej str. XLIX. przyp. 1.

²⁾ Por. niżej str. 217, 219, 234—236, oraz 143, 144, 151. Zarówno w r. 1848 i 1849 jak i w latach 1881—1893, gdy ojciec był prezydentem Izby poselskiej w Radzie Państwa, podziwiano powszechnie jego technikę w kierowaniu obradami. Ku schyłkowi jego prezydentury, po roku 1890, gdy przekroczył 80-ty rok życia i po raz trzeci z rzędu został wybrany prezydentem Izby, nie mogłem pozbyć się troski, że mimo rzadkiej w tym wieku czerstwości, sił mu wkrótce zabraknie, on zaś sam nie będzie tego spostrzegać. Jako jedyny wówczas żyjący syn, poczuwałem się do obowiązku ustrzec go od przykrości, jakie go w takim razie czekały, i starałem się nakłonić go zawczasu do ustąpienia. Godzi się też nadmienić, że bezstronność jego na stanowisku prezydenta dawała często powód do niezadowolonia członkom ówczesnego rządu, którzy życzyli sobie nieraz, by w kierownictwie obrad więcej liczył się z jego intencjami i zarzucali mu »brak energii«, »widoczny — jak mówiono — objaw poczynającej się zgrzybiałości«. Była to era Taaffego i Dunajewskiego; i ojciec popierał całym sercem ówczesny gabinet, ile to nie było w kolizyi z obowiązkami prezydenta Izby, i wszyscyśmy pragnęli oszczędzać ministerstwu wszelkich trudności. Starając się zatem nakłonić ojca do ustąpienia, kierowałem się przedewszystkiem synowskim obowiązkiem, mniemałem jednak, że spełniam zarazem obowiązek obywatelski — oba ciężkie, ponieważ ojciec miał tyle jeszcze ufności w niespożytych siłach, że było to rzeczą niezmiernie bolesną, tę ufnosć w nim zachwiać, choćby pod jakim bądź pozorem. Przekonałem się wówczas dowodnie, jaka była w Izbie opinia o jego »niezrównanej« — jak się wyrażano — »fenomenalnej« technice w kierowaniu obrad; twierdzono, że to byłoby wprost wielkim »nieszczęściem«, jeźliby złożył prezydium. Zaniechałem wobec tego

Prezydował i wykonywał uchwały sejmu, podpisywał manifesty jego i proklamacye, zmierzające do ratowania wolności Tronu, państwa ¹⁾. Dyktatorem go jednak nazwano w tych dniach październikowych, nie bez pewnej słuszności — »nie słusznie« — pisał on sam — »albowiem właśnie nadzwyczajnie uważamy, by Sejm w niczem granicy swego powołania nie przekroczył« ²⁾. Musiał jednak Sejm objąć chwilowo w Wiedniu pewien rodzaj dyktatury, w Sejmie zaś był prezydent poniekąd dyktatorem, choć o to nie zabiegał, siłą faktów, powagi, jaką posiadał, uroku, który wywierał. Wszystkie ważniejsze wnioski wychodziły formalnie od Wydziału Nieustającego, który wybrano w pierwszym dniu permanencyi, 6-go października ³⁾; Wydział Nieustający wypracował projekty odezw i manifestów. Ojciec nie należał do Wydziału Nieustającego: nie pozwalało mu na to stanowisko prezydenta Izby; sam mechanizm obrad sejmowych stanowił kolizyę nie do przeciężenia, równocześnie bowiem z posiedzeniami Izby odbywały się sesye Wydziału, w dość obojętnych nawet często przedmiotach, dopóki Wydział nie pojawił się w sali, by złożyć sprawozdanie. Mimo to był ojciec duszą Wydziału Nieustającego, porozumiewał się z nim ciągle, bywał na jego sesjach, o ile nie odbywały się równocześnie z posiedzeniami Izby, nigdy bowiem nie opuszczał krzesła prezydyalnego, nigdy go nie odstąpił wiceprezydentowi, wiedząc dobrze, że swą czujnością i powagą zapobiegnie nieczesnym zapędom krewkości albo zdenerwowania, które wszystko mogły na szwank narazić ⁴⁾. Wydział Nieustających przedwczesnych zabiegów i dopiero z początkiem 1893, gdy 83-letniemu starcowi już i słuch zaczął nie dopisywać, namówilem go do ustąpienia.

¹⁾ Ob. niżej Dodatki Nr. 10 str. 31 nn.

²⁾ Ob. niżej str. 85.

³⁾ Ob. niżej str. 71, przyp. 1 i str. 75, przyp. 2.

⁴⁾ Tak też między innymi na posiedzeniu 24 października »skreślił kark« — jak sam się wyrażał — wnioskowi w sprawie od-

jący liczył się przede wszystkim ze zdaniem prezydenta, i nic z niego nie wychodziło, co wprzód nie uzyskało jego aprobaty, w najważniejszych kwestjach nie miało piętna jego inicjatywy; on też osobistą odpowiedzialnością pokrywał wszelkie działania Sejmu. Szczytu dosięgła ta dobrowolnie przezeń przyjęta odpowiedzialność, gdy po 25-tym października, odebrawszy manifest cesarski o prorogacji Sejmu, nie przerwał obrad i dalej niemi kierował, oczekując — nie bez pewnej nawet sofistycznej poniekąd interpretacji tego dokumentu — odpowiedzi Cesarza na poczynione przedstawienia sejmu. »Co się tyczy prorogacji — pisał 30 października — mówi Sejm, że chociaż Cesarz go prorogował, Sejm rozejść się jednak nie może, ponieważ ja, jako prezydent nie wyrzekłem jeszcze tej prorogacji. Tak to niby na mnie wałą odpowiedzialność, że Sejm jeszcze obraduje, ja zaś tę odpowiedzialność przyjmuję bez obawy, albowiem czynię to, co mi sumienie i prawo nakazuje« ¹⁾.

Zmysł prawniczy mógł się zawahać, czy z pojęć prawa publicznego wynikał ten imperatyw kategoryczny; sumienie nakazywało prezydentowi »konstytuanty« tak a nie inaczej postąpić, póki nie zgasła ostatnia iskra nadziei, że Sejm swoją postawą, pełną godności, miary,

sądzenia dynastji od tronu austriackiego, nie dopuściwszy go do formalnego traktowania. Po długiej i zaciętej utarczce z wnioskodawcą (na trybunie prezydyalnej, podczas sprawozdania Schuselki, składanego imieniem Wydziału Nieustającego) odwiódł go nietylko od szalonego zamiaru, ale zniewolił do milczenia, tak że nic o tej sprawie nie dotarło do wiadomości innych posłów i cała rzecz pozostała pokryta tajemnicą, aż do śmierci wnioskodawcy, poczem w zmienionych zupełnie okolicznościach ojciec zaniechał dalszego zachowywania tajemnicy. Por. Widmann l. c. str. 490—492. O tym epizodzie slyszalem nieraz z ust ojca. Nie brakło innych podobnych, choć mniej drastycznych.

¹⁾ Ob. niżej str. 115; wyjaśnienie tego stanowiska ob. Dodatek Nr. 11, str. 342.

rozwagi, udaremni zabiegi dworskiej »kamarylli«, wyswobodzi od niej cesarza Ferdynanda, utrzyma się w stolicy, ocali ją od pomsty reakcyjnych żywiołów.

Gdy te nadzieje ostatecznie zawiodły, po przeniesieniu Sejmu do Kromierzyża, nazwisko ojca stało się od razu sztandarem. Przy niem stanęła połowa Sejmu złożona przeważnie z posłów, którzy wytwali w obleżonej stolicy, wierna tradycjom wiedeńskiej permanencyi; jądro drugiej połowy stanowił obóz, który po 6-października nie brał udziału w obradach Sejmu a następnie piętnował je jako »rewolucyjne«, co najmniej nielegalne, *kaiserlicher als Kaiser Ferdinand*, on bowiem uznał legalność Sejmu w czasie permanencyi i stwierdził to publicznie po kilka razy. W »konstytuancie« ponawiano co miesiąc wybór prezydium; pierwszy więc wybór po przeniesieniu obrad do Kromierzyża miał nadzwyczajne, zasadnicze znaczenie. Widziano w nim nietylko pobierz sił obu równych niemal liczbą obozów, ale zarazem manifestację, dokąd, w jakim kierunku zwrócić się dalsze prace konstytuandy w ważnym momencie, gdy właśnie miały się zacząć rozprawy nad projektem praw zasadniczych, opracowanym przez Wydział konstytucyjny. Historycznym wypadkiem był zatem w całym tego słowa znaczeniu wybór ojca 22 listopada. Przygnębienie, jakie po nim zapanowało wśród dworskiej »kamarylli«¹⁾, stało się zrozumiałem dopiero po dniach dziesięciu, gdy świat dowiedział się o fakcie »powszechno-dziejowego znaczenia«, postanowionym już od paru tygodni, do ostatka nie przewidzianym przez nikogo poza szczupłą grupą wtajemniczonych osób. 2-go grudnia Ferdynand I abdykował, na tron wstąpił Franciszek Józef, 18-letni arcyksiążę, który brał po stryju spuściznę bez inwentarza jego zobowiązań. Fakt ten oddziałal potężnie na »konstytuante«; stosunek sił dwu obozów przesunął się odrazu na

¹⁾ Por. niżej str. 133, przyp. 1.

przeciwną stronę, co ujawnił grudniowy wybór prezydium: 20-go ojciec mój upadł, zwyciężył Strobach, dawny prezydent, który umknął z Wiednia 6-go października. Różnica wynosiła 7 głosów; przed miesiącem tyłuż właśnie głosami ojciec zwyciężył Strobacha. Zacięte było jeszcze styczniowe starcie, 20-go; głosowano 3 razy, w pierwszym głosowaniu ojcu brakło 13 głosów do większości, w 3-cim ściślejszym wyborze otrzymał 201, Strobach 104. Lutowy wybór, 23-go, ostatni przed rozwiązaniem Sejmu, był już wspaniałym tryumfem ojca: na 312 głosów on miał 298, Strobach 4; rozstrzeliło się 11 głosów malkontentów, którzy nie chcieli na żadnego z nich głosować ¹⁾.

Jednomysłny ten niemal wybór był jednak już tym razem osobistym raczej tryumfem, niż zwycięstwem sztandaru, jak jeszcze przed miesiącem, a zwłaszcza w listopadzie ²⁾. Przeciwny obóz zaniechał wszelkich, daremnych — jak się przekonano — wysiłków, by »październikowego« prezydenta obalić, »prezydenta rewolucyjnego«, który całem swoim postępowaniem przeczył wymownie temu zjadliwemu przewiskiu i coraz większe u wszystkich stronnictw

¹⁾ Ob. niżej str. 162, 195—196, 223.

²⁾ Mogłoby nasuwać się przypuszczenie, że partya reakcyjna umyślnie zaniechała w lutym 1849 zabiegów przeciw wyborowi ojca, gdy jeszcze w styczniu tak usilnie starała się przeprowadzić wybór Strobacha, a to wskutek wskazówek ministerstwa, które — jak możnaby mniemać — już w połowie lutego nosiło się z myślą rozwiązania Sejmu i wołało: »rozpedzić« go pod »rewolucyjnym«, nie pod »ministerjalnym« prezydentem. Byłoby to jednak błędne przypuszczenie. Jeżeli ojciec nie wierzył pogłoskom o zamiarze rozwiązania Sejmu (por. str. 175, 177, 187, 206, 210, 212, 214, 220, 223, 226, 227, 229, 233), możnaby to uważać za objaw cechującego go optymizmu. Ochoty tej nie brakło od samego początku gabinetowi Schwarzenberga, wszystko jednak przeciw temu przemawia, jakoby z góry od paru tygodni oznaczony był termin rozwiązania na czas między 20-tym lutego a 20-tym marca; zdaje się, że decyzya zapadła rzeczywiście dość niespodzianie wskutek mylnych wiadomości z węgierskiego teatru wojny, por. niżej str. 240, 244. Zresztą, gdyby nawet ministerstwo w poło-

zjednywał sobie uznanie. Nietylko jednak uznanie, za bezstronne a pod względem technicznym doskonale kierowanie obrad — śmiało rzec można: wszędzie, wśród wszystkich stronnictw, u swoich i u obcych, u zwolenników i przeciwników, zdobywał sobie serca, nie zabiegając o to. Zawdzięczał to zaś jednemu z głównych rysów charakteru, który wówczas i po 40 latach przyczyniał się niezmiernie do jego powodzenia na stanowisku prezydenta Izby — w ogólności natomiast raczej go ubezwładniał w życiu publicznym, ograniczając istotne powodzenie do przelotnych wyjątkowych momentów. Kto go znał, przyzna: dziwna w nim była wiara w »dobrą wiarę« drugich, i co szło za tem, rzadka u politycznych ludzi tolerancja przekonań, które sam zwalczał z wielką siłą przekonania, nigdy nie skłonny do kompromisu, tem żywszą niemal do przeciwników odczuwając sympatyę, im więcej u nich spotkał — lub myślał, że spotyka — szczerości przekonania, bez względu na interes, na korzyść osobistą. Nikogo z góry nie podejrzewał o niskie, osobiste pobudki; dopiero, gdy dopatrzył się takich mętów — co rzadko się zdarzało a nigdy chyba z pokrzywdzeniem drugiego choćby w własnej opinii — dopiero wtedy wydawał ostry, potępiający wyrok, w własnym jednak sumieniu, nie obwieszczając go na zewnątrz, czasem może nawet nie bez pewnej szkody dla rzeczy. Była w tem niezawodnie pewna czułość sumienia: może obawa, że mógł się przecieżyć mylić. Zimnym był tylko dla takich ludzi, unikał ich, niechętnie nawet o nich mówił. Jeżeli to kto nazwie wadą u męża

wie lutego kierowało się co do wyboru sejmowego prezydium zamiarem rychłego rozwiązania Sejmu, wypadłoby mu raczej dolożyć wszelkich starań, by wybrano prezydenta, któryby wobec tego faktu zajął dogodną dla gabinetu postawę, czego po ojcu nie można się było spodziewać. Przebieg tego faktu dnia 7 marca okazał rzeczywiście, ile kłopotów byłby sobie rząd oszczędził, gdyby kto inny był prezydentem, por. Widmann l. c. 746—751.

stanu, człowieka czynu, i wielką wadą — nie będziemy się spierać; że taka łatwowierność typowa, z której nigdy się nie wyleczył, była mu często wielką zaporą w politycznym działaniu — przyznamy bez wahania. W tym rysie charakteru był jednak główny sekret jego popularności, o którą nigdy się nie dobijał. Cenił ją, przyjmował z upodobaniem, nie lekcewał; nie z rachuby, z oportunistu, ale z tej samej potrzeby serca, dla której ludzką przyjaźń cenił nad wszystkie inne ziemskie dobra. Miał jednak zawsze, od samego początku, wrodzony, szczerzy wstręt do popularności w pospolitem tego słowa znaczeniu. »Piszesz« — zwierzał się żonie w początkach sejmowej sesji — »że Ci mówią, jako tu mam być powszechnie poważany. Moja kochana, bądź i na to przygotowana, że na mnie psy wieszają będą; opinia publiczna nie zawsze jest sprawiedliwa. Jedyna w tym względzie pociecha — czyste sumienie. Tak n. p. jestem najmocniej przekonany, że Doblhoff najuczciwszy człowiek pod słońcem, choć nie dość jeniałny na takie czasy, a jak go teraz szkalują. Borrosch miał tymi dniami świetny *Fakelzug* — a bardzobym się musiał mylić, jeżeli za parę tygodni może nie będzie miał kocią muzykę. Tak n. p. już teraz liberalni Niemcy (*Dusserste Linke*) gniewają się trochę na mnie, że przy kwestyi o sankcyi wotowałem jak ministrowie. Na to nie trza się oglądać, tylko zawsze iść za przekonaniem i sumieniem a trudno się każdemu wytłumaczyć«¹⁾...

Wyrozumiałość dla przeciwnych przekonań, trzymająca na wodzy nietylko lekkość sądu o ludziach, ale i wszelki rozmach zacierzwienia w kierunku, któremu sam hołdował — ten wybitny, znamieny rys charakteru wpływał przedewszystkiem z całej psychicznej organizacji, wiązał się ściśle z dobrocią serca, z nieprzecenianiem samego siebie, z pogodą duszy, która mu tyle serc podbijała. Na ta-

¹⁾ Ob. niżej str. 37.

kiem jednak podłożu psychicznem rys ten nabrał wyrazistości, ustalił się w tej szkole publicznego życia, jaką dla ojca — nie dla każdego ze współspiskowców — była w latach młodości organizacja konspiracyjna. Tam ścierał się na ostre z czerwonymi radykałami pokroju Malinowskich, Dembowskich i Wiśniowskich — przez całe życie jednak zachował o nich dobre wspomnienie, wdzięczne, bo przez nich z Galicyanina stał się Polakiem. Od nich samych, od namiętnych emisaryuszy wersalskiej »Centralizacyi«, wszystko mógł przejąć, tylko nie instynkt miary, nie tolerancję dla zasad przeciwnika. To jednak miał wrodzone, walcząc zaś z nimi, z ich utopiami, z propagandą doktryny, której ci ludzie wszystko poświęcali, przejmował się szacunkiem, nie-raz podziwem dla ich poświęceń, wyrzeczenia się siebie, i przywykał odróżniać przekonania od ludzi, tamte zwalczać, a tych poważać.

Z tą tolerancją wobec przekonań przeciwnika, ojciec był dość odosobnionem zjawiskiem wśród sejmowych kolegów 1848-go roku; ówczesna atmosfera nie sprzyjała takiemu usposobieniu. Hasło wolności działało jak morfina; podniecając i zaostrzając polityczną namiętność, łagodziło lub usypiało antagonizmy narodowe i wyznaniowe; za to między obozem liberalnym a reakcyjnym rozwarła się głęboka, niewyrównana przepaść, nad którą tylko osobista ambicja budowała niekiedy ślizkie kładki i mostki, żądza karyery, bez głębszych lub żadnych zasad, zabezpieczając przezorne jednostki na jedną i drugą stronę, by zyskać osobiście, jakkolwiek się rzecz rozstrzygnie. Na ogół nie było wyrozumienia dla ludzi o przeciwnej opinii; jeden obóz miał przeciwników za podłych serwilistów — drugi za demagogów bez czci i wiary, żądnych własnego wyniesienia się na ruinie porządku społecznego, lub co najwięcej za obłudników; odgrywających tylko do czasu komedję umiarkowania, za najniebezpieczniejszych rewolucjonistów. Nie brakło ani jednych, ani drugich i trzecich,

bez skrupułów, bez sumienia. Dziś jednak można spokojniej sądzić aktorów ówczesnego dramatu i w oddaleniu lat 60-ciu łatwiej oddać sprawiedliwość czystym pobudkom, co ich ciągnęły do przeciwnych obozów, wielu pomiędzy nimi — z uczciwych na ogół ludzi, a zaślepionych w jednym albo drugim kierunku tworząc obu stron jądro. Wśród osławionych »reakcjonistów«, »szwarcgelberów« 48-go roku, napiętnowanych przez ówczesną opinię i ustaloną później tradycję, nie brakło zacnych, z przekonania oddanych upadającej sprawie, w której nie umieli rozróżnić rdzy od metalu i za rdzę, sam metal pożerającą, kruszyli kopię z zaciekłością, szkodliwszą dla własnego sztandaru od najzaciętszej napaści przeciwników. W listach ojca częste spotyka się o nich wzmianki na każdym kroku, z tak rzadkiem wówczas uznaniem dla zalet ich charakteru, zawsze z zastrzeżeniami, że jest ich przeciwnikiem w politycznych zapatrywaniach. Wierzył w ich »dobrą wiarę«, a choć często się mylił, na ogół podobno sądził o ludziach trafniej i od przyjaciół i przeciwników.

V.

»Franciszek Smolka, choć pochodził z północy, natura o krwi gorącej, był urodzonym rewolucjonistą«¹⁾. Taką charakterystykę ojca skreślił przed kilku laty jeden z ostatnich epigonów 48-go roku, niedawno zmarły Józef Helfert,

¹⁾ Helfert, Erlebnisse und Erinnerungen, Die Kultur 1901, str. 5: »Franz Smolka, trotz seiner nordischen Herkunft eine heissblütige Natur, war vom Haus aus Revolutionär«. Tu przytacza w niemieckim przekładzie słowa listu ojca z 29 października 1848, podczas oblężenia Wiednia i bombardowania przez Windischgrätza, ob. niżej str. 112: »uważam zawsze bardzo, aby mi nic się nie stało, bo gdyby nie to, znajdowałbym się niezawodnie między bijącymi się — tak mnie tam ciągnie«. Wyrwane ze związku całego listu, mogą się te słowa wydawać poparciem skreślonej przez Helferta charakterystyki; w związku z całością a na tle ówczesnej sytuacji

sejmowy jego kolega w Wiedniu i Kromierzyżu, podsekretarz stanu w reakcyjnym gabinecie Schwarzenberga. Taka była opinia reakcyjnych żywiołów, mimo wszelkiego uznania za bezstronność na prezydyalnym krześle i za roztropność, męskie umiarkowanie w chaosie październikowych wypadków. Helfert, który go przeżył, nie wahał się wyrazić takiego sądu po jego śmierci, mimo roku 61-go, 68-go,

i uzasadnionego sądu o wojskowej akcji przeciw obłożonemu Wiedniowi, nie wystarczą chyba do stwierdzenia jej słuszności, wbrew ogólnemu tonowi listów ojca, nacechowanych właśnie ową »zimną krwią«, którą w nim powszechnie podziwiano wśród tych wstrząsających wypadków. Czy kogo ciągnęło w ówczesnym położeniu na plac zbrojnej walki, czy też cenił sobie spokój i osobiste bezpieczeństwo, to można zresztą uważać za rzecz temperamentu, nie mającą nic wspólnego z gorącą czy zimną krwią. Temperament Helferta odsłania się charakterystycznie w tychże jego wspomnieniach »Aus dem Oktober 1848« l. c. str. 186 nn. Tem godniejsze uwagi, co Helfert pisze o ojcu bezpośrednio po przytoczonej charakterystyce, nie bez pewnej z nią sprzeczności: »Allein er bekämpfte seine Natur, er hielt in der Stellung aus, die ihm das Vertrauen seiner Mit-Abgeordneten angewiesen hatte, und kam den mit dieser Stellung verbundenen Obliegenheiten gewissenhaft nach. In der Tat, Gerechtigkeit und Wahrheitsliebe gebieten anzuerkennen, dass der All-Minister Krauss (por. niżej str. 100, 105 i t. d.) und der vorsitzende Leiter des Wiener Rumpfparlamentes Smolka gerade dadurch, dass sie auf ihren Posten ausharrten, unabsehbares Unheil von der Stadt, ja von der Monarchie abgewendet haben. Denken wir uns den Reichstag weg, welchen Smolka mit Klugheit und massvoller Ruhe von extremen Massregeln abzuhalten wusste, und denken wir uns Baron Philipp Krauss weg, der in seiner Person die ganze Regierung repräsentierte und dies mit ebenso grosser Umsicht als Geschicklichkeit durchzuführen wusste, so lässt sich gar nicht absehen, was aus Wien, was aus Oesterreich, was aus ganz Mittel-Europa geworden wäre. Entweder gewann das Proletariat die Oberhand und es entstand eine der wildesten Art Anarchie oder ein entschlossener Revolutionär riss die Gewalt an sich und führte eine Schreckensregierung ein, die vor keinem Blutbad zurückschauderte. Es gab Männer in Wien, selbst unter den Abgeordneten, die man solcher Handlungen fähig halten konnte!«

80-go i następnych; snać nie zatarły się w zgrzybiałym wieku potężne, ostre, młodociane wrażenia 48-go roku. A znał wyjątki z listów ojca, z tych samych, które tu wydajemy — które oddane w ręce czytelnika jako całość współczesnych doniesień, wyznań, zwierzeń, autentyczny materiał do rozpoznawania politycznego credo, jasno stwierdzą, wymownie, jak mylne o niem wyobrażenie było zakorzenione u przeciwników ojca.

Wstępował, co prawda, na parlamentarną widownię z taką mniej więcej u biurokracyi opinią, jakiej świadectwo Helfert mu wystawił po 60 latach. Starano się przeciw jego wyborowi inscenizować protest chłopów analfabetów lubaczowskiego okręgu, a w akcji tym nazwano go *begnadigter Hochverräter, weder Aristokrat noch Demokrat, sondern ein reeller Republikaner*¹⁾. W Kromierzyżu zaś były minister Doblhoff, zapraszając na bankiet 38 przedstawicieli różnych odcieni politycznych, wybrał trzech polskich posłów: »byłem ja (umiarkowany)« — pisze ojciec — »Ziemiałkowski (wściekły), Machalski reakcyonista«²⁾. I sam więc przyznaje sobie tę barwę i inni go już wówczas tak oceniali, choć to było za prezydyum Strobacha, po upadku przy grudniowym wyborze, parę dni przed styczniowym zwycięstwem. Zapewne, w ciągu pół roku sejmowych obrad — i jakich obrad — polityczne opinie ustaliły się w nim na linii umiarkowania. Sam pisze w grudniu: »Jest to sejmowanie — jakkolwiek teraz mizerne — taką nieocenioną szkołą w każdym względzie wzięwszy, jaka się drugi raz w życiu nie trafi³⁾!« I w samych jednak początkach śmiał się z zarzutu republikańskich dążeń; nie bez pewnej może teoretycznej słabości dla republiki, typowej u ludzi 48-go roku, miał je w Austrii za szaloną utopię, w dynastyi widział ostoję bytu Austrii, szczęścia jej ludów na

¹⁾ Ob. niżej str. 7

²⁾ Ob. niżej str. 191; por. str. 156.

³⁾ Ob. niżej str. 175.

gruncie konstytucyjnym; do »biednego« cesarza Ferdynanda czuł szczerą, żywą sympatyę, którą tylekroć w listach tych stwierdzał. Nikt nie będzie się dziwił, że w ówczesnych okolicznościach, w grudniu 1848, nie witał z entuzjazmem jego młodocianego następcy, względem którego później nikt nie prześcignął go w gorącym, całą duszę przenikającym uczuciu.

Posądzeniom o radykalizm zadał kłam pierwszą swą mową w Sejmie, którą potrafił Izbę porwać, choć na mównicę wstępując, dobrze czuł, że »się puszcza na bardzo niebezpieczne pole« ¹⁾. Daleki od wszelkiego radykalizmu, politycznego i społecznego, wierny zasadom, któremi przejął się w młodzieńczych, konspiracyjnych latach, by im dochować wierności przez całe życie, na jednym polu posuwał się do skrajności: w radykalnym poglądzie na kwestye narodowe. Dał tego dowód w swej drugiej mowie, 21 sierpnia, o kwestyi włoskiej, gdy śmiało, niemal zuchwale skruszył kopię za wolność Włoch, za Lombardję i Wenecję. W kilka dni po zajęciu Medyolanu przez Radezkiego nie wahał się powiedzieć wśród krzyków oburzenia i rosnącego niepokoju w Izbie: »Według mnie nic innego nie pozostaje, jak rozwiązać kwestyę włoską w taki sposób, aby z Włochów uczynić sprzyjających nam sąsiadów« ²⁾. Wycofanie się Austrii z półwyspu apenińskiego uważał przedewszystkiem za postulat sprawiedliwości, zarazem jednak i za warunek takiej konsolidacyi państwa, w której dla wszystkich narodów pod berłem Austrii nastanie era równouprawnienia, pokojowego współżycia, swobodnego rozwoju składających je historyczno-narodowych indywidualności. Ich federacya, silnie spojona węzłem dynastycznym: to program, któremu torował drogę w Wydziale konstytucyjnym, zjednywał zwolenników w dysku-

1) Ob. niżej str. 16; por. wyżej str. XIV.

2) Ob. niżej str. 306.

syach politycznych. W tym duchu mówił w Izbie 8 stycznia 1849: »Dajcie ludom zjednoczonym pod berłem Austrii swobody, zastosowane do ich odrębnych potrzeb i do wymagań ducha czasu — szanujcie ich narodową samoistość, ile to da się tylko pogodzić z interesem całości państwa — nie krępujcie ich w swobodnym rozwoju na szlakach, wytkniętych ich przeszłością — pozostawcie nienaruszone ich historyczne wspomnienia i liczcie się z temi wspomnieniami, jak na to zasługują — a zbudujecie wolną, silną, potężną Austryę!«¹⁾ Przekonany, że na tej tylko drodze Austrya może się ostać i spotężnić, wierząc w taką jej przyszłość, gotów do wszelkich za taką Austryę poświęceń, w niej dla Polski jedyne widział oparcie.

Raz tylko mówił w tym duchu na posiedzeniu Izby; z pierwszej sposobności korzystał, gdy upadł przy grudniowym wyborze prezydium i powrócił w szeregi posłów. Na krześle prezydialnem musiał wyrzec się barwy politycznej. Dane mu jednak było na tem stanowisku rozwinąć szczegółowo zasady swego programu politycznego, gdy w październiku nastąpiła kombinacja, w której było możliwe jego wstąpienie do gabinetu, w charakterze ministra sprawiedliwości. Przelotny to był moment; czy byłby rzeczywiście został ministrem, gdyby nie postawił warunków, które były nie do przyjęcia — trudno sądzić w braku dokładnych, dokumentalnych źródeł. To pewne, że mu ofiarowano ministeryalną tekę, on zaś odmówił a odmowę tę przybrał w formę programu politycznego, oświadczając, że mógłby wstąpić tylko do ministerstwa, któreby się godziło na zasadnicze punkta jego programu²⁾.

Przelotna kombinacja, w której ojcu ofiarowano mi-

¹⁾ Ob. str. 351.

²⁾ Ob. str. 76, 88. W przytoczonych listach z 9 i 16 października 1848 ojciec pisze jedynie o odmowie. O programie, który przy tej sposobności rozwinął, słyszałem nieraz z jego ust. Klasyczne o tem własne jego świadectwo w mowie wypowiedzianej w sejmie

nisteryalną tekę, minęła szybko w miarę, jak brały górę prądy reakcyjne, ustalone z zajęciem Wiednia przez Windischgrätza, odkąd na czele nowego gabinetu stanął Schwarzenberg. Pokus do kompromisów z przekonaniem nie brakło jednak i później jeszcze, jak od samych początków »konstytuanty«, gdy uporczywie utrzymywała się pogłoska o zamierzonej nominacji ojca na prezesa apelacji we Lwowie. Widział pouczające przykłady kompromisów, nie tylko takie, gdzie mimo optymizmu w sądzie o ludziach nie mógł nie widzieć odstępstwa zasad, marnego zaprzędania. Pouczające były inne przykłady; nie brakło takich, co nie bez »dobrej wiary« po rządowe posady sięgali, na razie w myśli, że nowa era wymaga nowych ludzi na tych stanowiskach, że na nich potrafią służyć sprawie bez zaparcia się swych przekonań, a wszedłszy w karby ówczesnej biurokracji, nie wytrzymali próby charakteru. Dla ojca były to przykłady odstrasające: świadom tego, że w danym razie zwycięsko przetrwałby próbę, nie chciał bezwarunkowo porzucać posterunku, na którym z pożytkiem działał, przewidując, że w zamian mógłby być wystawiony na rozliczne kolizje i rzuciłby zapewne ofiarowany urząd, co w jego położeniu byłoby ciężką ofiarą. Walka z trudnościami materyalnemi musiała w nim obudzać i utrzymywać szczególną pod tym względem drażliwość sumienia.

»Dyktator«, jak zwano go w październiku, z przekąsem czy z zachwytem, nie miał od wyjazdu ze Lwowa innych dochodów oprócz dyet poselskich, 200 fl. miesięcznie,¹⁾ których połowę posyłał żonie na utrzymanie rodziny, drugą

lwowskim 21 sierpnia 1868, ob. Wniosek posła Franciszka Smolki postawiony na 2 sesji 2 peryodu Sejmu galicyjskiego i mowy jego miane z tego powodu według stenograficznych sprawozdań. Lwów 1868, str. 26.

¹⁾ Po wyjściu z więzienia ojciec pracował u adwokata Rodakowskiego; zarobek ten ustał gdy po wyjeździe na kongres sło-
wiański, przyjął następnie mandat poselski i pozostał w Wiedniu.

połową nie bez trudności opędzając osobiste potrzeby. Na wniosek lwowskiej Izby adwokackiej, bez starań z jego strony, nawet bez jego wiedzy, przywrócono, mu wprawdzie adwokaturę¹⁾; w tej uprzejmości Bacha był może skryty zamiar, żeby go skusić do złożenia mandatu dla rozpoczęcia zarobkowej pracy we Lwowie. Pozostał jednak w Wiedniu, nie wiedząc, czy będzie mógł korzystać z odzyskanej adwokatury, gdy pozostawi rzecz w zawieszeniu. W wydanych tutaj listach, usuwając z nich balast spraw osobistych, pozostawiłem dla ilustracyi dość drastycznych ustępów, które świadczą wymownie, jak trudno było wyżyć i jemu i rodzinie, jakie co do przyszłości gryzły go troski. »Dobrze masz, moja droga, że menażujesz«, pisze 19 września. »Nie spodziewam się bowiem, aby mi moje postępowanie jakie korzyści przyniosło. Może i nędznie zginiemy, zawsze jednak z czystym sumieniem; tak też, z drugiej strony, przekonany jestem, że byłbym dziś już znaczną jakąś posiadłość mieć mógł, gdyby mnie na tem było zależało, gdybym się o to był postarał — ale może i zaprzedał. Wolę jednak drwa rąbać i Was w biedzie widzieć, coby dla mnie było najboleśniejsem, niżeli pozbawić się niezawisłości mego przekonania«²⁾. W dwa miesiące zaś potem, po najdrastyczniejszych kuszeniach, po pierwszym w Kromierzyżu wyborze na prezydenta, który w całej monarchii i za jej granicami piorunujące wywarł wrażenie, pisał 22 listopada z cechującą go zawsze prostotą: »Zaczynają mi teraz oddawać honory, w sposób, jak gdyby chcieli naprawić, co przeciw godności Sejmu i mego stanowiska wykroczyli«... Następują rozmaite szczegóły, poczem: »Widzę, że mi niektórzy strasznie tych honorów zazdraszczą, a mnie się

¹⁾ Ob. str. 21; dalej str. 22 charakterystyczny ustęp, nacechowany zakłopotaniem, co począć wobec tego faworu ministeryalnego.

²⁾ Str. 48; por. również wśród ustępów podobnej treści, z których wiele, jako zbyteczne, opuszczono w niniejszem wydaniu, zwłaszcza str. 246.

tylko śmiesznem wydaje, że takiemu biedakowi nadskakują, co sobie nie ma za co surduta sprawić«¹⁾

Uchybiłoby pamięci mojego ojca, gdyby ktoś chciał to podkreślać, że w takim położeniu nie uległ rozmaitym pokusom, począwszy od ponęty urzędowych stanowisk, gdzie niejeden mógł się ostatecznie w »dobrej wierze« zawahać, aż do drastycznego epizodu z jakimś zagadkowym pośrednikiem, który mu w październiku 1848 ofiarował najpierw wysoki urząd a po odmowie — krociową sumę²⁾. Co jednak uwagi godne, że te przynęty, którym nie było trudno się oprzeć, nie wytrąciły go z równowagi, nie pchnęły mimowolnie w przeciwnym kierunku. I to bywało wówczas: nierzadkie nawet zjawisko u ludzi prawych, o drażliwym sumieniu, wśród słabego na ogół wyrobienia politycznego, przy luźnym związku klubowej organizacji stronnictw. Polskich posłów nie krępowała wcale zasada solidarności i nieraz grono ich rozbijało się w głosowaniu. Zapalna atmosfera, przesycona obawą intryg »kamarylli«, sprzyjała często dezorientacji: co choć zdaleka trąciło wonią »reakcji«, łatwo przeciwko sobie wyzywało nieuzasadnione zacietrzewienie. Im więcej zaś widziano oczywistych objawów tchórzostwa czy chwiejności, wyraźnego wreszcie odstępstwa, tem bardziej zacni, uczciwi ludzie obawiali się posądzenia, że ulegają presyi lub ponętom karyery; w własnem nawet sumieniu nie mogli pozbyć się wątpliwości, w różnych zawilych okolicznościach, czy godzi się iść przeciw »radykałnemu«, jak podówczas mówiono, prądowi. Temu niebezpieczeństwu ojciec umiał stawić czoło w Wiedniu i Kromierzyżu, czem ściągał na siebie nieraz niezadowolone gorących nawet zwolenników i wielbicieli. A tru-

¹⁾ Str. 140.

²⁾ Ob. Widmann l. c. str. 487—489: nieraz słyszałem opowiadanie o tym epizodzie z własnych ust ojca: kto był owym »pośrednikiem«, niewiadomo i ojciec tego nie wiedział ani wówczas w październiku 1848 nie starał się dowiedzieć.

dniej mu było może niż innym utrzymać się na linii, wytkniętej trzeźwością sądu, gdy instynktowy wstręt widoków świetnej karyery strącił z tej linii niejednego z przyjaciół, mniej na pokusy wystawionego, może i z równie wytrawnym zdaniem, lecz z nie tak silnie ugruntowaną spokojnością sumienia.

Największą podobno próbę przyszło mu przebyć po rozwiązaniu Sejmu, w marcu 1849, gdy znalazł się w położeniu, wymagającym rzadkiego hartu, by znaleźć w sumieniu światło i drogowskaz. Mogło się zdawać, że obowiązek każe przewyciężyć skrupuły co do przyjęcia wyższego stanowiska w służbie rządowej, które nie trudno było mu wówczas osiąść, gdyby się o to starał albo dał choćby do zrozumienia, że przyjmie bez zastrzeżeń. Rząd był w wielkich kłopotach; pospieszono się z »rozpędzeniem konstytuandy«, z konstytucją oktrojowaną, która nie miała nigdy wejść w życie; pod wpływem nowych, niepomysłnych wieści z węgierskiego teatru wojny mnożyły się wątpliwości, czy to nie był przedwczesny krok, ryzykowny, któryby należało naprawić lub upiększyć. W tej sytuacji miałyby wielką wartość dla rządu, dla systemu, który miał zapanować pod złudną firmą *Neu-Oesterreich*: pozyskać prezydenta rozwiązanego Sejmu, do inwentarza firmy wprowadzić popularne nazwisko, w całej Austrii naówczas najpopularniejsze. Miraż oktrojowanej konstytucji mógł wydać się ponętniejszym i realniejszym zwłaszcza, gdyby na jego tle rysowała się znana sylwetka z przysłowiowymi olbrzymimi wąsami — nie na fotelu ministerjalnym (o tem nie było mowy), ale w harmonii z nowym systemem na jakimkolwiek wyższym stanowisku.

Ojciec oceniał trafnie sytuację: nie wierzył, żeby oktrojowana konstytucja, jak mówił, »stała się prawdą«. Gdy jednak Stadion go wezwał do współdziałania w naradach nad zasadami statutów krajowych, nad rozmaitymi projektami, dotyczącymi się przyszłej organizacji państwa,

Neu-Oesterreichs — można było istotnie uczuć skrępyły czy wolno usuwać się od tych zadań, czy dobro sprawy nie wymaga zbliżenia się do rządu.

Wóz albo przewóz! Karyera albo prześladowanie! W oświetleniu takiej alternatywy przedstawiała się przyszłość. I w Kromierzyżu jeszcze, w ciągu paru dni po brutalnem zamknięciu Sejmu, i w Wiedniu, dokąd ojciec udał się z Kromierzyża, by tam oddawać akta sejmowe, sfery rządowe postępowały z nim na przemian to z nadzwyczajną, wyszukaną grzecznością, to znów dawały poznać, że zachowanie się wybitnych aktorów październikowego dramatu może stać się jeszcze przedmiotem — co najmniej dokuczliwych dochodzeń. Nie o niego tylko chodziło; różne kroki, jakie rząd podjął po rozpędzeniu Sejmu, obliczono widocznie na teroryzowanie polityków zgasłej »konstyтуanty«. W sam dzień zamknięcia Sejmu kilku posłów aresztowano; przeciwko kilku innym, którzy umknęły, wszczęto zaocznie śledztwo, zakończone niejednym wyrokiem śmierci. W tydzień po przyjeździe ojca do Wiednia, 20-go marca 1849, stracono na szubienicy trzech obwinionych o zabójstwo Latoura 6-go października; osobliwy zbieg okoliczności, wobec przyjazdu »październikowego prezydenta«, bohaterskiego wprowadzie obrońcy Latoura przed rozwścieklonym tłumem, o którym jednak w reakcyjnych kołach nieustannie pomrukiwano, że w tym akcie ludowej zemsty umaczał rękę. Wojskowe władze nie szczędziły mu szykan; wzywano go na komendę placu, gubernator wojskowy kazał mu w ciągu 24 godzin opuścić Wiedeń, co później wyjaśniono jako »nieporozumienie« — tego samego dnia, kiedy był na proszonym obiedzie u ministra Stadionu. Zewsząd zaś, i w Kromierzyżu jeszcze, i w Wiedniu, szczególnie zaś ze Lwowa dochodziły go ostrzeżenia, żeby do Galicyi nie wracał; słusznie czy też niesłusznie, obawiano się, że go tam, w oddaleniu od władz centralnych, spotka ten sam los, co Fischhofs, Prato, Kudlicha.

aresztowanie. Może zaś te przestrogi, choć dochodziły ojca od życzliwych osób, były wyrazem sugestyi, z góry idącej, by w nim wywołać pożądany nastrój pod znakiem: wóz albo przewóz — bezpieczeństwo, pomyślność albo przesładowanie!

Jeśli ojciec mógł jakiegokolwiek mieć wątpliwości, jak się zachować w tej sytuacji, pozbył się ich zupełnie przez dwa tygodnie pobytu w Wiedniu. Wbrew przestrogom wrócił do Lwowa i rozpoczął na nowo praktykę awokacką; jedyna to była zdobycz z roku 1848: odzyskanie środków życia, które przed trzema laty odjął mu wyrok śmierci po czteroletnim więzieniu; przekonał się, że miał słuszość, nie wierząc ostrzeżeniom, jakoby go we Lwowie czekał powrót w znajome więzienne mury. Dopiero w r. 1858 dostał się pod nadzór policyi, z zakazem wyjazdu z miasta, o ile nie udowodni niezbędnej konieczności. Krótko trwała ta dokuczliwość; nadszedł rok 1859 i wyprowadził prezydenta »konstytuanty« znów na szeroką widownię polityczną.

VI.

Pozostaje mi dodać jeszcze kilka słów o technicznej stronie wydania listów ojca i o materyałach, które umieściłem w »Dodatkach«.

Trzy tylko pierwsze listy z czerwca 1848 nie zachowały się w oryginałach. Znał je Widmann i liczne z nich ustępy zacytował w swej książce. Niema ich jednak w fascykule, zawierającym wszystkie listy ojca do matki z r. 1848 i 1849, napróżno szukałem ich w innych tekach i fascykulach. Odtworzyłem zatem ich osnowę z cytatów Widmanna, a nie mogąc poręczyć ścisłej wierności tekstu, pomieściłem je w osobnym »Dodatku«, str 278—288. Zresztą opiera się wydanie wszystkich innych 168 listów na autografach. Opuszczając z nich, według wyżej objaśnionego

prawidła¹⁾, co nie zasługiwało na ogłoszenie — co jednak każdemu może być dostępne dla kontroli — wydajemy zresztą tekst z najdokładniejszą ścisłością. Język tych listów nie jest bez zarzutu, w czym niema nic dziwnego; raczej można się dziwić, że ojciec w roku 1848 tak poprawnie stosunkowo władał polskim językiem. Niepoprawności, jakich nie brak, mają też wartość historyczną swego rodzaju, jako ilustracya owego procesu asymilacyjnego, który miał tak doniosłe znaczenie w dziejach porobiorowych. Nie pozwoliłem więc sobie nigdzie usuwać omyłek językowych, nawet w takich miejscach, gdzie możnaby je położyć na karb pospiechu lub oczywistej nieuwagi.

Nie szczędziłem objaśnień u dołu stronic. Z bardzo nielicznymi wyjątkami, o każdej osobistości, wymienionej w tekście listów, znajdzie czytelnik objaśnienie, najczęściej z datą urodzenia i śmierci, z określeniem stanowiska, zajmowanego w roku 1848, gdzie to wydawało mi się potrzebnem — ze zwiezłemi datami biograficznymi. Wobec pofunego charakteru tych listów objaśnienia takie są niezbędne. Pisząc o przyjaciółach, ojciec nazywa ich zwykle po imieniu: Robert, Tomasz, Florek, Aleksander i t. p.; bez objaśnienia byłyby to same łamigłówki dla czytelnika. Mogę sumiennie zaręczyć, że nie pomyliłem się nigdzie w objaśnieniach tego rodzaju: każde z tych imion wywołuje w mojej pamięci żywe postaci przyjaciół ojca, których dobrze znałem. Co do nazwisk, które w roku 1848, w poprzednich lub następnych latach nabrały historycznego znaczenia, można było się wahać, czy trzeba je objaśniać w przypiskach, jeżeli ciekawy czytelnik znajdzie łatwo w pierwszej lepszej encyklopedyi te informacye. Sam jednak się przekonałem, opracowując te objaśnienia, jak mi często przychodziło sięgać napróżno do rozmaitych ency-

¹⁾ Ob. wyżej str. IV.

klopedyi, nawet do tak obfitej kopalni dla tego właśnie celu, jak Wurzbacha *Biographisches Lexikon des Kaisertums Oesterreich*. Dla historyka, zajmującego się tą epoką, będą zbyteczne bez wątpienia przypiski, objaśniające, kto był Auerswald, Blum, Brestel, Bruck, Doblhof, Fischhof i t. p. Książka ta znajdzie się jednak nietylko w ręku specjalistów, dla polskiego zaś zwłaszcza czytelnika, nawet dość odczytanego w historii najnowszych czasów, nazwiska takie bez objaśnień byłyby najczęściej hieroglifami, dla których odcyfrowania nie warto sięgać nawet choćby do encyklopedyi — objaśnione zaś dadzą nieraz żywszą barwę tekstowi. Co do personaliów zatem, nie szczędziłem objaśnień w przypiskach, sądząc, że pod tym względem lepiej za wiele dać, niż za mało. Oprócz nazwisk, powtarzających się ciągle, ilekroć pojawia się jakieś poprzednio już objaśnione nazwisko, daję odsyłacz do stronicy, gdzie znajduje się to objaśnienie; nadto w indeksie stronica, zawierająca przypisek o danej osobistości, odznaczona jest cyfrą osobnego kroju.

Trudniejsza sprawa z zachowaniem właściwej miary w objaśnieniach rzeczowych. Łatwo w tym względzie przesadzić, przez co objaśnienia faktów i sytuacji przybrać mogą niemal rozmiary i postać opracowania przedmiotu, niezgrabnie rozbitego na luźne przypiski. Staralem się więc unikać wszelkich obszerniejszych objaśnień rzeczowych, o ile nie wydawały mi się nieodzownemi dla zrozumienia tekstu. To zaś zdarzało się często. Wymagał tego charakter listów, pisanych pospiesznie, najczęściej podczas przerwy posiedzenia, tylekroć z odwołaniem się do stenogramów, które ojciec do nich dołączał. Te stenogramy dochodziły matkę dopiero po wydrukowaniu, zawsze więc w kilka dni po liście, gdzie ojciec do nich się odwołuje; matka odczytywała wówczas dawny list, który w zestawieniu ze stenogramem stawał się zupełnie zrozumiałym. To też w rzeczowych objaśnieniach korzystałem przedewszystkiem

ze stenogramów sejmowych, przeglądając je ciągle, po wiele razy, podczas przygotowywania tego materiału do druku.

W »Dodatkach« pomieściłem mowy ojca w Sejmie. Oprócz trzech krótkich interpelacji, są to tylko trzy mowy: dwie z sierpnia 1848 — obie znaczące, w obronie polskiej szlachty i w kwestyi włoskiej — trzecia programowa z 8 stycznia 1849. Poza tem, będąc prezydentem, nie przemawiał ojciec w Izbie. Dla ocenienia stanowiska Sejmu w październiku 1848, w chwilach, kiedy ojciec dźwigał najcięższą odpowiedzialność, podaję też w »Dodatkach« garść dokumentów, znanych wprawdzie lecz niełatwo dostępnych, w przekładzie polskim: w zestawieniu z nimi, krótkie, pospiesznie wśród wstrząsających wypadków pisane listy z tego czasu zainteresują czytelnika nierównie więcej. T. z. »Petycyja z 18 marca« 1848, ułożona przez ojca wspólnie z Ziemiańkowskim i Hefernem, uznana za linię wytyczną postulatów krajowych w r. 1848, to dokument, któremu też należało się miejsce w »Dodatkach« do tej publikacji. Nieznany wreszcie a z wielu względów nie-obojętny materiał mieszczą ogłoszone tu zapiski ojca z lat 1841—1848, przerwane przed samym wyjazdem do Pragi na kongres słowiański, parę tygodni przed datą pierwszego listu z 8 czerwca.

LISTY I DOKUMENTY

LISTY I DOKUMENTY

Wczoraj dopiero odebrałem list Kabatha¹⁾ z certyfikatem mego wyboru i wskutek tego byłem zaraz wczoraj na pierwszym posiedzeniu. Nie uwierzysz, jak mało czasu do pisania zostaje, albowiem cały dzień do późnej nocy, schodzi na konferencyach i naradach (wprawdzie po największej części pogadankach — lecz koniecznych) z deputowanymi innych prowincyi, dziś już od 7-mej rano zaczęwszy. Dzisiejsze posiedzenie niebardzo było pożyteczne, albowiem zgromadzenie nie przyjąwszy od nikogo *eine Geschäftsordnung*, teraz dopiero taką układać zaczyna; będzie przedewszystkiem zrobiony podział na wydziały do sprawdzenia ważności wyborów. Nie dopuściliśmy podziału przez proste losowanie w całym zgromadzeniu, nie zważając na prowincye — bojąc się, by jaki wydział niekorzystnie dla nas wypadł, mamy się bowiem najwięcej do obawiania względem naszych wyborów z inteligencyi.

Że ministeryum Pillersdorf upadło i w jaki sposób, czytaliście pewnie już w gazetach — i ja pisałem. Właśnie jako rzecz pewną, opowiadają, że Doblhoff już sobie nowe ministeryum uformował takie:

Doblhoff: prezydium i spraw wewnętrznych (dobry)²⁾.

¹⁾ Maurycy Kabath, rówieśnik Smolki, adwokat lwowski, później prof. uniwersyteckiego, rektor r. 1874, um. 6 grudnia 1890.

²⁾ Antoni bar. v. Doblhoff-Dier (ur. 1800, um. 1872), odznaczał się, jako członek Stanów Dolnej Austrii, liberalnemi przekonaniami, minister handlu w gabinecie Pillersdorfa, objął w gabi-

Wessenberg: spraw zewnętrznych (dobry)¹.

Aleksander Bach: sprawiedliwości, (brat starosty kołomyjskiego, adwokat wiedeński, młody)².

Hornborstl: robót publicznych (fabrykant wiedeński, dość dobry)³.

Schwarzer: handel⁴ (redaktor gazety: *Allg. deutsche* był dawniej kelnerem, a potem bombardierem, czterdzieści kilka lat mający, zdolny, niebezpieczny, osobisty przyjaciel Stadiona, starający się o względy galicyjskich deputowanych).

Exner:⁵ Cultus (dobry, dawniej napędzony katecheta za to, iż twierdził, że niema grzechu pierworodnego).

necie Wessenberga (18 lipca 1848), któremu on głównie barwę nadawał, tekę spraw wewnętrznych i kierownictwo ministerstwa oświaty.

¹ Jan Filip baron v. Wessenberg-Ampringen (urodzony 1773, um. 1858), dyplomata, 1803 minister-rezydent austriacki w Frankfurcie, 1808 poseł w Berlinie, 1811 w Monachium, brał wybitny udział w rokowaniach kongresu wiedeńskiego 1815, usunął się następnie wskutek starć z Metternichem, chwilowo 1831 poseł w Hollandyi, 1831—1848 bezczynny, wypłynął znów na widownię 1848. Prezydent gabinetu od 18 lipca do 21 listopada 1848.

² Aleksander Bach (ur. 1813, um. 1893), Dr. praw, adwokat wiedeński i poseł m. Wiednia; po rewolucyi marcowej delegat gremium adwokatów do wzmocnionego Wydziału Stanowego, pośrednik w układach z Dworem, minister sprawiedliwości w gabinecie Wessenberga — po rozwiązaniu Sejmu kromierzyskiego minister spraw wewnętrznych w gabinecie Stadiona i główny przedstawiciel t. z. »Bachowskiej« reakcyi, otrzymał 1854 tytuł barona.

³ Teodor Fryderyk Hornbostel (ur. 1815, um. 1888), bogaty przemysłowiec, właściciel fabryki jedwabiu, współzałożyciel austr. Banku Narodowego, poseł z Reichenbergu w Czechach, minister handlu w gabinecie Wessenberga; ob. niżej Nr. 41, 44.

⁴ Ernest v. Schwarzer, dziennikarz, poseł wiedeński (Gumpendorf), minister robót publicznych w gabinecie Wessenberga; ob. niżej str. 19, przyp. 1.

⁵ Franciszek Exner (ur. 1802, um. 1853), 1827 suplent filozofii na uniwersytecie wiedeńskim, od 1831 prof. filozofii na uniwersytecie praskim, 1848 powołany do Wiednia w charakterze radcy ministeryal-

Schönhals¹ generał: wojny — teraz we Włoszech.
Stametz Mayer: finanse, (hurtownik wiedeński).

Taką listę ministrów posłał Doblhoff do arcyksięcia Jana do Frankfurtu; jutro dopiszę, czy istotnie.

Jakkolwiekbądź, byłby taki wybór bardzo ważny, dlatego, że z pominięciem biurokracyi, dopuszczono ludzi *aus dem Volke*.

Wybory wiedeńskie nie wypadły tak dobrze, jak się spodziewano, gdyż się wielu schwartzgelberów wkradło.

Wziąłem sobie dziś pomieszkanie prywatne, na *Spenglergasse, Nr 565 Stadt* — tak tedy do mnie adresujcie, a to: Fr. Sm. *Reichstagsabgeordneter in Angelegenheiten des österr. Reichstags*, aby pocztowe nie opłacać.

Pomieszkanie mam, jako na Wiedeń, dość liche i drogie, płacę miesięcznie 18 fl. mk., lecz blisko Izby. Za usługę 3 fl. mk. Straszna myśl, być może na czas długi oddalonym od Was, a to w czasie, gdzie prywatne interesa, które przez terazniejsze krytyczne okoliczności nie najlepszy obrót wzięły (jak to Karola², Saara³, Głowackiego)⁴ ścisłego pilnowania wymagają. Trzeba jednak wytrwać na miejscu, albowiem w tem leży przyszłość kraju, a może i moja własna⁵...

nego, nie przyjął ofiarowanej sobie teki w gabinecie Wessenberga; później pod Leonem hr. Thunem, z Bonitzem i in. czynny w reformie austriackiego szkolnictwa.

¹ Karol v. Schönhals, feldmarszałek-porucznik, gen.-adjutant Radeckiego i jego ulubieniec, znakomity stylistą (ur. 1778, um. 1857):

² Karol Smolka, starszy brat Franciszka, jedyny, bardzo przezeń ukochany; górnik i inżynier salinarny, ur. 1809, um. 1853.

³ Henryk v. Saar, szwagier Franciszka Smolki, ożeniony z jedyną siostrą jego Matyldą (ur. 1805, um. 1880), c. k. starosta obwodowy (Kreishauptmann) w Przemyślu, um. 1863.

⁴ Edmund Prus Głowacki, ob. ziem., jeden z najbliższych przyjaciół Fr. Smolki, um. 7 lipca 1863.

⁵ Tu następuje krótki ustęp o prywatnych interesach, pod nim kreska przez całą szerokość papieru listowego; dalszy ciąg pisany nazajutrz, 12 lipca.

Nie mogłem wczoraj ani słowa dopisać, mieliśmy bowiem przez cały dzień posiedzenie, tak iż mało czasu zostało co zjeść. Wczorajsze posiedzenie bardzo było burzliwe, do poróżnienia jednak nie przyszło, gdy Niemcy ustąpili. Najdelikatniejsze rzeczy były dotknięte: o niedopuszczenie tych, którzy po niemiecku nie rozumiejąc, o rzeczach debatowanych wyobrażenia nie mają, nie wiedzą jak głosować mają; o dopuszczenie tłumaczy; o przyjęcie języka niemieckiego *als Reichstagssprache* etc. Po długich i zaciętych debatach, nie dopuściliśmy do przyjęcia uchwały, by język niemiecki, przez prawo, jako jedyny język debat sejmowych przyjęty był. Nie mogliśmy dopuścić dla samej zasady, potem, że posłów czeskich jeszcze niema, których ta kwestya równie obchodzi, zwłaszcza, żeśmy uważali, że partya niemiecka jeszcze w nieprzytomności Czechów nas szturmem wziąć chciała. Mówimy po niemiecku, ponieważ pragniemy porozumienia, lecz nie dopuszczamy, by innym językiem mówić wolno nie było; również nie dopuściliśmy tłumaczy, ponieważ niepodobnem jest, by tłumacz całą dyskusję wiernie oddać mógł, ponieważ dopuszczając tłumaczenia w języku polskim, musielibyśmy dopuścić tłumaczy ruskiego, czeskiego, wołoskiego, morawskiego, illyryjskiego, włoskiego i rozmaitych dalmatyńskich narzeczy. Istna babyłońska wieża! Nieskończone dyskusye o rzetelności tłumaczenia każdego — sejm nieustanny, dziesięcioletni! najpraktyczniejszy dowód niepodobieństwa takiego składu rzeczy.

Przyznać muszę, iż partya niemiecka, oświadczając się w sposób jak najliberalniejszy co do szanowania narodowości, przyjęcia języka niemieckiego li tylko na Reichstagu, jako jedyny środek podobieństwa dalszego obradowania, zażądała; nareszcie w interesie utrzymania dobrego porozumienia, te wnioski przez przejście *zur Tagesordnung* cofnęła, tak iż Niemcom, jakkolwiek ostro nacierali, wielkie w tym względzie umiarkowanie i najlepsze

chęci co do szanowania narodowości, przyznać muszę. Choć ta razą ustąpili, przewiduję jednak jeszcze bardzo zaciętą walkę w tym względzie, osobliwie jak Czesi przyjadą. Daj Boże, iżby ta okoliczność nie była przeszkodą porozumienia się co do żywotniejszych rzeczy. Niemcy się boją, abyśmy się z Czechami nie połączyli, i złote góry nam obiecują. Dla dopięcia celów niesłusznych nie połączymy się z nikim, lecz do osiągnięcia tego, co się nam słusznie należy, będziemy szukać przymierzeńców, gdzie ich tylko dostaniemy...

Podzieliłiśmy się na 9 wydziałów do sprawdzenia ważności wyborów; każdy wydział wybrał jednego członka do komisji, która ma ułożyć *eine definitive Geschäftsordnung für den Reichstag*. Ważna i ślizka to praca, ze względu na rozmaite narodowości: jaka przysięga? (żadna) — czy sankcyja Cesarza potrzebna? etc. Do tej komisji wybrani: Robert ¹, Smreker ², Fajfalik ³, Aleksander Bach ⁴, Neuman ⁵, ja, Fischhof ⁶, Mayer ⁷, Streit ⁸.

Umysły Wiedeńczyków bardzo są wzburzone, osobliwie przeciw wojskowości. Zdaje mi się, że tu wkrótce przyjdzie do awantur. Nie obawiaj się, będę ostrożnym. Chcieli mnie zrobić jednym ze czterech kwestorów, do których porządek w Izbie i lokalnościach sejmowych obszernych,

¹ Florentyn Robert, przemysłowiec, z Moraw, poseł m. Berna.

² Alojzy Smreker, Dr. praw, poseł z Lichtenwald w Styryi.

³ Jan Feifalik, radca magistratu w Bernie, poseł z miasta Sternberg na Morawach.

⁴ Ob. wyżej str. 2, przyp. 2.

⁵ Leopold Neumann, Dr. praw, profesor Theresianum, poseł wiedeński (Leopoldstadt), jeden z filarów ministeryalnej prawicy.

⁶ Adolf Fischhof, Dr. med., poseł wiedeński (Matzleinsdorf).

⁷ Kajetan Mayer, Dr. praw, adwokat i notaryusz w Bernie, poseł m. Berna — chwilowo podsekretarz stanu.

⁸ Ignacy Streit, radca magistratu w Iglawie, poseł z Rudy (Eisenberg) na Morawach.

galeryi, bilety, służba, w ogólności policya należy. Wymówiłem się z tego zaszczytu, z nieprzyjemnościami połączonego.

Nieopłacenie pocztowego ściąga się właściwie tylko do korespondencyi z komitentami, lecz któż mnie przekona, że nie komitent do mnie pisze; więc napisz tak do mnie, jak wyżej powiedziałem¹...

Co o publicznych rzeczach tu piszę, napisałem też do Abancourta² na ręce Kabatha; zapytaj się go, czy odebrał? — Widziałem dziś, że gromady do lubaczowskiej sekcji należące³ protestowały przeciw mojemu wyborowi. Między innymi głupstwa mi piszą: „*Er ist ein begnadigter Hochverräther, weder Aristocrat noch Democrat, sondern ein reeller Republikaner*“, etc. W ogólności jest taka ogromna moc protestacyi, nietylko z Galicyi, lecz i z innych prowincyi, że nie wiem, kiedy to zweryfikowanie wyborów skończonem będzie...

Wiedeń, 13 lipca 1848⁴.

2.

Wiedeń, 15 lipca 1848.

...Piszę ten list podczas posiedzenia i właśnie referowano mój wybór, który jednogłośnie za ważny uznany został. Śmiano się serdecznie z protestu gromad niektórych,

¹ Ob. niżej str. 7 (Nr. 2; 15. VII. 1848). S. uważał uwolnienie korespondencyi posłów od opłaty pocztowej za należący się im przywilej, co też po dwu dniach Sejm na jego wniosek uchwalili.

² Ksawery d'Abancourt, publicysta, ur. 1815, um. 1892.

³ Smolka był posłem z okręgu lubaczowskiego, w ówczesnym obwodzie żółkiewskim, wybrany 26 czerwca 1848.

⁴ Gdzie przerwano pisanie 12 lipca (ob. wyżej str. 3, przyp. 5), nie można rozpoznać w autografie, wobec równego typowego pisma Smolki.

które mi zarzuciły „*dass ich ein begnädigter Hochverräther, weder Aristocrat, noch Democrat, sondern ein reeller Republikaner sei*“ — owszem winszowali mi uczynionego zarzutu.

Wczoraj przyznał mi się Schwarzer, że ministeryum przyjął, więc będzie zdaje się, tymi dniami złożone takie ministeryum, jak wczoraj pisałem, tylko ministra finansów nie mogą dostać, albowiem Stametz i inni, którym ofiarowano, nie przyjęli. Zdaje się zatem, że Kraus prowizorycznie zostanie, Latour też prowizorycznie, a nominalnym będzie Schönhals, który tymczasem we Włoszech zostanie¹.

Wniosłem, aby wszystkie listy do deputowanego pisane, lub od deputowanego podane, bez różnicy wolne były od opłaty pocztowego. Przyjęto, więc możemy teraz na śmiało do siebie pisać². Cały dzień jesteśmy zajęci na posiedzeniach, lub w komisjach, komitetach, etc...

3.

Wiedeń, 8 sierpnia 1848 (11-ta rano).

Właśnie czyta nam prezes depezę od deputacyi z Insbruku, donoszącą, że Cesarz oświadczył, jako 8-go sierpnia wyjedzie *in kleinen Tagreisen*; spodziewamy się go zatem za 5—6 dni. Tak tedy rozwiązana została kwestya, która dotychczas wszystkich najmocniej zajęła. Czytają właśnie, że podana została petycja „*ruthenischer Unterthanen, wegen Theilung Galiziens in zwei Gubernien*“. Wiadomo wam, żeśmy zamierzonemu podziałowi Galicyi (podpisany przez Cesarza dnia 19 czerwca 848) *brevi manu* kark skęcili. Z powodu podanej petycyi jednak, mogłaby ta kwestya być odnowioną i na naszą szkodę eksploatowaną. Trzebaby zatem, aby nam przysłało petycyę Rusinów,

¹ Ob. str. 2 i niżej Nr. 22, 33. — Odtąd odmiennym, bledszym atramentem.

² Ob. wyżej str. 6, przyp. 1.

by Galicyę na dwie gubernie nie dzielić¹, z podpisami jak najliczniejszymi; zdaje mi się, że w tym względzie już coś się robi². Proszę Kabatha³, by się do Rady Narodowej udał, względem jak najspieszniejszego przysłania tej petycji.

Minister Doblhof odpowiada na interpelacyę, tyczącą się Węgier, w sposób bardzo ostry, tak, iż się zdaje, że do wojny z Węgrami przyjdzie, gdyby się na warunki przez ministeryum podane, nie zgodzili.

Właśnie odbieram list Kabatha, tyczący się Komisji⁴; napisałem natychmiast memorandum względem Pogłódowskiego⁵ i podałem Bachowi podczas posiedzenia; powiedziałem mu, iż Zenona i dlatego wysłać trzeba, że jest Rusinem, powiedziałem mu też, że Zenon na koszt własny podróżować nie może. Zgodziliśmy się na to, że Zenon na koszt publiczny wysłany będzie i że podać nie potrzebuje; zostanie *ex offo* wysłany, niech się więc gotuje do podróży. Spodziewam się, że w Wiedniu będąc, za wstawienie się za nim pięknie mi podziękuje...

Dogadzają nam ile mogą, listy nam przynoszą podczas posiedzenia, tak, iż w stanie jesteśmy natychmiast odpowiedź dać, jeżeli interes debaty nie przeszkadza.

¹ Podkreślone wyrazy; »Rusinów« i »nie dzielić« dwa razy podkreślone.

² Por. niżej Nr. 12, 14, 18.

³ Ob. wyżej str. 1, przyp. 1.

⁴ Celem przygotowania materiałów do elaboratu w sprawie reorganizacji sądownictwa w Galicyi (z zamiarem rozszerzenia tej pracy na ogólniejszą reformę procedury cywilnej i karnej oraz reorganizacji austriackiego sądownictwa) postanowiono wysłać za granicę Komisję, złożoną z galicyjskich prawników. Inicytywa wyszła z blizkich Smolce kół lwowskich prawników, on sam zaś gorąco tę sprawę popierał w Wiedniu. W dalszych listach, wszędzie gdzie wzmiankowana jest »Komisya«, rzecz odnosi się do tej sprawy, która Smolkę żywo obchodziła.

⁵ Zenon Pogłódowski, znakomity prawnik, później długoletni konsulent prawny Banku Narodowego w Wiedniu.

Maryan¹ zdrów: powiedział, że mu żona pisała, że się z tobą do Wiednia wybiera. Bardzo to by pięknie było, lecz wątpię, że się na to istotnie zdecydujecie. Na wszelki wypadek napiszcie z pewnością, kiedy przyjedziecie? wziąłbym inne pomieszkanie, — możebym razem z Dylewskim wziął jedno większe pomieszkanie, tak żebyśmy wszyscy razem mieszkać mogli...

4.

Wiedeń, 10 sierpnia 1848.

...W wydziale konstytucyjnym mam tyle do czynienia, że mało co udziału w ogólnych posiedzeniach brać mogę². Chociaż dotychczas na tym wydziale tylko gadamy i dyskutujemy, lecz jest tyle do uwzględnienia, tyle różności w prowincjach, tyle niejasnych, nierozstrzygniętych stosunków, do Rzeszy Niemieckiej, Węgier, Włochów etc.

Wczoraj czytał nam minister wojny depezę telegraficzną, że Radecki do Medyolanu wkroczył; czy się miasto poddało, lub szturmem wziętem było, w doniesieniu nie stało. Dziś słyhać, że francuska armia do Sardynii wkroczyła i właśnie rozchodzi się wiadomość (piszę podczas

¹ Maryan Dylewski, Dr. praw, więzień stanu 1841—1845, adwokat we Lwowie, poseł m. Lwowa; z jego córką Heleną ożenił się następnie Floryan Ziemiałkowski.

² W liście do Maurycego Kabatha (ob. wyżej str. 1, przyp. 1), z poprzedniego dnia:

„Jestem, jak wiesz, w wydziale konstytucyjnym. Tenże wybrał ściślejszy wydział do wyrobienia pierwszego, ogólnego zarysu konstytucyi, składający się z 5 członków: Mayer Kajetan, *Unterstaatssekretär* (albowiem mamy i drugiego Mayera), Palacky, ja, Gobbi i Goldmark. Krytyczne cokolwiek położenie, dla niewyjaśnionych stosunków do Rzeszy Niemieckiej, Węgier i t. d. O szczegółach czynności w tym wydziale pisać nie mogę, albowiem *voto taciturnitatis obstrictus* jestem do czasu ukończonego projektu” Por. Nr. 34.

posiedzenia), że papiery o 15% spadły; nie ręczę czy prawda¹.

Dziś dajemy Szuzelce² i jego przyjaciółom (liberalnym Niemcom) solenny obiad w Hitzingu; dałem do tej składki 5 fl. mk....

5.

Wiedeń, 11 sierpnia 1848.

Spodziewam się, że mnie pochwalisz, wszak teraz już codzień do Ciebie piszę, a gdyby wypadło, że przez kilka dni może nie napiszę, to nie sądź, żeby mi się co złego stać miało. Piszę zawsze na posiedzeniu, lecz tylko wtedy, kiedy nic ciekawego niema...

Obiad wczorajszy w Hitzingu dla Szuzelki był bardzo solenny, 60 osób. Ja pierwszy przemówiłem do Szuzelki, wznosząc toast na jego przywitanie; potem mówili: Szuzelka dwa razy (raz na cześć polskich kobiet — bar-

¹ W tymże liście do M. Kabatha: »Minister wojny oświadcza właśnie na czynioną interpelację, że agenci w celu zawarcia pokoju do Włoch wysłani zostali; że Radecki już się tak zbliżył Medyolanowi, iż spodziewać się należy, że się Medyolan wkrótce podda«.

² Odtąd *postscriptum*. Franciszek Schuselka, ur. 1812 w Budziejowicach (Czechy), um. 1866; publicysta niemiecki, wielki przyjaciel Polski, autor plamiennych broszur »Ist Oesterreich deutsch« (Lipsk 1843), »Oesterreich und Ungarn« (tamże 1843), »Der Jesuitenkrieg gegen Oesterreich und Deutschland« (tamże 1845), »Oesterreichische Vor- und Rückschritte« (Hamburg 1847). Po kilkoletnim pobyćcie za granicą (w Weimarze, w Jenie i w Hamburgu), powrócił r. 1848 do Wiednia i został wybrany posłem z Berchtoldsdorff w Dolnej Austrii. — O objedzie, danym przez Polaków na cześć Schuselki pisze Smolka do Kabatha w liście z 9 sierpnia 1848:

»Na jutro zaprosiliśmy Szuzelkę na wielki obiad w Hitzingu. Przed trzema dniami dopiero przyjechał z Frankfurtu; siedzi na tu-tejszym sejmie za Petersdorf(?) w Niższej Austrii; na sejm frankfurcki już nie chce wracać«.

dzo pięknie mówił), Violand ¹, Brestel ², Kern, generał Dwernicki ³.

Wiwatów i toastów bez końca, wesolość wielka.

Właśnie zapadła uchwała, aby jutro o pierwszej godzinie cały Sejm *in corpore* do Schönbrunnu pojechał dla przyjęcia Cesarza, który jutro koło 1-ej przyjechać ma...

(P. S.).

..Właśnie odbieram list Twój z 7-go i dopisuję tylko, że nie rozumiem jak to się stać mogło, że jak piszesz, na Dylewskiego ⁴ tak powstawają, jak gdyby, Bóg wie, jaką zbrodnię popełnił. Widać, że rzeczy w oddaleniu zupełnie inaczej wyglądają, jak przypatrując im się z bliska. Cała rzecz, że o to szło, czy Cesarza prosić lub żądać od niego, aby powrócił. Izba była w ogromnej agitacji, tak, iż sądzono, że się cały Sejm rozbić może, gdyby Cesarz nie powrócił, więc Dylewski, będąc za tem, by ile możności do tego dążyć, aby Cesarz powrócił (co też zdaniem całej Izby było), sądził, iż prędzej do powrotu się skłonić da, jeżeli go poproszą. Stało jednak, aby żądać; potem gdy zredagowany adres przynieśli, który duchowi w jakim debaty szły, nie odpowiadał, a Izba ten adres przyjęć chciała, więc my opuściliśmy salę, co sprawiło, że nie była

¹ Ernest Violand, Dr. praw, auskultant sądu kraj. w Wiedniu, poseł z Korneuburga w Dolnej Austrii.

² Rudolf Brestel, (ur. 1816, um. 1881), Dr. filozof., profesor matematyki w Wiedniu, poseł wiedeński (Rossau), później (1868—1871) minister skarbu.

³ O pobycie generała Józefa Dwernickiego (1779—1857) w Wiedniu pisze Smolka do Kabatha (ob. str. 1, przyp. 1) 9 sierpnia, polecając jego opiece interesa majątkowe Dwernickiego w Galicyi: »Zaadresowałem Jenerała do Ciebie, gdy jednak może nie tak prędko do Lwowa pojedzie... Jenerał posiada część wsi Zawale w czortkowskim obwodzie, na samej granicy nad Zbruczem leżącej; większa część tej wsi leży na stronie rosyjskiej«...

⁴ Ob. wyżej str. 9, przyp. 1.

dostateczna liczba członków do uchwalenia przyjęcia tego adresu. Dylewski został. Dokładniej w *Reichstagsblatt* wyczytać możesz. Kończę, bo muszę list oddać. Dość, nie gniewamy się wcale z Dylewskim, a pokłóciwszy się z nim trochę, teraz w najlepszym porozumieniu żyjemy...

6.

Wiedeń, 12 sierpnia 1848.

Posiedzenie się skończyło; o 3-ej schodzimy się w sali i idziemy do kościoła św. Szczepana (jak świadczy załączony program), potem pojedziemy, cały *Reichstag* (*auf Staatskosten*), do Schönbrunnu i tam przyjmiemy Cesarza. Łączę plakat, który dziś przedają, nareszcie — stenograficzne doniesienia o czynnościach Reichstagu. — Odtąd takie wydane będą i będę wam dosyłać. Przeczytawszy, dajcie dalej, może Kabathowi¹, bo trzeba, aby się publiczność uczyła; lecz uważaj, aby Ci zwrócono, i schowaj, by komplet był. Sądzę, że we Lwowie dość takich egzemplarzy będzie, albowiem każdy z nas dostaje dwa, więc przynajmniej lwowscy posłowie swoje dublety do Lwowa posłać powinni.

Żebyś tylko nowe pomieszkanie nie na długo najęła, albowiem być może, że się rzeczy na tak długi czas zaniosą, że Was wszystkich do Wiednia powołam; bardzobym szczęśliwy był, gdyby się to zrobić dało. Właśnie słyszałem, że w Dynowie Jasio² wybrany został. Bardzoby pięknie było, znowu o głos jeden więcej. Wczoraj przyjechali: Fedorowicz z Tarnopola³, Tytus Dzieduszycki⁴,

¹) Ob. wyżej, str. 1, przyp. 1.

²) Jan Marin, Dr. praw, więzień stanu 1841—1845, poseł z Dynowa w Sanockiem.

³) Jan Fedorowicz, Dr. praw, dzierżawca dóbr Grzymałów, później właściciel dóbr Okno, żołnierz r. 1831, poseł z Tarnopola.

⁴) Hr. Tytus Dzieduszycki, literat, człon. honorowy krak. Tow. Naukowego, (syn Wawrzyńca, adjutanta Kościuszki i członka

Stobnicki¹ z Sądeckiego. Gdyby tylko jeszcze tam, gdzie wybory odbyć się mają, inteligencyę wybrali. Śpieszę, bo już blisko 3-ej. Dylewski² zdrów.

7.

Wiedeń, 16 sierpnia 1848.

Wczoraj (*sic*) dopisałem na poczcie względem miotanych na Dylewskiego³ obelg, i dziś powtarzam, iż niegodziwą jest rzeczą, nie mając żadnych dowodów i z powodu mało co znaczącej okoliczności, z przekręceniem zaszłych faktów, targnąć się na honor człowieka, który, jakiegokolwiek zdanie polityczne jego by było, zawsze jest człowiekiem uczciwym i honorowym...

Właśnie odebrałem dekret Roberta⁴ na sędziego i oddałem Bachowi, oddawszy mu przed godziną podanie, imieniem Roberta napisane, w którym powiedziałem, że tego dekretu niema. Wątpienia niema, że Robert będzie przeznaczony do tej Komisji⁵ i bardzo mu radzę, aby pojechał i nie przyjął wysłannictwa Rady Narodowej do Wiednia, — albowiem pewny jestem, że tu rzeczy tak stoją, że ani tutejszych, ani Radę Narodową zadowolnić w stanie nie będzie. Tak samo nie jestem za tem, aby Wasi-

tyczasowego rządu polskiego w Galicyi r. 1809), ur. 1796, um. 1870, poseł z Kopyczyniec (pow. husiatyński).

¹ Feliks Stobnicki, poseł z Tymbarku, b. major wojsk. pol.

² Ob. wyżej str. 9, przyp. 1.

³ Ob. wyżej str. 11, list z 11 sierpnia.

⁴ Robert Hefern, najserdeczniejszy przez całe życie przyjaciel Smolki (ur. 1812, um. 1891), więzień stanu 1841—1845, w styczniu 1845 razem ze Smolką skazany za zbrodnię stanu na śmierć i ulaskawiony, stracił wskutek tego wyroku posadę sędziego, restytuowany w r. 1848, usunął się ze służby rządowej i jako współpracownik Smolki zajmował się praktyką adwokacką, w końcu dyrektor gal. akc. Banku Hipotecznego.

⁵ Ob. wyżej str. 8 przyp. 4.

lewski¹, Ruebenbauer², Dzierzkowski³ tu przyjechali; ich stanowisko w kraju, właśnie teraz po przybyciu Zaleskiego⁴, będzie najważniejsze, ich zostanie w kraju najpotrzebniejsze, aby Zaleskiego radą i wpływem wsparli w trudnym dziele reorganizacji kraju.

Roberta zaleciłem Zaleskiemu należycie, a pisałem już wczoraj, aby się z nim widział w drodze, może w Krakowie, gdyby Robert prędeż wyjechał: zdaje się jednak, że Bach tak prędko nie wyekspeduje potrzebne rozporządzenie, względem wyjazdu Komisji, — tak, że być może, iż Zaleski Roberta we Lwowie jeszcze zastanie.

¹ Tadeusz Wasilewski, jeden z najczynniejszych wówczas działaczy politycznych we Lwowie, na zebraniu »notablów«, zwołanem przez namiestnika hr. Stadioną 5 kwietnia 1848, wraz z hr. Aleksandrem Fredrą wniósł, żeby to zgromadzenie uznano za podstawę swego działania t. z. »petycyę z 18 marca«, do Tronu (ob. Przedmowę, rozdz. II; Dodatki Nr. 2 i 3), zredagowaną przez Smolkę, Heferna i Ziemiałkowskiego; był członkiem lwowskiej Rady Narodowej.

² Albin Ruebenbauer, Dr. praw, adjunkt na wydziale prawa uniwersytetu lwowskiego, od maja 1848 wykładał po polsku ekonomię polityczną (przez kilka miesięcy, aż do nastania reakcji); był delegatem »Akademii« do lwowskiej Rady Narodowej (wraz z Dr. Piotrem Grossem, adjunktem na wydziale filozoficznym i Maryanem Sroczyńskim, »akademikiem«) — ur. 1816, um. 1883.

³ Józef Dzierzkowski (ur. 1806, um. 1865), głośny wówczas i popularny powieściopisarz, znany także pod pseudonimem »Bolesta«, żołnierz r. 1831, synowiec Józefa (1764—1830), najznakomitszego w swoim czasie adwokata lwowskiego, jednego z najwybitniejszych patryotów galicyjskich w pierwszym pokoleniu po zaborze kraju; członek galicyjskiej deputacji, która zawiozła do Wiednia »petycyę z 18 marca«. Por. Stadioną charakterystykę członków tej deputacji z 26 marca 1848: Helfert, Geschichte der österreichischen Revolution im Zusammenhange mit der mitteleuropäischen Bewegung der Jahre 1848—1849 (Freiburg i. Br. 1907) I. 496.

⁴ Wacław Zaleski (ur. 1800, um. 1849), dotąd c. k. Rada Dworu i referent spraw galicyjskich w ministerstwie spraw wewnętrznych, zamianowany został 30 lipca 1848 gubernatorem Galicyi (głównie wskutek zabiegów Smolki) i miał właśnie wyjechać do Lwowa dla objęcia powierzonego mu stanowiska.

Robert się dziwi, że już wszyscy we Lwowie o tem wiedzą, że do tej Komisji przeznaczony, to stąd pochodzi, że zaraz pierwszego dnia, kiedy z Bachem o tym interesie mówiłem, do kraju napisałem, że Roberta zaproponuję i że niezawodnie przyjętym zostanie. To do wiadomości Roberta, jeżeli do Lwowa przyjedzie¹. Pozdrawiam serdecznie Roberta i Hanię², która kilka słów do listu Roberta dopisała...

8.

Wiedeń, 17 sierpnia 1848.

... Dziś mają być wybory prezesa i wice-prezesów na miesiąc drugi; słyszę, że mnie chcą zrobić wice-prezesem. Zobaczymy.

Zapisałem się, jako mówca, w kwestyi zniesienia poddaństwa; rzeknę się jednak słowa, albowiem Izba już tak znudzona tą kwestyą, że już nikogo cierpliwie nie słucha³. Zresztą ta kwestya już tak ze wszech stron została wyjaśniona i będzie jeszcze obrobioną, jak przyjdzie z wydziałów, że niepodobieństwo coś nowego powiedzieć.

Pozajutro wielka parada w przytomności Cesarza. *Reichstag* zaproszony, więc wyruszy *in corpore*. Ja przy takich sposobnościach jestem w mundurze⁴...

9.

Wiedeń, 18—19 sierpnia 1848.

Gdyby nie niedbałość części naszych i czeskich posłów, byłbym wczoraj obrany został wice-prezesem Sejmu.

¹ Robert Hefern mieszkał wówczas w Sanborze.

² Anna z Liśkiewiczów Hefernowa, żona Roberta (ur. 1818, um. 1897), najserdeczniejsza przyjaciółka żony Smolki.

³ Nazajutrz Smolka zdecydował się inaczej i zabrał głos w odpowiedzi na mowę Kapuszcza, ob. niżej str. 16 i Dodatki Nr. 6.

⁴ T. j. w mundurze gwardyi narodowej.

Miałem przy pierwszym głosowaniu najwięcej głosów: 136, i brakowało do absolutnej większości 9 głosów. Znudziło się niektórym zostać przy drugim głosowaniu (a niektórzy dla tego się oddalili, że sądzili, że już wybrany zostałem) i tak został potem Strasser 125 głosami wice-prezesem. Bardzo to obojętna rzecz, tylko o tyle przykra, że mówią: porwali się, aby swego przesadzić i nie udało się.

Dziś, moje życie kochane, dzień naszego ślubu, a dla mnie tem miłszy, że mi się właśnie dziś udało bardzo skutecznie stanąć w obronie obywateli galicyjskich, przy dyskusyi nad wnioskiem Kudlicha względem zniesienia poddaństwa.

Przeczytacie w stenograficznych doniesieniach (a tylko te są dokładne, wszystkie inne, i *Reichtagsblatt* nawet, bardzo krótko zebrane, a częstokroć zupełnie mylne), że niejaki Kapuszczyk¹, kościelny, deputowany z Bohorodczan, czytał w Izbie wczoraj (czytać w Izbie niewolno, tylko chłopom przez wzgląd nie zabrania Izba) szkaradny pamflet na szlachtę galicyjską, zdaje się, przez nieprzyjaznego Niemca a może przez ruskiego księdza napisany. Dziś krótko przed sesją zdecydowałem się na to odpowiedzieć, by milczenie za przyznanie nie wzięto. Czuję to, że się na bardzo niebezpieczne pole puszczam, znając usposobienie ogólne Izby, a w szczególności co do szlachty galicyjskiej. Lecz udało mi się tak dobrze, że na wezwanie moje, aby Izba uznała za usługi obywateli galicyjskich, w sprawie wolności położone, ogromne oklaski nastąpiły². W stenograficznych protokołach z 17-go i 18-go sierpnia będziecie mieli dokładnie oddane moją i Kapuszczyka mowę. Żałuję teraz, że się więcej nie przygotowałem, lecz możeby właśnie nie było tak wypadło. Piszę pod adresą Kabatha³, bo za recepisem, on

¹ Iwan Kapuszczyk, chłop z Lachowiec (pow. bohorodczański) poseł z okr. wyb. Sołotwina.

² Ob. Dodatki Nr. 6.

³ Ob. str. 1. przyp. 1.

Ci pewnie prędzej poszle, jakby pocztarz na Zielone zaniósł. Łączę stenografię z 14-go sierpnia. Jest tam moja interpelacya względem Gwardyi¹ i bardzo ciekawa mowa naszego Popiela², bardzo humorystycznym sposobem powiedziana, osobiłwie przez radykalną prasę bardzo dobrze przyjęta³...

Dziś⁴ był wielki przegląd wojska i Gwardyi Narodowej, i *Reichstag* był zaproszony przez Cesarza. Uderzającym było, że Legia akademicka, (gdy poprzedzające oddziały Gwardyi Narod. Cesarza wiwatami witały) przechodząc zupełnie w milczeniu przed Cesarzem defilowała, a o 100 kroków dalej przed Reichstagem z wielkimi wiwatami. Równie rzecz się miała z niektórymi oddziałami Gwardyi Narodowej, albowiem przed Reichstagem wszystkie oddziały bez wyjątku wiwatowały, przed Cesarzem tylko niektóre. Widać było, że wojsku liniowemu bardzo było przykro, oddawać nam honory...

Odbieram właśnie⁵ list Twój z 15/8, gdzie donosisz, że się do miasta sprowadziłaś, uciekając przed cholera. Niech Was Bóg strzeże! Mam pewną wiarę, że Wam nic nie będzie. Proszę Cię, moja droga, o tyle, abyś mi codziennie parę słów napisała o zdrowiu...

¹ Ob. Dodatki Nr. 5.

² Michał Popiel, właściciel dóbr Kulezyce pow. samborsk., poseł ze Starej Soli.

³ Tu kończy się list z 18 sierpnia, poczem następują dwa *postscripta* z następnego dnia, datą 19-go opatrzone.

⁴ T. j. 19 sierpnia.

⁵ Tu zaczyna się drugie *postscriptum* z 19-go; w niem, obok podanego ustępu, odpowiedź na list żony z 15-go, w interesach rodzinnych. U góry listu pismem Smolki podkreślone: »Maurycy! Po przeczytaniu odeślij«. Według życzenia Smolki, żona komunikowała te listy Maurycemu Kabathowi (str. 1, przyp. 1); chodziło mu o to, żeby list nie zaginął.

10.

Wiedeń, 23 sierpnia 1848.

Stenografię nie posyłam, albowiem zerwano kontrakt względem drukowania tych protokołów; będą teraz w cesarskiej drukarni wytłoczone, — przez to przerwa. Posłałem wczoraj 1 egzemplarz stenografii Sękowskiemu¹ dla mego obwodu wyborowego do Lubaczowa lub Żółkwi. Pierwszy w rozporządzeniu z tym egzemplarzem głos dałem Pawlikowskiemu Leandrowi². Jak długo mi nie napiszą, dokąd ten egzemplarz posłać mam, będę go posyłał na Twoje ręce...

Przedwczoraj zwołowano 20,000.000. Ja byłem przeciwko temu i oraz za Włochami mówiłem, za co mnie niektóre dzienniki np. »Radicale« chwala. W stenografii z 20-go sierpnia³ będzie dokładnie. Byłbym więcej względem Włochów mówił, lecz przerywali mi kilka razy schwarzgelbery, którym się ta mowa bardzo nie podobała, więc dałem już spokój — i zakończyłem, mówiąc przeciwko zabraniu naszych depozytów.

Właśnie Stadion zaczyna mówić.

¹ Dr. Aleksander Sękowski (ur. 1808 um. 1888) adwokat lwowski (ojciec niedawno zmarłego Stefana, zasłużonego posła i prezesa Rady powiatowej mieleckiej), członek marcowej deputacji (obacz str. 14, przyp. 1, 3. i por. przytoczoną tamże Stadioną charakterystykę członków tejże deputacji).

² Leander Pawlikowski, towarzysz Smolki w spisku przed r. 1841, jeden z założycieli związku »Młodej Sarmacji«, więzień stanu 1841—1845, obywatel okręgu wyborczego lubaczowskiego, skąd Smolka posłował, czynny promotor jego wyboru.

³ Mowę tę miał Smolka na posiedzeniu wieczornem 21 sierpnia; pomylił się widocznie w rachubie dni kalendarzowych; dlatego pisze słusznie »przedwczoraj«, ale u dołu kładzie mylną datę: 22 sierpnia. List ten pisany podczas posiedzenia 23 sierpnia. Mowa Smolki z 21 sierpnia pomieszczona w Dod. Nr. 7.

11.

Wiedeń, 26 sierpnia 1848.

...Na dziś zapowiedziany był krawal robotników; dotychczas jednak spokojnie i niezawodnie tak zostanie. Ministerjum journalistyka okropnie szarpie za wypadek z robotnikami. Cokolwiek ministerjum się zachwiało, sądzę jednak, że się utrzyma¹.

Łączę dla Ciebie egzemplarz dzisiejszego numeru Kociej muzyki². Każdego z ministrów (choć karykowanym sposobem oddani są) poznać można. Deputowany T. który ciągle tylko e i i gadał, jest Trzeciecki³, który wcale niepotrzebnie mówił i ten zwyczaj ma często, e i i wyciągać aż do śmieszności...

¹ W gabinecie Doblhoffa, mianowanym 18 lipca 1848, utworzono ministerstwo robót publicznych, które jeszcze za rządów tego samego gabinetu zanikło, po ustąpieniu pierwszego ministra w końcu sierpnia 1848, i przez 60 lat nie było wznowione. Tekę robót publicznych objął Ernest von Schwarzer, dziennikarz wiedeński o awanturniczej przeszłości (ob. str. 2, przyp. 4), pierwotnie przeznaczony na ministra handlu, który niegdyś wysługiwał się Metternichowi, po rewolucyi zaś marcowej manifestował się jako liberal. Podejrzywano go o wdrożenie akcji prowokatorskiej wśród proletaryatu robotniczego, coraz liczniej wówczas gromadzącego się w rozpolitykowanej stolicy, by wywołaniem rozruchów ulicznych utworzyć drogę pożądaną dla reakcyjnych żywiołów represyi. Schwarzer utworzył »Provizoryczny Komitet Centralny dla spraw robotników« (2 sierpnia 1848), złożony w części z urzędników różnych ministerjów, w części z obywateli. Zarządzenia tego Komitetu wywołały niebawem niepokoje wśród robotniczego proletaryatu, które przejęły strachem liberalne mieszczaństwo wiedeńskie. Wybuchły rozruchy uliczne 21 sierpnia, które stłumiła Gwardya Narodowa. Na razie nastal spokój; tłumiony zaczął wzburzenia rozwinął się dopiero w wypadkach wrześniowych i październikowych, ob. niżej Nr. 13, str. 25.

² *Katzenmusik*, wiedeńskie pismo humorystyczne.

³ Franciszek Trzeciecki, właściciel dóbr Gorajowice, poseł jasielski, zasłużony później twórca krakowskiego Towarzystwa Wzajemnych Ubezpieczeń.

Oddałem podanie Friedberga¹ i mówiłem z ministrem; spodziewam się, że mu sprawiedliwość będzie oddana, — być jednak może, że jeszcze do Zaleskiego zapytanie pójdzie. Będę o tym interesie pamiętał; oświadczyć to Robertowi², by zawiadomił Friedberga i Radę Narodową (która mi podanie Friedberga przysłała) o tem, co się stało.

Właśnie mówi mi Bach, że wczoraj odeszło względem Komisji³. Nie zrozumiałem go dobrze, bo właśnie Kudlich⁴ był na mównicy i bardzo głośno mówił. Zrozumiałem tylko, że wymienił Szymonowicza⁵, Roberta, Szlachtowskiego⁶ i Rajskiego⁷ — zdaje się, że razem z tym listem przyjdzie do Apelacyi, więc najlepiej się dowiedzieć.

Odbieram list Twój z 23-go. Odezwę do wyborców lubaczowskich⁸ napisałem bardzo dawno i posłałem Abancourtowi⁹, zdaje mi się, przez Kabatha¹⁰. Mogę zawsze jeszcze drugą napisać; wolałbym jednak, żebym wiedział, że pierwsza oddaną została. Zapytaj się zatem Kabatha i napisz mi. ... Spokój wszędzie.

¹ C. k. komisarz obwodowy, członek lwowskiej Rady Narodowej, za udział w tej korporacyi usunięty z urzędu.

² Hefern, ob. str. 13 przyp. 4.

³ Ob. wyżej str. 8, przyp. 4.

⁴ Jan Kudlich, doktorand praw, poseł z Beneszowa na Śląsku.

⁵ Ignacy Szymonowicz, radca apelacyjny we Lwowie. Podczas urzędowania Smolki w Prokuratoryi Skarbu we Lwowie (1831 do 1834), jego szef w urzędzie, jeden z najzdolniejszych wówczas prawników galicyjskich.

⁶ Dr. Feliks Szlachtowski (ur. 1820, um. 1896), wówczas auskultant sądowy, później adwokat, wreszcie długoletni prezydent m. Krakowa.

⁷ Dr. Tomasz Rayski (ur. 1811, um. 1885), adwokat lwowski, więzień stanu 1841—1845, wraz z Smolką skazany na śmierć i ułaskawiony w styczniu 1845.

⁸ Odezwę tę z datą 18 lipca 1848 pomieścił K. Widmann: Franciszek Smolka, jego życie i zawód publiczny (Lwów, 1886) str. 194.

⁹ Ob. str. 6, przyp. 2.

¹⁰ Ob. str. 1, przyp. 1.

12.

Wiedeń, 29 sierpnia 1848.

Wczoraj absolutnie czasu nie miałem, by choć kilka słów napisać. Wprawdzie i nie było co pisać. Siedziałem z 6 godzin na konstytucyjnym wydziale, a resztę dnia byłem na naszym i innych klubach i zgromadzeniach, gdzie się debatowało co do sposobu wotowania w sprawie poddańczej. Prezydium sejmowe jeszcze nie ułożyło wszystkie pytania (mają być ze 150 pytań). Nie mam jeszcze wyobrażenia, jakby podobnem było w ten sposób wotować, a pewny jestem, że się przez tydzień cały kłócić będziemy, jakie kwestye i w jakim porządku mają być stawiane, jeżeli się Izba nie zdecyduje wybrać komisję, która będzie upoważnioną wyciągnąć z tych 73 *amendements* kilka lub kilkanaście pytań (*prinzipielle Fragen*), nad którymi głosowanie nastąpi. Zobaczymy, co to dziś będzie! Do ułożenia stosownego prawa musi być osobna komisya, podług prowincyi złożona...

Niemaló zdziwiony byłem, wyczytawszy z Gazety Narodowej, że prezesem Apelacyi we Lwowie zostałem, a wkrótce potem odebrałem list Twój, w którym o tem piszesz. Ciekawy jestem, kto takiego baka puścił? Przyszędłszy wczoraj do domu, zastałem następujący dekret ministeryum sprawiedliwości:

„N-ro 2635/J. M. Über Einschreiten des Gremiums der Lemberger Advokaten, habe ich Eurer Wohlgeboren eine überzählige Advokatenstelle in Lemberg verliehen¹.

Indem ich hievon, unter einem den k. k. Obersten Gerichtshof zur Wissenschaft und das k. k. galizische Appellationsgericht zur weitem Verfügung in Kenntnis setze, gereicht es mir zu besonderem Vergnügen, Euer

¹ Wskutek wyroku śmierci a mimo ulaskawienia, Smolka utracił adwokaturę w styczniu 1845 r. Ob. Dodatki, Nr. 1. Co do pogłosek o prezesostwie Apelacyi, ob. niżej str. 25.

Wohlgeboren von Ihrer Ernennung unmittelbar Nachricht zu geben.

Wien, den 25-ten August 1848.

Der Reichstagsabgeordnete und Minister der Justiz:

Bach.

Więc jestem znowu adwokatem, lecz kiedy z tego użytek zrobię — drugie pytanie. Zdaje się, że do Apelacyi podam, by mi substytuta nie dali i w ogólności we wszystkim mnie tak uważali, jak gdybym adwokatem nie był, albowiem nie jestem w stanie powiedzieć, kiedy powrócę, a natenczas trzeba będzie niestety zupełnie od nowego zacząć. Poradz się Kabatha ¹, jak sobie postąpić mam, czy podać o urlop, o substytuta — lub wcale nic? Nie połapałem się jeszcze, co robić, nawet nie chcę o tem myśleć, bo mi głowa szumi od Kudlichowskiego wniosku ², *amendements*, pytań, etc. Właśnie rozdali pytania, jest ich 159. Łączę jeden egzemplarz — najoczywistszy dowód, że tak głosować nie można. Ciekawy jestem, jak się Izba zdecyduje. Łączę plan Izby, z którego zobaczysz, gdzie siedzę.

Właśnie czytają, że Rusini podali drugą petycję względem podziału Galicyi z 15.000 podpisami ³. Słyszeliśmy, że zbierają podpisy przeciwko podziałowi; niechby tę petycję jak najprędzej przysłali z jak najliczniejszymi podpisami. Dobrzeby było, gdyby ktoś w kraju napisał wyjaśnienie sprawy ruskiej, któreby między posłami rozdać można; musiałoby dobrze, gruntownie, w duchu pojednawczym być napisane. My żadną miarą tyle czasu znaleźć nie możemy, by coś podobnego napisać. Mo-

¹ Ob. wyżej str. 1, przyp. 1.

² W sprawie zniesienia poddaństwa i pańszczyzny, ob. wyżej Nr. 9, str. 16 i str. 20, przyp. 4.

³ Por. wyżej, Nr. 3, str. 7—8 oraz niżej Nr. 14, str. 26—27.

głoby to równie służyć jako doskonały materiał do mowy w Izbie, gdyby nas Rusini (jak się spodziewać można) publicznie w Izbie zaczepili. Proszę zatem Roberta¹, aby się ogłębował, ktoby coś podobnego napisać mógł (może w Radzie Narodowej: Wasilewscy², Dzierzkowski³, Ruebenbauer⁴, Pilat⁵, Szedler⁶ i t. d.). Prosiłbym jednak o tajemnicę, że się coś podobnego przygotowuje. Jeżeli Robert już wyjechał, albo się tym interesem zająć nie mógł, to bym Cię prosił, abyś w tym względzie z Sękowskim⁷ albo z Szedlerem mówiła. Jest to rzecz bardzo ważna, nadzwyczajnie ważna, i konieczne, by się ktoś tym interesem szczerze zajął...

Dziś rocznica mego zaaresztowania...

(P. S).

Odebrałem właśnie listy Twoje z 26-go i Roberta z tej samej daty. Prezesostwo: bąk — jednak być może, że mnie z ministryum proponowali.

Żał mi, że z Szymonowicza⁸ niekontenci; ja go sam

¹ Hefern, ob. str. 13, przyp. 4.

² Ob. str. 14, przyp. 1.

³ Ob. str. 14, przyp. 3.

⁴ Ob. str. 14, przyp. 2.

⁵ Stanisław Pilat (ur. 1802, um. 1866), literat lwowski i zasłużony pedagog, później twórca i właściciel wielce cenionego zakładu wychowawczego, ojciec profesorów Tadeusza (obecnie zastępcy Marszałka w Wydziale Krajowym) i Romana († 1906).

⁶ Aleksander Szedler, literat i pedagog, w parę lat później wspólnie z Szajnochą współwydawca lwowskiego Dziennika Literackiego (1852—1854), a wspólnie z Zacharjasiewiczem Kółka Rodzinnego (1862); talent znaczny (powieść *Semeńko*, komedia *Przestrogi praciotuni*), nierozwinięty wskutek obciążenia obowiązkami pedagogicznymi, był bowiem wychowawcą w kilku po kolei domach magnackich, czem zdobył sobie niedocenione a niemałe zasługi; u schyłku życia wychowywał Andrzeja Potockiego; um. 1889.

⁷ Ob. str. 18, przyp. 1.

⁸ Ob. str. 20, przyp. 5.

na prezesa tej Komisji proponowałem i nie byłby niezadowolony mianowanym został, gdybym go nie był proponował, lecz nikt mi o tem nie pisał, że się w sprawie depozytów tak źle spisał¹. Cofnąć mianowania jego nie można, bo już odeszło.

Wotowanie nad wnioskiem Kudlicha, po 4-godzinnej debacie nad formą głosowania, odroczone na jutro, a dziś będą targi między partjami i porozumienia.

13.

Wiedeń, 30 sierpnia 1848.

Pisałem wczoraj, że głosowanie nad wnioskiem Kudlicha na dziś odroczone dla porozumienia się względem sposobu głosowania i przyjęcia tych lub owych zasad. Konferencye między partjami trwały do 12-ej w nocy, lecz porozumienie nie nastąpiło. Uważam nietylko ministeryum, ale i Sejm za kwestyonowany, — albowiem, o czem już w wczorajszym liście wspominałem, coraz jaśniej widzę, to jest: że się tacy znajdują, którzy tę kwestyę w celu zwalenia ministeryum a nawet Sejmu exploatają. Kolizya okropna! Ja jestem za utrzymaniem ministeryum, albowiem nie potrafiłbym teraz złożyć dobre ministeryum z innych osób, któreby mogło mieć większość Izby za sobą, a przecież nie mogę zupełnie tak wotować, jak partja ministeryalna żąda. Zerwanie Sejmu byłoby najkompletniejszem nieszczęściem, osobliwie dla nas Galicyanów; natenczas mamy w perspektywie anarchię, rząd wojskowy, upadek wolności. Jestem w kłopotcie o tyle większym, że wiem, iż wielu z naszych posłów, spuszczać się na moje zdanie, tak wotować

¹ Ministeryum sprawiedliwości zarządziło (rozp. z 30 maja 1848, Nr. 927) wydanie wszelkich depozytów sądowych (w gotówce) funduszowi umorzenia długów państwowych, za oprocentowaniem 3%; Szymonowicz, jako radca apelacyjny, zajął się gorliwie wykonaniem tego rozporządzenia, gdy w Wiedniu czyniono starania o jego cofnięcie; por. w tym przedmiocie mowę Smolki 21 sierpnia, Dodatki Nr. 7.

będą, jak ja. Do tego przykrego położenia, łączą się i inne trudności: tak spodziewać się można, że może już za dni kilka będzie wielki kłopot z częścią Gwardyi¹, złożonej po większej części z wyrobników fabrycznych, którzy, nie mając żadnego zarobku, upomną się o sposób utrzymania życia. Tu i miliony nie wystarczą, bo ich jest może ze 20—30.000, a zima przede drzwiami.

Daj Boże, by ta trudność była szczęśliwie załatwiona, albowiem przyjąć może do okropnej walki; być może, że to wszystko zanadto czarno widzę — co daj Boże! Na wszelki wypadek bądź spokojną i pewną, że na siebie uważać będę.

Przed sesją dzisiejszą mamy jeszcze prywatne zgromadzenie, może przecież do jakiego porozumienia przyjdzie.

Pisał mi Robert² wczoraj, że Gloisner miał list do stać z Wiednia, w którym mu pisali, że ja jestem w propozycji na prezesa Apelacji; niepodobnem to nie jest, jestem jednak najpewniejszy, że po mojej mowie przeciw daniu kredytu na 20,000.000, za Włochami i przeciw zabranii naszych depozytów, tudzież po niektórych wotach w konstytucyjnym wydziale, odradzili się w tym względzie. Nie ma niebezpieczeństwa, by mnie ta łaska spotkała³.

Właśnie skończyło się posiedzenie po 3-ej popołudniu; znowu tylko nad formą i porządkiem kwestyi stawiać się mających, żywo debatowano. Uważam jednak, że rzeczy lepiej stoją, albowiem zgodziła się wielka większość na formę głosowania, wczoraj przez większą część amande-

¹ Narodowej; por. wyżej str. 19 przyp. 1.

² Hefern, ob. str. 13, przyp. 4.

³ Dotąd pisane typowym, równym charakterem Smolki, widocznie rano, przed owem »prywatnem zgromadzeniem«, o którym wyżej wspomniano w 3-cim ustępie; odtąd kontynuacja listu, nakreślona szybko, widocznie po tem »zgromadzeniu«, pismem, jak na Smolkę, niezwykle nerwowem. Znać tu też zmianę nastroju, przebiegiem »zgromadzenia« spowodowaną.

rów ułożoną; i ja przeparłem dziś *amendement* dla Galicyi dobre; tak się spodziewam, że jutro nie źle pójdzie.

Jutro tedy niezawodnie o 9-ej rano głosowanie nastąpi...

Zastrzegam sobie, aby z tego listu nic nie wydrukowano.

(P. S.).

Co donoszę w rzeczach publicznych, możesz jednak znajomym, a nawet Radzie Narodowej przez Roberta komunikować, chyba bym kiedy wyraźnie napisał, aby nikomu nie udzielić.

Oddałem dziś Bachowi podanie przez większą część naszych posłów podpisane, względem oddania naszych depozytów¹; bardzo się skrobał.

Odebrałem list Twój 27-go, w którym jeszcze o tem piszesz, że na prezesa proponowany być mam. Niech Cię o to głowa nie boli.

14.

Wiedeń, 31 sierpnia 1848.

Posiedzenie bardzo było burzliwe. Głosowanie prawie już całkiem skończone; — nie mogę opisać, bo już na 4-tą idzie i ciągle jeszcze głosujemy. Kończę, bo poczta odejdzie.

Łączę stenografie:

1) z 22-go sierpnia, dla Ciebie, Głowackiego² i mego obwodu. Będzie drugi numer z 21-go z wieczornej sesyi, w którym będzie moja mowa względem 20,000.000 i Włochów³.

2) z 29-go sierpnia dla Ciebie, Głowackiego i mego obwodu.

Rozdawano dziś pomiędzy deputowanych pisemko we Lwowie wydrukowane, z 31-go lipca 1848, pod tytułem

¹ Ob str. 24, przyp. 1 i str. 2, przyp. 2.

² Ob. str. 3, przyp. 4.

³ Por. wyżej Nr. 10, str. 18.

„*Denkschrift der ruthenischen Nation in Galizien zur Aufklärung ihrer Verhältnisse*“. Nie czytałem jeszcze. Niech kto na to odpowie, lecz *im ruhigen, nicht verletzen-den Tone*¹...

(P. S.).

Ciekawy jestem, kiedy się skończy posiedzenie; już 4-ta.

15.

Wiedeń, 3 września 1848.

Wczorajsze oświadczenie Bacha² ogromny hałas narobiło. Deputowany Violand³, natychmiast w Izbie zaprotestował, z czem się jednak nie zgadzam, albowiem w rzeczy tak ważnej trzeba było dokładnie się zastanowić, jak sobie Izba lub partya wobec takiego oświadczenia postąpić ma.

Odbywają się ciągle narady między partyami, co dalej robić. Nakłaniam Violanda (a zdaje się, że tak będzie), aby tymczasem swój protest ograniczył na to, że mu prezydent nie pozwolił odpowiedź dać na oświadczenie Bacha. Pozajutro zaś będą Bacha względem tego oświadczenia interpelować. — (Jutro niema posiedzenia).

Ministryum od powrotu Wessenberga⁴ kilka razy tak w Izbie wystąpiło, że w opinii publicznej niezmiernie upadło; nie wiem czy całkiem nie upadnie. W Izbie jednak zawsze będzie miało znaczną większość, a nie widzę podobieństwa, by radykalniejsze ministryum przy tej Izbie się utrzymać mogło. Pozajutrzejsza interpelacya (przez Boroscha)⁵ będzie bardzo ciekawa.

¹ Por. wyżej Nr. 3, str. 7, Nr. 12, str. 22 oraz niżej str. 28, 32.

² Oświadczenie w sprawie atrybucyi ustawodawczych Sejmu; por. niżej Nr. 19.

³ Ob. str. 11, przyp. 1.

⁴ Ob. wyżej str. 2, przyp. 1.

⁵ Alojzy Borrosch, księgarz praski, poseł m. Pragi.

Czytałem przetłumaczony (przy Gazecie Narodowej) *Reichstagsblatt*, w którym donoszą o mojej mowie z 18-go sierpnia¹; widziałem, że nietylko bardzo krótko zebrane, niedokładne, ale nawet zupełnie fałszywe data umieścili, tak np. ciągle pisze, jakobym mówił, że cała szlachta galicyjska pańszczyznę darowała. Ja tego nie powiedziałem i bardzo dobrze na tę okoliczność właśnie uważałem. Powiedziałem, że bardzo wielu pańszczyznę znieśli, a niektórzy, będąc w tak szczęśliwym położeniu, że to uczynić mogli, nawet darowali. Zależy mi na sprostowaniu tej okoliczności z rozmaitych względów, i dlatego, że natenczas dopiero należycie ocenić można odpowiedź, którą dał Stadion.

Proszę zatem Koreckiego² i Dobrzańskiego³, aby tę moją mowę ze stenograficznego protokołu, wiernie⁴ tłumaczoną, w swoich dziennikach umieścili.

Bardzo uradowany byłem, gdy zobaczyłem dziś w Dzienniku Narodowym odpowiedź (to jest początek) Cięglewicza na haniebny memoriał świętojurców przeciwko Polakom — więc nastąpiło już to, o czem przed kilkoma dniami pisałem⁵.

Malarz wiedeński mnie maluje, chcąc wydać galerję wielu posłów tutejszego Sejmu. Męczy mnie, bo nie mam czasu, a muszę mu siedzieć. Maluje mnie teraz kolorami dla siebie (gdybym chciał, mógłbym za 10 fl. mk. kupić), a potem będę w litografii nie kolorowanej, która może

¹ Ob. Dodatki Nr. 6.

² Leon Korecki, redaktor Dziennika Narodowego we Lwowie.

³ Jan Dobrzański (ur. 1820, um. 1886), głośny później dziennikarz, wówczas redaktor Gazety Narodowej, wznowionej następnie w r. 1863 i dotąd wychodzącej.

⁴ »Wiernie« dwa razy podkreślone.

⁵ Artykuł K. Cięglewicza, drukowany w »Dzienniku Narodowym«, wydano wkrótce osobno, po polsku (Rzecz czerwonoruska, Lwów, 1848) i po niemiecku (Die rothrussischen Angelegenheiten. Wien, 1848).

1 fl. mk. kosztować będzie; taką kupię i Tobie pošę. Kolorami bardzo mnie dobrze trafił.

Właśnie odbieram 7 listów, a między tymi i od Ciebie i od Roberta¹ (nie uwierzysz, ile listów pisać muszę, to w prywatnych, to w publicznych sprawach). Co się da zrobić względem Pogłodowskiego², pewnie zrobię, — przyznaję jednak, że mi teraz niedobrze mówić z Bachem po jego oświadczeniach, przez które się na bakier postawił z lewą stroną Izby, do której należę. Nie miałem jeszcze czasu przeczytać wszystkie te listy, bo i akta, jakie widzę, — a czas pocztowy nagli.

Żydzi z Tyśmienicy³ i ze Żółkwi przysłali do mnie petycyę o emancypacyę. Odpisałem, dając rozmaite dobre rady; odbieram teraz najczulsze odpowiedzi, które mnie istotnie cieszą.

16.

Wiedeń, 4 września 1848.

Ledwie kilka słów napisać zdołam, albowiem siedziałem cały dzień na konstytucyjnym wydziale, a teraz muszę pośpieszyć na nasz klub a potem na klub *der äussersten Linken*, aby się porozumieć względem jutrzejszego posiedze-

¹ Hefern, ob. str. 13, przyp. 4.

² Ob. str. 8, przyp. 5.

³ Pismo żydów tyśmienickich do Smolki z 27 sierpnia 1848, »vom Lese-und Fortschrittsverein zu Tysmenitz«, z podpisami: H. Cohn, Ab. Schulmann, S. D. Sokal — pomieścił K. Widmann l. c. str. 870 do 873. O »radach« Smolki dawanych żydom w odpowiedzi na te enuncyacye, ob. tamże str. 279, według jego ustnego opowiadania: »aby żydzi, skoro im przyznane będą równe prawa, z tych praw tylko bardzo zwolna i ostrożnie korzystali, a broń Boże nie korzystali na szkodę chrześcijańskiej ludności, gdyż w takim razie nastąpi niechybnie reakcyja i przyjsć może czas, że nastąpi ukrocenie tych praw przez te same ciała ustawodawcze, które żydów przypuściły do równouprawnienia«.

nia, by nic takiego się nie stało, coby Sejm rozbić mogło. Jestem nawet za utrzymaniem terażniejszego ministerium, albowiem nie widzę podobieństwa, aby lepsze przy terażniejszym usposobieniu Izby się utrzymać mogło. Pewne jest, że Bach głupstwo zrobił i niepotrzebnie się wyrwał¹; będzie on za to miał swoje, a zawsze czas na to, zwalić ministerium (*wenn's überhaupt möglich ist*), gdyby się istotnie reakcyjnym okazało. Wszyscy myśleli, że niebezpieczeństwo, zagrażające Sejmowi, ze względu Kudlichowskiego wniosku, szczęśliwie minęło, a tu spada jak z nieba oświadczenie Bacha, które stan rzeczy jeszcze mocniej zakwestyonowało. Dlatego nigdy pewnymi być nie możemy, jak długo Sejm potrwa i czy nas może wkrótce nie rozpędzą, tak, jak z drugiej strony być może, że jeszcze rok cały potrwa. Jest to strasznie przykre położenie, że się może długo widzieć nie będziemy. Gdyby się rzeczy już raz ustaliły, to bym przecież Was do Wiednia sprowadził, lecz o tem trudno przed zimą myśleć...

Nie mogę, jak teraz rzeczy stoją, pójść do Bacha, względem Pogłódowskiego, lecz będę się starał, aby jutro na posiedzeniu z nim pomówić².

Dziś znowu 3 listy dostałem, wczoraj 7, w rozmaitych interesach. Odpisz tu wszystkim — a przecież czynię. Pochwal mnie teraz przynajmniej, że do Ciebie codzień piszę. Donieś mi, czy wszystkie moje listy odbierasz? Często recepisuję. Stenografii z 21-go, wieczorna sesya, i z 22-go jeszcze nam nie dali.

(P. S.).

Łączę³ N-o 66 Kociej Muzyki⁴, gdzie Stadion Neu-

¹ Ob. wyżej str. 27.

² Ob. wyżej Nr. 15, str. 27.

³ Odtąd *postscriptum*.

⁴ *Katzen-Muzik*, pismo humorystyczne.

mana pływać uczy. Niesłusznie Gleisbacha¹ sekują, — nie on dotychczas złego nie zrobił i nie powiedział. Uczepili się go może za to, że hrabia (jeden prócz galicyjskich) i że obok Stadiona siedzi.

17.

Wiedeń, 5 września 1848.

Zdaje mnie się, że nie wszystkie moje listy odbierasz; tak w dzisiejszym liście dziwisz się, że nie piszę, iż adwokatem zostałem, a ja o tem już dawno pisał². Żal by mnie było, gdyby jakie stenografy zginęły były. Napisz mi, czy dostałaś wszystkie, prócz 21-go, wieczorna sesya, i 22-go sierpnia. Łączę stenografie z 31-go sierpnia i 1-go września: 1) dla mego obwodu wyborczego przez Sękowskiego³ — czy Sękowski oddaje, lub porozumiał się w tym względzie z Pawlikowskim?⁴; 2) dla Głowackiego⁵; 3) dla Ciebie.

Prócz tego 2 egzemplarze przedłożonego Izbie prawa rekrutacyjnego, nad którym zatem wkrótce debatować będziemy: a to jeden egzemplarz dla Kabatha⁶, drugi dla Głowackiego. Dziś bardzo ciekawa była interpelacya Boroscha⁷, (którą w stenografii pilnie czytajcie), względem danego przez Bacha oświadczenia⁸. Żądał aby mu ministerym na te pytania 7-go odpowiedziało.

Ja dziś także interpelowałem, względem Gwardyi

¹) Karol Józef hr. Gleispach, właściciel dóbr Johnsdorf w Styryi, członek styryjskiego Wydziału stanowego, poseł z Feldbach (w Styryi).

²) Ob. Nr. 12 (29. VIII), str. 21—22.

³) Ob. str. 18, przyp. 1.

⁴) Ob. str. 18, przyp. 2.

⁵) Ob. str. 3, przyp. 4.

⁶) Ob. str. 1, przyp. 1.

⁷) Ob. str. 27, przyp. 5.

⁸) Ob. wyżej str. 27, przyp. 2.

Narodowej i wywiezienia wychodźców do Rosyi, wskutek przesłanych mi z Rady żólkiewskiej¹ i przez Pawlikowskiego doniesień. Mówiłem bardzo krótko, dlatego, że przedemną było mnóstwo interpelacyi a Izba już trochę zniecierpliwioną była. Będę popierał te przedmioty w ministeryum pisemnie. Powiedziałem jednak to, co publicznie powiedzieć chciałem o burmistrzu sokalskim, który nie zezwalając na zawiązanie Gwardyi, oświadczył żalącym się: »Radecki wziął Medyolan, a te waryaty myślą jeszcze o zawiązaniu Gwardyi Narodowej«.

Ja Kocią Muzykę nie trzymam, tylko czasem kupuję pojedyncze numera i Tobie posyłam. Zaprenumeruję zatem dla Głowackiego; czasem jest bardzo dowcipne, lecz tylko dla tych, którzy są przytomnymi przy scenach tam karykowanych.

18.

Wiedeń, 6 września 1848.

Jeżeli tylko jaki wolny moment mam, to mnie ów malarz morduje, aby skończyć mój portret; więc tylko tyle piszę, że zdrów jestem...

Odbieram list Twój z 2/9. Sądzę, że może odpowiedź Cięglewicza w sprawie ruskiej dostateczną będzie; dotychczas czytałem jednak tylko początek. Jeżeli zaś Aleksander² w tej sprawie coś napisać chce, to bardzo z tego kontent jestem; zawsze się niezawodnie zda do dalszych dyskusyi. Chcieliśmy odpowiedź Cięglewicza na niemieckie przetłómaczyć i między deputowanymi rozdać; gdyby jednak cała odpowiedź nie tak prędko wydrukowaną została w »Dzienniku Narodowym«, toby dobrze było, gdybyście nam dobre tłómaczenie całego artykułu przysłali, abyśmy zaraz wydrukować dać mogli³.

¹ T. j. Rady Narodowej żólkiewskiej; ob. Dodatki Nr. 8.

² Zapewne Szedler, ob. str. 23, przyp. 6.

³ Por. wyżej str. 28, przyp. 5.

Ziemiałkowski nie odezwał się wprawdzie jeszcze, lecz on pracuje w wydziałach, a nie sądźcie, że tylko ten pracuje, kto na Sejmie gada; często poza Sejmem, na klubach, na konferencyach z partjami i osobami skuteczniej działać można, jak przez paplanie na Sejmie. Jutro jedzie do Galicyi radca ministeryalny Fischhof¹, właściwie dla cholery, lecz zawsze ważnem jest, jak rzeczy będzie widział w kraju, bo jest człowiek liberalny, dobry i będzie może z czasem ministrem. Dałem mu do rozmaitych osób rekomendacye i w ogólności życzyłem sobie, aby był dobrze przyjęty, o czem i Radę Narodową zawiadomić wartoby było. To jest ten sam Fischhof, który był tak długo prezesem *des Sicherheitsausschusses* i Stadiona przy kwestyi, tyczącej się powrotu Cesarza, tak zgromił. Dałem mu bilet także do Roberta²; gdyby Robert wyjechał, to go może gdzieś w drodze zdybie.

Wąsy bardzo mocno mi wyrosły: zobaczysz na litografii...

19.

Wiedeń, 7 września 1848.

Interesująca dziś była sesya. Przedewszystkiem była scena z powodu zaskarżenia Hubickiego³, że Stadion przy wczorajszym głosowaniu na chłopów wpływając, fałszywie im tłumaczył. Ministryum dało zaspakajające oświadczenie z powodu Bachowskiego byka⁴, to jest, że nim konstytucya ułożoną będzie, wszystkie prawa przez Sejm ura-

¹ Ob. str. 5, przyp. 6. Fischhof był lekarzem.

² Hefern, ob. str. 13, przyp. 4.

³ Karol Hubicki, właściciel dóbr Nakwasza, poseł z Olejowa (pow. złoczowski), żołnierz 1831 r., członek deputacyi, wysłanej celem doręczenia »petycyi z 18 marca 1848« (ob. Dodatki Nr 3). Por. Stadiona charakterystykę członków tej deputacyi, Helfert: Geschichte der österr. Revolution (Freiburg 1907), I, 496. Ob. niżej str. 38.

⁴ Ob. wyżej str. 27.

dzone, Cesarzowi do sankcyi przedłożone być mają, że zaś konstytucya sankcyi nie wymaga, lecz tak przez Cesarza przyjętą zostanie, jak ją Reichstag ułoży. Jest to ważne — i ja też rzecz inaczej nie rozumiał.

Łączę stenografie:

1) 3 egzemplarze (dla Ciebie, Głowackiego¹ i mojego obwodu) z 21-go wieczorna sesya;

2) 3 egzemplarze z 2-go 7-bra;

3) 3 egzemplarze z 5-go 7-bra (jest tu interpelacya Boroscha²). Dostałem te ostatnie 3 egzemplarze przez protekcyę; inni dopiero za kilka dni dostaną. Można tę interpelacyę zaraz do gazet naszych podać...

Placono dziś za bilet na galeryę po 5 fl. mk. — tak wszyscy chcieli być obecnymi przy oświadczeniu ministra.

Wczoraj wyprawiono Boroschowi za jego interpelacyę wielki *Fakelzug*.

Słychać, że Francya wydała Austryi wojnę, z powodu włoskich stosunków; że Francuzi już przez Alpy przeszli, i w Wenecyi wojsko wylądowali. Dobrze im tak — trzeba było Włochów puścić z Panem Bogiem. Gdy 21-go sierpnia o tem mówić chciałem, i powiedziałem, że z Włochami musi być zawarty taki stosunek, aby byli tylko naszymi sąsiadami, całe centrum i prawa strona tak się zlekła, i sykać zaczęła, że o tem mówić przestałem³. Teraz może się inaczej nakłonią.

Co o publicznych rzeczach piszę, możesz zawsze udzielić, komu na tem zależy, i przez Roberta⁴ lub Aleksandra⁵ i Radzie Narodowej.

¹ Ob. wyżej str. 3, przyp. 4.

² Ob. str. 27, przyp. 5.

³ Por. wyżej Nr. 10 i Dodatki Nr. 7.

⁴ Ob. str. 13, przyp. 4.

⁵ Sękowski (str. 18, przyp. 1) lub Szedler (str. 23, przyp. 6).

Nie mam absolutnie czasu osobno do Rady, lub kogo innego o tem samem pisać, albowiem dostaję w przecięciu 5 listów dziennie z rozmaitymi interesami.

Friedberg¹ będzie pewnie restytuowany; mówiłem o tem z Doblhofem i Fischhofem. Poszło do Zaleskiego z tem, że udział w Radzie Narodowej nie był dostateczny powód oddalenia Friedberga, o czem Friedbergowi wiadomość dać proszę.

Dziś jedzie Fischhof² do kraju; dałem mu rozmaite adresy, np. we Lwowie do Sękowskiego, Gnoińskiego, Kabatha, Midowicza³, Petrowicza, Wereszczyńskiego, Bernackiego, Tomanka⁴, Fredry⁵, Sapiehy⁶, Krasickiego⁷, Rodakowskiego, młodego Mizesa, Münza⁸, Dzierzkowskiego⁹, Ruebenbauera¹⁰, Roberta¹¹, Grosa¹², Włodzimierza Dzie-

¹ Ob. str. 20, przyp. 1.

² Ob. Nr. 18, str. 33.

³ Czterej wybitni adwokaci lwowscy, osobiści przyjaciele Smolki, równie jak dalej wymieniony Paweł Rodakowski, u którego S. był koncypientem przed r. 1840, tj. przed otwarciem własnej kancelaryi i po wyjściu z więzienia w r. 1845 (ob. str. 21, przyp. 1), a który był jego substytutem podczas więzienia śledczego 1841—1845.

⁴ Czterej wybitni lekarze lwowscy, między nimi Bernacki (który po r. 1848, zrażony wzrastającą reakcją, wyemigrował do Ameryki) jeden z najbliższych Smolki przyjaciół.

⁵ Aleksander hr. Fredro, komedyopisarz (1793—1876).

⁶ Leon ks. Sapięha (1802—1878), pierwszy marszałek krajowy 1861—1875. Przy wyborach sejmowych w Lubaczowie r. 1848, jedni popierali kandydaturę Sapiehy, drudzy Smolki; po próbnem głosowaniu, w którym większość oświadczyła się za Smolką, wybrano go jednogłośnie.

⁷ Kazimierz hr. Krasicki (1807—1882), kapitan wojsk polskich 1831, długoletni później prezes galicyjsk. Towarzystwa Kredytowego (1861—1882), w r. 1848 kapitan Gwardyi Narodowej.

⁸ Münz i Mises, bankierzy lwowscy, żydzi. Münz był członkiem deputacyi, wysłanej do Cesarza z »petycją z 18 marca« (ob. Dodatki Nr. 3). Fischhof był także żydem.

⁹ Ob. str. 14, przyp. 3.

¹⁰ Ob. str. 14, przyp. 2.

¹¹ Ob. str. 13, przyp. 4.

¹² Ob. str. 14, przyp. 2.

duszyckiego¹, Anthyma Nikorowicza², adjunkta Boczkowskiego, Głowackiego etc.

Fischhof jest, podług mego przekonania, uczciwy i bardzo światły człowiek; krótko we Lwowie zabawi, — chciałbym jednak, aby go, o ile możności, o stosunkach galicyjskich oświecić — i aby był dobrze przyjętym. Dobrzeby było, abyś przynajmniej niektórych o tem zawiadomić kazała (może przez Aleksandra lub Roberta), że Fischhofa do nich adresowałem...

(P. S.). Do rozstrzygnięcia oskarżenia Hubickiego przeciw Stadionowi, Izba mianowała komisję.

20.

Wiedeń, 10 września 1848.

Załączony list do Leandra oddaj Pawlikowskiemu³, jeżeli we Lwowie jest, lub pocztą tam odeszlij, gdzie mieszka, bo nie wiem, czy w Lubaczowie, Baszni, Żółkwi, lub gdzie? — Dobrzeby było, gdybyś sobie ten list przepisać kazała, i komu zechcesz, czytać dała dlatego, że tam wyjaśniłem powody mego głosowania (pytałaś się o to) i że tam piszę, aby mnie prywatnymi interesami nie męczyli.

Podąłem taki wniosek:

Der Reichstag wolle beschliessen, dass alle behufs der Erlangung des Grades eines Doktors der Rechte, der Medizin, der Philosophie, der Theologie, der Chirurgie, des Patronats und Magisteriums der Chirurgie, Augenheilkunde, Geburtshülfe und Thierarzneikunde, für Rigorosen, Prüfungen, Dissertationen, Promotionen und

¹ Włodzimierz hr. Dzieduszycki (1825—1899), Marszałek krajowy 1876—1877, twórca Muzeum im. hr. Dzieduszyckich we Lwowie i ordynacyi hr. Dzieduszyckich.

² Ur. 1807, um. 1852., właściciel dóbr Grzymalów, jeden z najbardziej wpływowych obywateli na Podolu galicyjskiem.

³ Ob. str. 18, przyp. 2.

*Ausfertigung von Diplomen zu zahlenden wie immer Namen habenden Taxen und Gebühren, so wie auch die sogenannten Fakultätsgelder von nun aufzuhören haben*¹.

Spodziewam się, że ten wniosek przejdzie: życzyłbym sobie więc, aby to Ruebenbauer² w Akademii powiedział; może się tam jeden, drugi, trochę zatrzyma, aby nadaremnie nie zapłacił.

Dyskusya o tym przedmiocie, może wkrótce nastąpić: co się tyczy tutejszych stosunków w tym względzie, będę dokładnie informowany. Chciałbym jednak równie wiedzieć, czy przy wszechnicy lwowskiej to pobieranie taks zasadza się na prawie i jakim? — czy tylko używalności? Podług mego zdania, wszystko jedno: zawsze powinno być zniesione. Chciałbym jednak być informowanym; — proszę jednak Ruebenbauera, aby się o tem dokładnie zainformował, i mi jaknajprędzej napisał...

Piszesz, że Ci mówią, jako tu mam być powszechnie poważany. Moja kochana, bądź i na to przygotowana, że na mnie psy wieszać będą, opinia publiczna niezawsze jest sprawiedliwą. Jedyna w tym względzie pociecha — czyste sumienie. Tak n. p. jestem najmocniej przekonany, że Doblhof³ najuczciwszy człowiek pod słońcem, choć nie dość jenialny na takie czasy, a jak go teraz szkalują. Borosch⁴ miał tymi dniami świetny *Fakelzug* — a bardzobym się musiał mylić, jeżeli za parę tygodni może, nie będzie miał kocią muzykę. Tak n. p. już teraz liberalni Niemcy (*äusserste Linke*) gniewają się

¹ Sejm zechce uchwalić, że znosi się wszelkie taksy i opłaty, jakiejkolwiek nazwy, pobierane przy osiągnięciu stopnia doktora praw, medycyny, filozofii, teologii, oraz patronatu i magisterium chirurgii, okulistyki, położnictwa i weterynaryi, za rygoroza, egzamina, dySSERTacje, promocye i wystawianie dyplomów, niemniej i t. z. «pieniądze fakultetowe».

² Ob. str. 14, przyp. 2.

³ Ob. str. 1, przyp. 2.

⁴ Ob. str. 27, przyp. 5.

trochę na mnie, że przy kwestyi o sankcyi wotowałem jak ministrowie¹. Na to nie trza się oglądać, tylko zawsze iść za przekonaniem i sumieniem, a trudno się każdemu wytłomaczyć...

(P. S.). Jestem dziś zaproszony na obiad do Hitzingu. Słysząc, że Cesarz zaprosi cały *Reichstag* na obiad.

Łączę odezwę Cesarza do Jelachicha², o którą się Węgry wściekają.

¹ W głosowaniu nad wnioskiem Ludwika Löhnera (D-ra medycyny w Wiedniu, posła z Zateca w Czechach) na posiedzeniu 6 września. Był to wniosek pozornie formalnej natury, w gruncie zaś zawierający oświadczenie, jakoby ustawodawcze uchwały Sejmu (poza wypracowaniem samej konstytucyi) nie wymagały sankcyi cesarskiej, co miało wielką aktualność po oświadczeniu Bacha na posiedzeniu 2 września (ob. str. 27, przyp. 2). Przeciw wnioskowi Löhnera (a wespół z ministrami) głosowali z Polaków: ks. Bielecki, *Czepiel*, Dolański, Dylewski, Dzieduszycki (Alexander), Fedorowicz, Jaruntowski, Kański, ks. Kossakiewicz, Kraiński, Kruchowski, ks. Leszczyński, Longchamps, Lubomirski, Machalski, ks. Makuch, *My-narczyk*, ks. Noskowski, *Pawlikowski*, Pieńczykowski, Podlewski, Potocki (Adam), Smolka, Szeleszczyński, Trzecieski, Wienkowski, biskup Wierzchlejski, Zajączkowski, Zamoyski (Zdzisław), razem 29; za wnioskiem Löhnera: Biliński, Borkowski (Leszek), Dzieduszycki (Tytus), Gabryś, Hubicki, Hyciek, Janko, Kobuzowski, Konopka, Koszowski, *Lejczak*, Marin, *Mazurkiewicz*, Micewski, *Pietrowski*, Sierakowski, *Stasiowski*, Stobnicki, *Walczyk*, Wojtowicz, Ziemiałkowski, razem 21. Por. niżej Nr. 28. Nazwiska chłopów oznaczone *kursywą*. Głosowanie chłopów galicyjskich w tej sprawie było przedmiotem burzliwych scen, natychmiast bowiem po ogłoszeniu rezultatu głosowania (większość 64 głosów przeciw wnioskowi) Hubicki oskarżył posła Stadiona (gubernatora Galicji), że w niedozwolony sposób wpływał na galicyjskich chłopów, jakoby głosowanie za wnioskiem Löhnera prowadziło do »skasowania« Cesarza (*um den Kaiser abzuschaffen*). Oskarżenie to wznowiono na następnem posiedzeniu (7 września) z żądaniem reasumpcyi uchwały. Z Rusinów głosowało 9 przeciw wnioskowi Löhnera, 4 za wnioskiem. Ob. *Verhandlungen des österr. Reichstages* (1848) II. 276 nn., 281 nn. i por. niżej Nr. 28.

² Józef bar. Jellachich de Buzim (ur. 1801, um. 1859), pa-

Życzyłbym sobie, aby odstępn z listu do Pawlikowskiego względem interesów prywatnych wydrukowano w Gazecie lub Dzienniku Narodowym, wypilowawszy trochę, i nie jako odemnie, tylko tak, że deputowany pisze. Znowu dziś dostałem kilka listów w interesach prywatnych...

21.

Wiedeń, 12 września 1848.

Stenografie masz zatem wszystkie... Twój egzemplarz możesz Dobrzańskiemu¹ pożyczyć, lecz zawsze na to uważaj, aby Ci regularnie oddawał; to z czasem może być bardzo rzadkim zbiorem.

Jutro znowu wybór prezesa i wiceprezesów. Cała lewa niemiecka chcą (*sic*) mnie wybrać na prezesa, nie chcąc Strobacha² jako Czecha. Gdyby i nasi posłowie na mnie wotowali, tobym mógł zostać prezesem, lecz tego nie chcę i z góry Niemcom powiedziałem, że nie przyjmuję.

tryota kroacki, od r. 1819 oficer, od r. 1842 pułkownik, mianowany na życzenia Kroatów po wybuchu rewolucji marcowej banem Krocacji, Sławonii i Dalmacji 22 marca 1848, obrany przez Dwór za narządzie reakcyi (przeciw Węgrom), wyniesiony na rzecz tajnego radcę i feldmarszałka-porucznika, oskarżony przez ministerjum węgierskie o podżeganie serbskich rozruchów i przez cesarza Ferdynanda z urzędu złożony, mimo to jednak (wskutek tajnego porozumienia z Dworem) instalowany uroczyście w godności bana 5-go czerwca, restytuowany w godności bana i funkcyjach wojskowych odręcznym pismem cesarskiem z 4 września, wkroczył 11 września na czele 40.000 Kroatów do Węgier. Por. niżej Nr. 26—28, 35; o późniejszych działaniach Jellachicha pod Wiedniem ob. niżej Nr. 43 nn.

¹ Ob. str. 28, przyp. 3.

² Dr. Antoni Strobach (ur. 1814, um. 1856) auskultant sądowy, awansowany 1848 na radcę apelacyjnego w Pradze, burmistrz praski od 9 kwietnia do 10 maja 1848, poseł m. Pragi, wiceprezydent Sejmu od 20 lipca do 17 sierpnia, prezydent od 17 sierpnia do 12 października 1848, powtórnie prezydent od 20 grudnia 1848 do 20 stycznia 1849; wystąpił 1853 ze służby rządowej i został adwokatem w Pradze.

Myśmy na naszym klubie uradzili wotować za Strobachem na prezesa, za mną na 1-go wiceprezesa, a za Gobbi¹ na 2-go wiceprezesa. Być zatem może, że tak zostanie.

Wczoraj była sesya bardzo burzliwa z powodu języka i obrazy przez Boroscha wszystkim nie-Niemcom zadanej. Zdaje się, że liberalni Niemcy i dlatego za mną na prezesa wotować chcą, aby się ze Słowianami, a w szczególności z Polakami pogodzić. Nie potrzebujesz tę okoliczność tak bardzo rozpowszechniać, aby nie myślano, że się tem chwale. Zresztą Niemcy dziś dopiero z tą propozycją do mnie przyszli, więc nie mam zupełnego przekonania, że to istotnie cała partya chce...

W mieście zawsze bardzo niespokojnie: właśnie słysząc, że lud szturmuje do ministerjum spraw wewnętrznych².

Piszę podczas posiedzenia na wydziale konstytucyjnym. Dziś nie było ogólnej sesyi.

(P. S.). Kupię Ci już mój portret kolorowany, bo tak pięknie o to prosisz.

22.

Wiedeń, 13 września 1848.

Wybór prezesów będzie dopiero jutro po obiedzie, ponieważ dziś mamy ważne posiedzenia wydziałowe z powodu niepokoju w mieście i wotowania 2,000.000 fl. dla

¹ Ferdynand Gobbi, Dr. med. w Wiedniu, poseł m. Tryjestu.

² Od wieczora 11 września trwały w Wiedniu rozruchy uliczne, spowodowane (humanitarnem niby) przedsięwzięciem fortepianisty Augusta Swobody, polegającym na utworzeniu akcyjnej kasy pożyczkowej dla wsparcia ubogiej ludności wiedeńskiej (kramarzy, rzemieślników); obudziło to nie dające się uścić nadzieje i wywołało tumultuarne żądania, by rząd objął gwarancję za kurs akcyi lub sam na oczekiwane pożyczki dostarczał gotówki itd.

wsparcia wyrobników wiedeńskich. Liberalni Niemcy istotnie chcieli i jeszcze chcą mnie wybrać na prezesa. Odmówiłem jednak stanowczo, więc będą wotować na mnie na 1-go wiceprezesa, a zatem nie wątpię, że będę wybrany.

Dziś znowu ogromnie żywa debata względem podziękowania armii włoskiej¹. Borkowski mówił doskonale przeciwko temu².

Słychać, że w tym momencie idzie *eine Sturmpetition* do Reichstagu, aby ministerjum ustąpiło, więc bądźcie zdrowi.

(P. S.). 2-ga godzina. Minister wojny³ daje wiadomość, że w Auli (wszechnica) się zgromadzili na zwalenie ministerjum i rozpędzenie Sejmu, że część Gwardyi zarekwirowała wojsko, bo sobie rady dać nie może, i że wojsko wyruszyło. Sejm deklaruje się *in Permanenz*. Nie zdaje mi się, aby coś niebezpiecznego było, zawsze sądzę, że to przynajmniej w początkach jest sprawką reakcyi, aby konflikt wywołać i okazać, że trzeba zaprowadzić prawa represyjne przeciwko prasie, Akademii, Gwardyi etc.

^{1/2} 3-iej. Przychodzą z Auli i donoszą, że to kłamstwo, jakoby akademicy chcieli *Reichstag* rozpędzić⁴; byłem

¹ tj. armii feldmarszałka Radetzkiego w Lombardyi, ob. *Verhandlungen des österr. Reichstages* (1848) II. 357 nn.

² Leszek hr. Dunin Borkowski (ur. 1810, um. 1897), poseł m. Lwowa, powieściopisarz i publicysta, pelen kaustycznego dowcipu; jego błyszcząca mowa *Verhandlungen* II. 363—365.

³ Teodor hr. Baillet de Latour, ur. 1780, generał broni, zamordowany 6 października 1848, ob. niżej Nr. 41. Po oświadczeniu Latoura Sejm uchwalił permanencję na wniosek Löhnera.

⁴ Wiadomość tę przyniósł Adolf Purtscher, doktorand medycyny, poseł m. Wiednia, który dla sprawdzenia stanu rzeczy udał się do auli; wszystko w związku z rozruchami, które trwały od 11 września (ob. wyżej str. 40. przyp. 1) oraz z zapowiedzianem przez

o tem przekonany, lecz że ministeryum pęknać może — bardzo podobne; żal mi Doblhofa.

(P. S.). Wyszędłem dla przekonania się, co się dzieje. Wszędzie pełno Gwardyi pod bronią i wojska, lecz zresztą najspokojniej. »Nie udał się figiel panu ministrowi wojny« — mówi publiczność.

(P. S.). 4-ta godzina. Przychodzi deputacya akademików z adresem, że Legia akademicka za *Reichstag* ostatnią kroplę krwi przelać chce¹. Więc oczywiście chęć reakcyi, w podejrzenie wprowadzić Akademię.

Kończę, bo poczta odchodzi.

23.

Wiedeń, 14 września 1848.

Siedzieliśmy wczoraj od 9-ej rano, aż po 10-ej wieczorem bez przerwy.

Doniosłem Ci wczoraj aż do 4-ej popołudniu. Po

Latoura wystąpieniem wojska dla tłumienia rozruchów (na rekwizycję komendy Gwardyi Narodowej). Po oświadczeniu Purtschera rozpoczęto dyskusję nad utrzymaniem lub uchynieniem permanencyi Sejmu (oraz nad użyciem siły zbrojnej do tłumienia rozruchów) poczem na wniosek Eberharda Jonaka (Dr. fil., profesora krakowskiego, posła m. Brandeis w Czechach) uchylono permanencyę. Posiedzenie trwało od 10½ rano do 10¼ wieczorem.

¹ Na wniosek prezydenta odczytano ten adres w Sejmie (*Verhandlungen* II, 381); jest to zwięzłe przedstawienie przebiegu wypadków z zapewnieniem, że nie powzięto żadnej uchwały przeciw Sejmowi albo też celem gwałtownego obalenia ministerstwa, ale wysłano deputacyę do ministeryum, żądając przywrócenia komitetu, złożonego z reprezentantów obywateli miasta, gwardyi narodowej i akademików. Podpisano: *Der Ausschuss der Studenten Wiens: Neusser, Vorsitzer.*

4-ej od czasu do czasu przyszły doniesienia, że już barykady budują, że wojsko na Akademię uderzyło, że na Hof przyszło do potyczki i t. p. Zwykle się zaraz potem pokazało, że przesadzono. Debata toczyła się żywa, rozmaite robiono wnioski. Ja zrobiłem przed 7-mą wniosek, aby wojsko było natychmiast cofnięte i w koszarach skon-sygnowane¹. Wielki opór, debata żywa, zarzucono, że ministerium, które wojsku wyruszyć kazalo, po przyjęciu takiego wniosku, albo odstąpić musi, albo wszelką odpowiedzialność odchylając, takową na Sejm przeleje, i t. p. Nareszcie przyjęła Izba mój wniosek. Dalej uchwaliła mianowanie 5-u komisarzy, dodać się mających *dem Ministerconseil*², które siedziało *in Kriegsgebäude*. Między tymi komisarzami byłem i ja, więc byłem przytomny Radzie ministeryalnej, obstawałem na cofnięcie wojska, poszedłem

¹ Stenogram posiedzenia z 13 września (*Verhandlungen* II 381 nn.) jest, zdaje się, niedokładny. Stenografowie nie mogli sobie widocznie dać rady wśród burzliwości tego posiedzenia, a w ekscytacji następných dni nie było rzeczą możliwą poprawiać popełnione niedokładności lub opuszczenia przed oddaniem stenogramu do druku. Niedokładność stenogramów wytykali też podczas tego samego posiedzenia Borrosch i Löhner (*Verhandlungen* II. 384). Tak też co do wniosku Smolki, nie ma w stenogramie o nim nic, aż do miejsca, gdzie prezydent poddaje go pod głosowanie (*Verhandl.* II. 392).

² Na życzenie, które odezwalo się z ław poselskich, a które Izba jednogłośnie zamieniła w uchwałę (żeby nie wybierać członków tej komisji dla uniknięcia zwłoki, ale żeby ich prezydent mianował), powołani zostali do Komisji: 1) Dr. Franciszek Hein, adwokat z Opawy, poseł tegoż miasta, później prezydent Izby deputowanych w r. 1861, w pierwszej sesji parlamentu austriackiego, 2) Dr. Józef v. Lasser, aktuaryusz przy c. k. prokuratorji nadw. kamery w Wiedniu, poseł z Werfen w Salzburskiem, później baron Lasser v. Zollheim, minister spraw wewnętrznych dwukrotnie, w gabinecie Schmerlinga 1861—1865 i w gabinecie Auersperg—Lasser 1871—1878 (ur. 1815, um. 1879); 3) Dr. Adolf Pinkas, adwokat z Pragi, poseł tegoż miasta, 4) Jan Scherzer z Döbling, poseł z Klosterneuburgu w Dolnej Austrii, 5) Smolka (*Verhandl.* II. 393).

do wszechnicy, przemówiłem do Legii akademickiej, która mnie bardzo dobrze przyjęła. Poszedłem nazad do Rady ministeryalnej, zdałem zaspakajającą relację, tycząca się akademików. Mówiłem ciągle za cofnięciem wojska, które ministeryum, choć niechętnie, jednak po trochę cofać kazało. Poszedłem nazad do Izby, zdałem relację¹. *Permanenz* zniesioną została, tylko nam, 5-u komisarzom polecono, abyśmy nazad poszli do rady ministeryalnej, i się nie oddalili, aż całe wojsko cofnięciem nie będzie², co się też o 1/2 do 11-ej w nocy stało, a potem był największy spokój i cisza, jak gdyby się nic stało nie było.

Jeszcze siedzimy, a już 1/2 do 5-ej minęło, właśnie głoszą, że Strobach obrany prezesem 230 głosami³.

Teraz głosują na 1-go wiceprezesa, sądzą, że ja zostanę, lecz nie mogę dłużej czekać, bo poczta odchodzi, a głosowanie na mnie jeszcze z pół godziny potrwa.

Wielka dziś była walka z ministrami, Löhner ich zaczął o wczorajszą historię; odradzałem, widząc, że zaczepka słabą będzie i istotnie ministeryum zwycięstwo odniosło przez aklamację większości Izby, a zatem można powiedzieć, że dziś mocniej stoi, jak tymi dniami. Ja z tego kontent jestem, bo nie wiem, czylibyśmy lepsze ministeryum dostać mogli, tak jak dziś rzeczy stoją...

¹ Smolka złożył Sejmowi ustnie sprawozdanie Komisji między 9-tą a 10-tą wieczorem, poczem uchwalono uchylenie permanency (*Verhandl.* II. 398, 399).

² Był to wniosek Hubickiego (ob. str. 33, przyp. 3); gdy ten wniosek upadł, wznowił go jeden z członków Komisji Scherzer, a Sejm uchwalił go na samym końcu posiedzenia (*Verhandl.* II. 400, 402).

³ Na 320 głosów; 85 otrzymał Schuselka (ob. str. 10, przyp. 2); reszta rozstrzelona.

24.

Wiedeń, 15 września 1848.

Wkrótce po odebraniu wczorajszego listu, skończony był wybór pierwszego wiceprezesa, który padł na mnie wielką większością 221 głosów, między 288 głosującymi. Izba przyjęła mój wybór z ogromnymi oklaskami, na co krótką mową odpowiedziałem¹.

Wybór drugiego wiceprezesa rozbił się między Lasserem i Brestlem², a gdy już blisko 6-ej było, więc rozeszliśmy się, a wybór będzie jutro powtórzony.

Jestem w obawie, że będę musiał przyzdować, bo Strobach³ chce pojechać na 10 dni do Pragi. »*Gott steh' mir bei*« — jeżeli tak burzliwe posiedzenia będą, jak tymi dniami były. W mieście zupełnie spokojnie.

Przy moim wyborze mieli najwięcej głosów: dawny 1-y wiceprezes Hagenauer⁴ 36, Szuselka⁵ 14, Lasser 6, potem po jednemu i dwa głosy.

Odbieram właśnie list Roberta z dekretem i paszportem dla Rajskiego⁶. Odebrałem i Twój list z 11/9 48. Ciekawy jestem, jakie to będzie niebezpieczeństwo⁷, może to było już to przedwczorajsze zdarzenie, lecz nie uważałem nic w szczególności dla mnie niebezpiecznego, chociaż ulice były najeżone bagnetami.

¹ Por. *Verhandlungen des österr. Reichstages* 1848. II. 439, 440.

² Ob. str. 43 przyp. 2 i str. 11 przyp. 2. Lasser otrzymał 127 głosów, Brestel 74, Schuselka i Hagenauer po 13, reszta rozbita (Gobbi 4, Hein 2 itp.).

³ Ob. str. 39, przyp. 2.

⁴ Jan Hagenauer, kupiec w Tryjeście, poseł tegoż miasta, 2-gi wiceprezydent Sejmu od 20 lipca do 17 sierpnia, 1-y wiceprezydent od 17 sierpnia do 14 września.

⁵ Ob. str. 10, przyp. 2.

⁶ Ob. str. 13, przyp. 4 i str. 20, przyp. 6.

⁷ Odnosi się to do kabały jakiejś pani Henschlowej, że Smolkę czeka wielkie niebezpieczeństwo, zarazem jednak wyniesienie do wysokich godności, ob. niżej Nr. 26, 31.

Będąc wiceprezesem, będę teraz jeszcze więcej miał do czynienia, bo należą *zum Vorstandsbureau*, które ma szczególne swoje czynności. Dlatego jedynie ten wybór jest mi trochę niedogodny, że się teraz trochę w oddaleniu trzymać muszę od partii i że mi niebardzo mówić wypada, dla dochowania nawet pozornej nieparcyalności na wypadek, gdybym przyzydować musiał. Dziś nie było posiedzenia sejmowego, lecz siedzę cały dzień na posiedzeniu wydziału konstytucyjnego.

25.

Wiedeń, 17 września 1848.

Właśnie odebrałem Twoje listy z 13-go i 14-go m. b., gdzie piszesz o pomieszkaniu. Jeżeli wilgotne, to na wszelki wypadek wyprowadź się, lecz na mnie, moje serce, nie uważaj, albowiem sędzę, że nie tak prędko przyjadę, chybaby Sejm przez nieprzewidziany wypadek zerwanym został, co zawsze stać się może. Jeżeli zerwanym nie będzie, to jeszcze rok cały potrwać może, a wtedy na wiosnę przyjechać musicie...

Fischhof bardzo krótko tylko we Lwowie zabawić chce, więc śpieszyć się muszą ci panowie, którzy go przyjmą chcą¹.

Ja mieszkam *Spenglergasse*, N-o 565, lecz tam będę mieszkał tylko do 1-go 8-bra, bo niedogodne i drogie pomieszkanie. Nie znalazłem sobie jeszcze innego, będę się starał, aby jak najbliżej Izby sejmowej mieszkać.

26.

Wiedeń, 18 września 1848.

Niema jeszcze poczty z Galicyi, a nie mam Ci nic szczególnego napisać, jak tylko to, że jutro niezawodnie

¹ Ob. str. 5, przyp. 6, i por. o misyi Fischhoffa str. 33, 35 oraz niżej Nr. 28, 37, 39.

bardzo burzliwa sesja będzie, albowiem przyjechała węgierska deputacja i chce się udać do Sejmu, a już nie do Cesarza, o pomoc przeciwko napaści Kroatów¹. Zapadła uchwała, aby w tygodniu tylko 2 sesje były (aby wydział konstytucyjny pracować mógł). Za to sesja będzie trwała od 9-ej z rana do 9-ej lub i później w nocy, z przerwą jednej tylko godziny, dla obiadu.

Prócz tej jednej przyczyny węgierskiej, jest jeszcze bardzo wiele elementów do awantur. Tak n. p. trwa już od kilku dni wojna między takimi, którzy sobie czarno-żółte kokardy przypinać zaczynają, a schwarzgelbrotherami². Potem przyjechał Ronge³ i trzyma publiczne kazania *im Deutschkatolizismus*. Miasto zaczyna być retrogradacyjne, przedmieścia zaś są bardzo radykalne i podpisują adres do lewej i t. p. Sądzę zatem, że tu tymi dniami, a może już jutro będzie tęgi krawal. Może przyjdę do tego, przez Henschlową zapowiedzianego niebezpieczeństwa⁴; będę uważał.

¹ Na wniosek Kossutha, Sejm węgierski uchwalił 18 września wysłać deputację do Sejmu wiedeńskiego, z wezwaniem o pośrednictwo między Węgrami a Dworem, solidaryzującym się z Kroatami i banem kroackim Jellachichem, który (złożony z godności w czerwcu przez cesarza Ferdynanda, 4 września zaś przezeń restytuowany) 9 września na czele armii kroackiej wkroczył do Węgier. Na czele deputacji węgierskiej, która tegoż samego dnia przybyła do Wiednia, znajdowali się Deák, Eötvös, Pulszky; deputacja składała się z 12 posłów sejmowych, do których przyłączyło się czterech członków Izby magnatów. Był to właściwy początek węgierskiej rewolucji 1848 r. Ob. wyżej str. 39.

² Barwy narodowe niemieckie.

³ Jan Ronge (ur. 1813), kapłan katolicki, wskutek swych publicystycznych występów suspendowany 1843, wyklęty 1844, założyciel t. z. »apostolsko-katolickiego« lub »niemiecko-katolickiego kościoła«, sekty, której gorliwym zwolennikiem był Schuselka (ob. str. 10, przyp. 2).

⁴ Ob. wyżej str. 45, przyp. 7 i niżej Nr. 31.

27.

Wiedeń, 19 września 1848.

...Dziś znowu bardzo burzliwa sesja: już druga godzina i od 9-ej zrana siedzimy i ciągle jeszcze toczą się ostre debaty, czyli przypuścić węgierską deputację, lub nie¹. Ja za tem będę wotować, chociaż upadniemy, albowiem całe centrum i Czesi bardzo są przeciwko temu. Na dworze ogromne tłumy ludzi, którzy na decyzję Sejmu czekają. Spodziewam się jednak, że wszystko spokojnie minie.

Dobrze masz, moja droga, że menażujesz. Nie spodziewam się bowiem, aby mnie moje postępowanie jakie korzyści przyniosło. Może i nędznie zginiemy, zawsze jednak z czystym sumieniem; tak też, z drugiej strony, przekonany jestem, że byłbym dziś już znaczną jakąś posiadłość mieć mógł, gdyby mnie na tem było zależało, gdybym się o to był postarał, — ale może i zaprzedał. Wolę jednak drwa rąbać, i Was w biedzie widzieć, coby dla mnie było najboleśniejsem, niżeli pozbawić się niezawisłości mego przekonania. Wybrano mnie na 1-go wiceprezesa, może właśnie dlatego, że się przekonali, że uczciwym jestem, chociaż się z mojami zasadami nie wszyscy zgadzają...

Dziś pewnie siedzieć będziemy do 9-ej, lub i później w nocy.

Bardzo Cię, moje serce, za to chwalebę, że oszczędzasz i wcale się na to nie oglądasz, co kto o tem sądzi, i nie spodziewasz się jakichś korzyści, któreby dla mnie z tegożniejszego stanu rzeczy wypłynąć mogły.

(P. S.). Już 4-ta godzina. Właśnie mówi Bach² w sprawie węgierskiej i nie wiem kiedy przyjdzie do głosowania.

Wnioski są: 1-o przypuścić węgierską deputację, a 2-gi wniosek, na wypadek odrzucenia pierwszego, aby komisja

¹ Ob. poprzedni list.

² Ob. str. 2, przyp. 2.



Franciszek Smolka
Łódź Lubanowski

Fr. Smolka 1848 w mundurze Gwardyi Narodowej. — Zmniejszenie współczesnej litografii wiedeńskiej (z tymże litogr. podpisem).

była wyznaczona, dla wysłuchania węgierskiej deputacyi. Cała ministeryalna partya sprzeciwia się jak najmocniej tym wnioskom — a sądzę, że istotnie odrzucone zostaną, zawsze jednak za nimi wotować będę, albowiem nie mogę odrzucić sposób porozumienia się, który wojnie domowej tamę położyć może¹. Widać jednak, że Rząd chce, aby Jelachich Węgrów gwałtem przymusił do ściślejszego połączenia się z Austryą — to jest do oddania ministerów wojny i finansów.

28.

Wiedeń, 20 września 1848.

Posiedzenie skończyło się wczoraj po 9-ej w nocy. Było imienne głosowanie. Nie przypuszczono węgierską deputacyę, jak przewidziałem, 186 głosami przeciw 108². Ja

¹ Według uchwały węgierskiego Sejmu oficjalnym celem wysłanej deputacyi było rzeczywiście: prosić, by Sejm wiedeński podjął się pośrednictwa w konflikcie między Węgrami a Dworem i Kroatami. Rzeczywiście jednak Kossuth (wnioskodawca) zanadto dobrze znał usposobienie większości wiedeńskiego Sejmu, by mógł istotnie liczyć na skutek tego kroku a choćby tylko spodziewać się przyjęcia deputacyi przez Sejm w Wiedniu. Był to krok agitacyjny; miał na celu podniecenie sympatyi węgierskich u mniejszości sejmowej i u ludności wiedeńskiej, a wywołanie nowego wybuchu rewolucyi w rezydencyi cesarskiej. Ten skutek też osiągnęła deputacya, jak okazały wypadki pierwszych dni października, ob. Nr. 41 nn.

² Po tem głosowaniu przyjęto wniosek Lassera (str. 43, przyp. 2): »Uprasza się deputacyę węgierską, żeby swe doniesienia (*Mitteilungen*) piśmiennie za pośrednictwem biura prezydyalnego zakomunikowała Sejmowi«. Deputacya nie uczyniła zadość temu wezwaniu i odjechała do Pesztu. Polacy głosowali przeważnie za przyjęciem deputacyi (36 na 48), a mianowicie: Bętkowski Nikodem Dr. med. (Wieliczka); ks. Bielecki Adam (Rymanów); Biliński Seweryn (późn. Nihad-basza), wł. dóbr (Gliniany); Borkowski Leszek hr. (str. 41, przyp. 2); Dolański Ludwik wł. d.; Duniewicz Edw. wł. d. (Narajów); Durbasiewicz Jan (Gorlice); Dzieduszycki Aleks. hr. (Stryj); Fedorowicz Jan (str. 12, przyp. 3); Hubicki Karol (str. 33, przyp. 3); Jakubowski Józef

głosowałem w mniejszości i przeciwko ministrom. Skutek może być nieszczęśliwy, a zbliżenie się ze strony Sejmu możeby było zapobiegło wojnie domowej, a to okropnej.

Z Polaków nikt nie mówił z namysłu¹, dla kolizyj, w której zostajemy wobec Słowian południowych i Słowaków, uznając, że im zupełna i wszelka słuszność powinna

Dr. med. (Kraków); Janko Henryk wł. d. (Komarno); Kossowski Stan. wł. d. (Sambor); Krzyżanowski Józ. dr. praw (Kraków); Langie Karol (Kraków); ks. Leszczyński Jul. (Krosno); Longchamps Bogusław Dr. med. (Lisko); Machalski Maxymilian dr. praw (Brzesko); ks. Makuch Jan (Jordanów); Micewski Jan, dr. praw (Drohobycz); Marin Jan (str. 12, przyp. 2); ks. Noskowski Karol (Wadowice); Pieńczykowski Meliton wł. d. (Krzywce); Podlewski Walerjan wł. d. (Kossów); Potocki Adam hr. (Kraków); Sierakowski Władysław wł. d. (Sokolówka); Smarzewski Seweryn wł. d. (Rohatyn); Smolka; Stobnicki Feliks (Tymbark); Tarnowski Jan Bogdan hr. (Rozwadów); Trzeciecki Franciszek (str. 19, przyp. 3); Wienkowski Cyryl (Jaworów); ks. Wierzchlejski Fr. Ks. biskup (Przemyśl); Zajączkowski Józef (Brzeżany); Zbyszewski Celestyn (Lutowiska); Ziemiałkowski Floryan (str. 52, przyp. 5). Przeciw dopuszczeniu deputacji głosowało 12 Polaków: Dylewski Maryan (str. 9, przyp. 1); Dzeduszycki Tytus hr. (str. 12, przyp. 4); Dziwakowski Jędrzej, chłop (Żydaczów); Jaruntowski Jan wł. d. (Sądowa Wisznia); ks. Kossakiewicz Szymon (Myślenice); Kraiński Edward wł. d. (Dobromil); Lejczak Maciej chłop (Trębowa); Lubomirski Jerzy ks. (Łańcut); Mazurkiewicz Maciej chłop (Zbaraż); Pawlikowski Stanisław chłop (Nowy Targ); Wojtowicz Wojciech chłop (Dąbrowa); Zamoyski Zdzisław hr. (Laszki). Po głosowaniu Adam Potocki zapytał, czy przez jego rezultat uchylony został wniosek Lassera, a gdy się dowiedział, że nie, dołączył swój głos do większości (przeciw przyjęciu deputacji) i za wnioskiem Lassera głosował.

¹ Omyłka. Smolka nie był widocznie w sali podczas krótkich przemówień kilku posłów polskich; może porozumiewał się z członkami węgierskiej deputacji, którzy byli obecni w łoży. Przemawiali: Fedorowicz (*Verhandl. des österr. Reichst.* 1848. II. 469), Lubomirski (tamże 476, w kwestyi formalnej), Dylewski (tamże 493), Potocki (tamże 498), Sierakowski (tamże 520) — wszyscy, co prawda, krótko (najdłużej Potocki), bardzo oględnie, za przyjęciem deputacji lub przeciw, unikając jednak starannie jakiegokolwiek oświadczenia się za Węgrami lub Kroatami.

i musi być oddana. Należało się zawsze przyjąć deputację węgierską.

Właśnie wywołał mnie z wydziału konstytucyjnego Robert¹, więc tylko się z nim przywitałem i będę się z nim widział na obiedzie. Kontent jestem, żeście Fischhofa tak dobrze przyjęli, — albowiem przekonany jestem, że jego głos w sprawach galicyjskich będzie bardzo ważny, — zwłaszcza, że przekonany jestem, że on jeszcze wielką rolę odgrywać będzie²; może nie tak prędko jeszcze, lecz później pewnie. Nieszczęśliwie trafił, że ministeryalną posadę przyjął w czasie, kiedy ministerium wkrótce potem się zdepopularyzowało.

Nie wiem jeszcze, co się tam w mieście dziś święci. Siedzę albowiem od rana w wydziale konstytucyjnym. Mówią, że deputacja węgierska nie uda się ze swoimi żądaniami do prezesa Sejmu (albowiem Sejm uchwalił wczoraj, że deputacja węgierska, może, jeżeli zechce, udać się do sejmowego prezydium) — tylko powróci do kraju, zdecydowana rozstrzygnąć swoją sprawę na polu bitwy. Nie odjechali jednak jeszcze, więc być może, że się inaczej zdecydują³. Może dopiszę, jeżeli się dowiem, co się w tym względzie stało.

Nie dowiedziałem się, albowiem co mi jeszcze czasu stało, z Robertem przepędziłem.

¹ Hefern (str. 13, przyp. 4) — w przejeździe przez Wiedeń komisji, delegowanej do badań nad reformą sądownictwa, o której wyżej str. 8, przyp. 4.

² O misji Fischhofa (str. 5, przyp. 6) do Galicyi ob. wyżej str. 33, 35 i niżej Nr. 37, 39.

³ Odmowna odpowiedź deputacji węgierskiej na notę prezydenta Sejmu, podpisana przez Dr. Zygmunta Pereny'ego (a odczytana na posiedzeniu 22 września) ma datę 20 września. Odmowa motywowana tem, że Sejm węgierski wysłał deputację »bezpośrednio« do Sejmu wiedeńskiego, że zatem deputacja w żadne piśmienne objaśnienia (*Mitteilungen*) z prezydentem Sejmu wdawać się (*sich einzulassen*) nie jest upoważnioną (*ermächtigt*).

29.

Wiedeń, 21 września 1848.

Tyle tylko mam czasu napisać, że właśnie kurjer przyjechał, donosząc, że na Węgrach Słowaki w górach rzną szlachtę, pod dowództwem kirasyerów, tak jak u nas rznąli w roku 1846. Okropne szelmstwo!

Z załączonego dziennika »*Der Radikale*«, poznasz, jak dzienniki radykalne osądzają nas Polaków, którzyśmy za Węgrami głosowali...

(*P. S.*). Elementów niespokoju zawsze jeszcze wiele; bodajmyśmy znowu nie mieli, a to może wkrótce, jakąś awanturę.

30.

Wiedeń, 22 września 1848.

...Ten piękny papier¹ dał mi sekretarz Hauschild², przy którym właśnie do pisania się zabrałem. Wspominam dlatego, abyś się nie dziwiła, skąd mię taka szarmanteryja opadła. Robert³ i Szlachtownscy⁴ są na posiedzeniu, które dla rozmaitych interpelacyi dziś jest dość ciekawem. Posiedzenie dzisiejsze potrwa zapewne do 9-ej lub 10-ej w nocy. Około 7-ej wyjdziemy: ja, Ziemiałkowski⁵ i Smarzew-

¹ List ten pisany na papierze in 4-o z wizerunkiem sali sejmowej, przekształconej przez nadwornego radcę budownictwa T. Sprengera z cesarskiej ujeżdżalni na *Josefsplatz* (naprzeciw pomnika cesarza Józefa). Wszystko wewnątrz było drewniane, lakierowane na kamień: kolumny ze wspartemi na nich łóżami i galeryami itp.

² Ignacy Hauschild, Dr. praw, adwokat praski, poseł z Hohenmaut w Czechach, sekretarz Sejmu od 20 lipca do 12 października.

³ Ob. str. 13, przyp. 4.

⁴ Feliks (ob. str. 20, przyp. 6) i starszy brat jego Jan (ur. 1816, um. 1871), literat, kustosz biblioteki Ossolińskich, którego przyjazd do Wiednia (niemniej jak Szedlera, ob. niżej Nr. 38) był niezawodnie w związku z wspomnianym tu »interesem szkolnym«.

⁵ Głośny mąż stanu (1817—1900); ob. przedmowę.

ski¹ i pójdziemy ze Szlachtowskim do Doblhofa w interesie szkolnym².

Dziś nie słyhać nic z Węgier, tylko, że Węgry po bić mieli Jelaczyca pod Wesprymem.

Właśnie przychodzi wiadomość, że we Frankfurcie z powodu nieprzyjętego przez Sejm zawieszenia broni z Duńczykami do wielkiego nieporządku, barykad i t. p. przyszło, że zaś przez wojsko przytłumione zostało³.

Robert i Szlachtowski pojedą dziś (i Rajski⁴) przez Pragę, Saksonię do Frankfurtu. Tu bardzo piękne dni, — tylko trochę zimno...

31.

Wiedeń 23 września 1848.

Nie obawiaj się, by mnie jakie niebezpieczne stanowisko czekało, jak Ci Henschlowa z kart przepowiedziała⁵. Bardzo podobne, że tu nas jeszcze jakaś awantura czeka, a to może wkrótce, lecz nie tracę tak łatwo przytomności i nie spodziewam się, abym w położenie przyszedł, gdziebym stanowisko jakie publiczne, niebezpieczne zająć musiał.

W Frankfurcie zacięcie się bili. Ze znakomitszych

¹ Ob. str. 50, przyp. .

² Chodziło tu niezawodnie o reorganizację szkolnictwa galicyjskiego, a mianowicie o prawa polskiego języka w szkołach krajowych. Ani z kilku dalszych krótkich wzmianek w następnych listach (Nr. 31, 38), ani skądinąd nie mogliśmy rozpoznać bliżej tego ważnego przedmiotu ówczesnych pertraktacji polskich posłów i towarzyszących im lwowskich literatów z ministrem Doblhoffem.

³ Wypadki frankfurckie 16—18 września, ob. Nr. 31.

⁴ Ob. str. 20, przyp. 6. Mowa tu o komisji, delegowanej do Belgii i nadreńskich prowincji dla zebrania materyałów do reformy sądownictwa, ob. str. 8, przyp. 4.

⁵ Por. wyżej str. 45, 47.

posłów zginęli Lichnowski¹ (książe, wielki nieprzyjaciel Polaków) i Auerswald².

...Byliśmy wczoraj w interesie szkolnym u Doblhofs, dziś u Feuchterslebena, a będziemy mieli tymi dniami konferencję, na której rzecz się ułoży. Mam dobrą nadzieję, że pójdzie podług życzenia.

...Jutro będzie wielka parada: poświęcenie chorągwi Gwardyi Narodowej, do której *Reichstag* zaprosz(ony)...³.

32.

Wiedeń, 24 września 1848.

Powróciłem właśnie z poświęcenia chorągwi. Prezes odszedł, więc ja jako pierwszy wiceprezydent funkcyonowałem, wbijałem gwoździe i t. p. Na końcu defilada. Cesarza nie było, tylko młodzi arcyksiężęta i następca tronu.

Na paradzie mówił mi Doblhof⁴, że słyhać, jakoby się bój w Frankfurcie na nowo rozpocząć miał...

Dziś ma być wielki *Fakelzug* na cześć Kudlicha⁵.

¹ Ks. Felix Lichnowsky, ur. 1814, poseł do frankfurckiego Zgromadzenia Narodowego z Raciborza na Śląsku, jeden z przywódców frankfurckiej prawicy, przedtem (1837—1839) jeneral brygady w wojsku Don Karlosa w Hiszpanii i jego generalny adjutant, zginął podczas rozruchów ulicznych w Frankfurcie 18 września 1848.

² Hans Adolf Erdman v. Auerswald, pruski jeneral-major, ur. 1792, poseł do frankfurckiego Zgrom. Narod., autor projektu »armii ludowej«, zamordowany okrutnie wespół z ks. Lichnowskym.

³ Reszta papieru listowego oddarta; zachowane tylko pierwsze litery ostatnich 4 wierszy i 3 wierszy *postscriptum*, zaczynającego się od *Jut(ro)*... Ostatni wiersz *postscriptum*: to nie bądź niepokojną; w poprzednim można odczytać: gdybyś lis(tu nie otrzymała)...

⁴ Ob. str. 1, przyp. 2.

⁵ Ob. str. 16 i str. 20 przyp. 4. Kudlich był wnioskodawcą w sprawie zniesienia pańszczyzny i poddaństwa.

Chłopi z okolicy przyjechali i zrobią mu tę paradę. Jadę na obiad do Hitzingu, a na wieczór powrócę.

33.

Wiedeń, 26 września 1848.

Tylko nie oszczędzaj się zanedo i nie odmawiajcie sobie tego, do czego przyzwyczajeni jesteście. — *Man lebt nur einmal*¹. — Zresztą nie excesowaliśmy nigdy, żyjąc zawsze jak najskromniej, — a zatem, zostań przynajmniej przy tem, jak było...

Właśnie obrabiają w kwestyi finansowej Krausa; mówili doskonale Borkowski, i Popiel, a teraz właśnie mówi Dylewski — też dobrze². Jeżeli Kraus³ teraz nie wystąpi, to nie wiem, coby jeszcze powiedzieć można, aby ministra napędzić, — zresztą nie wskutek tych mów wystąpić powinien, ale wskutek uchwały, która podobno nastąpi, to jest że podatki tylko na 3 miesiące zawotujemy...

¹ »Raz tylko się żyje«.

² Ob. str. 41, przyp. 2, str. 17, przyp. 2 i str. 9, przyp. 1. Wszyscy ci trzej polscy posłowie przemawiali z rzędu na samym początku debaty nad wnioskiem komisji skarbowej w sprawie poboru bezpośrednich i pośrednich podatków: Borkowski przeciw, Popiel za, Dylewski przeciw. Dylewski rozpoczął swoją mowę: »Jestem w kłopotcie, po takiej mowie za wnioskiem, co mam jeszcze powiedzieć przeciw wnioskowi« — na co Izba odpowiedziała »powszechną wesołością«.

³ Filip Krauss, baron, ur. 1792 we Lwowie, po dłuższej (od 1812 r.) służbie rządowej na różnych stanowiskach, przeważnie (t. j. od r. 1826) w Wiedniu, w r. 1847 wiceprezydent gubernium galicyjskiego, od kwietnia 1848 (tj. począwszy od gabinetu Pillersdorffa) minister skarbu w kilku po kolei następujących gabinetach różnej barwy aż do grudnia 1851, um. 1861 jako prezydent najw. Izby obrachunkowej i wiceprezydent Izby Panów za pierwszej sesji parlamentu austriackiego.

Pojutrze jedzie *die äusserte Linke* (a zatem i ja) do Scherzera¹ na winobranie do Vöslau.

Tymi dniami może przyjść do awantury; już od dwóch dni bardzo niespokojnie na przedmieściach, a na przedmieściu Gumpendorf burzyli fabryki i inne gwałty wyrabiali². Kamarilla cieszy się niezawodnie z tych wypadków, sądząc, że takim sposobem przyjdzie najprędzej do bójki między mieszczanami, potem do wkroczenia wojska — *Belagerungszustand* — *Repressivgesetze* — oglądając się na zbliżenie Jelaczycy.

Doblhof ma wystąpić. Bach ma ministrem spraw wewnętrznych zostać³, a Strobach⁴ ministrem sprawiedliwości. Na ten wypadek będę prezydował.

34.

Wiedeń, 27 września 1848.

W wydziale konstytucyjnym ułożyliśmy już *die allgemeinen Grundrechte*⁵, które teraz w sekcjach referować

¹ Ob. str. 43, przyp. 2.

² Por. wyżej str. 40, przyp. 2, str. 41—44.

³ Ob. str. 1, przyp. 2 i str. 2, przyp. 2.

⁴ Ob. str. 39, przyp. 2.

⁵ Prawa zasadnicze. — Wydział konstytucyjny, mający przygotować właściwe zadanie Sejmu, tj. opracować projekt konstytucyi, wybrany na posiedzeniu 1 sierpnia, składał się z 30 członków, po 3 z każdej prowincyi. Z Galicyi należeli do niego: ruski biskup Grzegorz Jachimowicz, Smolka i Ziemiałkowski; z innych wybitniejszych posłów: Fischhof, Goldmark, Violand (później na jego miejscu Brestel), Lasser, Hein, Kajetan Mayer, Feifalik, Miklosicz, Gobbi, Palacky (później na jego miejsce Strobach), Pinkas i Rieger. Prezesem wydziału konstytucyjnego został Feifalik, wiceprezesem Kautschitsch. Wybrano dwa ściślejsze wydziały, oba z 5 członków złożone: jeden do wypracowania projektu praw zasadniczych (o którego to zadania spełnieniu Smolka mówi) — drugi do opracowania samego projektu konstytucyi (o czem w dalszym ciągu tego listu, z wymienieniem członków). Por. wyżej str. 9.

będziemy. Wybrali mnie na referenta do 9-ej sekcji, z którego to powodu wiele mi się roboty przyczyni, albowiem będę musiał bronić ten projekt przeciw wszelkim zarzutom, co potrwa może ze 3 tygodnie. Uwagi sekcji oddane zostaną wydziałowi konstytucyjnemu, który go jeszcze raz weźmie pod rozwagę, a potem przedłoży Sejmowi. Obrady nad temi prawami (które Wam tymi dniami zakomunikuję) zaczną się może dopiero za jakie 6 tygodni na ogólnem zgromadzeniu w Sejmie. Tymczasem musi komisya wypracować właściwą konstytucyę, obejmującą władzę prawodawczą, sądowniczą, administracyjną, stosunek łączności między prowincjami... Do tej komisji z 5-u członków złożonej, i ja należę (tudzież Palacky¹, Mayer², Goldmark³, Gobbi⁴) — więc do czynienia po uszy.

Nie wiem, czy będę miał czas pojechać jutro do Scherzera na winobranie do Vöslau...

Wiecie zapewne już, że minister Schwarzer⁵ wystąpił. Doblhof ma być słabym, zdaje się, że się chce gwałtem usunąć. Szuzelka⁶ miał wczoraj mowę w sprawie finansowej, która się partji demokratycznej nie podobała — uważają ją *als eine Ministerrede*. Nie wiem, w jakiej to kombinacyi on by mógł być ministrem, bo ani z Czechami, ani z Frankfurteczanami, którym się wczoraj trochę naraził.

Gdyby przyszło do rozruchów, a te by przytłumione

¹ Franciszek Palacky, znakomity historyk czeski (ur. 1798, um. 1876), poseł m. Pragi, przywódca Czechów w Sejmie, jak wogóle przywódca całego ruchu narodowego w Czechach.

² Ob. str. 5, przyp. 7.

³ Józef Goldmark, Dr. med., poseł m. Wiednia, żyd, jeden z najwybitniejszych niemieckich liberałów w Sejmie, namiętny, ogniasty mówca.

⁴ Ob. str. 40, przyp. 1.

⁵ Ob. str. 2, przyp. 4.

⁶ Ob. str. 10, przyp. 2.

zostały, toby niezawodnie nastąpiło ministeryum: Stadion¹, Bach², Neuman³ z dodaniem Czechów.

35.

Wiedeń, 29 września 1848.

Posyłam Ci rozmaite rzeczy, a to:

1) Dla Głowackiego⁴ sławną *Staatsschrift wegen Vereinbarung mit dem ungarischen Ministerium*⁵, która taki hałas narobiła — aby i drugim udzielał.

2) Tobie »Kocią Muzykę« i dwa Reichstagblatty, z których poznasz, co to za awantura się stała z journalistami. Poznali, że uchybili, przeprosili i cały interes już załatwiony został, dziś już byli na posiedzeniu⁶.

¹ Franciszek hr. Stadion (ur. 1806, um. 1853), gubernator Galicyi 1847/8, poseł z Rawy, od 21 listopada 1848 do maja 1849 minister spraw wewnętrznych w gabinecie Schwarzenberga.

² Ob. str. 2, przyp. 2.

³ Ob. str. 5, przyp. 5.

⁴ Ob. str. 3, przyp. 4.

⁵ Równocześnie z restytucją Jelachicha (ob. str. 38, przyp. 1) ministeryum austriackie wystosowało do ministeryum węgierskiego 4 września słynny memoriał, w którym wszystko, co zaszło na Węgrzech od marca 1848, nacechowane zostało jako »bezprawie«, sprzeczne z Sankcją pragmatyczną i z potrzebami całej monarchii (der Gesamtmonarchie); z wywodami, że »nieodzowna konieczność wymaga zmiany zarządzeń, wprowadzonych, począwszy od marca, przez rząd węgierski, stosownie do potrzeb całości monarchii, oraz obmyślenia środków celem zabezpieczenia jedności państwa«; »że w tym celu będzie ustanowiona komisya z członków austriackiego i węgierskiego ministeryum i ze współudziałem bana Kroacyi« (Jelachicha). Była to rękawica, rzucona idei odrębności państwowej królestwa węgierskiego, uznanej przez cesarza Ferdynanda w marcu 1848; krok, po którym nastąpiło wysłanie deputacyi Sejmu węgierskiego, najpierw do Cesarza (5 września), a następnie do Sejmu wiedeńskiego (18 września). Por. str. 47.

⁶ Na poprzednim posiedzeniu (26 września) odczytano »prot« dziennikarzy, opatrzony 61 podpisami, przeciw zarządzeniom

3) List od Roberta do Hani¹.

Zdaje się być rzeczą pewną, że Doblhof, nie mogąc się zgodzić z ministrami względem niektórych praw represyjnych, które co do prawa asocjacji i druku wydać chcą, z ministeryum wystąpi. Chciałem dziś w tym względzie interpelować całe ministeryum i takim sposobem dać Doblhofowi *ein Vertrauensvotum*², w czem mnie cała lewa strona była wsparła. Nie przyszło do tego, ponieważ coś się stało z rurami, oprowadzającymi gaz do oświetlenia, tak, że musieliśmy odłożyć posiedzenie na jutro³, a jutro interpelacja może już nie będzie tak skuteczną, bo się już dowiedzieli, że chcą interpelować.

Dwa egzemplarze *der Grundrechte* posyłam. Jeden Głowackiemu, a drugi możesz dać komu chcesz. Te *Grundrechte* stanowią część konstytucyi i będą teraz referowane w sekcjach. Ja muszę referować w 9-iej sekcji, w której mam 2-ch ministrów: Doblhofa i Pillersdorfa⁴. Po referowaniu w sekcjach (które pewnie potrwa z 3 tygodnie), pójdzie jeszcze raz do konstytucyjnego wydziału, który

kwestorów, ustanawiającym osobne wejście do loży dziennikarskiej dla uchylenia nieporządków, jakie wkraśniały się przez to, że dziennikarze mieli do lokalów sejmowych to samo wejście, co posłowie. Na wniosek Helferta, który napiętnował ostro szorstki i nieprzyzwoity ton tego »protestu«, złożono go *ad acta*.

¹ Ob. str. 15, przyp. 2.

² Wotum zaufania.

³ Prezydent zagał posiedzenie o 10¹/₂; z ministrów byli obecni: Bach, Krauss i Hornbostl. Po kwadransie przerwano posiedzenie na pół godziny dla przewietrzenia sali; po tej przerwie stwierdzono, że dalej niepodobna obradować i odłożono posiedzenie na dzień następny, po krótkim oświadczeniu ministra skarbu Kraussa, który je złożył w tym celu, że »może przez to będą ułatwione dalsze obrady nad przyzwoleniem podatków«.

⁴ Pillersdorff był prezydentem poprzedniego ministeryum, w ówczesnem nie zasiadał. Przy nowem tworzeniu sekcji 30 września Bach został wylosowany do VIII sekcji.

jeszcze raz weźmie pod rozwagę, a potem przedłoży Izbie, która pewnie ze 2 miesiące nad tem debatować będzie.

Byłem wczorej w Vöslau u Scherzera, i wielu deputowanych z lewej strony. Bawiliśmy się dobrze.

Na 1-go 8-bra znowu zaproszeni jesteście *zu einer Fahnenweihe*¹ Gwardyi Narodowej.

Dziś rozdają wydrukowaną korespondencyę Jelachicha z Latourem i innemi komendami wojskowemi, którą Węgry złapali, z której się pokazuje, że Jelaticzowi potajemnie Rząd wszelką dał pomoc².

36.

Wiedeń, 30 września 1848.

Byłem wczoraj w wieczór u Doblhofa i przekonałem się, że istotnie słabym. Sądziłem, że dlatego nie przychodzi, że wystąpić myśli. Pomimo tego, zrobiłem dziś interpelacyę *an das Gesamtministerium* i zyskałem dla osoby Doblhofa takie ogromne *Vertrauensvotum*, że go teraz żadnym sposobem z ministeryum wypuścić nie mogą³.

Właśnie rozeszła się na posiedzeniu wiadomość, że Lamberga⁴ (generalnego gubernatora Węgier, nowo mianowanego) w Peszcie zabili i Peszt bombardują.

¹ Na poświęcenie chorągwi.

² Por. wyżej str. 38, przyp. 2.

³ Ob. Dodatek Nr. 9.

⁴ Franciszek Filip hr. Lamberg, ur. 1791, weteran wojen napoleońskich, feldmarszałek-porucznik i dowódca dywizji w Gracu, posiadał dobra na Węgrzech i był dlatego członkiem węg. Izby magnatów, gdzie przed r. 1848 występował w umiarkowanie liberalnym kierunku, skłaniając się do opozycji. W związku z reakcyjnym zwrotem w sprawach węgierskich (str. 47, przyp. 1) była nominacya Lamberga na głównodowodzącego wojskami w Węgrzech i tymczasowego zastępcę Palatyna (po złożeniu tej godności przez arcyksięcia Stefana), czego sejm węgierski nie uznał. 28 września zamordowany na moście między Pesztem a Budą.

Odbieram list, w którym piszesz, że u Ressika pomieszkanie weźmiesz po Bordolem. Nie zważaj na to, że osobnego wychodu nie będę miał. Zdaje mnie się, że nie tak prędko powrócę. Na wszelki jednak wypadek nie wiążę się na cały rok, tylko zawsze na kwartał.

(P. S.). Właśnie zbiera się deputacya ze wszystkich stronnictw Izby, która pod mojem dowództwem pójdzie do Doblhofa powinszować mu, że wskutek mej interpelacyi takie odebrał *Vertrauensvotum* Izby. Kocham bardzo tego Doblhofa — jest to niezawodnie najuczciwszy człowiek pod słońcem, chociaż może nie dość jeniałny na tak trudne czasy.

37.

Wiedeń, 2 października 1848.

Posyłam Ci N-o 232 i 235 *des Österr. Courier*, dla artykułu »*Der Lachende Demokrit auf einer Journalisten-Bank im Reichstage*«, dającego charakterystykę znakomitszych deputowanych, często nadzwyczajnie trafnie i dowcipnie, chociaż ze stanowiska konserwatywnego. Dziennik jest dostatecznie *schwarzgelb*. Znajdziesz tam Borkowskiego¹ i mnie. Gdyby Dobrzański chciał przetłumaczyć i umieścić w Gazecie Narodowej, to mu możesz udzielić. I inne dzienniki zaczynają dawać charakterystykę, jak n. p.: *Radikale*, *Reichstagsblatt*, *Sonntagsblätter*, *Galerie der Reichstagsabgeordneten*, etc. Jeżeli w nich coś gali-cyjskich deputowanych tyczącego się będzie, to Ci poszlę, a Ty zakomunikowawszy, komu na tem zależy, schowaj te dzienniki dla siebie; wszak kiedyś bardzo ciekawą rzeczą będzie wiedzieć, jak kogo rozmaite partye osądzały.

Łączę N-o 53 *des Narrenthurm* dla artykułu o moich wąsach; możesz sobie wystawić, jak mi wąsy wyrosły,

¹ Ob. str. 41, przyp. 2.

kiedy już w dziennikach o nich pisać zaczynają. Znowu mnie jakiś malarz męczy, chce zrobić *ein Brustbild*. — Litografię poszłę Milikowskiemu¹ — jestem trafiony, tylko postać niezgrabna.

Moją interpelację względem Doblhofa² i z nią połączoną deputację, powszechnie uważają za głęboką kombinację polityczną; wszyscy chwają, nawet radykalne dzienniki, wychodząc z tego stanowiska, że dając Doblhofowi *Vertrauensvotum*, przez to samo dałem reszcie ministeryum *ein Missvertrauensvotum*. Konserwatyści zaś mówią: gdybym nie był dał Doblhofowi a zatem poniekąd całemu ministeryum *Vertrauensvotum*, całe ministeryum byłoby się może do dziś dnia już rozleciało i anarchia by była.

Ja zaś mówię, że gdybym nie był to zrobił, toby Doblhofa już nie było w ministeryum, a natenczas byłaby się niezawodnie awantura stała, bądź ze strony ludu, który w Doblhofie ma zaufanie, bądź ze strony ministrów, po usunięciu najuczciwszego. Tak zaś ministeryum zmuszone zostało zatrzymać Doblhofa, który w opinii publicznej nawet przez tę moją interpelację nadzwyczajnie zyskał, tak jak istotnie zasługuje.

Widocznem było, *dass man mit dem Doblhof etwas vorgehabt hat*³, — albowiem ministrowie podczas mej interpelacyi, widocznie w ambarasie byli. Po skończonej interpelacyi zaś, Wessenberg, nim mi odpowiedział, naradzał się z ministrami, — i byłby pewnie inaczej odpowiedział, gdyby Izba moją interpelację nie była przyjęła tak ogromnymi oklaskami. Dziennik *Die Konstitution* pisze n. p. o tem w Nr. 158 tak:

»Abgeordn. Smolka theilt mit, dass sich seit einigen

¹ Księgarz lwowski.

² Ob. Dodatki Nr. 9, oraz str. 1, przyp. 2.

³ »że zamierzono coś zrobić z Doblhofem«.

Tagen das Gerücht von Doblhofs Austritte aus dem Ministerium verbreite. Dasselbe errege Unruhe und Besorgnis, da man Doblhof für einen ehrlichen Mann halte, wenn auch seine Ansicht mancher Hindernisse wegen nicht immer zur That habe werden können. — Er sehe sich daher bemüssigt anzufragen, ob Doblhof wirklich seine Entlassung genommen, oder zu nehmen Willens sei?

Rauschender Beifall begleitet diese Interpellation. Der Minister Wessenberg sitzt verduzt da. Seine freiherrlichen Gnaden wenden sich demnach an den bekannten Advokaten¹, der ihnen auch die Antwort einflüstert. — Wessenberg erhebt sich sodann, und sagt seine Lektion her; Ein Gesuch sei noch nicht eingereicht — nur habe dem Minister des Innern, wegen seiner Kränklichkeit, eine Erleichterung wünschenswerth geschienen«.

Ze stenograficznych protokołów przekonasz się, że ani ja, ani Wessenberg nie mówił tak, jak wyżej². Chciałem tylko pokazać, jak n. p. ten dziennik (należący do najwścieklejszych), sobie ten wypadek tłumaczy.

¹ Zapewne do Bacha, ministra sprawiedliwości (ob. str. 2, przyp. 2).

² »Pos. Smolka mówi, że od kilku dni szerzą się pogłoski o ustąpieniu Doblhofa z ministerstwa. Obudza to niepokój i obawę, ponieważ mają Doblhofa za uczciwego człowieka, jakkolwiek jego zapatrywania z powodu rozmaitych przeszkód nie zawsze mogą się skutecznie ujawnić. Czuje się zatem zniewolonym zapytać, czy Doblhof rzeczywiście podał się do dymisji lub zamierza się podać. Burzliwe oklaski towarzyszą tej interpelacji. Minister Wessenberg siedzi zakłopotany. Jego Baronowska Mość zwraca się wreszcie do znanego adwokata, który mu też odpowiedź podszeptuje. Wessenberg potem powstaje i zaczyna swoją lekcję; Podanie (o dymisji) dotąd jeszcze nie weszło — tylko minister spraw wewnętrznych z powodu swej słabości czuje potrzebę pewnego wypoczynku«.

³ W Dodatkach Nr. 9 podano niżej interpelację Smolki i odpowiedź Wessenberga według stenogramu.

Słysząc było, że Bach miał objąć ministeryum spraw wewnętrznych po Doblhofie. Prawda, że Bach podczas tej interpelacji zbladł, bo nie wiedział, co dalej powiem. Ułożyłem ją jednak w bardzo delikatną i grzeczną formę. Dość, teraz jest Doblhof koniecznym, i żałować tylko trzeba, że biedak tak spracowany i znękany, że teraz mało co zrobić może. Względem szkół zdecydował zupełnie podług naszego życzenia i posłał już do Zaleskiego¹.

Piszę na wydziale konstytucyjnym, a właśnie mnie wołają, mówiąc, że na mnie na dole Szedler² czeka. Nie mogę wyjść, lecz zobaczę się z nim na obiedzie.

Mieliśmy dziś wybory w nowo formowanych sekcjach. W sekcji 6-ej, w której teraz jestem³, chcieli mnie wybrać prezesem. Wyprosiłem się jednak, bo muszę referować konstytucję w 9-ej sekcji i w ogólności mam dużo do czynienia. Wybrany tedy został w tej sekcji 6-ej Palacky prezesem...

(P. S.). Właśnie się dowiaduję, że Fischhof przyjechał⁴. Nie widziałem się jednak z nim.

38.

Wiedeń, 3 października 1848.

Po odesłaniu wczorajszego listu, uważałem dopiero, że zamiast dziennika »*Narrenthurm*«, posłałem coś innego,

¹ Por. wyżej str. 52—53.

² Ob. str. 23, przyp. 6.

³ Do sekcji VI należeli z Polaków: Karol Langie, Stan. Kosowski, Jan Marin, Bartłomiej Gabrys (chłop, poseł z N. Sącza), Jan hr. Tarnowski, Michał Popiel, Smolka (ob. str. 49, przyp. 2); z innych wybitniejszych posłów: Leop. Neumann (str. 5, przyp. 5), Alojzy Borosch (str. 27, przyp. 5), Franc. Palacky (str. 57, przyp. 1). Por. wyżej str. 57.

⁴ Ob. str. 5, przyp. 6. O jego misji do Galicji, z której właśnie powrócił, ob. wyżej str. 33, 35, 51 i niżej Nr. 39.

lecz nie wiem co. Posyłam zatem dziś N-o 53 *des Narrenthurms*, tudzież plakat tyczący się Węgier, — nie ręczę czy prawda. Nie miałem jeszcze czasu dokładnie mówić z Aleksandrem ¹.

Dziś znowu wielka kłótnia na posiedzeniu o to, kiedy ma być dyskutowany *Entwurf der Grundrechte* ².

Odebrałem list twój z 30-go, gdzie piszesz, że mają podać petycję, aby mnie zrobiono prezesem Apellacyi ³. Istotnie nie wiem, co mam o tem sądzić. Na wypadek przyjęcia jakiejś posady, musiałbym się poddać nowemu wyborowi, a kto wie, czyliby mnie w Lubaczowie na nowo wybrali, możeby namówili chłopów, aby za kim innym głosowali, a takim sposobem mógłbym być wyrugowanym z Izby. Mnie zaś więcej na tem zależy, siedzieć w Izbie, aniżeli czemkolwiek zostać. Nie wiem zresztą, czyliby ministerjum na to się zgodziło, gdyż teraz trochę na bakier z sobą stoimy. Nareszcie, gdyby mnie naprawdę zrobili apellacyjnym prezesem, i na nowo w Lubaczowie wybrali, to nie wiem, czylibym nie powinien zrezygnować na poselstwo i powrócić do kraju, dla zajęcia się organizacją sądownictwa — a jabył koniecznie chciał zostać na Sejmie do końca.

Zresztą niepodobna nawet, aby teraz przynajmniej, Rząd ulaskawionego zbrodniarza stanu chciał zrobić prezesem trybunału sprawiedliwości w prowincyi. Dlatego nie turbuj się o to — a ja się przyznaję, że nawet wielkiej chęci do tego prezesostwa nie czuję.

¹ Szedler. ob. str. 23, przyp. 6 oraz str. 52, przyp. 4.

² Projekt ustaw zasadniczych.

³ Por. wyżej str. 21 i niżej Nr. 119.

...Dziś będzie zakończone drugie czytanie prawa względem rozpisania podatków. Zdaje się, że prowizorycznie na 3, a może nawet na 6 miesięcy Izba pozwoli rozpisać podatki istniejące, prócz żydowskich. W ciągu tego miesiąca przedłoży minister budżet. Przy dyskusji nad nim, będzie proponowana zupełna reforma całego systemu podatkowania. Podczas teraźniejszej dyskusji nakpali się ministra finansów najokropniej — jak się przekonać możecie z dziś załączonych stenografii.

Z Węgier niema pewnych wiadomości — poczta przerwana, pewne, że się biją. Plakaty donoszą, że Kroatów pobili, Jelaczyca powiesili; inne zaś, że Jelaczyca pod Pesztem. Gdyby przed odesłaniem poczty pewniejsze wiadomości doszły, to napiszę...

Nie miałem jeszcze czasu dokładnie rozmówić się z Fischhofem; wiem tylko, że jest bardzo zachwycony, i o gościnności i grzeczności Polaków cuda opowiada¹.

Odbieram list Roberta² z Frankfurtu i łączę; i Twój list z 1-go m. b. odebrałem. Aby tylko Węgry wspólnie ze studentami nie zrobili awanturę jaką. Co się tyczy odświeżonego prezesostwa appellacyjnego, nawet mi się nie śni o tem, aby być mogło — i istotnie, nawetbym sobie tak, jak teraz rzeczy stoją, nie życzył. Reakcja waży się jeszcze z postępem i jeszcze nie jeden wyszczególniony padnie ofiarą, nim się rzeczy ustalą. — Już wam doniosłem, że Doblhof od czasu mej interpelacji mocniej stoi, a prawie stał się koniecznym, gdyby nawet inne ministeryum formować chciano.

¹ Ob. str. 5, przyp. 6, oraz str. 33, 35—36, 51.

² Hefern,; ob. str. 13, przyp. 4, oraz str. 8, przyp. 4.

40.

Wiedeń, 5 października 1848.

Jestem niespokojny, nie mając dziś listu od Ciebie — a we wczorajszym pisałaś, że Węgrom we Lwowie prawo doraźne publikowali. Obawiam się tedy, że się coś złego stało.

Co się tyczy Węgier — rozmaite dziś mamy wiadomości; za żadne nie można ręczyć. Jedni donoszą o pobiciu Jelaczyca, drudzy — o pobiciu Węgrów. To pewne, że dziś wyszedł patent cesarski, deklarujący państwo węgierskie *im Belagerungszustand*¹, mianujący Jelaczyca generalnym gubernatorem, a Reczaja² (tego samego co był komenderującym we Lwowie) ministrem-prezydentem, rozwiązujący Sejm węgierski. Nie wiem, jak się to skończy, lecz niepodobnem prawie, by Węgry jeszcze dłużej oprzeć się mogli, gdy tak ze wszystkich stron na nich szturmują.

Dyskusya, tycząca się pozwolenia podatków, jeszcze się toczy dość uporczywie. Wczoraj trwała sesya od 9-ej do 8-ej wieczorem, a dziś może jeszcze dłużej posiedzimy. Właśnie mówią, że cały Dwór na posiedzenie przyjdzie; może przez obecność swoją zamierza zmiękczyć twarde serca posłów.

Mieliśmy teraz dzień w dzień posiedzenia dla kwestyi podatkowej. Zdaje się, że jeszcze jutro i pozajutro będzie. Na przyszły tydzień zaczniemy referować *Die Grundrechte* w sekcyach, cały ranek do 2-ej lub 3-ej po południu. Po obiedzie muszę wyciągi robić z protokołów i in-

¹ Stan obleżenia.

² Adam bar. Recsey (ur. 1775, um. 1852), weteran wojen napoleońskich, generał broni, 1839—1846 głównie dowodzący komendant we Lwowie, od r. 1846 kapitan węgierskiej lejbguardyi, mianowany pismem odręcznem dd. Schönbrunn, 3 października 1848 węgierskim ministrem-prezydentem na miejsce Batthyany'ego (czego Sejm węgierski nie uznał); ob. niżej Nr. 45.

formować się do referatu. Potem jeszcze *im 5-er Ausschuss*¹ resztę części konstytucyi (a to nierównie trudniejszą część) układać, — tak że istotnie nie wiem — (mając do tego jeszcze w prezydyalnem biurze i w innych wydziałach do czynienia), gdzie tu na to wszystko czas znaleźć.

41.

Wiedeń, 6 i 7 października 1848².

Wiedeń, 6-go października, 10-ta wieczór.

Dziś byłem świadkiem okropnych scen. Będąc rano na konstytucyjnym wydziale, słyszałem, że przy kolei żelaznej i *Tabor-Brücke* przyszło do konfliktu między wojskiem i ludem. Poleciałem tam natychmiast z Borkowskim³. Początek tego ruchu był następujący: Ministeryum wysłało wojsko, w Wiedniu garnizonowane, do Węgier. Lud nie chciał puścić wojsko i wpłynął tak dalece na batalion grenadyerów, że tenże, przyszedłszy na kolej, oświadczył, że dalej nie pójdzie. Przyszedłszy blisko mostu Tabor, słyszałem krzyk, że lud działa wziął, i widziałem, jak lud ciągnął przednie koła kilku dział. Oddział od Nassau (pierwej, zdaje mnie się, Bertoletti) atakował trochę ten tłum w chęci, jak się zdaje, odebrania tych dział. Lud, tylko w kije i drągi uzbrojony, zabraniał wojsku przybliżenia, lecz rzeczywistego zetknięcia się nie było, — co doskonale widziałem, bo byłem w środku między nimi; — wojsko, będąc w oddaleniu 10 kroków od ludu, dało ognia, a za

¹ Ścisłejszy wydział, złożony z 5 członków, ob. wyżej Nr. 34, str. 57.

² List ten pisany w ciągu pamiętnego posiedzenia w nocy z 6-go na 7-my października, z kilkoma przerwami, które uwidocz-niono poniżej.

³ Ob. str. 41, przyp. 2.

tym przykładem poszło natychmiast wojsko, w tych stro-
nach lokowane; — grenadyery strzelali w tem miejscu na
Nassau i strzelców. Padł niejeden obok mnie, i niejedna
mi kulka świsnęła koło ucha, nim się z tego tłumu wy-
dobyłem. — Przrzekam, że będę ostrożniejszy.

Pośpieszyłem natychmiast do sali sejmowej, po 12-
ej w południe. Nie mogliśmy jednak żadną miarą nakłonić
do tego Strobacha ¹, aby zwołał posiedzenie. Bał się, aby
Sejm nie objął władzę egzekucyjną; — wszelkie nalegania
były nadaremne, — pojechałem ze Strobachem do Rady
ministryalnej i tam od pierwszego momentu żądałem, aby
wojsko natychmiast z miasta wydalone zostało, — prze-
widując, że [do okropnych scen przyjdzie, jeżeli wojsko
natychmiast cofniętem nie będzie, — wszystko nadaremnie!
Zaczęto się bić w mieście i strzelano okropnie naokoło
des Kriegsgebäudes ². Wymogliśmy na Strobachu, aby po-
siedzenie zwołał na 4^{1/2} po południu, — lecz już było za
późno! — Posłowie zebrali się w sali sejmowej, niejako
prywatnie, radząc, co tu począć. — Ja, nie mogąc dłużej
zostać w Radzie ministryalnej, widząc, że tam niema co
robić, bo głowy potracili, pośpieszyłem do sali sejmowej,
(wielką biedą ³ wydobyłem się z budynku ministryum
wojny, albowiem wojsko się już cofało, strzelając żwawo, —
rozmaitemi pobocznymi ulicami dostałem się do sali sej-
mowej) gdzie już takie prywatne posiedzenie (*sic*), któremu
Pillersdorf prezydował. Donoszą, że lud wziął ministryum
wojny, że ministrowie w największem niebezpieczeństwie,
albowiem całe wojsko z miasta wypartem zostało. — Mia-
nują komisję ze mnie, Boroscha ⁴ i Goldmarka ⁵, aby po-

¹ Ob. str. 39, przyp. 2.

² Gmach ministryum wojny *am Hof*.

³ Słowa w nawiasie dopisane na marginesie z odsyłaczem, ró-
wnież w nawias ujęte.

⁴ Ob. str. 27, przyp. 5.

⁵ Ob. str. 57, przyp. 3.

spieszyć na ratunek ministrom; — ze zdartych firanek porobiliśmy sobie zaraz szarfy i białą chorągiew, którą ja niosłem, aby poznano, że komisya sejmowa idzie, — wszędzie nas witano wiwatami; — w ministryum wojny zastaliśmy straszne spustoszenie, — wszędzie wybijali drzwi, szukając ministrów. — Borosch, Goldmark i ja uspakajaliśmy wściekłe tłumy; — obiecano nam, że nic ministrom nie zrobią, że ich tylko aresztować chcą. Znalezione Latoura, — broniłem go z największym niebezpieczeństwem własnego życia. Nic nie pomogło; w moich oczach go zabili, a potem na Hof powiesili. — Zginął zupełnie spokojnie¹.

Pospieszyłem do sali sejmowej. — Strobach uciekł, gdyż i przeciw niemu lud się oburzył, że nie chciał zwołać posiedzenia. — Zająłem krzesło prezesowskie, około 5-tej po południu, zagałem posiedzenie, wzięliśmy do rąk władzę egzekucyjną, wydaliśmy najrozmaitsze rozporządzenia, wysłali deputacyę do Cesarza², — największą biedę mamy *mit dem Kais.-Zeughaus*³, w którym się zabarykadowała część wojska i część gwardyi (z miasta *Kärnthner viertel*, których nie cierpią, uważając ich za największych

¹ Ob. ustne sprawozdanie Smolki o ostatnich chwilach Latoura przy zajęciu krzesła prezydyalnego 6 października, oraz piśmienne, złożone na posiedzeniu Sejmu 11 października (*Verhandlungen des österr. Reichstages* III. 2, 83) i niezmiernie ciekawy opis naocznego świadka, kapitana Tadeusza Niewiadomskiego, adjutanta Latoura, zakończony słowami: »co przysięgą i słowem uczciwego człowieka zatwierdzić gotów« (podpis w książce Widmanna: Franciszek Smolka str. 880—884; tamże str. 885 przekład przytoczonego powyżej sprawozdania Smolki z 11 października.

² Deputacya do Cesarza składała się z 4 posłów (Borrosch, Lubimirski, Pillersdorff, Skoda) i z obecnego na posiedzeniu ministra Hornbostla, na którego »prośbę« wysłano osobną deputacyę do komenderującego wojskiem w Wiedniu generała hr. Auersperga.

³ Arsenał cesarski na Renngasse, w oddaleniu kilku minut od gmachu ministerstwa wojny.

czarno-żółtych), — chcą koniecznie zdobyć *Zeughaus* i zabić wszystkich, którzy się tam znajdują; — gwardya z wałów wali działami do tej zbrojowni, — zamknięci wściekle się bronią, widząc, że na wszelki wypadek zginęli; nie można się do nich dostać, albowiem na wszystkich strzelają, którzy się tylko do tej zbrojowni zbliżają, tak, że już i kilku wysłanych parlamentaryuszy zabili; — udało się ludowi zapalić zbrojownię, — lecz już zgasili.

Siedzimy ciągle, — piszę ten list w przerwach i wolnych chwilach na posiedzeniu; z gazet dowiedzie się, jakie rozporządzenia Sejm wydał¹, — tu łączę niektóre obwieszczenia, które zawsze natychmiast rozdane i rozesłane zostają.

Teraz już blisko 2-ej godziny zrana, a zatem 7 października 1848.

Sejm posłał do Cesarza, do Schönbrunu, deputację z adresem, w którym proszono o złożenie nowego *volksthümliches*² *Ministerium*, z zatrzymaniem Doblhoffa i Hornbostla. Wracająca z Schönbrunu deputacja przyniosła odpowiedź Cesarza, że na nowe ministerium zezwala, i powiedziano mi, że mnie tam proponowano na ministra sprawiedliwości; — ja jednak nie przyjmę. — Cóż na to powie

¹ Na samym początku posiedzenia, wkrótce po objęciu prezydium przez Smolkę, wybrano na wniosek Goldmarka komisję, »któraby bez przerwy obradowała i porozumiewała się z władzami wykonawczymi, jakie jeszcze istnieją«. We wniosku, który natychmiast bez dyskusji i przez akłamację uchwalono, niema wzmianki, jak ta komisya miała się nazywać; w ciągu posiedzeń nazywano ją rozmaicie: *permanente Kommission*, *Sicherheitskommission* itp. Należeli do niej: Brestel, Fuster, Goldmark, Klauddy, Löhner, Kajetan Mayer, Schuselka, Stobnicki, Vidullich, Violand. Po kilkakroć komisya składała sprawozdania Izbie (o przebiegu walki pod arsenałem itp.) i przeważnie na jej propozycję uchwalano różne zarządzenia i proklamacye, które wychodziły w imieniu Sejmu z podpisem Smolki; ob. D ó d a t k i Nr. 10.

² popularnego.

beamterya lwowska, która zgrozą była przejęta na wiadomość, że mam zostać prezesem apelacyjnym.

Że dziś odemnie (właściwie wczoraj) nie odebrałaś¹, niech Cię nie dziwi, nie miałem, ani jednego wolnego momentu, — zresztą poczta nie odeszła i dziś pewnie nie odejdzie, — a ja z tej samej przyczyny od Ciebie, moja droga, nie będę miał listu, — mam jednak w Bogu nadzieję, że u Was spokojnie.

Okolice Wiednia miały powstać i być na pogotowiu, aby Wiedeńczykom nieść pomoc, na wypadek potrzeby. — Strobach, Rieger i inni ze znaczniejszych Czechów musieli się schować, tak się lud na nich gniewa, że naprzeciwko Węgom mówili.

Już 2-ga w nocy, a zbrojownia jeszcze w oblężeniu. Posłałem jeszcze jedną energiczną proklamację, aby ogień z jednej i drugiej strony zaniechany został.

Dziwny traf! właśnie dziś 7 lat, byłaś u Cesarza, aby się za mną wstawiać; — dziś jestem prezesem Sejmu ustawodawczego austryjackiego, — na równi z Cesarzem stojącego, — który jeszcze do tego, dziś okolicznościami zmuszony², absolutną władzę do rąk wziął, a zatem reprezentuję dziś w Wiedniu³ najwyższą władzę! — lecz nie sądzę, że zhardziałem; jestem taki skromny i potulny, jak zawsze, — mówią jednak, że dobrze prezyduję.

Część panów posłów leży na ławkach i chrapie.

Właśnie słyhać, że się wojsko koncentruje blisko Belwederu i że chce bombardować miasto; — nie daję temu wiary; — albowiem komisya, która, niedawno do komenderującego Auersperga wysłana, wróciła, powiedziała, że ze strony wojska wszelkie nieprzyjacielskie kroki będą niezawodnie zawieszane; — z powodu jednak tej wieści,

¹ niema »listu« — tj. raczej »z wczorajszego dnia«.

² »okolicznościami zmuszony« dopisane u góry wiersza.

³ »w Wiedniu« również dopisane u góry wiersza.

posłałem do komenderującego rozkaz, aby się poddał uchwałom Sejmu¹.

11-ta godzina rano. Słysząc, że Bacha złapali we Wiedniu i powiesili, — nie ręczę jednak za prawdę².

Minister Kraus donosi, jako odebrał od Cesarza proklamacyę, którą jednak kontrasygnować nie chce; — donosi Cesarz, że odjeżdża i odwołuje się bardzo energicznie *an alle Gutgesinnten, der Anarchie Einhalt zu thun*³. Żąda, aby na wypadek, gdyby ministrowie kontrasygnować nie chcieli, komenderujący Auersperg, tę proklamacyę publikował. Sejm wyznaczył komisję, aby ten przedmiot natychmiast wziąć pod rozważę i zrobienie stoso-

¹ Odezwa Sejmu do komenderującego generała hr. Auersperga, uchwalona na wniosek Nieustającej Komisji o 2³/₄ w nocy, a podpisana przez Smolkę w imieniu Sejmu (*Verhandl. des öst. Reichstages* III. 10) odwołuje się do przyrzeczenia Cesarza w sprawie nowego ministerstwa ze współudziałem Doblhoffa i Hornbostla i »wyraża uzasadnioną nadzieję, że w tych nadzwyczajnych okolicznościach Pan Główno-Dowodzący w interesie bezpieczeństwa konstytucyjnej wolności i dziedzicznego Tronu, zastosuje się do uchwał Sejmu, powziętych z współdziałaniem odpowiedzialnego ministra«. Tym ministrem był Hornbostl, który na posiedzeniu się znajdował, z deputacją sejmową do Cesarza pojechał i z nią na posiedzenie powrócił. Na tej uchwale kończy się stenogram posiedzenia 6/7 paźdz. wzmianką, że po krótkiej przerwie, podczas której nie było żadnej dyskusji, wiceprezydent Smolka o 6-tej rano odroczył posiedzenie do 8-mej.

² Przerwane posiedzenie zagaił Smolka na nowo o 9³/₄ rano; o 10³/₄ (po nadejściu wiadomości o odjeździe Cesarza) zawiesił je na godzinę i otworzył znów o 11¹/₂. Podczas tej przerwy (o 11-tej) dopisał w liście tylko pogłoskę (mylną) o Bachu; dalszy ciąg pisany później, ponieważ zawiera wiadomość o proklamacji cesarskiej, z którą minister Krauss zgłosił się dopiero po przerwie posiedzenia, około 11¹/₂.

³ »do wszystkich dobrze usposobionych, żeby powstrzymali anarchię« — ob. tekst proklamacji cesarskiej *Verhandl. des öst. Reichstages* III. 15.

wnych wniosków¹. — Trzeba wszelkiej energii, aby się wszystko do góry nogami nie przewróciło. Odbieram podczas posiedzenia (pisząc ten list) ciągle telegraficzne depesze, że wojsko gwałtem chce używać kolej żelazną (zakazaliśmy wczoraj) — tudzież, że robotnicy ze wszystkich stron do Wiednia koleją jechać chcą — przyjdzie, jak mnie się zdaje, do walki z wojskiem zaciętej, — a to mniej więcej wszędzie. — Sejm ma u ludu wielką powagę, wzięwszy rząd w ręce razem z ministrami. — Udała się kapitulacya zamkniętego w zbrojowni wojska i gwardyi, — rabują jednak teraz arsenał, — nie widzę podobieństwa temu zapobiedz. — Strobach uciekł. — Sam się dziwię, że jestem tak zupełnie spokojny, niezatrwożony i niezamieszany temi nieustającymi wiadomościami wielkiej wagi, — jak gdyby wszystko w najlepszym porządku było i wcale nic ważnego się nie stało. — Jestem tylko o Was niespokojnym, nie mając od Ciebie listu już 3-go dnia; Bóg łaskaw, mam nadzieję pewną, że i Wam nic się nie stanie.

Bądźcie zdrowi. Całuję Was najserdeczniej. — Nie wiem, czyli ten list odbierzecie, ponieważ komunikacya gdzieś przerwana. Wydaliśmy rozporządzenie, aby komunikacyę w porządek przeprowadzić².

¹ Na życzenie Izby Smolka sam złożył tę komisję, powołując do niej po dwóch posłów z każdej prowincyi i dwóch z m. Wiednia.

² O 2-giej przerwano posiedzenie do 4³/₄, podczas tego zaś obradowała komisya w sprawie proklamacyi cesarskiej. Po przerwie, o 4³/₄, natychmiast odczytano elaborat tej komisyi, tj. projekt proklamacyi Sejmu do ludów austryackich (*Verhandl. des öst. Reichstages* III. 18). Skoro tu niema o tem żadnej wzmianki, widać, że koniec listu (od ustępu: »Minister Kraus...«) dopisany podczas tej przerwy i oddany na pocztę.

42.

Wiedeń, 8 października 1848.

Permanencya jeszcze trwa; zawiesiłem jednak posiedzenie przez noc, bośmy wszyscy strasznie zmęczeni byli¹, — zostawiliśmy tylko Wydział Nieustający², który odbiera wiadomości i deputacye i wydaje mniejszej wagi rozporządzenia.

Posyłam: 1) rozmaite obwieszczenia, 2) spis sekcji, jeden dla Ciebie, drugi dla Głowackiego³, 3) Manifest do Ludów⁴, jeden dla Ciebie, drugi dla Głowackiego; będzie na wszystkie języki tłumaczony i rozesłany, — nie możemy zecerów zebrać, bo jeszcze wszystko pod bronią — *Staatsvoranschlag* 1849 A i B⁵ dla Głowackiego, — dalszy ciąg nastąpi.

Zupełny spokój. Komendant Auersperg, który się skoncentrował koło Belwederu i *Südbahnhof*, daje zaspakajające oświadczenia, poddając się rozkazom ministryum. Przyjmuję deputacye ze wszystkich stron, które oświadczają, że się bezwarunkowo rozkazom Sejmu poddają, — Sejm stoi mocniej jak kiedykolwiek i jest rzeczywistym rządem (choć nie na długo pewnie) — ponieważ prezyduję, jestem zatem pierwszą figurą w Wiedniu, — nie pokazuj to nikomu, bo się będą śmieli!

¹ Posiedzenie 7 października trwało z kilkoma przerwami od 9³/₄ rano do 9 wieczorem.

² Na posiedzeniu 7 października wzmocniono Wydział Nieustający wyborem następujących 13 członków: Ambrosch, Cotinelli, Haimerl, Jonak, Kautschitsch, Kudlich, Müller, Prato, Schneider, Schopf, Smarzewski, Szabel, Zbyszewski; razem więc liczył W. N. 23 członków, ob. wyżej str. 71, przyp. 1.

³ Ob. str. 3, przyp. 4.

⁴ Ob. Dodatki Nr. 10.

⁵ Preliminarz budżetu państwowego, przesłany przez ministra skarbu do prezydium Sejmu 7 października w 500 egzemplarzach, z oświadczeniem ministra, że spodziewa się dalszy ciąg tego druku nadesłać jeszcze w ciągu tego samego dnia.

(P. S.). Łączę więcej egzemplarzy manifestu dla rozdania komu zechcesz. Na polskie nie potrzeba tłumaczyć, albowiem już drukują polskie tłumaczenie.

43.

Wiedeń, 9 października 1848.

Permanencya ciągle trwa. Ministrowie do złożenia ministeryum upoważnieni, — ofiarowali mi wczoraj ministeryum sprawiedliwości, i dziś jeszcze ciągle mnie o to męczą, abym przyjął, — oświadczyłem jednak stanowczo, że nie przyjmę; — uważam moje stanowisko, jako prezydujący Sejmowi (12-go będzie nowy wybór, — będę niezawodnie obrany prezydentem) za nierównie ważniejsze, gdy teraz Sejm istotnie rządzi, — a mi się jakoś udaje łączyć partye; — słuchają mnie daleko więcej jak Strobacha, a możesz sobie wystawić, jakie to były posiedzenia podczas ognia działowego, ciągłych deputacyi, najstraszniejszych wiadomości i najdzikszych wniosków; — jakos utrzymałem wszystko w najpiękniejszym porządku,

Donoszą mi, że Jelachich¹ wkroczył do Bruck an der Leitha, zdaje się więc, że chce iść na Wiedeń. Posłałem do niego posła naszego barona a Prato² z depeszą od ministeryum.

Znajomym możesz powiedzieć o tem, że mi ofiarowano ministeryum, lecz do gazety niech odemnie nie przyjdzie, — i tak się rozniesie. Łączę parę obwieszczeń, duplikaty daj Głowackiemu.

(P. S.).

4-ta godzina po obiedzie.

Alarmują właśnie miasto, mówiąc, że Jelachicha już widać z wieży Szczepana. Nie wierzę — zresztą, czego tu się bać?...

¹ Ob. str. 38, przyp. 2.

² Jan bar. a Prato, profesor, poseł z Roveredo w Tyrolu.

Wiedeń $\frac{10}{10}$ 848.

Moje serce kołhaue!

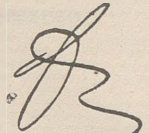
Dermauceniya kowa. — Nieman
 trasa wiele pisi. — Wojako zuworn
 grozno się zachowuje stojąc przy
 Belwedere; — Jelaichik, 5 mil od
 Wiednia; — postalisowy komisary
 do Auersperga; Jelaichika nie
 ubaw di gagnupitsiya Pallung ieb
 Alron ju kowam; — jezere uapo-
 wroćili, — wryszy z Wiednia wie-
 kaja bozaci się Kroatow; — uwszary
 jedrak za w Wiedniu jezere naj-
 bezpiewnij, a w wirczobosci co
 się tyry postow, albowiem Raifb.
 Hoy nie tytko od ludu, ale i
 od Auersperga; Jelaichika bar-
 do respektowany. — Wegry
 czekaja na werwanie Sejmu
 aby uderzyi na Jelaichika i
 Auersperga, — lew na ten rozpa-
 dek

dek morobly za pozno przyby-
waniem by tedy Gwardya tubejera
; skoliczma (z Berna juz przyje-
chata.) krymii unosiata —

ad Hornborstla jiszre juiema
zadnych wiadomosci, tak iz sa
dzienny kryli go nie stapali,
lub do kontrasygnatury przy-
muszaja, — on zw' kontrasyg-
nawo niczkie. —

Wtaznie stypkar' z Cesars
mianowat Windischgratza
Ministrem wojny — nieczre-
jzeli prawda to zrobil sa
mowbadnie, — Hornborstel
zewnie niekontrasygnowat.
Bodzie spokojni, albo..
wim nikt bezpiecznijery

jak stronkowi Sejmu —
Ciebie was serdecznie


Ciagle alarmuje, wrytko
sto pod bronia, — na jaki
wypadek nieobawiaj się, aby
gdzieś był wystawiony na
ogień, — albowiem permanent
na trwa, wiec ciagle siedzę
na krzesle przewyższaj. Sejmu
opuszczyć nie mogę. ~~Ważny~~ Ważny
wziewy wistore stan rzeczy dla
tego, abyście mogli jakimś bajkom
nie dali wiary. — Gdybyś jutra
albo i później listu nie odebrał,
to to tylko dla tego że Komuś
innyemu przerwało, to łatwo
stać się może.

Пример: Кандидат Плакату
затронувай да себе и
школу

Cóż beamterya powie, że mi ofiarują ministeryum sprawiedliwości?

Cesarz miał pojechać do Ołomuńca. Posłaliśmy Hornbostla¹ do niego dziś w nocy. Nie odpisał jeszcze.

44.

Wiedeń, 10 października 1848.

Permanencya trwa. — Nie mam czasu wiele pisać. Wojsko znowu groźnie się zachowuje, stojąc przy Belwederze. Jelachich² o 5 mil od Wiednia. Posłaliśmy komisarzy do Auersperga i Jelachicha, *um über die gegenseitige Stellung ins Klare zu kommen*³. Jeszcze nie powrócili. Wszyscy z Wiednia uciekają, bojąc się Kroatów; uważam jednak, że w Wiedniu jeszcze najbezpieczniej, a w szczególności, co się tyczy posłów, albowiem Reichstag nietylko od ludu, ale i od Auersperga i od Jelachicha bardzo respektowany. Węgry czekają na wezwanie Sejmu, aby uderzyć na Jelachicha i Auersperga, lecz na ten wypadek możeby zapóźno przyszli; więcejby tedy gwardya tutejsza i okoliczne (z Berna już przyjechała) czynić musiała.

Od Hornbostla⁴ jeszcze niema żadnych wiadomości, tak, iż sądzimy, czyli go nie złapali, lub do kontrasygnatury nie przymuszają, — on zaś kontrasygnować nie chce.

¹ Ob. str. 2, przyp. 3.

² Ob. str. 38, przyp. 2.

³ »aby wyjaśnić obopólne położenie«. Ob. *Verhandl. d. österr. Reichstages* III. 42 nn., 58 nn., 75 nn.

⁴ O misyi ministra Hornbostla do Cesarza ob. poprzedni list Nr. 43. Pierwsze wiadomości od Hornbostla (z pod Krems) nadeszły na wieczornem posiedzeniu tegoż dnia za pośrednictwem ministra Kraussa; na posiedzeniu następnego dnia odczytano pismo Hornbostla z 10 paźdz., do którego dołączył odpis swego podania o dymisyę (*Verhandl. d. öst. Reichst.* III. 75, 85).

Właśnie słyhać, że Cesarz mianował Windischgrätza¹ ministrem wojny; nie ręczę; jeżeli prawda, — to zrobił samowładnie, Hornbostel pewnie nie kontrasygnował.

Bądźcie spokojni, albowiem nikt bezpieczniejszy, jak członkowie Sejmu.

(P. S.). Ciągłe alarmują, wszystko stoi pod bronią. Na jaki wypadek nie obawiaj się, abym gdzieś był wystawiony na ogień, albowiem permanencya trwa, więc ciągle siedzę na krześle prezydyalnym i Sejmu opuścić nie mogę. Opisuję najrzeczywistszy stan rzeczy, dlatego, abyście może jakim bajkom nie dali wiary. Gdybyś jutro albo i później listu nie odebrała, to tylko dlatego, że komunikację przerwano, co łatwo stać się może.

Jeden egzemplarz każdego plakatu zatrzymaj dla siebie i schowaj².

45.

Wiedeń, 12 października 1848.

Nie miałem tyle czasu wczoraj, by choć kilka słów napisać. Permanencya trwa ciągle, a podczas zawieszenia sesyi jestem ciągle w Nieustającym Wydziale lub w biu-

¹ Alfred ks. Windischgrätz (ur. 1787, um. 1862), weteran wojen napoleońskich, w r. 1848 feldmarszałek-porucznik, objął podczas marcowej rewolucyi komendę w Wiedniu i naraził się ostrością postępowania ludności wiedeńskiej, wśród której był później (po zbiegłym Metternichu) najbardziej chyba znieawidzoną osobistością. Objąwszy następnie komendę w Pradze, bombardował ją 11 czerwca (podczas kongresu słowiańskiego); w tych wypadkach jednak okazał wiele umiarkowania, choć mu zastrzelono żonę w własnym mieszkaniu i zraniono śmiertelnie syna. Na wiadomość o wiedeńskich wypadkach październikowych podążył na czele wojska ku Wiedniowi i otrzymał 16 października od Cesarza naczelne dowództwo nad wszystkimi siłami zbrojnymi, z wyjątkiem armii na teatrze wojny włoskiej.

² Ob. Dodatki Nr. 10.

rze prezydyalnym. Pół Wiednia uciekło, Bóg wie dokąd — taki mają strach przed Kroatami Jelaczyca¹. Wczoraj cały dzień alarmowali miasto, mówiąc, że Jelacycz zaczyna atakować miasto. Wszystko bajki. Stoi pod górami, jak się jedzie do Badenia, przy Hetzendorf, etc.

Wczoraj wybrany zostałem jednogłośnie przez akłamację prezesem Sejmu². Ostrożności ku obronie miasta jak największe — wszystko po wojennemu; *Gemeinderath* i komenda Gwardyi Narodowej upoważnione do wszystkiego, coby do obrony miasta potrzebnem było. — Löhner od Cesarza nie powrócił i nie słyhać nawet, co tam uzyskał. Wysłano wczoraj wieczorem deputację z Sejmu

¹ Ob. str. 38, przyp. 2.

² Na końcu posiedzenia 11 października Smolka, jako przewodniczący I wiceprezydent, zapowiedział na dzień następny wybór prezydium, ponieważ 12-go upłynął regulaminowy miesięczny okres dotychczasowego prezydium. Paul żądał odroczenia wyboru na pomysłniejszą chwilę, poczem Adam Potocki (ob. niżej Nr. 58) postawił wniosek, żeby Smolkę natychmiast wybrać prezydentem. Gdy go wybrano przez akłamację, Smolka przemówił: »Jakkolwiek cenię sobie wielce tę manifestację (diese Aeusserung), nie mogę przyjąć wyboru, ponieważ pragnę zachować wszelkie obowiązujące formalności, żeby przypadkiem nie powstały jakie wątpliwości co do legalności naszych uchwał«. Na to zabrał głos Pillersdorf, uzasadniając legalność wyboru jednomyślnością całej Izby, poczem Smolka powtórnie przemówił: »Dziękuję Panom za zaufanie, którem mnie obdarzacie i będę się starał sprostać mu wedle sił. Moi Pano wie! Jeśli zawinił kiedy jaką niewłaściwością, a zwłaszcza niesprawiedliwością względem kogokolwiek, przypiszcie to brakowi doświadczenia; jestem człowiekiem i mogę się mylić; bądźcie jednak przekonani, że nie byłbym zdolny nadużyć w taki sposób położonego we mnie zaufania, iżby świadomie i rozmyślnie popelić jaką niewłaściwość (Unzukömmlichkeit) albo niesprawiedliwość«. Odezwały się nieustające okłaski, a Potocki zażądał, żeby jednomyślność uchwały zapisano w protokole (*Verhandl. d. öst. Reichst.* III. 95—96). Po drugim przemówieniu można było sądzić, że Smolka przyjął wybór, on jednak następne posiedzenie zagał jako wiceprezydent.

(z 10-u członków — z Galicyi Borkowski) do Cesarza¹, który teraz musi być w Bernie lub Ołomuńcu. Nikogo z miasta nie puszczają, kto nie ma certyfikatu komendy Gwardyi Narodowej. Most przez Dunaj zniesiony, a brzegi mocno obsadzone, albowiem słychać, że z Czech wojsko nadchodzi i z Galicyi. Czesi prawie wszyscy uciekli, a po-jednawszy się w Pradze z Niemcami, przeciwko tutejszemu ruchowi się oświadczają².

Wielką mam biedę wstrzymania panów posłów, którzy się porozbiegają. Urlopów nie dają, lecz uciekają i tak. Niezastraszona stoi na miejscu deputacya polska — tylko chłopci stchórzyli; nie pojmują, za co się tak bać można.

Reczaja³ (przez Cesarza mianowanego ministra - prezydenta węgierskiego) złapano. Siedzi na Auli uwięziony. Z Auerspergiem⁴ ciągle parlamentujemy. Właśnie pisze, że się z Belwederu na milę od miasta cofnie i już się cofnął, co na ten moment przynajmniej bardzo dobrze, albowiem ciągle były małe utarczki z wojskiem i zabójstwa. Pisał też, wstawiając się za Reczajem, *ihn unter den Schutz des Reichstags stellend*⁵. Od Węgrów mało co słychać; zdaje się, że granicę przekroczyć nie chcą, bojąc się aby im wojsko regularne, zetknąwszy się z Auerspergiem lub Jelacyzcem, nie odpadło. Lud żąda od Sejmu,

¹ Do deputacyi tej zostali wybrani 11 października: z Galicyi Leszek Borkowski, z Czech Skoda, z Moraw Feifalik, z Dolnej Austryi Schmitt, z Górnej Austryi Teitler, ze Styryi Thinnfeld, z Tyrolu Clementi, z Nadbrzeża Madonizza, z Illiryi Kautschitsch, z Dalmacyi Radmilli.

² Por. Helfert, Erlebnisse und Erinnerungen (Die Kultur 1901, str. 176 nn.).

³ Ob. str. 67, przyp. 2. — Reczey przybył właśnie z Pesztu do Wiednia 6 paźdz. i pojmany przez Legię akademicką, został uwięziony w Auli.

⁴ Por. wyżej str. 73, przyp. 1.

⁵ »Oddając go pod opiekę Sejmu«.

aby *Landsturm*¹ wezwał i Węgrów powołał, czego uczynić nie możemy ze stanowiska ustawodawczego, na którym stoimy. Upoważniliśmy jednak *den Gemeinderath und Platz G. Comando*², aby zrobił co mu się dobrem zdaje. Udaliśmy się do Auersperga, aby jako Komenderujący Austrii Jelazycyowi nakazał, aby się cofnął *aus Deutsch-österreichischem Gebiete*³, a natenczas zakaże się Węgrom wkroczenia. Jabym się założył, że Moskale wkroczą do Krakowa i Cesarzowi na pomoc przyjdą, gdyby rzecz prędko ułożoną nie została.

Nie wiem, czy ten list odbierzesz, gdyż być może, że poczty zatrzymują.

Gdyby tylko odgłos tutejszych wypadków nie wywołał burzę i nieszczęście u nas w kraju? — Zdaje mi się, że się wszystko jeszcze dobrze skończy, albowiem mam takie przecucie, będąc tak spokojnym jak nigdy, a wcale co się tyczy własnej osoby, a nawet o Was.

Sejm nakazał dziś: *alle waffenfähige Männer in Wien müssen sogleich unter Waffen treten*⁴.

¹ »Pospolite ruszenie«.

² »Radę miejską i jeneralną komendę placu«.

³ »z niemiecko - austriackiego terytorium« — w przeciwstawieniu do terytorium węgierskiego.

⁴ »powołanie pod broń wszystkich mężczyzn zdolnych do noszenia broni« (w Wiedniu). Uchwała ta zapadła przeciw opozycji Adama Potockiego, który z silną argumentacją dowodził, że Sejm ustawodawczy, stojąc na straży swobód, powinien używać wszelkiego poparcia Gwardyi Narodowej, powołanej do obrony swobód konstytucyjnych, ale nie godzi mu się używać przymusu względem obywateli, których przekonania polityczne mogą być w sprzeczności z dążnościami, zainicjowanymi w przygotowującej się obronie m. Wiednia.

46.

Wiedeń, 13 października 1848.

Z przyczyn, które wyczytasz ze stenograficznych protokołów, obstawałem, aby, pomimo wyboru przez aklamację na mnie padłego, formalny wybór był zrobiony, który zatem wczoraj był przedsięwzięty i znowu padł na mnie ¹. Jestem teraz zatem, najformalniejszym prezydentem Sejmu i proszę w adresowaniu listów w tym względzie mi nie uchybić.

Nie uwierzysz jakich scen człowiek świadkiem być musi. Jestem jednak już tak na wszystko wyhartowany, że mnie nic nie miesza. Tak n. p. przyniósł lud wczoraj okropnie przez żołnierzy zamordowanego człowieka, chcąc go zanieść do sali sejmowej. Ledwie że się tych uspokoiło, przychodzi do mnie do biura prezydyalnego Lubomirski ²

¹ Od wyboru, dokonanego 11 października przez aklamację, na wniosek Adama Potockiego (ob. wyżej str. 79, przyp. 2) uważano Smolkę za prezydenta. On jednak przewodniczył na następnym posiedzeniu (12-go) jako wiceprezydent i zarządził wieczorem wybór prezydenta przez głosowanie kartkami, motywując to, jak następuje: »Muszę, Panowie, powrócić do przedmiotu, wczoraj przezemnie poruszonego, mianowicie, że dziś kończy się okres, na którego przeciąg wybrano obecne prezydium. Wnoszę zatem i proszę Panów, żebyście tego wyboru dokonali według wszelkich obowiązujących form. Nie wiemy, co nam najbliższa przyszłość przyniesie, i musimy według możliwości unikać wszystkiego, coby mogło obudzić wątpliwości co do legalności naszych uchwał. Znane są z historii przykłady, że kwestyonowano legalność uchwał z tego powodu, iż zapadły pod nielegalnie wybranem prezydium. Nie narażajmy się na takie niebezpieczeństwo z powodu tej błahej formalności... Wybór, tak dla mnie pochlebny, dokonany przez aklamację, mógłbym tylko w takim razie przyjąć, jeżeliby padł na mnie według wszelkich przepisanych form«. Przystąpiono do głosowania kartkami: na 200 głosujących Smolka otrzymał 186 głosów, Lasser 9, Pillersdorff 4, Hagenauer 1 głos (*Verhandl. des österr. Reichst.* III. 120, 122).

² Jerzy ks. Lubomirski, I ordynat przeworski (ur. 1817, um. 1872), od marca 1848 wielce czynny w życiu politycznym, przy-

i w napadzie szaleństwa chce się zastrzelić; nie trafił się; kula przeszła w sufit, on w szaleństwie do okna. Borykałem się z nim z kwadrans, nim mu rady dałem. Biedak dostał pomieszania zmysłów — dziś cokolwiek spokojniejszy, lecz nikogo nie poznaje. Wtem rozniosła się wiadomość, że ktoś wpadł do mnie i mnie zastrzelił; musiałem zaraz iść do Izby i sprostować w przytomności całej publiczności. Już drugi raz trafia mnie, że bezpośrednio po takich okropnych scenach, jak śmierć Latoura i wypadek z Lubomirskim (10 minut po tych wypadkach) musiałem prezydować. Wszyscy się dziwią, że tak spokojnym być mogę. Ktoby mnie nie znał, myślałby że mam serce jak kamień, a to właśnie przeciwnie, sam nie wiem jak to tłumaczyć.

Dziś idzie 3-a deputacya do Cesarza, aby zwołał kongres ludów austriackich, to jest aby zwołał do Wiednia wysłanników państw węgierskich i włoskich, któreby (*sic*)

wódca deputacyi, która udala się do Cesarza z (ulożoną przez Smolkę, Ziemiakowskiego i Heferna) »petycją z 18 marca« (ob. wyżej str. 14 p. 1) jeden z najczynniejszych uczestników praskiego kongresu słowiańskiego, poseł z Łańcuta, po wypadku tu opisanym złożył mandat z powodu choroby, z której wprawdzie podźwignął się wkrótce, na żądanie lekarzy jednak musiał na czas pewien powstrzymać się od udziału w życiu publicznem. Powrócił do niego w r. 1861, wybrany posłem na sejm galicyjski i mianowany dziedzicznym członkiem Izby Panów. U schyłku życia zasłużył się szczególnie zabiegami około przekształcenia krakowskiego Towarzystwa Naukowego na Akademię Umiejętności, co za jego głównie dzieło poczytać należy. Słowianofil, nie bez pewnego marzycielskiego pokroju, gorący szermierz idei ścisłego sojuszu katolickich (austriackich) Słowian, nie mógł przeboleć sytuacji, wytworzonej wiedeńskimi wypadkami w październiku 1848, gdy przyjaciele jego Czesi usunęli się z wiedeńskiego Sejmu, a Kroaci pod wodzą Jelaczyca stali się narzędziem reakcyi. O wypadku tu opisanym ob. (według opowiadań Smolki) Widmann, Franciszek Smolka str. 426 nn; tamże str. 956 list Lubomirskiego do Smolki, pisany w kilka tygodni po wypadku, podczas kuracyi w Grefenbergu.

w Wiedniu za pośrednictwem Sejmu, rzeczy do porządku przyprowadzić mogły¹.

Nie głoście o Lubomirskim, aby się jego rodzice² przypadkiem nie dowiedzieli.

Dziś po raz pierwszy od czasu permanencyi, poszedłem po obiedzie na pół godziny na *Glassy*³ i widziałem tam bramy pięknie obsadzone działami, *Sandkörbe* etc. jak przed oblężeniem.

Węgry byli dziś u nas z deputacją i zapewne dziś wieczorem albo jutro będą się już bić z Jelaczymem. Wracając do Sejmu ($\frac{1}{2}$ 4-ej po południu) słyszę, że Jelaczycz przysłał parlamentarza. Pójdę zaraz do Nieustającego Wydziału⁴ aby się dowiedzieć. Jestem bardzo ważną figurą, wydaję posłom zagranicznym i rozmaitym osobom certy-

¹ Wniosek w tej sprawie postawił na posiedzeniu 12 października Borrosch, po odczytaniu adresu Sejmu węgierskiego do Sejmu wiedeńskiego z 10-go (*Verhandl. des öst. Reichst.* III. 117) oraz manifest cesarza Ferdynanda dd. Herzogenburg 8 paźdz. 1848 (tamże 118). Po krótkiej dyskusyi uchwalono wniosek (tamże 121—124) i polecono osobnej komisyi, złożonej z delegatów wszystkich sekcyi, opracowanie nowego adresu do Cesarza w sprawie zwołania kongresu. Na następnem posiedzeniu (13-go) uchwalono na wniosek tej komisyi tekst rzezonego adresu (tamże 136) i upoważniono prezydenta do wyznaczenia deputacyi. Smolka, w porozumieniu z wybranymi na tem samem posiedzeniu wiceprezydentami (Brestel, Pillersdorff), powołał do niej Fischera, Hagenauera, Herziga, bisk. Wierchlejskiego i Szymona bar. Turco (tamże 141). Ob. Dodatki Nr. 10.

² Henryk ks. Lubomirski (ur. 1777, um. 1850), w r. 1812 prefekt departamentu krakowskiego, czynny niegdyś szczególnie w sprawach politycznych lat 1812—1813, założyciel Muzeum ks. Lubomirskich, połączonego z Zakładem Ossolińskich. — Teresa z ks. Czartoryskich ks. Lubomirska (ur. 1785, um. 1868).

³ *Glacis*, wały i fosy, fortyfikacje, które do r. 1857 otaczały wiedeńskie śródmieście, na obszarze, zajętem obecnie przez *Ringstrasse* i *Franz-Josefs-Quai*. — *Sandkörbe* — kosze wypełnione piaskiem.

⁴ Ob. wyżej str. 71, przyp. 1 i str. 75, przyp. 2.

fikaty *zur freien Passierung* w mieście i *Enthebung vom Gardedienste*¹.

Dostaję listy od nieznanych mi osób, które mi się radzą, czy mają zostać w mieście lub wyjechać. Radzę wszystkim, aby zostali, albowiem sądzę istotnie, że tu w mieście, osobiwie *in der innern Stadt*², jest bardzo bezpiecznie. Bądźcie tylko spokojne, tak jak sam jestem.

47.

Wiedeń, 14 października 1848.

...Druga deputacya względem zwołania Kongresu pojechała dziś w nocy. Właśnie słyszę, że pierwsza powróciła od Cesarza³ z wiadomościami nie najlepszymi. Od 6-go zaczawszy, sklepy zamknięte; widać tylko uzbrojonych ludzi na ulicy. Kto mógł — uciekł. Jak to dobrze, że teraz Ciebie tu niema z dziećmi; przeczuwałem zawsze, że jeszcze będą awantury. Względem mnie, możesz być najspokojniejsza: jestem może najbezpieczniejszą figurą w Wiedniu. Nazywają mnie dyktatorem, choć niesłusznie, albowiem właśnie nadzwyczajnie uważamy, by Sejm w niczem granicę powołania swego nie przekroczył.

Będę uważał, aby codzień pisać, gdyby jednak listy nie przyszły, — to poczta przerwana, co łatwo stać się może, gdy Węgry nadciągają z jednej a Windischgrätz⁴

¹ »do swobodnego przechadzania się« — »uwolnienie od służby w Gwardyi Narodowej«.

² »w śródmieściu«.

³ Tj. deputacya wysłana 11 października, ob. wyżej str. 80, przyp. 1. Z nią miała połączyć się w Ołomuńcu druga deputacya (w sprawie Kongresu), o czem do niej telegrafowano. Widocznie telegram nie doszedł na czas albo też go nie doręczono naumyślnie. Sprawozdanie pierwszej deputacyi złożono Sejmowi na posiedzeniu 14-go, ob. *Verhandl. d. öst. Reichst.* III. 144.

⁴ Ob. str. 78, przyp. 1.

z drugiej strony. Bardzo zatem być może, że się pod Wiedniem bić będą. Że na żadne niebezpieczeństwo wystawiony nie jestem, pojdziesz stąd, że ciągle jestem na posiedzeniu lub w prezydyalnym biurze. Dostaję ciągle mnóstwo listów w prywatnych interesach; każdy pojmie, że ani na moment o prywatnych interesach myśleć nie mogę.

Żałuję bardzo, że sobie większego i porządniejszego pomieszkania nie wziąłem, gdyż jakoś nie przystoi dla 1-cj figury w Wiedniu (za co teraz prezydenta Sejmu uważają) mieszkać w tak lichym pomieszkaniu. Z drugiej strony jednak trudnobyć mógł więcej zapłacić za pomieszkanie, zwłaszcza gdy może większa drożyzna w expektatywie, jeżeli wojsko Wiedeń otoczy.

Pierwszym wiceprezydentem został Brestel — drugim Pillersdorf¹, a to najbardziej ze względu, że na odezwę posłów czeskich, którzy uciekli, by się zjechać do Berna na 20 b. m. *zu einer Besprechung*², bardzo energiczną protestacyę zaproponował, którą Sejm przyjął; będzie ona we wszystkich gazetach i plakatami ogłaszana, które jak dostanę, — załączę.

Po 16-ym pošlę Ci połowę swoich dietów za październik, po odtrąceniu 10 fl., które Ci Legade oddać ma, a zatem 90 fl. mk. Mówią, że wojsko łapie pieniądze, o czem jednak wątpię. Gdyby istotnie tak było, to będę czekał na stosowniejszą porę. Z Aleksandrem³ mało co mówiłem, nie wiem nawet, kiedy pojechał, w tem zawieruszeniu.

...Zawiesilem posiedzenie tylko, aby można obiad zjeść. Potem znowu dalej.

¹ Ob. wyżej str. 84, przyp. 1.

² »dla naradzenia się«. — Był to właściwie łagodny protest czeskich posłów przeciw legalności obrad Sejmu od 6 października poczynszy, który na posiedzeniu 13-go wywołał wielkie oburzenie. Ob. *Verhandl. des österr. Reichst.* III. 127; por. Helfert, *Erlebnisse und Erinnerungen* (Die Kultur 1901, str. 2 nn.).

³ Szedler, ob. str. 23, przyp. 6 i str. 64, 65.

48.

Wiedeń, 16 października 1848.

Nie potrzebuję zapewniać, że najszcześliwszym bym był, gdybym Ciebie i dzieci miał obok siebie; jednak nie mogę na to zezwolić, żebyś teraz przyjechała. Sam przyjazd jest teraz niebezpieczny, a ci, którzy tymi dniami przyjeżdżają, z niebezpieczeństwem niemałym przebijają się muszą przez wojsko ze wszystkich stron, a osobiwie od Berna i Ołomuńca nadciągające. A przytem i w mieście samem niekoniecznie bezpiecznie by było dla kobiety, na wypadek, gdyby rzeczy do gwałtownego rozstrzygnięcia przyszły, czego się jednak nie spodziewam. Za kilka dni tak wszystko musi się rozstrzygnąć, a mogłabyś właśnie nadjechać w momencie największego niebezpieczeństwa, — możeby Cię nawet nie puścili do miasta. Bądź zatem spokojną, moja droga, ja jestem bezpieczniejszy jak ktokolwiek.

Posłaliśmy dziś znowu deputowanego do Cesarza i Wessenberga z pismem od Krausa, aby koniecznie jak najprędzej Cesarz się przyczynił do załatwienia tego bałamuctwa. Od deputacyi 5-iu, która wysłana była do Cesarza w celu zwołania Kongresu nie mamy jeszcze wiadomości pomyślnego skutku¹.

¹ Posiedzenie 16 października rozpoczęło się dopiero o godz. 4¹/₂ popołudniu; przez cały dzień od rana obradowały sekcye sejmowe nad prawami zasadniczymi (ob. wyżej str. 57, 59), co postanowiono umyślnie, aby zaznaczyć, że Sejm, mimo groźnego położenia, nie uchyla się od swego głównego, właściwego zadania, jeśli zaś zajmuje się sprawami, poza zakres tego zadania wykraczającymi, czyni to jedynie pod naciskiem okoliczności, w interesie swobód konstytucyjnych i dziedzicznego Tronu. List ten pisany zatem w ciągu dnia, przed posiedzeniem Sejmu, gdy wobec braku wiadomości od deputacyi, wysłanej do Cesarza, minister Krauss wyprawił pismo do Dworu (*an das Hoflager Seiner Majestät*), z którym sekretarz Sejmu Wiser, z polecenia prezydium, odjechał osobnym pociągiem do Ołomuńca. Po jego wyjeździe dopiero nadeszła depesza od de-

Słysząc, że Węgry skrewili, nie idąc Wiedniowi na pomoc. Zawsze mi się podejrzanem wydawało, że ich jeszcze niema. Sądziłem, że się boją, aby im regularne wojsko nie odpadło — i zdaje się, że coś takiego być musi. Ta okoliczność jest dlatego dla Wiednia niebezpieczna, albowiem, jeżeli się Wiedeńczycy zobaczą opuszczonymi od Węgrów, wściekać się będą, a przecież się wojsku, które Wiedeń otacza, nie poddadzą. Wszystko to w radzie niektórych członków Izby z Krausem wyłożono dokładnie Cesarzowi i Wessenbergowi, a spodziewam się, że przecież zaradzić zechcą.

Cieszę mnie, że i Ty jesteś tego zdania abym ministeryum nie przyjął¹. Nie chciałem żadnym sposobem przyjąć (jak Ci już pisałem), wtedy kiedy kombinacya byłaby wypadła bardzo liberalnie, a cóż teraz dopiero, gdzie jak się zdaje, Cesarz bardzo liberalnego ministeryum nie potwierdzi. Dziś mnie znowu męczyli, abym przyjął — nie chcę jednak pod żadnym warunkiem.

Mam wielką biedę, aby posłów utrzymać na miejscu². Imponuje im, jak widzę, że jestem zupełnie spokojny i niezamieszany.

putacyi, z doniesieniem o audyencyi u Cesarza, odbytej 15 października o 6^{1/2} wieczorem. Cesarz objawił Sejmowi najzupełniejsze uznanie za jego usiłowania około »powszechnego dobra wszystkich ludów austryjackiego Cesarstwa«, i około »zapobieżenia grożącej anarchii«, zapewniając, że »użyje wszelkich środków, aby przywrócić nieodzowny spokój i bezpieczeństwo w stolicy i wytworzyć pewne rękojmie dla dalszych, bez żadnych przeszkód obrad Sejmu«. Była to odpowiedź na prośbę zwolania wiadomego Kongresu ludów do Wiednia; w rzeczy samej nieprzychylna dla poruszanej sprawy, nieobojętna jednak jako uznanie legalnej działalności Sejmu, co nabierało znaczenia wobec stanowiska, zajętego przez czeskich posłów, por. str. 79, przyp. 2, str. 86, przyp. 2. Ob. *Verhandlungen des österr. Reichstages* III. 168.

¹ Por. wyżej str. 71.

² Por. przemowę Smolki na posiedzeniu Sejmu 14 października, *Verhandl.* etc. III, 154.

Właśnie slysze, że się Jelachich cofa — może wskutek naszej przedwczorajszej odpowiedzi¹. Byłby to krok pierwszy do załatwienia tych trudności.

49.

Wiedeń, 17 października 1848.

Teraźniejszy komendant Gwardyi Wiednia i okolic, jest ten sam Messenhauser², który we Lwowie 21-go marca na ratuszu, jako oficer od *Deutschmeister*, zasiadał.

Trudno będzie wstrzymać, aby nie przyszło do potyczki z Jelachichem, zwłaszcza, gdy Węgry przecież nadciągają, jak z plakatu zobaczysz. Ja uwierzę, aż ich zobaczę, albowiem słyhać było już ze sześć razy, że już są pod Wiedniem. Jeżeli Cesarz nie wda się prędko i energicznie — może przyjść do krwawego boju, bo wojsko nie

¹ Na posiedzeniu 14 października odczytano notę wspólnie podpisaną przez Jelaczyca (ob. str. 38, przyp. 2) i Auersperga, na którą uchwalono odpowiedź według wniosku Wydziału Nieustającego; w dyskusyi nad tym przedmiotem miał znaczącą mowę Adam Potocki, ob. *Verhandlungen* etc. III. 148—154.

² Wacław Messenhauser, ur. 1813, porucznik rekrutowanego w Wiedniu pulku *Deutschmeister*, w marcu 1848, będąc w lwowskim garnizonie, wszedł do komitetu, organizującego Gwardyę Narodową, za co ukarany aresztem i przeniesiony do Wiednia, wystąpił z wojska. Mianowany przez ministeryum spraw wewnętrznych 12 października tymczasowym komendantem Gwardyi Narodowej wiedeńskiej, brał na seryo powierzone sobie zadanie i starał się wprowadzić ścisłą dyscyplinę wojskową. Podczas oblężenia Wiednia przez Windischgrätza odznaczył się niestrudzoną energią; po zajęciu przedmieść przez Windischgrätza kapitulował, a gdy bój wszczął się na nowo (na wieść o odsieczy węgierskiej) złożył komendę, lecz objął ją napowrót na usilne nalegania oficerów Gwardyi. Po zajęciu Wiednia pozostał w mieście, choć miał ułatwioną ucieczkę; sam stawiał się 6 listopada przed komendantem miasta; rozstrzelany 16 listopada (ob. niżej Nr. 65, 69). Był autorem kilku fachowych pism wojskowych i licznych utworów beletrystycznych.

usłucha nikogo, jak tylko Cesarza, lecz biedny Cesarz otoczony niestety samymi wojskowymi i ludźmi, którzy, jak się zdaje, chcą doprowadzić rzeczy do rozstrzygnięcia na polu bitwy. Jakkolwiek wypadnie, Tronowi najgorzej się przysłużą, albowiem gdzież podobieństwo rządu na długo, gdzie lud wojsko za wroga i nieprzyjaciela uważa. Upłynie wiele krwi, a nie zaradzi się radykalnie. Daj Boże by przyszło do takiego załatwienia, gdzie lud by widział swe prawa zabezpieczone.

Znowu Izba posyła deputowanych do Cesarza¹. Kończą bo poczta odchodzi.

¹ Na wniosek Wydziału Nieustającego postanowiono 17-go na rannem posiedzeniu wysłać nowy adres do Cesarza, w odpowiedzi na jego oświadczenie dane deputacyi sejmowej (w sprawie »Kongresu ludów«) 15-go wieczorem (ob. wyżej str. 87, przyp. 1). Adres ten miał na celu zaznaczyć: 1) że Sejm obraduje bez żadnych przeszkód, ponieważ 2) w Wiedniu panuje spokój i bezpieczeństwo, 3) ale spokojowi i bezpieczeństwu grozi nagromadzenie wojsk pod Wiedniem, o których odwołanie zatem Sejm prosi, niemniej jak o zaprzysiężenie armii na konstytucję. Opracowanie adresu powierzono Wydziałowi Nieustającemu. Na wieczornem posiedzeniu Wydział Nieustający nie przedłożył powierzonego sobie elaboratu, ale oświadczył, że podczas dyskusyi nad nim wyłoniła się kwestya proklamacyi do ludów austryjackich, którąby równocześnie z wysłaniem adresu ogłoszono i do adresu dołączono. Według sprawozdania Wydziału, proklamacya miała wyjaśnić, jakie jest obecnie położenie w Wiedniu i odeprzeć rozpowszechniane w prowincjach mniemanie, jakoby Sejm nielegalnie obradował. Gdy jednak poruszono myśl proklamacyi, wywiązała się ważna debata, jedna z najbardziej zasadniczych w historii Sejmu, ponieważ radykalne elementa domagały się takiej stylizacyi, którąby mniej lub więcej dążyła do zrewolucjonizowania prowincyi, wzywając ludy pod broń do obrony zagrożonych swobód. Debata ta trwała, z przerwami, przez trzy następane dni, ob. Nr. 50, 52. Myśl proklamacyi sejmowej do ludów austryjackich, której przy uchwalaniu adresu na rannem posiedzeniu nikt zgola nie poruszał, powstała niezawodnie pod wrażeniem cesarskiego manifestu *An meine Völker* z poprzedniego dnia (16 paźdź.), którego osnowa w ciągu tego dnia doszła do wiadomości Wydziału Nieustającego,

50.

Wiedeń, 18 października 1848.

Pewnie nie pamiętasz, że to dziś 11 lat jak się Tobie oświadczyłem — widzisz, a ja nie zapomniałem wśród gwaru i huku dział.

Strzelano dziś przy St. Marxer Linie ze 30 razy z dział, lecz, jak słyszę, bez wielkiej szkody. Kroaci nie dopuszczali wysunięcia pół baterii i ufortyfikowania tejże. Windischgrätz nadciąga¹, a o Węgrach nic nie słyhać.

Wczoraj przyszła petycja kobiet do Sejmu o zwołanie *des Landsturms*². Sejm się w to nie wdał. Wydana będzie ze strony Sejmu proklamacja do Ludów i odezwa do Cesarza³. Wątpię jednak, by Dwór politykę, na którą się puścił, zmienić chciał. Zdaje się, że zdecydowany jest (to jest Dwór — nie Cesarz, albowiem Cesarz zapewne

choć o nim ani w jego sprawozdaniu, ani w całej debacie nad tym przedmiotem nie wspomniano, ignorując go zupełnie. Ten manifest z 16 października (Smets, *Das Jahr 1848 — Geschichte der Wiener Revolution* II. 622) zapowiadał ostre środki militarne przeciw »zbuntowanej« stolicy, ukaranie morderców Latoura (i Lamberga), a równocześnie z nim wyszło odręczne pismo cesarskie, oddające pod dowództwo Windischgrätza wszystkie siły zbrojne z wyjątkiem armii Radetzky'ego na włoskim teatrze wojny. Ob. wyżej str. 78, przyp. 1, oraz niżej Nr. 53 i 54. Pomiedzy dwoma manifestami, reakcyjnym z 16-go i znamionującym zwrot z 19-go (Nr. 53) toczyła się debata nad sejmową proklamacją do Ludów, przerwana tylko 19-go, w oczekiwaniu spodziewanego zwrotu.

¹ Ob. wyżej str. 85.

² »pospolitego ruszenia«, ob. *Verhandl. des österr. Reichst.* III. 212.

³ Ob. wyżej str. 90, przyp. 1 i niżej Nr. 52. Adres do Cesarza *Verhandlungen* III. 225, pierwotny projekt proklamacji tamże. Nad projektem proklamacji wywiązała się długa, zasadniczej natury dyskusja (ważne przemówienia Adama Potockiego tamże 226, 228, Borroscha 235, 236, Fedorowicza 237), poczem projekt proklamacji odesłano do komisji, złożonej z przedstawicieli prowincji, po jednym z każdej (z Galicji Fedorowicz).

mało co o tem wie, jak rzeczy stoja) rozstrzygnąć sprawę *vi armata*¹. Nie zdaje mi się, że z wolności przyrzeczonych coś ująć zechcą i owszem sądzę, że Cesarz na nowo powie, że wszystko potwierdza. Zechcą jednak Wiedeńczyków nieco poskromić, a to zawsze może być powodem do niemałego zaburzenia...

Mam biedę teraz, że mi z Izby uciekają przed wotowaniem — tak, że już kilka razy musiałem zasuspendować sesyę.

51.

Wiedeń, 19 października 1848.

... Co się dzieje, zobaczysz mniej więcej z plakatów². Toczy się od dwóch dni debata względem odesłania jeszcze jednego adresu do Cesarza i wydania proklamacyi do ludów Austrii. Deputowani, prócz galicyjskich, którzy jeszcze najlepiej wytrwają, okropnie się boją, a jak przychodzi do głosowania — uciekają, — tak, że już kilka razy musieliśmy przerwać sesyę, że nie było dostatecznej liczby.

Najnowsze nowiny, że Serbowie wpadli na nowo do Węgier i wzięli Peterwardein i Warasdin, tudzież że w południowej Francyi wywołano Henryka V królem. Nie ręczę za prawdę.

Z Węgrami nienajlepiej musi stać, kiedy się tak ociągają; jednego dnia słyhać że przychodzą, a drugiego, że nie przychodzą. Ja w ich przybycie nie uwierzę, aż ich nie zobaczę. W przykre stawiają Sejm położenie, żądając, aby Sejm Węgrów powołał. Ja zaś sądzę, że gdyby byli

¹ Pisane — jak i poprzedni list Nr. 49 — niezawodnie pod wrażeniem manifestu cesarskiego z 16 października.

² W poprzednim, opuszczonym tu, prywatnej natury ustępie wzmianka, że do listu dołączono stenogramy i plakaty.

mogli, byliby przyszli bez wezwania ze strony Sejmu, a nie mogą — to nie przyjdą, gdyby nawet Sejm ich wołał.

Dziś posiedzenie na drugą godzinę zapowiedziane. Nie wiem czyli się zbierze dostateczna liczba. Expedyując zatem ten list przed drugą. Listy Twoje mnie dochodzą, choć cokolwiek później...

Wiele posłów podali dymisyę: rozpisują na ich miejsce nowe wybory.

Dziwne mi się wydają te wszystkie rady, które z kraju nam zasyłają, co w tym momencie robić, kiedy tu każda godzina postać rzeczy zmienia i wszelkiego natężenia wymaga, by w każdym momencie właściwe położenie poznać. Niechby też uznali, że my tu nie śpimy i pewnie robimy, co podług okoliczności robić można.

Ze strony władzy egzekucyjnej frankfurckiej mają przyjechać komisarze, *um eine Vermittlung herbeizuführen*¹. Mówią, że już tu są. *Gemeinderath* tutejszy chce posłać deputacyę do Cesarza. Widać, że zmiękli, uważając, że Wiedeń się obronić nie może, gdy go Węgry opuścili. Wiedeń ze wszystkich stron opuszczony, długo nie wytrzyma bez pomocy z zewnątrz, więc poddać się musi. Idzie tylko o to, aby nie żądano takich warunków, pod

¹ »w celu pośrednictwa«. Arcyksiążę Jan, jako *Reichsverweser* (sprawujący — rzekomo — władzę naczelną w Rzeszy Niemieckiej) wraz z ministerstwem Rzeszy (pod przewodnictwem Schmerlinga), wysłali w porozumieniu z niemieckim parlamentem w Frankfurcie, 13 października dwóch komisarzy (*Reichskommissäre*) do Wiednia, posłów frankfurckiego parlamentu: Karola Welckera, badeńskiego tajnego radcę i oldenburskiego pułkownika Mosle'go. Komisarze wydali dwie odezwy do Wiedeńczyków i do krajów »niemiecko-austriackich«, jedną 18-go z Passau, przed przekroczeniem austriackiej granicy, drugą 21-go z Krems, skąd — omijając Wiedeń — udali się do Ołomuńca, do cesarza Ferdynanda. Pierwszą odezwę (jeszcze z zapowiedzią przybycia do Wiednia), przesłaną prezydium sejmowemu w pewnej liczbie egzemplarzy, odczytano na posiedzeniu 21 października (*Verhandlungen* etc. III. 279).

którymi lud uzbrojony, to poddanie się nie przyjąłby; gdyby takich warunków położono (*sic*)¹, przyszedłoby do oporu i krwawego boju. Wyglądamy zatem rozwiązania tego dramatu, nie wiedząc wcale jak się skończy².

52.

Wiedeń, 20 października 1848.

Nic szczególnego nie mam donieść, jak tylko, że Wiedeń już dobrze cernowano³ i że żywności nie wpuszczają, — tudzież, że wojsko Gwardyę Narodową w okolicach Wiednia rozbraja. Przeciw tym czynom Sejm dziś protestował.

¹ Koniec listu pisany widocznie w wielkim pośpiechu; druga odezwa l. c. 299.

² List pisany przed posiedzeniem sejmowem, które 19 października rozpoczęło się o 2³/₄ popołudniu a skończyło się o 6³/₄ wieczorem. W ciągu całego posiedzenia nie było mowy o »manifeście do ludów Austryi«, którego redakcyę powierzono osobnej komisji (str. 91, przyp. 3). Na końcu posiedzenia Smolka zakomunikował Izbie, że komisya jeszcze nie zdążyła wygotować tego elaboratu, na co, według stenogramu, odezwały się oznaki zdziwienia (*Zeichen der Verwunderung* — ob. *Verhandl. des österr. Reichst.* III. 257). Borrosch usiłował w kilku słowach usprawiedliwić tę zwłokę, która nie była niczem innym, jak rozmyślnym środkiem taktycznym w traktowaniu tej drażliwej sprawy, zwłaszcza wobec pogłosek o mającym się ukazać nowym manifestie Cesarza do ludów monarchii. Do tego przedmiotu odnoszą się podobno aluzye w przedostatnim ustępie listu.

³ Na tem posiedzeniu uchwalono odezwę do Auersperga, naczelnego dowódcy wojsk stojących pod Wiedniem, żeby nie utrudniał dowozu żywności do miasta. W dyskusji nad tym przedmiotem (a mianowicie nad cofniętym następnie punktem wniosku Fedorowicza, żeby zapytać Auersperga, kto mu kazał oblegać Wiedeń), Stobnicki, b. major wojsk polskich, zwrócił uwagę, że wyraz *Belagerung* (obłężenie) jest niestosowny, a należy go zastąpić wyrazem *Cernierung* (*Verhandl. d. österr. Reichst.* III. 269).

Sejm uchwalil dziś adres do Cesarza i proklamacyę do Ludów¹. Wyjdzie dziś w druku i będzie tłumaczona we wszystkich językach.

Właśnie dochodzi nas wiadomość, że w Bernie Gwardya wojsko rozbroiła.

(P. S.). Wczoraj i dziś nie przysłała poczta z Galicyi. Widać, że wojsko zatrzymuje. Założyliśmy i przeciwko temu protest.

53.

Wiedeń, 21 października 1848.

Permanencya trwa już 16 dni. Możesz sobie wystawić, co ja mam do czynienia, *als Leiter des Hauses*² i którego kaźden napastuje. Mam się jednak zupełnie dobrze. Rzeczy biorą lepszy obrót, gdyż mówią: »*Der Hof fängt an gelindere Saiten anzustimmen*«³ — bo z początku

¹ Tekst adresu *Verhandlungen* etc. III. 225; tekst proklamacyi według pierwotnego projektu Wydziału Nieustającego (z 18-go października) tamże 225, według projektu osobnej komisyi, przedstawionego 20 października, tamże 272, w ostatecznej, na tenże posiedzeniu uchwalonej stylizacyi, tamże 277. Uchwalono przesłać adres (z dołączoną proklamacyą) do ministryum, z wezwaniem, aby go doręczono Cesarzowi. Na następnem posiedzeniu odczytano notę ministra Kraussa z zawiadomieniem, że bezzwłocznie wysłał adres kuryerem do Olomuńca.

² »jako kierownik Izby«.

³ »Dwór zaczyna uderzać w łagodniejsze struny«. Manifest cesarski z 19 października był wyraźnym dowodem tego zwrotu (Smets, *Das Jahr 1848, Geschichte der Wiener Revolution* II. 623), jak poprzedni manifest z 16 października (ob. str. 90, przyp. 1) zapowiedzią represyi i reakcyi. W manifestcie z 19-go tytuł cesarski brzmi: *Wir Ferdinand I. konstitutioneller Kaiser von Oesterreich, König von Ungarn* etc. Zapewnia, pod słowem cesarskiem, utrzymanie przyznanych swobód, powziętych przez Sejm i sankcyonowanych uchwał i kończy: »Również jest Naszą niewzruszoną wolą, żeby rozporządzone przez Sejm ustawodawczy dzieło konstytucyi postępowało

bardzo groźnie się zachowywał. Przyszła dziś proklamacya cesarska z 19-go października — dość dobra. Komisarze Rzeszy Niemieckiej zapowiedzieli już swój przyjazd¹. Izba coraz mocniej stoi i wyjdzie niezawodnie z honorem z tej historyi. Mam w tem zasługę wielką, że gdyby nie ja, byłiby się panowie posłowie rozbiegli, czego sobie kamarylla bardzo życzyła, albowiem natenczas wszystko byłoby się w Wiedniu do góry nogami przewróciło i dałoby powód do wkroczenia siłą wojskową i Bóg wie co jeszcze.

Oburzające jest, że już 3-i dzień, jak niema poczty z Galicyi. Pewnie Windischgrätz² zatrzymuje. Pójdę zaraz do Krausa, aby temu zaradzić. Wojsko Windischgrätzta stoi już *am Spitz*; mosty przez Dunaj zniesione, wszystko do boju przygotowane. Jestem jednak pewny, że do boju nie przyjdzie. Panowie dworscy powinni jednak się namyślić, że im to na przyszłość na dobre wyjść nie może.

Strasznie nas doją składkami. Tak, dziś robimy składkę *für die mittellose Volkswehr in Wien*³. Dałem 20 fl. mk. Z tych powodów być może, że Ci w listopadzie 100 fl. posłać nie będę w stanie. Poszlę co będę mógł.

Nie mogę powiedzieć, że o Was niespokojny jestem; gniewa mnie jednak okropnie, że listy zatrzymują, a właściwie że już 3 dni poczty z Galicyi niema. Pan Windischgrätz będzie musiał się z tego tłumaczyć.

Przyznaliśmy dziś Tarnowowi osobnego posła.

(P. S.). Jesteśmy zawsze jeszcze *beschlussfähig*⁴; kosztuje jednak niemałą pracę, aby 192 spędzić i w Wie-

dalej bez przeszkód i bez przerwy w sposób, odpowiadający zupełnie równouprawnieniu wszystkich Naszych ludów, i po rychłem przedstawieniu do Mojej sankeyi do pomyślnego końca było doprowadzone«.

¹ Ob. wyżej str. 93, przyp. 1.

² Ob. str. 78, przyp. 1.

³ »dla ubogiej milicyi ludowej«.

⁴ »w komplecie potrzebnym do powzięcia legalnych uchwał«.

dniu utrzymać. I z naszych uciekło niestety kilku; gazety Wam pewnie o tem doniosą.

54.

Wiedeń, 22 października 1848.

Dziś już 4-ty dzień, jak nie mamy poczty z Galicyi. Pewnie i nasze listy zatrzymują, a Ty biedna w obawie będziesz. Słysząc, że pocztę aż koło Klosterneuburg przez Dunaj przeprowić muszą, że kolej północna prawie wszędzie zniszczona i że z tej przyczyny poczty nie mamy. Zdaje mnie się jednak, że prędzej przez wojsko z Czech i Galicyi nadciągające zatrzymaną będzie.

Jeżeli z jakiego obwieszczenia więcej jak dwa egzemplarze dostaniesz, to 3-i egzemplarz schowaj dla Pawlikowskiego¹, aby posłał do mego obwodu wyborczego. Co więcej będzie — możesz dać komu chcesz, a zatem: 1-y egzemplarz dla Ciebie z obowiązkiem udzielenia do czytania innym — 2-gi dla Głowackiego² — 3-ci dla okręgu wyborczego lubaczowskiego. Coby więcej było rozporządź jak Ci się spodoba.

Bezpośrednio do mego okręgu wyborczego pisać nie staje mi czasu; nawet nie wiem do kogobym pisać miał. Posłałem parę razy obwieszczenia do dominium i do magistratu lubaczowskiego; życzyłbym sobie jednak, abyś się u Pawlikowskiego dowiedziała, do kogobym w wypadku nagłej potrzeby do Lubaczowa pisać mógł, albo raczej pod jakim adresem obwieszczenia i plakaty do Lubaczowa posłać mogę. Tegobym się podjął, żeby codzienną pocztą do Lubaczowa posłać wychodzące ciekawe obwieszczenia — rozumie się bez dopłaty pocztowego, bo jako odemnie.

Wskutek odpowiedzi Cesarza, danej *dem Wiener Ge-*

¹ Ob. str. 18, przyp. 2.

² Ob. str. 3, przyp. 4.

*meinderat*¹ znowu rzeczy trochę gorzej stoją. Mam jednak nadzieję, że się wszystko w drodze spokojnej załatwi da.

Była sesya do 1½2-ej. Przerwałem do 4-ej godziny², ponieważ ważne, niebardzo zaspakajające wiadomości nadeszły (to jest ogłoszenie miasta Wiednia *in Belagerungszustand* i *Standrecht*³ przez Windischgrätza). Posłałem natychmiast do *permanenten Ausschuss*, aby do 4-ej referował. Obowiązałem wszystkich pod odpowiedzialnością,

¹ Radzie miejskiej. — Rada m. Wiednia wysłała do Olomuńca deputacyę, której Cesarz nie przyjął, a minister-prezydent Wessenberg odesłał ją szorstko do Windischgrätza. Na rannem posiedzeniu Sejmu 22-go zdał o tem sprawę Schuselka, jako stały referent Wydziału Nieustającego (*Verhandl. d. öst. Reichst.* III. 307).

² W stenogramie (tamże 309) na końcu rannego posiedzenia oświadczenie prezydenta, że przerywa posiedzenie na godzinę, od 1¼ do 2½. Natychmiast jednak Smolka zabrał znów głos i zapowiedział, że przerwa potrwa do 4-ej, na życzenie Wydziału Nieustającego, i w gorącym przemówieniu zawezwał posłów, żeby świadomi ciężającej na nich odpowiedzialności w tak ważnej chwili, wszyscy stawili się na popołudniowe posiedzenie.

³ Stan oblężenia i prawo doraźne. Tekst odezwy Windischgrätza do Rady miejskiej dd. Stammersdorf 22 paźdz., *Verhandlungen* etc. III. 310. Na wieczornem posiedzeniu, które Smolka zagaił dopiero o 5-ej, wniósł Wydział Nieustający, żeby zarządzenia Windischgrätza uznać za nieprawne, a to z następujących motywów: 1) ponieważ przywrócenie spokoju i porządku, o ileby był rzeczywiście zagrożony, przysługuje tylko prawidłowym, konstytucyjnym władzom a wojsku wolno wkraczać jedynie na ich rekwizycyę; 2) ponieważ nie ustające w Wiedniu podniecenie (*Aufregung*), podtrzymywane jest jedynie przez nagromadzone dokoła siły zbrojne, jak to przez Sejm i Radę miejską tylekroć już stwierdzono; 3) ponieważ słowo cesarskie z 19 paźdz. znów dało rękojmię nienaruszonego utrzymania uzyskanych swobód, a w szczególności swobodnych obrad Sejmu. Po krótkiej debacie uchwalono ten wniosek niemal jednogłośnie, a zarazem postanowiono zakomunikować przez kuryerów uchwałę Wessenbergowi i Windischgrätzowi i plakatami w mieście ogłosić (*Verhandlungen* etc. III. 311—314). O niedoszłym (na tem posiedzeniu) wniosku względem detronizacyi Cesarza i wygnania dynastyi, ob. według opowiadania Smolki, Widmann l. c. 490.

aby wszyscy o 4-ej punktualnie przyszli. Ciekawy jestem czy przyjdą *in beschlussfähiger Anzahl*¹, — to jest: 192; lecz może ze samego strachu przyjdą. Nie mogę pojąć, czego tu się bać.

55.

Wiedeń, 23 października 1848.

Piszę codziennie. Nie wiem jednak, czyli moje listy odbierasz, albowiem i my już 5-go dnia listów z Galicyi nie mamy. Pisałem wczoraj przez Rutowskiego; — może ten list najprędzej dostaniesz. A Ty, moja biedna, w obawie będziesz, że się tu coś złego stało. Dotychczas nic — jak tylko, że Windischgrätz Wiedeń w stanie oblężenia oraz prawo doraźne — ogłosił. Jestem pewny, że to wszystko jeszcze dobrze załatwionem będzie. Bądźcie tylko zupełnie spokojni, tak jak i ja jestem.

Właśnie mówią, że się biją *an der Nussdorfer Linie* — lecz słyhać, że to takim sposobem się stało, że dwie kompanie wojska przeszły, a tamte, co zostały, na nich strzelali. Nie wiem czy cała historia prawdziwa i istotnie o takie bagatele nawet się nie troszczę — to jest jeżeli mówią, że się gdzieś biją. Przyjście zaś wojska byłoby ważna rzecz.

(P. S.). Uchwalili dziś Sejm tych, którzy poczty zatrzymują, do najostrzejszej odpowiedzialności pociągnąć.

56.

Wiedeń, 24 października 1848.

Bili się wczoraj przy *Nussdorfer Linie*, — lecz nieznacznie, chociaż było kilkadziesiąt wystrzałów z dział, — zabitych i rannych niewiele. Windischgrätz zdaje się nie

¹ W komplecie wystarczającym do powzięcia uchwały.

chcieć zważać na patent cesarski z 19-go m. b. i nawet Krausowi¹ pisemnie nie odpowiada. Kazał mu wczoraj przez kuryera (do niego, Windischgrätza wysłanego) powiedzieć, że w Wiedniu żadnej władzy egzekucyjnej prócz Wydziału miejskiego nie uznaje, że daje 24 godzin miastu *Bedenkzeit*², po upłynieniu musi się miasto bezwarunkowo poddać; żądając, by Kraus to kazał ogłosić, czego zaś Kraus uczynić nie chciał. Żądał, aby opublikowano manifest cesarski z dnia 16-go b. m.³ — również i temu się zadosyć nie uczyniło.

Doniesiono mi dziś, że w Florisdorf 3 deputowanych, a między tymi i Koszowskiego⁴ już od 22-go wojsko zatrzymuje i do Wiednia puścić nie chce. Napisałem natychmiast do Windischgrätza energiczny protest przeciwko takiemu postępowaniu⁵. Nie mamy jeszcze odpowiedzi z Oł-

¹ Ob. str. 55, przyp. 3. Z ministrów, urzędujących od lipca, Hornbostel i Bach ustąpili po wypadkach 6 października, Schwarzer jeszcze przedtem, Latour nie żył, Krauss pozostawał w Wiedniu, minister-prezydent Wessenberg przebywał w Ołomuńcu przy Cesarzu. Obecność Kraussa w Wiedniu, jego komunikowanie się z Sejmem i z Cesarzem, jego częsta obecność na posiedzeniach Sejmu: to — obok manifestu cesarskiego z 19 października — był widomy znak, że Cesarz uznaje legalność trwającej dalej po 6-tym października sesji sejmowej.

² »czas do namysłu«.

³ Między manifestami cesarskimi z 16-go i 19 października (str. 90, przyp. 1 i str. 95, przyp. 2) zachodziła jaskrawa sprzeczność. Sejm uważał, że przez późniejszy manifest ipso facto skasowany został wcześniejszy, który też rzeczywiście (chociaż wydrukowany) nie był przesłany i obwieszczony w prowincjach, natomiast w licznych egzemplarzach przesłany był władzom wojskowym. Jaskrawa ilustracja postępowania ówczesnej »kamarylli«, otaczającej cesarza Ferdynanda.

⁴ Ob. str. 49, przyp. 1.

⁵ *Verhandlungen des öst. Reichst.* III. 333. Na odezwę Smolki odpowiedział Windischgrätz, że musiała zajść jakaś pomyłka i że wszyscy panowie, którzy należą się ze swego charakteru

muńca na posłany tam protest przeciw wystąpieniu Windischgrätza. Nie wiemy równie, co zrobiła *die Reichskommission* (Welker i Mosle) w Ołomuńcu¹. Może odbierzemy dziś stamtąd wiadomości, jeśli Windischgrätz przepuści — zawsze jeszcze sądzę, że się rzeczy w drodze układów załatwić dadzą. Dziś już 6-ty dzień, jak niema poczty z Galicyi; żeby przynajmniej listy stąd pisane przepuszczali, bo Ty, biedna, będziesz w obawie, nie wiedząc co się tu dzieje, a my się zupełnie dobrze mamy i wyjąwszy kilku tchórzów, zupełnie spokojni jesteśmy. Gdyby nawet do formalnego ataku Wiednia przyszło — to przecież znawcy twierdzą, że się Wiedeń i bez pomocy Węgrów obrocić może.

Właśnie przynosi parlamentarz drukowane ultimatum Windischgrätza; bardzo ostre — mniej więcej:

- 1) *Niederlegung aller Waffen.*
- 2) *Auflösung der akademischen Legion, Sperrung der Aula.*
- 3) *Aufhören aller Zeitungen ausser der Wiener Zeitung.*
- 4) *Auflösung aller Clubs und politischer Gesellschaften.*
- 5) *Stellung von 12 Geisseln aus der akademischen Legion und der Chefs der Platz-Garde und sonst noch besonders zu bezeichnenden Personen.*
- 6) *Bedenkzeit von 48 Stunden vom Zeitpunkte der Verlautbarung dieses Ultimatum (jetzt ist es 12 Uhr Mittags den 24-ten Oktober und ist noch nicht veröffentlicht). Widrigenfalls wird Waffengewalt angewendet.*

posłów sejmowych, będą przepuszczeni bez przeszkody. Smolka zakomunikował to na posiedzeniu 25 października (*Verhandl.* III. 345). W oświadczeniu Windischgrätza zawierało się *implicite* uznanie legalności sesyi sejmowej.

¹ Ob. str. 93, przyp. 1 i str. 96.

7) *Gegen Uebertreter dieser Vorschrift Standrecht*¹.

O Sejmie w tej proklamacyi nic nie mówi — nie wątpię, że go szanować będzie. W Wydziale Nieustającym radzą nad tem ultimatium. Wątpię, żebyśmy coś dalej robić mogli. Ogłosiliśmy jego postępowanie za nieprawne, a egzekucyjnej władzy, by wyrokowi temu poparcie nadać — nie mamy. Spodziewamy się przed upłynieniem tych 48 godzin czegoś z Ołomuńca. Nie wiem co *Gemeinderath*² powie.

Idę otwierać posiedzenie³. Jeżeli dziś komplet będzie — to szczęście.

57.

Wiedeń, 25 października 1848 (w południe).

Odebrałem dziś z Ołomuńca następujące rozporządzenie cesarskie:

Wir Ferdinand I, konstitutioneller Kaiser von Österreich, König von Ungarn etc. Die unserem Herzen so schmerzlichen Ereignisse in der Hauptstadt der Monarchie und die Fortdauer des anarchischen Zustands daselbst haben uns zur Wahrung des Thrones und des Glückes Un-

¹ »1) Wydanie wszelkiej broni. — 2) Rozwiązanie Legii akademickiej, zamknięcie Auli. — 3) Zawieszenie wszystkich dzienników z wyjątkiem (urzędowej) Wiener Zeitung. — 4) Rozwiązanie wszystkich klubów i politycznych stowarzyszeń. — 5) Wydanie 12 zakładników z Legii akademickiej, naczelników Gwardyi i innych osób, które się osobno wyznaczy. — 6) Czas namysłu 48 godzin od ogłoszenia ultimatium (teraz jest 12 w południe 24 października a jeszcze nie jest obwieszczony) — po upływie tego czasu rozpocznie się działanie zbrojne. — 7) Przeciw naruszającym te rozporządzenia prawo doraźne«. Oryginalny tekst ob. *Verhandl. des öst. Reichst.* III. 336.

² Rada miejska.

³ Posiedzenie sejmowe zaczęło się o 1-ej.

serer Völker in die traurige Notwendigkeit versetzt, die offene Empörung durch die Gewalt der Waffen zu unterdrücken, wie wir dieses in Unseren Manifesten vom 16 und 19 Oktober l. J. Unseren Völkern verkündigt haben.

Bei dem gestörten Zustande der gesetzlichen Ordnung in der Hauptstadt und bei dem bevorstehenden Eintritte militärischer Massregeln, ist für den Reichstag unmöglich geworden, daselbst seine Beratungen fortzusetzen. Wir finden Uns daher bewogen, anzuordnen, dass der Reichstag seine Sitzungen in Wien alsobald unterbreche, und Wir berufen denselben auf den 15-ten November nach der Stadt Kremsier, wo er in der Lage sein wird, sich ungestört und ununterbrochen seiner grossen Aufgabe der Ausarbeitung einer den Interessen Unserer Staaten entsprechenden Verfassung ausschliesslich widmen zu können.

Es werden demnach alle zum konstituierenden Reichstage erwählten Volksvertreter aufgefordert, sich bis zum 15-ten November in der Stadt Kremsier zuverlässig einzufinden, um daselbst die unterbrochenen Beratungen in Beziehung auf die Verfassung fortzusetzen und solche mit Beseitigung aller Nebenrücksichten in Bälde einem geistlichen Ende zuzuführen.

Wir versehen Uns, dass alle zum konstituierenden Reichstage gewählten Vertreter des Volkes, ihrer Pflichten gegen das Vaterland eingedenk, sich angelegen sein lassen werden, pünktlich zur oben bestimmtem Zeit an dem bezeichneten zeitweiligen Sitze des Reichstages zu erscheinen, und sich daselbst ungesäumt mit der baldigen Lösung der ihm gewordenen grossen Aufgabe ernstlich zu beschäftigen¹.

Olmütz, den 22-ten Oktober 848.

Ferdinand.

Wessenberg.

¹ »My Ferdynand I, konstytucyjny Cesarz Austryi, król Węgier etc. Tak bolesne dla Naszego serca wypadki, jakie zaszły w sto-

Teraz $\frac{1}{2}$ 12-ej. O 12-ej sesya. Muszę zatem ten interes referować¹. Wrażenie na publiczności Wiednia będzie okropne. Wiedeń będzie się uważał za poświęcony. Zro-

licy monarchii i nieustający tam stan anarchii zniewoliły Nas do smutnej konieczności, dla zabezpieczenia Tronu i szczęścia Naszych ludów, jawny bunt stłumić siłą zbrojną, jakeśmy to Naszym ludom obwieścili w Naszych manifestach z 16 i 19 października b. r.

»Wobec naruszenia porządku prawnego w stolicy i mających niebawem nastąpić wojskowych kroków, nie może Sejm tamże dalej obradować. Zniewala nas to zarządzić, żeby Sejm jak najrychlej przerwał swe posiedzenia w Wiedniu i zwołujemy go na 15 listopada do miasta Kromierzyża, gdzie będzie mógł poświęcić się wyłącznie bez przeszkód i bez przerwy swemu wielkiemu zadaniu, polegającemu na wypracowaniu konstytucyi, odpowiadającej interesom Naszych państw.

»Wzywa się zatem wszystkich do Sejmu ustawodawczego wybranych zastępców ludu, by na 15 listopada zjechali niezawodnie do miasta Kromierzyża, dla podjęcia przerwanych obrad nad konstytucyą i doprowadzenia ich wkrótce do pomyślnego końca, z pominięciem jakichkolwiek pobocznych względów.

»Liczymy na to, że wszyscy zastępcy ludu, do Sejmu ustawodawczego wybrani, pomni swych obowiązków względem ojczyzny, nie omieszkają stawić się punktualnie w oznaczonym powyżej czasie w wymienionej tymczasowej siedzibie Sejmu i zajmą się bezwzględnie z właściwą rzeczą powagą powierzonym mu wielkiem zadaniem«.

Tekst oryginalny tego reskryptu, zgodny zupełnie z tekstem, zamieszczonym w tym liście: *Verhandl. d. österr. Reichstages* III. 351 — obok krótkiego pisma ministra - prezydenta Wessenberga do prezydenta Sejmu (z tej samej daty), gdzie minister go prosi (mit dem Ersuchen), by reskrypt cesarski jak najrychlej (alsobald) podał do wiadomości Izby, odbiór reskryptu stwierdził, jeżeliby zaś Sejm już przerwał posiedzenia, żeby posłów o rozporządzeniu cesarskiem zawiadomił.

¹ Był widocznie zamiar, przed samem jeszcze posiedzeniem, żeby Smolka sam »referował« tę sprawę w Izbie. Jeśli tak było, odstąpiono od tego zamiaru w ostatniej chwili. Posiedzenie południowe trwało chyba kilka minut (stenogram na jednej niespełna stronie l. c. 345). Smolka zagałę je sprawozdaniem o pertraktacyach z Windischgrätzem (str. 100, przyp. 5 i str. 105 przyp. 1), nadmienił ogólni-

bimy wniosek, aby do Cesarza posłać deputację, aby to rozporządzenie cofnął — nadzieja jednak mała, zdaje się albowiem, że Dwór zdecydowany jest w tym duchu rzeczy do rozstrzygnięcia doprowadzić.

Teraz do tego donoszą, że dziś w nocy w kierunku ku węgierskiej granicy słyhać było można kanonadę i że była wielka bitwa między Węgrami i Jelaczymem.

Windischgrätz ma główną kwaterę w Hetzendorf. Właśnie pojechał do niego Kraus z deputowanym Brestlem¹; może jaki układ im się uda.

Od Was już 7-go dnia niema poczty.

Ciekawy jestem, czy nas Wiedeńczyki puszcza do Kremsier. Na wszelki wypadek sądzę, że po ogłoszeniu tego cesarskiego rozporządzenia, dostateczna liczba deputowanych tu się już nie zbierze, — tak że faktycznie nic zrobić w stanie nie będziemy, a jeżeli tylko jeszcze kilku deputowanych z Wiednia ucieknie i do Kremsier się uda — to tam będzie komplet, a zatem legalny Sejm, a tu zostanie mniejszość.

Całuję Was najserdeczniej. Trzeba iść na posiedzenie.

58. Wiedeń, 25 października (10-ta wieczorem)² 1848.

Piszę codziennie listy do Ciebie za recepisem i posyłam plakaty, rozporządzenia, etc.; — opisuję co się dzieje. Nie

kowo o »bardzo ważnej depeszy z Olomuńca« i przerwał posiedzenie do 5-ej, żeby Wydział Nieustający mógł przygotować wnioski w przedmiocie tej depeszy.

¹ O tem właśnie zawiadomił Smolka Izbę, zagajając posiedzenie, a mianowicie, że minister Kraus na zaproszenie Windischgrätz'a udał się do obozu, a poseł Brestel mu towarzyszy na życzenie ministra, by rozmowa odbywała się w obecności jakiegoś posła.

² Posiedzenie skończyło się o 8³/₄ wieczorem; ten list pisany po wieczornem posiedzeniu (w dacie wymieniona 10 godzina wiecz.)

wiem jednak, czy odbierasz moje listy. My nie odebraliśmy z Galicyi już 7-go dnia żadnej poczty; okropna rzecz tak zupełnie nic nie wiedzieć co się dzieje — mam jednak pewną nadzieję, że się dobrze macie.

Piszę przez Adama Potockiego, który w deputacyi do Cesarza jedzie z Pillersdorfem, Fischhofem i a Prato¹. Wiecie może, że dziś odebrałem od Cesarza rozporządzenie prorogujące Sejm na 15-go 9-bra, z nakazem, aby się potem zebrał w Kremsier w Morawii, i że Windischgrätzowi nakazał Wiedeń *mit Waffengewalt zu zwingen*, mó-

drugi z tego samego dnia. Na adresie stempel pocztowy: *Olmütz* ^{27/10}, *Lenberg* ^{30/10}.

¹ Adam hr. Potocki (ur. 1822, um. 1872), tu po raz pierwszy wymieniony w listach Smolki (poprzednio kilka razy w przypiskach, str. 79, 81, 82, 94); poseł m. Krakowa (złożył mandat 19 listopada 1848). Wybrano go do tej ważnej deputacyi na wniosek Wydziału Nieustającego, pod wrażeniem płomiennej mowy, jaką wypowiedział w sprawie przeniesienia Sejmu do Kromierzyża (*Verhandl. d. öst. Reichst.* III. 356). Zaznaczywszy na wstępie, że ilekroć głos zabierał, zawsze przemawiał z polskiego stanowiska, temu stanowisku narodowemu pozostaje wiernym, uważając za obowiązek sumienia: ochraniać miasto Wiedeń przed grożącym mu nieszczęściem, o ile to jest w mocy Sejmu. Swobody, które mają być udziałem wszystkich prowincyi, tu w Wiedniu wytrysnęły, tu miały kolebkę w dniach marcowych. Po wypadkach 6 i 7 października, bezprawność (*das Illegale*) nie tu ma siedzibę, lecz w wojskowym obozie; dziś sprawa Wiednia najściślej ze sprawą Sejmu związana. Obowiązkiem posłów, pierwszym, największym, pozostać tu na miejscu w tych ciężkich czasach; trzeba to powiedzieć otwarcie Cesarzowi. W końcu zwrócił się w gorących wyrazach przeciw ustępowi poprzedniej mowy Borroscha, w którym była wyrażona obawa przed »czechizowaniem« Sejmu w Kromierzyżu. Punktem wyjścia Sejmu jest równouprawnienie narodowości: nie godzi się mówić o »czechizacyi« czy o germanizacyi, gdy »wszyscy sobie powinni podać ręce, ponieważ każdy drugiemu przyznał prawo, być rzeczywiście tym, kim jest«. Mowę tę przerywały huczne oklaski. — Pillersdorf (ob. str. 100, przyp. 2), Fischhoff (str. 5, przyp. 6), Prato (str. 76, przyp. 2).

wiać, że się Wiedeń *in offener Empörung*¹ znajduje (co nieprawda). Przeciwno temu Sejm protestuje i posyła w tym względzie adres do Cesarza, aby ten manifest z 22-go m. b. cofnął. Jeżeli nie będzie cofnięty, będzie źle, albowiem Wiedeń się nie podda i będzie krwawy bój. Przytem zbierze się Sejm w Kremsier, a tu może będzie drugi, chociaż być może, że tu już nie zbiorę dostatecznej liczby. Dziś właśnie zebrałem tylko 192 — gdyby o 1 mniej, nie byliśmy mogli uchwalić ten adres, a wielu jest takich, którzyby chętnie pojechali, gdyby tylko mogli wyjechać z Wiednia.

Dziś znowu walili przez cały dzień działami *an der Nussdorfer Linie* i w innych miejscach. Szkoda prochu, bo wiele szkody sobie nie robią, a mało mają amunicyi.

Nie można się dokładnie dowiedzieć, czy Węgry się istotnie bili z Jelaczymem.

Dziś już nie można było dostać w całym mieście kawy. Śmietanarek nie przepuszczają — tak jak w ogólności przywóz żywności zupełnie odcięli, nawet i wodę w jednym miejscu. Mówią, że wojsko będzie jutro atakować; są tacy, którzy głoszą, że natychmiast cały Burg zburzą, jeżeli Windischgrätz jakiegokolwiek przedmieście zajmie. Ciekawy jestem, jak się cała historia rozwiąże. Bądź zupełnie spokojną, ja już tam nie idę, gdzie strzelają; siedzę cały dzień w Sejmie. Ten list będzie odesłany z Ołomuńca.

59.

Wiedeń, 27 października 1848.

Jak mi przykro, że nie wiem, czy masz odemnie wiadomości, i że od Ciebie już 8-go dnia żadnych nie odbieram¹. Spodziewam się, że przynajmniej mój list dostaniesz,

¹ »siłą zbrojną uśmierzyć« — »w jawnym buncie«.

² Na zewnętrznej stronie tego listu, zawierającej adres, stempeł pocztowy: *Lemberg* 6/11.

który przez Potockiego pisałem i w Ołomuńcu na pocztę ma być oddany. Mam mnóstwo plakatów i rozporządzeń, których jednak nie posyłam, albowiem słyhać, że pojedyncze listy prędzej jeszcze przepuszczają, z plakatami jednak zatrzymują. Piszę zatem goły list w nadziei, że go odbierzesz. Wiecie, że Cesarz Sejm zwołuje na 15 listopada do Kremsier. Myśmy wysłali do Cesarza deputacyę (Pillersdorf, Fischhof, Potocki, Prato) aby to rozporządzenie cofnął i Windischgrätzowi nakazał, aby nie trzymał Wiedeń w oblężeniu. Jesteśmy albowiem w najformalniejszym oblężeniu. Codzień biją się na liniach, a wczoraj w niektórych miejscach dość znacznie. Granaty i rakiety ze strony armii rzucając, zapaliły wczoraj wielkie dwie rafinerie cukru Maka i Zinnera, — tudzież składy drwa. Był ogromny ogień przez całą noc, widziany niezawodnie na kilkanaście mil. Kroaci wdarli się do Leopoldstadt, Dampfmühle, Schuttlbad, Razumowskiego pałacu i w ogólności do Erdberg; zostali wypartymi, kosztowało jednak wiele i najtęższych ludzi. Mordy, przez Kroatów popełnione, i te pożogi do takiej wściekłości doprowadziły lud, że wszyscy, nawet Gwardye (które miano za czarno-żółtych) przysięgli, że Windischgrätz nie dostanie inaczej Wiednia jak w ruinach. Chcą, jeżeli weźmie jakie przedmieście, zburzyć Burg i wszystkie publiczne budynki. *Gemeinderath* i inne korporacye naradzali się wczoraj w nocy i uchwalili nie poddać się Windischgrätzowi na żaden sposób, chcąc się bronić do ostatniego. Ze strony Wydziału miejskiego, traktowali już kilka razy z Windischgrätzem, jednak nie przyszli do żadnego układu, gdy Windischgrätz od warunków (Wam zapewne znanych) na włos odstąpić nie chce. Od wczorajszego ognia jednak, nawet Wydział miejski nic nie chce wiedzieć o układach. Sądzę, że lud uzbrojony nie przyjąłby teraz żadnych warunków od Windischgrätzta, — taka przeciw niemu panuje wściekłość. Wczorajszyogień

(spaliło się też kilka mieszkalnych domów)¹ była piękna proklamacya do ludów austriackich, która, spodziewam się, odgłos należyty znajdzie i osądzenie: czyli jenerałowi austriackiemu ma być wolno burzyć stołeczne miasto. Szkody stało się już na wiele milionów, a będzie na krocie milionów, jeżeli wojska nie cofną jaknajprędzej. Kroaci (*Rothmäntler*)² złapani, opowiadają, że im mówią, że przed Pesztem stoją; nie chcieli wierzyć, że to Wiedeń.

Idę znowu otwierać posiedzenie. W całym mieście niema mleka lub śmietanki. Już od kilku dni kawy nie można dostać. Bądźcie spokojni, cała historia musi się rozwiązać tymi dniami i, jak mam nadzieję, na drodze układów. Jak teraz kontent jestem, że Ci nie pozwoliłem przyjechać; — byłabyś wlaźła w największą biedę.

60. Wiedeń, 29 października — 4 listopada 1848³.

Wiedeń, 29 paźdź. 848.

Moje serce kochane! Już 10 dni nie mam żadnych wiadomości od Was, a Wy zapewnie równie żadnej z Wiednia nie odbieracie poczty. Piszę jednak codzień, abys się

¹ tak: 'pisane widocznie w pośpiechu i nie przeczytane przed wysłaniem listu.

² »w czerwonych płaszczach«; umundurowanie kroackiego wojska.

³ Długi list na 6 stronicach in 4-o, pisany z przerwami przez cały tydzień od 29 października do 4 listopada: w ścisłem słowno znaczeniu dziennik tego bogatego w wypadki tygodnia, ostatnich chwil rozpaczliwej obrony Wiednia i pierwszych dni po zajęciu miasta przez Windischgrätza. Pismo zawsze równe, bez żadnych oznak zdenerwowania, niemal kaligraficzne. Ogłaszamy ten list bez żadnych opuszczeń, nie pomijając pierwszych i ostatnich słów osobistej natury.

przekonać mogła na wypadek, gdyby jaki list przepuścili, że zdrow jestem i dobrze się mam, — przynajmniej fizycznie zupełnie, a moralnie o tyle, o ile podług okoliczności być może. Jest rzeczą szczególną, że przy wszystkich okropnościach, które się dzieją i obawach (o) drugich dość uzasadnionych, by się to lub owo nie stało, — zawsze jestem zupełnie spokojny. Mam przecucie takie, że pomimo tej krwi już rozlanej i materyalnych szkód ogromnych, wszystko jeszcze dobrze się skończy i że wolność nie ucierpi. Od tygodnia prawie ciągle były ataki na linii, a wczoraj ogólny atak ze wszystkich stron, który trwał od 9-ej zrana do 6-ej wieczorem bez przerwy, wśród nieustającego ognia działowego i bombardowania. Byłem wczoraj na kopułce św. Piotra¹ i widziałem 17 pożarów od granat i rakietów rzuconych. Na wielu liniach Gwardya dzielnie się biła — nie tak na Landstrasse, gdzie nawet jak mówią, zdrada była, którą też wojsko koło wieczora zajęło, co sprawiło, że z Jägerzeil i ogólnie z Leopoldstadt (która się przez dzień cały dzielnie trzymała, będąc mocno atakowaną ze strony Prateru), będąc zagrożoną *von der Flanke*, cofnąć się musiała, — tak że wojsko o 6-ej miało Landstrasse, Erdberg i Leopoldstadt. Gwardyi zabrakło amunicyi. O 6-ej ustał ogień z obu stron — i tak stoją rzeczy do tego momentu (11-ta godzina zrana). Wydział miejski i komenda Gwardyi jest tego zdania, że się miasto trzymać nie może, gdy od Leopoldstadt i *vom grossen Hauptmauthgebäude aus*, całe miasto zbombardować mogą. Wstrzymuje się wojsko dotychczas, jak się zdaje, ze względu na zagrożone zburzenie Burgu i publicznych budynków; — przyjdzie więc może do jakiego układu.

Deputacya powróciła z Ołomuńca. Pillersdorf² miał

¹ Kościół św. Piotra na Petersplatz przy Grabenie.

² Franc. Xaw. bar. Pillersdorf (ur. 1786, um. 1862), miał w r. 1848 za sobą długą, 40-letnią karierę biurokratyczną, 1826 wi-

mówić z taką energią, zapalem i uczuciem, że wszystko przechodzi, co w takim wypadku stosownego mówić można¹. Cesarzowa na głos szlochala, — Cesarz zaś wyciągnął karteczkę, z której wyczytał, *dass des Reichstag ver-taget ist und dass er wegen Belassung desselben in Wien die Adresse noch in Erwägung ziehen wird*².

ceprezydent nadw. kamery, 1832 kanclerz połączonej kancelaryi nadwornej. Znany z opozycyi przeciw panującemu systemowi, po rewolucyi marcowej 1848 (20 marca) minister spraw wewnętrznych, od 4 maja minister-prezydent, upadł 8 lipca; wybrany posłem m. Wiednia na Sejm ustawodawczy. 26 listopada złożył mandat, motywując to szerzącemi się pogłoskami, jakoby stracił zaufanie wyborców (*Verhandl. d. öst. Reichst. IV. 52*); wybrany na nowo w innym okręgu ob. Nr. 119, 133—136. Po rozwiązaniu Sejmu wykreślony z listy tajnych radców, postradał order św. Szczepana itd.

¹ Niema listu z 28 października, kiedy deputacya do Cesarza wróciła z Ojomuńca a Pillersdorf zdawał sprawę z jej czynności (*Verhandlungen etc. III. 369—374*). To sprawozdanie było jednym z najpodnioslejszych momentów Sejmu. Izba wysłuchała go w niezwykłym nastroju, ze szczerem rozrzewnieniem, poczem Adam Potocki zabrał głos i zawezwał Izbę do wyrażenia gorącego uznania Pillersdorfowi za przewodnictwo deputacyi a mianowicie za jego nowę do Cesarza. »Wszystko, w czem jest energia, w czem siła, i więcej, wszystko, co głęboko czujące serce mogło odczuć i wypowiedzieć, wszystko to na każdym kroku a zwłaszcza w mowie do Jego Cesarskiej Mości wyraził. Wszyscy staliśmy przy nim, a znając cel, przedmiot naszej misyi, byliśmy wszyscy do łez wzruszeni, gdy on do Jego Cesarskiej Mości przemawiał«. Warto przytoczyć te wyrazy obok powyższych słów Smolki, napisanych pod bezpośredniem wrażeniem sprawozdania oraz szczegółowych opowiadań członków deputacyi. W końcu Potocki stwierdził, że deputacya, choć niemal nic nie sprawiwszy, jedną ważną rzecz osiągnęła: Cesarz przyjął ją jako legalną deputacyę legalnego Sejmu, toż samo wszystkie władze; rzecz to wielkiej wagi, gdy równocześnie Windischgrätz piętnuje Sejm w swych proklamacyach mianem »frakcyi« i »fakcyi«, »w jaskrawej sprzeczności nietylko ze słowami, ale i z czynami Jego Cesarskiej Mości«.

² Por. sprawozdanie Pillersdorfa l. c. 370: »Cesarz odczytał nam piśmienne oświadczenie, w którym dał zapewnienie, że podda

My mamy codzień posiedzenie, ratując Wiedeń jak możemy. Niektórych deputowanych galicyjskich, którzy stąd uciekli, okropnie w Krakowie przyjęli i po prostu ich z miasta wypędzili. Plakatów nie posyłam, albowiem takich już pewnie nie przepuszczą; żal mi tych, które posłałem, i listów moich, w których zawsze dokładnie stan rzeczy opisywałem. Zdaje mnie się, że ostatni mój list, który odebrać mogłaś, będzie z 18-go października. Listy moje schowaj, — może mi się kiedy zdadzą do zebrania porządnego wszystkich faktów tegoczesnych. Odeszłę ten list dopiero jutro¹; może będzie przecież do jutra otworzona jaka komunikacya.

Wczoraj uderzył granat w budynek na Spiegelgasse, może o 200 kroków w prostym kierunku od placu Józefa. Byłem właśnie na tej ulicy, a dachówka roztrzaskana padła mi pod nogi. Słyszałem doskonale świstanie lecącego granatu, podobnie jak z kopuły św. Piotra i w innych miejscach. Daję Ci słowo, że w tem niema wcale nic straszego. Uważam jednak zawsze bardzo, aby mi się nic nie stało, a to ze względu na Was — bo gdyby nie to, znajdowałbym się niezawodnie między bijącymi się, — tak mnie tam ciągnie. Zaraz będzie 12-ta godzina, — trzeba zagaić posiedzenie.

Od dwóch dni przecięło wojsko gazowe oświetlenie, — tak, że w nocy zupełnie ciemno by było, gdyby nie luna od mnogich pożarów. Wszystkie 1-e piętra mu-

dojrzałej rozwadze, cośmy mu przedstawili, naradzi się nad tem i decyzję swoją później objawi«. Wobec tej deklaracyi, Sejm trwał dalej na stanowisku, że ma obowiązek obradować bez przerwy w Wiedniu, dopóki mu Cesarz nie objawi ostatecznej decyzji w sprawie odroczenia i przeniesienia obrad do Kromierzyża.

¹ Taki miał zamiar, rozpoczynając ten list 29 października; wobec przerwanej komunikacyi jednak dopisywał coraz to nowe ustępy przez cały tydzień.

szą być oświecone, — smutna to iluminacya podczas bombardowania ¹.

Wiedeń, 30 paźdź. 848.

9-ta rano. Zdaje się, że dziś cała historia będzie skończona. Wczorajszy dzień zeszedł na samem parlamentowaniu, a dziś podobno będzie miasto oddane, albowiem przedmieścia składają jedne po drugich broń, a Gwardya miejska nie ma ochoty bronięcia się. Jedna trudność, że się część Gwardyi z przedmieść i część robotników do miasta cofnęli, nie chcąc się poddać, — tudzież, że się zawsze jeszcze do Burgu i budynków publicznych zabierać chcą. Tej nocy obawiano się wielkiego nieporządku i rabunku nawet, ze strony proletaryatu, który się do miasta cofnął. Pewny byłem, że do tego nie przyjdzie — tak poznałem tę uczciwość i punkt honoru tutejszego biednego ludu, którego przykładne zachowanie się na największą pochwałę zasługuje. Przecież do największego stopnia rozjątrzony, już 24 dni pod bronią stoi, a nie było jednego przykładu, żeby gdzieś byli rabowali, a tu ostatni żebrak chodził z jakąś bronią. Słysząc, że wojsko na tych przedmieściach, które się dobrowolnie poddały, dobrze sobie postępuje; więc spodziewać się, że i w mieście tak będzie. Do południa, spodziewam się, nastąpi poddanie się miasta, które się istotnie trzymać nie może, gdy z Glassów ² może być zbombardowane okropnie. Gdyby się byli wszyscy tak trzymali, jak robotnicy i Akademia, byłby się Wiedeń niezawodnie obronił, lecz wielka część Gwardyi nie chciała się bić, i pewną jest rzeczą, że na Landstrasse była zdrada. Gwardya i wojsko niby to się bili dla pozorów, strzelając

¹ Ten ustęp dopisany na marginesie pierwszej połowy drugiej strony, poczem kreska przez całą szerokość papieru, a pod nią data: *Wiedeń 30 paźdź. 848.*

² Ob. str. 84, przyp. 3.

górá — tak się Gwardya cofała, aż wojsku całe przedmieście oddała. Po oddaniu Landstrasse, trudno już było się trzymać na Leopoldstadt i tak potem poszło jedno przedmieście po drugim.

Żal mi biednych akademików; sądzę jednak, że się Windischgrätz ostro do nich nie weźmie, jeśli miasto się podda.

Idzie teraz o to, aby Sejm tu w Wiedniu utrzymać¹. Dwór razem z Czechami zawsze jeszcze przy tem obstawają, aby Sejm był w Kremsierze. Jeżeli zaś wojsko zajmie miasto i porządek, jaki sobie Dwór życzy, nastąpi — to przecież być może, że od tego odstąpią. Okropny to by był dla Wiednia cios, któryby się zupełnie opuszczonym mniemał. Na wszelki wypadek będzie prorogacya do 15-go listopada, z której inni korzystać będą mogli; tylko ja biedny nie — gdyż jako prezes będę musiał czuwać nad kancelaryą, aktami, przeniesieniem i t. p. — a na wypadek zostania w Wiedniu, równie będę musiał być tu dla przyprowadzenia wszystkiego do dawnego porządku. Od 5-go października niema wydrukowanych protokołów, gdyż zecery i robotnicy z drukarni ciągle pod bronią stali. Będzie mnóstwo innych czynności, albowiem wiele deputowanych mandaty składają; trzeba rozpisać nowe wybory i t. p.

Jeżeli Dwór żadnym sposobem od przeniesienia Sejmu do Kremsier nie odstąpi — to pewnie ma w myśli złożyć takie ministeryum, które tu w Wiedniu żadną miarą trzymać by się nie mogło, np. Stadion, Neuman². Nie sądzę, aby na ten wypadek konstytucya nieliberalnie wypadła, albowiem Czesi chcą właśnie pokazać, że w rzeczy samej są tak liberalnymi, jak inni, będąc tylko *für gesetzliche Ruhe und Ordnung*³.

¹ Ob. niżej str. 115, tamże przyp. 2 i Dodatki Nr. 11.

² Ob. str. 5, przyp. 5 i str. 58, przyp. 1; por. niżej Nr. 68, 167.

³ »za prawnym porządkiem i spokojem«.

Nie wiem, czyli ten list przepuszczą, oddają go dziś jednak na wszelki wypadek.

Jest tu w Wiedniu przeszło 200 deputowanych. Wielka część tychże jednak okropnymi są tchórzami, bojąc się przychodzić na posiedzenia. Dziś będzie posiedzenie o 10-ej rano: nie wiem, wiele dziś zbiorę. Idę na posiedzenie — potem zakończę.

$\frac{1}{2}$ 12-ej. Przychodzę z posiedzenia. Zebrałem tylko 174, więc nie mogliśmy nic uchwalić; zgodziliśmy się jednak na to, aby jeszcze jeden adres do Cesarza wysłać, który jutro będzie debatowany, — będzie się tyczył zostawienia Sejmu w Wiedniu¹. Żeby tylko dla Boga tych tchórzów spędzić! Pierwej się bali proletaryatu, potem Dworu, potem Windischgrätza — a teraz wszystkiego razem. Co się tyczy prorogacyi — mówi Sejm, że chociaż Cesarz zaprorogował, Sejm rozejść się jednak nie może, ponieważ ja, jako prezydent nie wyrzekłem jeszcze tej prorogacyi — tak to niby na mnie wałą odpowiedzialność, że Sejm jeszcze obraduje. Ja zaś tę odpowiedzialność przyjmuję bez obawy, albowiem czynię to, co mi sumienie i prawo nakazuje². Wczoraj dał Windischgrätz ostatni termin do dziś z rana — a tu już południe, a nie widać ani wkraczającego wojska, ani słyhać bombardowania; musiała tam zająć jakaś dywersya, albo się jeszcze targują. Węgrów już od 3-ch dni z pewnością oczekują. Ja już nic nie wierzę, gdyż od 3-ch tygodni już Węgrów zapowiadają. Ta nadzieja jednak wstrzymuje jeszcze kilka przedmieść od złożenia broni, jak to: Mariahilf, Schottenfeld, Lerchenfeld, Alser, Neubau,

¹ Uchwała ta już nie zapadła wskutek braku kompletu; ob. niżej ustęp z 1 listopada, str. 118.

² Umotywowanie tego stanowiska, za które Smolka przyjmował na siebie ciężką odpowiedzialność, zawarte w sprawozdaniu Wydziału Nieustającego na posiedzeniu tegoż dnia, ob. *Verhandlungen* etc. III. 382 oraz niżej D o d a t k i Nr. 11 i por. niżej Nr. 77.

gdzie ciągle szarmiclują. Jedno z najcieńszych przedmieść *die Wieden* złożyło broń, a wojsko zajęło nawet Belweder. Nie odesłałem dziś ten list, albowiem niema jeszcze komunikacyi; — może jutro będzie.

6-ta wieczór. Gdy na obiad wyszedłem, bili na gwałt, — krzyk że Węgry nadciągają. Wylazłem zaraz po objedzie na kopułę św. Piotra¹, widziałem i słyszałem (między 3-cią a 4-tą popołudniu) wielką kanonadę między Schwechat i Kaisers-Ebersdorf; mgła i dym nie daje poznać, kto się tam bije. Nie wątpię, że się Węgry biją z Jelacyzczem i Auerspergiem, a to tem więcej wierzyć trzeba, gdy Windischgrätz nietylko nie atakuje miasta, ale wojsko z przedmieść się cofać zaczyna ku tej stronie, gdzie bitwa, — tylko Leopoldstadt i Landstrasse nie opuszczają. Przedmieścia, które broń złożyły, znowu się porywają do broni; — wrzawa okropna. Z drugiej strony znowu mówią, że to podstęp, że Jelacyzcz i Auersperg w oddaleniu na pozór tylko strzelają, a Windischgrätz się cofa, aby proletaryat i Gwardyę z miasta wywabić i tak ich złapać lub pobić. Możesz sobie wyobrazić, co za okropne położenie ta niepewność. Z przeciwnej strony zaś, to jest z Mariahilf, Lerchenfeld, biją się w tym momencie ostro, — działa grzmiały nieustannie. Słychać, że z Mariahilf, Fünfhaus i Sechshaus zrobiła Gwardya wycieczkę, zabrała dwa działa i teraz z chłopami z okolic wali na Hetzendorf (główną kwaterę Windischgrätzta). Bodajby się tylko nie za daleko zapędzili — bo może ich istotnie tylko na pole wywabić chcą. Komendant Gwardyi Messenhauser właśnie podał dymi-

¹ Ob. wyżej str. 110, przyp. 1. Nie był zatem Smolka na wieży św. Szczepana, skąd Messenhauser (ob. str. 89, przyp. 2) obserwował starcie oblegających wojsk z odsieczą węgierskich honwedów, którym przywodzili generał Moga, mając w swem otoczeniu Kossutha, Pulszky'ego i i. (jak twierdzi Smets, *Das Jahr 1848*, II. 650). Około 4-ej popołudniu mniej więcej spostrzeżono cofanie się Węgrów.

syę, — zdaje się dlatego, że dziś rano już się zgodził na kapitulacyę, a tu rzeczy inny obrót biorą. Lecz w tym nomencie bez komendy zostawić rzecz, jest okropne. Zdaje się, że Fenneberg obejmie komendę. — Prawda, że teraz mało kto słucha komendę, — wszystko działa *auf eigene Faust*¹, a dlatego też nie najlepiej idzie. Jeżeli Windischgrätz zwycięży, będzie się okropnie mścić za niedotrzymaną kapitulacyę. Słyszę w pokoju (mej kancelaryi prezydyalnej) karabinowy ogień. Muszą się zatem bić niedaleko — na Glassach może. Dobranoc, jutro więcej.

Wiedeń, 31-go października 848.

Wczoraj bombardowano Mariahilf od 9-ej do 12-ej w nocy, które się jeszcze nie poddało. Dziś słyhać, że mała część armii węgierskiej pośpieszyła ku Wiedniowi dla zrobienia dywersyi, że jednak od Jelaczczyca i Auerperga pobitymi zostali, — i tak być musi — albowiem gdyby byli zwyciężyli, byliby pewnie wczoraj do wieczora w mieście byli. Znowu się prawie wszystkie Gwardye do kapitulacyi skłaniają. Sądzę, że w południe lub koło wieczora oddanie miasta nastąpi. Zachodzi znowu jedna trudność, a ta jest, że Windischgrätz żądał, aby na znak poddania czarno-żółtą chorągiew na wieżę Szczepana wywiesić. Ta okoliczność znowu wielką alteracyę sprawiła, i kto wie czy dla tego głupstwa znowu nie przyjdzie do awantury. — Później więcej.

Wiedeń, 1-go listopada 848.

Mieliśmy wczoraj od 3-ej do 1/26-ej popołudniu okropne bombardowanie — część uzbrojonego ludu nie chciała otworzyć bramy dla tej chorągwi, a może i gdzieś strzelano

¹ »na własną rękę«.

na wojsko, — dość, o 3-ej zaczęło wojsko bombardować samo miasto, rzucając granaty i kongr. rakiety. Byłem podczas tego bombardowania po części na ulicy, po części na Spiegelgasse w naszym klubie. Wiele granatów uderzyło blisko tej kamienicy i na ulicę padły; tudzież rakiety. Jedną zdobyliśmy, która właśnie przed tą kamienicą padła. — W kilku miejscach zaczęło się palić; największy ogień był przy Burgu, gdzie przez race zapalony dach nad biblioteką, gabinetem naturalnym, etc — tudzież kościół Augustynów spłonął.

Szczegółów nie piszę; dowiesz się od Wienkowskiego¹, który jedzie do Lwowa i ten list ze sobą bierze. Odda Ci także kilka pakietów plakatów, — tudzież moje portrety, które powinny być nalepione na większych regalowych arkuszach, — tak, aby naokoło była biała krawędź. Kosztują po 12 fl. mk. Pieniądze na listopad poszłę Ci później, albowiem nie wiem, jak będzie na 15-go, czy nam dadzą dyety lub nie?

Zaprorogowałem dziś Sejm do 15-go listopada, 5-ta godzina po południu². Wezwałem członków, aby na 15-go

¹ Cyryl Wienkowski, Dr. praw, c. k. adjunkt prokuratoru skarbu we Lwowie, poseł z Jaworowa.

² Ostatnie posiedzenie Sejmu w Wiedniu odbyło się 31 października o 10¹/₄ przed południem i trwało kwadrans (*Verhandl. des öst. Reichstages* III. 387). Nie było już zapewne kompletu; przynajmniej Smolka tego nie stwierdził, jak zwykle, zagajając posiedzenie. Imieniem Wydziału Nieustającego przemówił Schuselka, zaznaczając, że Wydział nie przedstawia projektu nowego adresu do Cesarza (ob. wyżej str. 115, przyp. 1), ze względu na dane okoliczności, wśród których rozstrzyga się los miasta Wiednia. Poczem Smolka przerwał posiedzenie do 12-tej następnego dnia, zapowiadając, że na niem odbędzie się debata nad adresem, »o ile okoliczności ukształtują się zgodnie z tym zamiarem« (*wenn sich die Umstände darnach gestaltet haben*). Nazajutrz o 12¹/₂ Smolka zagaił zebranie posłów w sali sejmowej, bez wymaganego kompletu, stwierdził obecność 136 posłów i po krótkiej dyskusji zakończył słowami:

do Wiednia przyjechali — może nadaremnie, gdyż Dwór z Czechami koniecznie na swoim postawić usiłują. Jak będzie — Bóg jeden wie!

Wiedeń, 2-go listopada 848.

Chwała Bogu, odebrałem dziś dwa listy od Ciebie z 24-go, 26-go października. Wydaję dziś legitymacye posłom, którzy odjeżdżają. Dotychczas wydałem 137, — a ja biedny muszę tu zostać z wielu powodów i dlatego, aby Sejm przez ten czas był przez kogo reprezentowany. Boję się albowiem, że ani w Kremsierze, ani tu nie zejdzie się komplet, a Dwór gotów potem powiedzieć, że gdy się Sejm ześć nie chce, więc niema Sejmu. Muszę zatem się starać, aby się Sejm nie rozlaź. Zdaje się, że dziś nikogo jeszcze nie wypuszczą. Pójdę do Krausa, aby temu zaradził, bo deputowani chcą wyjeżdżać.

Wiedeń, 3-go listopada 848.

Pójdziemy z pewnością do Kremsieru, choć na czas krótki. Ministeryum wysłało już ludzi do przygotowania lokalności i mnie wezwano do przygotowań względem przeniesienia. Odpowiedziałem, że w tem długo nie mogę mieć żadnego udziału, jak długo nie będę miał odpowiedzi na adres do Cesarza, względem zostawienia Sejmu w Wiedniu napisany. Sejm na żaden sposób długo w Kremsierze nie zostanie; — może tylko dwa albo trzy tygodnie, aby tylko na swoim postawić, a ten żart kosztować będzie

»Obwieszczam zatem teraz odroczenie Sejmu do 15 b. m. o 5-ej popołudniu, i w nadziei, jaką pokładamy w oczekiwanej odpowiedzi Jego Cesarskiej Mości, że nadał tutaj pozostaniemy, wzywam panów posłów, by 15 b. m. o 5-tej popołudniu tu się stawili«. W stenogramie (l. c. III. 389—392) u góry napis: *Besprechung am 1 November 1848* (Konferencya 1 listopada 1848). Por. niżej Nr. 64—67.

może ze 100.000 fl. Egzystencya będzie tam bardzo miła, miejsca tak mało, że 2 i 3 deputowanych w jednym pokoju mieszkać musimy. A jak z wiktem będzie — to Bóg wie; zdaje się, że z Wiednia traktyjernika zamówię.

Wiedeń, 4-go listopada 848.

Strasznie mi przykro, że tymi dniami listów nie odeślałem. Zawsze czekałem na to, aby Wienkowski ze sobą wziął, — a ich już od 3-ch dni nie puszczaają — zdaje się jednak, że dziś pojedzie. Jaki kłopot mam z deputowanymi, którzy się we wszystkich interesach prywatnych, publicznych i familijnych — tudzież względem udzielenia nowin do mnie udają — opowie Ci Wienkowski; już mnie piersi bolą od samego gadania.

Całuję Was najserdeczniej — dziś moje urodziny i Karola¹ imieniny.

61.

Wiedeń, 4 listopada 1848².

Dnia 29-go, 30-go, 31-go października i 1-go listopada nie pisałem, czyli pisane listy nie oddawałem, sądząc, że listy niezawodnie przetrzymane będą. Od tego czasu ma codzień Wienkowski jechać i mój list wziąć. Jednak nie puscili go dotychczas. Dziś ma z pewnością pojechać, — przywiezie długi list, moje portrety, etc. Na wypadek jednak, gdyby dziś jeszcze nie pojechał, piszę te kilka słów, abyś wiedziała, że zdrow jestem i dobrze się mam.

¹ Karol Smolka, brat starszy Franciszka, ob. str. 3, przyp. 2.

² Oddawszy poprzedni, długi list (z 29 października do 4 listopada) wybierającemu się do Lwowa posłowi Wienkowskiemu, Smolka wysłał równocześnie niniejszy list pocztą; na ostatniej stronie z adresem stempel pocztowy *Lemberg* 7/11, od wkroczenia Windischgrätzka do Wiednia była zatem widocznie przywrócona pocztowa komunikacja.

Przykro mi bardzo, że tak długo bez listu odemnie byłaś; — okoliczności mnie tłumaczą. Pisałem albowiem codzień. Zresztą wiem, że się gniewać nie będziesz.

(P. S.). Spodziewam się, że w Winnikach na miejsce Piotrowskiego (*sic*)¹, który rezygnował, będzie wybrany Robert². Staralem się przynajmniej o to i Piotrowskiemu powiedziałem, aby do tego dążył. Napiszę jeszcze do niego dziś, aby się u wyborców swoich za Robertem wstawiał. Wczoraj odebrałem rezygnację Czuperkowicza³, posła z Góry Homory. Każę zaraz rozpisać nowy wybór. Daj to znać Radzie Narodowej, by się postarali, aby tam dobrego posła wybrali.

62.

Wiedeń, 6 listopada 1848⁴.

Jestem nadzwyczajnie przerażony pogłoską, że 2-go m. b. Lwów miał być bombardowany. Nie mogę temu wiary dać; wszak do tego przyczyny pewnie nie było. Nawet szczegóły opowiadają tak, że ratusz i Skarbka teatr spłonął. Bój się Boga, czy też to być może? czy mogła być do tego słuszna przyczyna?

Miałem już od Ciebie list z 1-go listopada. Z niecierpliwością najwyższą oczekuję dzisiejszą pocztę.

Wczoraj nie mogłem tyle czasu znaleźć, aby choć parę słów napisać. Tyle mam do czynienia z wyprawieniem deputowanych, którzy Wiedeń opuszczają — tudzież z podaniami, które teraz bez końca się wałają. Byłem we-

¹ Bartłomiej Pietrowski, chłop z Podhorzec, poseł z Winnik pod Lwowem.

² Hefern, ob. str. 13, przyp. 4 i niżej Nr. 67, 74, 76, 78, 85, 101.

³ Miron Czuperkowicz, chłop bukowiński, poseł z Gurahumory.

⁴ Na adresie stempel pocztowy *Lemberg* 11/11.

zwany do ministeryum, abym się przyłożył do przeniesienia Sejmu do Kremizorza. Odpowiedziałem, że tak długo w tem udziału żadnego mieć nie mogę, jak długo na adres Sejmu odpowiedzi od Cesarza nie dostanę¹.

Dzisiejszą pocztą odebrałem dawne listy jeszcze z października: jestem zatem w niepewności, co się tyczy bombardamentu Lwowa, — chociaż już wątpić nie powinienem, albowiem właśnie mi mówi Dzieduszycki², że mu generał powiedział, że prawda.

Mam więcej do czynienia, jak kiedykolwiek. Właśnie się dowiadujemy, że posłów Füstera³ i Smrekera⁴ wojsko w Wiener Neustadt i Mödling zaaresztowało. Piszę energiczną protestacyę do Wessenberga i Krausa⁵.

63.

Wiedeń, 7 listopada 1848⁶.

Chwała Bogu, że zdrowi jesteście. Odebrałem dziś Twoje listy z 2-go i 3-go listopada i wiem tedy niewątpliwie, jakie nieszczęście Lwów trafiło. Wczoraj wieczór mówił mi już Kraus, że urzędowe doniesienie dostał, dodając, że cała ta nieszczęsna historia nie miała żadnej

¹ Ob. wyżej str. 118, przyp. 2.

² Zapewne Aleksander hr. Dzieduszycki, ob. str. 49, przyp. 2.

³ Ks. Antoni F ü s t e r, Dr. teologii, poseł m. Wiednia, radykał, podczas rewolucyi bożyszczę wiedeńskich studentów, jedna z charakterystycznych postaci w Izbie, przyrównywany często do Abrahama a Sancta Clara, głośny z ognistych przemówień w tonie to kaznodziejskim, namaszczone, przetykanym cytatami biblijnymi, to znów humorystycznym, prostackim. Odważny, gdy nie było niebezpieczeństwa — tchórz po zdobyciu Wiednia; por. Widmann, Franc. Smolka str. 503, według opowiadań Smolki.

⁴ Ob. str. 5, przyp. 2.

⁵ Ob. str. 2, przyp. 1, str. 100, przyp. 1.

⁶ Na adresie stempel pocztowy *Lemberg* 11/11, jak na poprzednim liście.

politycznej barwy i tylko z karczemnej bijatyki powstała. Twój list mnie w tem utwierdza i istotnie nie mogłem wiary dać temu, aby kto mógł być tak szalonym, chcieć we Lwowie rewoltować. Dość nieszczęścia już się stało — w jakiej rozciągłości jeszcze sama nie wiesz. Trzeba będzie jak najogłędniejszego, a przytem energicznego postępowania, aby z uzyskanych swobód nic nie utracić.

Falszywie Ci doniesiono, że do Ołomuńca pojechałem. Moja bytność w Wiedniu jest teraz potrzebniejszą, jak kiedykolwiek. Od Cesarza odpowiedzi na nasz adres jeszcze nie mamy¹. Dziś pojechał Kraus do Ołomuńca.

Napisz mi, kto ze znajomych zraniony a może i zabity. Tymi dniami więcej.

(P. S.). Stan oblężenia nie tak prędko w Wiedniu ustanie. Teraz generał Welden jest gubernatorem Wiednia.

64.

Wiedeń, 9 listopada 1848.

Nie było wczoraj poczty ze Lwowa; czekałem na nią tak długo, że sam do Ciebie nie pisałem — i dziś zdaje się, że poczta przed odesłaniem tego listu nie przyjdzie. Jestem bardzo niespokojny o to, co tam się dzieje. Chwała Bogu, że się Wam podczas tego nieszczęścia nic nie stało.

Ja nie wątpię, że trzeba będzie pójść do Kremizorza¹;

¹ Ob. wyżej str. 118, przyp. 1.

² W poprzednich listach nazywa Smolka to mało znane dotychczas miasteczko na Morawach, przeznaczone na nową siedzibę Sejmu, z niemiecka *Kremsier*, jak stało w manifestie cesarskim z 22 października. Czeskiej nazwy *Kroměříž* nie znali chyba polscy posłowie (czeskich posłów wówczas w Wiedniu nie było); przez jakiś czas spotykamy w listach mylną, przekreconą nazwę *Kremizorz* (zapewne, zanim dowiedziano się o właściwym, czeskim jej brzmieniu).

urzędowej odpowiedzi od Cesarza jednak na nasz adres jeszcze nie mamy¹. Spodziewam się z pewnością, że jeszcze dziś coś w tym względzie z Ołomuńca dostanę. Uwiadomię o tem natychmiast wszystkich deputowanych. Możesz jednak powiedzieć Dylewskiemu i Wienkowskiemu², że na tem zależy, aby na 15-go (a jeżeli na ten dzień stanąć nie mogą — to przynajmniej jak najprędzej) do Kremizorza przyjechali...

65.

Wiedeń, 10 listopada 1848.

Odebrałem dziś Twoje dwa listy z 4-go i 5-go m. b. Nie piszesz o żadnych szczegółach³; sądzę, że Ci nie wypada pisać. Niech Was Bóg strzeże!

Na nasz adres jeszcze nie mamy żadnej odpowiedzi od Cesarza⁴; — spodziewam się jej codzień — zaraz wszystkich o tem uwiadomię. Tymczasem możesz Wienkowskiemu i Dylewskiemu⁵ powiedzieć, że ja na wszelki wypadek do Kremizorza pojedę — i jeżeli się da zrobić, posiedzenia choć na kilka dni odroczę. Jeżeli się zaś nie uda, to zależy na tem, abyśmy ile możności wszyscy byli na pierwszych posiedzeniach.

Ogromną sensacyę sprawiło rozstrzelanie posła frankfurckiego Roberta Blum⁶, które wczoraj w Brigitenau na-

¹ Ob. wyżej str. 118, przyp. 2 i Dodatki Nr. 11.

² Ob. str. 9, przyp. 1 i str. 118, przyp. 1.

³ t. j. o bombardowaniu Lwowa, ob. wyżej str. 121.

⁴ Ob. wyżej przyp. 1.

⁵ Ob. wyżej przyp. 2.

⁶ Robert Blum, ur. 1807, głośny literat niemiecki, publicysta i agitator polityczny, zapalony zwolennik t. z. »niemiecko-katolickiej« sekty (ob. wyżej str. 47); mimo radykalnych przekonań, okazał wiele umiarkowania w lipskich zaburzeniach 1845 r. Przywódca saskiej demokracji w rewolucyi 1848 r., poseł m. Lipska do nie-

stąpiło. Dziś mówią, będzie rozstrzelany Messenhauser¹, Jełowicki² i inni.

66.

Wiedeń, 11 listopada 1848.

Odebrałem dziś dwa listy Twoje z 6-go i 7-go listopada³. Jak chętnie bym chciał być u Was — tak niema podobieństwa, abym się na moment oddalił, tyle mam do czynienia z powodu przeniesienia Sejmu. Oczekuję dziś odroczenia do 22-go może, bo niepodobna, aby do 15-go wszystkie przygotowania mogły być ukończone. Odpowiedzi na nasz adres jeszcze nie mamy⁴, a zatem nie mogę jeszcze posłów, którzy się porozjeżdżali, uwiadomić, jak będzie. Sądzę jednak, że najpodobniej Sejm będzie otwarty w Kremizorzu dnia 22-go listopada.

Wczoraj został rozstrzelany Jełowicki, który się tu miał zatrudniać urzędzeniem artylerji⁵.

mieckiego parlamentu w Frankfurcie, stojąc na czele tamtejszej lewicy, powstrzymywał ją od skrajności. Na wieść o wiedeńskich wypadkach październikowych, pośpieszył wraz z posłem Fröblem do Wiednia, w deputacji od mniejszości frankfurckiego parlamentu; podczas obleżenia wziął udział w walce, komenderował na jednej z barykad, gdy zaś po zdobyciu miasta wniósł do władz wojskowych formalne podanie o paszport na powrót do Frankfurtu, aresztowany 4 listopada, rozstrzelany 9-go rano. Wywołało to niesłychane oburzenie w Niemczech, a mianowicie w frankfurckim parlamencie; składka narodowa na żonę i dzieci Bluma przyniosła 40.000 talarów.

¹ Ob. str. 89, przyp. 2.

² Edward Jełowicki, ur. 1803 w Hubniku, w powiecie hajsyńskim gub. podolskiej, oficer wojsk polskich 1831, emigrant, organizował artylerję podczas obrony Wiednia, rozstrzelany 10 listopada 1848.

³ Prawidłowa komunikacya pocztowa była już przywrócona. Na adresie niniejszego listu stempel pocztowy *Lemberg* 15/11.

⁴ Ob. wyżej str. 118, przyp. 2.

⁵ Ob. wyżej przyp. 2.

Bardzobym kontent był, gdyby już Robert¹ był we Lwowie, aby Was pocieszał, radą wspierał.

67.

Wiedeń, 12 listopada 1848.

Odebrałem list Twój z 8-go m. b. Nie wiem jak przy terażniejszym stanie rzeczy wybór w Winnikach wypadnie. Gdyby nie wypadki lwowskie, pewny jestem, że Robert² wybranymby został. Teraz sami tam kierujcie, o ile można.

Przyszła dziś telegraficzna depesza, że Sejm prorogowany i zwołany do Kremizorza na 22-go listopada, lecz urzędowego doniesienia jeszcze nie dostałem; sam się o przedłużenie prorogacji starałem. Powiedz zatem Wienkowskiemu i Dylewskiemu³ (a ci niech napiszą do kogo mogą), aby niezawodnie stanęli 21-go listopada w Kremizorzu, by na pierwszym posiedzeniu być mogli. Ja sądę, że Sejm krótki czas będzie w Kremizorzu, — a może już po świętach Bożego Narodzenia przeniesionym zostanie do Wiednia. Jak tylko w tym względzie coś pewniejszego będzie, napiszę Tobie i umówimy się względem przyjazdu Twego. Do Kremizorza niewarto będzie dla czasu krótkiego, — zresztą i z pomieszkaniem bieda taka, że tam najpodobniej, po wielkiej części, po kilku deputowanych razem mieszkać będziemy. Tymi dniami miałem bardzo przykre położenie wobec wojskowości, nie chcąc w niczem dać ubliżyć godności Sejmu i mego stanowia-

¹ Hefern (ob. str. 13, przyp. 4), w powrocie komisji, delegowanej do Belgii i prowincji nadreńskich dla studyów nad organizacją sądownictwa (ob. str. 8, przyp. 4).

² Hefern, ob. str. 13, przyp. 4; o jego kandydaturze na posła wyżej Nr. 61 i niżej Nr. 74, 76, 85, 101, 104.

³ Ob. str. 9, przyp. 1 i str. 118, przyp. 1.

ska. Od wczoraj pofolgowali i zdaje się, że odtąd inaczej będzie¹.

(P. S.). Sądzę, że od dnia dzisiejszego, już nie będzie żadnej egzekucyi, których codziennie po kilka było. W Gazecie Wiedeńskiej wydrukowali tylko parę takich wyroków.

Właśnie odbieram patent cesarski względem prorogacyi Sejmu do 22-go listopada i do Kremizorza². Jutro o tem uwiadomię posłów osobiście i gazetami ogłoszę. Powiedz to Wienkowskiemu i Dylewskiemu.

68.

Wiedeń 14 listopada 1848.

Najnowsza kombinacya ministeryalna jest: Feliks książę Schwarzenberg³ zew(nętrznych spraw) — Stadion⁴

¹ Por. Widmann, Franciszek Smolka str. 502 n., według ustnego opowiadania Smolki.

² Patent cesarski dd. Ołomuniec 10 listopada, pismo ministra Kraussa do Smolki, w którym mu ten patent zakomunikowano (*zufolge ausdrücklichen Allerhöchsten Befehls* — »wskutek wyraźnego Najwyższego rozkazu«) dd. Wiedeń 12 listopada, i okólnik do posłów, podpisany przez Smolkę i sekretarza Karola Wisera dd. Wiedeń 12 listop., *Verhandlungen des österr. Reichstages* III. 393.

³ Ur. 1800, um. 1852, służył w wojsku 1818--1824, odtąd w dyplomacyi. Podczas rewolucyi w Neapolu 26 marca 1848 był tam posłem austriackim, wystąpił z dyplomacyi, objął na lombardzkim teatrze wojny komendę brygady w stopniu generał-majora, po bitwach pod Curtalone i Goito (8 kwietnia 1848) awansował na feldmarszałka-porucznika. Odznaczył się przed r. 1848 zarówno niezłomnem wyznawstwem absolutyzmu, jak romansowem usposobieniem i głośniami w tym kierunku przygodami (skandal z Lady Ellenborough, który go zmusił opuścić 1827 posterunek dyplomatyczny w Londynie i usunąć się na parę lat z dyplomacyi). Typowy *Cavalier* »przedmarcowej epoki« najjaskrawszego odcienia; mianowany ministrem-prezydentem 22 listopada 1848.

⁴ Ob. str. 58, przyp. 4.

wew(nętrznych spr.) — Bruck¹ handel — Cordon² wojny — Kraus³ finans(ów) — Thinfeld⁴ deputowany Ackerbau.

Zdaje się autentyczne. Na inne ministerya jeszcze nie znaleźli. Bach⁵ nie chciał przyjąć pod żadnym warunkiem. Mayer⁶, któremu 4 ministerya ofiarowano, nie chce w taką kombinację wstąpić. Helfert⁷ ma zostać Unterstaatssekretär.

¹ Karol Ludwik Bruck (ur. 1798, um. 1860), kupiec z nadreńskich prowincyi, od r. 1827 osiadły w Tryeście, jeden z założycieli i dyrektor Lloyd austriackiego, w r. 1848 poseł do frankfurckiego parlamentu, przez rząd austriacki mianowany pełnomocnikiem przy t. z. centralnej władzy Rzeszy Niemieckiej. Pozostał w ministerstwie do r. 1851, wyniesiony 1849 do godności barona: 1853—1855 spełniał ważne, nadzwyczajne funkcje dyplomatyczne przy zawieraniu traktatów handlowych. Od r. 1855 minister skarbu, czynny w zabiegach około wprowadzenia Austrii na drogę ustroju konstytucyjnego 1860, zwalczany namiętnie przez przeciwników politycznych i tendencyjnie wmięszany w proces karny o sprzeniewierzenie funduszków publicznych, otrzymał w szorstkiej formie dymisyę 23 kwietnia 1860 i nazajutrz odebrał sobie życie.

² Franciszek bar. Cordon, ur. 1796, generał-major, w r. 1848 mianowany szefem sekcji w ministerstwie wojny, po zdobyciu Wiednia przez Windischgrätza komendantem miasta.

³ Ob. str. 55, przyp. 3, str. 100, przyp. 1.

⁴ Ferdynand bar. Thinnfeld (ur. 1793, um. 1866), poseł z Gracu, geolog, minister rolnictwa i górnictwa 1848—1853, założyciel wiedeńskiego zakładu geologicznego oraz akademii górniczych w Leoben i w Przybranie.

⁵ Ob. str. 2, przyp. 2.

⁶ Ob. str. 5, przyp. 7.

⁷ Józef Aleksander Helfert (ur. 1820 w Pradze, um. 1910), od r. 1847 profesor prawa rzymskiego i kanonicznego w Krakowie (w rozpoczętej naówczas a r. 1848 chwilowo przerwanej germanizacji uniwersytetu), poseł na Sejm ustawodawczy z okręgu Tachau w Czechach, usunął się od obrad sejmowych wraz z Czechami po 6-tym październiku; podsekretarz stanu od listopada 1848 do 1863, zasłużony około reformy austriackiego szkolnictwa, autor licznych dzieł z zakresu najnowszej historii austriackiej. Obacz jego osobiste wspomnienia: *Erlebnisse und Erinnerungen II. Ministerium Schwarzenberg-Stadion* (Die Kultur, 1901 str. 192 nn.).

Przerwano mi i nie mam czasu więcej napisać, jak że 18-go m. b. wraz z całym biurem do Kremizorza się przeprowadzam.

69.

Wiedeń, 16 listopada 1848.

Nie pisałem wczoraj, gdyż właśnie jako na 15-go mnóstwo deputowanych, którzy o prorogacyi na 22-go jeszcze nie wiedzieli¹, — przyjechali. Musiałem tedy każdemu z osobna tłumaczyć, co się stało, lub nie stało, tak, że tyle czasu nie miałem, aby do Ciebie napisać. Jestem umęczony człowiek z tem opowiadaniem, tłumaczeniem, radzeniem, etc.

Dowiedzieliśmy się wczoraj, że Messenhauser² na śmierć skazany. Posłaliśmy wczoraj na wieczór extra-trenem deputowanego Prato do Ołomuńca, z prośbą do Cesarza, aby był ułaskawiony! — za późno! albowiem dziś rano został rozstrzelany. Bardzo pięknie umarł, — zupełnie spokojnie. Oczów sobie nie dał zawiązać i sam ognia komenderował. Był przez ministeryum mianowany komendantem Gwardyi narodowej podczas tych rozruchów.

Wczoraj nie miałem listu od Ciebie, — a dziś jeszcze niema poczty. Ja jadę z całym *Vorstandem*³ 18-go do Kremizorza. Jutro zatem będziesz miała ostatni list z Wiednia.

(P. S.). Ministeryum, jak się zdaje, już nieodmiennie tak złożone zostało: Feliks Schwarzenberg: *Äusseres* — Stadion: *Inneres* — Kraus: *Finanzen* — Bach: *Justiz* — Bruk: *Handel* — Mayer: *Ackerbau-Industrie*⁴.

¹ Ob. wyżej str. 127, przyp. 2.

² Ob. str. 89, przyp. 2.

³ Prezydyum.

⁴ Ob. poprzedni Nr. 68, str. 128.

70. Wiedeń, 17 listopada 1848.

Nie mam już od 2-ch dni listu od Ciebie. Sądzę, że już do Kremizorza adresujesz. Ja zaś dopiero jutro jadę i dziś mam jeszcze po uszy, pakowaniem biura i przeprowadzeniem niektórych deputowanych i mej własnej szacownej osoby, z władzami wojskowemi do czynienia; — dzień w dzień rozstrzelają.

Właśnie dostaję za wiadomość (*sic*) że ja i inni zakazani deputowani, jutro do Kremizorza odjeżdżać możemy.

71. Wiedeń, 18 listopada 1848.

Piszę jeszcze z Wiednia, gdyż dopiero dzisiajszym wieczornym trenem pojedę. W Kremizorze okropnie drogo. Za pokoik płacą po 40—50 fl. mk. miesięcznie, a w tym stosunku wszystko. Z powodu przeprowadzenia i nieskończonych składek i żebractw wydałem bardzo wiele, tak, że Ci za listopad tylko 80 fl. mk. posłać mogę. Będę trochę czekać, aż się nie wydarzy prywatna sposobność; jeżeli nie, poszlę pocztą. Już teraz jest wielka drożyzna w Wiedniu z powodu zamknięcia granicy węgierskiej.

Wczoraj rozstrzelany został niejaki Brogini za to że coś powiedział nieostrożnego w kawiarni.

72. Kromierzyż¹, 20 listopada 1848.

Jestem w Kremizorze i teraz bardzo zatrudniony, urządzeniem lokalności etc. Musiałem się sprowadzić do zamku², choć ze względu polityki, na żaden sposób tam

¹ Przez pomyłkę datowane po dawnemu: Wiedeń, 20-go listop. 848.

² Zamek książąt arcybiskupów ołomunieckich, przytykający do południowo-wschodniej krawędzi rynku, w samym więc środku

mieszkać nie chciałem, — przynajmniej w pierwszych dniach, aż po wyborze prezesa. Nie sprowadziłem się jednak do pomieszkania dla prezesa przeznaczonego, tylko do prywatnego pokoju w zamku, gdzie bardzo pięknie mieszkam.

Trudne mam zadanie pogodzenia partyi, a przecież konieczne, jeżeli się Sejm utrzymać ma. Spodziewam się, że porozumienie nastąpi. Konferowałem w tym względzie już z Czechami. Pojutrze otworzę Sejm, lecz tylko dla formy, — a najwięcej, jeżeli prezesa wybierzemy. Potem jeszcze na 3 lub 4 dni zaprorogować trzeba będzie, gdyż urządzenie nie będzie zupełnie gotowe...

73.

Kromierzyż, 22 listopada 1848.

Do wczoraj wieczorem, jeszcze nikt nie wiedział, że ministeryum złożone. O 11-ej godzinie w nocy dopiero, odebrałem z Ołomuńca następującą telegraficzną depezę: *»Fürst Schwarzenberg an Reichstagspräsidenten Smolka in Kremsier. Der Ministerrath wird morgen der Eröff-*

małego miasteczka, okazała rezydencya z wspaniałym parkiem. Tu, w głównej sali zamkowej (niedawno odnowionej wielkim sumptem przez b. arcybiskupa Kohna) na 1-em piętrze odbywały się obrady Sejmu. Obok, na 1 piętrze, znajdowały się biura: prezydyalne, ministrów sprawiedliwości i wojny, 3 sale sekcji sejmowych i wydziału petycyjnego, biuro stenografów; na drugim piętrze biura ministra spraw wewnętrznych i sala rady ministrów, sale 6 sekcji sejmowych oraz wydziałów konstytucyjnego i finansowego, kasa sejmowa; na parterze restauracya i cukiernia, służba. W jednym skrzydle na 1-m piętrze zostały nietknięte prywatne apartamenta książęce arcybiskupa, w kilku pokojach mieściły się lokalności zarządu zamku i dóbr arcybiskupich. Jeden pokój na 1 piętrze i 2 na 2-giem wynajmowano posłom; Smolka mieszkał na 1-em piętrze, oddzielony 2 pokojami od sali obrad sejmowych. Ob. plan zamku kromierzyckiego w monografii Widmanna p. t. Franciszek Smolka (Lwów, 1886).

nung des Reichstages beiwohnen«¹ — a przytem dowiedziałem się z prywatnego, lecz pewnego źródła, że ten *Ministerrat* jest złożony następnie: Schwarzenberg *Aeusseres und Präsidium* — Stadion *Inneres und provisorisch Unterricht mit dem Staatssekretär Helfert* — Bach *Justiz provisorisch* — Cordon *Krieg* — Kraus *Finanzen* — Bruk *Handel* — Thinfeld *Ackerbau*².

Wczoraj nie miałem czasu pisać do Ciebie. Nie masz wyobrażenia, co to za bieda z tem godzeniem stronnictw i uważaniem na najmniejszą drobnostkę. Ciekawy bardzo jestem na zagajenie sesyi, — albowiem pewna partya chce formalne otworenie Sejmu, a nawet w telegraficznej depešy o tem mowa. My zaś, którzy w Wiedniu zostali, nie dopuszczamy tego — i ja jestem tego zdania. Otworzę sesyę tak, jak gdyby nie było żadnej przerwy, nie przyznając Dworowi prawa prorogowania. Zabawne było, jak pewna partya z początku nie uznawała mnie za prezesa, zawsze jednak ze wszelką atencyą mnie uważając, — lecz jak się przekonali, że i Rząd ciągle do mnie pisze, jako do prezesa Sejmu, więc po cichu zrejęterowali się z tem zdaniem. Niektórzy nawet z początku zawsze mnie tytułowali »*Herr Vice-Präsident*« — uważając zawsze jeszcze Strobacha za legalnego prezesa. Widząc tę wielką niedorzeczność tego twierdzenia, zawsze serdecznie się w duszy uśmiełem, zawsze tak sobie postępując, jakoby nie uważał, że mi chcą dać do poznania, że mnie tylko za wice-prezesa uważają. Od wczoraj jednak już zupełnie ulegli tej prawdzie, że istotnie jestem prezesem, a więc i ustały te ich troski, kto ma otworzyć posiedzenie?

¹ »Książę Schwarzenberg do prezydenta Sejmu Smolki w Kromierzyżu — Rada ministrów będzie jutro obecną przy otwarciu Sejmu«. Ministrowie nie zjawili się jednak przy otwarciu posiedzenia, ob. str. 135 (ostatni ustęp listu); w stenogramie zapisano: *Vorsitzender: Präsident Smolka. Auf der Ministerbank: Krauss.*

² Ob. wyżej str. 128.

Jest jednak jeszcze mnóstwo takich formalnych i etykieta-
lnych kwestyi, które stronnictwo okropnie ambarasują
i eszofują, mnie zaś bardzo bawią, gdy bez wszelkiego ła-
mania głowy, zawsze tak postępuję, że żadnej partyi nie
ubliżę, a przecież to co się należy, zrobię. Ja dziś nie chcę
nic innego zrobić, jak tylko przedsięwziąć wybór prezesa,
wice-prezesów i całego biura. Wszyscy w ogromnym stra-
chu, nie będąc pewnymi, czy ja czy Strobach zostanie
wybrany. Nie idzie tu tak o osoby, jak o uznanie za-
sady, albowiem gdyby Strobacha wybrali, potępioneby zo-
stało całe postępowanie Sejmu przy końcu w Wiedniu;
gdybym ja był wybrany, pochwalone by było; — a tu
dobrze porachować się nie można, albowiem co godzina
kto inny przyjeżdża i do samego utworzenia sesyi przy-
będą. Jabym został bez wszelkiego wątpienia wybrany,
gdyby panowie tej mej partyi byli cokolwiek pilniejszymi.
Lecz brakuje wielu nawet z Polaków, a wiedzą, o co idzie.
Niema toż samo prawie wszystkich Włochów, — a zato
z przeciwnej strony wszyscy do jednego. Może z mej par-
tyi do 11-ej jeszcze ktoś przyjedzie, jak się spodziewam.

Zabawna to historia jak to wszyscy rachują, a kom-
binują — jakie plany, aby nie dopuścić do wyboru na
wypadek, gdyby się moja partya do 11-ej nie zmocniła.
Mnie to tem więcej interesuje, że się, rozumie się, wcale
nie troszczę; widzę tylko co inni robią. Tylko o ile o za-
sadę idzie, muszę sobie życzyć, żeby mnie wybrali¹. Zo-

¹ Por. Helfert, Erlebnisse und Erinnerungen (Die Kultur 1902,
str. 205). Jak widać z jego wspomnień, po obu stronach odzywały
się rekryminacye z powodu nieobecności wielu posłów. Przytacza
wyrażenie: »Heute wurde Smolka von den abwesenden böhmischen
Abgeordneten zum Präsidenten gewählt« (Dziś został Smolka wy-
brany prezydentem przez nieobecnych posłów czeskich). Poczem
dodaje: »Ministryum było przerażone, w ponurem usposobieniu zje-
dliśmy obiad i odjechaliśmy do Ołomuńca. Najboleśniej był tem do-
tknięty Dwór, że musiał widzieć na czele kromierzyjskiego Sejmu,

baczymy jak będzie. Ja muszę przy tem obstawać, aby wybór zaraz dziś był. Dopiszę po sesyi.

Juchtowych butów nie potrzebuję¹.

Był wybór. Przy pierwszym skrutynium było wotujących 248, — a większość absolutna wynosi 125. Dostał Strobach 122, ja 121, Schmitt 2, Pillersdorf 1, Szuzelka 1, Lasser 1. Nie miał zatem nikt absolutną większość i musieliśmy drugi raz wybierać.

Przy drugim wyborze było głosujących 255; — abso-

od którego postawy tyle zależało, październikowego prezydenta; na herbacie u arcyksiężny Zofii panowało w ten wieczór wielkie przygnębienie. Arcyksiężna Zofia (ur. 1805, um. 1872), 1824 zaślubiona arcyksięciu Franciszkowi Karolowi (ur. 1802, um. 1878), bratu cesarza Ferdynanda, matka cesarza Franciszka Józefa. Por. niżej str. 136.

Jest to zapewne odpowiedź na list żony, a mianowicie na wyrażoną obawę, że w takim miasteczku jak Kromierzyż, potrzebne buty juchtowe. Z pośród dość licznych napomknień prywatnej natury, które tu opuszczamy (ob. Przedmowę), zachowaliśmy te 4 wyrazy, dziwnie odbijające od powagi momentu, w którym ten list pisano, tuż przed rozstrzygającym posiedzeniem. Smolka zagaił je o 11-tej przed południem następującemi słowy: »Według obliczenia, dokonanego przez pp. sekretarzy, obecny jest komplet, potrzebny do otwarcia posiedzenia i powzięcia uchwał. Wiadomo Panom, że 9-go listopada upłynął okres, na który wybrano prezydium Sejmu. Nie uważam się zatem za uprawnionego do spełniania jakichkolwiek czynności urzędowych, odkąd dana jest możność wybrania nowego prezydium. Kierowałem wprawdzie od 9-go listopada sprawami Izby, ktoś bowiem musiał się tem zajmować, a nie było możliwości odezwać się do Panów w sprawie nowego wyboru prezydium« (*und keine Gelegenheit da war, Sie, meine Herren, wegen einer neuen Wahl des Vorstandsbureaus anzusprechen*). Gdy Smolka po tych słowach zarządził wybór prezydenta i 2 wiceprezydentów, poseł Schmitt (Franciszek, adwokat wiedeński, poseł m. Wiednia, pierwszy prezydent Sejmu od 20 lipca do 17 sierpnia), wniósł wśród protestów (ministrjalnej) prawicy odroczenie wyboru prezydium na kilka dni, aż posłowie liczniej się zjadą. Wniosek ten upadł przy głosowaniu. Ob. *Verhandl. des öst. Reichstages* IV. 1.

lutna większość 128. Ja dostałem 131, a Strobach 124, — więc zostałem wybrany prezesem. Moja partya okropnie jubiluje, albowiem przeciwna partya była już pewna swego i obstawała, aby zaraz wybierać, gdy przeciwnie Schmitt (najpierwszy prezes), bojąc się, że nie ma dość moich stronników — zrobił wniosek, aby wybór na 25-go odłożyć — który to wniosek upadł, — więc Czesi myśleli, że już wygrali.

Ministrowie byli w kościele na nabożeństwie solennem, które nam przed otworzeniem sesyi odprawiali — i mówili mi, że na sesyę przyjdą, jak już *Vorstand*¹ będzie ukonstytuowany. Gdy jednak po wybraniu prezesów nie przyszli, więc zamknąłem sesyę, a ministrów jako takich w Izbie nie widzieliśmy, — ministrowie jako deputowani (to jest Stadion, Bach, Thinfeld) przyszli i głosowali nawet, więc niezawodnie za Strobachem. Ogromną to zrobi sensacyę, że mnie wybrali, bo przez to niby Sejm uznał wszystko, co w Wiedniu ze strony Sejmu się stało, — a ja biedny przytem będę znowu pracował jak wół. Nie jest to jednak uciążliwe dla mnie — i owszem cieszy mnie ta praca, gdy widzę, że jakoś tak szczęśliwy jestem godzić stronnictwa, któreby się pożarły i niezawodnie do rozbicia Sejmu doprowadziły².

¹ Prezydium Sejmu.

² Gdy ogłoszono rezultat drugiego głosowania, Smolka przemówił (*Verhandl. des öst. Reichstages* IV. 2): »Wysoka Izbo! Mogę to przypisywać tylko szczególnemu zbiegowi okoliczności, że zostałem wybrany prezydentem Wysokiej Izby, w której znajduje się tylu mężów, zdolniejszych odemnie i godniejszych zająć to miejsce; szczególnie żałuję, że gdy w pierwszym głosowaniu szanowny kolega Strobach miał o jeden głos więcej odemnie, w drugim wyborze musiał ustąpić wobec waszej dopiero co powziętej uchwały « (*bei der zweiten Wahl ihrem eben gefassten Beschluss weichen musste*). Poczem zakończył zwięzłą przemowę, krótkim zapewnieniem bezstronności, w tych samych mniej więcej wyrazach, co po wyborze 12 października (ob. wyżej str. 79, 82).

(P. S.). 1-yim wiceprezesem został Majer Kajetan, ten co był *Unterstaatssekretär*, 2-im wiceprezesem został Lasser¹.

74.

Kromierzyż, 23 listopada 1848.

Od 4 godzin zabieram się do tego, aby do Ciebie pi-
sać, ciągle mi przerywają. Mam okropnie wiele do czynie-
nia z urządzeniem etc.

Sesję przeznaczyłem na 25-go, gdy jednak urządze-
nie nie będzie gotowe, więc odłożyłem dziś sesję na 27-go
o 10 z rana — i to do Ołomuńca Schwarzenbergowi² te-
legrafowałem. Sądzę, że ministeryum przyjedzie i przed-
łoży program. Mieli wczoraj przedłożyć, tak mi przynaj-
mniej przed sesją Schwarzenberg i Stadion powiedzieli, cze-
kając, aż wybór będzie skończony. Dowiedziawszy się
jednak, że ja zostałem wybrany, nie przyszli, — uważając
zapewne, że program trzeba zmienić, nie rokując sobie
dobrego przyjęcia po tej większości, która się za mną
okazała. — Mój wybór jest ze wszech względów nadzwyc-
zajnie ważny, przeciwna partya desperuje³.

Dzisiaj zaproszony jestem u Wierzchlejskiego⁴ na obiad.

Gdyby Robert⁵ był wybrany, co daj Boże, to mógłby
się wprawdzie jeszcze krótki czas zatrzymać; — jednak,
życzyłbym sobie, aby jaknajprędzej przyjechał. Na wszelki
wypadek może czekać na moją odpowiedź, po doniesieniu
mi, że jest wybrany...

¹ Ob. str. 5, przyp. 7 i str. 43, przyp. 2.

² Ob. str. 127, przyp. 3.

³ Por. str. 133, przyp. 1.

⁴ Ks. Franc. Xaw. Wierzchlejski (ur. 1803, um. 1884), od
r. 1846 biskup przemyski, 1848 poseł m. Przemyśla do Sejmu usta-
wodawczego, później od r. 1860 arcybiskup lwowski.

⁵ Hefern. Ob. str. 13, przyp. 4; o kandydaturze jego na posła
ob. wyżej Nr. 61, 66, 67 i niżej Nr. 76, 85, 101, 104.

Nie podobna więcej pisać, bo pełny pokój, a nie mam jeszcze biura urządzonego.

75.

Kromierzyż, 25 listopada 1848.

...Mam znowu taki czas, że sypiać nie mogę, — co mnie nie mało męczy przy wielkiem zatrudnieniu przez cały dzień. Jestem jednak, jak Cię kocham, zupełnie zdrów i zarazbym Ci napisał, gdyby inaczej było.

Co się tyczy Roberta¹, jestem tego zdania, aby na wszelki wypadek wypracował to, co ma zrobić z powodu tej komisji — i to, aby jak najlepiej, jak najpilniej zrobił, albowiem będzie to miało niezawodnie wielki wpływ na jego późniejsze położenie. Potem, że go *per excellentiam* wszystkim zalecałem, aby mi więc wstydu nie zrobił. Gdyby teraz jeszcze do tego został posłem, miałbym zadowolenie, że z niego człowieka zrobiłem, czem wkrótce stać się może, — albowiem Bach² jest znowu ministrem, a ministerium mnie bardzo uważa, etc. *Das Übrige gibt sich*³.

Do Kremizorza, moje serce, jeszcze się nie wybieraj, albowiem nikt nie wie, jak długo my tu zostaniemy. Zresztą i z pomieszkaniem niemały by był ambaras. Ja mieszkam teraz w zamku; mam piękny pokój, — jednak nie jestem kontent, albowiem nigdy nie mogę być sam dla siebie i zresztą niedogodności, tak, że dalekoby wolał mieszkać w prywatnym domu, a zapłacę tu tyle co i gdzie indziej. Jeleń⁴ mi zabrał rzeczy moje i musiałem takim sposo-

¹ Hefern, ob. str. 13, przyp. 4. Dalej o sprawozdaniu komisji, delegowanej do Belgii i nadreńskich prowincji dla studyów nad organizacją sądownictwa, ob. wyżej str. 8, przyp. 4.

² Ob. str. 2, przyp. 2.

³ »Reszta sama przez się zrobi się«.

⁴ Alojzy Jeleń, registrant archiwum gubernialnego w Pradze, poseł okr. wyb. Właszim w Czechach, wybrany kwestorem (go-

bem zostać w zamku. Lokalności w zamku są prawdziwie książęce. Park cudny; w lecie musi to być istny raj. Gdybyśmy tu przez wiosnę zostać mieli (o czym jednak bardzo wątpię, gdyż mocna partya wkrótce ciągnąć będzie do Wiednia) — to jak będzie — tak będzie, musisz przyjechać, albowiem nie mogę sobie wystawić piękniejszego miejsca w lecie.

Jeżeli Robert będzie wybrany w Winnikach, — to niech na wszelki wypadek czeka na moją odpowiedź. Co się tyczy zakupowania tanich rzeczy po Brumie i Hubrychu, zgadzam się z Tobą, aby tego nie robić, albowiem kto wie, gdzie my będziemy *in nächster Zukunft*¹. Być może, że jak Sejm konstytucyjny ustanie, ja tu zostanie przy Sejmie prawodawczym, lub w Senacie, czy jak się to nazywać będzie. Wolalbym jednak powrócić do kraju i tam czemś być, — lecz adwokatem nie. Starać się o nie nie będę, lecz być może, że mi ofiarować będą (tak jak to już było) posadę, która odpowie moim życzeniom i przy której żyć będzie można, kierując Władka na człowieka, a Nunię na piękną pannę i narzeczoną jakiegoś walnego chłopaka².

Widzisz, jak się zapędziłem! — A tu trzeba myśleć o tem, jak tu poniedziałkowe posiedzenie (27-go m. b.) dobrze wykierować, na którym będzie, a przynajmniej przy niezręcznem kierowaniu może być wiele drażliwych kwestyi, — na którym też ministeryum nam przedłoży swój program. Dostałem wczoraj urzędowe uwiadomienie od Schwarzenberga o formowanem ministeryum, które już

spodarzem) Izby 14 września i w tej funkcyi utrzymany w następnych wyborach. Por. Helfert, *Erlebnisse und Erinnerungen* (Die Kultur, 1902, str. 197.

¹ »w najbliższej przyszłości«.

² Syn najstarszy Władysław (ur. 17 lipca 1841, um. 5 sierpnia 1888) — córka Jadwiga (ur. 5 listopada 1845, um. 5 października 1884).

z Gazety Wiedeńskiej znacie. Powiedziałem jednak dziś Stadionowi, że Schwarzenberga nie znam, aby więc zarządził, abym nie był przymuszony wyprosić ich z Izby, jak się w poniedziałek pokażą, gdyż nie widziałem żadnej kontrasygnatury dawnego ministra na to, że Schwarzenberg mianowany został ministrem - prezydentem z pełnomocnictwem złożenia ministeryum. Zląkł się Stadion okropnie, że takiego byka wystrzelili, nie pamiętając o tem, i zaraz dziś posłał kuryera do Ołomuńca, aby mi przyniósł taki kontrasygnowany reskrypt cesarski¹...

Ogromną miało zrobić w Wiedniu sensację, że znowu zostałem prezesem, — o prawdziwym wyrazie opinii w tym względzie z gazet się dowiedziecie, albowiem możecie sobie wyobrazić, jakie teraz w Wiedniu przerażenie, gdy redaktorów za artykuły rozstrzelają.

76.

Kromierzyż, 26 listopada 1848.

Bardzo to mnie zasmuciło, że Robert² nie będzie wybrany w Winnikach. Pewnie na to i wypadki lwowskie wpłynęły, że się nie udało podług życzenia. Gdyby pó-

¹ Reskrypt z nominacją Schwarzenberga, odczytany na posiedzeniu 27 listopada, był rzeczywiście kontrasygnowany przez poprzedniego ministra-prezydenta, Wessenberga, z datą 18 października 1848. Pismo Schwarzenberga do Smolki z zawiadomieniem o utworzeniu nowego gabinetu, przysłane pierwotnie bez tego reskryptu, ma datę: Ołomuniec 21 listopada 1848. Oba dokumenty: *Verhandl. des öst. Reichst.* IV. 12. Warto zwrócić uwagę, że sam Smolka zrazu nie spostrzegł się chyba na niedopilnowaniu tej formalności (nieobojętnej zresztą ze stanowiska konstytucyjnego), skoro poruszył tę kwestyę dopiero 25 listopada, a minister-prezydent i inni członkowie gabinetu nie pojawili się w Izbie 22-go tylko z powodu jego wyboru na prezydenta Sejmu, ob. wyżej str. 133, 135, 136.

² Hefern, ob. str. 13, przyp. 4, o kandydaturze jego na posła Nr. 61, 66, 67, 74, 85, 101, 104.

źniej kto mandat złożył, gdzie Robert mógłby być wybrany, zaraz donosę.

Zaczynają teraz mi oddawać honory, w sposób, jak gdyby chcieli naprawić, co przeciw godności Sejmu i mego stanowiska wykroczyli. Tak n. p. byli dziś u mnie z wizytą etykietalną ministrowie: Stadion, Bach, Cordon, Bruk¹, (N. B. ja jeszcze u nich nie byłem). Potem przyszedł dziś *das gesamte hiesige Offizierscorps von Kaiser-Infanterie*² i inni oficerowie tu bawiący, w uniformach, zupełnie z wojskową etykietą *die Aufwartung zu machen* pod dowództwem tutejszego majora, komendanta. Nareszcie przysłał magistrat zapytanie, kiedy mi może zrobić *die Aufwartung*, etc. Nie byłem jeszcze w życiu w takich ober-tasach — jednak jakoś i to idzie. Muszę jutro, jeżeli znajdzie tyle czasu, oddać ministrom i drugim wizytę. Widzę, że mi niektórzy strasznie tych honorów, których wcale nie pragnę, zazdraszczają, a mnie się tylko śmiesznem wydaje, że takiemu biedakowi nadskakują, co sobie nie ma za co surduta sprawić.

We wtorek bal na korzyść tutejszej Gwardyi Narodowej, to jest 28-go. Dziś niedziela, a nie mam czasu dla przygotowań do jutrzejszej sesyi. Ciagle jeszcze stronnictwa ze mną się targują, jak jutrzejszą sesyą kierować, aby ile możności nie dać powodu do rekryminacyi. Tak np. nie chcą Czesi żadnym sposobem, aby czytane były protokoła z 29-go, 30-go i 31-go października³; ja zaś od tego odstąpić nie mogę i nie chcę — jednak tak to zrobić każę i załatwię, że dobrze minie.

¹ Ob. wyżej str. 128.

² »cały tutejszy korpus oficerski pułku piechoty im. Cesarza« — »złożyć uszanowanie«.

³ Ob. Nr. 77, str. 141, 142.

77.

Kromierzyż, 28 listopada 1848.

Łączę 3 egzemplarze stenograficznych protokołów z 22-go listopada¹. Posiedzenie wczorajsze było bardzo burzliwe z powodu, że mieliśmy czytać protokoły z 28-go,

¹ Ten stenogram poruszył lawinę burzliwej dyskusji nad legalnością obrad Sejmu od 6 października począwszy, na posiedzeniu 27 listopada (*Verhandl. d. öst. Reichst.* IV. 5 nn), wydrukowano bowiem na jego tytule: »52 Sitzung«, gdy posiedzenie 5 października (ostatnie pod prezydencją Strobacha) było z kolei 51-em, jakoby dalsze obrady, które wskutek permanencji można było uważać za jedno posiedzenie, były nielegalne. Powstał przeciw temu Ignacy Paul (sekretarz I austr. Kasy oszczęd. w Wiedniu, poseł z Gabel w Czechach), uzasadniając w krótkim przemówieniu legalność obrad sejmowych po 6-ym października, uznaniem jej przez Cesarza, a zwłaszcza sankcją cesarską uchwały sejmowej w sprawie przyzwolenia podatków, powziętej podczas permanencji. Smolka oświadczył, że dopilnuje sprostowania tej omyłki druku: rzeczywiście w zbiorze stenogramów jest ona sprostowana. Gdy jednak Smolka zarządził odczytanie protokołów posiedzeń z 28—31 października, zaprotestował przeciw temu Alojzy v. Hellrigl (adjunkt sądowy z Bruneck w Tyrolu, poseł z Brixen), poczem wywiązała się burzliwa dyskusja, w której z szczególną namietnością występował przywódca Czechów Władysław Rieger (ur. 1818 r., um. 1903, wówczas poseł z Eisenbrod w Czechach). Mimo niezbitych argumentów, stwierdzających legalność obrad po 6-ym października, uznaną przez Cesarza, negowano ją ostro. Odbyło się wreszcie imienne głosowanie co do odczytania protokołów z 28—31 października, którego rezultat — niejako probierz sił Izby — stanowił o legalności nie już obrad sejmowych w permanencji, ale w ostatnich dniach wiedeńskiej sesji po patencie cesarskim z 22 października, orzekającym odroczeniu Sejmu i przeniesienie do Kromierzyża (por. wyżej str. 115, przyp. 2). Uchwalono nie odczytać tych protokołów, co miało zasadnicze znaczenie: czy Sejm, powołany do ułożenia konstytucji, uznaje prawo monarchy do odroczenia obrad i przeniesienia jego siedziby bez porozumienia się z Izbą. Głosowało 277 posłów, 143 przeciw czytaniu protokołów, 124 za czytaniem, 10 wstrzymało się od głosowania, między nimi z Polaków: Wierzchlejski (ob. str. 136, przyp. 4) i Smolka, jako zainteresowany w rozstrzygnięciu tej kwestyi. Przeciw czytaniu głosowali z Polaków tylko chłopci Czepiel, Dziwakowski, Gabrys

29-go, 30-go i 31-go października. Partya, która z Wiednia uciekła, sprzeciwiała się temu czytaniu, nie chcąc uznać, że to są protokoły sejmowe. Z tego powodu przyszło do zaciętej debaty i partya sprzeciwiająca się wygrała. Wielką winę mają w tem nasi panowie deputowani. Jeszcze do dziś dnia niema 20 galicyjskich deputowanych. Gdyby ci byli na miejscu swem się znaleźli, byłoby zwycięstwo w tej ważnej kwestyi zostało po naszej stronie. Potem przyszli ministrowie i przedłożyli program, który tu łączę¹. Sesya długo trwała i po sesyi miałem tyle do czynienia, że nie mogłem pisać do Ciebie.

Ogromne honory mi ciągle oddawają — tak przychodzą do mnie z wizytą ministrowie, starosta obwodu i inni Würdentregiery, wojskowość etc.; pan minister wojny był też pierwiej u mnie, jak ja u niego. Wczoraj podawałem tym panom wizyty i dziś.

Odebrałem dziś list Roberta², którego serdecznie pozdrawiam. Bardzo żałuję, że się nie udał wybór, — pewnie wypadek lwowski, na to wpłynął. Niech tylko dobrze wyrobi swój referat. Powiedziałem wczoraj Bachowi³, że komisya powróciła i że Robert może wybrany będzie posłem.

Dziś bal na korzyść Gwardyi Narodowej, — więc pójdę. *Werde mich aber sehr anständig betragen*⁴.

Kruchowski, Stasiowski, Wojtowicz. Nieobecni byli z Polaków: Borkowski, Fedorowicz, Jakubowski, Jaruntowski, Kobuzowski, Lubomirski (chory), Pieńczykowski, Podlewski, Sierakowski, Trzeciecki, Wienkowski, Zamoyski, a więc 12; wszyscy zresztą Polacy głosowali za odczytaniem protokołów. Por. wyżej str. 38, przyp. 1 i str. 49, przyp. 2. — Kilku posłów polskich złożyło mandaty.

¹ *Verhandlungen d. öst. Reichst.* IV, 15. Substrat tego oświadczenia programowego opracował Helfert, ob. jego *Erlebnisse und Erinnerungen* (*Die Kultur*, 1902, str. 205).

² Hefern, ob. str. 13, przyp. 4.

³ Ob. str. 2, przyp. 2, oraz str. 8, p. 4, str. 136, p. 5 i str. 137.

⁴ »Będę się jednak bardzo przyzwoicie zachowywał«.

78.

Kromierzyż, 30 listopada 1848.

Wczoraj znowu nie było czasu napisać do Ciebie, — a dziś bardzo mało. Podczas sesyi nie mogę pisać, albowiem muszę bardzo uważać na dyskusyę, aby mnie przeciwna partya, która na mnie nie głosowała, nie łapała, jak sobie zamierzyła.

Dziś przeszło prawo, że ten, który przyjmuje posadę jaką, urząd, musi się poddać nowemu wyborowi. Podług tego prawa musi się Stadion poddać nowemu wyborowi w Ra wie; nie wiem, czy będzie kompetować, lecz zdaje się. Zawsze jednak może i kto inny starać się i być wybranym. Niech tedy Robert¹ kompetuje; — tam jest wyborcą Józef Jabłonowski, niech więc u tego się dopytuje, czy może mieć szansów być wybranym. Mnie nie wypada pisać w tym względzie do Jabłonowskiego, gdyż zupełnie bezstronne stanowisko zachować muszę.

Odebrałem dziś Twój list z 26-go. Cieszysz się, że jestem na nowo wybranym prezesem. Niedługo się tem pocieszę, albowiem już teraz się układają, aby przy następnym wyborze, który będzie 20 grudnia, Strobacha² wybrać, — a bardzo im się udać może, gdyż trudno będzie naszych panów utrzymać, aby nie pojechali przed 20-ym na święta...

79.

Kromierzyż, 1 grudnia 1848.

Właśnie teraz nie zdaje mnie się, aby się Sejm rozpadł, albowiem, gdy wszyscy to niebezpieczeństwo czują, — wszyscy, a osobliwie lewa, bardzo uważa, aby nie dała

¹ Hefern, ob. str. 13, przyp. 4; o jego kandydaturze Nr. 61, 66, 67, 74, 76, 85, 101, 104.

² Ob. str. 39, przyp. 2, por. str. 133—136.

powodu do tego. Tak od najniebezpieczniejszych i najgwałtowniejszych wziąłem słowo, że się z żadnymi wnioskami nierozważnymi i spokoj Izby zakłócić mogącymi, nie wyrwą i wogólności z umiarkowaniem postępować będą. Jest to konieczną potrzebą, albowiem jest mocna partya poza Sejmem, któraby sobie życzyła, wszystko przywrócić do dawnego porządku; — udaje mi się mitygować ludzi, z czego bardzo kontent jestem...

Wydarzy się teraz czasem, że nie każdego dnia pisać będę mógł, osobliwie w dniach sesjonalnych¹, gdy teraz podczas posiedzenia muszę doskonale uważać, aby mnie nie haczyli, — pisać nie mogę.

Robię teraz tutejszym honoracyorom, którzy u mnie byli, wizyty; na szczęście nie zastają często w domu.

Podczas świąt feryi nie będzie, wstydićby się należało, gdyby po tak długiej przerwie, jeszczeby się chciało świątkować. Pojadą jednak pewnie wielu, — nie obawiam się wprowadzić, abym 20-go znowu wybranym zostałem², gdy właśnie z naszej partyi, a osobliwie z Galicyi i Włochy pewnie na święta pojadą. Jednak z tych kilku dni podczas świąt nie będę mógł korzystać o tyle, abym do Was pojechać się odważył, — albowiem mam to za rzecz sumienia, opuścić jedno posiedzenie (tak jak dotychczas żadnego nie opuściłem), gdzie najważniejsza rzecz o głos jeden nieszczęśliwie może być rozstrzygnięta. Jest jednak wiele takich, którzy mało o to dbają, wojażują, a będąc na miejscu, rzadko kiedy na posiedzenie przychodzą, lub późno, po głosowaniu, kiedy ich nie trzeba. Często już o to tak się gniewałem, że tego opisać nie mogę.

Wczoraj przyjechał Wienkowski, a dziś Dylewski³, jeszcze go nie widziałem.

¹ 1 grudnia nie było posiedzenia.

² Ob. wyżej Nr. 78 i niżej.

³ Ob. str. 9, przyp. 1 i str. 118, przyp. 1.

Dobrzeby było, gdyby do jakiejś z naszych gazet, do stanisławowskiej, tarnowskiej, etc. (jeżeli lwowskich niema, któreby to umieściły), napisać artykuł. Niech się Robert¹ tem zajmie, perswadując naszym deputowanym, aby w tym względzie sumienniejszymi byli, urlopy nie brali, pilnie i wcześniej na posiedzenia chodzili, teraz na święta nie odjeżdżali, etc.

80.

Kromierzyż, 2 grudnia 1848.

Odebrałem rano telegraficzną depeszę, z Ołomuńca, abym na 12-tą zapowiedział posiedzenie, ponieważ ministeryum udzielić ma Izbie bardzo ważną wiadomość. Ministeryum przyszło o 2-ej i ogłosiło abdykację Cesarza Ferdynanda i Franciszka Karola, — tudzież wstąpienie na tron Franciszka Józefa². Deputacya po 3-ch z każdej gubernii (a zatem 30) pojedzie jutro do Ołomuńca celem powinszowania nowemu Cesarzowi, i do Pragi celem podzię-

¹ Hefern, ob. str. 13, przyp. 4.

² Ob. *Verhandl. des öst. Reichst.* IV. 53—57: oświadczenie ministra-prezydenta Schwarzenberga, protokół aktu abdykacyjnego, manifest abdykacyjny, manifest cesarza Franciszka Józefa do ludów Austrii, reskrypt tegoż do Sejmu, reskrypt tegoż z zatwierdzeniem gabinetu Schwarzenberga, reskrypt tegoż o nominacji bar. Kudlera na ministra bez teki, wszystkie dokumenta z datą 2 grudnia 1848. Następnie uchwalono wysłać do obu Cesarzów deputację (jak wyżej) z adresami. Redakcję adresów powierzono, na wniosek Franciszka Braunera (Czecha, posła z Prestic w Czechach) komisji 5-ciu, którą miał wyznaczyć prezydent. Smolka powołał do niej: Braunera (prawica), Kajetana Mayera (centrum), Neumanna (prawica), Schuselkę (lewica) i Ziemiałkowskiego (lewica). Uchwalono dyrektywę dla komisji, że oba adresy mają być wyłącznie aktami »kurtoazyi«, bez politycznego znaczenia. — Por. Helfert, *Erlebnisse und Erinnerungen* (Die Kultur 1902, str. 210).

kowania Cesarzowi abdykującemu. Ja, zapewne będę wybrany do tej deputacji. Wybór koło wieczora, a jutro jedziemy.

81.

Kromierzyż, 3 grudnia 1848.

Krom. 3 grudnia 848, 1-sza godzina rano.

Jeszcze się spać nie położyłem — tyle zabiegów, konferencyi, etc. względem deputacji do Cesarza. Każda prowincya wybrała 3. Galicyjscy deputowani wybrali mnie jednogłośnie, — potem wielką większością Wierzchlejski ¹ i Jachimowicz ². Z innych prowincyi samych koryfeuszów, dawnych prezesów: Strobacha, Schmitta, Palackiego ³ etc.

Stało, że ja jako prezes będę *der Wortführer* i *Anführer* ⁴ deputacji. Wielka część deputowanych bardzo tem zdaje się być żenowaną, a może i ministeryum, — *lässt sich aber nicht ändern* ⁵. Głowy sobie łamią, jakby temu zaradzić, aby to ja właśnie nie był pierwszą figurą tej deputacji — nadaremnie!...

Wcale nie pragnę tej sytuacji i najchętniejbym sam się usunął, lecz jak rzeczy stoją, — nie mogę i owszem, muszę obstawać przy tem, co mi się jako prezesowi należy. Nie sprzeczam się w tym względzie z nikim, bo mi

¹ Ks. Fr. X. Wierzchlejski, wówczas biskup przemyski o. l., ob. str. 136, przyp. 4.

² Ks. Grzegorz Jachimowicz (ur. 1792) od maja 1848 biskup przemyski o. gr., prezes ruskiej Rady Narodowej we Lwowie, poseł z Przemyśla na Sejm ustawodawczy — od r. 1859 arcybiskup-metropolita lwowski o. gr.

³ Ob. str. 39, przyp. 2, str. 57, przyp. 1 i str. 135.

⁴ »Przywódca deputacji, upoważniony do przemawiania w jej imieniu«.

⁵ »nie da się to (już) zmienić«.

nikt wprost nie śmie tego zaproponować, — tylko uważam zabiegi etc

Jedziemy dziś rano do Hullein, — a z Hullein separattrenem razem z Schwarzenbergiem¹ do Ołomuńca. Powinszuję młodemu Cesarzowi i zaraz pojedziemy do Pragi, do dawnego Cesarza. Sądzę, że 5-go m. b. już będziemy z powrotem w Kromierzyżu. Nie mam czasu napisać, albo przynajmniej ponotować sobie wszystkie te postrzeżenia i wrażenia. Schowaj przynajmniej moje listy, bo może sobie kiedyś po przeczytaniu przypomnę.

(P. S.). Czy nie wstyd! białą kamizelkę, białą chustkę, i nowe czarne spodnie musiałem sobie pożyczyć od Micewskiego² i Jasia³. Mogę sobie wprawdzie sprawić — dość, że w tym momencie nie miałem.

82.

Praga, 5 grudnia 1848.

Praga, 5-go grudnia 848.

Dnia 3-go grudnia wyjechaliśmy z Kromierzyża do Hullein, gdzieśmy przez bałamuctwo pana Ordnera⁴, pół-trzecia godzin na extratren czekać musieli. Cesarz uwiadomiony, już o 12-ej nas czekał i obiad u siebie przysposobić kazał. Przyjechaliśmy jednak do Ołomuńca dopiero o 1/23-ej, a po 3-ej byliśmy u Cesarza. Takim sposobem stało się, żeśmy sobie obiad sami zapłacili.

¹ Minister-prezydent, ob. str. 127, przyp. 3.

² Jan Micewski, Dr. praw, poseł z Drohobycza.

³ Marin, ob. str. 12, przyp. 2.

⁴ *Ordner*, kwestor, gospodarz Izby — zapewne Alojzy Jeleń (ob. str. 137, przyp. 4), który ministerstwu chętnie oddawał usługi tego rodzaju. Chodziło zapewne o to, żeby deputacya nie była na objedzie u Cesarza.

Idąc do Cesarza, warty 2 razy (jak przed arcyksięciem) Gweraus¹ wołali i bębnili. Przyjął nas Cesarz w sali tronowej w przytomności ks. Schwarzenberga², hr. Grüne³ i kilku innych mnie nieznanym. Powiedziałem:

»Eure Majestät! Es ist mir die hohe Auszeichnung zu Teil geworden, an der Spitze einer Deputation des konstituierenden Reichstages und im Namen desselben, aus Anlass Eurer Majestät Regierungsantrittes, folgende ehrerbietige Adresse Eurer Majestät vortragen zu dürfen (tu przeczytałem adres). Geruhen Eure Majestät diese Adresse huldvoll entgegenzunehmen«⁴.

Na to odpowiedział Cesarz, dość śmiałym głosem z początku (potem jednak dwa razy stanął, nie mogąc sobie dobrze przypomnieć, co miał powiedzieć)⁵. Tę odpowiedź zapewne jeszcze przez ministeryum na piśmie dostaniemy, — upomnę się przynajmniej o to. Jeden wyraz z tej odpowiedzi bardzo mi się nie podobał, — ciekaw jestem, czy i na piśmie dadzą, — to jest, że powiedział między innymi: »*ich werde das mir vorzulegende Verfassungswerk prüfen und demselben meine kaiserliche Sanktion erteilen*«⁶. Na

¹ *Gewehr aus!* — komenda, na którą następuje prezentowanie broni i uroczyste oddawanie wojskowych honorów.

² Ob. str. 127, przyp. 3.

³ Karol Ludwik hr. Grüne (ur. 1808), oficer ułanów 1828, od 1839 pułkownik w służbie dworskiej, od sierpnia 1848 ochmistrz dworu arcyks. Franciszka Józefa, pozostał przy nim po wstąpieniu na tron.

⁴ »Najjaśniejszy Panie! Padł na mnie wysoki zaszczyt, na czele deputacyi Sejmu ustawodawczego i w jej imieniu, z powodu wstąpienia na tron Waszej Cesarskiej Mości, następujący uniżony adres W. Ces. Mości odczytać... Raczy W. C. M. ten adres miłościwie przyjąć«.

⁵ Por. Helfert, *Erlebnisse und Erinnerungen* (Die Kultur 1902, str. 212).

⁶ »Z b a d a m konstytucyę (raczej elaborat konstytucyi), która mi będzie przedstawiona, i udzielię jej mojej cesarskiej sankcyi«.

to odpowiedziałem jeszcze krótko, poczem się właściwa ceremonia skończyła. Potem przystąpił Cesarz do mnie i zaczął niby konwersacyę, lecz tylko ze mną. Pytał się jak w Kromieryżu umieszczeni jesteście? — czy wiele mam do czynienia? — etc. . . . Odchodząc, znowu Gwerausy etc. . . . Objad cała deputacya razem jadła w hotelu, gdzie stosowne wiwaty etc. . . .

Przenocowawszy w Ołomuńcu, pojechaliśmy osobnym trenem, 4-go do Pragi, gdzieśmy w wieczór, o 6-ej stanęli. Dzisiejszy dzień zeszedł cały na konferencyach, czyli u Cesarza będzie posłuchanie, lub nie. W Ołomuńcu zdawało mi się że niechętnie widzieli, że do Pragi jedziemy etc. etc Zresztą, Cesarz istotnie jest tego usposobienia, że dla niego jest męka, przyjąć deputacyę; pojedynczych chętniej przyjmuje. Z korporacyi tutejszych, które przyszły witać Cesarza, zawsze tylko jednego puszczali do Cesarza. Tak sądziliśmy, że ja tylko sam pójdę do niego: — tymczasem przyszła odpowiedź od Lobkowitza, że jutro, o 1/21-ej cała deputacya będzie przyjęta od Cesarza. W Pradze bardzo nas honorują, przed pomieszkaniem mojem mam tu (a nawet w Ołomuńcu) dubeltową straż honorową z Gwardyi Narodowej. Na wieczór byliśmy w teatrze na Don Juanie. Po teatrze, zaproszono nas na tak zwaną Biesiadę obywateli praskich, gdzie nas bardzo solennie i huczno przyjęto. Toastów bez końca, etc. Zostaliśmy tam do 1/22-ej w nocy.

Por. sprawozdanie Smolki o tej audyencyi na posiedzeniu Sejmu 7 grudnia (*Verhandl. d. öst. Reichst. IV. 77*): »J. C. M. udzielił deputacyi odpowiedzi, której mi piśmiennie nie zakomunikowano; w tej sprawie zamierzam jeszcze zatem zwrócić się do pana ministra-prezydenta. O ile mogłem zapamiętać, J. C. M. przyjął miłościwie wyrazy lojalności Sejmu ustawodawczego, przytem zaś objawił życzenie i nadzieję, że konstytucya (das Konstitutionswerk) będzie mu wkrótce przedstawiona, którą zbada i której następnie udzieli cesarskiej sankcyi«. Co do żądania autentycznego tekstu przemowy Cesarza, ob. niżej str. 152.

Dziś, 6-go grudnia, mamy odwiedzić niektóre ciekawości, koło 1-ej w południe będziemy u Cesarza, — a o 6-ej wieczorem pojedziemy przez noc do Kromierzyża, aby stanąć na posiedzenie, które będzie 7-go.

Wczoraj nie mogłem przyjść do tego, aby list zakończyć, i wyekspedyować. Dziś, choć rano jeszcze, odsyłam list, aby się znowu tak nie stało.

83.

Kromierzyż, 7 grudnia 1848.

Na prędcie piszę, że z Pragi dziś rano przyjechałem, a o 9 ej już być musiałem na posiedzeniu. Co staremu Cesarzowi powiedziałem i co on odpowiedział — zobaczysz w stenograficznym protokole¹. Dość, że nas w Pradze bardzo dobrze i solennie przyjęli i przy praskim Dworze kontenci byli, żeśmy przyjechali.

Wczoraj był u mnie korpus oficerski Gwardyi Narodowej praskiej, a rozumie się, że miałem podwójną straż honorową i zawsze 2 razy Gweraus wołali etc....

84.

Kromierzyż, 8 grudnia 1848.

Możesz sobie wystawić, jak gorąco pragnę być u Was, a przynajmniej z Wami, — jednak nie mogę myśleć o tem, abym na Święta do Was przyjechał. Nie miałbym sumienia oddalenia się choć na moment, kiedy najważniejsze rzeczy mogą być rozstrzygnięte może większością jednego głosu. Jeżeli kiedy było potrzeba być na miejscu, to nigdy tak jak teraz. Jeżelibym został wybrany na prezesa 20-go lub 21-go, — to już wcale oddalić się nie mogę; lecz i na wypadek przeciwny, jestem koniecznie potrzebny dla sa-

¹ *Verhandlungen des österr. Reichstages* IV. 78.

mego głosu, — tudzież, że mam jakiś wpływ na stronnictwa, któreby się bez mej interwencji już nieraz były poróżniły najokropniej. Mam wszystkim za złe, którzy i jedno tylko posiedzenie opuszczają, i nie chciałbym dać tego przykładu w rzeczy, przeciw której ciągle mówię.

Daj Boże, aby była wczesna wiosna, albowiem, jak tylko powietrze dopuści, w marcu lub w kwietniu powołam Was do siebie. Do tego czasu, też stanie z pewnością, czy zostaniemy w Kromierzyżu, czy w Wiedniu, a jeżeli się tylko stosunki tak ustalą, że konstytucyę, a może i prawa w bezpośrednim stosunku z tąż zostające, układać będziemy, to ten Sejm Ustawodawczy potrwa przynajmniej rok cały. Zresztą, nawet po rozwiązaniu tego Sejmu, będzie zwołany zaraz Sejm prawodawczy i wypaść tak może, że będę zasiadał w Reprezentacyi w Wiedniu prowincyi łączącej (*sic*).

Z tych to przyczyn, tudzież, że na wypadek, gdybyś tylko sama przyjechała, znowu nasze życie familijne rozerwaneby było, — musicie wszyscy przyjechać: Ty, Frycia¹ i dzieci. Meble nasze we Lwowie damy gdzieś do znajomego, lub do najętego pokoju. Tu można wszędzie mieć pożyczone meble, — a jak dalej będzie, zobaczymy. Drugi kwartał naszego terażniejszego pemieszkania kończy się 1-go maja, jak mnie się zdaje, więc pamiętaj, aby się nie wiązać na dłuższy czas, a zresztą mamy do ułożenia tego projektu jeszcze 3 miesiące czasu.

Rozmaite tu robią kombinacye względem następującego wyboru prezesa, który teraz zawsze będzie bardzo ważny z powodu kierowania debat konstytucyi. Chociaż tego z protokołów stenograficznych nie widać, jednak stanowisko prezesa pod tym względem, jak w ogólności co do prowadzenia interesów Sejmu poza posiedzeniem pu-

¹ Fryderyka Bäcker v. Salzheim, młodsza niezamężna siostra żony Smolki.

blicznem, jest bardzo ważne. Partya, która koniecznie Strobacha¹ chce mieć prezesem, widzi, że to trudno będzie, i może się połączyć z partyą, która chce innego, byle tylko nie mnie i postawi na kandydata może Mayera². Mayer na taki wypadek, mógłby mieć wielką szansę być wybrany, zwłaszcza, że teraz usiłuje *sich der Linken angenehm zu machen*³. Pomimo wszystkich tych kombinacyi i zabiegów, mógłbym niezawodnie zostać prezesem, gdyby tylko nasi panowie wszyscy na miejscu zostali. Sądziś może, że ja z przeciwnej partyi, Bóg wie, jakie doświadczam nieprzyjemności, — lecz przeciwnie. Wszyscy są dla mnie z wielkiem i — jak mnie się zdaje — szczerem uszanowaniem, co nie przeszkadza, a nawet w porządku jest, że się w kwestyach politycznych na zacięte nieprzyjacielskie obozy dzielimy. Żądałem dziś pisemnie od ministrów, aby mi odpowiedź młodego Cesarza na piśmie dali⁴.

Tylko dobrym znajomym moje listy daj do czytania, — obawiam się o niedyskrecyę, aby z moich listów czasem kto coś nie wydrukował, a w mojem położeniu, mógłbym mieć przykrości z tego powodu, — tak, jak już miałem, że się na mnie odwołują, że to lub owo powiedziałem.

Może mnie ta bezsenność minie; jest to bardzo przykra rzecz⁵. Cały dzień jestem tak zajęty, że n. p. od 20-go listopada do gazety zajrzeć nie miałem czasu, — a w nocy się ciągle przewracam, nie mogąc spać, — a czytać boję

¹ Ob. str. 39, przyp. 2.

² I wiceprezydent Sejmu od przeniesienia obrad do Kromieczyża, ob. str. 5, przyp. 7.

³ »przypodobać się lewicy«.

⁴ Ob. wyżej str. oo. — Wskutek tego kroku Smolki zakomunikowano mu następnie autentyczny tekst przemowy Cesarza, który pomieszczono w protokołach obrad sejmowych, ob. *Verhandlungen d. öst. Reichst.* IV. 99.

⁵ Por. wyżej Nr. 75, str. 137 i niżej str. 159.

się, aby się wcale ze snu nie wybić. Przytem jednak jestem zdrów. Doświadczałem w rozmaity sposób: na wieczór piłem kawę, herbatę z rumem i bez rumu, czekoladę, — wcale nic. Jadłem coś, — wszystko to jednak nie robi różnicy. W Wiedniu mi jakoś w tym względzie lepiej było, — może dla większego ruchu, a może że mi w lecie zawsze w tym względzie lepiej było.

Dostałem dziś interesujący list z Londynu¹...

... Dostaliśmy teraz przy sposobności żądanych 80,000.000, *den ganzen Staatsvoranschlag*², księga in 4-to, grubości 3 palców. Jeżeli mi się uda dostać nadliczbowy egzemplarz, to poszlę Głowackiemu; bardzo to ciekawe dzieło. Z powodu żądanego kredytu n a d z w y c z a j n e g o, 80,000.000, będą niezawodnie ostre debaty na przyszły tydzień, — teraz poszło do finansowego wydziału. Kraus³ wniósł to żądanie pod prezydencją Mayera, jak w Ołomuńcu byłem. Ziemiałkowski⁴ mówił przeciw temu, — a dziś odebrał pocztą taki list bezimienny:

Ziemiałkowski derweise spricht:

»Die achtzig Millionen gieb ich nicht«.

¹ List z 30 listopada 1848, podpisany: Montague R. Lewesson, z gorącymi wyrazami uznania dla bohaterstwa Wiedeńczyków, ob. Widmann, Franciszek Smolka str. 954.

² Ob. *Verhandl. des österr. Reichst.* IV. 65 m.

³ Ob. str. 10, przyp. 1.

⁴ Ob. str. 52, przyp. 5; por. *Verhandl. etc.* IV. 72. Ziemiałkowski wniósł, żeby obrady nad kredytem nadzwyczajnym 80 milionów zł. m. k. odroczyć, dopóki Sejm nie spełni swego głównego, zasadniczego zadania, dla którego został zwołany, t. j. dopóki nie uchwali konstytucyi. Ponieważ 80-milionowy kredyt miał służyć na opędzenie kosztów wojny z Węgrami, wniosek Ziemiałkowskiego zmierzał do wywarcia skutecznej presyi w sprawie zachowania się Dworu i Rządu wobec konstytucyi, do której uchwalenia Sejm mógł dopiero teraz przystąpić na podstawie elaboratu Wydziału konstytucyjnego. Izba przeszła większością głosów do porządku dziennego nad wnioskiem Ziemiałkowskiego. Ob. niżej Nr. 95, 96.

Die Reichstagskasse aber spricht:
 »Auch ich gieb die zweihundert¹ nicht.
 Doch die zweihundert kannst zu deinem frommen
 Saldirt auf den Hintern bekommen«.

85.

Kromierzyż, 9 grudnia 1848.

...Nie jestem w stanie odpisać na wszystkie listy, po części i ważne, które odbieram. Muszę poprosić kogoś z naszych deputowanych, aby mi w tem był pomocnym.

Fedorowicz², poseł tarnopolski, składa mandat: żal mi bardzo, bo rozsądny i uczciwy człowiek, — zostaje tak długo, aż nowy poseł nie przyjedzie. W Tarnopolu, będzie jak się zdaje, wybrany komisarz Piwocki, godny człowiek, — możeby jednak i Robert konkurował³...

Jeszcze nie wiem, wiele tu zapłacę za pomieszkanie. Mieszkam w zamku, co wcale niewygodnie. Może sobie później w mieście wynajdę, a to komuś odstąpię.

Mamy tu teatr; może jutro pójde.

Wszak dziś Twoje imieniny, moja droga, więc winszuję Ci, abyśmy się jaknajprędzej zobaczyli.

Mamy tak piękny czas i pogodę, jak sobie nie przypominam o tej porze.

86.

Kromierzyż, 12 grudnia 1848.

...Nie byłem jeszcze w teatrze, nie mogę przyjść do tego. Dziś przyjechał Podlewski⁴ i opowiadał nam o królu

¹ Aluzyja do dyjet poselskich, których miesięczny ryczałt wynosi 200 zł. m. k.

² Ob. str. 12, przyp. 3.

³ Hefern, ob. str. 13, przyp. 4; o jego kandydaturze na posła Nr. 61, 64, 67, 74, 76, 85, 101, 104.

⁴ Waleryan Podlewski, wł. dóbr, poseł z Kossowa.

bukowińskim, Kobylicy 1-ym¹, o którym i w gazetach już piszą.

Ministrowie pojechali do Olomuńca, lecz jutro tu będą. Więc będę u nich względem naszego biednego kraju jutro i oddam im memorandum w tym względzie napisane.

Już teraz rozpoczynają się *die Wahlumtriebe*² względem wyboru, który będzie 20-go lub 21-go.

Życzę Wam, abyście się na Wilii dobrze bawili. Ja pewnie smutno przepędzę, bo nie z Wami. Posadźcie przynajmniej mój portret do stołu...

Fedorowicz³ podał rezygnację. Zostaje jednak tak długo, aż nowy deputowany nie przyjedzie. Słychać znowu, że komisarz Piwocki niebardzo dobry. Jaby na wszelki wypadek wołał Kazimierza Grocholskiego⁴, gdyby się udało jego wybrać...

87.

Kromierzyż, 13 grudnia 1848.

...Wczoraj byłbym o mało co do pojedynku przyszedł. Na posiedzeniu 11-go obrazil mnie podczas debaty Rieger⁵, tak, że krzyk ogromny powstał, żądając, abym

¹ Lucyan Kobylica, chłop bukowiński, poseł z Wyżnicy na Bukowinie.

² »Zabiegi wyborcze« w sprawie nowego wyboru prezydenta Sejmu.

³ Ob. str. 12, przyp. 3 i por. wyżej str. 154.

⁴ Kazimierz Grocholski, wł. dóbr (ur. 1815, um. 1888), nie wszedł w r. 1848 do Sejmu ustawodawczego, dopiero od r. 1861 brał wybitny udział w życiu parlamentarnem, jako poseł na Sejm galicyjski i do Rady Państwa; pierwszy minister dla Galicyi 1871 (w gabinecie Hohenwartha), następnie długoletni prezes Koła polskiego w Wiedniu.

⁵ Ob. wyżej str. 141, przyp. 1. Na posiedzeniu Sejmu 11 grudnia, podczas debaty nad regulaminem, Gleisbach (str. 31, przyp. 1) wniósł poprawkę, żeby poseł, zapisany do głosu, miał prawo głosu swój innemu posłowi odstąpić. Przy głosowaniu nad tą poprawką,

Riegera do porządku wezwał (*zur Ordnung rufen*). Nie chciałem tego zrobić, będąc wielkim nieprzyjacielem wszelkich publicznych kłótni, lecz po posiedzeniu posłałem Florka¹ do Riegera, z oświadczeniem, że na niegrzeczności w Izbie odpowiadać nie będę, że jednak, gdyby się jeszcze raz czego podobnego dopuścił, nie jako prezydent, lecz jako Smolka, jego znajdę i satysfakcyi zażądam. Florek, gorący, poszedł i oświadczył, że już za ten wypadek satysfakcyi żądam. Skończyło się jednak na tem, że Rieger przyszedł i mnie pięknie przeprosił. Nie chciałbym, aby ten wypadek rozgłoszony został, aby moi przeciwnicy nie mówili, że już w ten sposób terroryzować zaczynam.

88.

Kromierzyż, 14 grudnia 1848.

Dziś posiedzenie długo trwało, do 3-ej, więc niewiele pisać mogę...

Smutny teraz Sejm, nie uwierzysz, jak się ludzie zmieniali. Nigdy nie pochwalałem tych krzyków, i ostre wystąpienie, dlatego tylko, aby coś ostrego bez skutku i pożytku powiedzieć, — lecz aż litość czy pogarda się wzmaga, widzieć teraz tych bohaterów, jak to uszy po-

Smolka stwierdził, że została uchwalona większością głosów. Na to odezwały się wołania Oh! oh! a Rieger zażądał kontr-próby. Gdy Löchner, nie prosząc o głos, powiedział w kilku słowach, że orzeczenie prezydenta jest obowiązujące a regulamin nie zna kontrpróby w głosowaniu (*und eine Gegenprobe giebt es nicht mehr*), Rieger rzekł: »W takim razie będę prosił pana prezydenta, żeby na przyszłość był cokolwiek ostrożniejszym w wątpliwych razach«. Stenogram zapisuje tu: »Poruszenie. Oh! oh!« Smolka oświadczył tylko: »Uważałem, że była niewątpliwa większość« — i zarządził głosowanie nad inną poprawką. Ob. *Verhandl. d. öst. Reichst.* IV. 115 i por. niżej Nr. 96.

¹ Ziemiałkowski, ob. str. 52, przyp. 5.

spuszczali, nie ważąc się ani słówka powiedzieć. Nie sto-
sują to do naszych posłów, którzy zawsze jeszcze aż za-
nadto kurażu mają, — tak że wstrzymywać trzeba, aby
czegoś nie powiedzieli, coby w terażniejszych okoliczno-
ściach tylko zaszkodzić mogło. Tyczy się to po najwięk-
szej części posłów innych narodowości, którzy nieraz
ogromny hałas niepotrzebnie narobili, a teraz drżą ze
strachu.

Posyłam 3 stenograficzne protokoły, nr. 57, dwa
egzemplarze protokołu z 2-go grudnia, dla Ciebie i Gło-
wackiego¹, — a to z przyczyny, że tam wydrukowane są
wszystkie dokumenta, na abdykację się ściągające.

Uważano tedy w Izbie natychmiast, że kiedy wszyst-
kie dokumenta opiewają »*von Gottesgnaden*«, ja wznio-
słem *ein Hoch dem »konstitutionellen« Kaiser und
König*².

(P. S.). Projekt prawa gminnego przedłożony był
przez ministerjum i ma być prowizorycznie zaprowadzony.

Wykołatali w Wiedniu i w innych miejscach *Mis-
strauensvoten*³ wyborców przeciwko Goldmarkowi, Füste-

¹ Ob. str. 3, przyp. 4.

² Por. *Verhandl. des österr. Reichst.* IV. 55, 56, 57. Po odczy-
taniu aktów, odnoszących się do abdykacji cesarza Ferdynanda,
oraz jego i cesarza Franciszka Józefa manifestów, Smolka zabrał
głos i powiedział: »Panowie! Przyjmijmy te niezmiernej wagi za-
wiadomienie jednogłośnym okrzykiem: Niech żyje konstytucyjny
cesarz i król Franciszek Józef! Manifest Ferdynanda z 22 paździer-
nika, zarządzający odroczenie Sejmu i przeniesienie do Kromierzyża
(*Verhandlungen* etc. III. 351) rozpoczyna się jeszcze, jak i poprze-
dnie manifesty od tytułu: *Wir Ferdinand I, konstitutioneller Kai-
ser von Oesterreich, König von Ungarn etc.*« Jedynie w reakcyjnym
manifestie z 16 października (ob. wyżej str. 90) niema tego, ale
niema też żadnego tytułu, tylko jest podpis, a manifest zaczyna się
od słów: *An meine Völker.*

³ »Wotum nieufności«.

rowi, Borosch i innym. Chcą takim sposobem tych posłów moralnie do wystąpienia z Izby przymusić, — teraz już piszą w gazetach, że moi wyborcy mnie mają przysłać *ein Mistrauensvotum*, — co za szelmostwo! Sądzę jednak, że to im się nie uda, jeżeli istotnie wojskowość (jak to słyhać) o to się stara. Ja jednak temu wiary dać nie mogę.

89.

Kromierzyż, 15 grudnia 1848.

Właśnie mi Pieńczykowski¹ oddał list, donoszący o wzięciu Dobrzańskiego² w rekruty, tudzież list przez pocztę odesłany w tym samym interesie, — nareszcie list, wstawiający się za Grossem³. Rozumie się, że wszelkiego użyję wpływu, aby pomódz. Nie wiedząc jeszcze o wypadku z Dobrzańskim, byłem przedwczoraj u Stadiona i Bacha, wskutek listu Wasilewskiego⁴, Dwernickiego⁵ i Deputacyi krakowskiej. Oddałem im małe memorandum, prosząc, aby coś dla zmiany stanu wyjątkowego i Galicyi zrobili. W szczególności mówiłem z nimi względem bezwzględnego wydalenia emigrantów, brania w rekruty, i t. p. Stadion mało co pocieszającego powiedział, więcej się spodziewam po Bachu. Wczoraj pojechali ministrowie do Wiednia, mają przyjechać w niedzielę lub poniedziałek (17-go lub 18-go). Będę zaraz u nich i zrobię, co zrobić można. Gdyby się przedtem jeszcze jaka sposobność ratowania wydarzyła, nie omieszkam wszelkich użyć kroków, — tym-

¹ Meliton Pieńczykowski, wł. dóbr Medwedowce, poseł z Krzywczego.

² Ob. str. 28, przyp. 4, oraz niżej Nr. 90, 92, 93, 97, 101, 107, 109, 122, 135, 136.

³ Ob. str. 14, przyp. 2.

⁴ Ob. str. 14, przyp. 1.

⁵ Ob. str. 11, przyp. 3.

czasem to familii Dobrzańskiego na pocieszenie oświadczyć możesz. Może moja przedwczorajsza konferencya z ministrami w tym względzie będzie miała jaki skutek...

Jeszcze zawsze bardzo źle sypiam, co mi się czasem wprawdzie i przyda, albowiem, mając osobliwie w dniach sesyjnych wiele do czynienia, siedzę często do 1-ej i do 2-ej w nocy. Gdybym został wybrany prezesem, a wypadłyby dłuższe ferye, to będę miał nadzwyczajnie smutne życie, albowiem wszystko się rozjedzie, a ja jednak będę zmuszony zostać, bojąc się, by w mej niebytności coś nie należącego nie stało się, a mam dość przyczyn do tej obawy. Rzeczywistej pracy zaś nie będzie, więc znudzę się na funty.

Przyjechała tu deputacya serbska, młody Miłosz, Suplikacz, Dragiemirowicz między tymi; lecz niebardzo mają być kontenci z odpowiedzi i konferencyi ze Stadionem. Z nami nie mówią, dla naszego votum za Węgrami, zato z Czechami się bawią. Między Czechami wielka zaszła scysya, gdy niektórzy widzą, że ich za środek użyto, i że im teraz przyrzeczenia nie dotrzymują.

Najciekawsze teraz zachodzą co do wyboru prezesa kombinacye, konferencye, układy i intrygi, w które ja się, rozumie się, nie mieszam, uważając tylko zdaleka.

90.

Kromierzyż, 16 grudnia 1848.

Łączę list do Chrzastowskiego, który niech Robert po przeczytaniu zapieczętuje, i odda. Do tego, przez Chrzastowskiego zaprojektowanego, tu założyć się mającego Sekretaryatu¹, zaproponował Chrzastowski Pola, siebie, Konstantego Zalewskiego, jeszcze kogoś i Roberta, — więc

¹ Por. wyżej str. 13, 14.

sądzę, że z Robertem o tem mówił. Dziwi mnie jednak, że Robert nic o tem nie wspomniał. Rzecz zupełnie niepraktyczna, jak wszystkie te deputacye, które z powodu rozmaitych wypadków dawniej do nas do Wiednia przysyłały, lub jeszcze przysłać mają. Dolegliwości i życzenia kraju, niech nam napiszą, w formie petycyi, lub też prywatnego udzielenia, lecz dokładnie, gruntownie, na dowodach oparte, a my tu osądzimy, o ile te życzenia mogą być przeparte, — a jeśli nie, to przynajmniej w duchu tych potrzeb mówić możemy z ministrami, deputowanymi etc.

Od Dobrzańskiego¹ odebrałem dziś list, z Sądownej Wiszni ukradkiem pisany, w którym donosi o wypadku swoim, prosząc o pomoc. Gdybym tylko z pewnością wiedział, gdzie ministrowie się znajdują, czy w Wiedniu lub Olomuńcu, — to byłbym jeszcze wczoraj, choć prywatnie do Bacha napisał. Słysząc, że jutro mają przyjechać do Kromierzyża; pójdę natychmiast do nich i napiszę Ci zaraz o rezultacie tej konferencyi.

91.

Kromierzyż, 17 grudnia 1848.

Ministrowie mają dopiero dziś w nocy przyjechać; będę się starał, abym koniecznie jutro z nimi mówił, chociaż jutro posiedzenie, gdzie po uszy będę miał do czynienia...

Nie mogę dalej pisać, gdyż mi ciągle przerywają, a poczta odchodzi, zresztą, nie mam dziś nic szczególnego do doniesienia, prócz, że podług listów z Wiednia, w Paryżu ma być rewolucya, a Cavaignac zabity.

¹ Ob. poprzedni Nr. (89).

92.

Kromierzyż, 18 grudnia 1848.

Dziś było posiedzenie od 9-ej do 3-ej.

Przyjechała Dobrzańska¹; byłem z nią po posiedzeniu u Krausa i bardzo żywo mu tę krzywdę przedstawiłem. Stadiona nie zastaliśmy; byłem u niego kilka razy. Ministrowie dziś o 6-ej jadą do Ołomuńca, lecz mają przyjechać na sesję jutrzejszą. Nie zaśpię tego interesu.

Całuję Was serdecznie, ledwie tyle napisać czasu miałem.

Jutro posiedzenie. Pozajutro wybór, — ogromne przygotowania przeciwnej strony; i we czwartek, 21-go będzie posiedzenie.

93.

Kromierzyż, 19 grudnia 1848.

Dziś było posiedzenie, więc nie mam czasu wiele pisać, i jutro będzie wraz z wyborem prezesa. Głowy sobie łamią, jak głosować, nawet moja partya w strachu, i nie wie, czy na wszelki wypadek na mnie głosować lub nie, albowiem mówią, że gdyby było pewno, że upadnę, toby na kogo innego głosowali, aby nie byli zwyciężeni; ja zaś mówię, że gdyby nawet pewne było, że upadnę, to zawsze powinni na mnie głosować, aby pokazać, że jest partya, która jednak zebrać może stokilkadziesiąt głosów.

Dziś ministrowie nie przyjechali, lecz jutro pewnie będą, więc pójdę znowu z Dobrzańską do nich¹. Kraus zawsze kilka razy w tygodniu w Wiedniu i przez święta i około Nowego Roku pewnie w Wiedniu będzie.

Jeżeli jutro po wyborze czas będzie, to napiszę, jak wypadł...

¹ Ob. wyżej str. 158, przyp. 2.

² Ob. tamże.

Agitacya względem jutrzejszego wyboru ogromna, — prawa strona i ministeryum chcą koniecznie Strobacha¹ rehabilitować, — a centrum chce kogo innego, tylko nie mnie, bojąc się w tem okazać uznanie rewolucyi październikowej — jak gdybym ja był zrobił tę rewolucyę!!!

Niech się kłóca, mnie wszystko jedno. Nie wybiorą — to sobie trochę odpocznę.

94.

Kromierzyż, 20 grudnia 1848.

Ogromna bójka na dzisiejszem posiedzeniu. Przed posiedzeniem oświadczyli Czesi, że wszyscy mnie dadzą głosy, jeżeli przy pierwszym skrutinium będę miał najwięcej głosów, — lecz nie dotrzymali słowa, albowiem tak poszło:

1-sze skrutinium:

Smolka	143
Strobach ²	130
Kaj. Mayer ³	58
Hagenauer ⁴	1

2 | 332 | 167 absolutna
większość.

2-gie skrutinium:

Strobach	161
Smolka	160
Kaj. Mayer	5

2 | 326 | 164 absolutna
większość.

¹ Ob. str. 39, przyp. 2.

² Ob. tamże, por. str. 134.

³ Ob. str. 5, przyp. 7.

⁴ Jan Hagenauer, właściciel domu handlowego w Tryjeście, poseł m. Tryjestu.

3-cie skrutinium:

Strobach	166
Smolka	157
Próżne kartki	3

2 | 326 | 164 absolutna
większość.

Więc Strobach został wybrany¹.

Według kombinacji okazuje się, że 5 z mej partyi przy ostatniem skrutinium skrewili. Brakowało naszych 10. Podczas wyboru, który trwał 3 godzin, ogromnie agitowali Czesi i Szaszkiewicz², strasząc chłopów, że jak ja zostanę wybrany, to Sejm będzie rozpędzony. Jednak głosowała część chłopów naszych na mnie, a ci, którzy przeciwko mnie głosowali, bardzo to niechętnie robili, bo mnie polubili. Daję słowo honoru, że bardzo kontent jestem, że teraz trochę wypocznę. Wybór Strobacha Izba zupełnie cicho

¹ Wybór ten miał zasadnicze znaczenie, niemniej jak pierwszy wybór prezydenta po przeniesieniu Sejmu do Kromierzyża 22 listopada, jako próba sił, jako manifestacya przewagi jednego lub drugiego kierunku politycznego, co w tym właśnie momencie miało szczególną wagę, gdy Sejm miał przystąpić do obrad w *plenum* nad prawami zasadniczymi. Nawet stenogram tego posiedzenia (*Verhandl. d. österr. Reichst. IV. 190*) daje wyraz rozgorączkowania z powodu tego wyboru. Po pierwszym głosowaniu zażądano przerwy 10 minut dla namysłu, poczem wywiązała się dyskusya, czy regulamin pozwala na taką przerwę podczas głosowania, ponieważ tekst regulaminu opiewał, że na żądanie 10 posłów należy zarządzić 10-minutową przerwę przed głosowaniem. Czesi domagali się przerwy, Brestel energicznie przeciw niej protestował; widocznie lewica obawiała się, że podczas przerwy niektórzy jej posłowie ulegną namowom i dadzą się przeciągnąć na przeciwną stronę, co stało się rzeczywiście. Smolka stwierdził przy głosowaniu nad tym przedmiotem, że większość oświadczyła się za przerwą po pierwszym skrutinium, poczem zarządził 10-minutową przerwę.

² Ks. Grzegorz Szaszkiewicz, pleban obrz. gr. w Uhrynowie, poseł z Monasterzysk, przywódca Rusinów, por. niżej str. 172.

przyjęła, zaś moje pożegnanie ogromnymi oklaskami¹. Pamiętaj nie pisać teraz do mnie *Rechstagspräsident*, tylko *Reichstagsabgeordneter*. Na 1-go wice-prezesa postanowiliśmy wybrać Doblhofa, który istotnie wybrany został², a na drugiego Włocha Pretis³. Wybrany jednak został Tyrolczyk, Hasselwanter⁴. Rozumie się, że mógłbym być wybrany 1-ym wiceprezesem, gdybym był chciał, lecz nie chciałem. Byłem z Dobrzańską⁵ u Kraussa, Stadion i Bacha. Obiecali, lecz nic więcej.

(*P. S.*)⁶. Niektórzy z moich wielkich stronników zasłabli z tej agitacji i długiej niepewności, jak to ciągle się wahało.

95.

Kromierzyż, 21 grudnia 1848.

Dziś debata nad pożyczką 80,000.000⁷. Borkowski⁸, jak zwykle, bardzo dobrze mówił. Nic Ci zresztą szczególnego nie mam pisać. Mam teraz wolniejszy czas, a dziś

¹ W stenogramie, po ogłoszeniu wyboru niema żadnej wzmianki o zachowaniu się Izby; po krótkiej przemowie Strobacha: *Beifall* (oklaski); po przemówieniu Smolki, w którym kilku słowami podziękował za życzliwość i poparcie w czasie prezydowania: *Verlässt unter langanhaltendem stürmischen Beifall den Präsidentenstuhl, welchen der neugewählte Präsident Strobach einnimmt* (opuszcza wśród długo trwających, burzliwych oklasków krzesło prezydyjne, które zajmuje nowo obrany prezydent Strobach). Por. niżej Nr. 108.

² Ob. str. 1, przyp. 2 — otrzymał 213 głosów na 233 (Hasselwanter 11, Schuselka 3, 6 innych po 1 głosie).

³ Jan Pretis, radca apelacyjny w Insbruku, poseł z Lovis w Tyrolu.

⁴ Dr. Jan Hasslwanter, adwokat w Insbruku, poseł z Sillian w Tyrolu.

⁵ Por. wyżej Nr. 89, str. 158, przyp. 2.

⁶ *Postscriptum*, dopisane ołówkiem na marginesie.

⁷ Ob. wyżej str. 153, przyp. 4 oraz niżej str. 165, 166.

⁸ Ob. str. 41, przyp. 2.

będzie może prorogowane posiedzenie do 4-go lub 7-go stycznia. Mimo to nie mogę o tem myśleć, abym do Was przyjechał, albowiem, będąc wolnym od prezydentury, muszę im *Fünferausschuss*¹ a to na łeb i szyję pracować nad ułożeniem drugiej części konstytucyi, nierównie dla nas ważniejszej, albowiem stosunek łączności między prowincjami i obręb władz stanowiącej. Zastępował mnie w tym wydziale Lasser², a w konstytucyjnym wielkim wydziale Dylewski³; — teraz sam tam zasiadać będę i podczas Świąt wiele pracować muszę w tym wydziale pięciu (który konstytucyjnemu Wydziałowi projekt drugiej części konstytucyi przedłożyć ma), gdyż nas właśnie dziś w Izbie o jak najprędsze wypracowanie tego projektu interpelowano.

Posyłam Ci 3 egzemplarze stenograficzne Nr. 59, tudzież 3 egzemplarze praw zasadniczych, jak przez wydział konstytucyjny ostatecznie zredagowane zostały. Tam nazwiska mego nie znajdziesz *in den Minoritätstoten*⁴, bo podczas ułożenia ostatecznego tych praw byłem prezydentem. Dziś była *die erste Lesung*⁵ tych praw, a drugie czytanie, przy którym dopiero debaty rozpoczęte zostaną, będzie pewnie po Nowym Roku⁶.

¹ Komisya z 5-iu członków złożona, wybrana przez wydział konstytucyjny do wypracowania samego projektu konstytucyi; por. str. 170.

² Ob. str. 43, przyp. 2.

³ Ob. str. 9, przyp. 1.

⁴ »w wotach mniejszości«.

⁵ »pierwsze czytanie«.

⁶ Posiedzenie 21 grudnia, pamiętne z powodu debaty nad 80-milionowym kredytem (na wojnę z Węgrami) trwało, z przerwą jednej godziny, od 9³/₄ rano do 8 wieczorem. W debacie przemawiali przeciw 80-milionowemu kredytowi: Borkowski, Durbasiewicz, Biliński, Langie, Sierakowski, a więc sami Polacy; za kredytem: Wiser, Skoda, Jonak, Wildner i Schuselka. Ob. *Verhandl. d. österr. Reichst.* IV. 198—243.

Piąta godzina po południu już minęła, a posiedzenie jeszcze trwa.

96.

Kromierzyż, 22 grudnia 1848.

Wotowała tedy Izba wczoraj 80,000.000, tak, jak ministeryum żądało, chociaż wydział finansowy tylko 50,000.000 dać chciał¹. Posłałem wczoraj tylko 2 egzemplarze, Nr. 59 stenograficznych protokołów, — więc łączę dziś jeszcze 1 egzemplarz i kilka N-rów *Reichstagsblattu*.

Następujące posiedzenie będzie 3-go stycznia, a ja biedny muszę tu zostać dla Komisji 5-ciu, aż mi serce bolało, jak się koledzy wczoraj żegnali, jadąc na Święta.

Fedorowiczowi², który wczoraj wyjechał, dałem dla Ciebie 150 f. mk. Przypomnij mu, aby się postarał o dobrego zastępcę, i aby wybór jak najprędzej do skutku przyszedł. W Tarnowie wybrany został Waguza, więc dobry wybór, lecz kto wie, jak jeszcze będzie, czyli Izba nie znieważy ten wybór, ponieważ na mocy uchwały październikowej wybrany został³.

¹ Ob. str. 153, przyp. 4 oraz str. 165, przyp. 6. Uchwalono w drugim czytaniu wszystkie artykuły przedłożenia rządowego w sprawie 80-milionowego kredytu nadzwyczajnego (na wojnę z Węgrami), z rozmaitymi dodatkami, przez niektórych posłów wniesionymi, np. z zaleceniem usiłowań pojednawczych, z rezolucją, żeby z przyznanego kredytu pokryto szkody, wyrządzone podczas bombardowania Pragi, Krakowa i Lwowa. Trzecie czytanie przedłożenia odbyło się dopiero 3 stycznia, przyczem kredyt 80 milionów ostatecznie uchwalono (*Verhandlungen des österr. Reichst.* IV. 234—243, 261—262).

² Ob. str. 12, przyp. 3.

³ Rzeczywiście, 3 stycznia (1849), na wniosek Schopfa, c. k. kapitana-audytora, posła z Ludic w Czechach, Izba unieważniła ten wybór jako nielegalny, a to balotowaniem, w którym padło 150 białych galek (za wnioskiem Schopfa), 76 czarnych. Uchwała

Z Riegerem tak było, że jak mnie obraził, ja go nie wołałem do porządku, chociaż część Izby głośno tego zażądała¹. W ogólności uważano, że jak długo ja prezydowałem, przez półtrzecia miesięcy, i to w tak burzliwym czasie, nie wołałem nikogo do porządku, i nie było żadnej przeciw memu postępowaniu protestacyi, a pierwszego dnia prezydencyi Strobacha był *ein Ordnungsruf* i kilka protestów.

Z Dobrzańskim² tak rzeczy stoją, że Cordon³ napisał do Josephstadtu, aby Dobrzańskiego przez 14 dni nie uważano jako asenterowanego, i aby jej wolno było z nim się widzieć, więc ona pojedzie do Josephstadt, Stadion zaś i Cordon napisali do władz galicyjskich o tłumaczenie, dlaczego Dobrzańskiego do wojska wzięto, utrzymując, że o tym wypadku ani słowa nie wiedzieli.

Przez Święta będę sobie układał i przezierał moje papiery, które w wielkim nieładzie przywiozłem z Wiednia i czasu układać nie miałem. Będę także odpisywał na listy zaległe i przytem pracował nad drugą częścią konstytucyi, więc będę miał dość do czynienia. Do Wiednia nie pojedę, albowiem szkoda mi wydać kilkanaście reńskich, i czasu szkoda. Tu mało kto zostanie. Ministrowie poparli wniosek odroczenia posiedzeń do 3-go stycznia, mówiąc, że im koniecznie trzeba, aby przynajmniej kilkanaście dni bez przerwy w Wiedniu siedzieć i mini-

w sprawie osobnego mandatu dla Tarnowa zapadła 21 października, była to więc charakterystyczna demonstracya ówczesnej większości Izby przeciw legalności październikowej permanencyi; poprzedziła ją też dłuższa dyskusya; ob. niżej Nr. 105.

¹ Jest to odpowiedź na zapytanie o szczegóły zajścia z Riegerem, ob. wyżej str. 155—156.

² Ob. wyżej str. 28, przyp. 3 oraz Nr. 89, 90, 92, 93, 99, 101, 107, 109, 122, 135, 136.

³ Minister wojny, ob. str. 128, przyp. 2.

⁴ Minister spraw wewnętrznych, ob. str. 58, przyp. 1.

sterya swe urządzać mogli¹. Więc przez cały ten czas ministrowie w Wiedniu będą, i posłowie rozjeżdżają się, — tak że tu mało kto zostanie. Żeby tylko na 3-go stycznia przyjechali, albowiem 3-go stycznia rozpocznie się drugie czytanie (a to jest najważniejsze, gdyż przy 3-em mało co odmieniają) praw zasadniczych, — więc przypominajcie to naszym posłom, jeżeli jakiego zobaczycie...

97.

Kromierzyż, 23—24 grudnia 1848.

Kromierzyż, 23-go grudnia 848.

...Protokoła stenograficzne z października, które nam Windischgrätz w Wiedniu zapieczętował (o co zaciętą wojnę prowadziłem), przecież jeszcze podczas mej prezydentury, lecz dopiero 17-go grudnia odzyskałem i zaraz do drukowania oddałem. Będą teraz powoli wychodzić, muszą jednak nad tem czuwać, aby przypadkiem nie zginęły, co jest gorącym życzeniem tych, którzy nam zarzucają, żeśmy Bóg wie co w październiku na Sejmie wyrabiali, co jednak wszystko właśnie z tych stenograficznych protokołów zbitem być może²...

Dziś w południe mamy się zejść, dla zmówienia się, jak dzisiejszy wieczór przepędzimy, aby trochę był podobny do Wilii³.

Krom. 24-go grudnia 848.

Czekając wczoraj na pocztę, sam się z odesłaniem tego listu zapóźniłem i dziś dopiero odebrałem dwa listy od Ciebie, z opłatkiem.

¹ Ob. *Verhandl. d. österr. Reichst.* IV. 244; wniosek postawił Lasser, w imieniu ministerstwa przemawiał Stadion.

² Ob. niżej Nr. 102, str. 176.

³ W r. 1848 dzień 24 grudnia przypadał na niedzielę, obchodzone zatem Wilię w sobotę 23-go.

Sprawiliśmy wczoraj sutą Wilię, do której 14-tu naszych chłopów zaprosiłem, było ze 40 osób. Chłopi chętnie przyszli, a nawet bardzo się tem szczycili, bo mnie lubią, pomimo wszelkich intryg z niejednej strony. Miałem do chłopów stosowną przemowę, a chociaż my tej Wilii dość mocną religijną barwę nadali (z księży był Leszczyński i Makuch), bawiliśmy się jednak bardzo dobrze, a nawet serdecznie. Chłopi tak byli rozczuleni, że nie wiedzieli, co ze mną mają począć. Zapłacimy grubo, bo chłopi strasznie wiele wina, a to dobrego, wypili.

Przy ostatniem głosowaniu na prezydenta chłopi chcieli koniecznie na mnie głosować, lecz okropnie ich obrabiano, strasząc, że Sejm będzie rozwiązany i t. p. Mimo to, niektórzy zmienili kartki i więcej byliby tak zrobili, gdyby im instygatorowie nie byli na karku stali. Wilia trwała do 12-tej. Przyszedłszy do domu, tak mnie ząb zabolął, że do $\frac{1}{2}$ do 7-ej zrana po pokoju chodziłem, — ale też kazałem przyjść zaraz jakiemuś kowalowi, który mi z pomocą rozmaitych obcęw wyrwał ząb, choć nieprędko, ale dobrze. Nie był wiele zepsuty, tak, że mi się go żał zrobiło, — będę jednak miał spokój, — a może teraz snu nabiorę.

Gdybym się tylko trochę chciał starać o to, tobym przy następującym wyborze na prezesa mógł mieć prawie wszystkie głosy naszych chłopów, lecz nigdy się o to nie starałem, i nie będę się starał, — jednak wielkie podobieństwo, że będę wybrany. Dla mnie rzecz bardzo obojętna...

Dziś zaproszony jestem na Wilię do Langiego¹.

Żał mi, że w Krakowie Adama Potockiego² na nowo nie wybrali. Nie zgadzając się z nim we wszystkich kwe-

¹ Karol Langie, poseł m. Krakowa (przemawiał przeciw 80-milionowemu kredytowi 21 grudnia, ob. wyżej str. 165, przyp. 6).

² Ob. str. 106, przyp. 1. Potocki złożył mandat 19 listopada (*Verhandl. d. öst. Reichst.* IV. 17). Por. niżej Nr. 126.

styach politycznych, mam jednak wielki dla niego szacunek, uważając go za człowieka bardzo prawego, honorowego, zdolnego i odważnego. W okręgu wybrali jakiegoś D-ra medycyny Sądeckiego¹, a w mieście Rabina Meiselsa².

98.

Kromierzyż, 25 grudnia 1848.

...Dziś odprawił Wierzchlejski³ mszę śpiewaną, przy której mu Bielecki⁴, Leszczyński⁵, Makuch⁶ i inni asystowali. Bywam częściej w kościele; chłopów naszych straszą, że Sejm chce znieść religię, to jest pewna partya w Sejmie.

Wczoraj byłem u Langiego na skromnej Wili. Od dziś zacznę tęgo pracować, aby mi nie robiono wyrzuty, że ja przedłożeniu projektu dalszych części konstytucyi na zawadzie stałem. Panowie członkowie Komisji pięciu⁷ po trochu się porozjeżdżali, obiecując się tymi dniami z powrotem.

Cieszę się, że komisya⁸, do której Robert⁹ należy, spodziewa się przedłożyć dobrze wypracowaną relacyę. Niech się jednak, o ile możności, pośpieszą, mówił mi

¹ Dr. Antoni Sanocki, lekarz z Jaworznia, poseł m. Krakowa; nazwisko to sprostowane niżej Nr. 98.

² Ber Meiseles, rabin krakowski, poseł m. Krakowa, ob. niżej Nr. 126.

³ Biskup przemyski, poseł m. Przemyśla, ob. str. 136, przyp. 4.

⁴ Ks. Adam Bielecki, poseł z Rymanowa.

⁵ Ks. Jan Leszczyński, poseł z Krosna.

⁶ Ks. Jan Makuch, poseł z Jordanowa.

⁷ Ob. wyżej str. 57, 68, 165.

⁸ Ob. str. 8, przyp. 4.

⁹ Ob. str. 13, przyp. 4; o sprawozdaniu tej komisji niżej Nr. 110, 118, 121, 126, 134, 137, 140, 148.

albowiem Bach¹, że się teraz przedewszystkiem zabierze do reorganizacji sądownictwa. Gdyby się zapóźnili z przedłożeniem tego projektu, czyli swych uwag, to ta cała praca mogłaby być mało co już zważaną, albo wcale w kąć rzuconą. Niech mi też zaraz egzemplarz tej relacji przysłaż, abym mógł uwagę Bacha na nią zwracać i o niej z nim mówić...

Mikołaj Antoniewicz² pisał do mnie ze Lwowa, aby Halperna³ ze Sejmu wyrzucić, niech mu Robert powie, że ja sam jeszcze podczas mej prezydentury nalegałem na to, aby mu był termin do powrotu dany, pod rygorem wykluczenia. Termin minął, więc napisaliśmy już do ministerjum spraw wewnętrznych o rozpisanie nowego wyboru na Stanisławów. W Krakowie wybrany został w okręgu Dr. medycy Sanocki (nie Sądecki), w mieście Meizeles⁴, w Górze Homorze Malineskul, w Tarnowie Waguza, — same dobre wybory. W Łańcucie ma być wybrany syn Alfreda Potockiego, który pierwiej był przy ambasadzie w Londynie⁵, — a na miejsce Zamoyskiego⁶ w Laszkach jakiś chłop. To jednak jeszcze niepewne.

¹ Ob. str. 2, przyp. 2 i str. 132.

² Mikołaj Bożoz Antoniewicz (ur. 1801, um. 1885), obydw. ziem., żołnierz 1831 r., autor kilku dramatów i innych poezyi.

³ Abraham Halpern, kupiec stanisławowski, poseł m. Stanisławowa — nie pojawił się wcale w Sejmie.

⁴ Ob. str. 170, przyp. 2.

⁵ Alfred hr. Potocki (ur. 1817, um. 1889), szambelan od r. 1844, *attaché* przy ambasadzie austr. w Londynie — później 1867 minister rolnictwa, 1870—1871 minister-prezydent, 1875 marszałek krajowy, 1875—1883 namiestnik Galicyi — syn Alfreda (ur. 1785, um. 1862), podkomorzego w. kor. galicyjskiego 1832, później marszałka w. kor. 1834, ochmistrza w. kor. 1842.

⁶ Zdzisław hr. Zamoyski (ur. 1810, um. 1855), kapitan wojsk pol. 1831 r., poseł z Laszek.

Odebrałem dziś papiery tyczące się Dobrzańskiego¹ i 30 f., które brat Dobrzańskiej jej posyła. Oddałem jej wszystko, a ona jedzie dziś do Wiednia. Zaadresowałem ją do Podlewskiego², który teraz w Wiedniu bawi, aby tam jej dopomagał. Będzie u Stadiona i u Cordona³, a sądzę, że przecież ministrom zależy pokazać, że oni rządzą; gdyby rzecz do 3-go stycznia rozstrzygniętą nie była, to ja znowu tu będę ministrom dokuczał.

Szaszkiewicz⁴ został Ministerialrathem w ministerjum oświecenia. Fischhof⁵ sam złożył swoją posadę. Ja założyłem na ten moment ręce, nie łamiąc sobie głowy nad tem, co to z tego będzie, i przypatruję się spokojnie temu gospodarstwu. Wszelka kombinacya zawieść może, gdy wypadki niespodziewane rzeczom nadać mogą taki kierunek, o którym nikomu się nie śniło. W Rzeszy Niemieckiej, we Włoszech, Francyi, w Naddunajskich Prowincjach, dość elementów do wypadków najdziwniejszych, dlatego też powiedz Robertowi⁶, że się jeszcze wstrzymam cokolwiek ze zdaniem mojem co do kierowania się względem jego osobistej przyszłości. Przybliżę się trochę Bachowi⁷ i wyrozumię może coś, coby mogło mieć wpływ na tę kwestyę...

Od czasu, jak sobie ząb wyrwać kazałem, nie mam żadnych bólów, lecz sypiać zawsze jeszcze nie mogę, —

¹ Ob. str. 28, przyp. 3; o wzięciu D. w rekruty Nr. 89, 90, 92, 93, 96, 101, 107, 109, 122, 135, 136.

² Ob. str. 154, przyp. 4.

³ Ministrowie spraw wewn. i wojny, ob. str. 127, 128.

⁴ Ob. str. 163, przyp. 2.

⁵ Ob. str. 5, przyp. 6.

⁶ Hefern, ob. str. 13, przyp. 4; zapewne: czy ma znów wstąpić do służby rządowej; por. wyżej str. 137.

⁷ Minister sprawiedliwości, ob. str. 2, przyp. 2, oraz str. 132.

tak, że już uważają, że źle wyglądam, przytem jednak zupełnie zdrów jestem. Wszyscy się dziwią, że nawet dzienniki reakcyjne przy sposobności wyboru Strobacha na prezydenta mnie nie tykają, — owszem, z jakimś gatunkiem uszanowania o mnie mówią, gdy przeciwnie nawet Krausa¹ teraz okropnie szarpać zaczynają, zdaje się, najgłówniej za jego zachowanie się w Wiedniu podczas wypadków październikowych.

Żeby to ta wiosna już nadeszła, abyśmy mogli już razem być, — a życzyłbym sobie na ten wypadek zostać w Kromierzyżu, mielibyście cudny pobyt, — przy pięknem powietrzu, cały dzień w parku ślicznym, kwiatów bez końca. Władzio na stawach i rzekach ryby by łapał, szukałby ptasie gniazda i kapałby się razem z łabędziami, dzikimi i swojskimi gęsiami i kaczkami wszelkiego gatunku, — a pawie! — a złote i srebrne bażanty! — co, chłopcze, podobałoby Ci się takie życie?

W zamku mieszkam drogo, 20 fl. mk. miesięcznie za jeden pokój i niewygodnie — osobiście, co się tyczy usługi, — *und das will viel heissen*², gdy wiesz, że się wiele dać usługiwać nie lubię. Muszę się starać o inne pomieszkanie.

Pisałaś, że moich listów nikomu nie pokazujesz, nie jestem za tem, — i owszem, niechby przyjaciele moi wiedzieli, co piszę. Niestety, że rzadko kiedy co ciekawego jest do pisania, — byle tylko z moich listów nigdy nie do gazet nie podano (o co jednak teraz się nie obawiać), chyba bym wyraźnie tego zażądał.

¹ Minister skarbu, ob. str. 55, przyp. 3 i por. str. 100.

² »A to coś przecie znaczy« — Smolka do późnej starości sam sobie zawsze czyścił ubranie itd., por. niżej Nr. 128.

100.

Kromierzyż, 28 grudnia 1848.

...Odbierają nasi wiele listów z kraju, żalących się, że nic do kraju nie piszemy. Ja, jak wiesz, piszę codziennie i co ciekawszego zawsze donoszę. Z tej przyczyny życzylbym sobie nawet, aby moi przyjaciele o tem wiedzieli, że i o czem piszę. Jeżeli o żadnych wypadkach nie donoszę, — to znakiem, że albo nic ciekawego niema, albo, że o tem tu nie słyhać, o czem z innych stron piszą.

Mówią, że Strobach¹ zostanie gubernialnym prezesem w Pradze; bardzo być może. Jednak być może, że jego ministeryum, podczas debat nad konstytucyą, zechce utrzymać prezesem Izby, dobrze wiedząc, ile czasem od kierowania prezesa zależy, aby to lub owo przeszło, — a potem, może go zrobią prezesem gubernialnym. W tem jednak może zajść zmiana, — albowiem pewny jestem, żebym mógł zostać prezesem na przyszły miesiąc, gdybym się tylko chciał o to starać, i w układy z partjami wchodzić — a to, rozumie się, w uczciwe układy. Ja zaś już oświadczyłem i od tego nie odstąpię, że o ile odemnie zależy, nigdy co do kwestyi mej prezydentury nie będę się wdawał w żadne układy i nigdy nie zezwolę, aby jakakolwiek partya z tego powodu wzięła na siebie jakiekolwiek warunki lub zobowiązania. Która za mną chce głosować bezwarunkowo — to dobrze, inaczej głosu nie chcę mieć, a bardzo się tem pocieszę, jeżeli taką drogą idąc, już nigdy do prezydentury nie przyjdę. Byłem takim sposobem wybrany raz na 1-go wiceprezydenta, a dwa razy na prezesa — i dość mi na tem.

¹ Ob. wyżej str. 39, przyp. 2 i str. 162.

101.

Kromierzyż, 28, 29 grudnia 1848.

Dobrzańska pojechała do Wiednia, a ja dostałem dziś od Smochowskiego list do niej. Odesłałem natychmiast na ręce Podlewskiego¹ do Wiednia, co może Robert przy sposobności młodemu Smochowskiemu oświadczyć...

Dylewski², zdaje się, tylko straszy, i mandatu nie złoży. Coś słyhać, że Dylewskiego mają zrobić Ministerialrathem, — bardzo być może, — a ja nawet mówię: co daj Boże! Dziś za wszystko Panu Bogu dziękować trzeba, — tak robią, co im się tylko podoba, — a Dylewski przecież 1000 razy lepszy od Szaszkiewicza³ i coś dobrego dla kraju by zrobił. Gdyby został Ministerialrathem, — to przy poddaniu się pod nowy wybór, bardzo być może, że kogo innego wyborcy ze Lwowa wysłaćby chcieli, a mimo wszelkiej przyjaźni z Dylewskim, radziłbym Robertowi⁴, aby w takim wypadku kandydował, — nie zważając na wydarzyć się mogącą sposobność zabezpieczenia sobie przyszłości (nie pomnę o sposobności przysłużenia się krajowi, w ogólności sprawie wolności, o co przedewszystkiem idzie i się przez się rozumie). Jest to sejmowanie — jakkolwiek teraz mizerne — taką nieoczoną szkołą w każdym względzie wzięwszy, jaka się drugi raz w życiu nie trafi. Prawda, że najciekawsza epoka już minęła, — jednak i teraz bardzo warto temu wszystkiemu zblizka się przypatrywać. Nie sądzę, aby Sejm był przez Rząd rozwiązany, tak jak też przekonany jestem, że tylko wypadki nadzwyczajne nadać mogą Sejmowi wielkie znaczenie, takie jakie miał, że się zaś bez takich wypadków

¹ Ob. str. 112, przyp. 2, 3, a o staraniach względem wydobycia Dobrzańskiego z rekrutów Nr. 89, 90, 92, 93, 96, 99, 107, 109 itd.

² Ob. str. 9, przyp. 1.

³ Ob. str. 163, przyp. 2 i str. 172.

⁴ Hefern, ob. str. 13, przyp. 4; o jego kandydaturze na posła Nr. 67, 74, 76, 78, 85, 101, 104.

z własnych sił do żadnego już znaczenia nie wyniesie, tylko wegetować będzie, jak długo się Rządowi spodoba. Na teraz Rządowi zawsze jeszcze jest potrzebny, dlatego też istnieje.

Nowy Rok nadchodzi, a chociaż zapłaciłem już *für eine Gratulations-Enthebungskarte*, jednak trzeba będzie kupę pieniędzy wydać, a to po wielkiej części z ansy mej dawnej godności prezesowskiej. Nam daj Boże, abyśmy zdrowi byli i prędko znowu razem z sobą byli. Przyjaciołom wszystkim szczęśliwego Nowego Roku życzę.

(P. S.). Mówią, jakoby jakieś nieporządki w Wiedniu miały zajść, — pewnie figiel polityczny.

102.

Kromierzyż, 31 grudnia 1848.

Posyłam 3 egzemplarze stenograficznych doniesień Nr. 60. Z protokołów stenograficznych październikowych jeszcze nic nie wydrukowano. Pilnuję je, jak własne oko, i tym sposobem te protokoły przy dobrym zdrowiu utrzymuję, nie widząc już sposobu doprowadzenia do tego, by je tu wydrukowali, — zrobiłem przynajmniej to, że będą kopiowane i te kopie do Wiednia, do druku posłane¹.

Pisał mi dziś Podlewski² z Wiednia, że chodząc codzień z Dobrzańską do ministrów, tychże zastać nie może. Zdaje się, że się tak zawzięli, aby ile możności wymęczyć...

W Wiedniu sobie aresztują. Miasto się nie posiada w ekstazie reakcyjnej, — przedmieścia przeciwnie, jak inny świat, jak ogień i woda. Niepocieszające dla spokojności miasta symptomata...

¹ Por. wyżej Nr. 97, str. 168.

² Ob. str. 172, przyp. 1, 2. O staraniach względem wydobycia Dobrzańskiego (ob. str. 28, przyp. 3) z rekrutów, ob. Nr. 89, 90, 92, 93, 96, 99, 101, 107, 109, 122, 135, 136.

103.

Kromierzyż, 1 stycznia 1849.

Mamy tedy Rok Nowy, w którym bodajby się przeciwie od przeszłego roku działo. Rok przeszły dobrze się zaczął, a źle się zakończył, — terazniejszy źle się zaczyna, niechby się dobrze zakończył. Na Sylwestra byłem zaproszony u deputowanego Scherzera¹, tego samego, u którego w Vöslau byłem. Gawędziliśmy wprawdzie do 1-jej w nocy, ale jakoś nam smutno było.

Dziś rano przyszli nasi chłopci do mnie winszować Nowego Roku i przynieśli z sobą ogromną butlę straszego Darmreissera. Musiałem wypić niepospolitą szklanicę, — aż mi dotychczas kwaśno w żołądku, cieszy mnie jednak to zaufanie, jakie do mnie mają.

Coś coraz więcej mówią *von einer oktroyierten Karte*², o prorogacyi, nawet o rozwiązaniu Sejmu. Zdaje się, że naumyślnie takie wieści puszczają dla wysondowania umysłów. Niema nic niepodobnego, zwłaszcza, gdyby się udało prędko Węgrów pobić zupełnie. Natenczas jednak myślę, że Sejm rozwiążą, w celu, aby nowy Sejm zwołać, w którym Węgry, Kroaci, Serbowie, Siedmiogrodzianie, Włochy udziałby mieli — ideał wieży Babilońskiej.

Nie sądzę, by się zupełnie bez Sejmu obejść mogli, albowiem nie dopuszczam tak kompletnego złamania danego słowa, — a zresztą myślę, że im nawet koniecznie potrzebny jest Sejm, jako organ porozumienia się narodowości, któreby wraz przez swoich reprezentantów czuwały nad tem równouprawnieniem (*Gleichberechtigung aller Nationen*), które mnie teraz, ile razy o niem słyszę, do śmiechu wzbudza, — gdyż mi się to równouprawnienie wszystkich narodowości w państwie austriackim bardzo podobnem wydaje do żelaznej klatki, w której zamknięto

¹ Ob. str. 43, przyp. 2.

² »o oktroyowaniu konstytucyi«.

kilkanaście hyen, między sobą się żrących, z wartownikiem na to uważającym, by żadnej na śmierć nie zażarto i ile możliwości każdej równa działka razów się dostała...

104.

Kromierzyż, 2 stycznia 1849¹.

...Znowu nic szczególnego, prócz tego, że papież do Tuluonu jedzie i Paszkiewicz zmarł. Węgry mieli mocno pobić...

105.

Kromierzyż, 3 stycznia 1849².

Dziś nas spotkała klęska parlamentarna, a to najgłówniej z powodu niedbałości członków naszej partii, między którymi jest wielu takich, którzy o wszystko na świecie dbają, tylko nie o sumiennem pełnieniu obowiązków posła, przenosząc wojażowanie i bawienie się w Wiedniu i Bóg wie gdzie, nad nudami w Izbie. I tak stało się, że jak prezes dziś zaanonsował przybycie posła nowego tarnowskiego, Waguzy, — przeciwna partya, postzegłszy się, że ławy naszej partii próżne, zrobiła wniosek, aby uchwała, pozwalająca Tarnowowi osobnego posła, za nieważną uznana została — co też po dość zaciętej debacie uchwalone zostało³. Pytam się tedy, czy nie mam ja słusność twierdzić zawsze, że nigdy na moment z Izby

¹ Cały list o domowych i prywatnych interesach, o których oddawna bardzo tylko rzadkie i skąpe wzmianki w tych listach. Przerwa w posiedzeniach sejmowych i zastój w sprawach publicznych — pozwalały myśleć więcej o domu i osobistych interesach.

² 3 stycznia rozpoczęły się na nowo przerwane posiedzenia sejmowe; por. Nr. 96, str. 166.

³ Ob. wyżej str. 166, przyp. 3.

oddalić się niepodobna, bo nikt wiedzieć nie może, jaka czasem ważna kwestya nie stąd nie z owąd rzuconą być może.

Waguza też chybił, bo gdyby był pierwiej n. p. u mnie był, byłbym mu poradził, aby się pierwiej w prezydyum nie meldował, aż nasi nie przyjadą.

Dolańskiemu pozwolony był dziś urlop, — niech jednak Robert o tem pamięta, aby Dolańskiemu, jak tylko do Lwowa przyjedzie, powiedzieć, że go prosimy, aby jak najprędzej przyjechał i ile możności przed upłynieniem urlopu. Wszystkie inne podania o urlopy odrzuciliśmy dziś, a ja też już nigdy za żadnym urlopem wotować nie będę. Kto nie ma czasu, niech nie przyjmuje powołania na posła. Pisałbym sam do Dolańskiego, nie wiem jednak, gdzie teraz bawi. Proszę zatem Roberta, aby do niego napisał, aby jak najprędzej przyjechał.

106.

Kromierzyż, 4 stycznia 1849.

Po dzisiejszem posiedzeniu mało mam nadziei, że się w Kromierzyżu zobaczymy. Dziś bowiem był początek narad nad Grundrechtami¹. Wystąpił zaraz Stadion i odczytał ministeryalne oświadczenie, które Wam jutro poszłę. Sens moralny tego oświadczenia jest, że *von einer Volkssoveränität*² nic wiedzieć nie chcą, a w konsekwencyi,

¹ »Prawa zasadnicze« — por. wyżej str. 56, 59, 65, 87, 165.

² Przy drugim czytaniu projektu ustaw zasadniczych, na samym wstępie zabrał głos minister spraw wewn. Stadion (ob. str. 58, przyp. 1) i złożył stanowcze oświadczenie Rządu przeciw § 1 projektu, w którym wyrzeczono zasadę, że źródłem wszelkiej władzy publicznej jest lud (dass alle Gewalt vom Volke ausgeht). Ob. *Verhandlungen d. öst. Reichst.* IV. 266.

że zapewne Sejm rozwiążą, jeżeli § 1-szy przyjętym zostanie. Dość, że codzien piękniej rzeczy stoją.

Dziś nie przyszła poczta galicyjska. Jutro więcej.

107.

Kromierzyż, 5 stycznia 1849.

Dobre miałas przecucie, pisząc w liście wczorajszym, że jakoś wszystko w czarnem świetle widzisz. Wypadki wczorajszego posiedzenia ważne będą na całą naszą przyszłość. Było na dziennym porządku drugie czytanie praw zasadniczych. Nim jeszcze kto zabrał głos, wystąpił Stadion i odczytał oświadczenie ministeryalne, które tu łączę. Potem wystąpił pan Wildner von Maithstein¹, bohater z tej strony Lajthy, mówiąc przeciw całości praw zasadniczych, tak podle, jak tylko podobny nikczemny renegat mówić może. Żądaliśmy potem zawieszenia debat, gdy wobec tego oświadczenia ministeryalnego, niepodobnemby było debatować, nie zastanowiwszy się najdokładniej nad niem. Uchwaliliśmy wydrukowanie oświadczenia ministeryalnego i odroczenie debat na 8-go.

Kluby radzą nad dalszem zachowaniem się. Jestem pewny rezultatu, to jest że Izba zrobi, co się tylko ministrom prześni, — więc rozumie się, § 1-szy odrzuconym zostanie. Jabym jednak za tem był, przyjąć § 1-szy, bodajby Izba natychmiast rozwiązana została. Zakończyłaby w tym wypadku jako tako z honorem. Przeciwnie zaś, zakończy się, prędzej czy później, haniebnie. Zapisalem się na mówcę na 8-go stycznia, chcąc odpowiedzieć Wildnerowi i wystąpić, jak się należy, przeciw temu oświadcze-

¹ Ignacy Wildner v. Maithstein, Dr. praw, adwokat wie-deński, poseł z Krems w Dolnej Austryi. Jego mowa przeciw projektowi ustaw zasadniczych: *Verhandl. d. öst. Reichst.* IV. 268.

niu ministrów. Może jednak mówić nie będę, — niewarto psuć sobie gębę przy tak mizernem usposobieniu Izby.

Nie obawiaj się, aby mi się co przykrego stać mogło, że się za Dobrzańskim¹ i Peplowskim ujmuję. Zapewne się tem ministrom nie zarekomenduję, na to jednak nie zważam, byłem tylko im pomógł. Względem Dobrzańskiego męczę Stadiona prawie codzien, — on się ciągle tłumaczy, że ze Lwowa jeszcze odpowiedzi niema. Niechże więc ze Lwowa zaurgują. Peplowskiego brat był u mnie. Napisałem memorandum, które Bachowi oddałem i z nim mówiłem. Pewny jestem, że przynajmniej rozstrzelanym nie będzie, forteca go jednak, jak się zdaje, nie minie, lecz amnestya wkrótce przyjść musi. Odebrałem dziś nową legitymację Dobrzańskiego, — pójdę zaraz do Stadiona, jeżeli może już nie pojechał do Ołomuńca...

108.

Kromierzyż, 6 stycznia 1849.

Postępowanie nasze zapewne będzie takie, że damy ministeryum *ein Misstrauensvotum*² w formie wniosku, podpisanego przez większość Izby. Debata zaś nad § 1-ym

² Ob. str. 28, przyp. 3; co do sprawy Dobrzańskiego Nr. 89, 90, 92, 93, 96, 99, 101, 102, 109, 122, 135, 136.

¹ »wotum nieufności«. Wyrażono je na posiedzeniu 8 stycznia w formie nagłego wniosku, podpisanego przez 178 posłów (między nimi i prezydenta Strobacha), następującej osnowy: »Wysoka Izba (*Reichsversammlung*) oświadcza, że ubolewa nad złożoną przez ministeryum 4 stycznia 1849 przed rozpoczęciem debaty nad 1 § ustaw zasadniczych deklaracją, wskutek której objawienie najlojalniejszych nawet przekonań przy głosowaniu nad tym § nie może już być uważanem za swobodne, niczem nieskrepowane tych przekonań stwierdzenie, ale musi być poczytane za wyraz narzuconej z góry opinii, uznaje zatem, że przez tę deklarację usiłowano wyrzucić nacisk na swobodny wyraz przekonań Izby, w sposób uwłaczający godności wolnych przedstawicieli ludu i nie dający się pogodzić ze

odroczoną zostanie, aż do przedłożenia 2-ej części konstytucyi »*von den Gewalten*«¹. Niewiele to zapewne ministrów zażenuje. Trzeba było przy wotowaniu 80,000.000² dać *Mistrauensvotum* — jednak przy tak mizernym składzie Izby i to mnie dziwi, że się większość do podpisania tego wniosku zdecyduje.

Łączę dodatek do Nr. 150 *der konst. Zeitung aus Böhmen*, interesujący względem uwag nad ostatnim wyborem na prezesa; centrum doskonale charakteryzuje; Ciebie zainteresuje dlatego, co o mnie piszą. Oklaski przy podziękowaniu, z mej strony Izbie złożonem, istotnie były tak ogromne i bez wyjątku z każdej strony Izby pochodzące, że się rzadko coś podobnego wydarzyło³. Schowaj ten numer — tak już masz więcej podobnych rzeczy, zda się to kiedyś może, jako materyał do historyi...

(*P. S.*) ...Interes Dobrzańskiego źle stoi. Mówił mi wczoraj Stadion: ich habe mir sagen lassen, dass der Bericht aus Galizien schon gekommen ist und dass man darin behauptet, er wäre ordnungsmässig gestellt worden; wenn dies der Fall ist werde ich nicht helfen können. Dodał: ich weiss nicht, ich habe den Bericht noch nicht gesehen (er ist in Wien), werde ihn gleich kommen lassen und dann wollen wir die Sache durchgehen (to jest obie-

stanowiskiem ustawodawczem Sejmu, przyznanem mu w manifestach cesarskich z 16 maja i 6 czerwca 1848, co wynika zarówno z treści tej deklaracyi, jak z całej jej osnowy i sposobu motywowania«. Ob. *Verhandl. d. öst. Reichst.* IV. 279. Kompromisowy tekst tej manifestacyi, ułożony został wskutek porozumienia między klubami; autorem jej był Dr. Adam Pinkas, adwokat praski, poseł m. Pragi; odczytano ją jako nagły wniosek Pinkasa i 177 towarzyszy.

¹ »o władzach« (wykonawczych).

² Ob. wyżej str. 153, 166.

³ Por. wyżej str. 164.

cał, że mnie zawoła, abyśmy wspólnie przejrżeli) und sehen, obs recht war, oder nicht ¹.

109.

Kromierzyż, 8 stycznia 1849.

Dziś było posiedzenie bardzo interesujące. Wczoraj nie pisałem, albowiem nie miałem czasu — wszystkie kluby były w permanencyi i względem dzisiejszego zachowania się konferowały. Bardzo pięknie dziś mówili: Pinkas ², Gredler ³, Fischhof ⁴, Schuselka ⁵; potem było głosowanie, przy którym ministrom bura, już przedtem ułożona i przez nas podpisana, daną była 196 głosami przeciw 99 ⁶. Potem była

¹ Ob. str. 28, przyp. 3; por. Nr. 89, 90, 93, 96, 99, 101, 107. »Dowiedziałem się, że sprawozdanie (o Dobrzańskim) nadeszło już z Galicyi i że według tego sprawozdania, został on wzięty do woj-ska, zgodnie z obowiązującymi przepisami; jeśli tak jest, nie będę mógł nic pomódz... Nie wiem, nie czytałem jeszcze sprawozdania (jest w Wiedniu), sprowadzę je zaraz, poczem razem sprawdzimy, czy postąpiono słusznie, czy nie«.

² Ob. str. 43, przyp. 2.

³ Dr. Andrzej Gredler, adwokat i notaryusz wiedeński, poseł okr. Schwaz w Tyrolu. Ciekawa ta opinia o mowie Gredlera (*Verhandlungen d. öst. Reichst. IV. 284—286*), który, jako członek centrum sejmowego, przemawiał przeciw wnioskowi Pinkasa i towarzyszy; uwydatnił jasno tkwiący w tym wniosku charakter votum nieufności przeciw ministerstwu, biorąc w obronę jego otwarte i »uczciwie« (*redlich*) zajęte stanowisko; natomiast usiłował wykazać, że forma, w jaką to votum nieufności ubrano, tj. oburzenie wobec zabiegów steroryzowania Izby, nie jest szczerym wyrazem uczuć wnioskodawców (zarówno z lewicy jak i z prawicy), ponieważ nie może ulegać wątpliwości, że ani lewica ani prawica nie da się steroryzować przez deklarację ministeryalną i od przekonań swoich odwieść.

⁴ Ob. str. 5, przyp. 6.

⁵ Ob. str. 10, przyp. 2.

⁶ Głosowano przez balotowanie: białych galek (za wnioskiem Pinkasa) padło 196, czarnych (przeciw wnioskowi) 99.

debata nad prawami zasadniczymi. Ja mówiłem też¹ i, jak wszyscy mówią, bardzo dobrze, besztając okropnie tego bezwstydnego renegata Wildnera², lecz tak, że nawet jego przyjaciele mi powiedzieli, że chociaż go okropnie zjeździłem, tak jednak godnie mówiłem, że nic przeciw temu mieć nie mogą. W ogólności bardzo kontent jestem z dzisiejszej sesyi, gdy znowu jakieś życie wstąpiło w Izbę. Rekomenduję, abyście dobrze przeczytali stenograficzne doniesienie dzisiejszej sesyi. Rieger³ mówił także przeciw Wildnerowi, lecz w sposób obrażający, — tak że znaczna część Izby niekontenta była, a mowa moja podobała się bardzo *der äussersten Linken und Rechten*, a co dziwniejsze jeszcze, centrowi.

Sprawa z Dobrzańskim bardzo smutna⁴; pokazał mi Stadion relację Zaleskiego i Hammersteina, gdzie dowodzą, że Dobrzański prawnie był wziętym, gdy tylko 29 a nie 32 lat miał, a szlachectwa nie dowiódł. Papiery, które mi brat Dobrzańskiej przysłał, nie są całkiem dostateczne. Oddałem te papiery jeszcze dawniej Stadionowi, które on natychmiast Zaleskiemu posłał. Starajcie się więc w kraju, aby jego szlachectwo było niewątpliwie dowie-

¹ Ob. Dodatki Nr. 12. W stenogramie, po końcu mowy (l. c. 299), zapisano: »Schodzi z trybuny wśród długo trwających oklasków«.

² Ob. str. 180, przyp. 1, por. niżej str. 185.

³ Ob. str. 141, przyp. 1. Przemawiał jako sprawozdawca wydziału konstytucyjnego na końcu generalnej debaty. Ciężka mowa, żywo oklaskiwana i niemniej przerywana sykaniem, dowcipna, wywoływała liczne objawy wesołości, zaznaczone wielokrotnie w stenogramie l. c. str. 301—302. Po zakończeniu generalnej debaty przyjęto wnioski (posła Prato), żeby aż do ukończenia debaty nad prawami zasadniczymi odbywać co tydzień 4 posiedzenia, z tych zaś 3 wyłącznie dla tej debaty, jedno zaś dla innych przedmiotów.

⁴ Ob. wyżej str. 28, przyp. 3 oraz Nr. 89, 90, 92, 93, 96, 99, 101, 102, 107, 109, 122, 135, 136.

dzione, bo tu przy ministeryum w drodze łaski niezawodnie nic zrobić nie można...

110.

Kromierzyż, 9 stycznia 1849.

... W Nr. 66 stenograficznych doniesień jest właśnie ta mowa Wildnera¹, na którą ja jemu wczoraj odpowiedział — szczególna to rzecz, że wszyscy tą moją mową tak są zadowolnieni, że nawet centrum, do którego Wildner należy, wczoraj wieczór mnie szampanem przyjęło, a Neumann w mowie długiej mi dziękował, że chociaż przyjaciela jego gruntownie zbilłem, przecież tak, jak się wyraził, *edel, mit Zartgefühl parlamentarischer Feinheit und chevaleresquement*² mówiłem, osobliwie wobec grubych i obrażających wyrazów po mnie następującego Riegera, na którego się centraliści strasznie z powodu tej mowy gniewają. Przyznali mi się, że od nikogo wyrazy i wynurzenia federalistyczne, chociaż dobitnie powiedziane, tak chętnie jak odemnie przyjmują, że ich nawet przekonują. Nie pojmuję jeszcze dobrze, co te komplementa znaczą i do czego to dąży. Zdaje mnie się, że przy przyszłym wyborze chcą na mnie głosować.

Dziś Wildner, znowu występując, mówiąc przeciw § 1-mu; dziękował mi publicznie *für die würdige und edle Art, mit welcher ich ihn widerlegt habe*, Riegera zaś paskudził³. Dzisiejsza debata nadzwyczajnie znowu była in-

¹ Ob. wyżej str. 180.

² »szlachetnie, z parlamentarną delikatnością, subtelnie i po rycersku«.

³ Ustęp ten mowy Wildnera brzmi (*Verhandl. etc. IV. 324*): »Dziękuję p. posłowi i b. prezydentowi Smolce za delikatną formę, w jakiej usiłował mnie zbijać; dziękuję też p. sprawozdawcy (Riegerowi) za naukę, jak nie należy zbijać wywodów przeciwnika«.

teresująca, przewybornie mówili, broniąc § 1-szy, Szuzelka¹ i Szabel².

U nas mróz wielki. Niechże się komisya, do której Robert należy, śpieszy z relacją, by nie zapóźno przyszła³.

Dnia 17-go będzie wybór prezesa. Gdybym się postarał, mógłbym być wybranym, czego zaś nie zrobię. Może jednak i bez starania się mnie obiorą — naszych wiele brakuje, a tu debaty tak ważne.

111.

Kromierzyż, 10 stycznia 1849.

Dzisiejsze posiedzenie znowu było nadzwyczajnie ciekawe. Mówił bardzo pięknie Löhner⁴ i Rieger⁵, który ministrów jak żaków besztal — lecz cóż z tego, kiedy potem Czesi wszyscy w duchu ministryalnym wotowali, tak, iż potem cała mowa Riegera jako czysta komedya się wydała — i tak § 1-szy odrzuconym został, a właściwie odrzeczonym został do 2-ej części konstytucyi, gdzie znowu wniesionym być może⁶. Czytajcie zatem dokładnie protokoły stenograficzne z 8-go, 9-go, 10-go⁷...

¹ Ob. str. 10, przyp. 2.

² Baltazar Szabel, kupiec z Olomuńca, poseł tegoż miasta.

³ Ob. str. 8, przyp. 4 i str. 13, przyp. 4; o sprawozdaniu tej komisyi ob. wyżej Nr. 98 i niżej Nr. 118, 121, 126, 134, 137, 140, 148.

⁴ Ob. str. 38, przyp. 1.

⁵ Ob. str. 141, przyp. 1. Długa, świetna mowa Riegera (*Verhandlungen* etc. IV. 348—358) w obronie § 1-go projektu ustaw zasadniczych (ob. wyżej str. 179), przerywana częstymi, długo trwającymi oklaskami, wywarła silne wrażenie.

⁶ Uchwalono: »Opuszcza się § 1 projektu ustaw zasadniczych, jako nie należący do ich osnowy i poleca się wydziałowi, powołanemu do opracowania innych części konstytucyi, żeby ułożył postanowienia, odnoszące się do rozdziału władz państwowych i wykonywania władzy».

⁷ Następują szczegółowe wskazówki w sprawie Dobrzańskiego (ob. str. 184, przyp. 4), w jaki sposób ma być wykazane jego pochodzenie szlacheckie, aby sprawa mogła przybrać pomyślny obrót.

112.

Kromierzyż, 11 stycznia 1849.

Izba przez debaty 8-go, 9-go i 10-go tak się ożywiła i w opinii publicznej moralnie poparła, że teraz znowu w istnienie dalsze Izby wierzę. Była to szczęśliwie przebyta krizis, gdzie natura lepsza zwyciężyła. Słysząc nawet, że w Radzie ministeryalnej jeszcze 8-go stycznia jeden z ministrów wniósł rozwiązanie Izby, czemu się jednak wszyscy ministrowie sprzeciwiali. Wniesione potem było odroczenie Izby na 3 miesiące z powodu niezadowolonych interesów węgierskich i ekspektatywy, że potem i Węgry etc. do tego Sejmu wciągniętymi zostaną — lecz i to nie przeszło. Podobne jednak jest, iż po zakończeniu 2-go czytania praw zasadniczych, Izba na czas krótki odroczoną zostanie, z powyższych powodów i by przy stanowczem uchwaleniu konstytucyi już wszystkie narody udział miały.

Na wiosnę zobaczymy się zatem na wszelki wypadek, albowiem albo ja do Was przyjadę, albo Wy przyjdziecie do mnie, a nie Ty sama, lecz Wy wszyscy, gdyż zupełnego nie używalibyśmy szczęścia, które się nam po tak długim rozłączeniu słusznie należy. Z Władkiem mówcie trochę po niemiecku, aby się cokolwiek nauczył, inaczej niewiele będzie miał pociechy z tutejszemi dziećmi, tylko po niemiecku lub po czesku mówiącemi. Pamiętaj i o tem abyś Władkowi sprawiła ubiór narodowego kroju i barw, pojedyncze ze szarego płótna lub białe ze sznurkami amarantowemi; do tego konfederatkę niebieską lub coś podobnego...

113.

Kromierzyż, 12 stycznia 1849.

Łączę 3 egzemplarze stenogr. z 6-go i 7-go października. Przecież po strasznych trudnościach wykołatałem,

że te protokoły z października drukować zaczynają¹. Te 2 są najnie dokładniejsze, z powodu że stenografi nie wiedząc o tem, że będzie posiedzenie, nie wszyscy przyszli i tak tylko kilku i to przez całą noc stenografowali — dalej już będą dokładniejsze — zawsze jednak to, co tam pisane, rzeczywiście powiedziane było...

114.

Kromierzyż, 13 stycznia 1849.

Wiadomości o wkroczeniu kilku oddziałów Węgrów do Galicyi bardzo nas niepokoją. Pewny jestem, że nic dobrego z tego wypłynąć nie może, i owszem, że może być przyczyną do wielkich nieszczęść. Nie obawiam się tak wkroczenia Moskali, jak organizowania Landsturmu ze strony Rządu, który przy przychylnem nam usposobieniu urzędników, bardzo łatwo skończyć się może na rabunku i mordach na wielką skalę, jak w roku 846.

Bem, podług mego przekonania, jest dzielny żołnierz, co się tyczy męstwa, nadzwyczajnej odwagi, — może i dzielny dowódca parku artyleryi, lecz dowództwa na wielką skalę, większej części lub wcale całej armii bym mu nie powierzył, a najmniej mam go za polityka; prędeziej miałbym go za kompletnego waryata i postrzegłem w jego sposobie widzenia rzeczy takie absolutne zapoznanie wszelkich rzeczywistych elementów, najwięcej rozstrzygających i wpływających na dzieje wielkiego polityka i wojownika, że nie pojmuję, jak ten człowiek mógł używać w tym względzie jaką taką reputację, — nie ubliżając, jak powiedziałem, bynajmniej jego dzielności jako żołnierza na mniejszą skalę. Organizującego talentu też samo w nim widzieć nie mogę.

¹ Ob. wyżej str. 168, 176.

Przyjechał Borkowski¹ i opowiadał nam, że bardzo do prawdy podobne, że się na Bukowinie już bili. Jeszcze tego kłopotu nam trzeba było. Nie widzę najmniejszej szansy, aby to nam na dobre wyjść mogło, a jeżeli Bem był autorem tego pomysłu (nie będąc koniecznością przymuszonym przejść do Galicyi), widziałbym w tem tylko potwierdzenie mego nie dzisiejszego sądu o Bemie. Mówił mi Borkowski, że był u Was, żałował bardzo, że nie był obecnym na posiedzeniach 4-go, 8-go, 9-go i 10-go m. b.

Rozniosła się wczoraj wiadomość, że Stadion i Bach z ministryum wystąpili, co się jednak nie potwierdza.

Dostaliśmy rekwizycję od najwyższego trybunału sprawiedliwości względem oddania członka Izby pod sąd kryminalny (Kaim² niemiecki Czech — poddany z dóbr Schwarzenberga ministra), który po wypadkach października w swoim obwodzie wyborowym, na cesarza, ministrów, Windischgrätza, etc., okropnie piorunować miał, tak iż go *wegen Störung der öffentlichen Ruhe* skwalifikowali. Część Izby bardzoby rada była wyrzucić go z Izby, może dla przysłużenia się ministrowi (który przy wyborze był jego współzawodnikiem zwyciężonym, a teraz zapewne zostałby obranym), po części dla doświadczenia, czyliby także przeciw innym członkom Izby nie można z powodu wypadków październikowych skutecznie wystąpić. Z tego powodu wielka agitacja przy wyborze komisji z Izby, która ma rozpoznać i osądzić, czyli Sejm na stawienie Kaima pod sąd kryminalny pozwoli. Ten sąd złożony jest z 9-u członków. Z każdej sekcji jeden był wybrany.

¹ Ob. str. 41, przyp. 2. Bema (1791 — 1850) Smolka poznał w październiku 1848, gdy ofiarował się z objęciem komendy w obłożonym Wiedniu; pogłoski o wkroczeniu Bema do Galicyi, spowodowane widocznie jego działaniami na Wołoszczyźnie, przedsięwziętymi w słynnej kampanii siedmiogrodzkiej, Ob. Nr. 115.

² Jan Kaim, chłop z Meiselschlag, poseł z Krumau w Czechach.

Z 8-ej sekcji, w której teraz jestem, mnie wybrali. Właśnie mamy się zebrać i ukonstytuować. Ciekawy jestem, jak ta sprawa wypadnie.

Jak naumyślnie, zdaje się, nie wychodzą stenografie z 8-go, 9-go i 10-go. Może pierwiej myślą w dziennikach te posiedzenia porządnie spaskudzić i tak opinię publiczną przygotować; — tymczasem posyłam Ci Nr. 10 *des Humoristen*, gdzie masz króciutkie opisanie posiedzenia z 8-go. Trzeba wiedzieć, że pan Saphir niedawno, jednak rozumie się po październiku, nieraz mnie w Humoryście swoim skrzywdził. Znam się z nim osobiście — *eine Wetterfahne*¹.

115.

Kromierzyż, 14 stycznia 1849.

Dziś niema listu od Ciebie, chociaż poczta lwowska przyszła. Pewny jestem, żeś pisała — zwłaszcza że sobie wystawić możesz, jak tu niespokojni jesteśmy z powodu pogłosek o wkroczeniu Bema do Galicyi², o czem i Ty we wczorajszym liście wspominasz. Czytałem list z Wiednia, w którym donoszą, że Bem ma być bardzo blisko Lwowa, o kilka mil tylko. Rozumie się, że temu wiary nie daję, jednak bardzobym kontent był, gdybym był miał list od Ciebie.

Doblhof³ został posłem w Hadze i jutro odjeżdża. Chcieliśmy być u niego z pożegnaniem, lecz on był pierwiej u mnie przed chwilą, żegnając się ze mną i przeze mnie ze wszystkimi posłami galicyjskimi. Zaprosił mnie prócz tego dziś na wieczór do siebie na bankiet żegnający.

¹ Chorągiewka. Maurycy Saphir (ur. 1795, um. 1858), głośny wówczas z dowcipu dziennikarz i literat wiedeński, od r. 1837 redaktor pisma *Der Humorist*.

² Ob. Nr. 114.

³ Ob. str. 1, przyp. 2; por. str. 60—63.

Żal mi tego człowieka, którego mam za z gruntu uczciwego i szlachetnego, prostodusznego, który się nie najlepiej wyda na posadzie ambasadora; chociaż mało co z nim w styczności byłem, zostawaliśmy jednak ku sobie w stosunku szczerzej przyjaźni.

Bój się Boga, piszcie tam pilnie i dokładnie o tej awanturze Bema.

116.

Kromierzyż, 15 stycznia 1849.

Jeszcze niema poczty, więc nie miałem ani wczoraj, ani dzisiaj listu od Ciebie. Być może, że dla śniegu wielkiego poczta wstrzymana — może i naumyślnie, by Rząd pierwiej od prywatnych wiadomości z kraju miał co do wkroczenia Węgrów. Wczoraj słyhać było, że się Węgry, wzięwszy radautzką stadninę, cofnęli.

Wczorajsza biesiada u Doblhofa¹ była bardzo piękna, 38 osób ze wszystkich partyi, stronnictw, narodowości etc. Z galicyjskich posłów byłem ja (umiarkowany), Ziemiałkowski (wściekły), Machalski² (reakcyonista). Wczorajsza zabawa była żywym dowodem, jak wszyscy Doblhofa kochają, — toastów i mów do niego bez końca, — ostrygi, morskie poczwary rozmaitego gatunku, delikatesy, wina bez końca. Pilem *Bruderschaft* ze Schmittem³ (lipcowy prezydent), Strobachem⁴, Mayerem⁵ (były *Unterstaatssekretär*), Szuzelką⁶, Vacano⁷, etc. — Pili osobno moje zdro-

¹ Ob. Nr. 115.

² Dr. Maksymilian Machalski (um. 1890), poseł z Brzeska, później znany adwokat krakowski.

³ Franciszek Schmitt, adwokat wiedeński, poseł m. Wiednia, pierwszy prezydent Sejmu tj. od 20 lipca do 17 sierpnia 1848.

⁴ Ob. str. 39, przyp. 2.

⁵ Ob. str. 5, przyp. 7.

⁶ Ob. str. 10, przyp. 2.

⁷ Emil Vacano, asesor wyższego sądu górniczego w Celowcu.

wie; wniósł Rieger z przemową piękną, *mit Anspielung auf die feste und ehrenhafte Haltung und Art, mit welcher ich dem Reichstage in den gefährlichsten und schwierigsten Augenblicken vorgestanden*¹, i na więzienie moje. Niemcy z centrum (*die Autoritäten*), przychodząc pić ze mną, szepotali mi do ucha: »*Unser nächster Präsident*«² — zdaje się więc, że będę 20-go wybrany.

Bawiliśmy się aż po 1-ej w nocy. — Chociaż Doblhof wczoraj już ze mną się pożegnał, a przezemnie ze wszystkimi galicyjskimi deputowanymi, jednak byliśmy dziś jeszcze u niego z pożegnaniem. Z niecierpliwością czekam listów od Ciebie.

117.

Kromierzyż, 16 stycznia 1849.

Chwała Bogu, odebrałem dziś 3 listy od Ciebie, a ostatni z 13-go. Spodziewałem się, że wieści, dotyczące wkroczenia Węgrów, były bezzasadne i przesadzone.

Karola³ odemnie ucałuj. Wybieram się pisać do niego w interesie tańszej soli — chcę w Izbie w swoim czasie o tem mówić, a to obszernie i gruntownie, opierając się na datach numerycznych i faktycznych, które mi Karol podać musi; możesz mu tymczasem o tem napisać, jeżeli już pojechał. Niech się na to przygotowuje, postawię mu w tym względzie przynajmniej z 50 pytań.

Wczoraj przyjechał Gnoiński⁴ z Ołomuńca, tylko na moment, aby ze mną pomówić — zaraz do Ołomuńca powrócił, gdyż dziś mają mieć audyencyę — potem pojedą

¹ »Z aluzją do mocy i godności, z jaką przewodniczyłem Sejmowi w najniebezpieczniejszych i najtrudniejszych chwilach«.

² »Nasz przyszły znów prezydent«.

³ Karol Smolka, ob. str. 3, przyp. 2.

⁴ Adwokat lwowski, ob. str. 35.

do Kromierzyża i tu kilka dni zabawią. Jutro będziemy interpelować ministrów względem ogłoszenia Galicyi w stanie obłączenia.

Jeżeli Aleksander Dzieduszycki¹ opowiadał, że źle wyglądam, to po części prawdę powiedział. Jestem jednak, jak Cię kocham, zupełnie zdrow, — tylko, że jeszcze nie sypiam dobrze, lecz i to może się poprawi.

Łączę stenogram Nr. 67 interesujący — tudzież jakieś uwagi Wildnera nad Grundrechtami (ratuje się biedak już w ten sposób, albowiem jego klub włożył na niego obowiązek niemówienia przynajmniej przez miesiąc, gdy się tak w Izbie dyskredytował)² — nareszcie *die Geschäftsordnung*...

Wczoraj byłem zaproszony na wieczór do niby to chłopca austriackiego (deputowanego Jana Leithnera)³, lecz takiego, który ma może ze dwanaście tysięcy reńskich mk. rocznego dochodu.

118.

Kromierzyż, 17 stycznia 1849.

Dziś jeszcze o § 3-im⁴ debatują; trwała sesya do 1/2 do 2-ej a teraz o 3-ej popołudniu znowu się zaczyna; — zdaje się, że dziś będzie jeszcze głosowanie, gdyż siedzieć możemy do późna. Najlepiej mówił dziś Szuzelka⁵.

Odebrałem dziś, prócz Twego listu, karteczkę od Roberta⁶, wraz z częścią relacyi, która o ile trochę podczas

¹ Aleksander hr. Dzieduszycki (ur. 1813 — 1879), poseł z okręgu stryjskiego, jeden z najbliższych do końca życia przyjaciół Smolki, ob. str. 49, przyp. 2.

² Ob. wyżej Nr. 107, 109, 110.

³ Poseł z okr. Stockerau w Dolnej Austrii.

⁴ Ustaw zasadniczych § 3.

⁵ Ob. str. 10, przyp. 2.

⁶ Hefern, ob. str. 13, przyp. 4. Wspomniana tu »relacya« — to

posiedzenia przejrzałem, bardzo mi się podoba. Niech się tylko śpieszą i ile możliwości prędko całą relację przedłożą. Nie wypadalo nam dziś interpelować, jutro niema sesyi dla Jordanu, więc w piątek 19-go m. b. zapewne zainterpelujemy¹.

Nie mam czasu więcej pisać, gdyż na sesję wołają.

119.

Kromierzyż, 18 stycznia 1849.

...Wczorajsze posiedzenie było ważne; trwało do 8-jej wieczorem. Szlachectwo zniesione 231 głosami przeciw 84²; cały § 3 już przyjęty z modyfikacyami. Jutro debata nad § 4-ym, a pozajutro wybór prezydenta. Rusini obchodzili dziś bardzo uroczyście Jordana. Jachimowicz³ celebrował; byłem przytomny od początku do końca — trwało 4 godzin.

Pillersdorf⁴ wybrany został w Bruck an der Leitha,

sprawozdanie Komisji galicyjskiej o reorganizacji sądownictwa (str. 8, przyp. 4); por. wyżej str. 186 oraz niżej Nr. 121, 126, 134.

¹ Na posiedzeniu 19 stycznia wniósł Maksymilian Machalski (str. 191, przyp. 2) interpelację w sprawie bombardowania Lwowa 2 listopada 1848 i ogłoszonego następnie 10 stycznia 1849 stanu oblężenia w Galicyi. Interpelacya była podpisana przez 49 posłów polskich; po jej odczytaniu Ant. Zyg. Helcel wniósł, żeby ministerjum jaknajrychlej na nią odpowiedziało, na co przewodniczący na posiedzeniu wiceprezes Hasslwanger oświadczył, że to życzenie ministrom zakomunikuje (*Verhandlungen d. öst. Reichst.* IV. 475—476). Na tę interpelację odpowiedział minister Stadion 25 stycznia, ob. tamże str. 569.

² Ustęp § 3 Ustaw zasadniczych, odnoszący się do tego przedmiotu, brzmiał (w stylizacji proponowanej przez Schuselkę) jak następuje: »Znosi się wszelkie przywileje stanowe; państwo nie będzie ani nadawać ani uznawać szlachectwa jakiegokolwiek rodzaju«. Głosowano przsz balotowanie (czarne i białe galki).

³ Ob. str. 146, przyp. 2.

⁴ Ob. str. 110, przyp. 2, oraz niżej Nr. 133, 136.

co mnie bardzo cieszy. Słyszałem, że w Stanisławowie bardzo intrygują, aby Rubek był wybrany — tego by nam jeszcze, aby u nas cudzoziemców wybierali...

Jeżeli u was znowu mówią o mojem prezesostwie apelacyjnem ¹, to więcej wiecie, niżeli my. Ja nie uważałem nic podobnego, z czego by na to konkludować można. Nie pokwapią się nawet, gdyby o tem myśleli mnie czemś obdarzyć, — wszak Strobacha zrobili tylko apelacyjnym konsyliarzem ².

120.

Kromierzyż, 20 stycznia 1849.

§ 3-ci i 4-ty (teraz właściwie 1-szy i 2-gi) ³, tyczący się szlachectwa i wolności osobistej, bardzo dobrze przeszły, a nawet z poprawkami radykalniejszymi od pierwotnego tekstu.

Moja kochana! Na Sejm narzekać nie sztuka, ale sztuką jest z takim Sejmem więcej zrobić, jak się robi; — jakkolwiek gniewne jest odrzucenie § 1-go, jednak wielkiej wagi są tyczące się tego przedmiotu debaty, które na ministeryum wpływ ogromny wywarły...

Dziś wybór prezesa. Przy końcu posiedzenia dopiszę, jak wypadnie, — zdaje mnie się, że ja będę wybrany.

1-sze skrutinium. Wotujących 314, absolutna większość 158. Smolka 145 — Strobach 118 ⁴ — Hasselwanter 50 ⁵ — Kautschitsch 1 ⁶.

¹ Por. str. 21, 65, 66.

² Ob. str. 39, przyp. 2.

³ Por. wyżej str. 161, 162, 186, 193.

⁴ Ob. str. 39, przyp. 2.

⁵ Ob. str. 164, przyp. 4.

⁶ Maciej Kautschitsch, adwokat, poseł m. Lublany, wiceprezes wydziału konstytucyjnego.

2-gie skrutinium. Wotujących 310, absolutna większość 156. Smolka 153 — Strobach 108 — Hasselwanter 49.

Byłbym został przy tem głosowaniu wybrany (gdyby 4 naszych nie byli wyszli i się nie zapóźnili) — bez centrum i prawej. Teraz i centrum na mnie głosy da. Ja sobie piszę, bo nie głosowałem przy żadnem głosowaniu.

3-cie skrutinium. Głosujących 305, absolutna większość 153. Smolka 201, Strobach 104¹.

Jestem tedy znowu prezydentem. Całe centrum, które za Hasselwanterem głosowało, rzuciło się na moją stronę.

121.

Kromierzyż, 21 stycznia 1849.

... Wybór wiceprezesów był wczoraj po objedzie; trwał od 5-ej do 8-ej, gdyż po kilka razy się głosowało. 1-ym wiceprezesem został Hein², adwokat ze Śląska, 2-gim Pretis³, Włoch, konsyliarz apelacyjny, więc lewa strona wszystkich swoich kandydatów przeparła, nie wdawszy się z nim w żadne układy.

Posiedzenie następujące będzie 23-go; porządek dzienny: dalsza debata nad prawem zasadniczem, mianowicie nad § 5 i 6; § 3 i 4 bardzo dobrze przeszły — w ogólności Izba bardzo się poprawiła, występując energicznie i radykalnie, jak to już ze wczorajszych wyborów poznać można.

W rozwiązanie Izby nie wierzę, — prędzej w proro-

¹ Po pierwszym głosowaniu zarządzono przerwę 10-minutową dla porozumienia (na wniosek Jelenia). Po trzecim głosowaniu, Smolka, obejmując prezydium, krótko przemówił; cała Izba przyjęła to przemówienie żywymi oklaskami.

² Ob. str. 43, przyp. 2.

³ Ob. str. 164, przyp. 2.

gacyę, z przyczyny wcielenia Kroatów, Serbów, etc., Włochów, lecz i to nie bardzo podobne. Nie zdaje się, by Rząd sam chciał sobie mnożyć trudności. W przykrem jest wobec Rzeszy Niemieckiej położeniu, z powodu uchwały parlamentu frankfurckiego, że się Niemcy, nie zważając wcale na Austryę, ukonstytuują. Nie może być dla Austrii obojętne, być tak zupełnie odsuniętą od wszelkiego wpływu w Niemczech, w którym to wypadku korona niemiecka najpewniejby Prusakowi przypadła.

Jutro wielkie polowanie — zdaje się na cześć mego wyboru, na które rozumie się, jestem proszony.

Pisał mi Pawlikowski¹, prosząc o przysłanie stenograf. wprost do Lubaczowa, co też uczynię. Odtąd zatem dostaniesz zawsze tylko 2 egzemplarze, dla Ciebie i Edmunda².

Zdaje się, że ministrowie na interpelacyę względem stanu obłożenia w Galicyi we wtorek odpowiedź dadzą.

Bardzo żałuję, że się tak mało z Gnoińskim widziałem. Odjechali jeszcze przedwczoraj do Wiednia, a z powrotem już nie myślą wstąpić do nas.

Czy też już odesłała komisya³ relacyę do ministerstwa sprawiedliwości? Chciałbym o tem pomówić z Bachem⁴. Wybierałem się pisać do Roberta⁵ — jakoś nie miałem czasu — teraz zaś podczas prezydentury jeszcze mniej mieć będę. W ogólności mówiąc, sądziłbym, że się tak bardzo o adwokaturę dobijać nie powinien, gdyż pewny jestem, że on przy adwokaturze majątku nie zrobi, tak samo jak i ja. Gdyby z łatwością dostać mu przy-

¹ Ob. str. 18, przyp. 2.

² Głowackiego, ob. str. 3, przyp. 2.

³ Komisya galicyjska do zebrania materyałów w sprawie reorganizacji sądownictwa, ob. str. 8, przyp. 4 oraz wyżej Nr. 98, 110, 118 i niżej Nr. 126, 134.

⁴ Ob. str. 2, przyp. 2.

⁵ Hefern, ob. str. 13, przyp. 4. Por. niżej Nr. 123.

szło — to rozumie się przyjąć, dążyć zaś do zyskania dobrej posady w sądownictwie, co go, zdaje się, minąć nie powinno, jako członka tej komisji, której operat, jak się spodziewam, dobrze będzie przyjęty. Sądzę, że mu w tem będę mógł być pomocnym. Zostać wedle dzisiejszego urzędzenia jakimś konsyliarzem, choćby i apelacyjnym, nie pragnąłbym, lecz przy nowem, dobrem urządzeniu sądów, być prezesem jakiego bodaj mniejszego trybunału lub jakimś Land-Oberrichterem, wcale nie źle by było.

122.

Kromierzyż, 23 stycznia 1849.

Do Lubaczowa osobno posyłam¹. Dziś ledwie kilka słów napisać czasu mam. Posiedzenie, objad, konstytucyjny wydział — właśnie mam iść na konstytucyjny wydział².

Dobrzańskiego list łączę. Minister wojny nic dla niego nie zrobi i nie może zrobić — mówiłem z nim³.

¹ Stenogramy posiedzeń sejmowych — do Lubaczowa, t. j. do okręgu wyborczego Smolki. Por. Nr. 121.

² Poprzedniego dnia, 23 stycznia rozpoczęły się w plenum wydziału konstytucyjnego debaty nad właściwym projektem konstytucji, opracowanym przez ściślejszą »komisyę 5-ciu« (Gobbi, Goldmark, Mayer, Palacky, Smolka), ob. wyżej str. 57. Na porządku dziennym pierwszego posiedzenia był podział państwa na prowincye. Wyłoniła się zasadnicza kwestya, czy prowincye mają być terytorjami narodowemi czy też indywidualnościami historycznemi; poruszono sprawę podziału Galicyi na dwie prowincye: polską i ruską; znaczącą w tym przedmiocie mowę miał Ziemiałkowski. Dalszy ciąg tej debaty, podczas której objawiły się żywo drażliwości narodowe (Czechów i Niemców, Niemców i Włochów tyrolskich) odbywał się na posiedzeniu 23 stycznia. Ob. *Protokolle des Verfassungs-Ausschusses im öster. Reichstage 1848—1849 herausgeg. von Ant. Springer* (Lipsk 1885) str. 14 nn.

³ Ob. str. 28, przyp. 3 i Nr. 89, 90, 92, 93, 96, 99, 101, 102, 107, 109.

123.

Kromierzyż, 24 stycznia 1849.

Ciesz się, że właśnie przedwczoraj pisałem, że Robert według mego zdania tylko sądownictwa trzymać się powinien, a on w liście swym wczorajszym takie same wyjawia zdanie¹. Cóż, kiedy nie mam kiedy pisać, — dopiero 27-go napiszę obszerniej. Posiedzenie do 3-ej trwa; a po objedzie zaraz idę na wydział konstytucyjny; co jeszcze jaki czas mi zostanie, sprawuję resztę czynności Vorstandu².

Robertowi powiedz, że Bacha³ tu niema; jest słabym w Ołomuńcu — może jutro lub w piątek przyjedzie. Powiedziałem jednak Krausowi⁴, aby Bachowi mówił, że chciałbym pomówić z nim względem reorganizacji sądów w Galicyi.

§ 5-ty został dziś dobrze przyjęty; jutro debata nad § 6-ym. Kara śmierci będzie niezawodnie zniesiona wielką większością.

124.

Kromierzyż, 25 stycznia 1849.

Obawiasz się, aby w tem nie było podstępu, że mnie Rieger chwalił i moje zdrowie pil⁵. Nie obawiaj się. Wiem dobrze, że Rieger, Czesi i w ogólności wszyscy bez wyjątku, mnie, co się tyczy mej osobistości, szczerze szanują — co zaś nie przeszkadza, że Czesi w kwestyach niektórych, a osobliwie, co się tyczy kwestyi prezydentury, ciągle są i będą najzaciętszymi moimi przeciwnikami, co mnie jednak bynajmniej nie dotyka, gdyż się o prezydenturę nigdy nie starałem i nigdy starać nie będę. —

¹ Hefern; ob. wyżej str. 137, 197.

² Prezydium sejmowego.

³ Ob. str. 2, przyp. 2.

⁴ Ob. str. 55, przyp. 1.

⁵ Ob. str. 141, przyp. 1 oraz wyżej Nr. 116.

Wszak i między naszymi posłami miałem przy ostatnim wyborze tak zaciętych przeciwników (w Dylewskim¹, Machalskim², Kraińskim³ etc.), że się Dylewski o mało co nie pobił z tymi, którzy za mną mówili. Jednak nie mam im to za złe, gdy istotnie tego zdania (choć podług mnie zupełnie mylnego) byli, że polityka wymaga za Strobachem wotować, tak dalece, że formalnie desperowali jak 3-ie skrutinium mnie wydało. Desperowali, jak gdyby największe nieszczęście się stało. Uspokoił się wprawdzie, przekonawszy się, że nic z tego złego nie nastąpiło, co na wypadek mego wyboru zapowiedziane było — i tak zawsze zostajemy w najlepszej przyjaźni. Istotnie nie wiem, czyli jednego mam w Sejmie nieprzyjaciela, wyjąwszy może jednego Szaszkiewicza⁴, chociaż temu człowiekowi nigdy ani przykrego słowa nie powiedziałem, ani na Sejmie nigdy jeszcze tak nie wystąpiłem, że jako przeciwnik jego polityczny uważany być mogę.

Dziś debaty nad § 6. Kara śmierci będzie niezawodnie wielką większością całkiem zniesiona. Machalski mówił dziś bardzo pięknie, chociaż tylko za zniesieniem kary śmierci za polityczne zbrodnie. Jutro inne przedmioty — między innymi wniosek Zbyszewskiego⁵ względem deputowanych z armii włoskiej.

¹ Ob. str. 9, przyp. 1.

² Ob. str. 191, przyp. 2.

³ Edmund Kraiński, właściciel dóbr Leszczowate, poseł z Dobromila.

⁴ Ob. str. 163, przyp. 2.

⁵ Celestyn Zbyszewski, c. k. major w korpusie inżynierów w Wiedniu, poseł z Lutowsk. Przedmiotem jego wniosku było: przyznać armii, działającej na włoskim teatrze wojny (a więc już w czasie, kiedy odbywały się wybory do Sejmu) prawo reprezentacji w Sejmie ustawodawczym. Wniosek Zbyszewskiego podpisali wszyscy trzech posłowie, należący do armii: Józef Motyka, pensyon. kapitan-audytor, Józef Müller, kapitan, i Wacław Schopf, kapitan-audytor. Ob. niżej Nr. 125.

125.

Kromierzyż, 27 stycznia 1849.

...Wczoraj nie pisałem. Mielśmy bardzo długo trwającą sesję i burzliwą z powodu wniosku Zbyszewskiego o dopuszczenie deputowanych z armii¹. Najciekawsze było, że partya najmocniej konserwacyjna ogromnie się temu sprzeciwiała, tak iż nawet takie są zdania, że ministerium, niezgadząc się z tym wnioskiem, będąc za odrzuceniem tegoż, tych kilku mowców postawiło, którzy się najmocniej sprzeciwiali. Po zaciętej i bardzo burzliwej debacie przyjęty został wniosek ogromną większością z małemi odmiannami. Czytajcie z uwagą stenograficzne protokoły z 26-go stycznia. Najwięcej za tym wnioskiem obstawała partya radykalna, a Borkowski nawet za nim mówił... Posiedzenia trwają teraz zawsze od 10-ej do 8-ej. Jeżeli mam z ministrami pomówić — to mi bardzo źle wypada, bo zwykle dopiero podczas posiedzenia przyjeżdżają, ze dwie godzin na posiedzeniu bawią i jeszcze podczas tego odjeżdżają. Że zaś nie mogę opuścić krzesła prezesowskiego, nie mogę z nimi mówić. (*Per parenthesim* uważam, że nigdy nie siedzę — stoję ciągle 4, 5 godzin i dłużej)...

126.

Kromierzyż, 29 stycznia 1849.

Wczoraj nie pisałem, nie dlatego, że czasu nie miałem. Przypomniałem sobie dopiero, jak już za późno było, a to bawiąc się z Adamem Potockim², który nas odwiedzić przyjechał. Dostając na miejsce jego Meiselsa, bardzo źle na tem wyszliśmy; jest to po prostu głupi żyd,

¹ Ob. *Verhandl. d. öst. Reichst.* IV. 598—608. Zbyszewski cofnął swój wniosek, wobec postawionego podczas dyskusji wniosku samoistnego Strobacha (str. 39, przyp. 2) w tym samym przedmiocie, a różniącego się właściwie tylko co do formy.

² Ob. str. 106, przyp. 1.

który ani po polsku, ani po niemiecku wyrazić się nie potrafi. Zupełnie inne miałem o nim wyobrażenie, — aż wstyd, że Kraków lepszej inteligencji wybrać nie umiał; w szczególności mi żal, że Adam Potocki nie wybrany. Bardzo go lubię, chociaż się z nim w wielu względach nie zgadzam w politycznych kwestiach...

Nie obawiaj się moja droga, że się zanadto natężam; wprawdzie jestem zajęty cały dzień, zwłaszcza, że z konstytucyjnego wydziału wystąpić nie chciałem, a teraz co dzień posiedzenia mamy w konstytucyjnym wydziale¹, a 4 razy na tydzień ogólne posiedzenia.

Odebrałem dziś od Roberta² dalszy ciąg relacji³. Bach jeszcze słaby w Ołomuńcu, — to jest, zdaje mnie się, że nie przyjeżdża dlatego, aby nie był przy debatach nad § 6, gdy jemu, jako ministrowi sprawiedliwości wypadaloby coś powiedzieć — widać więc, że się już nie chcą mieszać, gdy ich udział przy § 1-ym tak źle był przyjęty. Napiszę zatem do Bacha w interesie reorganizacji sądów u nas.

Dziś po długiej i pięknej debacie przyjęty został § 6 z poprawką »*Die Todesstrafe ist abgeschafft*«⁴ większością 197 przeciw 106.

Posiedzenie trwało do 4-ej — objad — a o 5-ej konstytucyjny wydział.

¹ Ob. wyżej str. 198, przyp. 2. Od początku plenarnych posiedzeń wydziału konstytucyjnego, tj. od 22 stycznia, obradowano aż do 27 stycznia nad podziałem państwa na prowincye i drażliwemi kwestyami narodowościowemi, łączącemi się z tym przedmiotem: por. Springer, *Protokolle des Verfassungsausschusses im österr. Reichstage 1848—1849*, str. 14—49.

² Hefern, ob. str. 13, przyp. 4.

³ tj. sprawozdania komisji galicyjskiej do zebrania materyałów w sprawie reorganizacji sądownictwa, ob. str. 8 przyp. 4, oraz Nr. 98, 110, 118, 121, 134.

⁴ »Znosi się karę śmierci«.

127.

Kromierzyż, 31 stycznia 1849.

Wczoraj znowu nie miałem czasu pisać do Ciebie. Posiedzenia trwają zwykle do 3 i do 4-ej — ledwie potem tyle mi czasu zostaje, aby objad zjeść, a o 5-ej już muszę być na konstytucyjnym wydziale, zostając tam do 8-ej i do 9-ej. Rano zaś od 8-ej do czasu zagajenia posiedzenia siedzę w biurze dla załatwienia prezydyalnych rzeczy. Napisać list jaki, być na klubie, konferencyach, już prawie niepodobieństwem. Na posiedzeniu listów pisać nie mogę, bo muszę bardzo uważać na debaty, dla stawiania kwestyi, co jest niełatwą rzeczą, jak się przekonasz ze stenogramów z 25-go, 29-go, 30-go stycznia, a wszyscy mówią, że doskonale rozbieram wnioski i stawiam kwestye; więc trzeba się utrzymać przy tej dobrej reputacyi, tem bardziej, gdy moi przeciwnicy ogromnie uważają, aby mnie złapali na niedorzecznem stawianiu kwestyi, co się łatwo przytrafić może. Wydarzy się zatem teraz częściej, że nie napiszę; za to w dniach, gdzie posiedzeń niema (w których zawsze jednak mam wiele do czynienia), napiszę tem więcej.

Przeciw zaprowadzeniu języka niemieckiego¹ agitujemy, interpelujemy, etc, a jak mnie się zdaje, nie bezskutecznie — gdy nawet nasi bracia stryjeczni (Czesi) tem zaprowadzeniem niemieckiego języka w celu popierania

¹ Poprzednie ministeryum (Doblhoffa) wydało 22 września 1848 reskrypt w sprawie wprowadzenia polskiego języka w szkołach galicyjskich (por. wyżej str. 53, 64). Owocześnie ministeryum (Schwarzenberga), zniósło te zarządzenia w reskrypcie z 21 stycznia 1849, wprowadzając na nowo język niemiecki w szkołach wschodnich obwodów Galicyi, a zatem także i we Lwowie, gdzie w jednym z ówczesnych gimnazyów (t. z. dominikańskim) wprowadzono już polski język wykładowy. Sprawę tę poruszył był już 26 stycznia w swej mowie Leszek hr. Borkowski (*Verhandlungen* etc. IV. 711); Dylewski wniósł w tym przedmiocie interpelację na posiedzeniu 2 lutego, ob. niżej Nr. 128, 131.

ruskiej narodowości oburzeni są, nie mogąc pojąć, jakim to sposobem interes słowiański wprowadzeniem języka niemieckiego popartym być może. Od tego czasu na bakier stoją z Rusinami, a w szczególności ze Szaszkiewiczem¹, który i u chłopów naszych na Sejmie coraz więcej się dyskredytuje.

Debaty nad prawem zasadniczem bardzo są piękne — żałuję, że tak późno stenograficzne doniesienia wychodzą. Czytajcie je jednak pilnie.

Jutro ma przyjść uroczysta ogromna deputacya Hanaków² (kilkaset w uroczystym pochodzie i stroju na koniach etc). Chcą wręczyć Sejmowi *ein Vertrauensvotum* — odpowiem po polsku.

128.

Kromierzyż, 2 lutego 1849.

Wczoraj nie pisałem. Zdaje mnie się, że Ci już doniosłem, że deputacya chłopów morawskich chce Sejmowi uroczyście wręczyć votum zaufania. Wczoraj rano mówiono mi, że deputacya nie przyjdzie, ponieważ komisarze i amtmany odradzają, zakazują, grożą, więc pewny byłem, że nie przyjdzie.

Po posiedzeniu, będąc na obiedzie, przylecieli, abym zaraz przyszedł do Vorstandu, ponieważ deputacya idzie. I tak istotnie przyszła deputacya z muzyką, chorągwią, na koniach pięknie ubranych, etc! Nawaliło się mnóstwo posłów i ludu do Vorstandu (reszta na dole przed zamkiem stała). Deputacya przyszła, a chłop morawski przemówił do mnie po morawsku (co dobrze zrozumiałem) i wręczył mi adres.

¹ Ob. str. 163, przyp. 2.

² Nazwa ludności włościańskiej w okolicach Kromierzyża, ob. niżej Nr. 128.

Na to odpowiedziałem po polsku mniej więcej:

»Żałuję, że porządek nasz sejmowy nie dopuszcza, abym Was w Izbie przyjął, że zatem Wasze dobre życzenia zgromadzonemu Sejmowi sami i ustnie przedłożyć nie możecie. Ja jako prezydent i reprezentant Sejmu w jego stosunkach zewnętrznych, przyjmuję z radością ten adres i wyrazy życzliwości dla Cesarza Jegomości i Sejmu, o czym zgromadzonemu Sejmowi donieść nie omieszkam. Bądźcie przekonani, że Sejm zawsze miał, ma i będzie miał na oku dobro ludu, tego ludu, z którego wolnych wyborów powstał. Miejcie zaufanie w najlepszych chęciach naszego Cesarza i Sejmu, ustalenia wolności konstytucyjnej, utrwalenia zasady równości i nietykalności każdej narodowości, udzielenia Wam sposobności do jaknajlepszego bytu, szczęścia i wszelkich swobód w jak największej rozciągłości. Wyrazy Waszej życzliwości zgromadzonemu Sejmowi przy pierwszej sposobności przedłożę«.

Potem nastąpiły rozmaite wiwaty, muzyka etc i uroczysty pochód do klubu słowiańskiego, gdzie w rozmaitych językach słowiańskich do siebie przemawiali. Ja tam nie byłem.

Ta historia ma polityczne znaczenie, albowiem mówią (*relata refero*), że wskutek pewnej instygacyi, deputacye u Cesarza były z prośbą, aby Sejm rozwiązał i sam prawo o wynagrodzeniu wydał. Większość ludu morawskiego, taką demonstracją bardzo zgorszona, postanowili przeciwną zrobić, od której mimo rozmaitych zabiegów ich odprowadzić nie potrafiono. Słychać, że jeszcze więcej podobnych deputacyi przyjść mają. Życzyłbym sobie, aby nie były bardzo liczne.

Zdaje się, że myśl o rozwiązaniu lub odroczeniu Sejmu umyślnie puszczają i ile możności popierają. Pewny jednak jestem, że taki krok bardzoby źle był przyjęty. Niesłusznie sądzą, że dobrzeby było, gdyby Sejm rozwiązany został, aby nie sądono, że wszystkie terazniejsze bezpra-

wia za przyzwoleniem tegoż się dzieją. Chociaż Sejm się nie mięsza w obręb władzy egzekucyjnej i właściwie się mięszać nie może, to przecież nikt, który terażniejsze postępowanie Sejmu dobrze zna, nie zaprzeczy, że Sejm politykę ministrów jak najmocniej potępia. Sejm rośnie w powagę, mimo przekupionej prasy, — ostrożnie postępuje, a ja jestem pewny, że ministerjum, jeżeli się utrzymać zechce, w krótkim czasie obroną politykę porzucić przymuszonem będzie. Sejm rozwiązać nigdy się nie odważy — co się tyczy prorogacyi? być może, lecz tylko z powodów prawdziwych i szczerych.

Tak jak ministrowie w grudniu żadnego posiedzenia nie opuścili i we wszystko się mięszali, tak teraz po porażce, 8-go, 9-go i 10-go stycznia odebranej¹, już nie przychodzą na posiedzenia, aby się w debaty wtrącać przymuszeni nie byli i rzeczy dla nich przykre nie słyszeli. Debaty bardzo są piękne, a uchwały w duchu liberalnym wypadają.

Interpelowaliśmy wczoraj według zamknięcia gimnazjum polskiego². Wolałbym jednak, aby ministrowie, a osobliwie Helfert³, przyjechali. Pomówiłbym z nimi w tym względzie, lecz nie pokazują się. Może nie wiecie, że się teraz w ten sposób interpeluje, że się interpelacye pisane odczytują i ministrom do odpowiedzi komunikują...

Przedwczoraj był bal na cześć posłów. Byłem na tym balu, zachowując się bardzo przyzwoicie, — tak jak mej godności przystoi — to jest: nie tańczyłem, nie piłem, *habe mir nur die Honneurs machen lassen*⁴, a to nawet od bar-

¹ Por. wyżej str. 183—187.

² Ob. wyżej str. 203, przyp. 1 i niżej Nr. 131; por. *Verhandl. des öst. Reichst.* IV. 711—713.

³ Ob. str. 128, przyp. 7. Podsekretarz stanu, kierownik wydziału oświecenia publicznego w ministerjum Schwarzenberga.

⁴ „Przyjmowałem tylko honory“.

dzo pięknych dam! Widzisz, co się tu dzieje, kiedy Ciebie niema...

Z pomieszkania w zamku niekontent jestem, płacę dużo. Za usługę (której nie mam) płacę inspektorowi zamku, a usługującym przecież osobno płacić muszę i zresztą drą i okpiwają na wszystkie strony, a mnie, jako prezydentowi, nie wypada być skrupulatnym.

129.

Kromierzyż, 4 lutego 1849.

Artykuł w gazecie »Polska« jest bardzo dobry. Dostajemy wiele skarg z kraju na bezprawia, których się wojskowi dopuszczają — żeby tylko przynajmniej jaki minister w Kromierzyżu się pokazał, aby z nimi pomówić można, chociaż do tego wiele przewyciężenia trzeba. Z jednym Bachem¹ chętniebym się rozmówił, ażeby ich przecież do opamiętania nakłonić się udało.

Napisz mi, wiele masz pieniędzy, abym wiedział, czy do czasu Waszego przyjazdu Tobie posłać mam. Życzyłbym sobie, abyśmy przez wiosnę przynajmniej w Kromierzyżu zostali. Mieszkalibyśmy wprawdzie tu drożej i niewygodniej, jak w Wiedniu; pewny jednak jestem, że Wam by się tu bardzo podobało, osobliwie gdyby piękna wiosna była. Park! a cała okolica owocowy ogród. Moglibyście z dziećmi cały dzień w parku być.

(*P. S.*). Na miejsce posła Herziga, który przy sposobności pożaru swej fabryki zginął, wybrany został w Reichenbergu (w Czechach) Hornbostel² — bardzo mnie cieszy, gdyż to bardzo poczciwy człowiek — jeżeli być może, jeszcze bardziej uczciwy jak Doblhof³.

¹ Ob. str. 2, przyp. 2.

² Ob. str. 2, przyp. 3.

³ Ob. str. 1, przyp. 2, por. str. 59—61, 120—121.

130.

Kromierzyż, 5 lutego 1849.

Ministrowie na jutrzejsze posiedzenie przyjadą. Nim z Bachem¹ osobiście nie pomówię, nie mogę stanowczo odpisać Robertowi i Tomaszowi² w interesie ich relacyi i reorganizacyi sądownictwa.

Nie mam Ci nic szczególnego donieść. Jutrzejszą pocztą poszlę kilka N-rów stenogr. doniesień.

131.

Kromierzyż, 7 lutego 1849.

Co się tyczy ministeryalnego rozporządzenia względem szkół³, przedstawiliśmy to nasze zażalenie wszystkim w ten sposób, że wszyscy tę nam wyrządzoną krzywdę pojmują, na ministrów i na Rusinów się gniewają, a nawet Rusini się tłumaczą, że tego nie chcieli, nie żądali, i przeciwnie temu protestować będą. Wczoraj był pan Helfert⁴ u mnie z wizytą, lecz nie zastał mnie, — zdaje się, że chciał ze mną mówić o tym samym interesie. W ogólności uważam ten krok za dobry znak, *dass man einlenken wolle*⁵.

Dziś miały być debatowane §§ 13 i t. d. o Kościele i religii. Po dość długiej debacie formalnej, aby naradę nad tymi §§ odroczyć, stanęła uchwała, że dopiero w poniedziałek 12-go debata nad tymi §§ rozpoczęta będzie z powodu, aby niektóre petycye rozmaitych ordynaryatów pierwszej mogły być wydrukowane i rozdane.

¹ Ob. str. 2, przyp. 2.

² Hefern i Rański, ob. str. 13, przyp. 4 i str. 20, przyp. 6; por. str. 8, przyp. 4 oraz Nr. 98, 110, 118, 121, 126.

³ Por. wyżej Nr. 127, 128.

⁴ Podsekretarz stanu, kierownik wydziału oświeccenia publicznego, ob. str. 128, przyp. 7.

⁵ »że chcą zawrócić z drogi, na którą weszli«.

Pozajutro będzie ciekawa debata nad wnioskiem Rusinów¹, którzy niekontenci z wyboru Popiela do wydziału względem ułożenia ustawy gminnej, żądają, aby prawdziwy Rusin był wybrany, za którego Popiela nie mają. Wybraliśmy do tego wydziału Smarzewskiego, Popiela i Helcla. Popiel tedy wytoczy całą sprawę ruską i ogromne *verba veritatis* im powie. Cieszę się na tę rozprawę...

132.

Kromierzyż, 8 lutego 1849.

... Helfert był znowu dziś u mnie², nie zastał mnie, — słyszałem jednak, że ministerjum chce odstąpić od rozporządzenia tyczącego się szkół. Pójdę jutro do niego. Jutro będzie ciekawe posiedzenie względem wyboru Popiela, a potem tajne posiedzenie względem Kaima³, który ma proces kryminalny.

(P. S.). W Wiedniu wybrany został na miejsce Doblhofs⁴ Kübek⁵ — i to już pokazuje, że o rozwiązaniu Sejmu nie myśleć, kiedy się tacy panowie o posadę posła starają, — i Schwarzenberg⁶ kandydował, — w innych miejscach podał się także na kandydata również Bruk⁷ i Stadion⁸.

¹ Wniosek Kapuszcza (str. 16, przyp. 1), przedstawiony na posiedzeniu 1 lutego 1849, *Verhandl. d. öst. Reichst.* IV. 714. Por. niżej Nr. 132, 133.

² Por. poprzedni list, Nr. 131.

³ Ob. wyżej str. 189, oraz niżej str. 210, 218, 220, 222.

⁴ Ob. str. 1, przyp. 2, oraz str. 59—62, 190—192.

⁵ Karol bar. K ü b e c k, b. prezydent nadwornej kamery, w₁marcu 1848 minister skarbu.

⁶ Ob. str. 127, przyp. 3.

⁷ Ob. str. 128, przyp. 1.

⁸ Ob. str. 58, przyp. 1. Por. następny list Nr. 133.

Sprawa ruska nie była wytoczoną na dzisiejszem posiedzeniu, gdy pan Kapuszczyk (raczej pewna partya, poznawszy głupstwo, którego się dopuściła) wniosek swój cofnął, a Izba na żądanie Popiela, by mimo to debata miejsce miała, nie przystała¹. Kaimowska sprawa odroczoną została na 15-go m. b., z którego to powodu była debata bardzo ostra i namiętna². Przy tej sposobności, dała mi Izba świetne votum zaufania, wskutek twierdzenia Boroscha³, że mnie Neuwall⁴ obraził, mówiąc w tej sprawie. Dokładniej to zobaczysz w stenogr. doniesieniu dzisiejszego posiedzenia. Kobylicę wyrzuciliśmy z Izby. Szuzelka interpelował dziś względem brania w kamasze⁵ niedogodnych ludzi, wymieniając Dobrzańskiego i Kamińskiego.

W Wiedniu został wybrany Kübek, toż samo w Bruck an der Muhr. Stadion, Bruk, Schwarzenberg starają się gdzie tylko można o posady deputowanych, co jasno dowodzi, że o rozwiązaniu Sejmu nie myślą⁶. Kübek przyjmie wybór wiedeński, a w Bruck an der Muhr zapewne będzie wybrany styryjski gubernator Wikenburg, który po Kübeku najwięcej miał głosów. Pillersdorf⁷ wybrany w Bruck

¹ Ob. wyżej Nr. 131, 132.

² Ob. Nr. 132 i niżej Nr. 138.

³ Ob. str. 27, przyp. 5.

⁴ Wojciech Neuwall, radca kameralny, poseł z przedmieścia wiedeńskiego Josephstadt. Neuwall krytykował postępowanie komisji powołanej do spraw nietykalności poselskiej, jakoby z umysłu przewlekła sprawozdanie o Kaimie. Ponieważ do tej komisji należał także Smolka, zarówno w mowie Borroscha (przeciw Neuwallowi) jak następnie i w odpowiedzi Neuwalla odezwały się silne akcenta gorącego uznania dla prezydenta; por. *Verhandl. des öst. Reichstages* V. 57, 59—61.

⁵ tj. do wojska, w rekruty.

⁶ Ob. poprzedni Nr. 132; por. niżej str. 228, 233.

⁷ Ob. str. 110, przyp. 2, por. str. 194, 215.

an der Leitha, co ministeryum bardzo niechętnie widziało. Są w tym względzie jeszcze niejaki trudności, które usunąć się staram.

134.

Kromierzyż, 10 lutego 1849.

Dzień w dzień mnie pocieszali, że Bach¹ z pewnością przyjedzie, tak, że się do tego czasu uwieść dałem, nie pisząc do niego. Wczoraj dopiero (choć jego tu zostający sekretarze z pewnością twierdzili, że pozajutro przyjedzie) napisałem do niego w interesie relacji komisji naszej². Spodziewając się, że Roberta i Tomaszają interesuje wiedzieć, co napisałem, łączę tu dosłowną kopię tego listu. Napisałem tam dość wyraźnie, kto właściwie tę relację zrobił, — ustnie mu ze wszelką pewnością powiem.

List ten posłałem Bachowi przez do Ołomuńca jadącego hrabiego Gleispacha³. Bach był tymi dniami w Wiedniu, a wczoraj przyjechał do Ołomuńca na *Cabinetsrath*, który dziś będzie... Życzyłbym sobie, żeby mi, jeżeli być może, kilkanaście egzemplarzy tej relacji przysłali, chciałbym dać niektórym *Rechtscelebritäten* w Izbie, przed którymi tę relację wychwalałem, — prosili mnie o udzielenie tejże. Takie rozdanie tej relacji i dla autorów może być z korzyścią — któż tam wie, *ob nicht der Reichstag noch manchen Justizminister-Embryo birgt?*⁴.

¹ Ob. str. 2, przyp. 2. por. str. 213, przyp. 1.

² Komisya galicyjska do zebrania materyalów w sprawie reorganizacji sądownictwa, ob. str. 8, przyp. 4; o jej sprawozdaniu Nr. 98, 110, 118, 121, 126, 134, 137, 140, 148.

³ Ob. str. 31, przyp. 1.

⁴ »czy w Sejmie nie zasiada niejeden embryon ministra sprawiedliwości«.

Słysząc, że ministrowie w poniedziałek na sesję przyjadą — zdaje się, że się jednak już powagi Sejmu żenują, która się dzień w dzień wzmagą. W Czechach przygotowują (a to w czeskich i niemieckich częściach) *ein Riesenvertrauensvotum* dla Reichstagu za zachowanie się Sejmu od 4-go stycznia począwszy. Jeżeli ministrowie nie chcą wkrótce zupełnie i otwarcie zerwać z Sejmem — to muszą zmienić postępowanie, albo ustąpić. Nie macie dobrego wyobrażenia i mieć nie możecie o stanowisku Sejmu, bo nie widzicie i nie słyszycie, co się dzieje. Ja Wam zaś mówię, że Sejm już dziś znowu jest wielką potęgą i coraz większą i silniejszą będzie, postępuje z taktem, ostrożnie, lecz pewnym krokiem.

185.

Kromierzyż, 12 lutego 1849.

...Wczoraj nie pisałem. Dziś zaczyna się debata nad kościelnymi §§ 13, 14, 15. Ogromne na to przygotowania. Ministeryum nie przyjechało. Z Wiednia przyszły wczoraj listy, że konstytucya oktrojowana już gotowa, że jednak ministeryum tylko czeka na powód krzyczący rozwiązania Sejmu, który będzie, jeżeli §§ 13, 14, 15 nie w duchu ministeryalnym przyjętymi lub poprawionymi zostaną. Pewny jednak jestem, że to strachy na Lachy, pewny jestem, że ministeryum o rozwiązaniu ani myśleć może, że wkrótce Sejm na rękach nosić będzie, — a to najgłówniej z powodu mizeryi finansowej. Mnie się zdaje, że niema środków przeciw bankructwu, które dziś, jutro nastąpić musi, jeżeli wojsko nie zredukują na 4-tą część, a to na tychmiast (czego zrobić nie może, nie chcąc porzucić Węgry i Włochy), to sobie rady we względzie finansowym nie dadzą. Wotowanych 80,000.000 nikt pożyczyc nie chce, a deficyt miesięczny coraz większy.

Bach¹ kazał mi powiedzieć, że mi tymi dniami na mój list odpowie; niech Robert² żadnych kroków nie robi, aż mu nie napiszę.

W Gazecie Berneńskiej N-o 33 jest bardzo pochlebna charakterystyka mej osoby — jeżeli nie macie tej gazety, a Cię zainteresuje, to Ci poszlę ten numer. Jest tem ciekawszy, że tam o Borkowskim, Machalskim, Dylewskim piszą.

Wedle wszelkiego podobieństwa, będę znowu wybrany na prezesa na przyszły tydzień, gdy mnie wszystkie partye chwala, że jestem bardzo sprawiedliwym i zdolnym prezesem.

Ministrowie na jutrzejsze posiedzenie przyjadą, a przy najmniej Stadion, Kraus i Schwarzenberg, zdaje się, dla dania odpowiedzi na niektóre interpelacye. Może dadzą jakąś dobrą odpowiedź na interpelacyę Szuzelki i względem gwałtownego brania do rekrutów³.

Właśnie przyjechała Dobrzańska i chce być u Cesarza⁴. Udała się do mnie dla napisania prośby i aby ktoś z nią do Ołomuńca pojechał.

...Nie hulajcie tam zanadto w ostatnie dni zapust; my tu zapewne też samo bardzo cicho zakończymy. Wprawdzie były insynuacye, aby 20-go i 21-go nie były posiedzenia, na co jednak nie przystanę, gdy istotnie śmiesznością by było nie układać konstytucyę dlatego, że komu się tańczyć chce — wcale w takie czasy.

¹ Ob. str. 2, przyp. 2; por. poprzednie listy, str. 199, 202, 208, 211, 216.

² Ob. str. 13, przyp. 4.

³ Ob. str. 210.

⁴ Ob. Nr. 89, 90, 92, 93, 96, 99, 101, 102, 107, 109, 122, 135, 136.

136.

Kromierzyż, 13 lutego 1843.

Co Ty już teraz się turbujesz, w jaki sposób się wybierecie. Wszak trudno, żebyście przed 15-ym kwietnia wyjechać mogli, a do tego czasu jeszcze 2 miesiące. Któż może wiedzieć, co do tego czasu się stanie? — rozwiązanie — prorogacya — przeniesienie do Wiednia, Presburga, Pesztu — może Belgradu. Wszystko nie bardzo do prawdy podobne, a wszystko w tych czasach, gdzie się jeszcze niepodobniejsze rzeczy działy, możliwe.

Dość będzie czasu, jeżeli się około 1-go kwietnia stanowczo ułożymy. Zawsze jednak pomieszkanie Ressikowi 15 marca wypowiadaj. Gdyby się ten stan rzeczy zmienił, zawsze można to samo pomieszkanie zatrzymać, a w najgorszym wypadku inne znaleźć.

Tu w Kromierzyżu prawie wszyscy, którzy z żonami i dziećmi przyjechali, własny menaż prowadzą; tak Langie, Dobrzański, Stobnicki, Sierakowski etc. nierównie taniej i lepiej wychodzą, jak gdyby z traktyerni brali. W Wiedniu możeby się inaczej zrobić dało. Ja sam mam teraz prywatny wikt, to jest Konopka sprowadził kucharza, a 12-tu nas stołujemy się u niego. Niebardo to tani wikt, lecz paradny: bażanty, indyki, kapłony, kompoty etc. codzien. Wcale tego nie wymagam, cóż jednak robić, kiedy w traktyerniach drożej i sto razy gorzej. Nie wiemy właściwie, wiele płacimy, bo wszystko idzie na rachunek i równy podział. Zaczęliśmy 20-go stycznia; daliśmy na 1-szy miesiąc po 20 fl. mk. Za kawę rano płacę osobno 5 fl. mk. Często i na kolację idę, więcej dla kompanii. Szukałem pomieszkania, gdy w zamku niewygodnie, drogo, a za usługę 2 razy płacę, — nie znalazłem jeszcze jednak dogodnego. W jednym miejscu żądano za dwa niewielkie skromne pokoje 40 fl. mk., w drugim 60 fl. mk. — Kto zaraz w początkach wziął — taniej dostał. Nie wiem, czy

warto mi na ten czas do waszego przyjazdu szukać pomieszkania.

Pościel tu wszędzie mają, jednak kołder kilka wziąć nie zawadzi, gdy tu wszędzie te dyabelskie bety dają — lecz o tem wszystkiem jeszcze czas pomyśleć.

Niewiele mam nadziei, co się tyczy Dobrzańskiego¹, albowiem właśnie była wczoraj u Cesarza deputacya z Wiednia z niektórymi posłami Sejmu, chcąc uzyskać ułaskawienie jednego ze znakomitszych obywateli wiedeńskich, który na fortecę skazany został; nie dostali audyencyi, a Schwarzenberg nie dał żadnej nadziei — *das eingeschlagene System will strenge durchgeföhrt werden* — nie wiem, czy to na dobre wyjdzie. Jeżeli może odpowiedź ministrów na dzisiejszem posiedzeniu rzecz nie zmieni, to Dobrzańska pojedzie jutro do Ołomuńca z Kańskim i spróbuje, czyli jej się uda dostać się do Cesarza.

W Czechach wybrany został na posła Maurycy Deym, ten sam, który w Czortkowie był starostą. Kübek, choć wybrany, coś nie przyjeżdża — może się boi zająć miejsce w zgromadzeniu, w którym trzeba będzie radzić nad finansami, którym rady dać nie można.

Dziś przyjechał Pillersdorf³, jako na nowo wybrany deputowany. Gdy go zaanonsowałem, ogromne nastąpiły oklaski. Ministeryum niechętnie widzi wybór Pillersdorfa; miałem sposobność przekonać się z aktów jego wyborowych, że było znacznych wpływów (*sic*), aby nie był wybrany — lub przynajmniej wybór jego za nieważny był uznany. Wdałem się z tego powodu z Pillersdorfem w korespondencyę; łączę dla ciekawości jego dwa do mnie pisane listy z 6-go i 10-go lutego, abyś wiedziała w jaki

¹ Ob. cytaty w przyp. 4 na str. 213.

² Mikołaj Kański, poseł z Gdowa, później znany adwokat krakowski.

³ Ob. str. 110, przyp. 2 oraz str. 194, 210.

sposób on pisze. Te listy odeślij mi pod recepisem albo schowaj, gdyż wiele podobnych rzeczy już mam i dla ciekawości zbieram. Rząd i ministerjum jemu darować nie mogą zachowania się jego w październiku i inną jeszcze okoliczność.

Zaproszony jestem do Wiednia na bal sławiański, na poniedziałek. Nie mam ochoty pojechać, po pierwsze że tam stan oblężenia, a po drugie, że kilkadziesiąt reńskich by kosztowało, zresztą zapowiem najpodobniej na poniedziałek posiedzenie.

(P. S.). Florek ¹ dziś mówił w sprawie kościelnej bardzo pięknie.

137.

Kromierzyż, 14 lutego 1849.

Gdy dziś przybycie Hornbostla ² zaanonsowałem, Izba przyjęła to zawiadomienie wielkimi oklaskami. Siadł na lewej stronie.

Jutro będzie zapewne długie i po części tajemne posiedzenie z powodu sprawy Kaima. Na dzisiejsze posiedzenie przyjechali Stadion, Kraus i Thinnfeld ³. Zdaje się, że będą odpowiadać na interpelacye.

Właśnie i Bach przyszedł na posiedzenie. Żeby tylko podczas posiedzenia nie pojechał, abym z nim pomówić mógł.

Piszę ten list na posiedzeniu. Właśnie przyszedł do mnie Bach i powiedział, że relacyi ⁴ jeszcze nie czytał, że zaś wskutek mego listu do Wiednia napisał, aby mu ją

¹ Ziemiałkowski; ob. *Verhandl. des öst. Reichst.* V. 108—110.

² Ob. str. 2, przyp. 3, por. str. 207, 217.

³ Ministrowie; ob. wyżej str. 128, 129.

⁴ Sprawozdanie komisji galicyjskiej w przedmiocie reorganizacji sądownictwa, ob. str. 8, przyp. 4 i Nr. 98, 110, 118, 121, 126, 134, 137, 140, 148.

przysłali, — bardzo mi dziękował, że jego uwagę na tę relację zwróciłem (zdaje się zatem, że chociaż Strojnowski pisać miał, że tak dobra, nie starano się, aby to donieść do wiadomości ministra, może *um sich mit fremden Federn zu schmücken*)¹ i powiedział, że jeżeli się przekonana, że istotnie tak dobra (o czym nie wątpi, gdy takie jest moje zdanie) *so wird den Verfassern die verdiente Anerkennung auf jeden Fall zu Teil werden*². Powiedziałem mu wyraźnie, że tę relację Robert, Tomasz i Szlachtowski³ zrobili, że Krzysztofowicz i Szymonowicz nie mają żadnej w tem winy. Żałował, że na własny koszt drukować kazali, mówiąc, że sam byłby kazał wydrukować, jeżeli tak dobra. Jeżeli tam macie *ein gedrucktes Prachtexemplar*, to mi przyslijcie jaknajprędzej, abym mu mógł posłać. Kazał prosić, aby i o karnej części pisali, chociaż mu powiedziałem, że to będzie najgłówniej krytyka ministeryalnych projektów. Z tej rozmowy byłem bardzo kontent. Robert niech teraz nic nie robi, niech jeszcze poczeka, aż Bach tę relację nie przeczyta, a ja już będę uważał, aby życzeniom Roberta i Tomasza zadosyć stać się mogło, — zapewnij ich zatem o mej protekcji.

Być może, że Hornbostla zechcą wybrać na prezydenta na uznanie jego uczciwości, jako byłego ministra. Cieszyłbym się, gdyby tak było; nie wiem jednak, czy przyjąć zechce, gdyż niełatwą jest rzeczą przy debatach nad prawami zasadniczymi kierować głosowaniem, gdzie tyle stawiane bywają poprawki (*sic*), j. np. do terażniejszej, w toku będącej debaty, 24, a przyjdą jeszcze więcej, — uporządkowanie tychże, stanowienie pierwszeń-

¹ »aby się przystroić w cudze piórka«.

² »autorom dostanie się niezawodnie w udziale zasłużone uznanie«.

³ Robert Hefern str. 13, przyp. 4; Tomasz Rayski str. 20, przyp. 6; Feliks Szlachtowski str. 20, przyp. 6.

stwa, rozbiieranie tychże na części i zasady często jest bardzo trudną rzeczą, a wszyscy mówią, że ja to bardzo dobrze robię, chętniebym jednak Hornbostłowi ustąpił.

138.

Kromierzyż, 16 lutego 1849.

Wczoraj nie pisałem, albowiem posiedzenie trwało od 10-ej do 9^{1/2} wieczorem, było bardzo burzliwe, debaty namiętne. Posiedzenie było tajemne, co bardzo żałuję, gdyż Szuzelka, broniąc obwinionego Kaima ¹, miał najpiękniejszą mowę, jaką dotychczas słyszałem, gromiąc przy tej sposobności ministeryum straszliwie. Stenografów niestety nie dopuszczono. Czesi okropnie przeciw obwinionemu wystąpili, zdaje się w expektatywie, że jeżeli go kryminalowi wydadzą, potem podobnym sposobem wykurzą więcej członków, przeciw którym mają być rozpoczęte procesa z powodu październikowych wypadków. Ja, jako członek komisji, która tę sprawę sądziła, odstąpiłem prezydyum wiceprezesowi. Byłem za tem, aby na inkwizycyę kryminalną pozwolić, pod warunkiem, aby indagacya była tu prowadzona i na wolnej stopie. Przyjęty został formalny wniosek komisji, aby pozwolić tylko sumaryczne wysłuchanie Kaima, aby mógł rekurować, a na wypadek, gdyby rekurs odrzucony został, ma ministeryum jeszcze raz przedłożyć akta dla zasiągnięcia zezwolenia lub odmówienia *der weiteren strafgerichtlichen Verfolgung des Beschuldigten*, większością 27 głosów przy tajnem głosowaniu. Po przyjęciu tego formalnego wniosku, reszta wniosków upadła, a ja objąłem prezydyum. Czesi się tak wściekali, że po ogłoszeniu rezultatu tak hałasowali, protesta i Bóg wie co zameldowali, obrażali etc... że dwóch menerów czeskich (Klaudego i Hawelkę) do porządku wołałem i jak

¹ Ob. wyżej str. 189, 209, 210 i niżej str. 220, 222.

mówią, po raz pierwszy się gniewałem, dość że porządek przywróciłem.

Wybór prezesa będzie dopiero w piątek, 23-go; zdaje się, że będę wybrany, gdyż bardzo wątpię, że się dość wielka partya na Pillersdorfa lub Hornbostla złożyć potrafi.

Zdziwisz się zapewne, że partya najwięcej konserwacyjna: prawe centrum (do którego należą jeden i drugi Neumann, Wildner, Selinger, Strasser, Kudler, Gleispach, Helfert, Lasser), wprawdzie mała, jednak 50 głosów licząca, tą razą zaraz od pierwszego razu na mnie głosować będą, hołdując, jak mówią, mej bezwzględnej sprawiedliwości i spokojności, zresztą i zręczności w kierowaniu debat i głosowania. Będzie zatem w tym wypadku dziwna koalicja partyi, najmocniej się różniących.

139.

Kromierzyż, 17 lutego 1849.

Dziś nie miałem listu od Ciebie, — może później przyjdzie. Odebrałem przed godziną od ministra wojny telegraficzną depeszę: »Der General Glaser hat am 8-en d. M. einen blutigen aber glänzenden Sieg über 3000 ungarische Insurgenten bei Arad erfochten, denselben 15 Kanonen abgenommen und 400 Gefangene gemacht. In Folge dessen, hat sich am 13-en c. M. die Festung Esseg, ohne einen Angriff abzuwarten, ergeben«¹.

Z drugiej strony słyhać z prywatnych doniesień, że jenerał Schlick na głowę ma być pobity, tak że się już do Galicyi cofnąć nie może; zapewne lepiej o tem wiecie, jeżeli w ogólności prawda.

¹ »Jenerał Glaser odniósł 8-go bm. krwawe ale świetne zwycięstwo nad 3000 węgierskich powstańców pod Aradem, odebrał im 15 dział i 400 wziął w niewolę. Wskutek tego poddała się twierdza Esseg bez oporu«.

Mówią, że tu w zamku pokoje dla nowego Cesarza urządzają (nie wierzę); bardzoby mnie dziwiło, gdyby przy boku Sejmu mieszkać chciał. Widocznem jednak jest, że ministeryum ku Sejmowi się zbliżać zaczyna (przychodząc na posiedzenia, oświadczając w przytomności posłów, że mu się nigdy o tem nie śniło, Sejm rozwiązać lub prorogować, etc., etc.), mimo to, że Sejm w ostatnich czasach wcale żadnych ku temu kroków nie robił i owszem bardzo dobitnie przeciw ministeryum wystąpił.

Na bal sławiański w Wiedniu, na który zaproszony jestem, nie pojedę.

140.

Kromierzyż, 19 lutego 1849¹.

... Odebrałem dziś od Roberta² resztę relacji. Od czasu ostatniej mej, już Wam opisanej rozmowy z Bachem, nie widziałem się już z tymże. Ministrowie siedzą teraz w Wiedniu, mając największej wagi rzeczy (Włochy, Rzesza Niemiecka, Francya, Węgry) na dziennym porządku do załatwienia, co wszystko niebardzo się przysłuży do ustalenia krajowych stosunków, wprowadzenia pożądaných zmian, mianowicie reorganizacyi sądownictwa u nas. Mimo to będą czuwał i, o ile można, ten interes ministrowi sprawiedliwości przypominał.

Traktuję z partjami celem odwrócenia burzy, która się z powodu uchwały, tyczącej się sprawy Kaima, ściągać zaczyna³. Wczoraj traktowałem z Czechami, a dziś traktuję z dyrekcją klubu lewej.

¹ Opuuszczony tu list z 18 lutego 1849 zawiera kilka ustępów zupełnie obojętnej treści o prywatnych interesach oraz dosłowny, w niemieckim języku odpis wiadomości z dzienników wiedeńskich o ustawach zasadniczych rzeczypospolitej rzymskiej, uchwalonych 9 lutego.

² Hefern, str. 13, przyp. 4; ob. wyżej str. 216, przyp. 3.

³ Ob. str. 189, 209, 210, 218, 222.

Nie macie wyobrażenia, jaka musi być silna tajna agitacya, u pewnej partyi, nie w Sejmie będącej, celem zdyskredytowania Sejmu. Ta wściekłość okazuje się z wielu listów bezimiennych, do posłów pisanych; i ja dostaję czasem podobne listy, dotychczas jednak nie tyczyły się mej osoby, tylko Sejmu w ogólności, a w szczególności niektórych członków z lewej. Przychodzą pod moim adresem, zdaje się z przyczyny, że jestem prezydentem.

141.

Kromierzyż, 20 lutego 1849.

Dziś była znowu u mnie wielka deputacya chłopów morawskich¹, która wręczyła mi votum zaufania. Odpowiedziałem im po polsku w przytomności wielu deputowanych (którzy wiedząc o tej deputacyi, przyszli przypatrzeć się tej historyi) mniej więcej:

»Jako prezydent Sejmu i reprezentant tegoż w stosunkach jego zewnętrznych, przyjmuję z uczuciem prawdziwego zadowolenia ten wasz adres i przedłożone mi wyrazy przywiązania i życzliwości dla Cesarza Jegomości i Sejmu. Bądźcie zapewnieni, że Sejm za najświętszy swój obowiązek uważa, aby dzieło, do ułożenia którego zwołanym został, o ile ważność i wielkość tego dzieła tudzież konieczność jak największej i najsumienniejszej oględności tego dopuszcza, jak najspieszniej ukończonem zostało. Bądźcie zapewnieni, że tak Cesarza Jegomości jako też i Sejmu wspólnem jest najgorliwszem staraniem, aby wszelkie swobody wolności konstytucyjnej jak najobficiej spłynąć mogły na wszystkie równouprawnione narody, połączone pod berłem Państwa Rakuskiego.

Miło mi będzie wyrazić waszej życzliwości donieść do wiadomości zgromadzonego Sejmu«.

¹ Por. wyżej str. 204—205.

Śmiesznie Ci się wydawać będzie może, że piszę, co odpowiedziałem, — wiem jednak, że bardzo na to uważają, co przy takich sposobnościach mówię.

Zapobiegłem burzy, która się ściagała z powodu uchwały w interesie Kaima¹, tym sposobem, że go (a właściwie lewą stronę) nakłoniłem, aby wziął urlop do czasu ukończenia z nim indagacyi.

Wczoraj byłem na balu, lecz niedługo tam bawilem. Na dziś zaprosili mnie Czesi na zabawę, która będzie miała więcej charakter prywatnego zgromadzenia.

Dzisiaj przyszła poczta z Galicyi. Telegrafowano o zwycięstwie Puchnera generała nad Bemem pod Kronstadem. Miano wziąć 18 dział i 1000 jeńców.

142.

Kromierzyż, 22 lutego 1849.

Zdaje się, że niewątpliwie będę jutro wybranym, albowiem wczoraj przyszła deputacya do polskiego klubu z oświadczeniem, że cała lewa, całe prawe i lewe centrum uchwalily zaraz od pierwszego razu na mnie głosować, zostają zatem li tylko czescy Czesi przeciw mnie, a będą może tak rozsądnymi, *zum bösen Spiel eine gute Miene zu machen*, i dadzą mi głosy, aby nie wyjawili wielką swą mniejszość. Wprawdzie są zawsze ze wszelkiem uszanowaniem dla mnie, jednak przed kilkoma dniami jeszcze (kiedy rezultat jutrzejszego głosowania jeszcze nie był tak pewnym), czołgali się przed centrum, aby kto inny, tylko nie ja, był wybrany, a jak już widzieli, że niepodobieństwo zyskać ich głosy dla Strobacha, ofiarowali wszystkie swe głosy na jakiegokolwiek członka z centrum. Centrum jednak ostro się trzymało i oświadczyło, że nikomu innemu jak tylko mnie głosy da.

¹ Por. wyżej str. 189, 209, 210, 218, 220.

Niebardzo Cię te manewry interesują, lecz i mnie nie; nigdy się jeszcze z tego powodu nie troszczyłem; wiem o tych awanturach, bo mi gadają.

Właśnie odbieram od razu trzy listy od Ciebie, wczoraj i przedwczoraj nie przyszła poczta z Galicyi. Ja wczoraj, będąc zajęтым od 8-jej rano do 10-jej wieczór bez przerwy, nie pisałem...

...Nie uwierzysz, ile tu bajek opowiadają, że Cesarz sam przyjedzie tymi dniami rozwiązać Sejm, że 12-go marca oblężenie Wiednia będzie zniesione, że 13-go marca zapublikowaną zostanie konstytucya oktrojowana, że 18-go marca ogólna nastąpi amnestya, a 21-go marca Cesarz będzie miał uroczysty wjazd do Wiednia. Inni nawet utrzymują, że pozajutro Sejm będzie prorogowany. Wszystko bajki.

Gazety urzędownie już piszą (o czem już przed kilkoma dniami słyhać było), że Moskale wkroczyli do siedmiogrodzkiej ziemi, przychodząc Puchnerowi na pomoc, a ostatnie zwycięstwo nad Bemem odniesionem być miało za pomocą Moskali.

143.

Kromierzyż, 23 lutego 1849.

Stało się, jak przewidziałem. Czesi widząc, że większością ogromną wybranym zostaną, *haben eine gute Miene gemacht*, i głosowali na mnie. Właśnie skrutinium skończone:

Smolka 298 — od pierwszego razu; Strobach 4; Popiel 3; Hasselwanter 2; Pillersdorf 1; Hubicki 1; Löhner 1; Lange 1; Haimerl 1. Razem 312. Absolutna większość 157.

Ogłoszenie tego wyboru ogromnymi przyjęte zostało oklaskami, jeszcze przy żadnym wyborze nie było takiej wielkiej większości. Jestem zatem po raz 4-ty wybrany prezesem, a to do 23-go marca, najpodobniej i dłużej, albo-

wiem chcą wnieść poprawkę do porządku sejmowego, aby prezes był na 8 tygodni wybrany, sądzą, że ta poprawka przyjęta zostanie, więc byłbym do 20-go kwietnia.

Proszę zatem Panią Prezesową się pośpieszyć, abys mnie jeszcze jako prezesa zastała, i istotnie sądzą, że jeżeli wczesną w Galicyi będziemy mieli wiosnę, to wyjeżdżając zaraz po świętach, moglibyście być tu przed 20-m kwietnia, gdyż za tem bym był, abyscie się tylko w Krakowie dzień jeden zatrzymali, a z Krakowa żelazną koleją jechali. Jabym zaś do Krakowa Wam na przeciw przyjechał.

Skończyło się skrutinium na 1-go wiceprezesa:

Profesor Kudler 158; dotychczasowy 1-y wiceprezes Hein 132; Pillersdorf 7; Rieger 2; 9 posłów po 1 głosie 9 — 308.

Wielu posłów, w pewności, że ja zostanę wybrany, pojechali do Wiednia, dlatego tylko 312 głosujących było. Dziś ostatnie posiedzenie w tym tygodniu, a następujące będzie 27-go. Na te kilka dni, zawsze bardzo wielu posłów do Wiednia, Pragi, Berna, Ołomuńca jadą. Od czasu istnienia Sejmu jeszcze nigdy nie wyjechałem i żadnego posiedzenia na kwadrans nie opuściłem, prócz podróży do Ołomuńca i Pragi do Cesarzów.

Skrutinium na 2-go wiceprezesa:

Brauner 164; Pretis 119; Kautschitsch 2; Rieger 2; 12 posłów po 1 głosie 12 — 299.

144.

Kromierzyż, 24 lutego 1849.

Odebrałem dziś Twój list z adresem moich wyborców. Nie obawiam się, by wotum nieufności, gdyby istotnie pan Wohlfart takie wyrobić potrafił, w czemkolwiek mi zaszkodzić mogło; znają mnie tu zanadto dobrze. Pewny jestem, że takie wotum przyjęteby zostało w Izbie

ze śmiechem lub pogardą. Gdybyś zatem Pawlikowskiego widziała, to mu oświadczy, aby żadnych przeciw temu kroków nie robił. Pisałem dziś do niego w interesie tych chłopów, którzy mają sprawę z biskupem Wierchlejskim; sądzę, że ta sprawa będzie zagodzona do ich zadowolenienia.

Co się tyczy rozwiązania Sejmu, gadają wprawdzie i tu wiele o tem i to od dawna; to jednak są tylko domniemania, bez wszelkiej pewniejszej podstawy, a ja temu wiary nie daję.

Możliwsze jest przeniesienie Sejmu, lecz dokąd, — też nikt z pewnością nie wie; wczoraj mówili, że do Pragi, a dziś, że do Grazu. Jabym żałował, życząc sobie, abyśmy tu choć wiosnę i lato przepędzili. Mielibyście tu niezawodnie nierównie przyjemniejszy pobyt, niżeli w wielkiem jakim mieście. Gdybym i później był tak zatrudniony jak teraz, tobym wprawdzie i tu niewiele korzystał z pobytu wiejskiego (gdy od 8-ej zrana do 9-ej wieczór, tylko tyle mam czasu, że objad zjeść mogę), lecz pobyt w wielkiem mieście jeszcze mniej ma powabu dla mnie. Zresztą, zdaje mnie się, że po kilku tygodniach, to jest po skończonych obradach w konstytucyjnym wydziale, nierównie więcej będę miał czasu...

Co się tyczy oskarżenia posłów z powodu wypadków październikowych, bardzo wątpię, żeby w tem coś więcej było jak niezgrabne strachy dla tych, którzy się straszyc dają, co zaś o Kraińskim¹ wspominasz, to nikomuby większą krzywdę nie wyrządzili. Wszak on najzacieklejszy z naszych schwarzgelberów, zresztą człowiek honorowy i najuczciwszy, którego bardzo poważam, chociaż się z nim w zdaniach politycznych najczęściej różnię, a że on w październiku niczego nie zawinił, za to dam głowę, — musi być czysta omyłka.

¹ Ob. str. 200, przyp. 3.

Wiem, że na Sierakowskiego¹ wielki chrap mają, lecz i on istotnie nic nie zrobił, za co by go słusznie oskarżyć mogli. Dziwisz się, że często dość wiele piszę. Piszę jednak zawsze w konstytucyjnym wydziale, podczas obrad, albo na posiedzeniu, jeżeli sędzę, że niekoniecznie bardzo uważać trzeba, lecz i na posiedzeniu przyzwyczaiłem się, że pisząc, uważać mogę, a tylko na posiedzeniach, na których głosować trzeba, nie piszę, gdyż na stawianie pytań bardzo uważam, co wcale niełatwo, aby się nie zawikłać i aby bez wszelkiej nieparcytalności każde wyrażone zdanie pod głosowanie, a to w logicznym porządku podciągnąć. Często z tego względu trzeba wniosek na zasady, albo na części podzielić. Mówią, że w naszym Sejmie jeszcze nikt tak dobrze nie stawiał kwestyi, i porządek utrzymał, jak ja, — i to się przyczyniło, że mnie teraz tak jednomyślnie wybrali i podobno jeszcze częściej wybiorą...

Z Czech odebrałem do dziś dnia, a to od 3-ch dni 72 adresów zaufania dla Sejmu, z wielu tysiącami podpisów. Zdaje się, że 27-go na posiedzeniu zapublikuje, do którego czasu pewnie jeszcze wiele przyjdą (*sic*). Ministerjum, mówią, strasznie się na to gniewa, gdyż mu właśnie na tem zależeć ma, aby Sejm, ile możliwości, dyskredytować.

145.

Kromierzyż, 25 lutego 1849.

Odebrałem dziś list Roberta², z którego widzę, że u Was powszechne jest zdanie, jakoby Sejm tymi dniami miał być rozwiązany; pisałem wam już kilka razy, że mi się nie zdaje, żeby to istotnie teraz nastąpić miało,

¹ Władysław Sierakowski, właściciel dóbr Ożydów, poseł z Sokolówki, ob. str. 98, przyp. 3. Por. Smets, Das Jahr 1848, II. 532.

² Hefern; ob. str. 13, przyp. 4.

i dziś tego zdania jestem, — chociaż bardzo dobrze widzę, że bardzo silna partya wszelkimi siłami do tego dąży, a tym celem Sejm najnikczemniejszymi sposobami, osobliwie u ludu niższego, dyskredytować usiłuje; widzę bardzo dobrze, że ten manewr udać się może, zdaje mi się jednak, że nie tak prędko. Gdyby jednak Sejm istotnie teraz, a to jeszcze pod moją prezydenturą rozwiązany został, to na wszelki wypadek nie będę mógł zaraz do domu jechać, gdyż zawsze jeszcze przez czas dłuższy z powodu przeniesienia aktów, etc. fungować zmuszonym będę.

Gdybyście natenczas już tu byli, to się najlepiej ustnie porozumiemy, gdzie czas po rozwiązaniu następujący przepędzimy. Przyznaję, że niewielką byłym miał ochotę, podczas trwania terażniejszego smutnego stanu do Lwowa powrócić. Robert proponuje, abys Ty na ten wypadek do mnie przyjechała, Frycia¹ zaś z dziećmi we Lwowie została. Nie mógłbym się na to zgodzić, jak tylko na wypadek nieodzownej konieczności, nie mielibyśmy ani pociechy, ani spokoju, gdybyśmy nie byli wszyscy razem. Otóż widzisz, że się teraz w tym względzie ułożyć nie można. Możesz być pewna, że natychmiast napiszę jeżeli jakakolwiek uzasadnioną wiadomość, tyczącą się rozwiązania, przeniesienia lub odroczenia Sejmu odbiorę. Jak długo nie napiszę, to wszystko, co w tym względzie usłyszycie, jako domniemania uważajcie, jako bajki, których teraz chwala Bogu niemało, aż słuchać się nie chce.

Z powodu mego ostatniego wyboru, pewny jestem, że i reakcyjne dzienniki mnie chwalić będą, dlatego, że i prawe centrum i prawa na mnie głosowała, więc spodziewam się, że lwowscy panowie (jak mało mi zresztą na tem zależy) inaczej śpiewać będą.

Odebrałem dziś zawiadomienie od rektoratu wszech-

¹ Fryderyka Bäcker v. Salzheim, siostra żony Smolki.

nicy lwowskiej, że restytuowany jestem jako doktor praw i że dyplom podnieść mogę. Równie i Ziemiałkowski.

Wczoraj umarł w Wiedniu biedny Zaleski¹ ze zgryzoty — krótko chorował.

Wiem, że się Schwarzenberg i Kraus bardzo starają, aby byli wybrani, co dowodzi, że o rozwiązaniu Sejmu jeszcze nie myślą². Pewny też jestem, że się Rząd pierwszej przypatrzeć zechce Sejmowi pruskiemu, zebranemu na mocy oktrojowanej konstytucyi, który jutro zagajonym będzie. Może się przekonają, że z tym Sejmem naszym przecież jeszcze prędzej rady sobie dać można, niżeli takim, jak będzie pruski, — a przecież trudnoby było dać mniej liberalnej, oktrojowanej konstytucyi od pruskiej. Chybaby się wszelkiego wpływu w Niemczech wyrzec chcieli, czego nie zrobią.

W załączonej gazecie umieszczony adres praskich studentów do mnie. Dzień w dzień odbieram adresy zaufania dla Sejmu z Czech, już przeszło 80, podpisów jeszcze nie policzyłem; — zdaje się, że 27-go w Izbie zapublikuję.

146.

Kromierzyż, 26 lutego 1849.

...O mieszkaniu Cesarza w Kromierzyżu teraz nie słyhać, uważałem to od początku za bajkę.

Od kilku dni dzienniki, pod wpływem ministerjum zostające, bardzo widocznie zaczynają »*einzu lenken*«, tłomaczą się względem obelg na Sejm miotanych etc.

Odebrałem dziś ogromny adres zaufania dla Sejmu, od Lipy Sławiańskiej, paradnie oprawiony, od 359 gmin, z 16.212 podpisami. Prócz tego wiele gmin podpisało przez swe wydziały. Mam już przeszło 80 takich adresów, uwa-

¹ Ob. str. 14, przyp. 4.

² Por. wyżej str. 175, 177, 180, 187, 206, 209, 210, 212, 214, 220, 223, 226, 227 oraz niżej str. 229 i 233, przyp. 2.

żając ten wielki od Lipy Sławiańskiej jako jeden, a między tamtymi są takie, które mają po parę tysięcy podpisów¹....

147.

Kromierzyż, 27 lutego 1849.

...Dzisiejsze wiadomości z Wiednia donoszą, że Dembiński aż na 4 mil zbliżył się do Pesztu, tak że Wrbną w 10.000 z Pesztu wyruszył naprzeciw Dembińskiemu, i czytaliśmy odezwę do mieszkańców Pesztu, aby się tymczasem spokojnie zachowali. Coś tam niebardzo dobrze powodzić się musi, kiedy podobnem było zbliżyć się tak znacznie. Donoszą także, że Bem mocno poraził Puchnera i Moskali — inni mówią, że jak Bem bił Puchnera, Moskałe nie przeszkadzając, przypatrywali się, — pewnie bajki!

Kübek² przyjechał, nie widziałem go jeszcze, kazał jednak już się pytać, kiedy mi może służyć. Nie zdaje się, żeby to blisko było rozwiązania, kiedy on przyjechał.

148.

Kromierzyż, 28 lutego 1849.

Od kilku dni siedzimy do 10-ej w konstytucyjnym wydziale, gdyż koniecznie dziś lub jutro skończyć chcemy resztę konstytucyi³.

Odebrałem dziś 3 egzemplarze złociste tej relacyi⁴

¹ Następuje tekst adresu Lipy Słowiańskiej i ustęp o prywatnych interesach.

² Ob. str. 209, przyp. 5. Por. str. 230.

³ Ob. następny Nr. 149.

⁴ Sprawozdanie komisji galicyjskiej w przedmiocie reorganizacji sądownictwa, ob. str. 8, przyp. 4 oraz Nr. 98, 110, 118, 121, 126, 134, 137, 140.

i posłałem jeden Bachowi, drugi Stelzhamerowi, a trzeci sobie zatrzymałem. Dwa dawniejsze egzemplarze dałem Mayerowi i Strobachowi, opadli mnie, aby dostać mogli, tak, że jeszcze niektórym obiecać musiałem, że im dam. Bach wskutek mego listu telegrafował do Wiednia, aby mu tę relację natychmiast do Ołomuńca posłali...

Zdaje się, że tymi dniami przyjdzie do decydującej bitwy pod Pesztem.

Ministrowie na jutrzejszą sesję przyjechać mają.

149.

Kromierzyż, 1 marca 1849.

Kübek¹ był u mnie ze wszelką etykietą, zajął miejsce w prawem centrum.

Dziś słyhać, że Dembiński Peszt wziął, — pewnie bajka! to jednak pewne, że wczorajszą pocztę węgierską, która wczoraj do Wiednia przyszła, nie rozdali, zdaje się więc, że coś niepomyślnego tam się stało, — a to pewnie nie może być owe zwycięstwo Bema nad Puchnerem, gdy o tem nawet Wiedeńska Gazeta już pisze.

Dziś, zdaje się, skończymy w konstytucyjnym wydziale 2-gą część konstytucyi, która blisko 150 paragrafów obejmuje². Pójdzie teraz do wydziałów, to przecież trochę wypocznę.

¹ Ob. str. 209, przyp. 5.

² Ostatnie posiedzenie wydziału konstytucyjnego, zajęte trzeciem czytaniem całego projektu drugiej części konstytucyi, odbyło się dopiero 4 marca. Na posiedzeniu 1 marca załatwiono kilka przedmiotów, które wśród dawniejszych obrad pozostały w zawieszeniu; między nimi najważniejszy stanowiła sprawa podziału Tyrolu na niemiecki i włoski: 12 głosami przeciw 11 utrzymano jedność Tyrolu. Przyjęty na posiedzeniu 4 marca projekt obejmował 160 paragrafów: I. Terytorjum państwa i jego podział §§ 1—6. — II. Prawa zasadnicze §§ 7—32 (tak nazywana tu »pierwsza część konstytucyi«).

150.

Kromierzyż, 3 marca 1849.

Właśnie mówi Szuzelka w sprawie finansowej, — ale tak ostro przeciw ministeryum, że jeszcze nikt w ten sposób nie mówił. Szło względem oddania depozytowych pieniędzy do kas rządowych; dowodził tedy, że polityka terażniejszego ministeryum jest taka, że nie daje gwarancyi za 5 fl., więc przelustrował politykę terażniejszego ministeryum w sposób okropny. Żałuję, że tak późno teraz odbieracie stenograficzne doniesienia, — czytajcie dokładnie sten. don. z 3-go marca.

...Teraz istotnie widzę potrzebę trochę uważać na ubiór, albowiem wskutek może tego jednogłośnego wyboru, bardzo mnie zaczynają honorować, zapraszają, przychodzą do mnie, etc. Mówią, że już ciągle zostanę prezesem, a nawet, że trzeba wnieść, abym miał miesięcznie 1500 do 2000 fl. mk. kosztów reprezentacyjnych. Nie jestem wprawdzie tak głupim, abym w to wszystko wierzył, lecz gdyby istotnie do tego przyjść miało (o czem bardzo wątpię), tobym sobie tego nawet bardzo nie życzył, gdyż strasznie wieleby przytem żenady było, a wcale Ty byłabyś niekontenta z tego.

Na wszelki wypadek, radzę Pani Dobrodziejce przygotować się na to, abyś tu mogła po elegancku wystąpić, — albowiem, czy będę prezesem lub nie, czy z kosztami re-

ob. wyżej str. 56, 59, 65, 87, 165, 179). — III. Władze rządowe w ogólności §§ 33—39, — 1. Centralna władza państwowa. A. Cesarz §§ 40—63. B. Ministrowie §§ 64—72. C. Sejm §§ 73—93. a) Izba ludowa (*Die Volkskammer*) §§ 94—98. b) Izba krajów (*Die Länderkammer*) §§ 99—101. 3. Krajowa władza rządowa. A. Rząd krajowy §§ 102—109. B. Sejmy krajowe §§ 110—122. C. Sejmiki obwodowe i gminy §§ 123—131. — IV. Władza sądowa §§ 132—140. — V. Urzędnicy państwowi § 141. — VI. Finanse §§ 142—148. — VII. Siła zbrojna §§ 149—153. — VIII. Ogólne postanowienia §§ 154—157. — IX. Rewizya konstytucyi §§ 158—160.

prezentacyjnymi lub bez tego, zawsze już będziesz *eine Notabilität*.

Mam i mogę Ci posłać 300 fl. mk. za styczeń, luty, marzec, — czekam tylko na odpowiedź i sposobność. Prócz tego złożyłem tyle, że sobie porządny ubiór sprawić mogę, proszę się zatem co do tego punktu nie żenować.

Właśnie odbieram 2 listy, w których o ubiorze piszesz, — nie sędzę, aby to dobrze było widziane występować publicznie w takiej mierasławce, — lecz do domu zawsze możesz sprawić i należy się.

Kończę, bo poczta odchodzi.

151.

Kromierzyż, 5 marca 1849.

Wczoraj nie pisałem, rano do drugiej byłem w wydziale konstytucyjnym¹, a popołudniu poszedłem, jako w niedzielę, na spacer.

Jutro pošę Wam kilkanaście egzemplarzy projektu konstytucyi...

Tu słyhać, że Moskale już opuścili siedmiogrodzką ziemię i że Bem wziął Hermanstadt, — tudzież że nie austryacka armia, lecz Węgry pod Kapolną zwyciężyli. Niewiedzieć, komu wierzyć.

152.

Kromierzyż, 6 marca 1849.

Łączę kilka egzemplarzy projektu konstytucyi. Dziś mieliśmy posiedzenie do drugiej, — a po objedzie znowu od 4-ej — zdaje się do późna, gdyż skończyć chcemy par.

¹ Na posiedzeniu 4 marca wydział konstytucyjny ukończył ostatecznie obrady, ob. wyżej str. 230, przyp. 2.

15-ty¹. Będę miał nielada robotę przy stawianiu pytań, gdyż strasznie wiele poprawek najrozmaitszej treści podano.

Dziś słyhać, że bitwa pod Kapolną trwała 26-go, 27-go, 28-go, 1-go i 2-go i że się Windischgrätz cofnął ku Pesztowi do Gongosz, inni zaś mówią, że się Dembiński cofnął aż po za Ciszę. Na wszelki wypadek musiała to być bardzo krwawa bitwa, kiedy 5 dni trwała.

Mówcie z Władkiem trochę po niemiecku, aby cokolwiek umiał, jak się zejdzie z dziećmi niemieckimi².

Jeden egzemplarz projektu konstytucyi sobie zatrzymaj, a resztę rozdaj podług adresów.

153.

Kromierzyż, 8 marca 1849.

Widzisz, jak słusznie pisałem, że tydzień przed wyjazdem dopiero ostateczne przygotowania robić można,

¹ Było to ostatnie posiedzenie Sejmu; trwało od $\frac{3}{4}$ 10 rano do $\frac{1}{2}$ 2, od 4 po południu do 9 wieczorem. Ukończono obrady nad § 15 (ust. zasadn.) o Kościele katolickim i o jego stosunku do państwa. Na końcu posiedzenia Smolka zapowiedział przerwę w plenarnych obradach Sejmu, naznaczając następne posiedzenie na 15 marca; tymczasem miały toczyć się w sekcjach obrady nad wygotowanym już ostatecznie przez wydział konstytucyjny projektem właściwej konstytucyi (str. 230, przyp. 2), który właśnie wydrukowany, był w kilku egzemplarzach dołączony do niniejszego listu. *Verhandlungen* etc. V. 428.

² T. j. gdy rodzina Smolki zjedzie do Kromierzyża, według projektu, w listach z ostatnich tygodni wielokroć poruszanego. Jaskrawa to ilustracya optymistycznego zapatrywania Smolki, że Sejm będzie bez przeszkód dalej obradował i dokona powierzonego sobie zadania. Por. cytaty str. 228, przyp. 2. Manifest zaś cesarski, zawierający rozwiązanie Sejmu, podpisany już był wówczas od 2 dni (4 marca) ob. *Verhandl.* etc. V. 428. i został następnego dnia, tj. 7 marca publikowany (tamże str. 429). Szczegóły o zachowaniu się Smolki dnia 7 marca wobec zarządzonego rozwiązania Sejmu, według jego opowiadania z pamięci ob. Widmann, Franciszek Smolka str. 746–751.

gdyż na tydzień naprzód z pewnością rachować nie można. Nie spodziewałem się teraz wprawdzie rozwiązania Sejmu, lecz ani mnie nie zastanowiło, ani zmartwiło. Pojadę, zapewne pojutrze, do Wiednia dla oddania tamtejszych aktów i tam będę czekał na listy od Ciebie, poste restante. Wszyscy mi radzą, abym zaraz do Lwowa nie pojechał, zgadzając się z tem, co Robert¹ pisał. Zobaczę, co Ty mi o tem napiszesz, będę na wszelki wypadek czekał w Wiedniu, aż się nie zorientuję, co robić, a osobliwie, co mi doniesiecie. Nie spodziewam się, abym w Wiedniu miał nieprzyjemności, i owszem, — albowiem właśnie teraz rozwodzą się najwięksi szwarzgelberzy i ministeryalni nad tem, że takim byłem prezydentem sprawiedliwym, spokojnym, nieparcyalnym, — i dobrem sumieniem powiedzieć mogę, że takim byłem, jakiego jeszcze na świecie nie było.

Nie mogę więcej pisać, oddaję akta, i prócz tego nie mam spokojnego momentu, gdyż wszyscy przychodzą żegnając się ze mną, — a wszyscy szczerze, co mnie bardzo cieszy. Zaareztowali dziś Fischhofa², Prato³ i mają areztować Füstera⁴, Kudlicha⁵, Goldmarka⁶, Marchera i Violanda⁷, którzy się jednak — jak mówią — wynieśli.

154.

Kromierzyż, 9 marca 1849.

Jeszcze oddaję akta. Pozajutro, 11-go oddam kasę i pojadę zaraz do Wiednia oddać tamtejsze akta, co kilka

¹ Hefern, ob. str. 13, przyp. 4.

² Ob. str. 5, przyp. 6.

³ Ob. str. 76, przyp. 2.

⁴ Ob. str. 122, przyp. 3.

⁵ Ob. str. 20, przyp. 4 oraz str. 16, 22.

⁶ Ob. str. 57, przyp. 3.

⁷ Ob. str. 11, przyp. 1.

dni potrwa. Na wszelki wypadek czekam w Wiedniu na list od Ciebie i może mi Robert¹ napisze.

Tak nie mam ani momentu spokoju przez żegnanie się ze mną i rysowanie mnie, że tylko parę słów napiszę. Nieszczęśliwy to, podług mego zdania, był pomysł panów ministrów, gdyż przekonany jestem, że nieukontentowanie będzie powszechne. W Wiedniu wprowadzie na pierwszą wiadomość iluminowali; mówią jednak, że w tem było to nieporozumienie, że publiczność myślała, że Cesarz projekt, przez wydział konstytucyjny wyrobiony, oktrojował, a gdy się pokazało, że nie, więc wielkie nieukontentowanie. Nie rozumiem, że się ministrom zachciało mnożyć sobie trudności. Do tego mówią, że ze Siedmiogrodu przyszła wiadomość, jakoby powstańcy mieli zupełnie znieść wojska austriackie. Jeżeli prawda, to Bóg wie, co z tego będzie, gdy i w Węgrzech, mimo bitwy pod Kapolną, nie zdaje się, aby tam prędko do końca trafili.

155.

Kromierzyż, 10 marca 1849.

Jutro rano oddam kasę i pojedę do Wiednia akta oddawać. Mam wiele do czynienia, właściwie dlatego, że ciągle do mnie przychodzą żegnać się ze mną. Byłem zaproszony na wieczór do hrabiego Huyn, jednego z komisarzy wojskowych (cywilny był Hofrat Mercantin), którzy dla rozwiązania Sejmu przyjechali, — który, *wie die böse Welt sagt*, ma być jedną z głów tak zwanej kamarylli. Poznałem w nim bardzo uczonego i rozsądnego człowieka. Zastąpiłem tam *hohe Herrschaften*, przyjął mnie nadzwyczajnie uprzejmie, gadając mi wiele niezasłużonych grzeczności, n. p. że nie znał, nie excypując Dupina² i in-

¹ Ob. poprzedni list Nr. 154.

² Andrzej Dupin, ur. 1783, um. 1865, znakomity prawnik francuski, jeden z filarów lipcowej monarchii, 8 razy w rozmaitych

nych, prezydenta Izby, któryby był z taką niewzruszoną spokojnością, oględnością i nieparcyalnością rzeczy prowadził, zwłaszcza w tak trudnych sytuacjach, i przy szczególnym składzie Izby, — spodziewając się, że we mnie wita i przyszłego prezydenta¹ etc. bomba...

Wspominam o tem na dowód, że nawet ta partya, sprawiedliwie sądząc, uznać musi, że w każdym położeniu powinność moją sumiennie pełniłem i że tylko głupcy, niewiedzieć za co, na mnie się odgrażają.

Z niecierpliwością oczekuję wiadomości od Was po odebraniu nowiny o rozwiązaniu Sejmu. Proszę Cię, pisz do mnie codzień i zawsze poste restante, bo nie wiem, gdzie w Wiedniu mieszkać będę. Bardzo mi perswadują, abym do Lwowa nie pojechał, a ja właściwie istotnie nie wiem, dlaczego?

Jak z nowymi wyborami będzie, nie wiem, mam jakieś przecucie, że ta konstytucya nie stanie się prawdą². Zresztą, gdyby do wyborów przyszło, a nie byłbym wybranym w kraju, to mnie już prosili ze Styryi, Austryi etc., abym kandydował u nich, zapewniając mnie, że zostanę wybranym, gdzie zechcę...

156.

Kromierzyż, 11 marca 1849.

Dziś nie miałem listu od Ciebie. Nie skończyłem dziś oddania aktów, jutro więc dopiero jadę do Wiednia. Nie wiele z rzeczy moich biorę z sobą, stare suknie i papiery

okolicznościach wybierany prezydentem Izby; odznaczał się niezrównaną ścisłością jurydyczną w formułowaniu kwestyi, które jako prezydent miał poddawać pod głosowanie.

¹ Równocześnie z manifestem, rozwiązującym Sejm, ogłoszona została oktrojowana konstytucya, która jednak — jak wiadomo — nie weszła w życie; por. 4-ty ustęp tego listu.

² Por. niżej Nr. 159, 165.

zostawię tu u Jelenia¹ i z Wiednia mu dopiero napiszę, czy je ma posłać pod Twoim adresem do Lwowa, lub do Wiednia.

Powołali ze 20 deputowanych do Wiednia, celem ułożenia prowincjonalnych sejmów, z biura prezydyalnego tylko mnie i Wisera nie, zapewne w przekonaniu, że się do takiego dzieła użyć nie dam, uważając w całym postępowaniu ministeryum wielki brak taktu i przezorności politycznej. Chybaby się już zupełnie w ręce ościennego państwa oddać chcieli, co jednak wielkie nieszczęście i wojnę europejską sprowadzić może. Jutro jeszcze parę słów stąd napiszę, — a w południe pojedę do Wiednia.

157.

Wiedeń, 13 marca 1849.

Wczoraj nie pisałem, gdyż ledwie się spakować czasu miałem. Przyjechałem dziś w nocy z Florkiem² do Wiednia, — zajechaliśmy do Stadt Frankfurt, — jeszcze nie wiem, czy tu będę oddawał akta lub nie. Na wszelki wypadek zabawię tu przynajmniej z tydzień, — po części, aby być u tych znakomitych panów (Pillersdorf, Kübek, etc.), którzy w Kromierzyżu u mnie byli z pożegnaniem i wyraźnie mnie prosili, abym u nich był w Wiedniu, — po części, aby się dowiedzieć, co tu robią, co do prowincjonalnych sejmów. Wiesz zapewne, że ze 20 deputowanych zwołali do układania tych praw. Gdybym chciał, mógłbym mieć udział w tej sprawie, lecz nie dałbym się za nic do tego użyć. Będę się jednak z tymi panami widział i mogę na nich wpłynąć. Ciekawy jestem, co tam ułożą.

Rzeczy po wielkiej części zostawiłem w Kromierzyżu

¹ Ob. str. 137, przyp. 4.

² Ziemiałkowski.

u Jelenia¹ i napiszę mu tymi dniami, aby wprost do Lwowa odesłał. Czekam tylko na list od Was...

Z niecierpliwością oczekuję listu od Was, bo tu takie niepokojące wieści krążą, n. p. że Moskale zajmą Galicyę, z przyczyny, aby wszystkie wojsko wyciągnąć mogli, i posłać do Węgier, gdyż wojsko austriackie teraz kilka bardzo dotkliwych klęsk poniosło. I tak rozmaicie o Węgrach opowiadają, n. p. że pod Szolnokiem Węgry dywizyę Kargier na głowę pobili, — tak, że Windischgrätz 3 jenerałów austriackich skasował i t. p.

158.

Wiedeń, 15 marca 1849.

Jeszcze nie wiem, czy będę tu oddawać akta lub nie. Kazałem się pytać, a nie odpowiedziano mi dotychczas. Pójdę jeszcze dziś do ministeryum, aby się dowiedzieć. Być może, że ministrowie w tym względzie w małym ambasie, albowiem proszono mnie wczoraj do *Stadthauptmannschaft*, i pokazano mi, że pan gubernator wojskowy rozporządził, aby mnie się pytano, w jakim celu do Wiednia przyjechałem i abym w 24 godzinach Wiedeń opuścił, jeżeli się nie wywiode koniecznością bawienia tutaj. Powiedziałem tedy, dlaczego przyjechałem, — proszono mnie, abym *vor der Hand* nic o tem nie mówił, gdyż być może, że wskutek mego tłumaczenia będę mógł bawić jeszcze kilka dni w Wiedniu, — więc nie rozgłaszajcie *vor der Hand* tę okoliczność zanadto. Około 12-ej pójdę na *Stadthauptmannschaft* i dowiem się, co dalej będzie.

Chętniebym jeszcze z tydzień zabawił, gdyż mam sposobność dowiedzenia się, co będzie z prowincjonalnymi sejmami i w ogólności z rozwinięciem praw nam nada-

¹ Ob. str. 137, przyp. 4.

nych. Byłem już u kilku kolegów, — bardzo mnie wszędzie uprzejmie przyjmują, i na wieczory zapraszają. Przyznaję się, że mnie ta opieka Rządu nademną oburzyła, — nie rozumiem, w czym im mogę być niebezpiecznym lub niedogodnym. Pytałem się, gadali tam coś o *öffentlicher Charakter*, — *zu viel Aufsehen*, etc. etc.... Ja tego nie pojmuję, zresztą, cóż za to mogę, że się ludzie na mnie patrzą, kiedy się nawet wystrzegam być tam, gdzie się wiele ludzi spodziewać mogę, prócz teatru.

Prato¹ uwolniony, wsadzili go jednak do szybkowozu i kazali jechać do domu. Fischhof² ma być kwalifikowany *wegen Hochverrat* z powodu wypadków październikowych, — jestem jednak pewny, że mu nic zrobić nie mogą, jeżeli tylko sprawiedliwie sobie postąpią, bo go mam za niewinnego.

Byłem tedy u ministrów, którzy bardzo niekontenci byli, że mi taką przykrość zrobiono; napisali zaraz w tym względzie do *Stadthauptmannschaft*. Byłem potem w *Stadthauptmannschaft*, gdzie w wielkim ambarasie byli i prosili, abym jutro znowu przyszedł. Pewny jestem, że tu zostanę, gdyż nawet koniecznie potrzebny jestem do otworzenia dotychczas zapieczętowanych aktów *der Reichstagspermanenz*, przy konsygnowaniu których przytomny będę i być c h c ę.

Mnóstwo ludzi przychodzi do mnie, tak, że przymuszony będę jeszcze jeden pokój wziąć, co wprowadzie (w hotelu Stadt Frankfurt) dyabło kosztować będzie, lecz cóż robić, trzeba pokazać, że były prezydent Sejmu nie gałgan. Śmieszne to jest, że mnie wszyscy jeszcze tytułują *Herr Reichstagspräsident*. Zrobiłem już kilka wizyt, dziś pójdę do Pillersdorfa³ i Kübeka⁴.

¹ Ob. str. 76, przyp. 2 i por. str. 234.

² Ob. str. 110, przyp. 1, i str. 215, 237.

³ Ob. str. 110, przyp. 2 i str. 215, 217.

⁴ Ob. str. 209, przyp. 5 i str. 237.

Straszny expens zrobiłem. Twój zegarek tak coś nie statkował, że ciągle musiałem dawać do zegarmistrza, a to osobiwie od czasu, jak go mi przy wypadku z Latourem trochę roztrzaskali¹. Tak zdecydowałem się kupić sobie nowy, cylindrowy; dałem Twój zegarek, za który więcej nie chciał rachować, jak 12 fl. mk. i dopłaciłem 45 fl. mk. . . .

Nie sędzę, abym tu dłużej potrzebny był, jak 8 lub 10 dni jeszcze. Chciałbym jak najprędzej wyjechać, aby już raz u Was być, — a po drugie, że mnie tutejszy побыt, zwłaszcza *als öffentlicher Charakter*, wiele kosztuje.

159.

Wiedeń, 16 marca 1849.

Nie byłem wczoraj u Pillersdorfa, dziś dopiero pójdę. Bardzo wiele czasu tracę przy objedzie i przy kolacyi, — tak wczoraj do 1-ej w nocy, gdy przy tej sposobności z *Vertrauensmännern* się widuję i z nimi konferuję. Odebrałem wczoraj Twój list z 12-go. Niechętniebym do Drezna pojechał, podjąłbym się tego tylko, gdyby konieczna potrzeba była, — chciałbym już raz być w domu, — zwłaszcza, gdy podobnem jest, że niebawem znowu będę powołany na pole publiczne. Odebrałaś mój list z 6-go marca, z 8-u egzemplarzami projektu konstytucyi, przez wydział konstytucyjny ułożonej? Mówią, że wszystkie listy z Kromierzyża 5, 6 marca pisane, zatrzymane zostały. Pójdę później na *Stadthauptmannschaft*, pewny jestem, że powiedzą, że tylko było *ein Missverständniss* (równie, jak teraz mówią, że sposób rozwiązania Sejmu był *ein bedauerndes Missverständniss*) i że będę mógł bawić w Wie-

¹ Z ustnego opowiadania wiadomo mi, że S. podczas obrony Latoura, 6 października 1848, pchnięty został bagnetem na schodach gmachu ministerstwa wojny, bagnet jednak trafił na zegarek i ześliznął się po nim.

dniu, jak długo zechcę, gdyż istotnie za wielką nedorzeczność uważam, żebym ja, pod jakimkolwiek względem, mógł być przedmiotem publicznej uwagi; ludzie jednak, zwłaszcza w Wiedniu, koniecznie muszą mieć *einen Plausch*, i tak już słyszałem, że z zadowoleniem uważano, że wczoraj byłem u ministrów, a utwierdzi ich w tem zabawnem mniemaniu, jak się dowiedzą, że mi dziś doręczono list następującej treści: »*Der Minister des Innern gibt sich die Ehre, Euer Wohlgeboren für Morgen, den 16-en, (to jest dziś) zum Dîner um 5 Uhr einzuladen*«. Zdaje mnie się, że jak się we Lwowie dowiedzą, że mnie tu nie uważają za tak niegodziwego człowieka, niezasłużone ku mnie niektórych panów nieprzyjazne chęci ustaną, o co jednak mało dbam, pocieszając się czystym sumieniem i przeświadczeniem sumiennie pełnionego obowiązku.

Słyszałem, że ministrowie szczerze usiłują, aby sejmy prowincjonalne jak najprędzej do skutku przyszły, — mówią, że za 6 lub 8 tygodni wybory będą. Władza prawodawcza sejmów prowincjonalnych znacznie ma być rozszerzona, nad obręb, w oktrojowanej konstytucyi nadany. Co się tyczy Galicyi, zdaje się, że będzie 1 poseł na 25.000. 3-cia część posłów będzie wybrana przez miasta, 3-cia część przez najwięcej płacących podatków (*die Höchstbesteuerten*), w ten sposób, że się ilość podatków w każdym okręgu wyborowym sumuje, bierze się 3-ą część tej sumy i wszyscy *Höchstbesteuerte*, którzy wypełniają tę 3-ą część, wybierają 1-go posła. Liczba tych *Höchstbesteuerte* w każdym okręgu wyborczym musi być najmniej 25, a 3-a część będzie wybrana przez resztę populacyi, podług census 5 fl. mk. To jest ogólny zarys, lecz o to wszystko jeszcze targi, tak że cokolwiek inaczej wypaść może.

Pisałem Ci zaraz, iż miałem takie przecucie, że ta konstytucya nie stanie się prawdą¹ i trwam w tem prze-

¹ Por. wyżej Nr. 155, str. 236 i niżej str. 249, 250.

konaniu, gdyż strasznie niewłaściwy czas do wprowadzenia tejże wybrali, a trudności dzień w dzień się mnożą, — tak n. p. Sardynia wojnę wydała Austryi, już jest w gazecie urzędowej. Coś na Węgrzech też nie najlepiej być musi, — tak n. p. słysząc, że austriackie wojsko pod Mezö-Kövest wielką bitwę przegrało, że 7000 jeńców i 60 dział wzięto, co jednak pewnie przesadzone. Najwięcej mnie zaś martwi, że już od kilku dni gadają, że to właściwie nie Węgry, tylko Polacy rebelizują, tylko tą razą na ten sposób się wzięli, że nie na własnej ziemi wojują, tylko inne kraje sobie obrali. Ta głupia gadanina bardzo mnie zatrwąża, gdyż ją za prekursora interwencji moskiewskiej uważać skłonny jestem, — tłumacząc przed Europą tę interwencję w ten sposób, że powiedzą: mamy prawo interweniować, albowiem, gdyby Polacy na Węgrzech zwyciężyli, natenczas spokój naszych polskich prowincyi zagrożonym będzie. Interwencya moskiewska sprówadzi inną interwencję, i będziemy zamiast konstytucyi mieć europejską wojnę. Daj Boże, abym był fałszywym prorokiem, — lecz uważając stosunki, nie mogę się uwolnić od tej myśli.

Do uspokojenia stosunków nie przyczynia się polityka, którą nasz gabinet wobec Rzeszy Niemieckiej zachowuje, która bodaj że nie będzie przyczyną, że król pruski może już tymi dniami będzie obrany Cesarzem Niemieckim, — i tak Austrya, nietylko, że nie będzie miała żadnego wsparcia ze strony niemieckiej, z natury rzeczy jej się przynależącego, — ale może wojnę z Niemcami. Nie chcę się dalej rozwodzić, — być może, że dziś w takim humorze jestem, że wszystko w czarnem świetle widzę.

Byłem tedy na *Stadthauptmannschaft* i jeszcze jutro tam być muszę, gdyż pana Ministerialratha nie zastałem, — lecz już mi powiedzieli, że najmniejszej trudności niema, abym tu zabawił, jak długo mi się podoba, »*indem*

(jak ministerjum napisało) »*infolge ministerieller Aufforderung*«, tu się znajduje. Tak tedy widać ministerjum napisało dla usunięcia kolizyi z panem gubernatorem wojskowym.

Pójdę teraz do Pillersdorfa, potem na *Dîner*, — potem na wieczór proszony, gdzie literaci będą: Szuzelka¹, Kuranda², etc.

160.

Wiedeń, 17 marca 1849.

Odebrałem dziś 12 listów, i 3 Twoich. Bardzo zabawne było, gdy czytałem pierwej, jak się turbujesz, że dom będziemy musieli prowadzić, a potem o rozwiązaniu. Co do pierwszego mówię: *es ist noch nicht aller Tage Ende*; może to nas przecież nie minie. Wczoraj na objedzie u Stadiona³ (który trwał od 6-ej do 8-ej) był Bach⁴, kilku ministerialrathów, Clam - Martinitz⁵, ja i kilku styryjskich exdeputowanych, gdyż zaraz po objedzie była konferencya w sprawach styryjskich.

Prosił mnie Stadion, abym mu względem niektórych rzeczy, tyjących się galicyjskiego Sejmu, zdanie moje objawił. Przedłoży mi te pytania pisemnie, ja zaś pisemnie odpowiem, że radzić nie mogę i to po części z powodu mego dawnego stanowiska, jako prezesa Izby roz-

¹ Ob. str. 10, przyp. 2.

² Ignacy Kuranda, publicysta, ur. 1812, założyciel i długoletni redaktor wpływowego czasopisma *Die Grenzboten* (w Lipsku), od jesieni 1848 wydawał w Wiedniu dziennik *Ostdeutsche Post*.

³ Ob. str. 58, przyp. 4.

⁴ Ob. str. 2, przyp. 2.

⁵ Niezawodnie Henryk Jarosław hr. Clam-Martinić, później przywódca czeskiej szlachty i jeden z najwybitniejszych przedstawicieli federalistycznego kierunku, wówczas 22-letni młodzieniec, rozpoczynający pod kierunkiem Stadiona karierę urzędniczą, którą porzucił w r. 1859 (ur. 1826, um. 1887).

wiązanej. Byłem tam do 9-ej, potem poszedłem na wieczór, gdzie z celebrytetów był Hornbostel¹ (którego bardzo kocham) i Kuranda. Dziś byłem u Bacha, nie zastałem, będę jutro.

Pillersdorf² nadwyczajnie uprzejmie mnie przyjął, i pytał mnie się »ob ich nicht gesonnen wäre, eine öffentliche Stellung anzunehmen?«³. Krieg⁴ mnie zaprosił; — dość nadwyczajnie mnie tu honorują, tak iż istotnie w ambarsie jestem, gdyż nie wiem, czem sobie na to zasłużyłem. Zdaje się więc, że to będzie miało wpływ na panów we Lwowie. Jeszcze nie wiem, jak długo tu zostanę, — dłużej, jak koniecznie potrzeba, na żaden sposób, i powrócę do Ciebie, moje serce kochane.

Zdaje się, że Rząd w ogromnym ambarasie z powodu niemieckiej historii⁵, i zresztą muszą być wielkie trudności, co daje powód do takiego n. p. gadania: że ten sam Sejm, i to w krótkim czasie będzie zwołany. Zapewne bajki — lecz na wypadek, czy potrzebne było rozwiązanie?...

Florek⁶ przyjechał ze mną do Wiednia. Mianowałem go moim adjutantem. Mieszka w tym samym hotelu i Tobie się kłania.

161.

Wiedeń, 19 marca 1849.

Tylko tyle czasu mam pisać, aby Ci powiedzieć, że zdrów jestem. Piszę dziś do ministerjum, że radzić nie

¹ Ob. str. 2, przyp. 3 i por. str. 207, 216, 217, 219.

² Ob. str. 110, przyp. 2; por. str. 237, 239, 240.

³ »Czy nie chciałbym przyjąć jakiego stanowiska publicznego«.

⁴ Franc. bar. Krieg (1776—1856), od młodości w służbie rządowej w Galicyi, 1841—1847 prezydent gubernialny we Lwowie przy gubernatorze arcyks. Ferdynandzie d'Este.

⁵ Por. wyżej str. 197, 242.

⁶ Ziemiałkowski.

mogę¹, — i protestuję cokolwiek przeciw zamierzonemu urzędzeniu galicyjskiej reprezentacyi.

Cóż tam jeszcze na mnie sarkają? kiedy tu dzienniki już mnie chwalić bardzo zaczynają. Może Ci poszlę kopię tego, co do ministryum napisałem.

162.

Wiedeń, 21 marca 1849.

Sądziysz, że tu więcej mam czasu pisać, — a to nie tak, albowiem jak u mnie jestem, odwiedzają mnie bez ustanku najrozmaitszego gatunku ludzie, a potem i ja muszę odwiedzać, zapraszają mnie na objady, wieczory, często na operę idę.

Wiesz, że mi Stadion² przedłożył plan ogólny co do składu Sejmu galicyjskiego. Odpisałem, że jak chętniebym się przyczynił do ukonstytuowania Galicyi, dla szczególnego jednak położenia mego, jako prezydenta Sejmu rozwiązanego, radzić nie mogę, gdyż niepodobnem jest, abym sam się pogrzebać pomagał, — skrytykowałem jednak przedłożony plan, w ogólnych zarysach, protestując przeciw wszelkiemu wyjątkowemu położeniu Galicyi i podziałowi, w rzeczywistości zamierzonemu, chociaż wyraźnie nie wyrzeczonemu. Poszlę Ci te pytania i odpowiedź moją w kopii, gdy Ci już pierwej pisałem w tym przedmiocie, — nie chciałbym jednak, abyś to każdemu pokazała, aby się nie rozniosło. Może się jeszcze zupełnie inaczej ułoży, więc nie trzeba niepotrzebnego hałasu narobić, tylko najlepszym przyjaciółom możesz dać do przeczytania.

¹ W sprawie urzędzenia sejmów prowincjonalnych, ob. wyżej poprzedni Nr. 160, następny Nr. 162, oraz wyżej Nr. 156, 157. Por. (według ustnego opowiadania Smolki) Widmann: Franciszek Smolka, str. 765 n.; tamże str. 767—774 memoriał Smolki dla Stadiona z 19 marca 1849.

² Ob. str. 58, przyp. 1.

Wczoraj wieszali 3-ch zabójców Latoura, których jednak (co mnie bardzo zastanowiło) sąd wojskowy skazał.

Pójdę dziś do starego Kriega¹, kazał mnie powtórnie prosić przez syna.

Radzisz się mnie względem pomieszkania i w ogólności względem zarządu gospodarstwa. Moje serce kochane, trudno radzić, — cokolwiek zrobisz, zgadzam się z góry, wyrzutów Tobie pewnie nie zrobię, jakkolwiekby wypadło, — wiem albowiem bardzo dobrze, że »albo chybił, albo trafił«, cokolwiekbym przedsięwziął, co ma styczność ze stosunkami odległymi. Nie chybisz jednak na żaden sposób, jeżeli, jak zawsze dotąd, trzymać się będziesz ogólnej zasady oszczędności i skromności, albowiem przyszłość bardzo niepewna. Widzę elementów (*sic*) do stanu rzeczy, w którym wszystkie stosunki społeczeństwa nadwreżonymi być mogą, bardziej niż kiedykolwiek od czasu ogólnego pochodzenia narodów.

Bym Cię tylko nie przestraszył, lecz wiem, że odważną jesteś, i jakoś trzeba będzie się przegryźć przez różne trudności. Zresztą, być może, że się wszystko jeszcze bardzo spokojnie rozwinie i skonsoliduje (o czem wątpię), co jednak daj Boże, Amen.

Poszlę Ci szybkożozem bilety wizytowe wraz z płytą miedzianą do dalszych odcisków. Powiesz, że to niekoniecznie konsekwentne przygotowania do skromnego zachowania się, lecz właśnie: chybił, trafił, a teraz muszę jeszcze, *als Nahwehe* mojej prezydentury, przynajmniej tu wystawniej żyć, jakbym sobie życzył. Przyjadę do Lwowa, a wypadnie tak, jak mi się w przeszłym roku coś marzyło, to się upomnę u Nikorowicza² o te 50 mor-

¹ Ob. str. 244, przyp. 4. Krieg był prezydentem gubernialnym we Lwowie podczas politycznego procesu Smolki i tow.

² Ob. str. 36, przyp. 2. Gdy Smolka wyszedł w r. 1845 z więzienia, ulaskawiony od kary śmierci, ale wskutek odjęcia adwoka-

gów pola, które mi dać obiecał, i będę hreczkę siał, a Władek i Nunia gęsi paść.

Ciekawy jestem na spotkanie się ze Stadionem. Nie chciałbym na żaden sposób dłużej bawić, jak jeszcze tydzień; do tego czasu, zdaje się, pojedą wszyscy Vertrauensmännery, — więc nie mam co tu siedzieć. Na jutro przony jestem na obiad do pana Alberta Ritter von Neuwall¹, milionowego pana, jednego z naczelników partii konserwatywów (*sic*) w naszej Izbie, — ciekawy jestem kogo tam zastanę.

163.

Wiedeń, 22 marca 1849.

Po wczorajszym liście Twoim, byłem bardzo ciekawy, co dziś napiszesz względem mego powrotu. Piszesz jednak 19-go, że Robert² przy zdaniu swoim zostaje, co mnie wcale nie cieszy, albowiem możesz sobie wystawić, że jużbym chciał być w domu. Moja bytność w Wiedniu wprawdzie wcale nie jest bez korzyści, albowiem, chociaż odmówiłem udziału w ułożeniu sejmów prowincjonalnych, mogę jednak wiele wpływać, mając wiele mi bardzo życzliwych znajomych, i tak wiem, że się nad moją protestacją bardzo zastanowili, i mam nadzieję, że jeszcze na korzyść dla kraju wypadnie. Piszesz dziś względem niepewności, jak się zarządzić, a ja właśnie w tym samym guście wczoraj pisałem.

tury pozbawiony wszelkich środków do życia, Antym Nikorowicz oświadczył, że w każdej chwili gotów mu ofiarować 50 morgów »egipskiej ziemi« na Podolu; ob. Widmann l. c. str. 784.

¹ Ob. str. 210, przyp. 4.

² Hefern, ob. str. 13, przyp. 4. Od lwowskich przyjaciół dochodziły Smolkę ostrzeżenia, żeby do Lwowa nie wracał; sądzono, że pobyt w Wiedniu zabezpiecza byłego prezydenta Sejmu skuteczniej przed prześladowaniem politycznym. Por. następny list Nr. 164.

Byłem dziś u starego Kriega, — bardzo się ucieszył i po przyjacielsku przyjął. Tobie bardzo pięknie kłaniać się kazał.

Byłem dziś i u ministra Krausa, d-to, d-to.

Bardzobym kontent był, gdyby już względem sejmu galicyjskiego ułożyli. Tak długo chciałbym tu zostać, zdaje się więc, że tu jeszcze z tydzień zabawię. Co potem będzie, nie wiem, czy pojedę do Linzu, czy do Tryestu? czy, jakbym sobie najbardziej życzył, do Lwowa.

Więc będziemy mieli polskie gimnazya. Dziś znowu będę razem z Helfertem¹ na objedzie, a to u pana Neuwalla. Ciekawy jestem na towarzystwo, które tam zastaną...

164.

Wiedeń, 23 marca 1849.

Wczoraj na objedzie u Neuwalla byli po większej części exdeputowani (Celebritäten). Nie widziałem jeszcze takiego przepychu, *goldene Bestecke* etc. etc. Mnie posadzili *auf den Ehrenplatz*, obok gospodyni domu, na toast do mnie adresowany odpowiedziałem, etc. — tak Schwarzelbery ze mną sobie postępują. Kontrast: Dziś rano był u mnie chłop z Wyższej Austrii (który jednak co do mienia jest kompletnym panem) wysłany przez exdeputowanych chłopów austriackich (arcyradykałnych), przywitać mnie i prosić o mój podpis na pamiątkę.

Bardzo mi się tu już przykrzy, chcę wyjechać 28-go wieczorem, razem z Florkiem². W Krakowie ze dwa dni koniecznie zabawić muszę, bo mnie wiele osób obligowało odwiedzić ich w Krakowie; 29-go na wieczór przyjedziemy do Krakowa, i zabawimy tam 30-go, 1-go, a może i 2-go kwietnia, — więc będziemy we Lwowie 4-go kwietnia.

¹ Ob. str. 128, przyp. 7.

² Ziemiałkowski.

Tego programu trzymać się będę, jeżeli nic szczególnego nie zajdzie. Nie mogę dobrze pojąć, dlaczego do Lwowa przyjechać nie mam; zatrzymam się dłużej w Wiedniu, albo pojechałbym gdzieindziej, gdybyście nieodmiennie trwali przy Waszem zdaniu. Chciałbym jednak trochę dokładniej znać powody tego Waszego zdania. Spodziewam się, że do 28-go odbiorę od Ciebie wiadomości, które mnie w tym względzie trochę wyświecą.

Po odebraniu tego listu pisz do mnie do Krakowa poste restante, bo mnie się zdaje, że tak będzie, jak pisałem.

165.

Wiedeń, 25 marca 1849.

Wczoraj, nie mając drugiego dnia listu, czekałem niecierpliwie. Dostałem późno 2 z 20-go i 21-go marca i już odpisać czasu nie miałem. List z 21-go, w którym piszesz, że coś Rusini desperują, tak bezwstydnie był rozpieczętowany i tylko zalepiony, że Krausowi¹ pokazać muszę, aby przynajmniej rozkazał, by lepiej pieczętować.

Jakieś tu są niepewne pogłoski, że Bem Hermanstadt wziął i na Bukowinę wkroczył. Daj Boże, aby się ta wieść nie ziściła, albowiem wkroczenie Bema do Galicyi pociągnie za sobą wkroczenie Moskali, a to ogólną, europejską wojnę. Sądzę albowiem, że w takim wypadku Turcy się ruszą przeciw Moskalom, a interwencya francuska we Włoszech bardzo podobna. Słysząc, że poseł turecki z całym swym taborem opuścił Widyń — to wszystko nie rokuje nam spokoju, który tak potrzebny do pomyślnego rozwinięcia praw nowo nadanych. Pisałem Ci zaraz z powodu rozwiązania Sejmu, że wielkie przewiduję nieszczęście i że mam przecucie, że ta konstytucya nie stanie się prawdą².

¹ Ob. str. 55, przyp. 3.

² Por. wyżej str. 236, 241.

Wypadki następujące coraz więcej mnie w tem zdaniu utwierdzają. Wojna na Węgrach zapewne nie tak prędko będzie ukończona, Komorn nie wzięty, i owszem, słychać, że tam wojsko austriackie strasznie wiele cierpi, co też inaczej być nie może, forteca najmocniejsza, a powietrze okropne. (Tymi dniami taki śnieg tu padał, jak rzadko kiedy w zimie najostrzejszej). We Włoszech wojna, zawikłania zatrważające z południowymi Sławianami, w ogólności z nadunajskimi narodami, z Rzeszą Niemiecką i Bóg wie z kim jeszcze, — a tu myśleć o porządnem zebraniu sejmów prowincjonalnych i Reichstagu.

Być może, że dopiero 29-go stąd wyjadę, gdyż się jeszcze 29-go listu od Ciebie w Wiedniu spodziewam, — za to może o dzień krócej w Krakowie zabawię, tak, że zawsze 4-go lub 5-go kwietnia we Lwowie być się spodziewam.

166.

Wiedeń, 26 marca 1849,

Odebrałem dziś list Twój z 23-go i bardzo się ubawiłem tem, że we Lwowie mówią, jakoby miał wejść w położenie, w któremby, jak Władek mówi, mógł być portretowanym z nosem (*sic*). Nie obawiaj się, moje serce, niema takiego niebezpieczeństwa, i ja nie tak głupim. Przyjaciele mi perswadują, abym tu jeszcze trochę dłużej zabawił. Niema co mówić, że istotnie jest czas taki, w którym można być użytecznym dla kraju przez pośrednie stosunki — jak istotnie, jak mi się zdaje, już byłem. Jakkolwiekby więc pragnął jaknajprędzej pojechać do domu, zawsze być może, że jeszcze kilka dni dłużej tu zabawię.

Dziś obwieszczono 1-y biuletyn z włoskiej kampanii, podług której austriackie wojsko walną bitwę wygrawszy, 2500 jeńców wzięło, między którymi 6 sztabowych oficerów. Z Węgier nic szczególnego nie słychać, widzę, żeście o wypadku z Hermanstadtem pierwej wiedzieli jak my

Słysząc, że ministerjum chce oddać sprawiedliwość Galicyi, że patent z 17-go kwietnia, co do regulacyi stosunków poddańczych, już nie będzie uważany, i t. p. Daj Boże, aby już raz do tego przyszli przekonania, że tylko ze sprawiedliwością i szczerością dobrze i bezpiecznie rządzić można.

167.

Wiedeń, 27 marca 1849.

Słota okropna, a zatem tak jak i u Was, — można sobie wystawić, że wojsko na Węgrzech cierpi. Mówią, że artylerya, do oblężenia Komorna użyta, tak w błocie zagrzezła, że jak Węgry wycieczkę z fortecy zrobili, wojsko oblęgające dział ze sobą zabrać nie mogło, i zostawili tedy cały park. Ja wprawdzie temu wiary nie daję, — albowiem nie uwierzysz, ile tu kłamia. Zawsze jednak, zważając na słotę okropną, taki wypadek stać się mógł.

Mówią, że Leopold Neuman¹ zostanie ministrem oświecenia. Mam go za człowieka uczciwego i sprawiedliwego, któregobym zatem 10 razy wolął od Helferta². Starowiejski został sekretarzem gubernialnym we Lwowie. Hrabia Gleispach, jeden z sekretarzy Sejmu, ma zostać gubernatorem Styryi, — człowiek młody, a chociaż go za reakcyonaryusza mają, jest jednak, o ile go poznać mogłem, człowiek honorowy i uczciwy, którego lubilem, chociaż często nie byłem jego zdania³.

Jeżeli nas nadzwyczajne jakie wypadki nie zatrzymają, to pojedziemy w piątek, 30-go, więc staniemy 1-go

¹ W Sejmie 1848/9 zasiadało dwóch posłów tego nazwiska: Józef Neumann, Dr. praw, profesor w Theresianum, poseł z Neunkirchen w Dolnej Austrii, i Leopold Neumann, również Dr. praw i profesor wiedeński, poseł z wiedeńskiego okręgu Leopoldstadt.

² Ob. str. 128, przyp. 7.

³ Por. wyżej str. 31.

kwietnia wieczorem w Krakowie. Wczoraj mówili tu, że zostałem ministeryalnym radcą; ani mi się śniło o tem, a zapewne i ministrom nie. Słysząc, że Dembiński doprowadził do jakiegoś porozumienia i zgody między Węgrami, Kroatami i Słowakami. Słyszeliśmy, że Rząd Radę Ś-to-Jurską rozwiązał, — ale, że o tem nie piszesz, więc pewno nieprawda.

168.

Wiedeń, 29 marca 1849.

Mimo Twego listu wczorajszego, w którym 24-go marca donosisz, że Moskale na wezwanie Hamersteina¹ przyjdą na 1-go kwietnia do Lwowa, jedziemy jutro do Krakowa. Byłem dziś u ministrów z pożegnaniem i opowiadałem im o Moskalach. Wypierają się tego, utrzymując, że o wkroczeniu Moskali do Galicyi nic nie wiedzą, i nie wierzą, dopuszczając jednak, że do Siedmiogrodu w znacznej liczbie wkroczą. U Bacha² będę dopiero jutro, a na wieczór pojedziemy, będziemy w Krakowie 1-go wieczorem, zostaniemy tam 2-go i 3-go, a 5-go kwietnia będziemy we Lwowie.

(P. S.). Mam jeszcze bardzo wiele wizyt zrobić.

¹ Ob. niżej Dodatki Nr. IV.

² Ob. str. 2, przyp. 2.

DODATKI.

I.

WYROK ŚMIERCI.¹

Vermöge des mit Hoher Verordnung des Hochlöblichen k. k. galizischen Appellations- und Kriminalobergerichtes vom 20-ten Jänner 1. J., Z. 1075 herabgelangten Höchsten Hofdekretes vom 8-ten Jänner 1. J., Z. 26, wurde von dem Höchsten k. k. Obersten Gerichtshofe Franz Smolka des Verbrechens des Hochverrathes schuldig erkannt und hierfür zur Todestrafe und zum Ersatze der Kriminalkosten verurtheilt, jedoch haben Seine k. k. Apostolische Majestät mit a. h. Entschliessung vom 1 Jänner 1845 diese Todestrafe, aber auch nur diese, über den ausgestandenen Untersuchungsarrest allergnädigst nachzusehen befunden.

Witmann.

Vom kk. Strafgerichte.

Lemberg den 21 Jänner 1845.

Kell... (nieczytelne).

Für den Franz Smolka,
zur Zahl 852.

¹ Według oryginału w posiadaniu wydawcy.

II.

ZAPISKI Z LAT 1841—1848.

DZIENNIK

ważniejszych wypadków i zdarzeń w życiu WŁADYSŁAWA SMOLKI dla niczyjej jak tylko jego własnej ciekawości spisany.¹

1841 r. *Tysiąc ósmset czterdziestego pierwszego roku.*

17-ty lipiec. Sobota. — Urodziłem się przed 9-tą godziną zrana we Lwowie, w kamienicy krawca Jana Kubickiego, na Wałowej ulicy pod N-m 290 na drugim piętrze, z matki Leokadyi z Bekierów, a ojca Franciszka Smolki, podówczas doktora praw i adwokata krajowego lwowskiego, syna Wincentego i Anny z Némethów Smolków. Dnia 17 lipca było największe ciepło w całym roku 1841, to jest 27 stopni R. w cieniu. Znak zwierzyńca niebieskiego: Bliźnięta. — Kwadra księżyca: ostatnia, od 11 do 18 lipca do godz. 3, 48 min. wieczorem trwająca.

¹ Autograf Franciszka Smolki na 6 arkuszach in 4-o, obejmuje zapiski z pierwszych lat życia starszego syna Władysława († 1888), w formie jego własnego dziennika, ułożone niezawodnie z zamiarem, by go sam — gdy dorośnie — kontynuował. Pismo autografu jednostajne, jakby w pisaniu nie było przerw; barwa atramentu ta sama. Mimo szczegółowych dat, odnoszących się nawet do obojętnych okoliczności z lat 1841—1847, niepodobna przypuszczać, iżby ten dziennik był rozpoczęty w r. 1841 i w dalszym ciągu prowadzony równocześnie z wypadkami: w więzieniu, od 29 sierpnia 1841 do 21 stycznia 1845 nie mógł go Sm. pisać. Myśl systematycznego spisywania dziennika w tej formie przyszła mu może dopiero w r. 1848, wśród ówczesnych wypadków politycznych. I w późniejszym zaś wieku, miał zwyczaj notować w paru słowach niektóre *memorabilia* (zwłaszcza o ważniejszych wydarzeniach w ro-

25-ty lipiec. Niedziela. — Chrzcił mnie kooperator przy kościele katedralnym lwowskim ksiądz.....¹

Byłem nazwany: Władysław, Henryk, Franciszek tr. im. — Trzymali mnie do chrztu: babka moja Anna z Némethów Smolkowa i Henryk Saar, podówczas sekretarz przy gubernii galicyjskiej, mąż ciotki mojej Matyldy ze Smolków Saarowej.

Metryka moja znajduje się w księgach kościelnych katedry łac. obr. lwowskiej w tom.... na stronie....¹

29-go sierpnia. Niedziela. — O godzinie 6-tej zrana zaaresztowano ojca mego, oskarżonego o udział we związkach tajnych, zaprowadzenie Rządu Narodowego w krajach, dawniej do Polski należących, na zasadach demokratycznych, za cel mających, — więc o zbrodnię stanu; — i osadzono go do policyi, podówczas w Adamskiego kamienicy pod N-m....¹ w mieście będącej, do kaźni pod N-m 2 na drugim piętrze.

31-go sierpnia. Wtorek. — Pierwsze śledztwo ojca mego przez konsyliarza kryminalnego Hocha, — przy którym objawiła się zdrada Adolfa Hempla i innych tego związku członków.

17-go września. Piątek. — Odstawiono ojca do sądu karnego lwowskiego (na Halickiem przedmieściu),

dzinie), bądź to w kalendarzu, bądź w rachunkach osobistych, pod właściwą datą. Gdy więc powziął zamiar pisać ten dziennik, wypełnił lata więzienne z pamięci lub z notat, które znalazł w domu, dalsze daty zaczerpnął z podobnych notat od wyjścia z więzienia, a zapiski r. 1848 prowadził już zapewne systematycznie, współcześnie z wydarzeniami. Wyjazd do Pragi na kongres słowiański w maju 1848 przerwał pisanie dziennika; do domu wrócił niespełna po roku, w kwietniu 1849, po rozwiązaniu Sejmu kromierzyskiego, i dalej już rozpoczętego w ten sposób dziennika nie kontynuował. Ze względu na interesujące szczegóły z czasów więziennych oraz z marca, kwietnia i maja 1848, nie wahał się tych zapisek ogłosić w niniejszej publikacji; ob. niżej str. 274.

¹ Wolne miejsce pozostawione do wypełnienia.

gdzie umieszczony został w kaźni pod N-m 23-m na pierwszym piętrze na północ położonej, cztery kroków szerokiej i tak samo długiej, w której prycz (tapczan do spania) większą część kaźni zajął; — okno półtora stóp wysokości i 2 stóp szerokie, — do którego przystęp wewnątrz siecią żelazną drucianą był zabroniony, opatrzone było mocnymi sztabowemi kratami, a zewnątrz koszem drewnianym, tak że światło bardzo szczupło tylko z góry wpadało, a z całego świata tylko kawałeczek nieba widać było. Światła nie dano; — w tej kaźni siedział ojciec bez towarzysza do 17-go października 1842 r., którego dnia dodano ojcu za towarzysza Floryana Ziemiałkowskiego, doktora praw i adjunkta wydziału prawniczego przy wszechnicy lwowskiej, dnia 15-go sierpnia 1841 r. z tego samego powodu uwięzionego.

Z początku wyprowadzano ojca co trzeciego dnia na półgodzinowy spacer po dziedzińcu, — później częściej.

Rewizye nocne odbywano od 1 kwietnia do 1 października, raz, — od 1 paźdz. do 1 kwietnia zaś dwa razy każdej nocy. — Nie wolno było mieć zgoła żadnego narzędzia metalowego, więc ani noża, grabki, igły, szpilki, żadnego papieru, pióra, ołówka i t. p.

29-go września. Środa. — Matka pojechała do Wiednia w celu uwolnienia ojca z więzienia, a przynajmniej osiągnięcia ułatwień w ostrożnościach dokuczliwych. — Powróciła 24 października, nic nie osiągnąwszy.

Roczny czynsz tego pomieszkania 500 zł. mk.

1842 r. *Tysiąc ośmset czterdziestego drugiego roku.*

8-my luty. Umarła u nas mieszkająca babka moja Anna Smolkowa.

14 kwietnia. Czwartek. — Przeprowadziła się matka do pomieszkania w kamienicy krawca Jana Kubickiego na Nowej ulicy pod N-m 490 na drugim piętrze. — Czynsz 300 zł. mk. W maju 1842 r. zacząłem bywać w sądzie karnym, gdzie matce, mnie i ciotce Fry-

deryce Bekier pozwolono widywać się z ojcem dwa razy na tydzień w przytomności komisarza tegoż sądu, którym najczęściej był pan Wiktor Selley.

Dnia 22 lutego 1842 r. obwiesił się w nocy w kaźni pod N-m 35, z powodu tego samego procesu uwięziony Ferdynand Thürmann, doktor praw.

4-ty październik. Wtorek. — Zakończono śledztwo z ojcem, spisane na 797 arkuszach przez aktuaryusza Fillausa, przy konsyliarzu Hochu.

12-ty listopad. Sobota. Wsadzono ojca z Ziemiałkowskim do większej kaźni pod Nr. 18, na pierwszym piętrze, na wschód położonej, w której pierwiej siedział partyzant Zaliwski. W listopadzie 1842 r. pozwolony został użytek światła, w ten sposób, że na korytarzu przed otworem, we drzwiach kaźni będącym (wielkości 6 cali w kwadracie), szkłem zawartym, paliła się lampa, kaźnię tak dalece oświetlająca, że przy samych drzwiach czytać było można. — Ten otwór opatrzony był żelaznemi drzwiczkami, po zgaszeniu lampy zewnątrz zamykającemi się.

W tem pomieszkaniu na Nowej ulicy mieszkał z nami Gustaw Marin.

1843 r. *Tysiąc ósmset czterdziestego trzeciego r.*

28-my czerwiec. Środa. Pojechałem z matką i ciotką Frycią do Starejsoli do stryja Karola, podówczas kontrolora przy tamtejszej żupie solnej.

4-ty lipiec. Wtorek. Dodano ojcu za towarzysza Jana Marin, doktora praw, jednego dnia z ojcem uwięzionego, który do tego dnia siedział w więzieniu w małej kasarni na Krakowskim przedmieściu.

3-go września. Niedziela. Powróciliśmy ze Starejsoli do Lwowa.

29-ty listopad. Środa. — Ziemiałkowskiego przeniesiono do małych koszar, z przyczyny, że ojciec zaczął chorować, a uznano kaźnię dla trzech więźniów za szczupłą.

1844 r. *Tysiąc ósmset czterdziestego czwartego r.*

Do marca 1844 r. ojciec był od roku prawie mocno słabym, cierpiąc na ciężkość w oddychaniu. — Lekarze uważali tę słabość za wodną puchlinę, to w piersiach, to w sercu, za kurcz piersiowy i t. p., nie sprawiając żadnej ulgi. — Wyleczył ojca z tej słabości, przez brak świeżego powietrza i ruchu sprowadzonej, współwięzień Karol Żukowski, doktorand medycyny (w Wiedniu w lipcu 1841 r. uwięziony, a w roku 1842 do Lwowa odstawiony) li tylko dyetetycznem zachowaniem się i zimną wodą.

15-ty kwiecień. Poniedziałek. Przeprowadziła się matka do pomieszkania, w kamienicy mego chrzestnego ojca Henryka Saara, w mieście pod Nr. 30, na trzeciem piętrze. — Czynsz 160 złr. mk.

Z przyczyny częstych słabości między więźniami politycznymi, uznano konieczność częstszych spacerów; zaczęto zatem początkiem 1844 r. więźniów na spacerach łączyć, tak iż razem wychodząc, częstszego i dłuższego użyć mogli spaceru.

Za usilnem matki i ojca staraniem, pozwolono mnie ojca odwiedzić w ogródku, przy karmelickim więzieniu będącym, podczas wieczornego spaceru, dokąd z zachowaniem wszelkich ostrożności przez kerkermajstra zaprowadzony zostałem. — Byłem, od maja 1844 r. zacząwszy, kilkanaście razy w tym ogródku u ojca i poznałem tam współwięźniów ojca: Tomasza Rajskiego, adwokata lwowskiego, Karola Żukowskiego, — Ignacego Staniewicza (wąsatego), — Antoniego Willama (łysego), — Lenarta Sławskiego, — Adolfa Domaisla (brodatego), Ferdynanda Krzyżanowskiego (siwego), — Eugeniusza Chrzastowskiego, — Walentego Hickiewicza.

3-ci sierpień. Sobota. Pojechałem z matką i ciotką Frycią do Solca, do stryja Karola, podówczas podżupkiem soleckim będącego.

4-ty wrzesień. Środa. Powróciliśmy z Solca do Lwowa.

W ciągu tego roku, mieszkając pod Nr. 30 w mieście, chorowałem przez kilka tygodni na gruźlicę w wnętrznościach (*glandula Meveraica*). Leczył mnie Dr. med. Józef Tomanek.

1845. *Tysiąc ósmset czterdziestego piątego r.*

21-szy styczeń. Wtorek. — O 11-tej godzinie zrana ojciec, wraz z 55 współwziętnymi na śmierć skazany, wskutek częściowej amnestyi razem ze swymi 55 kolegami uwolniony został po półczwarta rocznem więzieniu, utraciwszy jednak adwokaturę i inne prawa, których utrata z karą śmierci jest połączona. — Tego samego dnia współwziętnów: Lesława Łukaszewicza, Roberta Chmielewskiego, Eugeniusza Chrzastowskiego, Lenarta Sławskiego, Henryka Bogdańskiego, księdza Mikołaja Hordyńskiego, Leandra Pawlikowskiego i Albina Dunajewskiego, również na śmierć skazanych, i na więzienie od 8 do 15 lat ułaskawionych, do Berna na Szpilberg wywieziono. — Przyczyna: dla czego właśnie tych, mniej od innych obwinionych, w więzieniu zatrzymano, niewiadoma.

26-ty styczeń. Pojechałem, z ojcem, matką i ciotką do stryja Karola do Solca.

27-my luty. Czwartek. Powróciliśmy z Solca do Lwowa.

15-ty marzec. Sobota. Sprowadziliśmy się do kamienicy krawca Sierpińskiego na ubocznej Ruskiej ulicy pod Nr. 270 w mieście, na drugie piętro. — Mieszkał tam w kancelaryi u ojca i stołował się u nas przez parę miesięcy Karol Hubrych, który jednocześnie z ojcem z więzienia był uwolniony. — Czynsz roczny 300 złr. mk.

15-ty wrzesień. Poniedziałek. Sprowadziliśmy się do kamienicy pod L. 104 w mieście, spadkobierców Birtusa, na Targowicy drew, na pierwsze piętro. — Roczny czynsz 400 złr. mk.

5-ty listopad. Środa. Urodziła się siostra moja Jadwiga. Przy końcu tego roku zaczęła mnie matka uczyć czytania, w czem i ojciec pomagał.

W roku 845-tym byliśmy przez lipiec i sierpień w Solcu u stryja Karola. — Ciocia Lizia była tymczasem w Spasie na żętycznej kuracyi.

Najczęstszymi towarzyszami zabaw moich byli: Robertek, syn Roberta Hefern, przyjaciela ojca mego, i Jaś, syn stolarza Frydryka, na ubocznej Ruskiej ulicy mieszkającego; — tudzież Teczia, siostra Jasia; — w Solcu zaś Lunio, syn stryja mego Karola.

1846. *Tysiąc ósmset czterdziestego szóstego.*

20-ty luty. Piątek. Obwieszczenie wystrzegające (*sic*) o udział w powstaniu. — Wieści o wybuchem w Tarnowie powstaniu.

21-szy luty. Sobota. Pierwsze wiadomości o rzezi okropnej szlachty w Tarnowskim, Jasielskim, Bocheńskim etc., dokonanej przez chłopów i wojsko; — 18-go, 19-go i 20-go zamordowano najokropniej około 3000 po większej części właścicieli dóbr z familiami, urzędników prywatnych i sług. Za odstawienie zabitych do cyrkułu tarnowskiego płacono chłopom z początku po 10, potem po 5 złr., na końcu po reńskiemu od głowy.

24-ty luty. Wtorek. Obwieszczenie prawa doraźnego we Lwowie.

28-my luty. Sobota. Rząd ogłasza wynadgrodenie po 1000 złr. mk. na złapanie Edwarda Dembowskiego (czyli Borkowskiego), i Teofila Wiśniowskiego (czyli Zagórskiego). Dembowski zginął wedle wszelkiego podobieństwa przy sposobności wyrznięcia ludu, z procesyą z Krakowa na Podgórze wychodzącego.

Był 8 lutego¹

¹ Wolne miejsce na 2 wiersze pozostawione, niewypełnione.

Przepelniano więzienia w miastach obwodowych i we Lwowie o udział w powstaniu obwinionymi.

26-ty maj. Wtorek. Mama, ciocia, ja i Jadwisia pojechaliśmy do Spasa w obw. samborskim, celem używania rzecznych kąpeli i żętycy przeciw nerwowej i piersiowej słabości mamy; — leczyła się tam podobnym sposobem jednocześnie żona naszego lekarza Tomanka, który z ojcem moim na parę tygodni wtedy do nas do Spasa przyjechał. — Powróciliśmy do Lwowa pierwszymi dniami września.

Nauczywszy się u mamy ślabizować (*sic*), uczył mnie czytać Karol Wencel, pisarz w kancelaryi ojca mego, — ojciec albowiem, chociaż pozbawiony adwokatury, trudnił się od czasu uwolnienia z więzienia interesami adwokatami¹.

2-go listopada. Poniedziałek. Zaczął mnie uczyć Jan Zakrzewski, uczeń techniki we Lwowie.

Tysiąc ósmset czterdziestego siódmego r.

13-ty luty. Sobota. Zacząłem się uczyć pisać i rachować, — a już przedtem, nawet już w roku 845 zatrudniałem się bardzo chętnie rysowaniem.

1-szy czerwiec. Wtorek. Pojechaliśmy do Solca do stryja Karola, to jest: mama, ciocia, ja i Jadwisia.

22-gi czerwiec. Wtorek. Ojciec przyjechał do Solca celem pożegnania się z nami, gdy się na wielką podróż wybierał. Od czasu uwięzienia cierpiał ojciec na ciężkość w oddychaniu (asthma); radzono morskie kąpiele w Helgolandzie, — do których tedy ojciec jadąc d. 24-go czerwca 847 r. Solec opuścił. Przyjechawszy do Berlina, zasłabł, a tamtejszy lekarz Lehwes radził ojcu, by przed kąpielami morskimi używał wodę i kąpiele marienbadzkie; pojechał tedy do Marienbadu, stamtąd 1-go sierpnia 847 r. do Helgolandu, przez Magdeburg, Brunszwik, Celle,

¹ Por. wyżej str. 31, 45.

Lüneburg, Haaburg, Hamburg; — 2-go września do Hamburga, skąd parostatkiem (na którym ogromną trzydniową burzę na morzu Niemieckim przebył) przez Hull do Londynu; — 14-go września przez Ramsgate, Ostendę, Bruksellę, Kolonię (Renem do Biberich), Frankfurt, Karlsruhe, Strasburg, Mühlhausen, Basel, Bern, Freiburg do Vevay w kantonie Vaux; — tam, a właściwie w sąsiedniej wiosce Vernex nad brzegami jeziora genewskiego odbywał ojciec winogronową kurację, robiąc wycieczki na jeziorze genewskim do Lauzanne, Genewy; — 9-go października przez Bulle, Gruyère, Thun, Interlaken, Lauterbrunnen, Wengern Alp, Grindewald, Meiringen, Brünik, Saarnen, Alpnach, jezioro Vierwaldstädter, Luzern, Zug, Zürich, Schafhausen, Konstanz, Konstanckie jezioro, Lindau, Augsburg, Regensburg, Walhalla, Dunajem — przez Passau, Linc do Wiednia.

1-szy listopad. Poniedziałek. Przyjechał ojciec z podróży do Solca, — prawie zupełnie ze słabości swej wyleczony.

7-my listopad. Niedziela. Powróciliśmy wszyscy razem do Lwowa.

W tym roku leczono mnie na niewytłomaczone co do przyczyn zrywanie się, zwykle ze snu pierwszego, połączone z konwulsyjnymi ruchami gwałtownymi i krzykiem okropnym, czasem parę minut trwającym. — Najszczególniejszem było zjawiskiem, że nigdy przeświadczenia tych napadów nie miałem; — lekarze mieli po większej części tą słabość za skutek robaków.

Dnia 31-go lipca, podczas naszej bytności w Solcu, powieszono we Lwowie politycznych więźniów Teofila Wiśniowskiego i Józefa Kapuścińskiego.

Tysiąc ósmset czterdziestego ósmego r.

3-ci marzec. Piątek. Pierwsza wiadomość o rewolucyi lutowej, i ogłoszenie Rzeczypospolitej we Francyi.

17-ty marzec. Piątek. Pierwsza wiadomość o ruchach w Wiedniu.

18-ty marzec. Sobota. Ojciec wraz z Robertem Hefern i Floryanem Ziemiałkowskim ułożyli wieczorem u nas w pomieszkaniu pod Nr. 104 w m. adres do Cesa-rza, wyrażający żądania kraju, znany pod nazwą A d r e s u z 18-go marca.

19-ty marzec. Niedziela. Rano o 9-tej godzinie niesie ojciec ten adres do Teodora bar. Borowskiego, celem podpisania go przez niektórych tam zgromadzić się mają-cych obywateli; — pierwszy podpisuje ten adres Kazimierz hr. Dzieduszycki z Niesłuchowa. — Ojciec oddaje adres do kantoru dziennika Mód Paryskich u krawca Jana Kul-czyckiego, w tegoż kamienicy na placu Ferdynanda na pierwszym piętrze umieszczonego, — dokąd publiczność już o 10-tej godzinie, celem podpisania tego adresu, tłum-nie przybywa.

O 11-tej godzinie przybywa szybkowóz wiedeński, i roznosi się wiadomość o uzyskaniu ludu wiedeńskiego, z 15-go marca, nadanej w zasadzie konstytucyi, wolności druku, stowarzyszeń i Gwardyi Narodowej.

Do 6 wieczorem adres przez przeszło 12.000 osób był podpisany; — lud, u Kulczyckiego zgromadzony, wybiera przez aklamację deputację, która adres gubernatorowi Franciszkowi Stadionowi przedłożyć ma. — Przy tej de-putacji był i mój ojciec.

Burmistrz miasta Lwowa Emil Festenburg kazał na przedmieściu podpalić chałupę, by na dany znak o pożarze wojsko wystąpić mogło.

Właśnie gdy deputacja z domu Kulczyckiego o 6-iej godzinie wieczorem wychodzić miała, występuje wojsko i zajmuje miejsca publiczne; — lud wita wojsko rado-śnie; — deputacja postępuje w pochodzie uroczystym, bę-dąc odprowadzoną przez cały lud lwowski do guber-natora.

Deputacya żąda, by Wiedeńczykom nadane wolności i tu zaraz w wykonanie wprowadzone zostały, tudzież by więźniów politycznych wypuszczono, na co gubernator zezwalając, wyznacza kilka osób, między któremi i ojca mego, którzy w towarzystwie prezesa sądu kryminalnego Witmana więźniom w sądzie karnym (u Karmelitów), w małych koszarach, u Maryi Magdaleny, i w szpitalu brygickim będącym, do 12-tej godz. w nocy od kaźni do kaźni idąc, głoszą, iż na dzień przyszły na wolność wypuszczeni zostaną. — Przy tej komisji głoszącej był ojciec, książę Leon Sapieha, adw. Piotr Romanowicz i auskultant Kozieradzki. W wypadkach tego dnia odznaczył się literat Jan Dobrzański głośnem i zapalczywem zachowaniem się. Wieczorem całe miasto uroczyście oświetlono.

20-ty marzec. P o n i e d z i a ł e k. Wypuszczenie więźniów politycznych.

21-szy marzec. W t o r e k. Zgromadzenie w sali wielkiej budynku magistratualnego pod prezydencją Dzierzkowskiego.

Gubernator Stadion udaje się do wszechnicy, rozdaje akademikom broń, i urządza legię akademicką.

Deputacye ze strony zgromadzenia na ratuszu siedzącego do gub. Stadioną wysłane; w jednej z tychże był Kazimierz hr. Krasicki, Messenhauser, porucznik przy reg. Deutschmeister, i ojciec.

Dobrzański dostaje zapalenia mózgu i z okna pomieszkania swego wzywa, by się domagać restauracji Polski w dawnych granicach; — zamięszanie, — blizki konflikt z wojskiem.

Stadion przychodzi na ratusz i rozwiązuje zgromadzenie tam znajdujące się.

22-gi marzec. Ś r o d a. Gub. Stadion wzywa ojca do Rady, której posiedzenia wieczorami u gubernatora się odbywają.

23-ci marzec. C z w a r t e k. Oddalenie dyrektora

policji Leopolda Sachera; — 20-go marca oddalono burmistrza Emila Festenburga, którego miejsce zastępuje Agenor hr. Gołuchowski.

25-ty marzec. Sobota. Zgromadzenie u Jana Chwaliboga, na którym wysłanie deputacyi do Wiednia uchwalono.

26-ty marzec. Niedziela. Deputacya złożona z około 40 członków (między którymi: Leszek hr. Borkowski, Jerzy książę Lubomirski, Józef Dzierzkowski, Michał hr. Czacki, Floryan Ziemiałkowski, Władysław Biesiadecki, Jan Dobrzański, krawiec Jan Kulczycki, czeladnik krawiecki Jan Dymnicki, Jan Chwalibóg, adwokaci Aleksander Sękowski i Karol Malisz, akademik Czerkawski, kanonik Onufry Krynicki, fiskalny adjunkt Cyryl Wienkowski, Wiktor Zbyszewski i t. d.) jedzie do Wiednia, celem poparcia żądania adresu z 18-go marca; — z tą deputacyą łączy się w Przemyślu książę biskup Wierchlejski, kanonik Czajkowski, w Tarnowie książę Sanguszko, adwokat Sz wajkowski, w Krakowie Stanisław książę Jabłonowski, i inni.

27-my marzec. Poniedziałek. Wybór oficerów w 3-ciej kompanii Gwardyi Narodowej; — wybrano kapitanem: Aleksandra hr. Fredrę, porucznikiem: ojca, — podporucznikiem Mieczysława Darowskiego, Jana Jaruntowskiego i adwokata Menkesa. — Ćwiczenia tej kompanii na placu przed biblioteką Ossolińskiego. Gwardya pełni służbę na odwachu głównym i patrolując w nocy.

31-szy marzec. Piątek. Zgromadzenie w pomieszkaniu księgarza Winiarza; — deputacya z grona tego do Stadiona wysłana, w której Meliton Pieńczykowski, ojciec, Ostaszewski i inni.

1-szy kwiecień. Sobota. Wieczorem u gubernatora posiedzenie, na którym prócz zwykłych członków Rady, *Beirath* (ojca, Kazim. hr. Krasickiego, adjunkta wydziału filozof. Piotra Grossa, Leona księcia Sapiehy,

kupców M. R. Miesesa i Floryana Singera, biskupa Jachimowicza, wice-prezydenta gub. Filipa Kraus, Ludwika Skrzyńskiego etc.) przytomnymi byli Karol książę Jabłonowski, Ostaszewski, Meliton Pieńczykowski, Tytus hr. Dzieduszycki, Ferdynand Cielecki, Kleczkowski, Kozięradzki, Winiarz. Po posiedzeniu oświadcza ojciec gubernatorowi, by go nadal za członka tej Rady nie uważał.

Mimo tego oświadczenia, gubernator wzywa ojca często na posiedzenia, na których ojciec jednak rzadko kiedy się znajduje.

8-my kwiecień. Sobota. W ratuszowej sali przedstawiono oficerom Gwardyi, naczelnika tej Gwardyi generała Załuskiego.

10-ty kwiecień. Poniedziałek. Był ojciec wysłany do gubernatora Stadiona dla porozumienia się względem rozmaitych (po większej części niepraktycznych, do wykonania niepodobnych) żądań Akademii, czeladników, rozmaitych deputacyi z obwodów i t. p.

Hrabia Stadion, mówiąc w duchu łagodzącym, wyraził się przy tej sposobności temi słowy: »Ich zweifle nicht an eine Wiederherstellung Polens, und wiewohl ich in dieser Beziehung nicht in der Lage bin die Absichten der Regierung auszusprechen, so kann ich dennoch versichern, dass die österreichische Regierung mit Galizien nur ehrenvoll, gewiss vollkommen ehrenvoll verfahren wird«.

11-ty kwiecień. Wtorek. Stadion zaprasza do siebie dla naradzenia się, względem dopuszczenia obszerniejszej reprezentacyi miast na Sejmie prowincjonalnym, 26 kwietnia 848 r. we Lwowie zgromadzić się mającym. — Na tem posiedzeniu był ojciec i wielu innych obywateli miasta Lwowa, wiejskich, z inteligencyi i t. p. — Ojciec twierdził, jako pewnem jest, że członkowie Sejmu zgromadzić się nie zechcą; — hrabia Stadion postanowił rozpisać

wybory po miastach obwodowych i większych na rzeczony Sejm, które też nastąpiły.

12-ty kwiecień. Środa. Ojciec, będąc mimo oświadczenia, gubernatorowi 1-go kwietnia danego, nieustannie na posiedzenia do gubernatora wołanym, pisze do gubernatora, że dalszego udziału w tych naradach mieć nie może, — i odtąd nie bywa wezwanym.

13-ty kwiecień. Czwartek. Akademia, zgromadzona na dziedzińcu wszechnicy, oznacza przez aklamacyę komitet, który się ma zająć organizacją legii akademickiej, Gwardyi Narodowej i t. p., składający się z Dobrzańskiego, adjunkta Piotra Grossa, ojca, Roberta Hefern.

14 kwiecień. Piątek. Ojciec, Hefern i Dobrzański, uradziwszy (wieczorem 13-go kwietnia w kantorze redakcyi Mód Paryskich) złożenie komitetu z ludzi, powszechne zaufanie posiadających, który się zająć ma kierownictwem opinii publicznej, wydawaniem dziennika narodowego itp., zaprosili rozmaitych klas obywateli na posiedzenie, które się odbyło nad wieczorem w kantorze Dziennika Mód Paryskich, w Kulczyckiego kamienicy. Na to posiedzenie przyszli:

Boczkowski Kasper, obyw. m.

Cielecki Ferdynand, obyw. w.

Czacki Michał, obyw. w.

Darowski Mieczysław, obyw. m.

Dobrzański Jan, literat.

Dzieduszycki Tytus hr., obyw. w.

Fredro Aleksander hr., obyw. w.

Gross Piotr, adjunkt fil. wydz.

Hefern Robert, prawnik.

Ks. Korotkiewicz z zakonu OO. Dominikanów.

Ks. Krynicki, kanonik przy kapitule gr. ob.

Menkes, adwokat krajowy lwowski.

Moskwa Sebastyan, krawiec.

Ruebenbauer Albin, adjunkt wydz. praw.

Ojciec mój.

Sroczyński Maryan, akademik.

Ks. Zubrzycki, Dr. teologii, prefekt seminaryum łac.

Wymienieni członkowie związali się w grono, redakcją dziennika pod nazwą »Rada Narodowa« zająć się mając. Dnia 15 kwietnia 848 obwieszczony został prospekt tego pisma, a Dobrzański Jan objął w rzeczywistości redakcję, na którą reszta członków rzeczonego komitetu nie wpływała.

Oddzielne zgromadzenia u kapitana Peszyńskiego, w Gablenza kamienicy na 2-em piętrze, na których Piątkiewicz rej wodził.

16 kwiecień. Niedziela. Przeniesienie posiedzeń Rady Narodowej do sali budynku teatralnego Skarbka. Rada Narodowa przyjmuje do grona swego coraz więcej członków, a pchnięta przez silne wpływy zewnętrzne i członków własnych, odchodzi zupełnie od pierwotnie wytkniętego celu redakcyi dziennika, stając się ciałem obradującym nad dobrem publicznem, organem opinii i życzeń publiczności, wydziałem bezpieczeństwa.

Codziennie, publiczne posiedzenia pod prezydencją członków, według alfabetu kolejno następujących.

Silne nalegania względem wezwania właścicieli dóbr, by pańszczyznę darowali, głosząc ten czyn poddanym w całym kraju, ile możliwości jednocześnie. Rada narodowa wzbrania się wydać podobną odezwę. Pojedynczy właściciele dóbr darowują powinności poddańcze; nieufność poddanych, przeciwne darowaniu powinności poddańczych Rządu zabieg, nareszcie wyraźny zakaz.

Rada Narodowa rozprawia; posunięte do krwawych zająć nieporozumienie między starozakonnymi (staro- i nowowiercami).

Przyjęcie wielu nowych członków, jako to: Czerkawskiego, Dzierzkowskiego, Gromadzińskiego Marc., krawca, Hubickiego Karola, Kabatha Józefa, Kulczyckiego Tom.,

księcia Lubomirskiego Adama, Malisza Kar., Nowakowskiego Jana, Sękowskiego Aleks., Smarzewskiego Sew., Sidorowicza Adama, Siemińskiego Aleks., ks. Ufryjewicza, Wasilewskiego Tad., Wienkowskiego Cyryla, Wysłobockiego Hier., Żebrowskiego Tadeusza, Duniewiczza Edw., Bielowskiego Aug., Rylskiego Eust., Podleńskiego Mikołaja — i innych. Celarski Sew., jako sekretarz Rady Narodowej. Występują z Rady Fredro Aleks. i Dzieduszycki Tytus.

19 kwiecień. Środa. Uroczystość z powodu urodzin cesarza Ferdynanda.

Wystąpienie załogi i Gwardyi Narodowej; ojciec dowodzi 3-cią kompanią, po objęciu przez kapitana Fredrę komendy batalionu.

Nabożeństwo w katedralnym kościele.

Niedorzeczne, tajemne sekretarza Celarskiego przygotowania do przyjęcia i umieszczenia w katedrze Rady Narodowej, i jeszcze niedorzeczniejsze tegoż znalezienie się podczas nabożeństwa, na głos klęcząc przed ołtarzem wołającego: »Boże, daj sławę i długie życie cesarzowi Ferdynandowi, królowi Polski, Litwy i Rusi«.

Gwardya Narodowa po nabożeństwie defiluje przed gubernatorem.

Nieustanne trudności z powodu namiętnego domagania się czeladzi, wcielenia do Gwardyi Narodowej, i formowania Gwardyi na prowincyi, którym to żądaniom gubernator uporzycywie się sprzeciwiał.

20 kwiecień. Czwartek. Rada krakowska za wiadania, że obywatele zachodnich obwodów postanowili dnia 23 kwietnia, na św. Wojciecha (i wielkanocną niedzielę), głosić wieśniakom, że powinności poddańcze znosząc, nadal wymagać nie będą, — wzywając do podobnego postępowania we wschodniej części Galicyi.

22 kwiecień. Sobota. Podczas gdy nad tym wnioskiem na Radzie Narodowej debata się toczy, rozcho dzi się wiadomość, że Rząd patentem z 17 kwietnia 848

powinności poddańcze znosi, za wynadgodzeniem później oznaczyć się mającem; — burzliwe z powodu tej wiadomości posiedzenie.

Ci, którzy celem uprzedzenia Rządu w głoszeniu rzezonego patentu wyjeżdżają, nadybują komisarzy obwodowych, głoszących ten patent w samą niedzielę wielkanocną t. j. 23 kwietnia

Przybycie w ciągu kwietnia więźniów stanu z Berna, Kufsteina, Munkacza, tudzież wracających z Francyi emigrantów polskich, między którymi Wiktor Heltman.

25 kwiecień. Wtorek. Zgromadzenie sejmowych (*sic*) i deputowanych miast w sali biblioteki zakładu Ossolińskich, celem zastanowienia się nad pytaniem, czyli się następującego dnia jako Sejm zgromadzić mają; — większość za niezgromadzeniem się.

Posiedzenia Rady Narodowej, coraz namiętniejsze i burzliwsze; — żądanie oskarżenia gubernatora Stadiona i ministra Pillersdorfa o postępowanie niekonstytucyjne; — Dobrzański wybiera się tym celem do Wiednia itp.

Uchwała wyprawienia dnia następującego 26 kwietnia nabożeństwa żałobnego, na pamięć Teofila Wiśniowskiego i Józefa Kapuścińskiego, na miejscu tracenia tychże.

26 kwiecień. Środa. Członkowie Rady Narodowej, udając się rano o 6 godzinie na miejsce swych posiedzeń, zastają salę na rozkaz gubernatora zamkniętą, papiery i kasę (bardzo szczupłą, albowiem ledwie kilkadziesiąt złr. trzymającą) zabrane, budynek teatralny i przystęp do tegoż wojskiem obsadzony, — przygotowania do żałobnego nabożeństwa na miejscu tracenia Wiśniowskiego przez policję i wojsko usunięte, — tudzież obwieszczenie, zakazujące rzeczony nabożeństwo żałobne, rozwiązujące Radę Narodową itp.

Wojsko pod bronią, — Gwardya staje pod broń; — ulewa przyczyniająca się zapewne do ochłodzenia umysłów wypadkami tego dnia nadzwyczajnie rozdrażnionych, —

i zapobiegająca może starciu się wojska z Gwardyą. — Rada Narodowa zbiera się u Hipolita Witowskiego na Wałowej ulicy, — na wezwanie której ks. Wierzchlejski, biskup przemyski, na posiedzenie przychodzi i jako członek Rady wstępuje; obywatele na Sejm zwołani zbierają się w Hotelu Europejskim, protestują przeciw zebraniu się Sejmu wedle dawnej formy, wybierają między sobą reprezentantów po jednym z każdego obwodu i zastępcę, którzy z oświadczeniem, że do Rady Narodowej przystępują, na posiedzenie przybywają.

Rada Narodowa, tem biskupa przemyskiego i obywateli sejmowych postępowaniem, moralnie wsparta, uchodzi rozprawieniu mocą siły zbrojnej, przez gubernatora zagrożonemu. — Konferencye z gubernatorem do żadnego rezultatu nie prowadzące, gdy Rada Narodowa, zasadzając się na prawie wolnego stowarzyszenia, wezwaniu gubernatora rozwiązania się, zadosyć czynić się wzbraniała.

Po miastach obwodowych zbierali się obywatele we filialne Rady Narodowe, które reprezentantów swych do Rady Narodowej Centralnej we Lwowie wysyłały, — toż samo czynili mieszczanie większych miast, — lekarze lwowscy, Zakład Ossolińskich i t. p., — przez co liczba członków Rady Nar. Centr. znacznie wzrastała; — takim sposobem zostali członkami Rady Nar. Centr.:

Abancourt Ksawery.

Batowski Aleks. (Skrzyński Wład. z a s t ę p c a).

Borowski Teodor, baron.

Chojecki Jan (Jabłonowski Ludwik hr.).

Cywiński Franc. (Rylski Eustachy).

Czacki Michał hr.

X. Czajkowski Stanisł., kanonik przemyski.

Duniewicz Edward (Leszczyński Franciszek).

Dzieduszycki Aleks., hrabia.

Dzieduszycki Tytus hr. powtórnie (Matkowski Józef).

- Dzeduszycki Włodzimierz hr.
 Dzeduszycki Kazimierz hr.
 Fredro Aleks. hr. powtórnie (Lewicki Wincenty).
 X. Gałdecki Juliusz, kanonik kap. lwowsk.
 Gnoiński Michał, adwokat, za miasto Lwów.
 Golejewski Antoni hr. (Puzyna Józef).
 Gorazdowski Feliks, za miasto Sanok.
 Horn Karol (Lubomirski Jerzy ks. z Rozwad.).
 Jabłoński Marcin.
 Janko Henryk.
 Janocha Antoni adw., za miasto Stanisławów.
 Jaruntowski Jan (Cybulski Adam).
 Kikiewicz, za miasto Drohobycz.
 Kłodziński Adam.
 Konopka Jan bar. (Żurakowski Józef).
 Kosterkiewicz Joachim, za miasto Sącz.
 Krasicki Kazim. hr. (Skarzyński Fortunat).
 X. Król Michał, kanonik tarnowski.
 Krzczunowicz Kornel (Kraiński Maurycy).
 Laskowski Felicyan (Skrzyński Ludwik).
 Lityński, za miasto Stryj.
 Lubomirski Adam książę.
 Maciejowski Szczęsny } lekarze, wybrani przez
 Sławikowski Antoni } zgromadzenie lekarzy
 Wereszczyński Michał } lwowskich.
 Malczewski Henryk (Krzczunowicz Waleryan).
 X. Monasterski Antoni, kan. kap. lwow., kons. gub.
 Münz Mayer i Kohn Rabin (starozakonni).
 Nikorowicz Ignacy.
 Palch.
 Piasecki Józef (Dzwonkowski Leon).
 Pieńczykowski Meliton.
 Pietruski Izidor.
 Podlewski Mikołaj.
 Pragłowski Aleks., dr. praw.

- Rydel Paweł, kupiec lwowski.
Rogaliński Wincenty z Rady Obw. tarn.
Rogalski Adam.
Rogojski Leonard (Krobicki Konstanty).
Rozwadowski Jan, za miasto Jarosław.
Rudzki Konstanty z Rady Obw. tarn.
Rutowski Klemens, adw. tarn.
Rylski Eustachy.
Rylski Leon z Rady Obw. rzeszow.
Schmidt Edward, agent.
Seredyński, za miasto Rzeszów.
Skarszewski Żuk Marcelli z Rady Obw. sądeckiej.
Skolimowski Julian z Rady Obw. żółkiewskiej.
Skrzyński Ignacy (Trzeciecki Franc.).
Smagłowski Wincenty.
Starzewski Tadeusz adw., za miasto Lwów.
Szajnocha Karol, literat.
Szeliski Amilkar z Rady Obw. tarnopol.
Szeliski Kazimierz.
Szemelowski Teodor adw., za miasto Sambor.
Szlachtowski Jan, kustosz Zakł. Ossol.
Szumanczowski Józef (Antoniewicz Wincenty).
Waguza Stanisław z Rady Obw. tarn.
Wasilewski Piotr.
X. Wierzchlejski, Biskup przemyski.
X. Wojtarowicz, Biskup tarnowski.
Ziembicki Grzegorz, lekarz, za Przemyśl.

Było jeszcze więcej członków.

27-my kwiecień. Czwartek. Posiedzenie Rady Narodowej w pomieszkaniu Gębarzewskiego Domin., Dra Pr. na Ormiańskiej ulicy wyższej.

30-ty kwiec. Niedziela. Przeniesiono posiedzenia Rady Narodowej do refektarza w klasztorze OO. Domini-kanów.

1-szy maj. Poniedziałek. Uroczyste przyjęcie emigrantów polskich na posiedzeniu Rady Narodowej, której [imieniem mówi Tadeusz Wasilewski, później także Aleksander hr. Dzieduszycki; — imieniem emigracyi zaś Wiktor Heltman¹.

¹ Ostatnia zapiska zajmuje 3 wiersze u samej góry przedostatniej strony 6-go arkusza autografu; reszta strony pusta, toż samo następna, ostatnia stronica arkusza, opatrzona, jak i wszystkie poprzednie, pionowymi liniami po lewej stronie, na wpisywanie dat. Dziennik miał być zatem widocznie kontynuowany, ale przeszkodził temu wyjazd do Pragi na kongres słowiański a raczej zapewne już i same przygotowania do wyjazdu. Co do współczesnych niezawodnie zapisek z r. 1848 (str. 263 nn.), por. niedawno wydane Pamiętniki Floryana Ziemiałkowskiego (Kraków 1904) Cz. II, Rok 1848, str. 5—15 oraz Widmann l. c. str. 139—161, dokumenta dotyczące się organizacyi Rady Narodowej (z papierów Smolki w posiadaniu wydawcy) tamże str. 827—831; także Helfert, Geschichte der österr. Revolution (Freiburg 1908) I. 495—497, II. 11 n. Uwagi godne zwłaszcza zapiski z 14-go i 16-go kwietnia: cenny (w swej oschłej przedmiotowości) przyczynek do genezy »Rady Narodowej«, wyjaśniający szybkie wykroczenie tego »grona« po za wyznaczony mu przez właściwych twórców zakres, czem tłumaczy się ostrożne, raczej wyczekujące, nie uchylające się od usług, ale niezbyt czynne stanowisko, jakie Smolka zajął wobec lwowskiej Rady Narodowej; por. wyżej str. 13, 159—160. Nieobojętne wskazówki do oceny ewolucyi, jaką Rada Narodowa przeżyła w ciągu kwietnia 1848, zawiera zapiska z 26 kwietnia; znamienne pod tym względem, wyraźnie w spisie członków (str. 271, 272) zaznaczone, powtórne przystąpienie do R. N. Tytusa hr. Dzieduszyckiego i Aleksandra hr. Fredry, którzy poprzednio wystąpili byli z jej składu (str. 269).

III.

»PETYCJA Z 18 MARCA 1848«. ¹

Najjaśniejszy Panie!

Od dwu lat w Królestwie Galicyi nie zwołano Sejmu. Pozbawieni jedyne go organu, przez któryby kraj swoje zażalenia i życzenia przed Tron Najjaśniejszego Pana zanieść mógł, są niżej podpisani właściciele dóbr i mieszkańcy miasta Lwowa spowodowani, a dzisiejszymi stosunkami znaglenni, w interesie pomyślności krajowej, w interesie utrzymania porządku i prawnego rozwijania się postępu, odpowiedniego czasom dzisiejszym, udać się do Ciebie, Najjaśniejszy Panie, z ufnością, o usunięcie przyczyn niedoli kraju, a wysłuchanie słusznych a dzisiejszym czasom odpowiednich życzeń.

Zawsze z ufnością oczekiwaliśmy mądrych rozporządzeń Najjaśniejszego Pana, tymczasem zdarzenia ostatnich czasów groźną nawałą na nas spadły, a jeżeli gdzie potrzeba mocniejszego, o ile można, rozwinięcia siły narodowej, to bez wątpienia w Galicyi, gdzie nieszczęsne zdarzenia z roku 1846 sprowadziły tak wielki rozdział między obywatelami (w niemieckim tekście *Grundherrn*) a poddanymi, że grozi zupełnem rozprzężeniem wszelkich społecznych węzłów.

Polityczne procesa, niesłuszne i nienaturalne zapory, stawiane rozwinięciu i używaniu języka narodowego, narodowym obyczajom i swobodnemu objawieniu myśli —

¹ Przedruk z Widmana l. c. str. 139—142; tekst niemiecki tamże str. 806—809. Petycja ta ułożona została przez Smolkę, Ziemiakowskiego i Heferna w pomieszkaniu Smolki we Lwowie, 18-go marca 1848 wieczorem; w ciągu następnego dnia zebrano na niej około 12.000 podpisów i doręczono ją gubernatorowi Stadionowi, ob. wyżej str. 263.

na niczem nieugruntowane i niczem nie dające się uniewinnić prześladowania, na które krajowcy narażeni są ze strony urzędników, nienawiścią ku nim przejętych; wszystko to wywołało wzburzenie umysłów, którego jak najprędsze usunięcie stało się nieodzowną potrzebą. — Dla niedostatecznej w Sejmie reprezentacyi mieszkańców kraju, nie można poznać prawdziwych potrzeb krajowych.

Istniejąca procedura sądowa, jest jedną z głównych przyczyn upadku kredytu i nie daje rękojmi żadnej, że bezstronnie wymierzana jest sprawiedliwość. — Zbytnie opiekowanie się miejskimi gminami, a ograniczanie mieszczan we wszystkich sprawach, dotyczących miast, stały się główną zawadą podniesienia się miast. — Zupełne zaniedbanie szkół dla ludu i wpływająca stąd ciemnota ludu, — nieszczęsne zdarzenia z roku 1846 możliwemi zrobiły.

Stany galicyjskie od lat wielu już proszą, jednakowo bez skutku, o regulowanie stosunków poddańczych, a nawet o zniesienie wszelkich poddańczych powinności; po zupełnem, gwałtownem w lutym 1846 roku rozerwaniu patryarchalnego węzła, który dotąd łączył właściciela dóbr i poddanych, okazuje się zupełne zniesienie wszelkich poddańczych powinności i poddańczego stosunku, jakoteż uregulowanie posiadłości, koniecznością niezbędną.

Równość obywatelska i polityczna wszystkich mieszkańców kraju, jakichkolwiek wyznań, przed prawem i we wszystkich obywatelskich stosunkach, jest słusznym wymaganiem czasu, a silnem życzeniem tych, którzy w tym względzie ofiary czynią.

Z radością powitaliśmy wspaniałomyślne postanowienie, w którym, Najjaśniejszy Panie, powierzyłeś obywatelom miasta Wiednia utrzymanie porządku i pokoju, i ustanowiłeś komisję do naradzenia się nad odpowiedniami dzisiejszym czasom reformami.

To napelnia nas nadzieją, że raczysz, Najjaśniejszy

Panie, wysłuchać objawione tu życzenia, które w następujących wyrażamy punktach:

1. Gwarantowanie polskiej narodowości — a więc zniesienie wszelkich jej swobodnemu rozwijaniu stawianych przeszkód, zaprowadzenie polskiego języka w szkołach, w sądach i w urzędach politycznych.

2. Oddzielna administracja prowincjonalna.

3. Powszechna polityczna amnestya.

4. Rewizya konstytucyi stanowej i reprezentacya wszystkich klas mieszkańców na Sejmie, który jak najszybciej zwołanym być ma.

5. Zniesienie cenzury i zaprowadzenie ustaw prawowych.

6. Powszechne, jak najspieszniejsze uzbrojenie miast w celu utrzymania spokoju i porządku, bezpieczeństwa osób i własności.

7. Udzielenie ustawy municypalnej, opierającej się na jak najobszerniejszej podstawie.

8. Powszechne zaprowadzenie szkół dla ludu.

9. Publiczne i ustne sądownictwo z sądami przysięgłych.

10. Zupełne zniesienie pańszczyzny i poddańczych powinności, z czego to galicyjscy właściciele dóbr swoim dotychczasowym poddanym dar uczynić chcą — również zupełne zniesienie poddańczego stosunku i służebnictw obopólnych, istniejących dotąd między właścicielem a poddanymi i jednocześnie uregulowanie posiadłości.

11. Całkowita równość obywatelska i polityczna wobec prawa — mieszkańców wszystkich klas i wyznań.

12. Obsadzenie urzędów krajowcami, tu urodzonymi w Galicyi, a wykluczenie niekrajowców.

13. Wojsko krajowe ma w kraju stać, narodową mieć instytucyę i oficerów krajowców.

Niżej podpisani, wyrażając te gorące życzenia kraju, oczekują po mądrości Waszej C. K. Mości jak najspiesz-

niejszego spełnienia tychże, widząc w tem jedyny środek zapobieżenia niebezpieczeństwom, któremi zagrożony jest spokój, porządek, życie i własność, a utrwalenie moralnej i materyjalnej pomyślności kraju.

 IV.

Z LISTÓW FRANCISZKA SMOLKI DO ŻONY Z CZERWCA 1848.¹

Wiedeń, 11 czerwca 1848.

... Z wielkim żalem opuściliśmy Pragę, gdzie pożytecznie i ciekawie się bawiło — aby zadosyć uczynić obowiązki, włożonemu na nas przez Radę Narodową². .

¹ Oryginały listów Smolki do żony, pisanych po wyjeździe ze Lwowa na kongres słowiański w Pradze a przed 11-tym lipca 1848 (ob. Nr. 1, str. 1—6) nie dały się odszukać w pozostałych po nim papierach. Tylko trzy listy z 11, 14 i 20 czerwca (pisane z Wiednia, po przybyciu z Pragi) można odtworzyć z licznych wyjątków, które Widman przytoczył dosłownie w monografii p. t. »Franciszek Smolka, jego życie i zawód publiczny« (Lwów, 1886) str. 169—189. Nie mogąc ręczyć za zupełną dokładność rekonstrukcyi, mianowicie co do kolei rozmaitych, w książce Widmana porozrzucanych (zawsze jednak datą listu opatrzonych) ustępów, zaniechaliśmy pomieszczenia tych trzech listów na czele niniejszego wydawnictwa (t. j. przed listem z 11-go lipca), ale podajemy je tutaj w Dodatkach.

² Smolka udał się na zjazd słowiański w Pradze z polecenia lwowskiej Rady Narodowej (ob. wyżej str. 268), zajmował tam jednak raczej obserwacyjne stanowisko, nie biorąc czynnego udziału w obradach zjazdu. Na tydzień przed (projektowanem na połowę czerwca) zakończeniem zjazdu, wyjechał z Pragi do Wiednia również z polecenia Rady Narodowej, aby tam czuwać nad interesami kraju, w nowej sytuacji, spowodowanej wiedeńskimi wypadkami 15 i 26 maja, zwołaniem Sejmu (konstytuanty) i ogłoszoną 5 czerwca sejmową

... Opuszczając Pragę dnia 8-go b. m., zostawiliśmy stan rzeczy na tym stopniu, że Sejm słowiański dnia 15-go miał być skończony. O spodziewać się mających rezultatach w swoim czasie najdokładniejsze pošemy sprawozdanie¹, lecz dla uniknienia niedokładności lub nieporozumienia nie donieść nie możemy...

...Ogólne kwestye polityczne zdają się być w zamieszaniu, a wszystko zapatruje się na rezultaty Zboru słowiańskiego w Pradze, na powrót Cesarza, tudzież na wkrótce zebrać się mający *Reichstag*. Publiczność tutejsza z nieufnością zapatruje się na zbor słowiański w Pradze, a chęci doprowadzenia do jakiegoś pojednania są widoczne. W tym celu wyprawiane bywają deputacye tutejszych akademików do Pragi a praskich do Wiednia, którym że Rząd sprzyja, stąd wnosić można, że te deputacye bezpłatnie się przejeżdżają...

...Jednanie się z Czechami zaczyna już podpadać trudnościom, a to z powodu Zboru praskiego, któremu Rząd dążność separatystyczną przypisuje. Rząd względem Zboru Słowiańskiego, na pozór przynajmniej, zupełnie biernie się zachowuje; nie może jednak być, jak że Rząd z największą pilnością na postępowanie Zboru Słowiańskiego uważa i, jakiegokolwiek rodzaju rezultaty będą, ku dobru swemu wyzyskać je będzie się starał. Sejm słowiański jest teraz

ordynacją wyborczą. Kogo Smolka miał na myśli, używając tu liczby mnogiej (»opuszciliśmy Pragę« itd.), nie udało nam się wyśledzić. O Borkowskim (również deleg. R. N.) ob. niżej str. 280.

¹ Sprawozdanie to miał ułożyć Lesław Łukaszewicz (ur. 1811, um. 1855), więzień stanu 1841—1845, literat, autor rozpowszechnionego wówczas »Rysu dziejów piśmiennictwa polskiego« (Kraków, 1836). O nim pisze Smolka w tym samym liście (Widmann l. c. 165): »Podług naszego zdania posiada on trafny sposób widzenia rzeczy słowiańskich, tak dalece, że tylko jego zdaniu czy właściwie sprawozdaniu bym zawierzył. I (Jerzy) Lubomirski z wielkim taktem w Pradze postępuje, lecz co się tyczy zdolności i jasnego pojęcia rzeczy, to Lesław Łukaszewicz niezawodnie pierwszy«.

właściwie niczem, lecz to zetknięcie się może być zarodem wielkich rzeczy i może się stać ratunkiem państwa austriackiego, jeżeli należycie z tego korzystać zechce.

... Po skończonym Zborze Słowiańskim¹ dopiero będziemy w stanie dokładnie pojąć nasze stanowisko i wytknąć sobie przynajmniej co do głównych zasad sposób postępowania naszego tutaj. Niechby nam ze Lwowa podali swe myśli w tym względzie — informując nas jaknajdokładniej o tem, co się w kraju dzieje, stosując się do wiadomości, jakie z Pragi odbiorą...

... Dotychczas Borkowski² nie przyjechał, — a my nie wiedząc, czy przyjedzie, staramy się, nie czekając na jego pośrednictwo, wejść w stosunki, któreby na poparcie naszej sprawy służyć mogły...

... Zdaje się, że się nie mylę, uważając takie usposobienie umysłów (przynajmniej między Słowianami), [dążących do tego, by *Reichstag* wyrzekł, by każda prowincya przez sejm prowincjonalny ułożyła sobie konstytucyę i aby potem wysłannicy sejmów prowincjonalnych złożyli w Wiedniu *Reichstag*, który zasady i sposób utrzymania związku wszystkich prowincyi pod berłem Austrii urządzić ma...

... Zawsze ten pierwszy, zebrać się mający *Reichstag* (jeżeli się zbierze) będzie nadzwyczaj ważny, a dlatego bardzo na tem zależy, żebyśmy mieli posłów, którzy, stosując się do wypadków i okoliczności, teraz prawie co-

¹ Pisane 11 czerwca, w przypuszczeniu, że »Zbór Słowiański« za 4 dni zakończy spokojnie toczące się obrady — 11 czerwca, a więc właśnie w przeddzień krwawych rozruchów ulicznych w Pradze (12—16 czerwca) i bombardowania miasta przez Windischgrätza; ob. niżej str. 283.

² Ob. str. 41, przyp. 2.

dziennej zmianie podpadających, w każdym wypadku interes kraju godnieby zastąpić potrafili...

... Czynność tutejszego komitetu¹ jest teraz prawie tylko lokalna, ograniczająca się na utrzymaniu porządku w mieście i na robieraniu kwestyi robotników², która podług mego zdania może się stać zgubną dla popularności tego Komitetu, gdyż trudno, aby on jej skutecznie zaradzić potrafił, — a zatem niechęć robotników z czasem przeciwko sobie ściagnie; dlatego nie wdawajmy się, o ile można, u nas w te rzeczy, któreby nas niezawodnie w nadzwyczajne trudności zawikłały.

... O Stadionie³ słyhać było, że natychmiast do Insbruka pojechał, dowiedzieliśmy się jednak, że tu przez kilka dni, naradzając się z ministrami, pokryjomu bawił i dopiero wczoraj pojechał; miał się oświadczyć za zatrzymaniem terazniejszego ministerium...

... Stadion względem Galicyi takie miał objawić zdanie (nie ręczę za prawdę), że w Galicyi półśrodkami rządzić nie można, lecz trzeba albo zaprowadzić rząd terrorystyczny, na co 100.000 wojska trzeba, albo zaprowadzić reorganizowany narodowy, w sposób węgierskiego do monarchii austriackiej stosunku; — miał radzić do przyjęcia

¹ Po wiedeńskich wypadkach 15 i 25/26 maja utworzył się t. z. »*Ausschuss der Bürger, Nationalgarde und Studenten*« (Komitet obywatelski, Gwardyi Narodowej i studentów), nazywany powszechnie »*Sicherheits-Ausschuss*« (Komitet bezpieczeństwa), z pretensją do sprawowania władzy wykonawczej w stolicy; ob. Helfert, *Geschichte der österreichischen Revolution*, II. 254 nn.

² O stanowisku t. z. »Komitetu bezpieczeństwa« wiedeńskiego wobec proletaryatu robotniczego por. Smets, *Das Jahr 1848*, II. 356 nn.

³ Ob. str. 58, przyp. 1; por. Helfert, *Geschichte der österr. Revolution* II. 343—350.

drugiego systemu, — co zaś w sprzeczności zostaje z odaniem rządów w ręce Hammersteina¹.

... Jak tam wybory postępują? Kogo obierają? Jeżeli nasza bytność tutaj może być potrzebną — to później najbardziej podczas *Reichstagu*, — a to trudno tak długo tu bawić, chybaby nas na posłów wybrano, — nie tuszymy sobie jednak, by nas tem zaszczycono, zwłaszcza podczas naszej niebytności...

... Żał mi, że się nigdzie na kandydata do wyboru nie podałem, albowiem widzę, że byłbym tu w stanie skutecznie dla dobra kraju działać²; trzeba dobrze umieć po niemiecku — jest to jedną z głównych rzeczy. Teraz muszą być wybory skończone — dlatego zapóźnieby było na kandydata się podać. — Jednak trafia się, że ktoś wyboru nie przyjmuje, lub w kilku miejscach wybranym zostanie, — przez co się otwierają miejsca, — natenczas kandydowałbym, gdybym, rozumie się, miał widoki być wybranym. Ja zawsze uważam przyjęcie takiego poselstwa za ofiarę... Jeden tylko wzgląd przeważa — chęć przyczynienia się do dobra kraju i położenie zasług, któreby z czasem mogły być uwzględnione...

Wiedeń, 14 czerwca 1848.

... Pisaliśmy wczoraj do Rady Narodowej o wypadkach praskich³. — Wczoraj nie chcieliśmy temu zupełnie

¹ Wilhelm baron Hammerstein-Equord, feldmarszałek-porucznik, głównodowodzący w Galicyi; por. Helfert, l. c. II. 291, 431.

² Por. niżej str. 285. Wybór na posła z okręgu lubaczowskiego, dokonany w 15 dni po dacie tego listu, tj. 26 czerwca, był dla Smolki niespodzianką. Ob. Widmann, l. c. str. 190.

³ Ob. wyżej str. 280, przyp. 1; por. Smets, Das Jahr 1848, II. 365—378.

wiary dać — później jednak nadeszły wiadomości telegraficzne, które te wypadki stwierdzają; dokładnych jednak szczegółów jeszcze nie znamy. To jest pewne, że 12-go około wieczora wszczęła się bójka z wojskiem, wywołana, jak słyhać, przez następujący wypadek. Wyprawiono w celu pojednania narodowości czeskiej i niemieckiej »*ein Verbrüderungsfest*«, po którym z muzyką i wielkimi hałasami do miasta wracali. — Komenderujący, ksiązę Windischgrätz¹, wysłał oddział wojska, który tym hałasom i głośnym demonstracyom zapobiedz miał; wszczęła się bójka z wojskiem, robiono barykady, a wojsko tylko z wielką stratą, osobiłwie oficerów (słyhać, że przeszło czterdziestu oficerów zginęło), na tak zwaną »*Kleinseite*«, gdzie się największa część koszar i dykasteryów znajduje — cofnąć się potrafiło. — Thun² przyaresztowany przez lud. — Telegraficzna komunikacya zdaje się być przerwana, może jednak dzisiajszym pociągiem bliższe wiadomości nadejdą, których, jeżeli będzie można, jeszcze w tym liście udzielię...

... Właśnie słyse, że wypadki praskie wszczęły się z powodu, że Windischgrätz chciał rozwiązać Rząd prowizoryczny³ — czemu się lud sprzeciwiał. Jeżeli istotnie tak było, to niezawodnie ukartowana przeciw Niemcom sztuczka była, — ja przynajmniej z nieufnością na ten Rząd prowizoryczny patrzyłem, który przez Rząd wywo-

¹ Ob. wyżej str. 78, przyp. 1.

² Leon hr. Thun, ur. 1811, um. 1888, głośny później mąż stanu, wówczas prezydent gubernialny w Pradze (na tem stanowisku starał się gorliwie łagodzić przeciwieństwa i zapobiedz krwawym wypadkom czerwcowym w Pradze); od lipca 1849—1860 minister oświaty i wyznań, reformator austriackiego szkolnictwa, od początku ery konstytucyjnej w Austrii wybitny przywódca historycznej szlachty w sejmie praskim i w Radzie państwa.

³ O tym »Rządzie prowizorycznym« w Pradze ob. Helfert, *Gesch. der österr. Revolution* II. 269—281.

łany był na to, aby Niemców przestraszyć, że się Czechy odrywają...

... Wiedeń przeciwko Czechom się oświadcza; przypisują Czechom dążności separatystyczne i narodowość niemiecką przytłumiające. Wczoraj zerwał jakiś Czech (pewnie zapłacony lub pijany) Niemcowi kokardę niemiecką; na to kazał tutejszy Komitet wszystkim tu bawiącym studentom czeskim (do towarzystwa ultraczeskiego »Svornost« należącym i po staroczesku teatralnie się ubierającym) natychmiast z Wiednia wyjechać. — Do tego postanowienia przyczyniły się niezawodnie wiadomości o wypadkach w Pradze, które Wiedeńczycy, jako usiłowanie oderwania się od Austrii uważają. — Utrzymanie nienawiści między Niemcami a Czechami postępuje niestety coraz bardziej; partya reakcyjna, zdaje mi się, rzuciła się teraz głównie na to pole, gdyż od dobrego narodów porozumienia największe tej partyi grozi niebezpieczeństwo...

... Z Frankfurtu miewamy doniesienia nie bardzo zaspakajające — zgadzające się w tem, że od Parlamentu niemieckiego niczego się spodziewać nie mamy, i że tylko na wiedeńskim Reichstagu skutecznie dla nas działać możemy. Austriacy posłowie w Frankfurcie — Sommaruga, Andryan i inni ludzie największego wpływu (nie w Frankfurcie, lecz w Austrii, a mianowicie tu w Wiedniu) — zgadzają się zupełnie, na to, abyśmy byli z Austryą w stosunku takim jak Węgrzy; pewni jesteśmy, że i ze strony Niemców na Reichstagu wiedeńskim, wszelkie wsparcie znajdziemy...

... Nie rozumiem, że nam nikt nie pisze, jak wybory w Galicyi postępują. Jest to nadzwyczajnie ważna rzecz,

gdy przypatrzywszy się wszystkiemu najdokładniej, tego zdania jesteśmy, że *Reichstag*, tu w Wiedniu zebrać się mający, będzie dla losów Galicyi stanowczym i że na nim osobną administracyę, prawodawstwo i ministeryum dla Galicyi na sposób Węgrów wywalczyć potrafimy.

Wiedeń, 20 czerwca 1848.

... Wpływamy na opinię publiczną przez ludzi wziętość mających, redaktorów itd. — Opinia publiczna względem Polaków i stosunku Galicyi do państwa austriackiego jest teraz nierównie lepszą, niż w ostatnich czasach była; — wszyscy się na to zgadzają, że Galicya osobną musi mieć administracyę i być w stosunku podobnym do Węgier. Pisałem dlatego już dawniej do Rady Narodowej, że, podług mego zdania, trzeba koniecznie przyjechać na »*Reichstag*« i zaraz wnieść żądanie, t. j. aby Galicya sama sobie przez własny sejm ułożyła osobną konstytucyę, miała osobną administracyę, ministeryum, i przez to samo organizacyę narodową — tylko co do ministeryów finansów i wojny targują się.

... Jestto wprawdzie tylko zdanie ludzi, opinię publiczną reprezentujących, lecz wielki wpływ mających, a zdaje mnie się, że w połączeniu z czeskimi, a nawet z wielką częścią tutejszych posłów na Reichstagu wiele uzyskać się da; w tym względzie nie była moja bytność w Wiedniu bezużyteczną.

... Wicie zapewne już, że Cesarz arcyksięcia Jana do otworzenia Sejmu i w ogólności do wszystkich czynności panującego umocował. Ponieważ on jeszcze najlepiej się względem Galicyi oświadczał, zatem chcemy być u niego i jeszcze przed Sejmem uzyskać co można, albo też na wypadek, gdyby do Sejmu nie przyszło — bo ten wypadek jeszcze możebnym jest — spodziewam się jednak, że nas arcyksiążę Jan do Reichstagu odeszle.

... Podaliśmy do ministryum względem odebrania Hammersteinowi¹ rządu cywilnego — i postaraliśmy się, że tutejszy Komitet² o to do ministra poda, mamy tedy wielką nadzieję, że to nie będzie bezskuteczne, albowiem tutejszy Komitet ma ogromną powagę u ministryum.

... Napisałem artykuł o wypadkach brodzkich i o wojskowości galicyjskiej, — będzie w gazetach radykalnych.

... Ciągłe się nas tu pytają o to³, a my jak durnie, nie wiemy, co odpowiedzieć. Bardzo jestem ciekawy, kogo we Lwowie wybiorą. Gdyby Lwów wybierał choć z dziesięciu posłów, to byłbym się podał na kandydata, lecz między trzema niema się co porywać, a na prowincyi nie mam takiego miejsca, gdziebym mógł jako kandydat wystąpić, — zresztą przy takich sposobnościach osobista bytność jest koniecznie potrzebną.

... Niech nam z Rady napiszą: jak uważają, czy jeszcze długo tu bawić mamy, bo dalej nie będzie tu o czem siedzieć...

... Rewolucya widocznie postępuje, a nie wątpię, że »Reichstag« będzie radykalnym, w Wiedniu przynajmniej niezawodnie najradykalniejszych wybiorą kandydatów⁴.

... Radykalizm ogromnie się wzmacnia — żurnalistyka jest tu prawdziwą potęgą, o której u nas jeszcze wyobrażenia nie macie, i co? osobiwie ta uliczna żurnalistyka, krajcarowa (Vorwärts, Barrikadenzeitung, Gassenzeitung, Habt-Acht!, Studentenzeitung etc. etc.) wszystko tchnie du-

¹ Ob. wyżej str. 282, przyp. 1.

² *Sicherheits-Ausschuss*, ob. wyżej str. 281, przyp. 1.

³ tj. o wybory w Galicyi, jak widać z dalszego ciągu ustępu.

⁴ Por. wyżej str. 3.

chem czysto demokratycznym. Spodziewam się, że w »Radzie« mają »*Deutsche Allgemeine*« i »*Oesterreichische Zeitung*«, »*Neue Zeit*« i inne tego rodzaju postępowe gazety, — na Wiedeńską Gazetę i Augsburską (*Allgemeine*) psy wieszają, — publicznie palą...

... Z robotnikami nie mały ambaras¹; partya radykalna podburza robotników, — wczoraj złapali między nimi kucharza Fiquelmonta², stąd wściekłość przeciwko arystokratom. Jest część robotników, która niemało sprawia kłopotu, — stawiają ciągle najniesłuszniejsze żądania, — wczoraj nawet Gwardya przeciwko nim wystąpiła; zakończyło się jednak wszystko spokojnie. Magistrat wypłaca robotnikom tygodniowo przeszło 40.000 złr. m. k. a robota ich nie warta i 15.000 złr.; — właściwie teraz zupełnie niepotrzebna; do tego mnoży się proletaryat codziennie. — Była w tem głęboka polityka Rządu, a jeszcze głębsza głupota »Ausschussu«, że sobie kwestyę robotników na kark włożyć dał; cały dzień o tem radzi i rady sobie dać nie może.

... U Schuselki³ byłem; cieszył się, że mnie poznał, gdyż, jak mówił, list, który w przeszłym roku do niego pisałem, niezastawszy go w domu, należał »*zu seinen angenehmsten Erinnerungen*«.

Miał publiczną mowę o stosunkach Austrii — nie bardzo się podobała, albowiem zanadto lawował; — my, Polacy, mogliśmy być zupełnie zadowoleni, — albowiem względem Galicyi powiedział dosłownie:

¹ Por. wyżej str. 25, 40.

² Karol Ludwik hr. Fiquelmont, ur. 1777, um. 1857, generał kawaleryi, dyplomata, 1829—1839 ambasador austriacki w Petersburgu, w marcu 1848 minister spraw zewnętrznych, a po ustąpieniu Kolowrata aż do 4 maja prezydent gabinetu.

³ Ob. str. 10, przyp. 2; por. Helfert, *Gesch. der österr. Revolution* I. 18, 50, 53, 139, II. 399, 402, 408—412, 415, 465.

»Co do Galicyi, było to wielkim błędem, wciągać ją do związku Rzeszy, bo przez to wiążemy sobie ręce na przyszłość w swobodnem działaniu, a zarazem nadajemy Słowianom w Sejmie państwowym niebezpieczną przewagę. Galicyę należałoby zatem pozostawić niezawisłe, podobnie jak Węgry, ażebyśmy mogli ją w stosownej chwili darować (*hinzuschenken*) i utworzyć wielką, z Austryą i Niemcami sprzymierzoną lub zjednoczoną Polskę...

...Schuselka jednak stracił wiele na popularności; teraz już jest zamało radykalnym, mówią, że po 13 marca był dobrym, ale już nie po 15 i 26 maja; mają go w podejrzeniu, że chce zostać ministrem; tak samo stracił już na popularności Dr. Fischhof¹, prezydent »*Ausschussu*«², jak nawet cały *Ausschuss*, który już teraz *schwarzgelb* nazywają.

...Sejm frankfurcki mizernie się zachowuje, lecz i tam partya radykalna się wzmaga, a to przez wpływ zewnętrzny...

V.

INTERPELACYA Z 14 SIERPNIĄ 1848.

Smolka:

Przysłano mi z Galicyi pewne rozporządzenie urzędowe, które mnie zniewala wystosować następujące zapytanie do pana ministra spraw wewnętrznych. Rozporządzenie to opiewa:

¹ Ob. wyżej str. 5, przyp. 6, str. 33, 35—36, 51.

² Ob. wyżej str. 281, przyp. 1.

Nr. 719. Okólnik do wszystkich zwierzchności lokalnych.

Według instrukcyi Wysokiego Prezydyum Krajowego z 11 czerwca b. r. Nr. 8159 nie wolno gwardzistom narodowym nosić mundurów i broni poza obrębem miejscowości, gdzie są zaliczeni do Gwardyi Narodowej; również polecono wykonywanie obowiązujących przepisów policyjnych z tym dodatkiem zastosowywać, że jeśliby jakiś gwardzista narodowy wykazywał się certyfikatem urlopu, wydanym przez swego komendanta, nie należy takiego certyfikatu uznawać za dokument legitymacyjny. Kto do tego zarządzenia się nie stosuje, należy go aresztować i z król. urzędu obwodowego odesłać pod eskortą, albo też, stosownie do okoliczności, przymusowym transportem odstawić do komendy Gwardyi Narodowej we Lwowie.

Żółkiew, 19 lipca 1848.

Martinowicz, m. p.

Otóż nie chcę tu wnosić oskarżenia przeciw staroście obwodowemu, który wydał ten okólnik, mniemając prawdopodobnie, że musi wykonać zarządzenie Prezydyum Krajowego, jakkolwiek mógł był zastrzec się przeciw takiemu niekonstytucyjnemu zarządzeniu. Z tego zarządzenia można jednak się przekonać, w jaki sposób jeszcze zawsze rządzi się w Galicyi, i skąd to pochodzi, że lud wiejski krzywo patrzy na instytucyę Gwardyi Narodowej, skoro to jest możliwe, iżby Rząd takie polecenia wydawał władzom lokalnym, mianowicie, by chwytano gwardzistów, którzy nie należą do mieszkańców danej miejscowości a pokazują się w mundurze i z bronią, i by ich jak zbrodniarzy pod eskortą i przymusowym transportem odstawiano do Lwowa. Jakkolwiek nie mogę przypuszczać, żeby takie rozporządzenie polegało na jakimś reskrypcie ministerjalnym, niech mi będzie wolno przecieź zapytać pana ministra spraw wewnętrznych, czy jednak tak nie było, — jeśli zaś nie, czy ministerstwu wiadomo o tem rozporządzeniu i co ministerstwo zarządziło lub zamierza zarządzić, żeby tego rodzaju wielce niekonstytucyjny akt cofnąc,

a uchylić niekorzystne wrażenie i niedowierzanie, jakie wśród ludu wiejskiego to rozporządzenie musiało niezawodnie obudzić?

Minister spraw wewnętrznych Doblhoff:

Jeśli to rozporządzenie zostało wydane wskutek jakiegoś reskryptu ministeryalnego, wszyscy — sędzę — byliby o tem przekonani, że odwołanoby się do niego zarówno w reskrypcie gubernialnym jak i w okólniku cyrkularnym. Ministryum nie miało żadnej zgoła wiadomości o tem rozporządzeniu, gdy zaś osnowa jego nie jest bynajmniej zgodna z zasadami, które bywają stosowane w innych austryackich krajach co do urządzenia Gwardyi Narodowej, nie można postępowania tego rodzaju bezwzględnie uważać za właściwe. Dziękuję więc za tę wiadomość i zarządzę, co należy, zupełnie w sensie tych zasad, jakie ministerstwo dotąd zastosowywało w sprawach Gwardyi Narodowej.

Smolka:

Dziękuję panu ministrowi za to uspokajające oświadczenie a zarazem dziękuję za zapowiedziane rozporządzenie, które Gwardyi Narodowej, tej niezłomnej podporze swobód, zapewni należące jej się w państwie poszanowanie¹.

¹ *Verhandlungen des österreichischen Reichstages* I. 538.

VI.

Z OBRAD NAD ZNIESIENIEM PODDAŃSTWA.

**1. Mowa Iwana Kapuszcza, posła bohorodczańskiego,
na posiedzeniu sejmowem 17 sierpnia 1848.¹**

Wysoka Izbo! Chcę mówić o indemnizacyi (za zniesienie powinności poddańczych) w Galicyi i na Śląsku. Odwieczna Sprawiedliwość wymaga, żeby każdy, kto czegoś się pozbywa wbrew własnej woli, otrzymał za to odszkodowanie — wymaga niemniej, żeby każdy, kto bezprawnie czegoś używa, za to bezprawne używanie był obowiązany do odszkodowania.

Który z tych wypadków stosuje się do naszych panów w Galicyi, objaśnią następujące uwagi. Panom należała się od nas pańszczyzna, według obowiązujących przepisów — to niezaprzeczone. Czy oni jednak na tem poprzestawali? Nie, i jeszcze raz nie. Jeżeliśmy musieli zamiast 100 dni odrabiać 300 dni pańszczyzny, jeżeli musieliśmy pracować po 3 lub 4 dni tygodniowo, a często i przez cały tydzień, pan zaś liczył to tylko za jeden dzień, kto, proszę Panów, ma tu być pociągnięty do odszkodowania: chłop czy pan?

»Tak — mówią — ale pan postępował z miłością względem chłopca«. To prawda; któż jednak będzie to uważał za miłościwe postępowanie, jeśli chłop przez cały tydzień pracował, a za to w niedzielę i w święta doznawał pańskiej gościnności; mianowicie kazał pan chłopu nałożyć kajdany i rzucić go do stajni między bydło, aby w przy-

¹ *Verhandlungen des österr. Reichstages* I. 585—586. Przekład z niemieckiego. Por. wyżej str. 16.

szłym tygodniu pilniej odrabiał pańszczyznę; i za to mają panowie otrzymać odszkodowanie?

Wreszcie mówią: »Szlachcic jest pełen ludzkości«. I to prawda, bo chłostą podnieca chłopą do pańszczyźnianej roboty. A poskarży się który, że ma słabe bydło robocze i nie może stawić się na pańszczyznę, to cóż w odpowiedzi usłyszy? »Zaprzęgnij się sam z żoną« — albo: »Policya! Bierz go, ja pan, ja mam pieniądze, ja już za to odpowiem«.

Mówią także: »Dominia ochraniały chłopów, ich prawa i mienie«. To też prawda! Ale dominia zabierały jednemu kawał roli, drugiemu kawał pastwiska. Za te przywileje mają może też otrzymać odszkodowanie? Nakoniec mówią: »Panowie darowali chłopom pańszczyznę«. Czyż więc za podarunek bierze się odszkodowanie? Ja zresztą nie widzę tego podarunku, kiedyż go dano? może w r. 1846?¹ albo 8-go lub 9-go marca? Nie! Dopiero 17 kwietnia, gdy synowie niemieckiego narodu za nasze prawa życie ofiarowali! Im winniśmy wdzięczność i dobrotliwemu Cesarzowi, który wysłuchał słusznych próśb swego ludu. (*Oklaski*).

Proszę Wysokiego Zgromadzenia: za co mamy dawać odszkodowanie? Podarunek przyszedł za późno; są na to setki dowodów, że z nami obchodzono się w Galicyi i na Śląsku nie jak z ludźmi, nie jak z poddanymi, nie jak z chłopami, ale jak z maszynami pańszczyźnianemi, jak z najniższą klasą ludności; musieliśmy stać w oddaleniu 300 kroków od pańskiego pałacu z golemi głowami, a jeśli biedny chłop czegoś od pana potrzebował, to musiał się żydowi opłacić, bo żyd miał prawo mówić z panem a biedny chłop nie. (*Oklaski*).

Chciał biedny chłop wejść na schody, to kazano mu

¹ W stenogramie: 1836; powiedziano zapewne czy też Kapuszczyk miał powiedzieć: 1846.

zostać na podwórzu, bo zawala pałac, bo chłop śmierdzi, pan nie może tego smrodu znosić w pokojach. Za każde takie poniewieranie mielibyśmy teraz płacić indemnizacyę? Ja myślę, że nie. Rózgi i knuty, któremi siekano nasze spracowane ciała — niech to im pozostanie na własność i niech im służy za odszkodowanie. (*Nieustające oklaski*).

2. Mowa Franciszka Smolki na posiedzeniu sejmowym 18 sierpnia 1848.¹

Panowie! Choć byłem zapisany na liście mowców w sprawie wniosku posła Kudlicha, postanowiłem był już rzec się głosu dla szybszego zakończenia rozpraw nad tą kwestyą, gdy wczoraj padły z ust posła bohorodczańskiego ciężkie obwinienia, skierowane przeciw galicyjskim obywatelom ziemskim² — a niemało ich w waszem gronie zasiada. Obwinienia te miały służyć za jedyny argument przeciw indemnizacyi — a wypowiedziano je w taki sposób, że nie mogę ich bez odpowiedzi zostawić.

¹ *Verhandlungen der österr. Reichstages* I, 625—628. Przekład z niemieckiego. Por. wyżej str. 16, 28.

² W oryginalnym niemieckim tekście wyraz ten brzmi *Gutsherren*, co najstosowniej oddać przez utarte polskie wyrażenie »obywateł ziemski«, w tym ustępie jak i w całym ciągu mowy. Pojęcia *Gutsherr* (właściciel dóbr, obywatel ziemski) i *Edelmann* (szlachcic) pokrywały się wówczas w Galicyi nierównie więcej niż dziś, jakkolwiek i w r. 1848 sporo majątków dominikalnych z wszelkimi tychże uprawnieniami należało do właścicieli nieszlacheckiego pochodzenia. Smolka unikał z umysłu w tej mowie, wypowiedzianej w obronie polskiej szlachty, nie tylko niepopularnego w tym czasie terminu »szlachcic«, ale nie odpowiadającego też ściśle samej istocie przedmiotu, o który w tej debacie chodziło, wniosek Kudlicha tyczył się bowiem nie zniesienia przywilejów stanowych, ale zniesienia powinności poddańczych i uprawnień, związanych z własnością t. z. dominikalnych majątków.

Nie myślcie, Panowie, żebym chciał stawać w obronie feudalnych uprawnień, w jakiegokolwiekby istniały postaci, w obronie nadużyć i wykroczeń, sięgających po za granice jakiegokolwiek uprawnienia. Nikt nie potępia bardziej odemnie jednego i drugiego. Ja sam, Panowie, kilka lat spędziłem w więzieniu, ponieważ jeszcze przed 15 laty miałem przekonanie, że niema różnic stanu i urodzenia, że trzeba znieść poddaństwo i wszelkie powinności, z niego wynikające, i dążyłem do tego, by człowiek odzyskał swe przyrodzone i niezniszczalne prawa, w całej ich rozciągłości, w pełnym rozmiarze i w ścisłym zastosowaniu.

Panowie! Nie zmieniłem od tego czasu swoich przekonań, ale też nie mogę pozwolić, żeby na całą klasę naszych współbraci, którym w następstwie obecnych okoliczności politycznych przypadło dziś w udziale niepopularne w społeczeństwie stanowisko, żeby na ogół galicyjskich obywateli ziemskich miotano namiętne, nieprawdziwe obwinienia, które — o ileby zdołano je udowodnić — piętnowałyby ich jako najniegodziwszych zbrodniarzy. Panowie! Szanowny poseł bohorodczański opowiadał wam straszne rzeczy. Ja zaś zapytam was, Panowie, co sądzić o wsławionem ludzkością austriackiem ustawodawstwie? co sądzić o równie zaszczytnej sławy zażywających ustawach, które wydawano dla ochrony poddanych? co sądzić o niemniej słynnem, surowem tych ustaw przestrzeganiu, ścisłym zastosowaniu ich i przeprowadzeniu — gdyby można przypuszczać, że wszelkie te okropności, jak je wczoraj opisywał szanowny poseł bohorodczański, były istotnie na porządku dziennym? Albo też może panowie zechcecie, z powodu jakiegoś odosobnionego, i powiadam wam to, rzadkiego wydarzenia, orzec wyrok potępiający ogół szanownych obywateli? Panowie, czy zechcecie uznać cały stan kupiecki za bandę zbrodniarzy bez czci, czy wysnujecie ze względu na stan kupiecki uprawnienie do konfiskaty pewnej części majątku całego kupiectwa, stąd, że

gdzieś jakiś kupiec dopuścił się zbrodniczego bankructwa?

Panowie! Oddawna była w tem głęboka polityka, żeby w naszej ojczyźnie miotać najokropniejsze oszczerstwa na pewną klasę społeczną, która, odczuwając głęboko w sercu wielkie bezprawie historyczne, wyrządzone swej ojczyźnie, jak święty płomień żywi w łonie świadomość tego bezprawia i ten płomień z tą samą zawsze siłą przeszczepia z ojca na syna. Nie brakło sprzedajnej prasy, nie brakło i historyków jeszcze bardziej sprzedajnych, którzy dali się użyć za powolne narzędzia, by z bezpiecznej kryjówki godzić płatnem kopnięciem w ginącego lwa. Ale Panowie, słońce marcowe i majowe, słońce wolności zaczyna się już przedzierać przez te gęste mgły kłamstwa i oszczerstwa, i to słońce oświeci także i te sprawy swym błogim, prawdą promieniającym blaskiem — zarówno co do wydarzeń, jakie zaszły w ostatnich latach w Galicyi, jak i co do stosunku między galicyjskimi obywatelami ziemskimi a byłymi ich poddanymi — a gdy to nastąpi, Panowie, wtedy wypowiedzcie wasz sąd o ogóle galicyjskiej szlachty, a wówczas nie będę obawiał się zaprawdę waszego wyroku. *(Oklaski)*.

Panowie! Mamy uchwalać prawa; uchwalajmy je, powodując się trzeźwym, niezamąconym sądem, uchwalajmy ustawy według prawa i sprawiedliwości! Gdzie mówi niezaprzeczone, święte prawo silnym głosem, nie trzeba dla poparcia i uzasadnienia tego prawa przyzywać namiętności na pomoc — namiętności, jakie w tym celu się wysługują, by potępić całą klasę naszych współbraci i utrzymać wśród nas rozterki i rozdwojenie — które raz rozognione, będą wyzyskiwane przez naszych nieprzyjaciół i wydadzą zarodek zaostrzonych, zgubnych antagonizmów klasowych, z narażeniem młodej wolności.

Szanowny poseł bohorodczański powiedział, że galicyjscy poddani zawdzięczają zniesienie pańszczyzny jedy-

nie ruchowi wiedeńskiej ludności i cesarskiemu patentowi z 17-go kwietnia b. r. — Panowie! Nikt mnie nie prześcignie w uznaniu zasług, jakie szlachetna ludność miasta Wiednia zdobyła sobie w sprawie wolności. Z radością korzystam z tej sposobności, by na tem miejscu stwierdzić, że nie tylko my Galicyanie, ale my wszyscy, że cała ludność poczuwa się do niewygasłej wdzięczności względem szlachetnych mieszkańców miasta Wiednia. (*Oklaski*). Zapytam was jednak, Panowie, jak to się dzieje, że te wszystkie powinności poddańcze, nad których zniesieniem teraz obradujemy, właśnie tutaj, u źródła wolności, i wszędzie gdzieindziej, z wyjątkiem tylko jednej Galicyi, jeszcze istnieją? Pytam was, Panowie, jak to się stało, że te powinności w Galicyi już od kilku miesięcy ustały? (*Oklaski*). Opowiem wam, Panowie, jak do tego przyszło w Galicyi. Jak wam wiadomo, Panowie, jest a raczej był w Galicyi feudalny Sejm w najpiękniejszej postaci, złożony z samych wysokich dygnitarzy, magnatów, książąt, hrabiów, baronów i szlachty, którzy wszyscy są zarazem właścicielami dóbr tabularnych. Zadaniem i zakresem działania tego tak zwanego Sejmu postulatowego było zawsze: prosić o to czego krajowi nigdy nie dawano, i dziękować za to, co wprawdzie dawano krajowi, o co jednak on nie prosił i co mu się na nic nie mogło przydać. (*Oklaski, wesołość*). I oto widzicie Panowie, ten feudalny Sejm, złożony z samych magnatów i właścicieli największych posiadłości ziemskich — który zresztą, niech mi wolno będzie nadmienić, 26-go kwietnia b. r. uznał w obecnych stosunkach swoją niekompetencję i sam się rozwiązał — ten feudalny Sejm, powiadam, prosił już w latach 1842, 1844 i 1845 po kilka razy o zniesienie pańszczyzny, ale zawsze bez skutku. W latach 1846 i 1847 nie było Sejmu z powodu znanych wypadków, inaczej byłby niezawodnie tę prośbę i wówczas jeszcze powtórzył.

Gdy jednak w marcu nadeszła do Galicyi pierwsza

wiadomość o wiekopomnych wydarzeniach 13, 14 i 15 marca, natychmiast galicyjscy obywatele ziemscy spojrzeli w swym praktycznym zmyśle, przejętym sprawą wolności, że zawitał wreszcie moment zniesienia pańszczyzny. Uznali, że młoda wolność nie może dłużej być skazoną stosunkiem, który jest hańbą naszych urządzeń społecznych i państwowych. I cóż się stało? Stało się to — a mógłbym Panom w tym przedmiocie dostarczyć niezbitych dowodów, gdybym był na to przygotowany, że rozprawy taki obrót przybiorą — stało się to, że bezzwłocznie, 20-go, 21-go, 22-go i w następnych dniach marca, oraz w pierwszych dniach kwietnia, kilkuset galicyjskich obywateli ziemskich zwolniło swoich poddanych od pańszczyzny i innych powinności poddańczych, znosząc te powinności faktycznie i bezzwłocznie. (*Oklaski*).

Mógłbym wam, Panowie, przedstawić dowody, że krakowska i lwowska Rada Narodowa z początkiem kwietnia b. r. wystosowała wezwanie do tych obywateli ziemskich, którzy jeszcze u siebie nie znieśli byli pańszczyzny — a odezwa ta spotkała się z powszechnem uznaniem — żeby pańszczyznę i wszelkie powinności poddańcze znieść w całym kraju 23 kwietnia, w dzień Zmartwychwstania naszego Zbawiciela, i w ten sposób uświęcić zmartwychwstanie ludu. (*Oklaski*).

Wszystko to, zniesienie pańszczyzny i powinności poddańczych, dokonywało się po całym kraju, w wielu miejscach pomimo zakazu władz rządowych, pomimo największych przeszkód, z jakimi przychodziło się spotkać w urzędach obwodowych.

Gdy zaś Rząd widział, że pańszczyzna nie może się dłużej utrzymać, że faktycznie przestaje istnieć i w wielu miejscach już rzeczywiście ustała, zachciało mu się zagarnąć dla siebie także jakąś część tej zasługi — i ukazał się osławiony patent z 17 kwietnia. Ten patent wydany został tu w Wiedniu 17 kwietnia i z takim niesły-

chanym pośpiechem i szybkością przesłano go do kraju i rozesłano do urzędów obwodowych, że już 22 i 23 kwietnia panowie komisarze obwodowi spotkali się z właścicielami ziemskimi, którzy właśnie swoim poddanym zamierzali obwieścić zniesienie pańszczyzny oraz innych powinności poddańczych.

Co do sposobu, jak odbyło się obwieszczenie tego patentu — wolę o tem zamilczeć. Mówiłem wam, Panowie, nie mam dziś żadnych dowodów w ręku, mógłbym jednak wszystko, co powiedziałem, udowodnić dokumentami; ale widziałem, że na liście zapisanych mowców znajduje się także poseł Stadion, a zatem wzywam posła Stadionia (całe zgromadzenie zwraca się ku miejscu zajętemu przez posła Stadionia), żeby fakta, które przytoczyłem, mówię: same fakta tylko, gdy wejdzie na tę mównicę, potwierdził i żeby powiedział, czy są one prawdziwe czy nieprawdziwe¹. Widzicie, Panowie, w jaki sposób galicyjscy obywatele ziemscy rozcięli ten węzeł gordyjski, mimo wszelakich starej i nowej daty dekretów nadwornych i patentów. Jakkolwiek wielu z nich, zwłaszcza właścicielom drobniejszych posiadłości w górzystych okolicach, to nagle zniesienie pańszczyzny grozi ruiną, uczynili to przecieź

¹ Stadion (ob. str. 58, przyp. 1), który z końcem lipca złożył urząd gubernatora Galicyi, odpowiedział na to śmiałe wyzwanie dopiero po pięciu dniach, na posiedzeniu 23 sierpnia (*Verhandl. d. österr. Reichst.* II. 13), zasięgnąwszy widocznie pewnych dat statystycznych z galicyjskiego gubernium, na co wówczas właśnie 5 dni wystarczyło. Nie zbijając twierdzeń Smolki, starał się je osłabić sprostowaniem: 1) że nie kilkuset obywateli zniosło w swoich dobrach pańszczyznę, ale — o ile mu z gazet wiadomo — liczba ta wynosiła 70—80; 2) że w tej liczbie przeważna większość nie miała prawa tego czynić ze względu na hipoteczne obciążenie swoich dóbr; 3) że petycje galicyjskich sejmów r. 1843 i 1844 miały na celu nie zniesienie pańszczyzny, lecz raczej unormowanie powinności poddańczych a tylko petycja sejmowa r. 1845 dalej ten postulat rozszerzyła. Por. wyżej str. 28 oraz str. 268, 269, 270, 277.

dobrowolnie, nie pytając wcale, co będzie z indemnizacją. Wielu, którzy byli w tak szczęśliwym położeniu, że mogli to uczynić, wielu wystawiło nawet dokumenta piśmienne, które w ręce swoich poddanych oddali, z oświadczeniem, że w razie ustanowienia indemnizacji, tę indemnizację dawnym swoim poddanym odstępują. (*Huczne oklaski*).

Szlachta galicyjska nie zważała na to, że na razie, gdy ten krok czyniła, nie przestają jej przygniatać te wszystkie rozmaite ciężary, które były związane z używaniem poddańczych powinności, że trzeba nadal płacić podatki urbaryalne i wykonywać bezpłatnie jurysdykcję patrymonialną itp., itp. Pytam was, Panowie, czy to nie zasługa około sprawy wolności? Pytam was, Panowie, czy to postępowanie nie powinno być dla was wzorem? (*Oklaski*). Pytam was, Panowie, czy ta zasługa nie warta choćby tego, żebyście ją uczcili jawnym dowodem uznania? (*Burzliwe oklaski*).

Dziękuję Panom za uznanie tej zasługi w imieniu galicyjskich obywateli ziemskich. Dziękuję Panom w imieniu wszystkich moich rodaków. I wiercie mi, Panowie, ta wasza manifestacja będzie dobroczynnym balsamem na zranione serca narodu, bezczeszczonego za swą niewygasłą miłość ojczyzny, który zawsze ponosił największe ofiary dla sprawy wolności, i dziś jest gotów i zawsze będzie gotów, dla wzniosłych zasad wolności, równości i braterstwa, mienie i krew poświęcić. (*Huczne oklaski*).

Co do samej rzeczy, chciałem, Panowie, za tem przemawiać:

1. Żeby poddaństwo na teraz i na zawsze zostało zniesione.

2. Pańszczyznę i wszelkie powinności poddańcze jakiegokolwiek nazwy znosi się bezzwłocznie, mianowicie tam, gdzie dotąd jeszcze istnieją; u nas w Galicyi już ich niema.

3. Poddani nie mają i nie mogą być pociągani do jakiegokolwiek odszkodowania. (*Oklaski*).

4. Uprawnionym należy jednak przyznać słusznie obliczone odszkodowanie przez państwo i z publicznych funduszków.

Przy tej kwestyi chciałem wyraźnie zastrzec się przed solidarnością, jakiejby może komu podobało się żądać co do kwoty indemnizacyjnej, mającej obliczyć się dla całej monarchii. Chciałem bezwarunkowo za tem przemawiać, żeby tę kwotę indemnizacyjną obliczono z osobna dla każdego kraju, temu krajowi przekazano i z krajowych funduszków umorzono; w tym względzie co do Galicyi nie będzie żadnych trudności, o tem mogę Panów z góry zapewnić. Dalej chciałem jeszcze za tem przemawiać:

5. Żeby dokonać tak niezbędnego ze względów ekonomicznych uregulowania własności ziemskiej i serwitutów

6. Żeby znieść sądownictwo patrymonialne.

Wreszcie chciałem też za tem przemawiać, żeby po wyrzeczeniu ogólnej zasady co do zniesienia poddaństwa oraz po bezzwłocznem zniesieniu pańszczyzny i wszelkich powinności poddańczych, gdzie one jeszcze istnieją, wszelakie inne kwestye i szczegółowe ich opracowanie przekazać osobnej komisji, z łona tej Wysokiej Izby wybranej, któraby następnie Wysokiej Izbie przedstawiła odpowiednio przedłożenia i wnioski. O tem wszystkiem zamierzałem mówić i wszystko to uzasadnić; o tem wszystkiem jednak, Panowie, tyle już tu mówiono, za tem i przeciw temu, a po części w tak wyczerpujący sposób, że w tej sprawie nie chcę już nadużywać cierpliwości Wysokiej Izby.

Poseł Popiel powiedział: »Jeśli mnie kto nie zrozumiał, to nie zrozumie mnie, choćbym i dziesięć lat mówił«¹. (*Wesołość*). I rację ma poseł Popiel. Ale można to

¹ Ob. wyżej str. 17, przyp. 2. Popiel (sam właściciel dóbr) przemawiał w debacie nad zniesieniem pańszczyzny kilka dni przedtem, na posiedzeniu 14 sierpnia (*Verhandl. d. österr. Reichst. I. 544—548*), oświadczając się bardzo ostro przeciw indemnizacji.

również odwrócić; jeřliby bowiem ci panowie, którzy przemawiali z przeciwnego stanowiska, takżę dziesięć lat jeszcze mówili, to poseł Popiel ich nie zrozumie. (*Wielka wesołość*). Ja to najzupełniej pojmuję, zanim bowiem weszliśmy do tej Wysokiej Izby, każdy z nas niezawodnie zastanawiał się dojrzałe nad temi rzeczami albo przynajmniej powinien był nad niemi się zastanawiać — każdy z nas wyrobił sobie sąd o tych rzeczach i nie będzie się wahał, jak ma o nich przemawiać i głośować. Trudno zatem przypuścić, żęby ktokolwiek od swojego, już utrwalonego zapatrywania odstąpił. Otóż właśnie dlatego, Panowie, żębyśmy już raz przecie doszli do jakiegoś pożądanego rezultatu — w sprawie uzasadnienia tego wszystkiego, co przed chwilą pokrótce wypowiedziałem, zrzekam się przysługującego mi głosu. (*Schodzi z mównicy wśród nieustających oklasków*).

VII.

MOWA FR. SMOLKI 21 SIERPNIĄ 1848.¹

Dziwiło mnie, że nikt z zapisanych do głosu przeciwko temu wnioskowi², nie przemawiał przeciwko sposobowi, w jaki tego kredytu zażądano.

Choć muszę wnosić z usposobienia, jakie się w Wysokiej Izbie objawiło, że kredyt zostanie przyzwolonym, to uważam sobie jednak za obowiązek wobec moich komiten-

¹ *Verhandlungen d. österr. Reichstages* I. 679—681; z uwzględnieniem przekładu u Widmanna l. c. 256 nn., który tu starano się poprawić i w którym uzupełniono opuszczone tam ustępy. Por. wyżej str. 18, 25.

² tj. przeciw wnioskowi komisji finansowej w sprawie 20-milionowego kredytu (na cele wojny we Włoszech).

tów: przemawiać przeciw temu. Zastrzegam się przeciw podejrzeniu, jakoby nie chciał się zgodzić na coś, czego państwo potrzebuje — owszem, jeślibym miał przekonanie, że państwu potrzeba nie 20 ale 40 milionów, nie wahałbym się za tem głosować. Tego przekonania jednak nie mam; — mógłbym tylko wtedy je powziąć, gdyby nam przedłożono szczegółowe, dokładnie opracowane przedłożenia, bo wtedy moglibyśmy ze specjalnych rubryk wydatków państwowych wywnioskować: jakiego kredytu państwo potrzebuje? Takiego szczegółowego, na cyfrach opartego przedstawienia potrzeb państwa, ze względu na najbliższą przyszłość, nie przedłożono nam jednak dotąd. Już poseł Brestel nadmienił dziś rano, że on nie może długu państwowego uznać w całości, ryczałem, a mianowicie dlatego, że nie są jeszcze uregulowane stosunki z Węgrami i Włochami, a zatem nie wiemy dotąd, czy i jaką część długu przyjąłby na siebie te prowincye, wobec tego jest to rzeczą sumienia obciążać całym długiem wszystkie inne prowincye. Zgadzam się w zupełności z tą zasadą i chcę jej tylko nadać szersze zastosowanie. Jeżeli nie przyjmujemy długu ryczałem, to nie możemy i oprocentowania przyjąć bezwarunkowo i całkowicie.

Gdybyśmy mieli przedłożone szczegółowe obliczenie potrzeb państwa na najbliższą przyszłość, wtedy moglibyśmy co do oprocentowania obmyślić jego zmniejszenie. Moglibyśmy nietylko w rubryce oprocentowania długów państwowych, ale może także i w innych rubrykach jakieś oszczędności uchwalić i wykazać zbyteczność tego lub owego wydatku, a zesumowawszy rubryki nie zakwestyonowane, obliczylibyśmy sumę, jaką należy uchwalić.

Posłowie Schuselka i Löhner wyrazili ubolewanie swoje nad tem, że tak ważną sprawę tak lekceważono — i ja podzielałam to ubolewanie. Pomijając to bowiem nawet, że nam nie przedstawiono żadnych szczegółowych wykazów, i do tego jeszcze przyszło, że komisya dziś rano od-

stąpiła znacznie od swego pierwotnego wniosku, przyczem nas zapewniał pan sprawozdawca, że ministerjum przedstawiło komisji wszelkie potrzebne wykazy, których my jednak nie widzieliśmy, a które byłoby może warto rozpatrzeć. Mówię: ze wszystkich tych szczegółowych wykazów mógłbym być się przekonać, że należy uchwalić kredyt i ile należy uchwalić; skoro jednak nie mogłem się o tem przekonać, muszę głosować przeciw przyzwoleniu kredytu, a mianowicie odwołując się wyraźnie do zastrzeżenia, które tu właśnie wypowiedziałem. Dalej mam jeszcze do powiedzenia o niektórych poszczególnych sprawach, które, mojem zdaniem, wywierają wielki wpływ na finanse austriackiego cesarstwa, zwłaszcza ze względu na najbliższą przyszłość. Tyczy się to kosztów wojny włoskiej i zarządzanego przez ministerjum wydania depozytów.

Co się tyczy kosztów wojennych, to nie mam tej wątpliwości, jaką poseł Löhner objawił: czy jest to teraz na czasie mówić o tem? Ja twierdzę, że jest na czasie mówić o tem, bo ta sprawa może nas wplątać w położenie, które nas więcej kosztować będzie, niż teraz koszta wojenne wynoszą.

Kwestya ta kosztów wojennych jest wielce ważną tak pod względem materyalnym, jak i zasadniczym. Pod względem materyalnym dlatego, że przedstawia ona bardzo wielką sumę pieniędzy, wydanych na prowadzenie wojny we Włoszech. Nie posiadamy szczegółowych wykazów, ile one wynosiły, a w szczególności nie wiemy, co się stało z temi wszystkimi kontrybucyami, jakie austriaccy generałowie we wielu miastach włoskich wybrali. Zapewne zostały one obrócone na dalsze prowadzenie wojny. Rachunków z tego nie mamy żadnych, spodziewam się jednak, że nam one będą przedłożone. Pod względem zasadniczym jest ta sprawa jeszcze ważniejszą, mianowicie gdy chodzi o pytanie, czy

koszta wojny mają być zwrócone i przez kogo? Według zwyczaju wojennego, który jednak opiera się na bardzo kruchych podstawach prawnych i nie zawsze idzie w parze ze sprawiedliwością, żąda się zwrotu kosztów wojennych od zwyciężonego. Jest to prawo mocniejszego — a w takim razie kończy się wszelka teoria.

Praktyczniejszą jest rzeczą wziąć pod rozwagę poszczególny rzeczywisty wypadek i zadać sobie pytanie: czy te koszta mają opłacić: na nowo zajęte włoskie prowincye, czy zagraniczne włoskie państwa, czy Austria?

Co do pierwszego pytania, to już dziś rano poseł Gobbi bronił zasady, że zajęte na nowo prowincye włoskie nie mogą być wyłącznie pociągane do pokrycia kosztów wojennych, a bronił jej tak ciepło, że to nakazuje wielkie uszanowanie dla jego uczuć. Ale zdawało mi się, że w tym wywodzie poseł Gobbi z pewną trwożliwością i obawą starał się oczyścić Lombardów z winy wywołania tej wojny, a złożyć ją na inne włoskie potęgi, w szczególności zaś na Karola Alberta.

Ja sędzę, że to nie było potrzebnem. Bo dla czegoż, Panowie, mamy się obawiać uznania faktów, które były nieuniknione. Skoro raz krwawe kości rzucono, jak to się stało 18 marca w Medyolanie, gdzie krew popłynęła strumieniami, gdzie dzieci, niewiasty i starcy padli ofiarą — tam, Panowie, trzeba być albo więcej, albo mniej niż człowiekiem, ażeby na tak okropne zajścia spoglądać albo z łagodnością i spokojem Boga, albo ze zwierzęcem bezczuciem. Jeżeli weźmiemy człowieka jako człowieka i policzymy się należycie z naturą ludzką, z gorącą krwią południowca, z uczuciem ludu, który, cokolwiekby dla niego już uczyniono, lub jeszcze miało się uczynić — będzie się zawsze czuł pod obcym panowaniem; — jeżeli się policzymy z temi wszystkimi okolicznościami, wtedy musicie panowie przyznać, że to, co zaszło po wypadkach medyolańskich z 18 marca, było ich koniecznem następ-

stwem. Jakkolwiek zupełnie się na to godzę, ażeby nowo zajęte włoskie kraje nie były wyłącznie pociągane do opłacania kosztów wojennych, ale w tym samym stosunku, jak wszystkie inne prowincye — tak znowu nie mogę się zgodzić ze zdaniem posła Gobbi'ego, ażeby koszta ponosiły zagraniczne państwa włoskie — mówię państwa, a rozumiem pod tem ludy — bo, pytam, za cóżby miały ludy włoskie płacić koszta wojenne — czy za to, że dały pomoc swoim braciom, którzy szli do walki pod hasłem: zwyciężyć lub zginąć? (*Mruczenie w centrum, oklaski na lewicy*). Alboż może Panowie będziecie twierdzić, żeście pod innym sztandarem szli na Szlezwik-Holsztyn? Niech Panów ta analogia nie razi, którą właśnie przytoczyłem — a spodziewam się, jeżeli się nad tą analogią bliżej zastanowimy, że znajdziemy wiele, co przemawia na korzyść Włochów. (*Wołanie; do rzeczy!*). Mnie się zdaje, Panowie, że to należy do rzeczy. Co do Szlezwik-Holsztynu, to widzimy tam, Panowie, posiadanie kilkasetletnie, tu zaś daleko krótsze posiadanie; — tam jest wprawdzie silny objaw woli ludu, ale nie można go porównywać z historycznie słynną nienawiścią Włochów do panowania Niemców (*po lewej oklaski, w centrum i po prawej wołanie: do rzeczy!*) Mnie się zdaje, że to jest potrzebne do uzasadnienia mojego poglądu¹.

Mówię zatem, że jeżeli Panowie się nie wzdrygacie przed tą analogią, to musicie temu współdziałaniu włoskich ludów przyznać takie znaczenie, jakie mu się należy, gdy na nie będziecie patrzeć z wyższego stanowiska, zgodnie z duchem naszego czasu, uznając je za zamię obecnej

¹ W tem miejscu (według stenogramu) odezwał się poseł Borrosch (ob. wyżej str. 27, przyp. 5): »Myszę, że wolność słowa powinna być w każdym razie uszanowana«. Odezwanie to było spowodowane wzrastającym w Izbie niepokojem, wśród oklasków na lewicy a żywych objawów niezadowolenia w centrum i na prawicy. Ob. *Verhandlungen d. österr. Reichst.* I. 680.

epoki, a on prze ludy do wspólnego zdobywania swobody, do łączenia jednolitych ży wiołów. Nie jestem więc bynajmniej za tem, żeby koszta wojenne miały ponosić włoskie ludy.

Lecz w takim razie pytam: jak pokryć te koszta? Czy należy je ściągnąć przez zawojowanie?

Ale to nie doprowadziłoby do niczego, — wojna kosztowałaby dziesięć razy więcej, niż dotąd kosztowała. Ja sądzę, Panowie, że nie pozostaje nic innego, jak rozwiązać kwestyę włoską w taki sposób, aby z Włochów uczynić sprzyjających nam sąsiadów. (*Wołanie: Do rzeczy! Niepokój*). A wtedy może oni się skłonią wziąć koszta wojny na siebie.

Teraz zachodzi tu jeszcze drugie pytanie, a mianowicie co do depozytów. Wydano dnia 28 maja 1848 reskrypt ministeryalny do wszystkich prezydyów sądów, którym nakazano, ażeby wszystkie pieniądze, znajdujące się w depozytach sądowych, wydać funduszowi, na umorzenie długów państwowych przeznaczonemu, za co tenże fundusz wyda depozytom sądowym obligi czy asygnacye kasowe — już tego nie wiem — z oprocentowaniem 3%. Jest to rodzaj przymusowej pożyczki, którą, sądzę, należy zawsze uważać za ostateczny środek dostarczenia pieniędzy na potrzeby państwa.

W Galicyi wywołało to zarządzenie wielkie niezadowolenie. Dochodzą nas już w tej mierze z różnych stron protesty i zażalenia, a ministeryum sprawiedliwości odbiera je również i od władz sądowych. W Galicyi jest takie rozporządzenie szczególnie uciążliwe, bo tam obowiązują już inne zarządzenia, a mianowicie, że za wszystkie pieniądze sierocińskie i pupilarne, znajdujące się w depozytach sądowych, mają być zakupywane galicyjskie listy zastawne, które mają bardzo dobry kurs i obecnie, kiedy wszystkie inne papiery tak bardzo spadły w kursie, stoją one wyżej *pari*, chociaż tylko 4% przynoszą. Wprawdzie

powiedziano w owym reskrypcie, że tylko wtedy należy te pieniądze tu odsyłać, jeżeli nie są inaczej użyte i gdzieś indziej umieszczone. Należy jeszcze i o tem pamiętać, że rozporządzenie to nie zostało w Galicyi należycie obwieszczone, i że tam jest wielu właścicieli kapitałów, którzy o niem nie wiedzą i których kapitały są wystawione na niebezpieczeństwo wydania ich temu funduszowi. Sądzę jednak, że i względem tych, którzy o tem zarządzeniu należycie zawiadomieni zostali, jest to zawsze naruszeniem ich prywatnej własności; dlaczegóż bowiem niema właściciel mieć prawa umieszczenia swoich pieniędzy w depozycie przez jakiś czas, aby się mógł swobodnie rozjeździć za jakimś pewnem umieszczeniem na lepszy procent, 5% albo 6%? Dlaczegóż ma się na to narażać, żeby mu tymczasem pieniądze zabrano i w chwili, kiedy ich najbardziej będzie potrzebował, żeby musiał dopiero dalekimi drogami starać się o ich odzyskanie, kiedy tu właśnie na tem zależy, aby je można mieć każdej chwili, za jeden lub dwa dni. Uderzył mię także dodatek w tem rozporządzeniu: »Do pieniędzy znajdujących się w depozycie miejskiego sądu cywilnego w Wiedniu nie ma niniejsze postanowienie żadnego zastosowania«. Ja sądzę, że jeżeli to rozporządzenie do któregośkolwiek sądu i do jakichkolwiek pieniędzy zastosowaniem być mogło, to najwłaściwiej jeszcze do wiedeńskiego, bo tu strona ma najłatwiejszą możliwość otrzymania rychło pieniędzy. W Galicyi są zresztą właściciele depozytowych pieniędzy jeszcze i przez to na stratę narażeni, że wszyscy się starają za pieniądze, leżące w depozycie, zakupić listy zastawne, przez co podniósł się kurs tych listów aż na 103; to zaś znów naraża właściciela na stratę w razie wylosowania jego listu, gdyż wtedy dostaje tylko nominalną wartość. Zresztą sądzę, że żadną miarą tym sposobem nie można zebrać wielkich zapasów, państwu przysporzyć wielkiej korzyści. Sądzę

zresztą, że zaufanie jest najpewniejszą podstawą kredytu państwowego. W tem zarządzeniu zaś wszyscy widzą nienawistny krok, który tylko podkopać może kredyt i zaufanie, dlatego wnoszę, żeby ministeryum zechciało to rozporządzenie cofnąć, a w każdym razie pieniądze, ściągnięte do funduszu umorzenia długów, skoro to tylko będzie możliwem, napowrót oddać urzędowi depozytowym.

VIII.

INTERPELACYA Z 5 WRZEŚNIA 1848.

Chciałem wystosować do ministerstwa spraw wewnętrznych kilka zapytań, a mianowicie w przedmiocie mających nastąpić kroków, celem usunięcia przeszkód, jakie w Galicyi władza ciągle jeszcze stawia ustanowieniu Gwardyi Narodowej. Według aktów, które wczoraj otrzymałem, przeszkodził np. burmistrz m. Sokala w żółkiewskim obwodzie, można powiedzieć, przemocą utworzeniu Gwardyi Narodowej, a gdy go zapytano o powód zakazu, wyraził się: »Radetzky zajął Medyolan a te waryaty myślały jeszcze o utworzeniu Gwardyi Narodowej«. (*Poruszenie*). Chciałem również poruszyć niektóre kwestye w sprawie wydawania zbiegów z za rosyjskiej granicy rosyjskim władzom, co wydarzyło się przed dwoma tygodniami w żółkiewskim obwodzie. Skoro jednak właśnie poseł Sierakowski wspominał o wydarzeniach tego rodzaju¹, a pora

¹ Na tem samem posiedzeniu (*Verhandl. des österr. Reichst.* (II. 229) wniósł był Sierakowski następującą krótką a energiczną interpelacyę: »Codzień odbieram z Galicyi wiadomości, że mimo zapewnień, które minister spraw wewnętrznych złożył w tej Izbie, zawsze jeszcze transportują rosyjskich dezterów i innych zbiegów do nadgranicznego miasta Brodów, aby ich wydawać rosyjskim wła-

już jest tak późna, nie chcę tu wchodzić w szczegóły, a poprzestanę na tem, że podam je piśmiennie do wiadomości ministerstwa, z prośbą o uchylenie tych niedostatków ¹⁾.

IX.

INTERPELACYA Z 30 WRZEŚNIA 1848.

Smolka:

Pozwolę sobie wystosować interpelacyę do całego ministerstwa ²⁾. Od kilku już dni rozszerza się pogłoska, ja

dzom, że zatem kartel, zawarty między Rosyą a Austryą do 24 maja 1850, zawsze jeszcze jest wykonywany w najostrzejszej formie. Zapytuję więc pana ministra-prezydenta, co uczynił lub co zamierza uczynić, żeby zaprzestano postępowania, sprzecznego z wszelkimi obowiązkami i z honorem konstytucyjnego państwa a przystającego raczej tylko władcy jakiejś azyatyckiej despotcy, i by raz już wreszcie położyć kres temu nieludzkiemu postępowaniu?« (Oklaski, sykanie). Na to odpowiedział natychmiast Doblhoff (*sic*): »Wydano już po kilkakroć w tym względzie odpowiednie zarządzenia, nie mogę zatem pojąć, jakim sposobem coś podobnego mogło się jeszcze zdarzać w ostatnich czasach i proszę szczegółowe fakta podać do mojej wiadomości«.

¹⁾ *Verhandl. d. österr. Reichst.* II. 233.

²⁾ Już na samym początku posiedzenia 30 września przyszła z porządku dziennego kolej na zapowiedzianą poprzedniego dnia interpelacyę Smolki. Wówczas zabrał głos Smolka i oświadczył: »Zapowiedziałem wczoraj interpelacyę do całego ministerstwa, widzę jednak obecnie tylko pana ministra skarbu na ławie ministerjalnej, nie mogę zatem wystosować do całego ministerstwa interpelacyi, ale jeżeli panowie ministrowie ukażą się w liczniejszym komplecie, będę prosił tych panów, którzy przedemną są zapisani, czy nie będą wówczas łaskawi pozwolić, żebym moją interpelacyę, która co najwięcej parę minut zabierze, wystosował do całego ministerstwa, ponieważ po upływie paru dni nie miałyby już może żadnego znaczenia«. *Verhandl. d. österr. Reichst.* II. 634.

koby pan minister spraw wewnętrznych zamierzał ustąpić z ministerstwa, a nawet jakoby już złożył swój portfel w ręce Najjaśniejszego Pana.

Pojmuję najzupełniej, że jest to sprawa, która ma być załatwiona wyłącznie między Najjaśniejszym Panem a samem ministerstwem; nie sędzę jednak, jakoby się wystawiał na zarzut niestosownego postępowania, jeśli zabieram głos i zwracam uwagę na pogłoskę, która — jak miałem sposobność to spostrzec — przejmuję umysły mieszkańców Wiednia i innych niepokojem i troską. Troska ta jest najpiękniejszym objawem zaufania, jakiego minister spraw wewnętrznych zawsze jeszcze u ludu zażywa. (*Burzliwe oklaski*).

Jest w tem uznanie uczciwych, dobru państwa poświęconych, jakkolwiek nie zawsze pożądanym rezultatem uwiecznionych dążności ministra spraw wewnętrznych.

Jeśliby pod tym względem zapatrywania zgromadzonych tu przedstawicieli ludu lub przynajmniej pewnej ich części mogły wywrzeć niejaki wpływ na postanowienie pana ministra spraw wewnętrznych, to czułbym się szczęśliwym, korzystając ze sposobności, by otwarcie wyrazić, że pogłoska o zamiarze ustąpienia pana ministra spraw wewnętrznych i nas, galicyjskich posłów, przejęła troską (*Brawo*), ponieważ z wdzięcznością uznajemy szczerze i uczciwe zabiegi pana ministra spraw wewnętrznych, żeby zdobycze konstytucyjne do Galicyi wprowadzić i silnie je tam utwalić (*Brawo*). Wypowiedziawszy to, mam nadzieję, że mi ani Wysoka Izba, ani ministerium tego oświadczenia za jakąś niestosowność nie poczyta.

Jeżeli pozwalam sobie zapytać, czy ministerium może dać wyjaśnienie, o ile pogłoska o zamiarze ustąpienia pana ministra spraw wewnętrznych lub też o dokonaniem już złożeniu jego portfelu, zgodna jest z prawdą lub nie — dodaję, iż mogę sobie łatwo wystawić, że sytuacja może

być tego rodzaju, iżbym musiał obejść się bez odpowiedzi na to zapytanie.

Minister-prezydent Wessenberg:¹

Nie wniósł dotąd żadnego podania o dymisyę, tylko ze względu na stan zdrowia było pożądanę, żeby przez jakiś czas powstrzymał się od pracy, a i my, koledzy jego, życzymy sobie, żeby pozostał na stanowisku.

Smolka:

Dziękuję panu ministrowi za to poniekąd uspokajające wyjaśnienie.²

X.

Z PAŹDZIERNIKA 1848.

A. — PROKLAMACYE I MANIFESTY SEJMU.³

a) Do wiedeńskiej ludności.

1. ODEZWA.

Sejm podaje niniejszem do wiadomości publicznej, że właśnie obraduje nad środkami wydalenia wojska z obrębu miasta i wyjednania powszechnej amnestyi za wydarzenia

¹ Wessenberg odpowiedział bezzwłocznie na tę interpelacyę; por. wyżej str. 60, 62—64.

² *Verhandlungen d. österr. Reichst.* II. 642.

³ Poniżej umieszczone proklamacye podajemy w przekładzie z niemieckich oryginałów, przeważnie według oryginalnego tekstu plakatów, stanowiących dziś rzadkość bibliograficzną (z papierów Fr. Smolki, w posiadaniu wydawcy). Plakaty tego samego formatu in fol. 45 × 28.6 cm.). Drukowane tłustemi czcionkami dużych rozmiarów (od 8 do 18 mm.). Według stenogramu posiedzenia 6 paź-

dnia dzisiejszego, i to dla wszystkich osób, zarówno cywilnych jak i wojskowych.

Wiedeń, 6 października 1848.

Z sejmu konstytucyjnego.

Pierwszy wiceprezydent:

Franciszek Smolka.

Z c. k. drukarni nadwornej i państwowej.

2.

OBWIESZCZENIE.

Sejm postanawia rozkazać Dyrekcyi kolei północnej, ażeby się postarała o to, iżby żadnego wojska koleją północną tu nie sprowadzano.

Odpowiednie wskazówki należy wydać do Ołomuńca i do Wiednia.

Wiedeń, dnia 6 października 1848.

Pierwszy wiceprezydent Sejmu:

Franciszek Smolka.

Z c. k. drukarni nadwornej i państwowej.

dziennika (*Verhandlungen d. österr. Reichst.* III. 5 nn.) obradowano w plenum nad potrzebą ogłoszenia tych proklamacyi i obwieszczeń, redagował je zaś Wydział Nieustający, na początku tego posiedzenia wybrany (ob. wyżej str. 71, przyp. 1), o czym Izbie zdawał sprawę; podpisywał je zaś albo sam Smolka albo wspólnie z sekretarzem Sejmu. Według sprawozdania Wydziału Nieustającego, złożonego Izbie około 9-tej wieczorem (*Verhandl. d. österr. Reichst.* III. 8), oprócz pomieszczonych tu trzech plakatów, tegoż samego dnia 6 października ogłoszono jeszcze dwie inne »proklamacye do ludu wiedeńskiego«, a mianowicie: 1) nie oznaczonej dokładniej treści, wydaną na samym wstępie czynności Wydziału Nieustającego i na pierwszym miejscu w jej sprawozdaniu wymienioną; 2) zbijającą pogłoski (którym Izba wówczas jeszcze nie wierzyła), jakoby posłowie centrum i część posłów prawicy Sejm opuścili. Obu tych proklamacyi nie udało nam się odszukać. Por. Widmann l. c. 887 nn.

3. OWIESZCZENIE.

Sejm postanawia nakazać Dyrekcyi kolei południowej, aby dołożyła starań, żeby nie sprowadzano tu koleją południową żadnego wojska.

Wiedeń, 6 października 1848.

Pierwszy wiceprezydent Sejmu:

Franciszek Smolka.

Cavalcabó, Sekretarz.

Z c. k. drukarni nadwornej i państwowej.

4. OBWIESZCZENIE.¹

Sejm zakazał, wczoraj powziętą uchwałą, dojazdu wojska północną koleją. Ażeby jednak ułatwić dowóz żywności dla stolicy z Marchfeldu, ponieważ zwykłemi drogami nie można jeździć z powodu zepsutych mostów skarbowych, uważa Sejm za nieodzowne dla osiągnięcia wspomnianego celu pozwolić Dyrekcyi kolei na otwarcie jazdy koleją od Wiednia począwszy.

Wiedeń, dnia 7 października 1848.

Franciszek Smolka,

Pierwszy Wiceprezydent.

5. ODEZWA.²

Gwardziści!³

Sejm oddał pod ochronę Gwardyi Narodowej pomyślność i wolność ojczyzny, nienaruszalność konstytucyjnego

¹ Według przedruku ob. Widmann l. c. 889; oryginalnego plakatu w papierach Smolki nie znaleźliśmy; obok podpisu Smolki był zapewne także podpis sekretarza; pod tym względem przedruki Widmanna nie są zupełnie dokładne.

² Uzasadnienie tej proklamacyi w przemówieniu Schuselki, jako sprawozdawcy Wydziału Nieustającego, *Verhandlungen des österr. Reichstages* III. 12.

³ W tekście oryginalnym: *Nationalgarden!*

Tronu i Sejmu. Niebezpieczeństwo grozi najwyższym dobrom ludu, pełnym chwały zdobyciom naszego dzielnego ludu. Odeprzeć może je tylko zgodne, mężne współdziałanie siły zbrojnej ludu i jego przedstawicieli. Gwardziści, ojczyzna woła! Spełnijmy zgodnie a mężnie najświętszy obowiązek obywatelski: obronę wolności ojczyzny.

Wiedeń, 7 października 1848.

Z Prezydium Sejmowego:

Franciszek Smolka,
Pierwszy Wiceprezydent.
Cavalcabó, Sekretarz.

Z c. k. drukarni nadwornej i państwowej.

6.

ODEZWA.¹

Do mieszkańców Wiednia.

Współobywatele!

Różne niepokojące pogłoski rozchodzą się po mieście, wzburzają umysły i napełniają mieszkańców obawą i trwogą, w sprzeczności z rozsądną, męską postawą, z postępowaniem pełnym taktu, jakim się mieszkańcy Wiednia dotychczas odznaczyli. Boją się napadów, przesadzają każdy wypadek i wzmagają tym sposobem niebezpieczeństwo, które na razie należy jeszcze co najwięcej do rzeczy tylko prawdopodobnych.

Według pewnej i urzędowej wiadomości, jaką Wydział sejmowy wczoraj wieczorem otrzymał, przybył baron Jellachich do Schwadorf na czele około 2000 rozmaitego wojska, które było całkiem znużone i w nie najlepszym stanie.

Sejm z taką samą troskliwością, taką samą energią, jak dotąd, będzie stał na straży interesów całej monarchii,

¹ Według oryg. plakatu w formacie dwa razy większym od poprzednich i następnych, 57 × 44·5 cm., druk wzdłuż większego boku.

Tronu i miasta Wiednia. Wydział sejmowy polecił, w porozumieniu z ministerstwem, naczelnej komendzie Gwardyi Narodowej, żeby miała w pogotowiu wszelkie środki obrony na wypadek jakiej zaczepki.

Mieszkańcy Wiednia! W imię ojczyzny, wolności i waszego własnego dobra zaklinamy was, byście nie dawali łatwowiernie posłuchu rozlicznym kłamliwym wieściom, tylko żebyście polegali w zaufaniu na waszej wypróbowanej sile i poczynionych zarządzeniach.

Wiedeń, dnia 10 października 1848.

Z ustawodawczego Sejmu.

Franciszek Smolka, Pierwszy Wiceprezydent.

Karol Wiser, sekretarz.

Z c. k. drukarni nadwornej i państwowej.

7.

OBWIESZCZENIE.¹

Wysokie Zgromadzenie ustawodawcze państwowe uchwaliło: Wśród obecnych stosunków okazało się rzeczą konieczną dla utrzymania porządku i bezpieczeństwa:

1. Ażeby na czas trwania niebezpieczeństwa wszyscy mężowie zdolni do noszenia broni stawili się pod komendę naczelnika okręgu, do którego należą wedle miejsca zamieszkania.

2. Ażeby wszyscy uzbrojeni mieszkańcy m. Wiednia poddali się bezwarunkowo pod rozkazy Naczelnej Komendy Gwardyi Narodowej w Wiedniu.

Wiedeń, dnia 12 października 1848.

Z państwowego Zgromadzenia ustawodawczego.

Smolka, Pierwszy wiceprezydent.

Karol Wiser, sekretarz.

Z c. k. drukarni nadwornej i państwowej.

¹ Według oryginalnego plakatu w formacie 45 × 28,6 cm., ob. wyżej str. 311, przyp. 3. Por. debatę w sprawie powyższej uchwały: *Verhandl. d. österr. Reichst.* III. 100 nn.

8.

UCHWAŁA SEJMU¹

z dnia 22 października 1848.

Zważywszy, że przywrócenie spokoju i porządku, gdzie rzeczywiście groziłoby ich naruszenie, przysługuje tylko zwyczajnym władzom konstytucyjnym i że wojsko tylko na tychże wezwanie wkraczać ma prawo;

zważywszy, że, jak to kilkakrotne orzeczenie Sejmu i Rady gminnej stwierdza, rozdrażnienie, panujące w Wiedniu podsycają jedynie grożące mu masy wojska;

zważywszy wreszcie, że cesarskie słowo z dnia 19 t. m. poręcza nieścieśnione utrzymanie wszelkich nabytych swobód, jakoteż w szczególności wolnych obrad Sejmu;

oznajmia Sejm, że zarządzenia, poczynione przez feldmarszałka księcia Windischgrätza, a mianowicie zagrożenie stanem oblężenia i sądem doraźnym, są bezprawne.

O tej uchwale mają być zawiadomieni minister Wessenberg i feldmarszałek książę Windischgrätz natychmiast przez kuryerów.

9.

UCHWAŁA SEJMU²

z dnia 24 października 1848.

Ponieważ feldmarszałek książę Windischgrätz zarządził, w jawnej sprzeczności z cesarskim słowem z dnia 19 października 1848 i z oczywistym lekceważeniem uchwały Sejmu z dnia 22 października 1848, nową proklamację, wydaną w Hetzendorf 23 października 1848, wobec m. Wiede-

¹ Przekład tekstu zawartego w *Verhandl. etc.* III. 312. Uchwala ta była niezawodnie plakatowana. Widmann, l. c. 934, zamieszcza ją z podpisami: *Z ustawodawczego Sejmu. Franciszek Smolka, Prezydent — Karol Wiser, Gleichspach, prowadzący pióro.*

² Przekład tekstu zawartego w *Verhandlungen etc.* III. 342. Na wniosek Podlewskiego (tamże str. 343) postanowiono tę uchwałę plakatować. Widmann l. c. 939 pomieszcza ją (według plakatu?) z datą: *W Wiedniu, dnia 24 października 1848* i z podpisem: *Za Sejm ustawodawczy* (tak! bez nazwisk).

dnia tego rodzaju kroki, przez które znosi zupełnie nie tylko prawo konstytucyjne, sankcyonowane przez Cesarza, ale nawet powszechne prawa obywatelskie i ludzkie; przeto Sejm oświadcza, że to postępowanie księcia Windischgrätza nie tylko jest bezprawne, ale zarówno prawom ludu, jako i prawom dziedzicznego konstytucyjnego Tronu wrogie.

b) Proklamacye treści zasadniczej.

1. PIERWSZA »PROKLAMACYA DO LUDÓW AUSTRYI«. ¹

Ludy Austrii!

Następstwa nieszczęsnych wypadków grożą zachwianiem zaledwie rozpoczętej budowy naszego nowego gmachu państwowego.

Sejm ustawodawczy, który powstał z wolnego wyboru ludów Austrii, pojął w groźnych chwilach 6-go października święty swój obowiązek, powierzony mu do spełnienia względem ludów, i ciężką odpowiedzialność, ciężącą na nim w obliczu teraźniejszości i przyszłości. Kiedy węzły prawnego porządku narażone zostały na potarganie, usiłował Sejm na zasadzie pełnomocnictwa, które od ludów otrzymał, i w porozumieniu z wiedeńską ludnością, działać zarówno przeciw reakcyi, jak przeciw anarchii. Ogłosił się za nieustający i wybrał zarazem z grona swojego Wydział Nieustający dla utrzymania publicznego porządku i bezpieczeństwa.

¹ Przekład z niemieckiego oryginału, pomieszczonego w stenogramie: *Verhandl. d. österr. Reichst.* III, 18. Tamże str. 19 dyskusya, w której uchwalono przetłumaczyć tę proklamacyę na języki wszystkich w Sejmie reprezentowanych narodowości. Czy polski tekst, pomieszczony u Widmanna l. c. str. 893 (tu w części spożytkowany, lecz znacznie poprawiony) jest przedrukiem takiego, pod powagą Sejmu dokonanego przekładu (którego nie udało nam się odszukać), czy też jest osobistym przekładem Widmanna — niewiadomo. Są w nim jednak liczne usterki i opuszczenia.

Sejm Ustawodawczy utrzymał się również z całą siłą na stanowisku, jakie zajmuje i niewzruszenie zajmować zawsze będzie wobec konstytucyjnego Tronu. Wysłał deputację do Najjaśniejszego Pana, konstytucyjnego Cesa-rza, aby w zgodności z najwyższym piastunem wszech-władztwa wypełniać życzenia wszechwładnego ludu i ubez-pieczać święte jego prawa. Z dobrocią serca, zawsze stwier-dzoną, skłonił się natychmiast Najjaśniejszy Monarcha, by usunąć ministrów, którzy zaufanie ludu utracili, a zarzą-dzić utworzenie nowego ministeryum, odpowiedniego po-trzebom ludów, i dać zapewnienie, że nowe to ministe-ryum zajmie się jaknajszczerzej i jaknajspieszniej spra-wami ogół państwa obchodzącemi, według wymagań czasu i potrzeb narodów, państwo to składających.

Niestety! zniewolono Najjaśniejszego Pana 7 paździer-nika do decyzji, godnej najgłębszego ubolewania, by wy-dalił się z pobliża stolicy.

Przez to zagroziły nowe niebezpieczeństwa dobru tak świetnie wywalczonej wolności, naszej, do wielkich zadań powołanej ojczyzny. Najwyższe dobra obywatelskie i ludzkie dadzą się tylko w takim razie ocalić i utrzymać, je-żeli ludność Wiednia, jeśli wszystkie narody, których serca biją dla wspólnej ojczyzny, znów, jak w miesiącu maju, złożą takie same dowody politycznej roztropności i wspa-niałomyślnej szlachetności.

Ludy Austrii! Ludzie wiedeński! Opatrzność przeka-zała nam powołanie równie wzniosłe jak trudne; mamy dokonać dzieła, które, jeżeli nam się uda, będzie przewyż-szało wszystko, cokolwiek nam dzieje wielkiego i wspa-niałego wskazują; mamy wznieść polityczną budowę pań-stwa, które zjednoczy w sobie rozmaite ludy w bratnim związku, a którego podstawą niezachwianą ma być równe prawo, pierwiastkiem życia równa dla wszystkich wolność.

Ludy Austrii! Sejm uczyni wszystko, co w jego mocy, dla dopięcia tego wysokiego celu; czyńcie i wy, co

w waszej mocy. Zaufanie wasze powołało nas do tego dzieła; tylko zaufanie wasze daje nam siłę. Czem jesteśmy, jesteśmy przez was i chcemy być dla was.

Stosując się do konieczności i do prawa konstytucyjnej monarchii, powziął Sejm dnia dzisiejszego następujące uchwały:

a) Aby ministrowie Doblhoff, Hornbostl i Krauss ułatwiali sprawy wszystkich ministrów, by nietylko czuwali nad prawidłowym ich tokiem, ale zarazem przez przybranie nowych sił zapewnili pomyslny jego skutek, i żeby wreszcie przedstawili Najjaśniejszemu Panu jak najspieszniej do nominacyi nowych ministrów, pozostając z Sejmem w nieustającej styczności.

b) Aby wysłać memoriał do Najjaśniejszego Pana z powodu Jego manifestu, w którymby Cesarz konstytucyjny, obok wyjaśnienia prawdziwego stanu rzeczy, otrzymał z głębi serca płynące zapewnienie szczerej i niezachwianej miłości ludów.

Ludy Austrii! Europa patrzy na nas z podziwem, a nasz wzlot ku wolności umieszczą dzieje między najświetniejszymi wypadkami. Bądźmyż wierni sami sobie. Trwajmyż silnie i niezachwianie w poszanowaniu prawa, stojąc przy konstytucyjnej Monarchii i przy wolności. Boże, zachowaj Austryę! ¹

W Wiedniu 7 października 1848.

Z Sejmu ustawodawczego.

Franciszek Smolka,
Pierwszy Wice-Prezydent Sejmu.
Karol Wiser, Sekretarz.

¹) W ścisłym związku z tą proklamacją był drugi adres do Cesarza, uchwalony na tem samym posiedzeniu, ob. niżej str. 325. Wniosek co do obu tych aktów wyszedł od osobnej komisji, w której imieniu przedstawił go Borrosch (*Verhandlungen* etc. III. 16). Komisja ta, składająca się z 18 przez Smolkę zamianowanych członków (tamże str. 15, po 2 z każdej prowincyi), otrzymała polecenie przed-

2. OBWIESZCZENIE.¹

Następująca uchwała Wysokiego Zgromadzenia Państwowego², powzięta na posiedzeniu z dnia 8 października 1848, podaje się niniejszem do powszechnej wiadomości:

Po pierwsze: Sejm, który wogóle nie może być rozwiązany przed ukończeniem dzieła konstytucyi, oznajmia, iż wśród najgroźniejszych okoliczności pod żadnym warunkiem sam się nie rozwiąże, ale pozostanie wiernym niezachwianie swojej powinności.

Po wtóre: Sejm jest niepodzielną całością; on zastępuje wszystkie ludy Austrii, które go obesłały.

Po trzecie: Sejm jest wskutek cesarskiego manifestu z dnia 6 czerwca 1848 i wskutek wolnych wyborów, dokonanych przez ludy, reprezentowane na Sejmie, jedynym konstytucyjno-legalnym organem zjednoczenia między konstytucyjnym Monarchą a udziałnością ludu³, ku zachowaniu nieuszczerplonej wolności ludu i dziedzicznego Tronu.

Po czwarte: Sejm, składający się z wolnych zastępców wolnych ludów, nie zada żadnemu z posłów moralnego przymusu do pozostawania w Sejmie.

Po piąte: Sejm wytrwa stale na stanowisku kon-

stawić Izbie wnioski co do stanowiska, jakie Sejm ma zająć wobec odjazdu cesarza Ferdynanda i jego manifestu dd. Schönbrunn, 7-go października (ob. niżej w tymże »Dodatku« B. 1). Redakcyę tej proklamacyi opracował Schuselka (ob. wyżej str. 10, przyp. 2) z współudziałem 3 innych członków Komisji.

¹ Przekład z oryginalnego plakatu, ob. wyżej str. 311, przyp. 3; i tu spożytkowano przekład Widmanna l. c. str. 890. Ta uchwała zapadła na wniosek Borroscha (ob. str. 27, przyp. 5), por. *Verhandl. d. öster. Reichst.* III. 36, dyskusya tamże str. 36—40.

² *Der hohen Reichs-Versammlung*; dalej, w każdym z 6 punktów: *Der Reichstag*.

³ *Das alleinige konstitutionell-legale Organ der Einigung zwischen dem konstitutionellen Monarchen und der Volkssouveränität*; niezupełnie właściwe wyrażenie: »a udziałnością ludu«, pozostawiono, w braku lepszego, z przekładu Widmanna.

stytucyjno-legalnem i na niem będzie ochraniał konstytucyjno-legalnymi środkami ojczyznę, dziedziczny Tron i wolność ludów.

Po szóste: Sejm wzywa wszystkich swoich nieobecnych członków, czy to za urlopem, czy bez urlopu, ażeby najdalej w przeciągu czternastu dni, od dziś licząc, stawili się w Sejmie.

W Wiedniu, dnia 9 października 1848.

W imieniu Sejmu ustawodawczego.

Pierwszy wiceprezydent:

Franciszek Smolka.

Karol Wiser, Sekretarz.

Z c. k. drukarni nadwornej i państwowej.

3. DRUGA PROKLAMACYA (DO LUDÓW AUSTRYI).¹

Ludy Austryi!

Sejm, powołany waszem zaufaniem do pokojowego dzieła ukonstytuowania naszej wolności, przemocą wypadków znalazł się nagle pośród walki obecnej chwili.

¹ Przekład z ustalonego ostatecznie (po dłuższej dyskusji) tekstu proklamacyi, *Verhandl. d. österr. Reichst.* III. 277; pierwotny tekst projektu proklamacyi, wniesiony przez Schuselkę imieniem Wydziału Nieustającego na posiedzeniu 18 października razem z projektem piątego adresu do Cesarza, tamże str. 225; przerobiony zaś (po odesłaniu pierwotnego projektu do Wydziału Nieustającego, i jego imieniem) przez Goldmarka na posiedzeniu 20 października przedstawiony tekst tamże str. 272. Dyskusya nad manifestem (17 paźdz.) tamże str. 204—211, (18 paźdz.) 226—232, 233—242, (20 paźdz.) 273—277. Tamże str. 278 wymienieni posłowie, którzy podjęli się tłumaczenia manifestu na języki: polski, czeski, »południowo-słowiański« i włoski. Por. wyżej str. 95. Tekst polski u Widmanna l. c. str. 923 (tu częściowo spożytkowany), nie oddający dokładnie myśli oryginału, nie może być chyba przedrukiem sejmowego tłumaczenia (Kańskiego).

Sejm musiał w tej walce przedewszystkiem pozostać wiernym swemu powołaniu pokojowemu, wyteżał więc dotąd wszystkie swe siły, by zapobiedz wybuchowi ostrego starcia, by wśród wiru obecnych okoliczności znaleźć i wskazać szlak pojednania i spokoju. Usiłowania Sejmu nie odniosły dotąd pożądanego skutku. Szlachetny lud wiedeński zapanował wprawdzie nad swem rozgoryczeniem i ochotą do walki i unikał natarcia na wojska, postępujące z oczywistą nieprzyjaźnią. Wprawdzie wypowiedział nawet Najjaśniejszy Pan swoje najzupełniejsze uznanie dla wszystkich kroków, jakie Sejm poczynił celem powstrzymania grożącej anarchii, ale niemniej pozostaje Wiedeń jeszcze ciągle w tem samym wojennym, groźnym położeniu, które wznieca obawę wybuchu krwawej walki a w jej następstwie i rozprzężenia prawnego porządku.

Wkroczenie wojska kroackiego, obcego konstytucyjnej dziedzinie Austrii, zagroziło bezpośrednio Wiedniowi. Nadaremnie dołożył Sejm wspólnie z odpowiedzialnym ministeryum wszelkiego starania, aby spowodować odwrót tego wojska, przeciwnie, Kroaci byli tylko przednią strażą coraz większych mas wojska, które już ściśle obsaczyły stołeczne miasto Wiedeń.

Ich forpoczty wtargnęły już w ulice miejscowości, należących do Wiednia, dotykając granic miasta; rozbrajają Gwardyę Narodową, zorganizowaną w okolicach Wiednia prawnie na mocy cesarskiego słowa, spokojni podróżni dostają się do więzienia; przejmują listy, wstrzymują dowóz żywności, już i kule działowe wpadały na ulice przedmieść, nawet posłów sejmowych więżą i krzywdzą, słowem — Wiedeń doznaje z każdym dniem coraz bardziej wszelkich nieszczęść obleżonego miasta. Nadaremnie protestował Sejm przeciwko temu całą siłą swojej powagi; wobec takich faktów musiał Sejm dążenie ludu wiedeńskiego do zarządzeń potrzebnych ku własnej obronie uznać za nieodzowne. Wiedeń — to stolica państwa, uświęcona

powagą wieków, i żadne inne miasto nie może nią być; Wiedeń jest ogniskiem interesów wszystkich ludów Austrii, a każdą klęskę, spadającą na Wiedeń, odczuwają boleśnie najodleglejsze części państwa; Wiedeń jest jedyną możliwą siedzibą sejmu, który ma orzec o równouprawnieniu tak różnorodnych narodów; Wiedeń jest kolebką i warownią naszej wolności.

Ludy Austrii! Wiedeńska ludność jest waszą, wszystkich ludów austriackich przedstawicielką, Wiedeń był dla was wszystkich zawsze gościnną stolicą. Kto więc jest wiernym ojczyźnie, konstytucyjnemu tronowi i wolności ludu, ten musi sprzyjać Wiedniowi.

Sejm uznaje więc to za święty swój obowiązek, działać zarówno przeciwko anarchii jak przeciw reakcyi; niechaj reakcyja nie wydrze nam ani szczypty naszej wolności, anarchia zaś niech nie zniszczy całego tej wolności skarbu.

Tego chce Sejm, tego chce on dla wszystkich ludów i dla wszystkich stanów ludu, dla wolnego obywatela i dla walecznego wojownika za ojczyznę. Aby tego jednak dokonać, trzeba ocalić Wiedeń, utrzymać go w pełni jego sił i wolności.

Ludy Austrii! Zaufajcie tym, których wybraliście, aby strzegli praw waszych i waszych dzieci, zaufajcie tym, którzy uwolnili waszą ziemię od pańszczyzny, od dziesięcin i wszelkich innych niesprawiedliwych ciężarów, a którzy właśnie przystępują do obrad nad ustawami, mającymi wytworzyć trwałą podstawę waszej wolności. Wzmocnijcie więc nas całą waszą moralną potęgą dla obrony uciśnionego Wiednia, poprzyjcie nasze słowo waszym wszechpotężnym głosem, pomóżcie nam zakląć Cesarza, by przez ustanowienie nowego popularnego ministeryum, przez wycofanie wojsk z Niższej Austrii, przez zaprzysiężenie armii na swobody ludu, obdarzył spokojem mia-

sto Wiedeń i państwo, aby w błogosławieństwie pokoju zakwitło nowe szczęście ojczyzny.

W Wiedniu, dnia 20 października 1848.

Z Sejmu Ustawodawczego.

c) Adresy Sejmu do Cesarza Ferdynanda.

1. PIERWSZY ADRES.¹ 6 paźdz. 1848.

Zwołany przez Waszą Cesarską Mość Sejm Ustawodawczy, który w tym poważnym momencie pragnie w ró-

¹ Przekład z oryginalnego tekstu u Widmanna l. c. str. 388, zamieszczonego tamże według protokołu (nie według stenogramu) posiedzenia Sejmu 6-go października 1848 (mylnie tamże jako 65-te oznaczonego). Stenogram tego, w tak wyjątkowych okolicznościach odbytego posiedzenia (ob. wyżej str. 70 nm.), zamieszczony w *Verhandlungen d. österr. Reichst.* III. 1—10 jest bardzo niedokładny; dopiero sprawozdania z dalszych posiedzeń permanencyi sejmowej przybierają znów charakter stenogramów w ścisłym znaczeniu tego słowa. Według tego (rzekomego) stenogramu (tamże str. 4, 5) postawiono na wniosek Borroscha (ob. wyżej str. 27, przyp. 5) wysłanie deputacyi do Cesarza z adresem, na wniosek Wienkowskiego (ob. wyżej str. 118, przyp. 1) życzenie, żeby Doblhoff i Hornbostel pozostali w nowym ministerstwie, na wniosek Ziemiałkowskiego żądanie w sprawie cofnięcia manifestu z 3-go października, na wniosek Demela zaś powierzono wypracowanie adresu Pillersdorffowi. Nie dziw, że elaborat Pillersdorffa, wykonany na oczekaniu wśród tak wyjątkowych okoliczności, zwięzły i jędrny, ma takie cechy szczególnego pośpiechu. W stenogramie l. c. str. 6 nadmieniono dalej tylko: *Abg. Pillersdorff liest die Adresse an S-e Majestät vor*, bez tekstu adresu, który jednak pomieszczono w urzędowym (nie stenograficznym) protokole, jak widać z przytoczonej wzmianki Widmanna. Po odczytaniu projektu adresu wniósł Borkowski (ob. wyżej str. 41, przyp. 2), żeby dodać prośbę o powszechną amnestyę, czego zatem w pierwotnym, jeszcze krótszym tekście adresu nie było. Uchwalono to, a Pillersdorff za chwilę odczytał zredagowany bezzwłocznie dodatek w sprawie amnestyi. Tak więc na treść adresu z 6-go października, uchwalonego pod prezydum Smolki, złożyły się przeważnie myśli, podane przez trzech innych Polaków: Wienkowskiego, Ziemiałkowskiego i Borkowskiego.

wnej mierze stwierdzić swe lojalne uczucia¹ względem konstytucyjnego Tronu, jak i swą troskliwość o utrzymanie spokoju i dobra Monarchii, uchwalił wskazać Waszej Cesarskiej Mości utworzenie popularnego ministeryum, zażywającego zaufania ludności, a to ze współudziałem dotychczasowych ministrów Doblhoffa i Hornbostla, jako nieodzowną potrzebę celem przywrócenia porządku. Wasza Cesarska Mość raczy również, aby jaknajspieszniej zatarły się wszelkie bolesne wspomnienia dzisiejszego dnia, wyrzec amnestyę dla wszystkich osób cywilnych i wojskowych, które w tych wypadkach brały udział. Sejm uważa sobie zarazem za obowiązek zanieść do Tronu życzenie, aby odwołano Najwyższy Manifest z 3-go b. m. z nominacją barona Jelačića na król. komisarza na Węgrzech.

W Wiedniu, dnia 6 października 1848.

Smolka, Pierwszy wiceprezydent.

Wiser, sekretarz.²

2. DRUGI ADRES.³ 8 paźdz. 1848.

Najjaśniejszy Panie!

Sejm, który wobec pełnych grozy wypadków ostatnich dni uznał za jeden z pierwszych swoich obowiązków wynurzyć swemu konstytucyjnemu Monarsze przez osobną

¹ W tekście oryginalnym: *ebenso seine Ergebenheit für den konstitutionellen Thron*. Dosłownie: *ergeben* = oddany; że jednak w polskim języku brak rzeczownika, utworzonego z tego przymiotnika, a niestosowny dobór jakiegokolwiek synonimu skaziłby znamioną cechę tego lapidarnego aktu, użyliśmy tu wyrazów: »lojalne uczucia«, co chyba najdokładniej jeszcze oddaje sens oryginału, zwłaszcza, że we wniosku Borroscha użyto wyrażenia: *eine Loyalitätsadresse*.

² Skład deputacyi, wysłanej z tym adresem, str. 70, przyp. 2.

³ Przekład z niemieckiego oryginału, pomieszczonego w stenogramie posiedzenia Sejmu 8 października 1848 (*Verhandlungen* etc. III. 47), z częściowem spożytkowaniem przekładu Widmanna

Deputacyę nietylko swoją szczerą miłość, ale zarazem przedstawić środki, jakimiby można uspokoić umysły i uchylić wielkie niebezpieczeństwa — został wkrótce potem przerażony pożałowania godną wiadomością, że WCMość oddalił się z pobliża Swojej rezydencji. Żadne słowo uspokajające co do zamiaru, trwania i celu tego wydalenia się nie zostało w drodze konstytucyjnej wypowiedziane, ażeby uśmierzyć obawy ludów, wywołane przez tak nie-szczęsne postanowienie. Wobec tak poważnego położenia uchwalil Sejm odezwę do ludów Austrii, a zarazem memoryał do Waszej Ces. Mości, mający na celu otwarcie wyjaśnić stan rzeczy a konstytucyjnemu Cesarzowi ze szczerego serca dać zapewnienie, że rzetelna miłość ludów ku Niemu jest niezachwiana. Miłość ta wymaga zaufania, Najjaśniejszy Panie! — zaufania do ludu, który powinien i chce się skupić około Tronu, zaufania do jego zastępców, których ten wolny lud wybrał dla dania wyrazu swojemu przeświadczeniu. Zastępcy tego ludu uznają i wypełniają swój święty obowiązek: zabezpieczyć niewzruszonymi rękojmiami prawa i swobody ludu, który ich

l. c. str. 900. O genezie tego adresu i jego ścisłym związku z uchwaloną 7-go października »Proklamacją do ludów Austrii« ob. wyżej str. 319, przyp. 1. W zasadzie postanowiono wystosować ten adres równocześnie z uchwałą w sprawie »Proklamacji do ludów Austrii«, przy czem używano na przemian wyrażenia *Adresse* i *Denkschrift* (memoryał); w proklamacji z 7 października (str. 317) nazwano ten akt: *eine Denkschrift*, podobnie i Smolka, przerywając posiedzenie 8-go października o 1/2-giej na 3 godziny, celem zredagowania projektu tego adresu podczas przerwy, użył też wyrażenia: *eine Denkschrift an Seine Majestät*. Redakcyi tego aktu dokonał Pillersdorff (ob. wyżej str. 110, przyp. 2) z współudziałem 2 innych posłów; on też jako sprawozdawca wniósł tekst adresu na wieczornem posiedzeniu 8-go października. Uchwalono go bez zmiany, z jedyną stylistyczną poprawką, wniesioną przez Pieńczykowskiego (ob. wyżej str. 158, przyp. 1), zamiast: *Vertrauen zum Volke, welches sich um den Thron schaaren soll — schaaren soll und will*.

wysłał, a zarazem dla Tronu wytworzyć niezachwianą podstawę, jakiej mu dać nie może przemoc i samowola. Byłoby to rzeczą niezmiernie bolesną dla zastępców ludu, dla członków Sejmu, gdyby im w pełnieniu tego wielkiego powołania miało przeszkodzić zdarzenie, które może zaszczerpić nasienie najniebezpieczniejszej nieufności, rozluźnić węzły przywiązania do Tronu i rozdmuchać wojnę domową, najstraszniejszą ze wszystkich okropności, jeśli się nie zażegna szybko tego niebezpieczeństwa.

Pełen zaufania woła więc Sejm, a przez niego woła prawy i wypróbowany w wierności do swego Monarchy lud, byś powrócił do siedziby rządu i przez powrót Swój dodał odwagi wiernym synom ojczyzny a nieprzyjaciółom wolności odjął odwagę i otuchę, byś udaremnił wszelki nieszczęsny zamach, czy to ze strony reakcyi czy też anarchii pochodzący, a nie przewlekał dzieła ukonstytuowania, w którym ludy Austrii pragną znaleźć jedyne zbawienie, uspokojenie i rękojmię szczęśliwej przyszłości. Obdarz, Najjaśniejszy Panie, spokojem wszystkie ludy, oczekujące Twego powrotu, dąż za szlachetnym popędem Twego serca, połącz kres wojnie domowej, co wszczęta w jednej części państwa, ogarnęłaby niebawem niszczącą pożogą cały jego rozległy obszar! Do spełnienia tego wielkiego zadania wybierz doradców, godnych zaufania tak Twojego, jako i poczciwego a pragnącego wolności ludu; wdzięczność i błogosławieństwo tego ludu uświetni najwspanialej koronę WCMości. ¹

¹ Adres ten był zapewne (tak jak i poprzedni z 6-go października) podpisany przez Smolkę, jako I wiceprezydenta, i przez jednego z sekretarzy Sejmu; w stenogramie niema o tem wzmianki, por. niżej str. 330, przyp. 1. Przesłano go Cesarzowi za pośrednictwem ministra Hornbostla, którego Cesarz właśnie był wezwał do siebie.

3. TRZECI ADRES.¹ 11 paźdz. 1848.

Najjaśniejszy Panie! Sejm nie stracił nigdy z oczu świętego obowiązku stać na straży praw dziedzicznego Tronu i wolności ludu, nawet pośród najgroźniejszych okoliczności², i trwa nieprzestannie w tym obowiązku, bo tylko to daje możność ratowania wspólnej ojczyzny, dziedzicznego Tronu i wolności ludu, czemu wszystkiemu w równej mierze grozi zgubą najstraszniejsza wojna domowa, która niezawodnie wkrótce ogarnie wszystkie prowincje austriackiego cesarstwa. Gdy lada dzień odezwać się może i bytowi Monarchii zagrozić to powszechno-dziejowe »zapóźno«, któreby ludy powierzone od Boga Waszej Cesarzkiej Mości³ musiały opłacić mieniem, krwią i na zawsze utratą zaufania do ojcowskiego serca swego konstytucyjnego Monarchy — w tych pełnych grozy chwilach, nie może Wasza Cesarzka Mość znaleźć doradcy, na którego bezpieczniej można się spuścić, i któryby zgubną przyszłość jaśniej przewidywał, jak go masz właśnie w Sejmie! Usłuchaj WCMość i teraz jego wiernej rady i weź ją sobie do serca, jak to uczyniłeś w Innsbrucku.

Nie może to być zamiarem Waszej Cesarzkiej Mości, by Sejm odpowiadał za wypadki, które zaszły w każdym

¹ Przekład z niemieckiego oryginału, pomieszczonego w stenogramie z wieczornego posiedzenia Sejmu dnia 11 października 1848 (*Verhandlungen* etc. III. 90), z częściowem spożytkowaniem przekładu Widmanna l. c. str. 906. Autorem tego adresu i sprawozdawcą w Izbie był Borrosch (ob. wyżej str. 27, przyp. 5).

² W pierwotnym projekcie adresu stało w tem miejscu zamiast: »pośród najgroźniejszych okoliczności« — »pośród dwóch wrogich sobie obozów«. Zmiana nastąpiła za zgodą Borroscha na wniosek Ignacego Paula (sekretarza I austr. Kasy Oszczędności w Wiedniu, posła okr. wyb. Gabel w Czechach, por. wyżej str. 79, przyp. 2).

³ Do tego ustępu wniósł Hubicki poprawkę, przemawiając za wypuszczeniem wyrazów: (ludy) »powierzone od Boga Waszej Cesarzkiej Mości«, Borrosch jednak sprzeciwił się, a w głosowaniu poprawka Hubickiego upadła (*Verhandlungen* etc. III. 91).

razie poza zakresem jego ustawodawczej działalności; nie może to być wolą Waszej Cesarskiej Mości, by w pomstę za ohydne morderstwo, popełnione w ślepej zaciekłości ludu na jednym mężu, którego Sejm usiłował ocalić wszelkimi środkami, jakie były w jego mocy, tysiące niewinnych ludzi poświęcić, rezydencję i miasto stołeczne WCMości wystawiać na zniszczenie, a skutkiem tego wydać ludy Monarchii na rzeź domowej wojny i samo istnienie Cesarstwa narażać na niebezpieczeństwo.

Najjaśniejszy Panie! Sejm składa się z patryotów, zarówno przejętych wiernością dla dziedzicznego Tronu, jako i dla wolności ludów, z mężów gotowych na śmierć w niezłomnej obojga obronie, gotowych paść w chwalebnem współzawodnictwie, jako godni synowie ojczystych krajów, które tu przedstawiają. Niech Sejm będzie Kurcyuszem, który jeżeli runie w otchłań wojny domowej, zasklepi ją i utoruje drogę drugiemu Sejmowi, powołanemu dać ludom Austrii szczęście swobód! — Jeśliby jednak ofiary te padły bezowocnie, wówczas, Najjaśniejszy Panie, będzie ten Sejm żył niezatarty w pamięci ludów austryackich, — ale nie jako pośrednik, tylko jako oskarżyciel tych wszystkich, co WCMość od tego wstrzymują, abyś szedł za wierną prawdzie radą Sejmu, za popędem własnego serca, tchnącego tylko miłością, i za głosem Boga, objawiającym się w tem sercu, który czyni szczęście lub niedolę milionów obywateli państwa zależnem od postanowienia WCMości! Bóg jest świadkiem czystych zamiarów Sejmu, który WCMość jako władcę konstytucyjnego najuroczyściej zaklina, byś powrócił, zamianował stosownie do Swego przyrzeczenia ministeryum mile ludowi, i powstrzymał wszelkie nieprzyjazne kroki przeciw swojej stolicy, przeciw Wiedniowi, którego mieszkańcy nawet w owym dniu, kiedy był widowiskiem ohydnej walki obywateli między sobą, nie wydali ani jednego okrzyku nieufności przeciw swojemu ukochanemu Monarsze, gdyż

o rzetelnej Jego woli co do poręczonych powtórnie w cesarskim manifeście z dnia 6 lipca swobód nie objawiła się nigdy najmniejsza wątpliwość. To bezprzykładne w dziejach zaufanie ludu może być tylko odwzajemnione zupełną ufnością Waszej Cesarskiej Mości i nie powinno istnieć między Władcą a Ludem, jak tylko węzeł wdzięczności ludu, łączący ich oboje w nierozzerwalną konstytucyjną całość.

Zaufaj Wasza Cesarska Mość i tym razem Sejmowi i jego radom, które niezawodnie przyniosą, w swej serdeczności, zarówno dla Waszej Cesarskiej Mości pełne chwały jak i dla ludów błogie skutki, gdy natomiast wojskowe rządy, rozlewem krwi jedynie dające się utwierdzić, nie długoby potrwały, rzucając posiew nieobliczonych nieszczęść!¹

4. CZWARTY ADRES.² 13 paźdz. 1848.

Trzy dni zaledwie przedzielają ten dzisiejszy, pełen najgłębszej czci adres Sejmu Ustawodawczego od ostatniego adresu Izby do Waszej Cesarskiej Mości, a w ciągu tych

¹ Po uchwaleniu całego adresu w tekście zredagowanym przez Borroscha, z jedyną poprawką Paula (którato uchwała zapadła ogromną większością głosów), Smolka zapytał Izbę, czy adres ma być podpisany przez »całe zgromadzenie« czy też przez prezydyum? Na to odezwał się jeden głos: »Przez prezydyum«. Był zatem i ten adres — jak pierwszy, str. 325 — podpisany przez Smolkę i jednego z sekretarzy. Por. wyżej str. 79, 80; skład deputacyi, wysłanej z tym adresem, str. 80, przyp. 1.

² Przekład z niemieckiego oryginału, pomieszczonego w stenogramie z wieczornego posiedzenia 13 października 1848 (*Verhandl. etc.* III. 136). Autorem i sprawozdawcą w Izbie był Borrosch (por. wyżej str. 328, przyp. 1). On też był na wieczornem posiedzeniu poprzedniego dnia (tamże str. 121—124) wnioskodawcą nietylko w sprawie tego adresu, ale i co do samej idei zwołania kongresu ludów królestwa węgierskiego i Austrii. Na wniosek Pillersdorffa powierzono Borroschowi ułożenie adresu, i złożono osobną komisję z delegatów sekcji sejmowych celem zbadania jego elaboratu przed

trzech dni z każdą godziną staje coraz groźniej rozbić państwa przed oczyma milionów jego obywateli, którzy łączą w sobie gotową do wszelkich poświęceń miłość wolności ludu z niewzruszoną wiernością względem konstytucyjnego Monarchy i z najpełniejszym poczuciem sprawiedliwości względem każdej narodowości Austrii; narodowe rozterki i zawikłania krzyżują się nieustannie z każdym usiłowaniem, skierowanym ku urzeczywistnieniu wolności i ku ocaleniu ojczyzny. I przyszło wreszcie do tego, że to, co może być jedynym środkiem, by z życzeniami ludów liczyć się według słuszności, a na co niestety tak długo nie zwracano uwagi — staje się dziś jedyną kotwicą ratunku wśród rozhukanych, burzą miotanych fal. Jedynym środkiem ratunku może być dziś tylko międzynarodowy kongres ludów wspólnej austriackiej ojczyzny — kongres, którego idea może się dziś wreszcie urzeczywistnić, dla wszystkich wspólnego dobra, przez współdziałanie zarówno interesów materyalnych, ujawnionych w całej swej potęgze, jak i potrzeby wzajemnej obrony swobód ludowych i praw wszystkich narodowości.

Armia, której celem jest obrona ojczyzny przeciw zewnętrznemu nieprzyjacielowi, może jeszcze odnieść w ohydnej wojnie domowej niejedno zwycięstwo, za drogo szczęściem ludu opłacone, ale nie zdoła wyplenić zła, wzmagającego się raczej wskutek jej działań, ponieważ zwalczane przez nią interesy o potężnej żywotności w jej własnem

wniesieniem na pełne posiedzenie Izby. Zajęło to cały dzień 13 października; według twierdzenia Borroscha, każdy wyraz jego elaboratu był dokładnie oceniany przez komisję, on sam zaś skłonił się do kompromisu w niektórych punktach, żeby doprowadzić w komisji do jednomyślności. W Izbie po niedługiej dyskusji (tamże str. 137—139), po której odrzucono poprawki Kańskiego (ob. str. 215, przyp. 2), Dylewskiego (ob. str. 9, przyp. 1) i Goldmarka (ob. str. 57, przyp. 3), uchwalono adres w redakcyi Borroscha bez zmiany. Por. wyżej str. 83—85, 88.

łonie się ujawniają i rozbijają armię na wrogie sobie obozy. — Najjaśniejszy Panie! Ludy Austrii mają i dziś jeszcze ufność do swego konstytucyjnego Monarchy, i nie mogą wierzyć, nie chcą wierzyć, iżby miłością przepelnione serce Waszej Cesarskiej Mości dało się od tego powstrzymać, by swym ludom zaufać i zgodzić się na pokojowy kongres zamiast krwawej zbrojnej przemocy. Wspomniałe imię Waszej Cesarskiej Mości będzie uświęcone w sercach ludów, uwiecznione nieśmiertelnie w historii, jeśli Wasza Cesarska Mość wysłucha tej gorącej prośby lojalnie postępującego Sejmu. Jako szczerze lojalny Sejm, nie może on dać powodu do jakichkolwiek złudzeń i musi — zwłaszcza ze względu na królestwo węgierskie — odepierać najstanowczej takie pojmowanie rzeczy, jakoby Sejm austriacki miał służyć za pokojowe narzędzie tym samym celom, do których na Węgrzech dotąd zdążano za pomocą siły zbrojnej, a wskutek których właśnie i w zachodnich krajach koronnych Waszej Cesarskiej Mości zaczyna się rozjarzać wojna domowa.

Sejm Ustawodawczy ma wyłącznie ten jedyny cel przed oczyma, by zagasić pochodnię wojny domowej, by mu dane było spełnić obowiązki, ciężące na nim wobec reprezentowanych w nim ludów, i umożliwić, z zabezpieczeniem międzynarodowych interesów między koroną węgierską a złączonemi w Sejmie Ustawodawczym prowincjami, ów na braterstwie ludów oparty związek, którego domaga się obowiązek samozachowawczy wszystkich interesowanych, o ile ma się ustrzedz od zguby prawa dziedzicznego Tronu, ludowych swobód, narodowości i pomysłność ojczyzny, związaną ze wspólnymi interesami materialnymi.

Sejm Ustawodawczy zaklina zatem Waszą Cesarzką Mość, byś rozkazał bezzwłocznie zwołać do Wiednia kongres pokojowy ludów węgierskiego królestwa i jego krajów koronnych, złożony z wysłańców, swobodnie

przez te kraje wybranych, a z współudziałem międzynarodowego wydziału, składającego się z posłów Sejmu Ustawodawczego, i z współdziałaniem obu odpowiedzialnych ministerów, austriackiego i węgierskiego. Oby ten kongres pokojowy dał sposobność, ile możności jak najrychlej, powołać także królestwo Lombardyi i Wenecyi do powierzonego sobie dzieła.

Sejm kończy ten pełny czci i lojalności adres tem świętem¹ zapewnieniem, że miał jedynie przed oczyma wspólne dobro wszystkich ludów austriackiego Cesarstwa, które musi liczyć się z międzynarodowymi stosunkami w obrębie swych granic, aby na miejscu nie dającej się utrzymać starej budowy państwa, wznieść nową, zastosowaną do zdobyczy, które są poręczone cesarskiem słowem. To chwila, kiedy mądrość i sprawiedliwość zdoła jeszcze może z tej konieczności, jaka sama narzuca się ostatecznie po niszczących wojnach domowych, wytworzyć trwałą podwalinę wolności ludów i szczęścia ludów. Sejm Ustawodawczy oddaje zatem sprawę szczęścia albo niedoli milionów ludzi monarszemu sercu Waszej Cesarskiej Mości, niezawodnie miłością ku nim bijącemu, a niech potomność osądzi działanie Sejmu, jeśliby mniej nieuprzedzone w oceniu sytuacji osobistości stanęły z swoją radą między Waszą Cesarską Mością a lojalnym Sejmem, udaremniając skutek tego adresu, który wypłynął z równie szczerych uczuć względem dziedzicznego Tronu i względem wolności ludów.

Niech Bóg błogosławi Waszą Cesarską Mość a przez Jęgo postanowienie ludy Austrii!

W Wiedniu 13 października 1848.²

¹ *mit der heiligen Versicherung* — tłumaczymy dosłownie to niezwykle wyrażenie.

² Według dyrektywy, danej przez Izbę po uchwaleniu poprzedniego adresu z 11 października (ob. str. 330, przyp. 1) i ten adres

5.

PIĄTY ADRES.¹

18 paźdz. 1848.

Najjaśniejszy Panie!

W odpowiedzi, którą WCMość raczyłeś dać na adres Sejmu Ustawodawczego z d. 13 października, objawiłeś WCMość zamiar użycia wszelkich środków, by w stolicy przywrócić spokój i bezpieczeństwo a Sejmowi Ustawodawczemu dać możliwość dalszego obradowania bez żadnych przeszkód.

Sejm Ustawodawczy uważa sobie za obowiązek zaręczyć WCMości stanowczo, że wspomniane Najwyższe orzeczenie polega na nieznamości rzeczywistego stanu rzeczy, gdyż stolica nie potrzebuje bynajmniej przywrócenia spokoju i bezpieczeństwa, a tylko wojska obozujące w okolicy Wiednia i groźne ich a nieprzyjazne działania utrzymują w ludności wiedeńskiej wzburzenie i do baczego zbrojenia się zniewalają, które wobec co chwila gro-

był niezawodnie podpisany przez Smolkę (właśnie obranego prezesem Sejmu) i jednego z sekretarzy.

¹ Przekład z niemieckiego oryginału, pomieszczonego w stenogramie z rannego posiedzenia 18 października (*Verhandlungen* etc. III. 225). Uchwała w sprawie wysłania nowego adresu do Cesarza, zapadła na wniosek Wydziału Nieustającego, a wskutek wiadomości o posłuchaniu deputacyi, wysłanej z poprzednim adresem, na posiedzeniu rannem 17 października (tamże str. 189—192); redakcyę adresu powierzono Wydziałowi Nieustającemu. Na popołudniowym posiedzeniu tegoż dnia, sprawozdawca Wydziału Nieustającego Schuselka, wezwany przez prezydenta do odczytania projektu nowego adresu, oświadczył, że Wydział Nieustający uznał za rzecz konieczną wnieść równocześnie z tym elaboratem projekt nowego manifestu «Do ludów Austrii», wskutek czego dopiero nazajutrz będzie mógł to uczynić (tamże str. 204, dyskusya nad tym przedmiotem tamże str. 206—211). Nazajutrz zaś, na posiedzeniu 18 października przedstawił Schuselka imieniem Wydziału Nieustającego zarówno tekst adresu, jak i manifestu »Do ludów Austrii«, por. wyżej str. 321, przyp. 1.

żącego napadu i coraz ściślejszego cernowania miasta jest rzeczą nieodzowną.

Sejm przeto, w interesie prawdziwej wolności ludu, którą WCMość kilkakrotnie już swoim ludom jak najświęciej przyrzekłes urzeczywistnić, jakoteż w interesie Tronu konstytucyjnego, wypowiada niezłomne przekonanie, że rękojmię utrzymania spokoju i bezpieczeństwa dane być mogą jedynie w rychłym utworzeniu przyobiecane przez WCMość popularnego ministerjum, w natychmiastowym odwołaniu wojsk, skoncentrowanych obecnie w Niższej Austrii, w bezzwłocznem sprowadzeniu garnizonu wiedeńskiego do minimum, a zarazem w zaprzysiężeniu wojska na swobody i prawa sankcyonowane przez WCMość, z ponownem uznaniem zasady, że wojska we wnętrzu kraju mogą działać jedynie na wezwanie cywilnych władz.

Sejm uważa również dla zachowania swej godności za rzecz konieczną, złożyć niniejszem uroczyste oświadczenie, że zupełna wolność jego obrad nie była nigdy z żadnej strony naruszoną, i że przeniesienia jego siedziby na inne miejsce nie uznaje bynajmniej za rękojmię wolności swych dalszych obrad, ale raczej musiałby w niem widzieć zarzut — który niniejszem odpiera — jakoby kiedykolwiek, ulegając zewnętrznym wpływom, uchybił swemu wysokiemu stanowisku i świętemu obowiązkom lub jakoby zdolnym był to w przyszłości uczynić.

W tym samym względzie uważał Sejm Ustawodawczy za konieczne złożyć otwarte oświadczenie w osobnej odezwie do ludów, które reprezentuje, wyjaśniając w niej swe stanowisko i działalność, a WCMość znajdziesz w dołączonym odpisie tego manifestu wypowiedziane zasady, wedle których prawowici przedstawiciele Austrii postanowili działać dla dobra wspólnej ojczyzny.

Sejm dochowa tej samej wierności wobec konstytucyjnego Tronu, z jaką staje w obronie wolności ludu. Racz więc WCMość z ufnością wysłuchać rzetelnego sprawo-

zdania Sejmu o prawdziwym stanie rzeczy, racz wysłu-
chać opartych na niem wniosków, a przez to urzeczy-
wistnić rozwiązanie najwyższego zadania Monarchy: uszczę-
śliwienie narodów.

W Wiedniu, dnia 18 października 1848.

Za Sejm konstytuujący, tegoż Prezydium:

Franciszek Smolka, Prezydent.

Karol Wiser, Sekretarz.

Gleispach, Sekretarz.¹

6. SZÓSTY ADRES.² 25 paźdz. 1848.

Najjaśniejszy Panie!

Sejm Ustawodawczy nie mógł nigdy dać Waszej Ce-
sarskiej Mości wymowniejszych dowodów niezłomnej wier-
ności, jaką przejęty jest względem wolności, względem
dobra całości ojczyzny i względem konstytucyjnego Tronu,
jak w pełnem poświęcenia działaniu tych ostatnich dni,

¹ W tekście, pomieszczonym w stenogramie, niema podpisów;
tekst podany u Widmanna l. c. 917—920, zarówno oryginał jak
i przekład, opatrzony podpisami, jak wyżej; zdawałoby się zatem,
że Widmann przedrukował oryginał skądinąd, chociaż cytuje wy-
raźnie stenogram.

² Przekład z oryginalnego tekstu, pomieszczonego w steno-
gramie z posiedzenia Sejmu 25 października 1848 (*Verhandlungen*
etc. III. 352—354). Redaktorem projektu, wniesionego na wieczor-
nem posiedzeniu tego dnia, imieniem Nieustającego Wydziału, był
Jan Umlauf, literat wiedeński, poseł m. Litomierzyc w Czechach.
Wniesienie projektu poprzedziła mowa stałego sprawozdawcy Wy-
działu Nieustającego, Schuselki (ob. str. 10, przyp. 2), który odczy-
tał manifest ces. Ferdynanda z 22 paźdz. o odroczeniu Sejmu i prze-
niesieniu do Kromierzyża i motywował uchwalone przez Wydział
Nieustający wysłanie nowego adresu do Cesarza (*von dem übelbe-
ratenen Kaiser an einen besser zu beratenden appellieren*). Z adre-
sem wysłano do Olomuńca deputację, w której skład weszli: Fisch-
hof (str. 5, przyp. 6), Pillersdorff (str. 110, przyp. 2). Ob. wyżej str.
106 n., por. niżej str. 340, przyp. 1.

gdy opuszczony przez Waszą Cesarską Mość i przez organa władzy wykonawczej, samą tylko siłą swojej powagi bronił monarchii przed grożącym jej niebezpieczeństwem rozstroju i rozbicia.

Wśród tych pojednawczych zabiegów, które zjednały sobie najzupełniejsze uznanie zarówno Waszej Cesarskiej Mości jak i ludów, w dochodzących go zewsząd, ze wszystkich stron Monarchii głosach, spada na Sejm rozporządzenie Waszej Cesarskiej Mości z 22 października b. r., w którym W. C. M. wzywa zgromadzonych przedstawicieli ludu, by natychmiast przerwali posiedzenia w Wiedniu i dla dalszych obrad nad dziełem konstytucyi zebrali się 15 listopada w mieście Kromierzyżu.

Przeciw temu odroczeniu, wzgl. przeniesieniu na inne miejsce, czuje się Sejm obowiązany przedstawić następujące, pełne głębokiego znaczenia uwagi, a czyni to z świadomością obowiązków, ciężących na nim w równej mierze względem ludów jak i względem Tronu, z gorącą prośbą, byś W. C. M. odwołał powyższe rozporządzenie, tem bardziej, że ten krok jest w rażącej sprzeczności z cesarskiem słowem z 19 października, gdzie poręczono Sejmowi nieprzerwane, bez jakichkolwiek przeszkód, dalsze prowadzenie obrad.

Sejm wyrzekł to już po kilkakroć w swych uchwałach, w adresie do W. C. Mości z 18-go i w manifestie »do ludów Austrii« z 20-go października, że Wiedeń jest jedyną możliwą siedzibą Sejmu, która czyni zadość wymaganiom równouprawnienia tak różnorodnych narodowości, i że Sejm nie mógłby uważać przeniesienia na inne miejsce za rękojmię swobody dalszych swych obrad, ale musiałby w niem widzieć zarzut, jakoby kiedykolwiek wysokie swe stanowisko i święte obowiązki poddawał zewnętrznym wpływom lub byłby zdolnym czynić to w przyszłości¹.

¹ Por. wyżej str. 335, »piąty adres« z 18 października.

Co Sejmowi nakazuje wzgląd na swą cześć, to samo też wypływa zarazem z obowiązków jego wysokiego posłannictwa, by Waszej Cesarskiej Mości oświadczyć bez wahania, w jak najszczerzych słowach, a z głębi przekonania, że żaden krok nie może być zgubniejszym dla przyszłości Austrii, groźniejszym dla trwałości wspólnej monarchii, a nawet i dla utrzymania korony, jak przeniesienie Sejmu Ustawodawczego na jakiegokolwiek inne miejsce.

Zwątlenie węzła, łączącego prowincye, zawiści narodowe i wygórowane zachcianki, a nawet wojna domowa! — to byłyby nieuniknione takiego kroku następstwa.

Wiedeń jedynie, szeregiem stuleci udostojniona siedziba monarchy, gościnna dla wszystkich narodowości przystań, oto grunt neutralny, na którym może się dokonać pokojowe zjednoczenie wszystkich ludów Austrii i ukonstytuowanie ojczyzny w trwałą budowę przyszłości, na zasadzie równouprawnienia, i w tym duchu przyjęli przedstawiciele ludu swój mandat, który ich powoływał na Sejm Ustawodawczy do Wiednia i jedynie do Wiednia¹. Ale i sam też Wiedeń, skąd dla ludów Austrii wytrysła wolność — Wiedeń, którego poświęcenie dla praw ludów było niezmiennie w ciągu siedmiu miesięcy — sam Wiedeń ma w swem stanowisku wobec innych miast monarchii największe uprawnienie, by mu przyznano, co się mu należy, przy nowem ukształtowaniu austriackiego cesarstwa. Przeniesienie Sejmu z ogniska administracyi i z siedziby ministerjów, pozbawiłoby go nietylko niezbędnego w dziele ustawodawczem zetknięcia z centralnemi władzami i korzystania z obfitych środków pomocniczych, zwłaszcza naukowych, ale uczyniłoby samemu Wiedniowi zanikiem ruchu i życia publicznego taki uszczerbek, który bezwarunkowo nie może być celem woli Waszej Cesarskiej Mości! O wiernych walkach Wiednia za chwałę i po-

¹ Por. wyżej str. 323, »manifest do ludów Austrii«.

wodzenie domu Habsburgów opowiadają dzieje wszystkich stuleci.

Najjaśniejszy Panie! W Najwyższem rozporządzeniu z 22 października znajduje się znów na czele orzeczenie, że w stolicy monarchii panują anarchiczne stosunki a nawet jawny bunt.

Przedstawiciele wszystkich ludów Austrii, do tej chwili obradujący w stolicy, mają to sobie za obowiązek, którego im nie wolno zaniedbać, jak to już przedtem po kilkakroć czynili: jeszcze raz Waszej Cesarskiej Mości dać uroczyste zapewnienie w obliczu całej Europy a z świętą powagą niezłomnego umiłowania prawdy, że obecnie ani anarchia, ani bunt w murach Wiednia nie panuje. Niebezpieczeństwo takiego stanu rzeczy mogłoby tylko wówczas grozić, jeśliby wierna i lojalna ludność, z pośród której wydalila się większość urzędników, odpowiedzialnych za utrzymanie prawidłowego toku administracji publicznej, z naruszeniem swych obowiązków — jeżeliby ta ludność wskutek odroczenia Sejmu utraciła ostatnią oporę nadziei pokojowego pośrednictwa — jeśli ta ludność pod naporem bezwzględnej przemocy będzie popchnięta do rozpaczliwej walki, która, jakikolwiek będzie jej wynik, Austrii zgubę przyniesie.

Z tych przyczyn uznaje Sejm za rzecz sumienia i konieczności, w tych dniach najgroźniejszego niebezpieczeństwa nie ruszyć się z miejsca, a czyniąc zadość swym obowiązkom względem ludów (Austrii) i względem Waszej Cesarskiej Mości, wytrwać w dziele pojednania, rozpoczętem dla uchylenia zgubnych zamieszek, w które Austriya została wplątana.

Sejm musi upatrywać przychylenie się Waszej Cesarskiej Mości do tej jednomyślnej uchwały, w odpowiedzi, jaką Wasza Cesarska Mość raczyłeś dać na adres Sejmu z 13 października, wyrażając najzupełniejsze uzna-

nie dla wszystkich jego kroków, skierowanych ku zahamowaniu anarchii.

Wreszcie nie może Sejm się od tego powstrzymać, by sercu W. C. Mości jeszcze raz zalecić jak najgoręcej spełnienie obietnicy, danej w piśmie odręcznym z d. 6 października b. r., ponieważ jedynie jak najspieszniejsze utworzenie ministerjum, zarówno W. C. Mości jak i ludom oddanego, może położyć szczęśliwie kres temu brzemiennemu w nieobliczone nieszczęścia stanowi rzeczy, który już teraz w prowincjach państwa wywołał najgroźniejsze wrzenie.

W Wiedniu, dnia 25 października 1848¹.

B. — MANIFESTY CESARZA FERDYNANDA

z października 1848.²

1. — Pierwszy manifest. — Schönbrunn, 7 października 1848.

Verhandlungen des österr. Reichstages III. 15; por. Smets, *Das Jahr 1848*, II. 588, oraz wyżej str. 73.

¹ Pod tekstem adresu, pomieszczonym w stenogramie, brak podpisów; oryginał był niezawodnie podpisany przez Smolkę oraz jednego lub dwóch sekretarzy sejmowych, por. wyżej str. 336. Należy tu zwrócić uwagę, że tekst, pomieszczony w stenogramie, jest tekstem ostatecznej redakcyi, w jakiej adres został uchwalony, nie zaś tekstem projektu, odczytanego przez Umlaufa, jakby to zdawało się wynikać z konstrukcyi stenogramu. Wynika to z przebiegu dyskusyi nad projektem adresu l. c. str. 354–359. Rzecz bez znaczenia, ponieważ pomiędzy tekstem projektu a uchwalonym tekstem adresu zachodzi drobna różnica stylistyczna jedynie w trzecim ustępie, a mianowicie zamiast pierwotnej stylizacyi: *die Bitte zu unterbreiten* — uchwalono, za zgodą autora projektu, stylizacyę: *nachstehende inhaltschwere Vorstellungen mit dem dringenden Anliegen zu unterbreiten* (ob. l. c. str. 358, 359).

² Aby nie obciążać tej publikacyi zbyt ciężkim balastem, nie zamieszczamy tu tekstu powyżej zestawionych 5 manifestów cesarza Ferdynanda z października 1848; dla łatwiejszego jednak zro-

2. — Drugi manifest. — »Do ludów moich niemiecko-dziedzicznych prowincyi«. — Herzogenburg¹, 8 października 1848.

Verhandlungen etc. III. 118.

3. — Trzeci manifest. — »Do moich ludów«. — (b. m. i d. — 16 października 1848)².

Smets, *Das Jahr 1848*. II. 622, por. wyżej str. 90, przyp. 1, str. 92, przyp. 1.

4. — Czwarty manifest. — Ołomuniec, 19 października 1848.

Verhandlungen etc. III. 284, stamtąd: Widmann l. c. str. 926, por. wyżej str. 91, przyp. 1 i str. 92. (Przyszła dziś proklamacja cesarska z 19 października — dość dobra).

5. — Piąty manifest. — Ołomuniec, 22 października 1848 (odroczenie Sejmu i przeniesienie do Kromieczyża).

Tekst niemiecki i polski wyżej str. 102—104.

zumienia listów, pomieszczonych wyżej str. 68—109, gdzie Smolka pisze o tych manifestach, podajemy ich spis, ze wskazówkami, gdzie można znaleźć tekst każdego z tych dokumentów. Związek przyczynowy pomiędzy nimi a manifestami Sejmu oraz jego adresami do Cesarza, uwytatniony powyżej często przez samego Fr. Smolkę, objaśniony niemniej w przypiskach str. 73 nn., 324—340.

¹ Herzogenburg, miasteczko 12 km. na pw. od St. Pölten. Dwór, wyruszywszy z Schönbrunnu 7 października o 7-mej rano, skierował się zrazu ku zachodowi, w stronę Linzu, niebawem jednak zmienił kierunek drogi na pw. i przez Herzogenburg, skąd datowany był manifest cesarski, podążył ku Morawom.

² Trzeci manifest, odznaczający się między wszystkimi pięcioma najskrajniej reakcyjnym charakterem, wydany był w Ołomuńcu. W stenogramach sejmowych niema jego tekstu; nie był też zapewne wprost zakomunikowany Sejmowi, a w każdym razie Sejm go ignorował, co było ułatwione i przez tę okoliczność, że w ślad za nim ukazał się czwarty manifest z 19 października, o zupełnie odmiennym charakterze. Por. wyżej str. 100, przyp. 3.

XI.

UZASADNIENIE STANOWISKA SEJMU

w sprawie odroczenia i przeniesienia obrad do Kromierzyża.

Ze sprawozdania Wydziału Nieustającego, wygłoszonego na posiedzeniu sejmowem d. 30 października 1848 r. przez stałego sprawozdawcę tegoż Wydziału Franciszka Schuselkę.¹

Minister skarbu Krauss², o którego przybyciu pan prezydent zawiadomił Izbę, przywiózł ze sobą następujące pisma.

Najpierw: pismo do prezydenta Sejmu, Franciszka Smolki. Oto jego osnowa:

Mam zaszczyt donieść WPanu, że właśnie powróciłem tu n swój posterunek urzędowy.

Z dołączonego aktu zechce WPan powziąć wiadomość, jakie Najwyższe postanowienie Jego Cesarska Mość raczył mi zakomunikować, wskutek wniosków, jakie Mu przedstawiłem w sprawie uciśnionego położenia Wiednia i przeniesienia Sejmu.

Wiedeń, 29 października 1848.

Krauss m. p.

Do W Pana prezydenta Sejmu, Dr. Franciszka Smolki.

Ten załącznik, a więc oświadczenie czyli, jak je nazwano, postanowienie, które Najjaśniejszy Pan zakomunikował osobiście ministrowi skarbu Kraussowi, opiewa jak następuje:

¹ Przekład ze stenogramu posiedzenia sejmowego 30 października 1848 (*Verhandlungen* etc. III. 381—383); por. wyżej str. 115, 141—142. Aby należycie ocenić pełne odpowiedzialności stanowisko, jakie Smolka zajął w ostatnich dniach października wobec zarządzonej już prorogacji obrad sejmowych, a to po myśli zawartych w tem sprawozdaniu wywodów, należało koniecznie dać czytelnikowi sposobność zapoznania się z nimi, bez sięgania do rzadkich i mało dostępnych stenogramów Sejmu 1848 r.

² O stanowisku ministra Kraussa wobec Dworu i Sejmu por. wyżej str. 100, przyp. 1, str. 105, przyp. 1.

Odpis Najwyższego odręcznego pisma
do Ołomuniec, 28 października 1848.

Kochany baronie v. Krauss!

Rozważyłem z wszelką troskliwością, jakiej ważność przedmiotu wymagała, opis krytycznego położenia Wiednia, doręczony mi przez Pana wraz z pewnemi uwagami, zmierzającemi do zaradzenia złemu. Wyrażam pełne uznanie dla wyrażonych przy tej sposobności uczuć względem mieszkańców Wiednia; wiesz Pan, jaka to boleść dla mego serca, zdecydować się na środki przemocy, by w mojej rezydencji Wiedniu przywrócić spokój i porządek. Wiesz Pan jednak także, że te środki nie są skierowane przeciw dobrym obywatelom, którzy oddani są prawnemu porządkowi i wierność Mi okazali, ale jedynie przeciw tym, którzy tamtych spokój naruszyli i grożą ich dobrobytowi. Zawsze to będzie dla mnie pożądanem, jeżeli mogę dobrym obywatelom Wiednia dawać dowody Mejej przychylności, o czem Pan ich możesz zawiadomić. Postanowiłem przenieść Sejm do Kromierzyża w najlepszym zamiarze utrzymania jego nieprzerwanej czynności i życzę sobie, by z przywróceniem zupełnego porządku w mojej stolicy Wiedniu, Sejm mógł znów w jej murach dalej obradować.

Jest to więc postanowienie Jego Cesarskiej Mości, które jedynie zostało osobiście zakomunikowane panu ministrowi skarbu Kraussowi, a my nie mogliśmy w Wydziale Nieustającym — i sądzę, że mogę liczyć w tym względzie na jednomyślne wszystkich zapatrywanie — nie mogliśmy w tem oświadczeniu widzieć jeszcze żadnej odpowiedzi na nasz adres. Musimy zatem trwać na tem stanowisku, że nie mamy jeszcze dotąd wyraźnej i stanowczej odpowiedzi na nasze uwagi, które w sposób oficjalny wskutek uchwały sejmowej doszły do Jego Cesarskiej Mości. Chodzi tu najpierw o to stanowisko, że powyższe oświadczenie zostało zakomunikowane tylko osobiście ministrowi skarbu, a jedyny punkt, który nam samym daje poznać pewną zmianę dawniejszego położenia, stanowi tu wyraz: »przeniesienie na jakiś czas«, gdy w manifeście czy patencie z 22-go października, tak w samej osnowie jak według sensu tego patentu była mowa o przeniesieniu

do Kromierzyża, które miało dopóty trwać, póki dzieło konstytucyi nie będzie doprowadzone do pomyślnego kresu. Pod tym względem można rozpoznać niejaką zmianę postanowienia, ale nie jest to zgoła ostateczne oświadczenie, do nas samych się odnoszące, sądzą zatem, że mamy prawo i obowiązek, wyczekiwać tej ostatecznej decyzji Najjaśniejszego Pana.

Zachodzi pytanie, w jaki sposób my tej ostatecznej decyzji Najjaśniejszego Pana możemy wyczekiwać, i wyczekiwać chcemy i powinniśmy. Wypowiedzieliśmy to w kilku z rzędu uchwałach, że nawet w najgorszym razie — co teraz stało się rzeczywistością — mamy sobie za obowiązek tu pozostać, by naszym wpływem, co się tylko da, działać dla miasta Wiednia i legalnemu stanowi rzeczy użyć albo orędownictwa albo obrony. To położenie, o którem w wielu naszych mowach, wygłoszonych w obradach nad tym przedmiotem, myślano jako o czemś, co może się wydarzyć w przyszłości — to położenie stało się obecnie rzeczywistością. Położenie miasta Wiednia pogorszyło się przez to znacznie. Powzięliśmy dawniej uchwałę, pomagać, ile to będzie w naszej mocy, więc obowiązek i konsekwencya naszych uchwał domaga się od nas, byśmy teraz, gdy niebezpieczeństwo stało się rzeczywistością, wytrwali w tem, cośmy postanowili, t. j. powinniśmy zostać tu i pomagać, jak można. Możemy jednak tę uchwałę uzasadnić także oficjalnie, powiedziałbym niemal dyplomatycznie, ponieważ sam patent z 22 października, gdzie wyznaczone zostało przeniesienie Sejmu i odroczenie do 15 listopada, nie mieści w sobie bezzwłocznego i dokonanego już odroczenia, ale w patencie z 22 b. m. pozostawiono odroczenie Sejmu samemu Sejmowi, t. j. prezydentowi w zgodnem porozumieniu z Izbą. Powiedziano mianowicie: „niechaj prezydium przerwie natychmiast posiedzenia Sejmu i odroczy je do 15 listopada,

by je podjąć na nowo w Kromierzyżu¹. Wskutek tego oświadczenia pozostawiono to, ze względu na bieżące czynności, uznaniu prezydenta Sejmu i Izby, kiedy ma nastąpić przerwa (w obradach). Należy tu jeszcze nadto rozważyć dwie wielkiego znaczenia okoliczności, mianowicie: że nie otrzymaliśmy żadnej stanowczej odpowiedzi na uwagi, poparte dwiema naszymi uchwałami, co usprawiedliwia nasze w dalszym ciągu prowadzone obrady — następnie, że mamy przed sobą ważne prace, któremi zająć się jest naszym obowiązkiem, mianowicie szczególnie naglące są obrady nad przedstawionym nam budżetem państwowym. Wyrządzilibyśmy może ministerstwu skarbu i całemu państwu najdotkliwszą szkodę, jeślibyśmy nie podjęli natychmiast tej pracy, gdy przedłożenia tego domagaliśmy się z takim naciskiem i oczekując go, jedynie na krótki czas uchwaliliśmy pobór podatków — gdybyśmy, jak mówię, nie przystąpili natychmiast do obrad nad tym przez Najjaśniejszego Pana i ministeryum przedstawionym budżetem, aby ta praca właśnie w ciągu tego czasu, zanim rozstrzygnie się ostatecznie wielka sprawa Sejmu, dokonana została patryotycznie, według ciężących na nas obowiązków, i żeby nieodzowny preliminarz wraz z (mającymi się wprowadzić) redukcjami w skarbowości został przekazany ministerstwu skarbu do wykonania.

Jeżeli z powyższego przedstawienia wynika zarazem

¹ Odwołując się do osnowy patentu z 22 paźdz. 1848 (ob. wyżej str. 102—103) zacytowano tu ustęp, dotyczący się odroczenia i przeniesienia Sejmu, niedokładnie i tendencyjnie:

Patent z 22 października:

Wir finden uns daher bewogen anzuordnen, dass der Reichstag seine Sitzungen in Wien alsobald unterbreche und Wir berufen denselben auf den 15 November nach der Stadt Kremsier, wo er . . . etc.

Sprawozdanie Wydz. Nieustaj.:

Das Präsidium möge die Sitzungen des Reichstages alsobald unterbrechen und bis 15 November vertagen, um in Kremsier dieselben fortzusetzen.

prawo i obowiązek, żebyśmy tu pozostali nie jako ludzie prywatni, ale jako Sejm, jako uznany przez Cesarza Sejm, żebyśmy odbywali posiedzenia, ilekroć wymagać tego będzie potrzeba, żebyśmy pracowali, jak nam obowiązek nakazuje — to Wydział Nieustający ma sobie przecież za obowiązek, wskutek oświadczenia J. C. Mości, które jednak nie do nas oficjalnie, ale tylko do ministra skarbu zostało wystosowane, postawić wniosek, by Wysoka Izba za pomocą nowej deputacyi i nowego adresu zwróciła uwagę J. C. Mości, że w danych okolicznościach przeniesienie Sejmu nie jest właściwą rzeczą i że nieprzerwane działanie Sejmu, którego J. C. Mość sam po kilkakroć się domagał, nie da się pogodzić z przeniesieniem Sejmu, choćby na pewien tylko czas do Kromierzyża. Odwołując się do tego, że stosunki miasta Wiednia są tego rodzaju i — można się spodziewać — pozostaną takimi, iż swobodne i niczem nie zamącone obrady nadal będą tu mogły się odbywać; odwołując się do naglących a nieodzownych prac, do których Sejm według swych uchwał bezzwłocznie zamierza przystąpić: Wydział Nieustający wnosi, co następuje:

»żeby ułożyć adres, któryby na jutrzejszem posiedzeniu został przedstawiony Wysokiej Izbie, aby
 »po debacie i powziętej uchwale przesłać go bezzwłocznie J. C. Mości do Olomuńca za pośrednictwem nowej deputacyi«.

Wysokie Zgromadzenie, jakie tu jest obecne, chociażby nawet nie stanowiło zdolnego do uchwał kompletu, może w każdym razie zgodzić się tymczasem na wypracowanie adresu, co samo przez się nie jest żadną uchwałą, a byłoby to tylko w interesie dobrej sprawy, byłoby to spełnieniem obowiązku patryotycznego, jeśliby zarówno zgromadzeni tu członkowie jak i ci, którzy tu nie są zebrani a o dzisiejszem zgromadzeniu otrzymają wiadomość,

zostali zaproszeni, by jutro stawili się w przepisany komplecie dla narad i powzięcia uchwały¹.

XII.

MOWA FR. SMOLKI 8 STYCZNIA 1849.²

Mości Panowie! Nie zamierzałem zrazu brać udziału w ogólnej debacie nad ustawami zasadniczymi, mniemając, że to niepraktyczna debata, że szkoda na nią czasu, że nie prowadzi do celu. Gdy jednak rozpoczęła się już dyskusja nad ogólnymi zasadami, zabieram głos, a jeśli zapisałem się do głosu przeciw ustawom zasadniczym, chciałem przez to tylko zaznaczyć, że nie zgadzam się

¹ W dyskusji, która się rozpoczęła po tej mowie, stwierdzono po kilka razy, że niema kompletu do powzięcia prawidłowej uchwały, niemniej jednak wyrażono życzenie, żeby nazajutrz odbyło się posiedzenie w przepisany komplecie dla narad nad projektowanym adresem; obecnych na tem zebraniu posłów było 174, w dyskusji zabierali głos: Pillersdorff 4 razy, Schuselka 2 razy, Gschnitzer, Gleispach 2 razy, Demel 2 razy, Borrosch i Fedorowicz. Ponieważ nie można było powziąć uchwały, kto ma opracować projekt adresu, w myśl uwag, zawartych w ostatniem przemówieniu Schuselki, Smolka jako prezydent powierzył opracowanie adresu Wydziałowi Nieustającemu (*ich muss es dem permanenten Ausschusse anheimstellen, die Adresse auszuarbeiten*), wyrażając nadzieję, że Pillersdorff nie odmówi w tem współdziałania, na co tenże się zgodził. Ob. wyżej str. 114—115 oraz *Verhandlungen* etc. III. 383—385. Nazajutrz o 10¹/₄ przed południem odbyło się znów zebranie, które trwało kilka minut (tamże str. 387); 1 listopada o 12¹/₂ miała miejsce krótka ostatnia w Wiedniu »narada« (*Besprechung*) posłów sejmowych, na której Smolka stwierdził, że w braku kompletu, po zajęciu miasta przez wojska Windischgrätza, dalsze obrady są niemożliwe i wyrzekł odroczenie Sejmu; por. wyżej str. 118.

² Przekład ze stenogramu, *Verhandlungen des österr. Reichstages* IV. 295—299. Por. wyżej str. 184, 185.

w zupełności z terażniejszym opracowaniem ustaw zasadniczych a wyżej stawiam pierwotne opracowanie, które było przedłożone Wysokiej Izbie, ze względu na jego wolnomyślniejszą treść materalną. (*Oklaski*). Mimo to nie byłbym zabierał głosu w ogólnej debacie, ponieważ i w szczegółowej można potraćać o kwestye ogólniejszej natury, gdybym nie czuł się zniewolonym odpowiedzieć na niektóre wycieczki szanownego posła z Krems¹. Cofnął on wprawdzie swoje wnioski, mimo to jednak miałbym to sobie za obowiązek odpowiedzieć panu posłowi z Krems, choćby był nie postawił żadnego wniosku, wypowiedział bowiem w swej mowie tego rodzaju zarzuty i w taki sposób skierowane przeciw ustawom zasadniczym, że poczuwam się znów do obowiązku wziąć je w obronę. Pan poseł z Krems poczynił wielostronne zarzuty, tyjące się formy i istoty ustaw zasadniczych, wogóle wystąpił przeciw nim w taki sposób, jak tylko jakiś elaborat duchowy może być przedmiotem napaści, możnaby zatem mniemać, jakoby ustawy te według opinii pana posła z Krems nie były niczem innym, jak 7 kartkami zepsutego papieru; — nieszczególne uznanie dla inteligencyi 30 mężów, których Wysokie Zgromadzenie wybrało po wszechstronnej rozwadze; jako były więc i teraz znów w pracach Wydziału konstytucyjnego uczestniczący jego członek, mam w tem wielką pociechę, że w tak doskonałym towarzystwie doczekałem się potępienia. Gdyby jednak pan poseł z Krems, którego rozum, inteligencya i wielostronne doświadczenie zbyt wielkim mnie przejmują szacunkiem, iżbym mógł coś odmiennego przypuścić — gdyby, mówię, pan poseł z Krems dokładniej i sumiennie zbadał ustawy zasadnicze, byłby znalazł w samych ustawach zasadniczych odparcie wszyst-

¹ Posłem z Krems w Austrii Dolnej był Dr. Ign. Wildner v. Maithstein, adwokat wiedeński; por. o nim i o jego mowie z 5 stycznia (*Verhandlungen* etc. IV. 268) wyżej str. 180.

kich swoich zarzutów, musiałby przyznać, że ustawy zasadnicze mieszczą w sobie nieocenione swobody, które zdołają utwierdzić dobro i szczęście ludów, pod berłem Austryi zjednoczonych (*Brawo*). To co do ogólnego charakteru zarzutów. Przechodzę do zarzutów szczegółowych, jakie pan poseł z Krems uczynił ustawom zasadniczym a tem samem poniekąd i Wydziałowi konstytucyjnemu. Pan poseł ubolewa, że sprawozdawca Wydziału nie złożył żadnego oświadczenia, czem są właściwie ustawy zasadnicze i jaki mają cel? Nie sędzę, jakoby pan poseł chciał powiedzieć, że w samych ustawach zasadniczych powinna się zawierać definicya ich pojęcia i określenie celu. Jeśli zaś na to wypowiedziano takie życzenie, by wywołać jakieś oświadczenie dla informacyi, to pan sprawozdawca, skoro zabierze głos, nie uchyli się zapewne od oficjalnego niejako w tym względzie oświadczenia, co będzie, jak sędzę, tem konieczniejszą rzeczą, ile że pan poseł z Krems sam zapuścił się w wywody o pojęciu ustaw zasadniczych, a rozwijając pod tym względem wprzód pojęcie państwa policyjnego i prawnego, niezupełnie trafnie a nawet według mego skromnego mniemania wprost błędnie określił definicyę pojęcia ustaw zasadniczych jako: »dobry rezultat umiejętności prawniczych«¹. (*Wesołość*).

Dalsze zarzuty pana posła z Krems przeciw ustawom zasadniczym są następujące: 1) że nie są austryackie, 2) że nie są systematyczne, 3) że nie są obszerne. Co do 1-go punktu, pan poseł ubolewał, że według jego zdania ustawy zasadnicze nie są bardzo austryackie, że w nich brak austryackiego poczucia. Uważałbym to za jeden z wielu frazesów, jakich się nieraz używa, nie przywiązując wiele wagi do ich sensu (*Wesołość*), gdyby pan poseł tej enuncyacyi nie połączył z wnioskiem, żeby wszędzie za-

¹ »das gediegene Resultat der Rechtswissenschaft«.

miast wyraz »obywateł państwa« pomieścić wyraz »Austryak«. Jakkolwiek pan poseł z Krems cofnął ten wniosek, muszę kilka słów o tem powiedzieć, raz, żeby odeprzeć zapatrywanie pana posła, a niemniej i w obawie, żeby kto inny takiego wniosku nie postawił. Jeżeli o to chodzi, żeby w karcie konstytucyjnej znajdował się wyraz »Austria«, to będzie dość sposobności po temu w dalszych częściach konstytucyi, i tam będzie na to właściwe miejsce; ale i co do ustaw zasadniczych, wskażę panu posłowi po prostu §§ 2, 11, 12, 13, gdzie wszędzie spotykamy wyrażenie »obywateł austryacki«. Nie mogę wogóle zgodzić się z wnioskiem pana posła z Krems, a raczej, skoro ten wniosek został cofnięty, z zapatrywaniem, wypowiedzianem przy jego uzasadnieniu, oświadczając się najzupełniej na ogół za taką stylizacją, jaką co do tego przedmiotu zastosowano w ustawach zasadniczych, t. j. »obywateł państwa, obywatel austryacki«, i uważam to wyrażenie za stosowniejsze o wiele, aniżeli »Austryak«; najpierw z tego powodu, ponieważ to jest rzecz jasna i sama się przez się rozumie, że nie układamy konstytucyi dla nikogo innego jak dla ludów połączonych pod berłem Austrii; jeżeli więc tam stoi: »obywateł państwa«, nikomu przez myśl nie przejdzie, iżby tu chodziło o innego jak austryackiego obywatela; powtóre jest to według mnie wyrażenie nierównie stosowniejsze i ściślej to, o co chodzi, uwydatnia; określa mianowicie zarówno stosunek tego, kto żyje w państwie, do państwa, jak i nazwę samego państwa. Nie roszczę sobie wprawdzie pretensyi do lepszej znajomości niemieckiego języka od pana posła z Krems; nie uważałbym jednak zmiany, proponowanej przezeń, za szczęśliwą, ani pod względem językowym ani faktycznym; nie myślę przynajmniej, żeby to dobrze brzmiało, gdyby § 2 opiewał, zamiast: »lud jest ogółem obywateli państwa« — »lud jest ogółem Austryaków« (*Śmiech*). Takich zaś miejsc znajdzie się

więcej, pomijając wreszcie i to, że często używa się nazwy »Austryak« na oznaczenie mieszkańców Górnej i Dolnej Austrii, i że nadto ta nazwa ma jeszcze odrębne, właściwe sobie i to rzeczowe znaczenie (*Wesołość*). Pan poseł z Krems widzi w ustawach zasadniczych brak austriackiego poczucia, a sądzi, że ten brak da się uchylić przez zamianę wyrażenia »obywatel państwa« na »Austryak«; otóż ja muszę stwierdzić, że jeśliby był rzeczywiście ten brak w ustawach zasadniczych, nie zaradzi mu się bezwarunkowo proponowaną zmianą wyrazów. Mości Panowie! Uczucie jest czemś niezmiernie subiektywnem, a jeżeli pan poseł z Krems po przeczytaniu ustaw zasadniczych nie doznał zadowolenia w uczuciach Austryaka, wina tego nie spada zaprawdę na wyrażenie »obywatel państwa« zamiast »Austryak« — tkwi to chyba raczej w materyjalnej treści ustaw zasadniczych; może to przykre wspomnienie nieszczęśliwej przybranej ojczyzny, której wypierać się smutna konieczność zniewoliła pana posła z Krems, — są może jeszcze i inne okoliczności, wskutek których uczucia pana posła doznały zamącenia. (*Poruszenie*).

Mości Panowie! Dajcie ludom, pod berłem Austrii zjednoczonym swobodne instytucje, do ich potrzeb i do wymagań czasu należycie przystosowane, — poręczcie im samoistność narodową, o ile to tylko da się pogodzić z interesem całości państwa, — nie krępujcie ich swobodnego, przyrodzonego i historycznego rozwoju, — uszanujcie tych ludów historyczne wspomnienia, licząc się z niemi, jak na to zasługują — a utwierdźcie, Panowie, swobodną, silną, potężną Austryę (*Powszechnie, nieustające oklaski*) — mówię, mości Panowie, zbudujecie nierównie potężniejszą i silniejszą Austryę, niż gdybyście, działając przeciwnie, w każdym paragrafie ustaw zasadniczych pomieścili słowo »Austryak« (*Oklaski*). Mości Panowie! Jeżeli zjednoczone pod berłem Austrii narody odczuwają, że są tymi naro-

dami, — jeżeli Włosi, Polacy, Czesi czują, że są Włochami, Polakami, Czechami, — to musi tak być, jest to w najgłębszej naturze ich ugruntowane, nie może być inaczej. A więc, Panowie, nie naruszajcie szorstko tego uczucia, przeciwnie, szanujcie je, pielęgnujcie to uczucie jak najtroskliwiej i bądźcie przekonani, że to nie krępowane i wszechstronnie, z swobodą rozwijające się uczucie, popierając skutecznie wszelki rozwój społeczny i państwowy, stanie się najpotężniejszym czynnikiem w ukształtowaniu silnej, potężnej austriackiej całości państwowej (*Oklaski*). Uczucia, Mości Panowie, nie dadzą się regulować przepisami ustaw zasadniczych, ani wymusić rozporządzeniami; jest to właśnie najgłębszą istotą uczuć, że się nigdy nie dadzą wymusić; — że uczucie doznaje urazy wśród skierowanego przeciw niemu działania i nawet pod wpływem łagodniejszego działania nie łatwo się zabiżni; — że wśród nieustającego drażnienia uczuć potęgują się namiętności, które ogarniają najgłębszą istotę i naturę człowieka, przeszczeplając się bez końca z pokolenia w pokolenie. Pozostawcie zatem, Panowie, zjednoczonym pod berłem Austrii ludom nienaruszone uczucie tego, czem one się istotnie czują, czem czuć się muszą, dopóki się nie zaprą swej najistotniejszej natury; a jeżeli i wówczas jeszcze nie zechcecie wyświadczać naturze ludzkiej tego zaszczytu, iżby w takim położeniu nie wątpić o dobrej woli, to nie powinniście, Panowie, wątpić o praktycznym rozsądku, o rozpoznaniu dobrze zrozumianego interesu, który na ogół kieruje ludzkimi działaniami, on zaś domagać się będzie od narodowców współdziałania nad umocnieniem węzła państwowego, który im swobód użyzcza, poza którego obrębem byliby może swobód tych pozbawieni. — Co do dalszych punktów mowy posła z Krems, nie mam o nich wiele do powiedzenia, skoro on sam cofnął swe wnioski. Były to jednak zawsze napaści na istotę i na formę ustaw zasadniczych, nad którymi obradujemy, na działalność Wy-

działu konstytucyjnego i na trud, którego on nie szczędził, muszę zatem dotknąć i tego jeszcze przedmiotu kilkoma słowami. Pan poseł z Krems powiedział, że ustawy zasadnicze nie są systematyczne. Co do tego punktu, myślę także, że pan poseł z Krems, gdyby był dokładniej przestudyował ustawy zasadnicze, przekonałby się o ich zupełnie prawidłowym, logicznym układzie. Pozostawiam panu sprawozdawcy, żeby to dokładniej wykazał, nie przywiązuję bowiem do tego punktu szczególnej wagi. Dość mi to obojętne, czy ten lub ów paragraf tu lub tam pomieszczony, mniejsza o to, choćby go nawet przenieść do drugiej części konstytucyi; — uchwalcie Panowie tylko to, co stanowi istotę paragrafu, a będę zadowolony; chodzi przecież o to, żeby ludom Austrii rzeczywiście dać szczęście, a czy to stanie się z metodyczną ścisłością lub nie, to mi obojętne zupełnie (*Wesołość*). Dalej zarzucał pan poseł z Krems, że ustawy zasadnicze nie są wyczerpujące, a przede wszystkim, że prawo osobistości nie ma w ustawach zasadniczych dostatecznej rękojmi. Wskażę panu posłowi poprostu tylko § 4, gdzie powiedziano: »Wolność osobista jest zabezpieczona«. Nie pojmuję, w jaki sposób możnaby inaczej, ogólniej i zupełnie zabezpieczyć prawa osobistości. Po przeczytaniu tego paragrafu usuwa się sam przez się przytoczony przez pana posła przykład co do niewolnictwa, o ile chodzi o austriackiego obywatela. O ileby zaś chodziło o cudzoziemca, to § 2 zawiera postanowienia prawne, przepisujące, w jaki sposób cudzoziemcy mogą uzyskać obywatelstwo austriackie, co ich również zabezpiecza od niewoli. Gdyby jednak o to chodziło, jak jest dotychczas, że niewolnik, skoro tylko stanie na austriackiej ziemi lub na austriackim okręcie, staje się wolnym człowiekiem, to sądzę, że w dalszym ciągu konstytucyi przyjmujemy w każdym razie co najmniej ów paragraf, jak opiewa w oktrojowanej karcie z 25 kwietnia, że mianowicie każdy cudzoziemiec, skoro wstąpi na

ziemię austryacką, nabywa takie lub owe prawa, przyczem odwołamy się niezawodnie do § 4, według którego zatem i cudzoziemcom będzie zabezpieczona ta sama zupełna wolność osobista. Dalej powiedział pan poseł, że ustawy zasadnicze są niedostateczne pod względem prawa nienaruszalności i rozwinięcia ciała. Nie byłbym nigdy przypuszczał, iżby ktokolwiek z tego punktu zapatrywał się na ustawy zasadnicze, jakoby zwracały się wrogo przeciw rozwijaniu ciała i gimnastycznym ćwiczeniom (*Wesołość*). Jeżeli jest gwarantowana wolność osobista, to rozumie się samo przez się, że wolno każdemu rozwijać się cieleśnie i duchowo, jak mu się podoba. Odwoływanie się do zakładów gimnastycznych nie dowodzi; według § 4 bowiem, jak mówiłem, może każdy używać gimnastycznych ćwiczeń ile zechce i może nawet uczestniczyć w zawodowych zakładach gimnastycznych, według §§ 11 i 12, które pozwalają na asocjacje (*Śmiech*). Gdyby jednak poczytano gimnastyczne zakłady za instytucje przeciwne prawu lub niebezpieczne dla państwa, to spotkałoby je, ze stanowiska prawa, to co im się należy. Nie myślę wcale, żeby taki los miał właśnie te zakłady spotkać, będzie to jednak rzeczą ciała ustawodawczego uchwalić obowiązujące pod tym względem przepisy. Gdyby jednak coś takiego spadło istotnie na gimnastyczne zakłady, to i wówczas nawet, na zasadzie gwarantowanej w ustawach zasadniczych prawa domowego, każdy obywatel austriacki będzie jeszcze mógł używać do woli gimnastycznych ćwiczeń w zaciszu domowego ogniska (*Huczny śmiech*). I to nie ma, mojem zdaniem, znaczenia, jakoby nadmienione rzekome braki dlatego należało usunąć, ponieważ nam wiadomo, że w niektórych państwach to lub owo było zakazane, mianowicie zaś gimnastyczne zakłady, gdybyśmy bowiem to wszystko mieli pomieścić w naszych ustawach zasadniczych, co było zakazane w państwie policyjnym, teraz jednak w odmiennych stosunkach jest do-

zwolone, gdybyśmy nadto mieli znaleźć miejsce dla wszystkiego, co w innych państwach jest zakazane a u nas dozwolone, to skonstruowalibyśmy zaprawdę zamiast ustaw zasadniczych niebywały egzemplarz kazuistycznych *Volume Legum* (*Wesołość*). Tenże sam poseł wytyka ustawom zasadniczym braki co do prawa kształcenia umysłu, jakoby nie wolno było udawać się za granicę dla wykształcenia, jak to dawniej rzeczywiście bywało. Pod tym względem zwrócę panu posłowi poprostu uwagę na §§ 18 i 19, zawierające najwolnomyślniejsze postanowienia w sprawie wolności nauczania i kształcenia się; następnie na te paragrafy, które mówią o wolności przenoszenia się z miejsca na miejsce, co w państwach austriackich nie ma ulegać żadnym ograniczeniom, a nawet i emigracya nie będzie napotykać na żadne przeszkody. Jeśli więc już w ustawach zasadniczych wypowiedziane są pod tym względem tak wolnomyślne zasady, według których zostaną ułożone osobne ustawy, będą one niezawodnie uwzględnione również i w przepisach paszportowych, do których każdy obywatel austriacki będzie musiał się stosować, by nie postradać przynależności do gminy albo i austriackiego obywatelstwa, jeżeli zechce dla kształcenia się wyjechać za granicę lub do innej prowincyi; żeby jednak i o przepisach paszportowych miało coś być w ustawach zasadniczych, przyznacie Panowie, że to jest niemożliwe (*Wesołość*). Dalej zarzucił pan poseł z Krems, że w ustawach zasadniczych nie jest zabezpieczone prawo czci osobistej i prawo nienaruszalności danego słowa. Muszę tu przede wszystkim nadmienić, że w ustawach zasadniczych i wogóle w konstytucyi reguluje się prawo publiczne nie zaś prawnoprywatne stosunki. Będą te prawa ubezpieczone w mających się uchwalić policyjnych, kryminalnych i cywilnych ustawach, albo też są już dostatecznie ubezpieczone w dziś obowiązujących, nie wchodzą jednak w zakres karty konstytucyjnej; kto bowiem wstępuje w ja-

kiś związek państwowy, musi ze swobód i praw, przysługujących człowiekowi w stanie natury wyrzec się tylko tyle, ile to jest nieodzowne dla osiągnięcia celów państwa ¹.

¹ Powyższe ustępy, przyjęte tak przychylnie przez Izbę, które odbijają w rażący niemal sposób od podniosłego tonu poprzedzającego ustępu, stają się dopiero zrozumiałe w zestawieniu z mową Wildnera (*Verhandlungen* etc. IV. 268). Krytykując elaborat Wydziału konstytucyjnego i wytykając jego rzekome braki, powiedział Wildner: »Co się tyczy wyczerpania przedmiotu, to muszę nadmienić, że istotne prawa, które nawet policyjne państwo po części uznawało, po części zaś ignorowało lub redukowało do zera, nie są w elaboracie zgoła nawet wspomniane. Najwyższem z wszelkich praw, którego człowiek używa, jest prawo jego osobistości, jest ono już uszanowane w naszym kodeksie cywilnym, nawet traktaty międzynarodowe zawierają postanowienie, że niewolnictwo nie może być tolerowane na terytoryum austriackiem. O tem niema w naszych ustawach zasadniczych ani jednej sylaby. (*Powszechny śmiech*). Widzieliśmy nadto, Panowie, że w państwie policyjnym prawo dotyczące się (ludzkiego) ciała, ze względu na jego nienaruszalność, ze względu na jego rozwijanie, zostało, można powiedzieć, poniekąd do zera zredukowane. Przypominam Panom, że istniały państwa, w których były zakazany gimnastyczne zakłady; o tem prawie żadnej wzmianki niema w naszych ustawach zasadniczych. (*Śmiech*). Wiecie Panowie, że w państwie policyjnym prawo nabywania wykształcenia doznawało różnorodnych ograniczeń, nie wolno było nawet udawać się za granicę dla wykształcenia; i o tem prawie nic nie wspominają ustawy zasadnicze. Wielkiej wagi prawem, które było przeważnie ignorowane w naszym państwie policyjnym, jest prawo czci osobistej; to prawo, świętsze od własności, która w naszych ustawach zasadniczych dobrze została ubezpieczona. I o niem nic nie wiedzą ustawy zasadnicze«. Co do ostatniego ustępu (o obronie osobistej czci) widoczne w nim aluzye do zarzutów osobistej natury, jakie spotykały Wildnera, a których mu sam Smolka nie szczędził, choć zawsze o przeciwnikach politycznych wyrażał się z szacunkiem, zaznaczając tylekroć z naciskiem, że nie zgadza się z nimi w sprawach politycznych, ma ich jednak za ludzi zacnych i »honorowych«. Wildner stanowił pod tym względem w opinii Smolki jeden z rzadkich wyjątków, por. wyżej str. 180 (»pan Wildner v. Maithstein, bohater z tej strony Lajthy, mówiąc przeciw całości praw zasadniczych, tak podle, jak tylko podobny nikczemny renegeat mówić może«) niemniej w tej samej mowie wyżej str. 351.

O ile ta konieczność zachodzi co do tego lub owego prawa, musi to być unormowane w karcie konstytucyjnej. Nikt jednak nie będzie twierdzić, jakoby to nie było nieodzowne dla osiągnięcia celu państwa, żeby ktoś uszczuplił w czemkolwiek swe przyrodzone prawo czci osobistej albo też prawo nienaruszalności swojego słowa, danego w ustawowych granicach; — nic z tego więc nie wchodzi w zakres ustaw zasadniczych, ja zaś wogóle nie pojmuję, jak tego rodzaju stosunki mogłyby stanowić ich przedmiot. (*Bar-dzo dobrze!*)

Co do ostatniego wreszcie zarzutu, jakoby prawo swobodnego wystąpienia z gminy kościelnej nie było dostatecznie gwarantowane, wskażę tylko § 13, który zabezpiecza każdą religię i jej swobodne wykonywanie, oraz § 12 o prawie swobodnego stowarzyszania się, każdy więc może się przyłączyć do tej gminy kościelnej, której zasady wyznaje. Skoro pan poseł cofnął swoje wnioski, a zresztą gdyby wogóle jeszcze coś należało mu odpowiedzieć, pozostawiam to już panu sprawozdawcy. (*Schodzi z mównicy wśród nieustających oklasków.*)

INDEX

INDEX

Cyfry oznaczają stronicę; gdzie cyfra odznaczona tłustym drukiem, tam znajduje się objaśniający przypisek. Zresztą osobno pod tem samym nazwiskiem podane wzmianki, zawarte w tekście, osobno zaś w przypiskach.

- Abancourt Ksawery **6**, 20, 271.
Adamski 255.
Ambrosch przyp. 75.
Andryan 284.
Antoniewicz Mikołaj Boloż **171**.
Auersperg hr. 72, 75, 77, 80, 81, 116, 117, przyp. 43, 70, 73, 89, 94.
Auerswald Hans Adolf Erdmann v. **54**.
Bach Aleksander **2**, 5, 8, 13, 14, 15, 20, 22, 26, 27, 29, 30, 31, 33, 48, 56, 58, 64, 73, 128, 129, 132, 135, 137, 140, 142, 158, 160, 164, 170, 172, 181, 189, 199, 202, 207, 208, 211, 213, 216, 217, 220, 243, 244, 252, przyp. 38, 59, 63, 73, 100.
Bäcker von Salzheim Fryderyka **151**, 227, 257, 258.
Batowski Aleksander 271.
Batthyany przyp. 67.
Bem Józef 188, 189, 190, 191, 222, 223, 229, 230, 232, 249 przyp. 189.
Bernacki **35**.
Bętkowski przyp. 49.
Bielecki Adam **170**, przyp. 38, 49.
Bielowski August 269.
Biesiadecki Władysław 265.
Biliński Seweryn przyp. 38, 49, 165.
Birtus 259.
Blum Robert **124**.
Boczkowski Kaspar 36, 267.
Bogdański Henryk 259.
Bonitz przyp. 3.
Bordolo 61.
Borkowski (ob. Dembowski) 260.
Borkowski Leszek hr. Dunin **41**, 55, 61, 68, 80, 164, 189, 201, 213, 265, 280, przyp. 38, 49, 80, 142, 165, 203, 279, 324.
Borowski bar. Teodor 263, 271.
Borrosch Alojzy **27**, 31, 34, 37, 40, 69, 70, 158, 210, przyp. 43, 64, 70, 91, 94, 106, 210, 305, 319, 320, 324, 325, 328, 330, 331, 347.
Brauner Franciszek 224, przyp. 145.
Brestel Rudolf **11**, 45, 86, 105, przyp. 45, 56, 71, 84, 105, 163.
Brogini 130.

- Brum 138.
 Cavaignac 160.
 Cavalcabo 313, 314.
 Celarski Seweryn 269.
 Chmielewski Robert 259.
 Chojecki Jan 271.
 Chrzastowski Eugeniusz 159, 258, 259.
 Chwalibóg Jan 265.
 Cielecki Ferdynand 266, 267.
 Cięglewicz K. 28, 32.
 Clam-Martinitz hr. Henryk Jarosław 243.
 Clementi przyp. 80.
 Cohn H. przyp. 29.
 Cordon bar. Franciszek 128, 132, 140, 167, 172.
 Cotinelli przyp. 75.
 Cywiński Franciszek 271.
 Czacki hr. Michał 265, 267, 271.
 Czajkowski Stanisław 271.
 Czepiel przyp. 38, 141.
 Czerkawski 265, 268.
 Czuperkowicz Miron 121.
 Darowski Mieczysław 265, 267.
 Deak Franciszek przyp. 47.
 Dembiński jen. 229, 230, 233, 252.
 Dembowski Edward (ob. Borkowski) 260.
 Demel przyp. 324.
 Doblhoff-Dier bar. Antoni 1, 3, 8, 35, 37, 42, 53, 54, 56, 57, 59, 60, 61, 62, 63, 64, 66, 71, 164, 190, 191, 192, 207, 209, 319, 325. przyp. 19, 53, 73, 309, 324.
 Dobrzańska 161, 164, 172, 175, 176, 213, 215.
 Dobrzański Jan 28, 39, 61, 158, 159, 160, 167, 172, 181, 182, 184, 198, 210, 214, 215, 264, 265, 267, 268, 270. przyp. 175, 176, 183, 186.
 Dolański Ludwik 179. przyp. 38, 49.
 Domaisl Adolf 258.
 Dragimirowicz 159.
 Dunajewski Albin 259.
 Duniewicz Edward 269, 271, przyp. 49.
 Dupin Andrzej 235.
 Durbasiewicz Jan przyp. 49, 165.
 Dwernicki Józef 11, 158.
 Dyem Maurycy 215.
 Dylewski Maryan 9, 11, 12, 13, 13, 55, 124, 126, 127, 144, 165, 175, 200, 213, przyp. 38, 50, 203, 331.
 Dymnicki Jan 265.
 Dzieduszycki hr. Aleksander 122, 193, 271, 274, przyp. 38, 49.
 Dzieduszycki hr. Kazimierz 263, 272.
 Dzieduszycki hr. Tytus 12, 266, 267, 269, 271, przyp. 38, 50, 274.
 Dzieduszycki hr. Wawrz. przyp. 12.
 Dzieduszycki hr. Włodzimierz 36, 272.
 Dzierzkowski Józef 14, 23, 35, 264, 265, 268.
 Dziwakowski Jędrzej przyp. 50, 141.
 Dzwonkowski Leon 272.
 Ellenborough przyp. 127.
 Eötvös przyp. 47.
 Exner Franciszek 2.
 Fedorowicz Jan 12, 154, 155, 166, przyp. 38, 49, 50, 91, 94, 142, 347.
 Feifalik Jan 5, przyp. 56, 80.
 Fenneberg 117.
 Ferdynand cesarz 145, przyp. 47, 84, 93, 95, 134, 157, 320, 336, 340.

- Festenburg Emil 263, 265.
 Ficquelmont hr. Karol Ludw. 287.
 Filaus 257.
 Fischer przyp. 84.
 Fischhof Adolf 5, 33, 35, 36, 46,
 51, 64, 66, 106, 108, 172, 183,
 234, 239, 288, przyp. 46, 51, 56,
 336.
 Franciszek Józef cesarz 145, przyp.
 134, 148, 157.
 Franciszek Karol arcyksiążę 145,
 przyp. 134.
 Fredro hr. Aleksander 35, 265, 267,
 269, 272, przyp. 14, 274.
 Friedberg 20, 35.
 Fröbel przyp. 125.
 Furco bar. Szymon przyp. 84.
 Fuster Antoni 122, 157, 234, przyp.
 71.
 Gablenz 268.
 Gabrys Bartłomiej przyp. 38, 64,
 141.
 Gałdecki Juliusz 272.
 Gębarzewski 273.
 Glaser 219.
 Gleispach hr. Karol Józef 31, 219,
 251, 336, przyp. 155, 316, 347.
 Gloisner 25.
 Głowacki Edmund Prus 3, 26, 31,
 32, 34, 36, 58, 59, 75, 76, 97,
 153, 157, 197, 211.
 Gnoiński Michał 35, 192, 197, 272.
 Gobbi Ferdynand 40, 57, 304, 305,
 przyp. 9, 45, 56, 198.
 Goldmark Józef 57, 69, 70, 157,
 234, przyp. 9, 56, 71, 198, 321,
 331.
 Golejewski hr. Antoni 272.
 Gołuchowski hr. Agenor 265.
 Gredler Andrzej 183.
 Grocholski Kazimierz 155.
 Gromadziński Marcin 268.
 Gross Piotr 35, 158, 265, 267, przyp.
 14.
 Grünne hr. Karol Ludwik 148.
 Gschnitzer przyp. 347.
 Haimerl 223 przyp. 75.
 Hagenauer Jan 45, 162, przyp. 45,
 82, 84.
 Halpern Abraham 171.
 Hammerstein-Equord bar. Wilh.
 184, 282, 286.
 Hasselwanter Jan 164, 195, przyp.
 194.
 Hauschild Ignacy 52.
 Havelka 218.
 Hefern Robert 13, 14, 15, 20, 23,
 25, 29, 33, 34, 35, 36, 45, 51, 52,
 53, 59, 66, 121, 126, 136, 137,
 138, 139, 140, 142, 143, 145, 154,
 159, 160, 170, 171, 172, 175, 179,
 193, 197, 199, 202, 208, 211, 213,
 217, 220, 226, 227, 234, 235, 247,
 260, 267, przyp. 83, 275.
 Hefernowa Anna z Liskiewiczów
 15, 59.
 Hein Franciszek 196, 224, przyp.
 43, 45, 56.
 Helcel Antoni Zygmunt 209, przyp.
 194.
 Helfert Józef Aleksander 128, 132,
 206, 208, 209, 219, 248, 251,
 przyp. 59.
 Hellrigl przyp. 141.
 Heltman Wiktor 270, 274.
 Hempel Adolf 255.
 Henschlowa 47, 53,
 Herzig 207, przyp. 84.
 Hickiewicz Walenty 258.
 Hoch 255, 257.
 Hohenwarth przyp. 155.
 Hordyński Mikołaj 259.
 Horn Karol 272.
 Hornbostl Teodor Fryderyk 2, 71,

- 77, 78, 207, 216, 217, 218, 219, 244, 319, 325, przyp. 59, 70, 73, 77, 100, 324, 327.
- Hubicki Karol **33**, 36, 223, 268, przyp. 38, 49, 328
- Hubrych Karol 138, 259.
- Huyn hr. 235.
- Hyciek przyp. 38.
- Jabłonowski Józef 143.
- Jabłonowski ks. Karol 266.
- Jabłonowski hr. Ludwik 271.
- Jabłonowski ks. Stanisław 265.
- Jabłoński Marcin 272.
- Jachimowicz Grzegorz 146, 194, 266, przyp. 56.
- Jakubowski Józef przyp. 49, 142.
- Jan arcyksiążę 285, przyp. 93.
- Janko Henryk 272, przyp. 38, 50.
- Janocha Antoni 272.
- Jaruntowski Jan 265, 272, przyp. 38, 50, 142.
- Jeleń Alojzy **137**, 237, 238, przyp. 147, 196.
- Jellachich Józef bar. de Buzim **38**, 49, 53, 56, 60, 66, 67, 76, 77, 79, 80, 81, 84, 89, 105, 107, 116, 117, 314, 325, przyp. 47, 58, 83, 89.
- Jełowicki Edward **125**.
- Jonak Eberhard przyp. 42, 75, 165.
- Kabath Józef 268.
- Kabath Maurycy 1, 6, 8, 12, 16, 20, 22, 35, przyp. 9, 10, 11, 17.
- Kaim Jan 189, 209, 210, 216, 218, 220, 222, przyp. 210.
- Kamiński 210.
- Kański 215, przyp. 38, 321, 331.
- Kapuszcak Iwan 16, 210, 291, przyp. 15.
- Kapuściński Józef 262, 270.
- Karger 238.
- Karlos Don przyp. 54.
- Karol Albert kr. sard. 304.
- Kautschitsch Maciej **195**, 224, przyp. 56, 75, 80.
- Kell 253.
- Kern 11.
- Kikiewicz 272.
- Kleczkowski 266.
- Klaudy przyp. 71.
- Kłodziński Adam 272.
- Kobuzowski przyp. 38, 142.
- Kobylica Łucyan **155**, 210.
- Kohn przyp. 131.
- Kohn rabin 272.
- Kolowrat-Krakowski hr. przyp. 287.
- Konopka bar. Jan 214, 272, przyp. 38.
- Korecki Leon **28**.
- Korotkiewicz 267.
- Kossakiewicz Szymon przyp. 38, 50.
- Kossowski Stanisław przyp. 50, 64.
- Kossuth Ludwik przyp. 47, 49, 116.
- Kosterkiewicz Joachim 272.
- Koszowski 100, przyp. 38.
- Kościuszko Tadeusz przyp. 12.
- Kozieradzki 264, 266.
- Kraiński Edmund **200**, 225.
- Kraiński Edward przyp. 50.
- Kraiński Maurycy 272, przyp. 38.
- Krasicki hr. Kazimierz **35**, 264, 265, 272.
- Krauss bar. Filip 7, **55**, 73, 87, 88, 96, 100, 105, 119, 122, 123, 128, 129, 132, 153, 161, 164, 173, 199, 213, 216, 228, 230, 248, 249, 266, 319, 342, 343, przyp. 59, 73, 74, 77, 87, 95, 100, 105, 127, 342.
- Krieg bar. Franciszek 244, 246, 248.

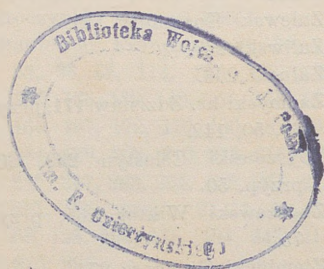
- Krobicki Konstanty 272.
Król Michał 272.
Kruczowski przyp. 142.
Krynicky Onufry 265, 267.
Krzeczunowicz Kornel 272.
Krzeczunowicz Waleryan 272.
Krzysztofowicz 217.
Krzyżanowski Ferdynand 258.
Krzyżanowski Józef przyp. 50.
Kubicki Jan 254, 256.
Kübeck bar. Karol 209, 210, 215, 229, 237, 239.
Kudler 219, 224, przyp. 145.
Kudlich Jan 16, 20, 22, 24, 30, 54, 234, 293, przyp. 75, 293.
Kulczycki Jan 263, 265, 267.
Kulczycki Tomasz 268.
Kuranda Ignacy 243, 244.
Lamberg hr. Franciszek Filip przyp. 91.
Lange 223.
Langie Karol 169, 170, 214, przyp. 49, 64, 165.
Laskowski Felicjan 272.
Lasser bar. v. Zollheim Józef 45, 134, 136, 165, 219, przyp. 43, 45, 49, 50, 56, 82, 168.
Latour Teodor hr. Baillet de 7, 41, 60, 70, 83, 240, 246, przyp. 42, 70, 91, 100, 240.
Lehwes 261.
Leithner Jan 193.
Lejczak Maciej przyp. 38, 50.
Leszczyński Franciszek 169, 170, 271, przyp. 38.
Leszczyński Julian przyp. 50.
Lewesson Montague R. przyp. 153.
Lewicki Wincenty 272.
Lichnowsky ks. Feliks 54, przyp. 54.
Lityński 272.
Lobkowitz ks. 149.
Löhner Ludwik 44, 186, 223, 302, 303, przyp. 38, 41, 43, 71, 156.
Longchamps Bogusław przyp. 38, 50.
Lubomirska ks. Teresa z ks. Czar-toryskich przyp. 84.
Lubomirski ks. Adam 269, 272, przyp. 38.
Lubomirski ks. Jerzy 82, 83, 84, 265, 272, przyp. 50, 70, 83, 142, 279.
Lunio (ob. Smolka Karol) 260.
Łukaszewicz Lesław 259, przyp. 279.
Machalski Maksymilian 191, 200, 213, przyp. 38, 50, 194.
Maciejowski Szczęsny 272.
Madonizza przyp. 80.
Mak 108.
Makuch 169, 170, przyp. 38, 50.
Malczewski Henryk 272.
Malineskul 171.
Malisz Karol 265, 269.
Marcher 234.
Marin Gustaw 257.
Marin Jan 12, 147, 257, przyp. 38, 50, 64.
Martinowicz 289.
Matkowski Józef 271.
Mayer 272.
Mayer Kajetan 5, 57, 128, 129, 136, 152, 153, 162, 191, 230, przyp. 9, 56, 71, 145, 198.
Mazurkiewicz Maciej przyp. 38, 50.
Meiseles Ber 170, 171, 201.
Menkes 265, 267.
Mercantin 235.
Messenhauser 89, 116, 125, 129, 264, przyp. 116.
Metternich przyp. 2, 19, 78.
Micewski Jan 147, przyp. 38, 50.

- Midowicz **35**.
 Miklosicz przyp. 56.
 Milikowski **62**.
 Milosz **159**.
 Mises **35**, 266.
 Moga przyp. 116.
 Monasterski Antoni 272.
 Mosle 101, przyp. 93.
 Moskwa Sebastyan **267**.
 Motyka Józef przyp. 200.
 Müller Józef przyp. 75, 200.
 Münz **35**, 272.
 Mynarczyk przyp. 38.
 Neumann Józef przyp. 251.
 Neumann Leopold **5**, 30, 58, 114,
 185, 219, 251, przyp. 64, 145.
 Neusser przyp. 42.
 Neuwall Wojciech **210**, 247, 248.
 Niewiadomski Tadeusz przyp. 70.
 Nikorowicz Anthym **36**, 246.
 Nikorowicz Ignacy 272.
 Noskowski Karol przyp. 38, 50.
 Nunia (ob. Smolkówna Jadwiga)
 138, 260, 261.
 Ostaszewski 265, 266.
 Palacky Franciszek **57**, 146, przyp.
 9, 56, 64, 198.
 Palch 272.
 Paszkiewicz 178.
 Paul Ignacy przyp. 79, 141, 328,
 330.
 Pawlikowski Leander **18**, 31, 32,
 36, 39, 97, 197, 225, 259, przyp.
 38.
 Pawlikowski Stanisław przyp. 50.
 Peplowski 181.
 Perenyi Zygmunt przyp. 51.
 Peszyński 268.
 Petrowicz **35**.
 Piasecki Józef 272.
 Pięczykowski Meliton **158**, 265,
 266, 272, przyp. 38, 50, 142, 326.
 Pietrowski Bartłomiej **121**, przyp.
 38.
 Pietruski Izydor 272.
 Pilat Roman przyp. 23.
 Pilat Stanisław **23**.
 Pilat Tadeusz przyp. 23.
 Pillersdorf bar. Franciszek Ksa-
 wery **1**, **59**, 69, 86, 106, 108, **110**,
 134, 195, 210, 215, 219, 223, 224,
 237, 239, 240, 243, 244, 270, przyp.
 55, 59, 70, 79, 82, 111, 324, 326,
 330, 336, 347.
 Pinkas Adolf **183**, przyp. 43, 56,
 182, 183.
 Piwocki 154, 155.
 Podlewski Mikołaj 269, 272.
 Podlewski Waleryan **154**, 172, 175,
 176, przyp. 38, 50, 142, 316.
 Pogłódowski Zenon **8**, 29, 30.
 Pol Wincenty 159.
 Popiel Michał **17**, 55, 209, 210, 223,
 300, 301, przyp. 64, 300.
 Potocki hr. Adam **106**, 108, 169,
 201, 202, przyp. 38, 50, 79, 81,
 82, 89, 91, 111.
 Potocki hr. Alfred przyp. 171.
 Potocki hr. Alfred (syn poprz.) 171.
 Potocki hr. Andrzej przyp. 23.
 Prągłowski Aleksander 272.
 Prato Jan bar. a **76**, 106, 108, 129,
 234, 239, przyp. 75, 184.
 Pretis Jan 164, 196, 224.
 Puchner 222, 223, 229, 230.
 Pulszky przyp. 47, 116.
 Puzyna Józef 272.
 Radecky hr. Waclaw 9, 32, 308,
 przyp. 10, 41, 91.
 Radmilli przyp. 80.
 Rayski Tomasz **20**, 45, 53, 208,
 211, 217, 258.
 Recsey bar. Adam **67**, 80.
 Ressik 61, 214.

- Rieger Władysław 72, 155, 156, 167, 184, 186, 192, 199, 224, przyp. 56, 141, 156, 167, 185, 186.
- Robert Florentyn 5.
- Rodakowski Paweł 35.
- Rogaliński Wincenty 273.
- Rogalski Adam 273.
- Rogojski Leonard 273.
- Romanowicz Piotr 264.
- Ronge Jan 47.
- Rozwadowski Jan 273.
- Rubek 195.
- Rudzki Konstanty 273.
- Ruebenbauer Albin 14, 23, 35, 37, 267.
- Rutowski Klemens 99, 273.
- Rydel Paweł 273.
- Rylski Eustachy 269, 271, 273.
- Rylski Leon 273.
- Saar Henryk 3, 255, 258.
- Saarowa Matylda 255, przyp. 3.
- Sacher Leopold 265.
- Sanguszek ks. Wład. 265.
- Sanocki Antoni (ob. Sądecki) 170, 171.
- Saphir Maurycy 190.
- Sapieha ks. Leon 35, 264, 265.
- Sądecki (ob. Sanocki Antoni) 170, 171.
- Scherzer Jan 56, 57, 60, 177, przyp. 43, 44.
- Schlick 219.
- Schmerling przyp. 43, 93.
- Schmidt Edward 273.
- Schmitt Franciszek 134, 135, 146, 191, przyp. 80, 134.
- Schneider przyp. 75.
- Schönhals Karol v. 3, 7.
- Schopf Wacław przyp. 75, 166, 200.
- Schulmann Ab. przyp. 29.
- Schuselka Franciszek 10, 45, 57, 134, 183, 186, 191, 193, 210, 218, 231, 243, 287, 302, przyp. 44, 45, 47, 71, 98, 145, 165, 313, 320, 321, 334, 336, 347.
- Schwarzenberg ks. Feliks 127, 129, 131, 132, 136, 138, 139, 147, 148, 189, 209, 210, 213, 215, 228, przyp. przyp. 58, 128, 139, 145, 203, 206.
- Schwarzer Ernest v. 2, 7, 57, przyp. 19, 100.
- Selinger 219.
- Sellyey Wiktor 256, 257.
- Seredyński 273.
- Sękowski Aleksander 18, 23, 31, 34, 35, 36, 265, 269.
- Sękowski Stefan przyp. 18.
- Sidorowicz Adam 269.
- Siemiński Aleksander 269.
- Sierakowski Władysław 214, 226, 308, przyp. 38, 50, 142, 165.
- Sierpiński 259.
- Singer Floryan 266.
- Skarszewski Żuk Marcelli 273.
- Skarzyński Fortunat 272.
- Skoda przyp. 70, 80, 165.
- Skolimowski Julian 273.
- Skrzyński Ignacy 273.
- Skrzyński Ludwik 266, 272.
- Skrzyński Władysław 271.
- Sławikowski Antoni 272.
- Sławski Lenart 258, 259.
- Smagłowski Wincenty 273.
- Smarzewski Seweryn 53, 209, 269, przyp. 50, 75.
- Smochowski 175.
- Smolka Karol 3, 192, 257, 258, 259, 260, 261.
- Smolka Karol (syn poprz. ob. Lu-
nio) 260.
- Smolka Wincenty 254.
- Smolka Władysław (Władek) 138, 173, 187, 254, 255.

- Smolkowa Anna 254, 255, 256.
 Smolkowa Karolowa (Lizia) 260.
 Smolkowa Leokadya 254.
 Smolkówna Jadwiga (Numia) 138, 260, 261.
 Smreker Alojzy 5, 122.
 Sokal S. D. przyp. 19.
 Sommaruga 284.
 Sprenger T. przyp. 52.
 Sroczyński Maryan 268.
 Stadion hr. Franciszek 28, 30, 31, 33, 36, 58, 114, 127, 129, 132, 135, 136, 139, 140, 158, 159, 161, 164, 167, 172, 179, 180, 181, 182, 184, 189, 209, 210, 213, 216, 243, 245, 247, 263, 264, 265, 266, 270, 281, 298, przyp. 2, 14, 18, 33, 38, 128, 168, 178, 194, 243, 245, 275, 298.
 Stametz Mayer 3, 7.
 Staniewicz Ignacy 258.
 Starowiejski 251.
 Starzewski Tadeusz 273.
 Stasiowski przyp. 38, 142.
 Stefan arcyksiążę przyp. 60.
 Stelzhamer 230.
 Stobnicki Feliks 13, 214, przyp. 38, 50, 71, 94.
 Strasser 16, 219.
 Streit Ignacy 5.
 Strobach Antoni 39, 40, 44, 45, 56, 69, 70, 72, 74, 132, 133, 134, 135, 143, 146, 152, 162, 163, 173, 174, 191, 195, 222, 223, 230, przyp. 56, 135, 141, 164, 181, 201.
 Strojnowski 217.
 Suplikacz 159.
 Swoboda August przyp. 40.
 Szabel Baltazar 186, przyp. 75.
 Szajnocha Karol 273, przyp. 23.
 Szaszkiewicz Grzegorz 163, 172, 175, 204.
 Szedler Aleksander 23, 32, 64, 65, 86, przyp. 34, 52.
 Szeleszczyński przyp. 38.
 Szeliski Amikar 273.
 Szeliski Kazimierz 273.
 Szemelowski Teodor 273.
 Szlachtowski Feliks 20, 52, 53, 217.
 Szlachtowski Jan 52, 273.
 Szumanczowski Józef 273.
 Szwajkowski 265.
 Szymonowicz Ignacy 20, 23, 217, przyp. 24.
 Tarnowski hr. Jan Bogdan przyp. 50, 64.
 Teitler przyp. 80.
 Thinnfeld bar. Ferdynand 128, 132, 135, 216, przyp. 80.
 Thürmann Ferdynand 257.
 Thun hr. Leon 283, przyp. 3.
 Tomanek Józef 259, 261.
 Trzeciecki Franciszek 19, 273, przyp. 38, 50, 142.
 Ufryjewicz 269.
 Umlauf Jan przyp. 336, 340.
 Vacano Emil 191.
 Vidulich przyp. 71.
 Violand Ernest 11, 27, 234, przyp. 56, 71.
 Waguza Stanisław 166, 171, 178, 179, 273.
 Walczyk przyp. 38.
 Wasilewski Piotr 273.
 Wasilewski Tadeusz 14, 23, 158, 269, 274.
 Welden 123.
 Welker Karol 101, przyp. 93.
 Wencel Karol 261.
 Wereszczyński Michał 35, 272.
 Wessenberg-Ampringen bar. Jan Filip 2, 27, 62, 63, 87, 88, 103, 122, 311, 316, przyp. 63, 98, 100, 104, 139.

- Wickenburg 210.
- Wienkowski Cyryl 118, 120, 124, 127, 144, 265, 269, przyp. 38, 50, 120, 142, 324
- Wierzchlejski Franciszek Ksawery 136, 146, 170, 225, 265, 271, 273, przyp. 38, 50, 84, 141.
- Wildner von Maithstein Ignacy 180, 184, 185, 193, 219, przyp. 165, 348, 356.
- Willam Antoni 258.
- Windischgrätz ks. Alfred 78, 85, 96, 98, 99, 100, 101, 105, 106, 108, 114, 115, 116, 117, 168, 189, 233, 238, 283, 316, 317, przyp. 89, 91, 98, 100, 101, 104, 105, 109, 111, 120, 123, 280, 347.
- Winiarz 265, 266.
- Wiser Karol 237, 315, 316, 319, 321, 325, 336, przyp. 87, 127, 165, 316.
- Wiśniowski Teofil (ob. Zagórski) 260, 262, 270.
- Witowski Hipolit 271.
- Wittmann 253.
- Władek (ob. Smolka Władysław) 138, 173, 187, 255.
- Wojtarowicz 273.
- Wojtowicz Wojciech przyp. 38, 50, 142.
- Wohlfart 224.
- Wrbna 229.
- Wysłobodzki Hieronim 269.
- Zacharjasiewicz Jan przyp. 23.
- Zagórski (ob. Wiśniowski) 260.
- Zajączkowski Józef przyp. 38, 50.
- Zakrzewski Jan 261.
- Zaleski Wacław 14, 20, 35, 64, 184, 228.
- Zalewski Konstanty 159.
- Zaliwski 257.
- Zaluski 266.
- Zamoyski hr. Zdzisław 171, przyp. 38, 50, 142.
- Zbyszewski Celestyn 200, 201, przyp. 50.
- Zbyszewski Wiktor 265, przyp. 75.
- Ziembicki Grzegorz 273.
- Ziemiałkowski Floryan 33, 52, 153, 156, 191, 216, 228, 237, 244, 248, 256, 257, 263, 265, przyp. 9, 14, 38, 50, 56, 83, 145, 153, 198, 275, 324.
- Zinner 108.
- Zofia arcyksiężna przyp. 134.
- Zubrzycki 268.
- Żebrowski Tadeusz 269.
- Żukowski Karol 258.
- Żurakowski Józef 272.





36650/
2